Koło Historii

Czasopismo afiliowane z Instytutem Historii
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Czasopismo indeksowane w Index Copernicus International
ICV 2018 – 42,54

Adres Redakcji

Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS w Lublinie
Instytut Historii
pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4a
20–031 Lublin

www.knhs.umcs.lublin.pl/kh.php

Koło Historii

numer 24

Lublin 2019

Recenzenci numeru

Dr hab. Arkadiusz **Adamczyk**, prof. UJK, Dr hab. Sabina **Bober** (KUL),
Dr Anna **Brzezińska** (UŁ), Prof. dr hab. Tomasz **Ciesielski** (UO),
Dr hab. Aneta **Dawidowicz** (UMCS), Dr hab. Artur **Górak** (UMCS),
Prof. dr hab. Dariusz **Jarosz** (UW), Dr hab. Agnieszka **Januszek-Sieradzka** (KUL),
Dr hab. Krzysztof **Kania**, prof. UMK, Prof. dr dab. Jarosław **Kłaczkow** (UMK),
Dr Janusz **Kłapeć** (IPN-OL), Dr hab. Małgorzata **Kołacz-Chmiel** (UMCS),
Dr hab. Lidia **Korczak** (UJ), Prof. dr hab. Marek **Kornat** (IH PAN),
Dr hab. Barbara **Krysztopa-Czupryńska** (UWM), Prof. dr hab. Kariusz **Kupisz** (UMCS),
Dr hab. Dariusz **Magier**, prof. UPH, Dr hab. Mariusz **Mazur**, prof. UMCS,
Dr hab. Dariusz **Milewski** (UKSW), Dr hab. Małgorzata **Nossowska**, prof. UMCS,
Dr hab. Piotr **Okulewicz** (UAM), Dr hab. Katarzyna **Radzik-Maruszak** (UMCS),
Dr hab. Mieczysław **Ryba**, prof. KUL, Prof. Andriej **Selin**,
Uniwersytet Naukowo-Badawczy „Wyższa Szkoła Ekonomii" w Sankt Petersburgu,
Prof. dr hab. Wojciech **Skóra** (APS), Dr hab. Joanna **Sobiesiak** (UMCS),
Doc. Sergiej **Sokolov** (Uralski Uniwersytet Federalny),
Dr hab. Dorota **Werenda** (UPH), Dr hab. Leszek **Wierzbicki**, prof. UMCS,
Prof. dr hab. Rafał **Wnuk** (KUL), Dr hab. Roman **Wysocki** (UMCS),
Dr hab. Vitali **Vasylenko**, prof. Narodowego Technicznego Uniwersytetu
„Politechnika Dniprowska", Dr hab. Agnieszka **Zielińska** (UMK)

ISSN 1505–8530

Wersją pierwotną czasopisma jest wersja papierowa
http://www.knhs.umcs.lublin.pl/kh.php

Skład i okładka
AZKO Anna Kowalczyk

Druk – „Elpil", ul. Artyleryjska 11, 08–110 Siedlce

Nakład – 100 egzemplarzy

Spis treści

Artykuły

Miscellanea

Artykuły recenzyjne i recenzje

Artykuły

Klaudia Fornal
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
klaudiafornal96@gmail.com

Wojny domowe na Litwie po śmierci Olgierda: zamach Kiejstuta oraz bunty Witolda

Niniejszy artykuł ma za zadanie ukazać, iż wojny domowe oraz rejzy krzyżackie to efekt złych relacji pomiędzy braćmi stryjecznymi – Jagiełłą i Witoldem. Podnoszone przez Witolda bunty oraz kwestia bliskiego pokrewieństwa z Jagiełłą, sprawiły, że Witold zdołał wywalczyć dla siebie namiestnictwo nad Litwą. W artykule poruszone zostaną kwestie niepokojów wewnętrznych – zarówno wojny domowej, jak i buntów, w których brały udział te dwie niewątpliwie wybitne postaci historyczne – na Litwie po śmierci wielkiego księcia Olgierda w 1377 r. Ważna będzie kwestia następstwa tronu oraz przyczyn zamachu Kiejstuta, prześledzenie, czy między tymi dwoma postaciami istniał konflikt oraz jak układały się ich początkowe stosunki. Po śmierci Kiejstuta to jego syn, Witold, rozpoczął swoje działania polityczne. Dalsza część artykułu skupi się więc na motywach jego działania, współpracy z Krzyżakami oraz buntach. Praca ma na celu prześledzenie wydarzeń, które doprowadziły do ugody w Ostrowie w 1392 r. pomiędzy Witoldem i Jagiełłą, w wyniku której ten pierwszy stał się namiestnikiem królewskim.

Słowa kluczowe
Litwa, Jagiełło, Witold, bunt, zamach, Kiejstut, Olgierd, wielki książę litewski

Niniejszy artykuł ma za zadanie przybliżenie i uporządkowanie wiedzy o wojnach domowych na Litwie po śmierci Olgierda, w szczególności zaś zamachach Kiejstuta i buntach Witolda.

Państwo litewskie należało do wielkiego księcia, jednak nie mógł nim rządzić bez poparcia innych członków dynastii. Władzę przekazywano najwybitniejszemu z książąt. Wielki książę prawdopodobnie skupiał wokół siebie wybranych przez siebie Giedyminowiczów[1]. Giedymin nie posiadał władzy nad całym państwem jedynie w swoich rękach, rządził „centrum państwa"[2], które rozdzielał pomiędzy

[1] Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, *Wielkie Księstwo Litewskie od powstania państwa do unii lubelskiej*, [w:] Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, A. Kuncevičius, *Historia Litwy. Od czasów najdawniejszych do 1795 roku*, Warszawa 2007, s. 86.

[2] H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie a Moskwa*, t. 1: *Litwa a Moskwa w XIII i XIV wieku*, Warszawa 1933, [wznowienie: Komorów 2014], s. 357.

swych synów, resztę ziem utrzymywał w zależności[3]. Wielki książę nie mógł rządzić państwem bez poparcia innych członków dynastii. Można spotkać się z hipotezą o diarchiczności rządów na Litwie[4]. Kwestią ustroju tego państwa zajmowało się wielu historyków, toteż napotkać można szereg hipotez na ów temat. Matwiej Kuzmicz Lubawski twierdził, że wielki książę rządził samodzielnie. Władca nie wyznaczał swym synom dzielnic, ponieważ nadawał je na zasadzie namiestnictwa[5]. Stanisław Kutrzeba natomiast opowiadał się za poglądem, że każdy męski przedstawiciel rodu dostawał uposażenie, ale było ono zależne od panującego[6]. Zupełnie nową koncepcję przedstawił Edvardas Gudavičius: jako dwa władztwa submonarchów wskazuje księstwa wileńskie i trockie. Z tym historykiem zgadza się Jan Tęgowski. Według niego submonarcha, po śmierci wielkiego księcia, otrzymywał tron wielkoksiążęcy[7]. Jarosław Nikodem sprzeciwia się omawianej koncepcji – uważa, że nie ma żadnych podstaw źródłowych, aby udowodnić wspomniane twierdzenie. Zaznacza, że taka hipoteza nie powstałaby, gdyby nie istnienie przekonania, że Kiejstut i Olgierd rządzili Litwą wspólnie, wobec czego część historyków przyjęło, iż taki stan rzeczy był związany z charakterem władzy na Litwie[8]. Badacz zwraca uwagę na nadinterpretację źródeł w przypadku domniemanej diarchii Budiwida i Budikida. Podobnie ocenia panowanie Witenesa – argumentuje tutaj, że gdyby Giedymin był jego współmonarchą, wspominano by o nim w ówczesnych źródłach[9]. Historyk nie ma wątpliwości, że Giedymin był samodzielnym władcą, wynika to bowiem ze źródeł[10]. Powołuje się tutaj na fakt, że wielki książę pozostawił po sobie „testament" czy to w formie pisanej, czy ustnej. Według niego książę przekazał swoją władzę swojemu synowi Jawnucie, o czym świadczy to, że oddał mu Wilno. Bracia Giedymina, Wojn i Fiodor, rządzili kolejno w Połocku i Kijowie, a przecież w przypadku diarchii jeden z nich byłby submonarchą[11]. Zdaje się, że przeciwko wiarygodności hipotezy o diarchii przemawia samodzielne panowanie Jawnuty, które stanowiło zaprzeczenie systemu rządów opartego na dwóch współwładcach. Gdyby takowy rzeczywiście istniał, musiałby trwać przez dłuższy czas, co z kolei mogłoby znaleźć potwierdzenie w źródłach[12].

Olgierd, wielki książę litewski, zmarł w maju 1377 r. Panował na Litwie trzydzieści dwa lata. Objął władzę po zamachu stanu dokonanym przez Kiejstuta, w wyniku którego władzę utracił ich brat, Jawnuta. W czasie swoich rządów Olgierd rozszerzył granice państwa, prowadził bardzo aktywną politykę, często angażował się w konflikty zbrojne. Jednak najistotniejsze są tutaj jego relacje z Kiejstutem.

[3] *Ibidem*, s. 354–355.

[4] J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań 1999, s. 17. Autor powołał się tutaj na poglądy Edvardasa Gudavičiusa.

[5] Cyt. za: J. Nikodem, *Jedynowładztwo czy diarchia? Przyczynek do dziejów ustroju Wielkiego Księstwa Litewskiego do końca XV w.*, „Zapiski Historyczne" 2003, t. 68, s. 7.

[6] Cyt. za: *ibidem*, s. 8.

[7] J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów…*, s. 17.

[8] J. Nikodem, *Jedynowładztwo czy diarchia?…*, s. 13.

[9] *Ibidem*, s. 15.

[10] *Ibidem*, s. 18. J. Nikodem podał dwa przykłady: Giedymin „korzystał nieraz z «rady» swych bojarów, a umowy zawierał w towarzystwie synów lub brata".

[11] *Ibidem*, s. 17.

[12] *Ibidem*, s. 19.

Odnośnie „wspólnego władania" Litwą przez braci historycy mieli podzielone zdania. Feliks Koneczny czy Ludwik Kolankowski uznawali rządy synów Giedymina jako diarchię, Stanisław Smolka twierdził, że w owym czasie Litwa składała się z dwóch części, rządzonych przez dwóch współwładców. Podobnego zdania był Henryk Łowmiański[13]. Pojawiały się także ostrożniejsze opinie, według których Olgierd dzierżył pełną władzę, natomiast Kiejstut był jego doradcą, miał poniekąd uprzywilejowaną pozycję. Tak uważali: Stanisław Kutrzeba, Zenonas Ivinskis oraz Henryk Paszkiewicz[14]. J. Nikodem zaznacza tutaj, że *Latopis wielkich książąt litewskich* nie sugeruje, że był on współmonarchą[15]. Badacz ten uważa, że źródło wskazuje tylko, iż Olgierd i Kiejstut darzyli się miłością braterską i przysięgali sobie wzajemne poparcie. Historyk, odwołując się również do *Skargi* Witolda oraz przywileju toruńskiego z ok. 1341 roku, doszedł do wniosku, że nie ma żadnych przesłanek do tego, aby uznać submonarszą funkcję Kiejstuta[16]. Wspomina również, że gdyby Troki miały być siedzibą współwładcy na Litwie, byłyby one stolicą przechodnią oraz niepodzielną. Tymczasem nic takiego nie miało miejsca. J. Nikodem uważa, że braci łączyła miłość i przyjaźń, zgoda w kwestiach kierunku polityki litewskiej. Być może Kiejstut pragnął, aby Witold oraz Jagiełło kontynuowali taki stan rzeczy[17]. Nie wiadomo nic o jakichkolwiek konfliktach między Olgierdem a Kiejstutem.

Po śmierci Olgierda nowym władcą został jego syn – Jagiełło. Należy się zastanowić, czy kwestia następstwa tronu po śmierci Olgierda była już przesądzona. Jagiełło nie był najstarszym synem Olgierda. Według Tęgowskiego to inny syn Olgierda, Fiodor Olgierdowicz, został wyznaczony na następnego księcia Litwy[18], ale taka hipoteza łączy się z założeniem, że Jagiełło był wtedy jeszcze bardzo młody, miał około 14–15 lat[19]. Wobec tego domysłu wysnuwano hipotezy, że to Kiejstut, nie Olgierd, dokonał takiego wyboru, aby mieć większą władzę nad państwem, natomiast Jagiełłę „ukształtować" na swój sposób. Kiejstut, w obliczu niewyrobienia politycznego swego bratanka, mógłby liczyć na swobodę w prowadzeniu własnej polityki. Starsi synowie Olgierda nie akceptowali takiego rozwoju wypadków. Według *Skargi* Kiejstut „opiekował się" nowym wielkim księciem do czasu, aż ten został zaakceptowany przed poddanych. Jak zauważa tutaj Tęgowski, może to świadczyć o tym, że Jagiełło nie został wyznaczony przez Olgierda na tron[20]. Byłaby to opcja wyjaśniająca późniejszy zamach Kiejstuta. Jawi się on jako człowiek, którego

---

[13] F. Koneczny, *Jagiełło i Witold*, „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1892, t. 33, s. 10; L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. 1: *1377–1499*, Warszawa 1930, s. 8; S. Smolka, *Kiejstut i Jagiełło*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności" 1889, t. 7, s. 6; H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983, s. 375.

[14] S. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Warszawa 1914, s. 468–472; Z. Ivinskis, *Litwa w dobie chrztu i unii z Polską*, [w:] *Chrystianizacja Litwy*, red. J. Kłoczkowski, Kraków 1987, s. 16; H. Paszkiewicz, *O genezie i wartości Krewa*, Warszawa 1938, s. 34–37.

[15] J. Nikodem, *Jedynowładztwo czy diarchia?…*, s. 23.

[16] *Ibidem*, s. 24.

[17] *Ibidem*, s. 27.

[18] J. Tęgowski, *O następstwie tronu na Litwie po śmierci Olgierda*, „Przegląd Historyczny" 1993, t. 84, z. 2, s. 128–129.

[19] Cyt. za: *ibidem*, s. 127.

[20] J. Tęgowski, *O następstwie tronu na Litwie…*, s. 133.

celem mogło być samodzielne rządzenie państwem, a następnie przekazanie swej dotychczasowej roli Witoldowi. Tezę tę podważa historyk J. Nikodem, który twierdzi, że w chwili przejęcia tronu Jagiełło miał 24 lata[21]. Kiejstut poparł nowego wielkiego księcia. Wobec tego ewentualne pretensje do tronu starszych braci stawały się trudniejsze do zrealizowania. Początkowo Jagiełło oraz Kiejstut żyli w zgodzie, a jeśli którykolwiek z nich dążył do usamodzielnienia, był to syn Olgierda. Według latopisów zgoda między stryjem a bratankiem trwała jeszcze około dwóch lat[22].

Powody, dla których Kiejstut dopuścił się zamachu stanu, nie są do końca znane. Jedna z możliwości jest taka, że „Jagiełło z niechęcią odnosił się do stryja"[23]. Kolankowski sądził, że Kiejstut dążył do strącenia swego bratanka z tronu, dlatego też zaczął porozumiewać się potajemnie z Krzyżakami[24]. Trudno się z tym zgodzić – Kiejstut miał negatywny stosunek do zakonu[25]. Paszkiewicz wspomina także o liście wysłanym przez Zakon do Julianny twerskiej. Kiejstut jest tam oskarżany o plany strącenia z tronu Jagiełły. Historyk przypuszcza, że chcieli oni wykorzystać zaistniałą sytuację, aby wprowadzić atmosferę nieufności[26]. Wiadomo także, że w lipcu 1379 r. brat Jagiełły, Skirgiełło, pojawił się w Malborku. Być może miał on ogłosić gotowość przyjęcia chrztu przez Litwę[27]. Można przypuszczać, że stanowiło to plan Jagiełły, który miał na celu potajemne przeciwstawienie się Kiejstutowi[28] lub też że był to ustalony pomiędzy Kiejstutem i wielkim księciem krok. Z pewnością jednak propozycja miała służyć jedynie przyszłemu ociepleniu stosunków krzyżacko-litewskich, nie zaś faktycznemu zamiarowi przyjęcia chrztu (z takich deklaracji można było czerpać wiele korzyści)[29].

29 września 1379 r. podpisano w Trokach 10-letni rozejm z zakonem krzyżackim. Porozumienie przedstawiane jest jako kolejny potencjalny powód konfliktu między Jagiełłą a Kiejstutem. Źródłowo nie da się tego udowodnić – oprócz domysłów nie ma dowodu na to, że jakikolwiek konflikt zarysowywał się między tymi dwoma Giedyminowiczami. Według Kolankowskiego inicjatywa należała do Kiejstuta, natomiast Jagiełło przystał na ów układ z konieczności[30], jest to jednak mało prawdopodobne[31]. Można stwierdzić, że to zakon dążył do spowodowania konfliktu pomiędzy wielkim księciem a Kiejstutem – być może dlatego zaproponowali oni ziemie przynależące do stryja[32]. Zastanawiająca jest natomiast wzmianka kronikarza Wiganda o trzydniowej wizycie posłów krzyżackich u Jagiełły, podczas

[21] J. Nikodem, *Objęcie władzy na Litwie przez Jagiełłę w 1377 r.,* „Przegląd Historyczny" 2001, t. 92, z. 4, s. 456.

[22] J. Nikodem, *Witold. Wielki książę litewski (1354 lub 1355 – 27 października 1430)*, Kraków 2013*,* s. 43.

[23] H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie a Moskwa…*, s. 439.

[24] L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów…*, s. 17.

[25] J. Nikodem, *Witold. Wielki książę litewski…*, s. 54.

[26] H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie a Moskwa…*, s. 440.

[27] J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 2006, s. 60.

[28] J. Nikodem, *Witold. Wielki książę litewski…*, s. 49. J. Nikodem powołuje się tutaj na poglądy S. Smolki, H. Paszkiewicza oraz J. Krzyżaniakowej i J. Ochmańskiego.

[29] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 51.

[30] L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego…*, s. 17.

[31] *Ibidem*.

[32] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 53.

której odbyły się tajne rozmowy z wielkim księciem[33]. Antoni Prochaska utrzymuje także, że wówczas Kiejstut, pomimo rzekomego konfliktu, wysłał krzyżackich posłów do Jagiełły[34]. Może to prowadzić do konkluzji, jakoby syn Olgierda „szedł na rękę Krzyżakom"[35], starając się ukryć swoje działania przed stryjem. Z takim zdaniem nie zgadza się J. Nikodem, uznając wzmiankę o „tajemnych sprawach" za nieprawdopodobną[36].

27 lutego 1380 r. zawarto kolejny układ, tym razem z zakonem inflanckim – nie obejmował on jednak ziem Kiejstuta oraz Żmudzi. Trudno byłoby obronić hipotezę, jakoby Jagiełło dążył w ten sposób do konfliktu – nie zachęcałby do ataku na własny kraj[37]. Jako kolejny powód, a nawet ostateczne załamanie stosunków, wskazywano układ w Dawidyszkach[38], zawarty 31 maja 1380 r., traktujący o nienaruszalności granic litewskich, który jednakże wyłączał ziemie będące pod władzą Kiejstuta. Przymierze zakładało również, że wielki książę nie będzie szkodzić zakonowi. Obecność Witolda podczas zawierania traktatu stanowiła dowód lojalności Jagiełły wobec Kiejstuta. Gdyby Jagiełło spiskował przeciw Kiejstutowi, niezrozumiała byłaby obecność Witolda w Dawidyszkach. Witold był lojalny wobec swojego ojca niezależnie od okoliczności, co widać na przykładzie późniejszych wypadków, dlatego też taką hipotezę można wykluczyć. Syn Kiejstuta nie mógłby być zaproszony jedynie po to, by „uśpić czujność" swego ojca, niemożliwe wydaje się również, aby Witold i Jagiełło wspólnie działali przeciwko Kiejstutowi[39]. Najbliższa prawdy zdaje się teza, że układ w Dawidyszkach był również, jak poprzednie traktaty, działaniem taktycznym[40]. Jagiełło nie miał powodu, by pozbywać się stryja. Spiskowanie przeciw Kiejstutowi w chwili, gdy Jagiełło planował politykę wschodnią (w tym celu sprzymierzając się z księciem riazańskim oraz Mamajem), byłoby nader lekkomyślne. Inaczej sądzi Stephen Christopher Rowell, uważając ponadto, że Witold rozpoczął tworzenie własnego stronnictwa w obliczu działań Jagiełły[41].

Kiejstut uderzył w sierpniu 1381 r., gdy większość wojsk Jagiełły były poza stolicą. Stryj przejął władzę nad Litwą, natomiast Jagiełło, jego młodsi bracia oraz matka znaleźli się, z rozkazu Kiejstuta, w Krewie. Ostatecznie strącony wielki książę otrzymał Witebsk. Według *Skargi* (źródło podyktowane Krzyżakom przez Witolda) Kiejstut dowiedział się, że Jagiełło spiskował przeciwko niemu z Krzyżakami – planował bowiem pojmanie, a następnie zabicie starego księcia oraz jego syna[42].

---

[33] *Die Chronik Wigands von Marburg*, [w:] *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. III, wyd. Theodor Hirsch, Max Töppen, Ernst Strehlke, Leipzig 1863, s. 604–605.

[34] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 54; A. Prochaska, *Dzieje Witolda, Wielkiego Księcia Litwy*, Wilno 1914 [wznowienie: Kraków 2008], s. 33.

[35] H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie a Moskwa…*, s. 442.

[36] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 54.

[37] *Ibidem*, s. 55.

[38] L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego…*, s. 18–19; H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie a Moskwa…*, s. 442–443.

[39] Z. Ivinskis, *Litwa w dobie chrztu i unii z Polską…*, s. 43.

[40] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 58–59.

[41] S.C. Rowell, *Pious Princesses Or The Daughters Of Belial: Pagan Lithuanian Dynastic Diplomacy, 1279–1423*, „Medieval Prosopography" 1994, vol. 15, nr 1, s. 26.

[42] *Ibidem*, s. 61.

Witold chciał przedstawić siebie w jak najlepszym świetle – jako pokrzywdzonego. Należy nadmienić, że gdyby Kiejstut myślał, iż Jagiełło planuje go zamordować, nie potraktowałby go tak łagodnie. *Latopis wielkich książąt litewskich* jako źródło konfliktu podaje osobę Wojdyły, chłopa, któremu Jagiełło oddał rękę swojej siostry. Stał się on jego zaufanym poddanym i rozpoczął tajne układy z Krzyżakami przeciwko Kiejstutowi. Istniały ku temu powody, gdyż Wojdyło miał potem otrzymać księstwo trockie. Informacje te przekazał stryjowi wielkiego księcia komtur ostródzki. Witold jednak nie dowierzał w nielojalność Jagiełły, dlatego Kiejstut przeprowadził zamach sam[43]. Wspomina o tym także Rowell, pisząc o żonie Kiejstuta, Birucie, która została zabita z rozkazu Jagiełły, aby nie stworzyła koalicji przeciwko niemu po tym, jak zamordował Kiejstuta[44]. Podtrzymana zostaje hipoteza, iż Jagiełło zawierał pakty z Krzyżakami, wystawiające ziemie Kiejstuta na ich atak[45]. Ówcześnie mianem chłopów określano osoby, które były zbyt dumne i sięgały po władzę – stąd też, być może, takie określenie stosowano wobec Wojdyły[46].

Najbardziej prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, że Kiejstut zdecydował się na zamach z powodów politycznych, ponieważ nie aprobował wizji politycznej Jagiełły, który brnął w układy z zakonem krzyżackim[47]. Nie dawały one jednak oczekiwanego rezultatu, ukazywały jedynie słabość Litwy, która coraz gorzej radziła sobie z najazdami wroga. Państwo litewskie było zbyt słabe, aby traktaty z zakonem przynosiły większe korzyści. Mogły prowadzić jedynie do ustępstw ze strony wielkiego księcia. W takim wypadku łatwo dojść do wniosku, że Kiejstut w swoim działaniu nie widział przyszłości – chciał działać energiczniej, zamiast układów preferował stawianie oporu, co widać było w jego poczynaniach przeciw zakonowi po dokonaniu zamachu. W walce widział sposób na przezwyciężenie słabości Litwy. Być może nie był w stanie przywyknąć do nowej sytuacji, jaką były rządy Jagiełły[48]. Przez miesiące gdy Kiejstut pełnił rolę wielkiego księcia, Witold był jego następcą. Musiało to mocno zaważyć na jego późniejszym życiu i decyzjach. Z pewnością wzrosły jego ambicje.

Gdy siły Kiejstuta oraz jego bratanka stały pod Trokami, ten drugi, nie chcąc walczyć, wysłał Skirgiełłę do Kiejstuta. Jagiełło gwarantował Giedyminowiczom nietykalność. Dodatkowo Kiejstut miał otrzymać Troki i stan rzeczy miał powrócić do tego sprzed zamachu. Takie informacje przekazuje *Skarga* oraz *Latopis wielkich książąt litewskich*[49]. Trudno przyjąć za możliwe, aby Jagiełło proponował swemu stryjowi jego dawne księstwo, oznaczałoby to bowiem lekkomyślność. Ostatecznie to Kiejstut był w gorszej sytuacji, tak więc to raczej on rozpoczął rozmowy z Jagiełłą. Tak przedstawia to Wigand z Marburga[50] i jest to – moim zdaniem – wersja najbardziej prawdopodobna. Stary książę został przeniesiony do Krewa, gdzie po kilku dniach zmarł. Nie ma żadnej podstawy, aby twierdzić, że został on

---

43 *Ibidem*.
44 *Ibidem*, s. 18.
45 *Ibidem*, s. 20.
46 *Ibidem*, s. 21.
47 J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 62.
48 *Ibidem*, s. 64.
49 *Ibidem*, s. 67–68.
50 *Ibidem*, s. 68.

zamordowany, jak przedstawiał to Witold, jednakże oczywiste są motywy takiego twierdzenia. Witold także został uwięziony na miejscu ojca, w Krewie, skąd niebawem zbiegł. Zdaniem J. Nikodema na zaufanie nie zasługuje twierdzenie, jakoby Jagiełło sam mu na to pozwolił[51].

Witold najpierw skierował się do męża siostry, księcia Janusza mazowieckiego. Potrzebował jednak potężniejszego sprzymierzeńca. Spotkał się z marszałkiem Konradem Wallenrodem. Witold „przyobiecał służyć Zakonowi i oddał się pod jego opiekę"[52]. Wybierając zakon, myślał wyłącznie o względach pragmatycznych – w tamtej chwili jedynie tam mógł poszukiwać znaczącej pomocy. Wiedział, że Jagiełło nie odda mu dobrowolnie ojcowizny, musiał więc zdobyć ją w inny sposób. Wykorzystał tutaj swoją umiejętność dopasowywania się do okoliczności. Również pod koniec 1382 r., na przełomie października i listopada, odbył się zjazd u ujścia Dubissy. Zjawili się tam Krzyżacy oraz Jagiełło, który zgodził się na warunki niezwykle korzystne dla zakonu[53]. Prochaska określił je jako czyniące z wielkiego księcia litewskiego niemalże wasala[54]. Ówczesna sytuacja na Litwie nie była stabilna z powodu: ucieczki Witolda, niedawnej wojny z Kiejstutem, podziału dynastii Giedyminowiczów. Można stwierdzić, że wielki książę zawarł układ bez intencji wypełnienia jego warunków, dając sobie czas na uspokojenie sytuacji wewnętrznej[55]. Umowa powodowała „wstrzymanie agresywnej polityki Zakonu"[56]. Jak pokazały późniejsze wypadki, Jagiełło nie dotrzymywał złożonych Krzyżakom obietnic, a potem jawnie je łamał. Być może postępowanie wielkiego księcia zmieniło się, ponieważ zawarł pakt pokojowy z Moskwą (1383–1384)[57]. Na taką możliwość zwracają uwagę Jadwiga Krzyżaniakowa i Jerzy Ochmański. Trudno jednak uznać to za prawdopodobne, ponieważ, „Moskwa nie była dla Litwy naturalnym sojusznikiem w walce z Krzyżakami"[58]. Jednak w momencie zawarcia układu zakon nie miał powodu, aby wykorzystywać Witolda przeciwko Jagielle. Poinformowano wielkiego księcia o zatrzymaniu się u nich syna Kiejstuta i zapytano o możliwość oddania im części ojcowizny. Odpowiedź Jagiełły była jednoznaczna, nie wyraził zgody, ponieważ nie miał zaufania do dwóch uciekinierów. Nie zamierzał, jak napisał, „hodować węża na swoim grzbiecie"[59].

Pokojowe stosunki zakonu i Litwy zakończyły się 19 lipca 1383 r. – wtedy to obie strony miały spotkać się nad Dubisą, do czego jednak nie doszło. W efekcie Krzyżacy wypowiedzieli Jagielle wojnę. Nadszedł czas na to, aby wykorzystać

---

[51] Zob. więcej: *ibidem*, s. 69

[52] J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *op. cit.*, s. 73.

[53] A. Prochaska, *Dzieje Witolda…*, s. 41: „Najpierw zawarto czteroletni pokój Litwy z Zakonem. W drugim akcie obiecywał Jagiełło w ciągu czterech lat przyjąć wraz z ludem swym przyjąć wiarę chrześcijańską. Kraj Żmudzki odstępował na podstawie trzeciego zapisu Zakonowi aż po Dubissę i obiecywał posiłkować Zakon w wojnach, nie prowadzić wojen bez wiedzy i zezwolenia Zakonu, wysłane zaś posiłki zakonne obiecywał każdym razem spiżować aż do Wilna".

[54] *Ibidem*, s. 41.

[55] H. Paszkiewicz, *O genezie i wartości Krewa*, s. 146–147, 149.

[56] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 75.

[57] J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *op. cit.*, s. 78.

[58] *Ibidem*, s. 80: „Przeciwnie, Moskwa obawiała się wzmocnienia Litwy, rywalki w dążeniach do zjednoczenia Rusi".

[59] J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *op. cit.*, s. 76.

Witolda i jego pretensje do ojcowizny. Wielka rejza Krzyżaków, w której brał udział Witold, zakończyła się ostatecznie niepowodzeniem, choć początkowo zdobyto nawet Troki (jednak nie Wilno). Według Krzyżaniakowej i Ochmańskiego zakon zapewne planował osadzenie Witolda na tronie wielkoksiążęcym, aby mieć nad Litwą kontrolę. Jak na razie syn Kiejstuta był doskonałym pretekstem do najazdów na Litwę. Sam Witold, według J. Nikodema, walczył o ojcowiznę w jak najszerszym znaczeniu tego słowa – o całą Litwę[60]. Obiecywał zakonowi to, czego nie miał i czym nie dysponował, byle osiągnąć wyznaczony cel. Wielka rejza Krzyżaków została nie tylko odparta, ale też prawdopodobnie spowodowała wzmocnienie autorytetu Jagiełły. Prochaska dodawał również, że zakon nie mógłby walczyć w imieniu poganina, ponieważ zostałoby to źle odebrane przez inne państwa[61]. Mało prawdopodobne jest to, aby Witold sam wystąpił z propozycją chrztu[62], który odbył się 21 października 1383 r. W styczniu 1384 r. wielki mistrz zakonu oficjalnie zapowiedział pomoc. Z kolei Witold miał oddać zakonowi całą Żmudź. Jak uważa J. Nikodem, dla zakonu ważne były wszystkie dokumenty, w których zrzekano się Żmudzi na ich korzyść. Można je było bowiem wykorzystać w przyszłości do uzasadnienia swego prawa do danego terenu. W maju 1384 r. wyruszyła kolejna wyprawa krzyżacka, która nie odniosła żadnych większych sukcesów, dalsze działania odłożono na kolejny rok.

Według Krzyżaniakowej i Ochmańskiego to Jagiełło zainicjował porozumienie z Witoldem[63]. Miał ku temu powody, ponieważ ciągłe odpieranie najazdów zakonu, z Kiejstutowiczem na czele, prowadziło do osłabienia Litwy. Witold w *Skardze* twierdzi, że to Jagiełło prosił go o powrót i składał liczne obietnice, które nie zostały potem spełnione[64], opinię tę należy jednak uznać za niewiarygodną. W *Skardze* Witold twierdzi, że wielki książę „posyłał do niego bojarów i listy, przywołując imię na wszystkie jego dziedzictwo ojcowskie i przysięgi swe mu dając"[65]. Jest to prawdopodobnie przedstawienie na korzyść Witolda. Nie mógłby powiedzieć zakonowi, iż sam zdecydował się na porozumienie z Jagiełłą. To bowiem nie tłumaczyłoby go z popełnionej zdrady. *Latopis wielkich książąt litewskich* zawiera informacje, według których Witold często atakował Litwę, a Jagiełło oraz Skirgiełło nie byli w stanie odpierać ciągłych ataków, toteż pierwsi zwrócili się do kuzyna[66]. Jak zaznacza J. Nikodem, charakter władzy Witolda byłby zupełnie odmienny, ponieważ dzierżyłby ją z nadania zakonu[67]. Możliwe, że to Jagiełło pierwszy zasygnalizował chęć ugody. Wielki książę dostrzegał niebezpieczeństwo, jakie niosło za sobą przebywanie Witolda po stronie krzyżackiej. Jak pisze J. Nikodem: „wielkiemu księciu udawałoby się jednocześnie pozbyć części kłopotów i zaniepokoić, a nawet rozwścieczyć Zakon"[68]. Im dłużej Witold pozostawał po stronie wrogów Litwy,

[60] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 82.
[61] A. Prochaska, *op. cit.*, s. 47.
[62] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 82.
[63] *Ibidem*, s. 83.
[64] *Ibidem*.
[65] *Ibidem*.
[66] *Ibidem*, s. 86.
[67] *Ibidem*.
[68] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 87.

tym bardziej obcy stawał się dla swych litewskich zwolenników, tym bardziej dystansował się od polityki wewnętrznej tego państwa. Jego rola u Krzyżaków, jak twierdzi Prochaska, była jedynie podrzędna, skazany był na brak swobody swoich ruchów, musiał natomiast słuchać rozkazów[69].

Witold nie uciekł do wielkiego księcia po cichu. Wybierając się do Jagiełły, rozgłosił, że ów ciągnie pod Ragnetę, na Prusy. Krzyżacy udali się więc na jego spotkanie, a w tym czasie Kiejstutowicz spalił niemalże puste grody krzyżackie: Georgenburg, Neu-Baiern, a także własny – Marienborg.

Witold po powrocie otrzymał: Grodno, Brześć, Drohiczyn, Mielnik, Bielsk, Suraż, Kamieniec i Wołkowysk. Jako powracający zdrajca występował z takiej pozycji, że mógł przyjąć jedynie to, co Jagiełło mu zaproponował. Lekkomyślne byłoby nadawanie synowi Kiejstuta jego ojcowizny, co prowadziłoby do uzyskania szerokiej władzy. Troki dzierżył Skirgiełło, gdyby więc otrzymał je Witold, zostałby wywyższony kosztem brata Jagiełły, co należy uznać za niemożliwe[70]. Gdyby wielki książę obiecał Witoldowi Troki, a następnie odmówił mu wydania ich, byłoby to zachęcenie do kolejnego buntu[71]. Bracia stryjeczni wyraźnie nie darzyli się zaufaniem[72]. Wielki książę nie chciał dawać Witoldowi zbyt wiele swobody.

Co do unii krewskiej, do której Jagiełło przygotowywał się już od jakiegoś czasu, Witold, według Prochaski, popierał unię, ponieważ widział w niej możliwość ratunku dla Litwy[73]. Jednak Paszkiewicz opowiadał się za hipotezą, wedle której syn Kiejstuta w unii upatrywał osobistych sukcesów[74]. Historyk twierdził, że Witold spodziewał się, iż Skirgiełło, jako wierny stronnik Jagiełły, otrzyma Wilno, co czyniłoby Troki nieobsadzonymi. Wtedy to Kiejstutowicz mógłby odzyskać swoją ojcowiznę. Dodatkowo, jak trafnie pisał Paszkiewicz, w tym czasie Witold prawdopodobnie miał inne priorytety aniżeli w czasie późniejszym, gdy był już wielkim księciem litewskim[75]. Dążył do pozyskania jak największej władzy i wpływu na państwo. Z tego też powodu można wysnuć wniosek, iż odnosił się do unii przychylnie. J. Nikodem zgadza się natomiast z opinią Josefa Pfitznera[76], iż Witold nie miał żadnego wpływu na decyzję o zawarciu unii, co można wywnioskować po jego ówczesnych nikłych wpływach politycznych. Nie mógł również liczyć na żadne korzyści terytorialne, bowiem dla Jagiełły najbardziej rozsądnym wyborem w tej sytuacji byli jego lojalni bracia, Skirgiełło oraz Korybut. Sytuacja Witolda skomplikowała się jeszcze bardziej. Skirgiełło stał się drugą osobą w państwie. Był więc kimś w rodzaju namiestnika królewskiego. Posiadał od 1382 r. Troki, a od 1387 także Połock.

W dniu 28 kwietnia 1387 r. w Skojsterach król Polski wydał Skirgielle przywilej, w którym zapewniał, że będzie udzielał mu wszelkiej pomocy, nie zaufa słowom

[69] A. Prochaska, *op. cit.*, s. 49.

[70] H. Paszkiewicz, *O genezie i wartości Krewa…*, s. 333.

[71] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 91.

[72] *Ibidem*, s. 95.

[73] A. Prochaska, *op. cit.*, s. 52–53.

[74] H. Paszkiewicz, *O genezie i wartości Krewa…*, s. 187.

[75] *Ibidem*.

[76] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 100. Historyk odwołuje się tutaj do *Großfürst Witold von Litauen als Staatsmann* Josefa Pfitznera.

przeciwko niemu oraz że jego własności pozostaną przy nim aż do jego śmierci. Jagiełło obawiał się umiejętności swego brata stryjecznego[77]. Pozycja polityczna Witolda zmalała, choć i wcześniej nie była wysoka.

Należy zatem rozstrzygnąć, jakie czynniki przesądziły o kolejnej zdradzie Witolda. Niewątpliwie spodziewał się on tego, że po powrocie nie będzie traktowany z zaufaniem, jednak zauważył, że z biegiem czasu jego sytuacja nie poprawia się – prawdopodobnie dlatego zdecydował się na powrót do zakonu krzyżackiego.

Jednym z pierwszych kroków Witolda przeciwko Jagielle było zawarcie pod koniec 1387 r. umowy z synem wielkiego księcia moskiewskiego. W wyniku rozmów ustalono, że córka Witolda, Zofia, wyjdzie za Wasyla. Podejmowanie jakichkolwiek umów było naruszeniem praw przez Witolda. Nie tylko stanowiło wykroczenie przeciw władzy Jagiełły, ale także działanie zupełnie sprzeczne z polityką króla Polski, który Moskwę traktował jako wroga[78]. Według Prochaski Witold zainicjował rozmowy z Wasylem z powodu sugestii Krzyżaków[79]. Najbardziej prawdopodobne jest jednak to, że Witold rozpoczął poszukiwania własnych sojuszników, punktu zaczepienia, który mógłby zwiększyć jego znaczenie polityczne. Jagiełło z pewnością nie wiedział nic o planach Witolda (nie ma na to żadnych materialnych dowodów[80]) i dopiero gdy je odkrył, ten drugi musiał się zbuntować – nie miał innego, lepszego wyjścia. Według Ochmańskiego polski król dowiedziawszy się o planach Kiejstutowicza, nakazał kontrolowanie jego działań, tak, aby nie doszły one do skutku. J. Nikodem wyklucza możliwość, jakoby Witold był kontrolowany już w tym czasie. Uważa, że bezpośrednim powodem do buntu było odkrycie jego planów dynastycznych i poszukiwania sojusznika, którego oczekiwał znaleźć w osobie syna Dymitra Dońskiego[81].

Wzburzony Witold coraz bardziej wyrażał swoje niezadowolenie. Próby Władysława Jagiełły załagodzenia konfliktu pomiędzy Skirgiełłą a Witoldem nie przyniosły skutku[82]. Choć niewiele o tym wiadomo, Witold potajemnie współpracował z zakonem krzyżackim. Nie istnieją źródła wcześniejsze niż ze stycznia 1390 roku, które by owe rozmowy potwierdzały. Według jednej z hipotez to zakon pracował nad przekonaniem Witolda do zmiany stron. Druga z nich przychyla się do twierdzenia, że to syn Kiejstuta zainicjował rokowania[83]. Witold doskonale zdawał dobie sprawę ze swojej pozycji i wiedział, że główne zagrożenie i przeszkodę stanowi brat Jagiełły, Skirgiełło. Być może wtedy doszedł do przekonania, że „słaba Litwa pod rządami Skirgiełły kompromitowałaby przede wszystkim jej namiestnika"[84]. W *Skardze* Witold twierdzi, jakoby to Skirgiełło namawiał go do wszczęcia buntu przeciwko Jagielle. Miała to być gra polityczna, dzięki której król Polski oraz jego

---

[77] *Ibidem*, s. 116.

[78] G. Błaszczyk, *Zamach Witolda w 1389 roku*, [w:] *Litwa w epoce Wazów*, red. W. Kriegseisen, A. Rachuba, Warszawa 2006, s. 34.

[79] A. Prochaska, *op. cit.*, s. 59.

[80] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 119.

[81] *Ibidem*, s. 121.

[82] J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *op. cit.*, s. 129.

[83] G. Błaszczyk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. II…, s. 129.

[84] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 122.

brat mogli uwolnić się od Witolda, który ciągle stanowił dla nich zagrożenie. Nie ma jednak na to żadnych dowodów[85].

W celu załagodzenia konfliktu Jagiełło nakazał Witoldowi i Skirgielle przybyć do Lublina 29 maja 1389 r. Tutaj Witold zobowiązał się do „miłości braterskiej", niedawania wiary w szkodliwe słowa kierowane pod adresem Skirgiełły, o których miał obowiązek swego brata powiadomić. Dodatkowo obiecywał pomoc przeciw nieprzyjaciołom. Witold zapewne poczuł się znieważony narzuconymi nań zobowiązaniami[86], co przyspieszyło przygotowania do buntu przeciw Jagielle.

Grzegorz Błaszczyk jako genezę zamachu wymienia sześć możliwych przyczyn:

1. Dynastyczna. Historyk ma tutaj na myśli walkę pomiędzy Kiejstutowiczami i Olgierdowiczami. Według tej hipotezy Witold chciał odzyskać swoją ojcowiznę, którą rozumiał jako dawną dzielnicę Kiejstuta, to jest Troki. Taka sytuacja, zmusiła go do buntu.
2. Osobista. Badacz wskazuje tutaj na ambicję władcy. Bez wątpienia Witold czuł się poniżony swoim ówczesnym statusem, a jego plany obejmowały znacznie więcej aniżeli to, co już posiadał.
3. Latopisarska. Błaszczyk odwołuje się tutaj do *Latopisu Bychowca*, w którym mowa o niezadowoleniu Witolda spowodowanym udziałem obcych w rządzeniu państwem.
4. Ruch separatystyczny. Chodzi tutaj o niezadowolenie Litwinów z powodu gorszej od Polski sytuacji politycznej i o coraz większy udział Polaków w życiu Litwy.
5. Opozycja przeciw Jagielle i unii z Polską. Według tej hipotezy sojusz stworzyli Witold, Wasyl Dymitrowicz, metropolita Rusi Cyprian, patriarcha Konstantynopola oraz zakon krzyżacki.
6. Inspiracja z zewnątrz, to jest idąca od zakonu krzyżackiego[87].

Błaszczyk pisał, że tylko dwie pierwsze przyczyny są prawdopodobne. Co do obcych wpływów na Litwie, zapewne chodziło o Klemensa z Moskorzowa, który został mianowany starostą wileńskim, bądź też ogólnie, o udział Polaków w życiu politycznym wielkiego księstwa[88]. Istnieją hipotezy, według których Witold skupiał niezadowolonych z tego faktu Litwinów. W historiografii badacze dodawali jeszcze kolejny powód, to jest inwigilację, której poddano Witolda[89]. Wymienione przyczyny nie są jednakże przekonywujące. Klemens z Moskorzowa był najprawdopodobniej starostą generalnym Litwy, zajmującym się głównie sprawami wojskowymi. Podawano także inne możliwe funkcje, jak na przykład namiestnik króla polskiego czy wielkorządca Litwy[90]. Jak jednak ustalił Błaszczyk, stanowisko Skirgiełły było znacznie wyższe od zależnego od króla polskiego starosty polskiego. Został on wyznaczony najprawdopodobniej w maju 1390 roku, dlatego też nie

---

[85] *Ibidem*, s. 123.
[86] *Ibidem*, s. 124.
[87] G. Błaszczyk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. II…, s. 131.
[88] *Ibidem*, s. 132.
[89] *Ibidem*, s. 133.
[90] *Ibidem*, s. 137–138.

mógł być przyczyną buntu Witolda[91]. Sugerowanie, iż powodem zdrady były obce wpływy, prawdopodobnie dobrze służyłoby jako argument Kiejstutowicza podany na wyjaśnienie jego działań. J. Nikodem uważa, że informacje z *Latopisu wielkich książąt litewskich* o zarządzaniu Litwą przez obcych nie są wiarygodne. Jednak do 1392 roku to Skirgiełło dzierżył władzę namiestniczą. Być może Polacy wraz z Klemensem z Moskorzowa pojawili się w celu wsparcia brata Jagiełły, gdy król dowiedział się o zamiarach Witolda[92]. Alvydas Nikžentaitis wskazuje Witolda jako przywódcę koalicji przeciwnej Jagielle. Według tego historyka utworzyła się ona z powodu przekazywania przez Jagiełłę ważnych stanowisk w Wielkim Księstwie Litewskim polskiej szlachcie. Bojarstwo widziało w tych działaniach zagrożenie dla siebie, dlatego też popierali Witolda[93]. Badacz wskazuje także na fakt, że Witold był szanowany nie tylko przez swoich poddanych, szczególnie w latach późniejszych, gdy starał się o koronę. Stawał się, w pewnym sensie, obrońcą Litwinów przed polskimi wpływami, które z kolei próbował wprowadzić Jagiełło. Przez historiografię Witold był postrzegany jako „orędownik interesów Litwy"[94], dlatego też bunty Kiejstutowicza – w tym ucieczki do Krzyżaków – stawały się obroną przed Polakami. Jego wizerunek był w coraz większym stopniu idealizowany, natomiast rola Jagiełły – pomniejszana[95]. Pod wpływem nacjonalizmu XX w. Jagiełło stał się dla historiografii zdrajcą, a najważniejszymi czynami Witolda były te, które można byłoby określić „antypolskimi"[96]. Wielu litewskich historyków postrzegało Jagiełłę skrajnie negatywnie: „[…] jakkolwiek by się starali nasi historycy wyeksponować giętkość polityki Jagiełły, należy się zgodzić, że istnieje zasadnicze kryterium oceny życia tego człowieka; nie na dobro Litwy, ale na uzyskanie korony dla siebie obliczona była ta giętkość. W imię blasku korony zamordowano wielu naszych wajdelotów, wyrąbano święte gaje […]"[97].

Zupełnie inaczej układała się percepcja Polaków, którzy Kiejstutowicza określali jako sprzymierzeńca. Relacje braci stryjecznych uznawali za przyjacielskie[98]. Można więc zauważyć znaczną różnicę pomiędzy odbiorem zarówno Jagiełły, jak i Witolda przez polskich i litewskich historyków.

Sytuacja Witolda stała się jeszcze trudniejsza. Jego sojusznicy zostali spacyfikowani, on sam był jeszcze mniej poważany niż wcześniej. Postanowił zdradzić, ponieważ zapewne nie widział innego wyjścia. Wysłał więc swych zakonnych doradców do Prus, aby ci omówili warunki z mistrzem krzyżackim. Późniejsza chronologia wydarzeń jest niepewna, lecz najprawdopodobniej Witold czekał na decyzję Krzyżaków. Zakon zgodził się na jego propozycję, ale pod warunkiem wysłania zakładników. Gdy Witold otrzymał już zapewnienie pomocy, sam uderzył na Wilno z myślą, że umocni to jego pozycję. Próba zamachu zakończyła się porażką,

---

91 *Ibidem*, s. 140.
92 J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 127.
93 A. Nikžentaitis, *Witold i Jagiełło. Polacy i Litwini we wspólnym stereotypie*, Poznań 2000, s. 13.
94 *Ibidem*, s. 17.
95 *Ibidem*, s. 18–20.
96 *Ibidem*, s. 23.
97 Cyt. za: *ibidem*, s. 39–40.
98 *Ibidem*, s. 29.

najprawdopodobniej z powodu zdrady szwagra Witolda, Sudemunta[99]. W tym wypadku pozostawała tylko ucieczka.

Zakon traktował księcia instrumentalnie. Był on bowiem doskonałym pretekstem do wszelkich rejz na Litwę. Istotnie, wkrótce podjęto wyprawy na państwo litewskie, które toczyły się dla Witolda ze zmiennym szczęściem. Na początku 1391 r. córka Witolda poślubiła wielkiego księcia moskiewskiego. W wystawionym w dniu 22 lipca 1391 roku dokumencie Jagiełło obiecywał Skirgielle, że bez jego wiedzy nie odda nikomu Wilna, Witebska, Grodna i Merecza. Być może w ten sposób król komunikował Witoldowi, że nie zamierza zmienić zdania w sprawie ewentualnego zakresu władzy brata stryjecznego[100]. Zarówno Witold, jak i Jagiełło zdawali sobie sprawę z tego, że taki stan rzeczy nie powinien trwać bez końca. Dalsze prowadzenie wojny powodowało wyniszczenie Litwy, oznaczało także niemałe koszty. Witold zdołał odzyskać większość swej dawnej ojcowizny, to jest księstwa trockiego, Krzyżacy mieli już w swoich rękach Żmudź. Jednakże jedynym wyjściem byłoby zaspokojenie ambicji Witolda. Inaczej Jagiełło narażałby się na kolejny bunt i zdradę w przyszłości.

Polska i Litwa były otoczone wrogami, dodatkowo Władysław Opolski przedstawił zakonowi plan rozbioru państwa polskiego, którego mieliby dokonać Krzyżacy, Marchia Brandenburska oraz książęta śląscy. Moskwa sprzyjała Witoldowi, z racji małżeństwa jego córki oraz wielkiego księcia moskiewskiego. Witold stanowił dla Jagiełły groźbę, ponieważ mógł się odwołać do swojego prawa do rządzenia Litwą, wynikającego z przynależności do dynastii[101]. Dodatkowo Kiejstut przez pewien czas był przecież wielkim księciem, teoretycznie więc Witold miał prawo do całej Litwy. A przynajmniej mógł się na to powoływać. Jagiełło, zdając sobie sprawę z tych zagrożeń, zdecydował się na pogodzenie z Witoldem[102]. Posłano więc księcia Henryka Siemowitowica, mającego za zadanie potajemnie przekonać Witolda do powrotu i zgody z królem. Jagiełło uzgodnił także kwestię porozumienia ze Skirgiełłą, który musiał wyrazić zgodę. Król polski bowiem dążył do pokoju[103].

W dniu 4 sierpnia 1392 r. Witold i Jagiełło spotkali się w Ostrowie, gdzie wystawiono dokument. Witold obiecywał wierność, wdzięczność i zapomnienie o wzajemnych urazach, a król Polski – wybaczenie wszelkich win. Umowa o zwróceniu Witoldowi ojcowizny oraz przekazaniu władania Litwą w charakterze królewskiego namiestnika była zapewne w głównej mierze ustna, ponieważ brakuje aktu nadania królewskiego[104]. Było to uważne i rozsądne posunięcie, które miało Witoldowi sugerować, że jeśli nie okaże się lojalny, może oddane mu dobra ponownie utracić. Jagiełło musiał doprowadzić do trwałej wierności Witolda, oczekiwał od niego, że władza, którą otrzymał, zaspokoi jego ambicje i pozwoli królowi utrzymać jego prawa do Litwy[105]. Witold był otoczony przez wiernych monarsze braci

[99] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 132–133.
[100] *Ibidem*, s. 137.
[101] *Ibidem*, s. 145.
[102] J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *op. cit.*, s. 136.
[103] J. Nikodem, *Witold. Wielki Książę Litewski…*, s. 145.
[104] *Ibidem*, s. 149.
[105] J. Nikodem, *Bunt Świdrygiełły w Witebsku*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2009, t. 32, s. 6.

Jagiełły, dlatego też król przypuszczał, że będzie w stanie szybko zareagować na próbę jego buntu[106]. Można też zauważyć, że to Witold cieszył się większym poparciem wśród Litwinów aniżeli Jagiełło czy Skirgiełło, w przypadku którego można mówić nawet o niechęci. Kiejstutowicz dążył do nieporozumień ze Skirgiełłą, aby umacniać swoją władzę[107]. Wkrótce konieczna była interwencja króla, czego skutkiem było porozumienie w Bełzie w grudniu 1392 roku.

Wyglądało na to, że ambicja Witolda nie została spełniona, ponieważ nie chciał być on jedynie wykonawcą woli polskiego króla, nie zamierzał również stać na straży interesów Olgierdowiczów[108]. Zapewne myślał o niepodzielnej i samodzielnej władzy dla siebie, stąd dążył do usunięcia książąt litewskich z ich dzielnic. To z pewnością nie było zgodne z pragnieniami monarchy polskiego. Celem Jagiełły było zapewnienie spokoju wewnętrznego w wielkim księstwie oraz utrzymanie kontroli nad nim. Kiejstutowicz zmierzał jednak do czegoś więcej. Chciał zdobyć pełną władzę, z prawem do dziedziczenia dla swoich potomków.

Bibliografia

Źródła drukowane

Die Chronik Wigands von Marburg, [w:] *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. III, wyd. T. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke, Leipzig 1863.

Opracowania monograficzne

Kolankowski L., *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. 1: *1377-1499*, Warszawa 1930.

Krzyżaniakowa J., Ochmański J., *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 1990 [wznowienie: Wrocław 2006].

Łowmiański H., *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983.

Nikodem J., *Witold. Wielki książę litewski (1354 lub 1355 – 27 października 1430)*, Kraków 2013.

Nikžentaitis A., *Witold i Jagiełło. Polacy i Litwini we wspólnym stereotypie*, Poznań 2000.

Paszkiewicz H., *Jagiellonowie a Moskwa*, t. 1: *Litwa a Moskwa w XIII i XIV wieku*, Warszawa 1933 [wznowienie: Komorów 2014].

Paszkiewicz H., *O genezie i wartości Krewa*, Warszawa 1938.

Prochaska A., *Dzieje Witolda, Wielkiego Księcia Litwy*, Wilno 1914 [wznowienie: Kraków 2008].

Tęgowski J., *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań 1999.

Artykuły naukowe

Błaszczyk G., *Zamach Witolda w 1389 roku*, [w:] *Litwa w epoce Wazów*, red. W. Kriegseisen, A. Rachuba, Warszawa 2006.

Ivinskis Z., *Litwa w dobie chrztu i unii z Polską*, [w:] *Chrystianizacja Litwy*, red. J. Kłoczkowski, Kraków 1987.

Kiaupa Z., Kiaupienė J., *Wielkie Księstwo Litewskie od powstania państwa do unii lubelskiej*, [w:] Z. Kiaupa, J.Kiaupienė, A. Kuncevičius, *Historia Litwy. Od czasów najdawniejszych do 1795 roku,* Warszawa 2007.

Koneczny F., *Jagiełło i Witold*, „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1892, t. 33.

Kutrzeba S., *Unia Polski z Litwą*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Warszawa 1914.

Nikodem J., *Bunt Świdrygiełły w Witebsku*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2009, t. 32.

Nikodem J., *Jedynowładztwo czy diarchia? Przyczynek do dziejów ustroju Wielkiego Księstwa Litewskiego do końca XV w.*, „Zapiski Historyczne" 2003, t. 68.

---

[106] *Ibidem*, s. 6.

[107] *Ibidem*, s. 7.

[108] *Ibidem*, s. 8.

Nikodem J., *Objęcie władzy na Litwie przez Jagiełłę w 1377 r.*, „Przegląd Historyczny" 2001, t. 92, z. 4.
Rowell S.C., *Pious Princesses Or The Daughters Of Belial: Pagan Lithuanian Dynastic Diplomacy, 1279–1423*, „Medieval Prosopography" 1994, vol. 15, nr 1.
Smolka S., *Kiejstut i Jagiełło*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności" 1889, t. 7.
Tęgowski J., *O następstwie tronu na Litwie po śmierci Olgierda*, „Przegląd Historyczny" 1993, t. 84, z. 2.

Civil wars in Lithuania after Algirdas' death: Kęstutis' coup and Vytautas' rebellions

Main intend of this article is to show that civil wars and the raids of Teutonic Order were caused by the bad relations between Jogaila and Vytautas. Vytautas' rebellions and his close connection to Jogaila led to his ability to become the regent of Lithuania. This article brings up civil wars in Lithuania and other issues that emerged after the death of the Grand Duke Algirdas in 1377: succession to the throne, the reason behind Kęstutis' coup and the relations between Kęstutis, Jogaila and Vytautas. After the death of Kęstutis Vytautas started his own political actions. Further part of the article will concentrate on his motives, relations with Teutonic Order, his rebellions and what led to Ostrów Agreement of 1392, after which Vytautas became the regent of Lithuania.

Keywords: Lithuania, Jogaila, Vytautas, rebellion, coup, Kęstutis, Algirdas, Grand Duke of Lithuania

Aleksander Rudziński
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
aleksanderpawel@gmail.com

Uniżeni słudzy i łowcy beneficjów. Zagadnienia awansu społecznego w listach Jerzego z Tyczyna i Stanisława Reszki

W artykule autor przedstawił różne sposoby awansu społecznego i budowania kariery na przykładzie kilku postaci przewijających się w listach Jerzego z Tyczyna i Stanisława Reszki do Marcina Kromera. Jerzy z Tyczyna i Stanisław Reszka byli polskimi dyplomatami, działającymi w drugiej połowie XVI w. w Rzymie, w środowisku kardynała Stanisława Hozjusza. W listach do Kromera zostały zawarte wiadomości naświetlające rozwój karier ich autorów i adresata, ale też opisy wydarzeń z życia wielu interesujących postaci, przedstawicieli elit, jak i osób niższego stanu, a nawet ówczesnych skandalistów. Zostały one przekazane w sposób detaliczny i bezpośredni, pozwalają na refleksję nad różnymi drogami awansu społecznego: poprzez wierną służbę, poparcie możnych, zdobywanie stanowisk i konwersję religijną. Znaleźć w nich można także przykłady nagłego załamania rozwijającej się kariery.

Słowa kluczowe
korespondencja, awans społeczny, kariera, dyplomacja, Rzym, XVI wiek, Jerzy z Tyczyna, Stanisław Reszka, Marcin Kromer, Jerzy Radziwiłł, Hieronim Rozdrażewski, Olbracht Łaski, Zuane Vancimuglio, Jan Filipon Dambrowski, Paweł Zajączkowski

Dla renesansowych intelektualistów list był bardzo ważnym sposobem wyrazu literackich ambicji. Właśnie w epoce humanizmu doceniono tę formę wypowiedzi, a kunsztowne, erudycyjne listy pisali najwybitniejsi: Francesco Petrarca, Erazm z Rotterdamu, Filip Melanchton, Justus Lipsius[1]. Oprócz formy listu literackiego istniały też listy, które miały bardziej pragmatyczny cel – były po prostu nośnikiem informacji. Lektura szesnastowiecznej korespondencji to niekiedy stykanie się z takimi zwykłymi wiadomościami. Przekazywano sobie informacje o sprawach, które interesować mogły adresata i odbiorcę, stąd też wiele w nich niegdysiejszej codzienności, żmudnych obowiązków, kłopotów finansowych, problematycznych, najczęściej, relacji ze współpracownikami. Nie brakowało

[1] R. Pollak, *O listach Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza*, [w:] Idem, *Wśród literatów staropolskich*, Warszawa 1966, s. 254–255.

informacji o bardziej prywatnym charakterze, żeby nie powiedzieć plotek, o ludziach ze środowiska bliskiego autorowi i odbiorcy listu. Stąd też listy bywają bardzo cennym źródłem historycznym, dzięki któremu „łatwiej wnikamy w atmosferę jakiegoś historycznego środowiska, w jego aktualną problematykę”[2]. Dawna korespondencja jest także wybornym źródłem do poznania dróg awansu społecznego osób mniej lub bardziej środowiskowo związanych z autorem i odbiorcą danego listu.

Do ciekawych przykładów takiej „prywatnej”, szesnastowiecznej korespondencji należą listy Jerzego z Tyczyna i Stanisława Reszki – polskich dyplomatów działających w drugiej połowie XVI w. w Rzymie. Jerzy z Tyczyna (około 1510–1585/1586) był agentem dyplomatycznym pracującym dla kolejnych władców Polski w Wiecznym Mieście i Neapolu. Jego interesująca korespondencja, w tym w głównej mierze listy do Marcina Kromera, została wydana przez Jerzego Axera[3]. Stanisław Reszka (1544–1600) początkowo pełnił rolę sekretarza kardynała Stanisława Hozjusza, zaś po jego śmierci w 1579 r. był dyplomatą w służbie Anny Jagiellonki, Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy w Rzymie i państwach włoskich. Pozostawił po sobie obfitą korespondencję. Jej część, stanowiącą listy do Kromera, wydała Jadwiga Ambrozja Kalinowska[4].

Podstawą źródłową niniejszego artykułu są listy wyżej wymienionych dyplomatów do Marcina Kromera (1520–1589), słynnego historyka, dostojnika kościelnego[5]. Nie stanowią one może spójnego zbioru, ale często wzajemnie się uzupełniają – zdarza się, że te same wydarzenia i postaci zostały opisane w nich z dwóch różnych perspektyw. Jerzy z Tyczyna i Stanisław Reszka dzielili się z Kromerem różnymi informacjami, często nieoficjalnymi, w tym także zasłyszanymi plotkami. Wśród przekazywanych wiadomości znalazły się i te dotyczące budowania kariery i dróg awansu społecznego postaci z ich otoczenia. W listach pojawiają się zarówno osoby z elit społecznych – kardynał Jerzy Radziwiłł, Albrecht Łaski, biskup Hieronim Rozdrażewski – jak i nizin, głównie z kręgu sług kardynała Hozjusza. Nie brakuje skandalistów i karierowiczów, takich jak: Paweł Zajączkowski, Jan Filipon Dambrowski, czy Zuane Vancimuglio.

W analizowanej korespondencji można znaleźć informacje dotyczące rozwoju kariery – a w konsekwencji awansu społecznego – jej nadawców i odbiorcy. Jerzy z Tyczyna był mieszczaninem, wywodził się ze względnie zamożnej rodziny z Tyczyna pod Rzeszowem[6]. Jego droga do awansu społecznego wiodła przez

---

[2] *Ibidem*, s. 254.

[3] *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum episttulae (a. 1554–1585)*, red. J. Axer, Wrocław 1975; *Georgii Ticinii ad principes Radziwiłł epistulae (a. 1567–1585)*, red. J. Axer, Wrocław 1980; *Polski dyplomata na papieskim dworze. Wybór listów Jerzego z Tyczyna do Marcina Kromera*, tłum. i oprac. J. Axer, Warszawa 1982.

[4] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera (1568–1588)*, oprac. J.A. Kalinowska, „Studia Warmińskie” 1983, t. 20, s. 247–575; *Z dworu Stanisława Hozjusza. Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera 1568–1582*, wstęp, tłum., koment. J.A. Kalinowska, Olsztyn 1992 (Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, nr 131).

[5] Listy Marcina Kromera do Jerzego z Tyczyna i Stanisława Reszki najprawdopodobniej nie zachowały się.

[6] J. Axer, *Jerzy z Tyczyna – humanista i dyplomata*, [w:] *Polski dyplomata na papieskim dworze. Wybór listów Jerzego z Tyczyna do Marcina Kromera*, tłum. i oprac. J. Axer, Warszawa 1982, s. 11.

Uniwersytet Krakowski, gdzie w 1534 r. osiągnął tytuł magistra sztuk wyzwolonych[7]. Nie rozwinął jednak kariery akademickiej, nie odniósł także sukcesów jako pisarz neołaciński – nie udało mu się znaleźć żadnego mecenasa[8]. Punktem zwrotnym w jego biografii był wyjazd do Rzymu, który zapewne nastąpił w 1548 r. wraz z poselstwem Marcina Kromera[9]. Od tego momentu stał się dyplomatą służącym w Wiecznym Mieście i w Neapolu polskim królom i hierarchom kościelnym. Poświadczały to jego stanowiska – penitencjarza polskiego przy bazylice św. Piotra oraz sekretarza królewskiego[10]. Nie udało mu się zrobić większej kariery, choć jako duchowny katolicki mógł „polować" w Kurii Rzymskiej na intratne beneficja. Mimo poparcia takich osobistości jak kardynał Otto Truchsess von Waldburg nie otrzymał kanonii w rzymskiej bazylice Santa Maria Maggiore lub św. Piotra. Jan Fijałek pisał, że stało się tak za sprawą „zasady nacyonalistcznej pilnie w Kuryi i na dworze rzymskim zawsze strzeżonej"[11]. W kraju uzyskał bardzo skromne beneficja, jak parafię w Wiśniewie w diecezji wileńskiej, kantorię łęczycką, czy scholasterię wileńską – z tej ostatniej jednak przez całe swoje życie nie dostał najprawdopodobniej ani denara[12]. Swoją niechęć do gromadzenia beneficjów wyraził wprost w jednym z listów do Kromera: „sacerdociorum multitudinem semper abhorrui, malo pauper vivere quam mali conscius plura obtinere sacerdocia. Contentus essem uno aut duobus, ex quibus vivere possim"[13]. Nie omieszkał zarazem prosić Kromera o koadiutorię jego kustodii sandomierskiej, gdy ten objął koadiutorię biskupstwa warmińskiego[14]. Nie uzyskał jej jednak, Kromer za to zaproponował koadiutorię swojej innej kanonii Stanisławowi Reszce, co mogło „zaboleć" Jerzego z Tyczyna[15]. Starał się także w 1575 r. o stanowisko datariusza w Penitencjarii Apostolskiej, o czym, chyba z pewnym przekąsem, donosił Reszka[16]. Kardynał Hozjusz, jako wielki penitencjarz, nadał je później właśnie

[7] *Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis in universitate studiorum Jagellonica ab anno 1402 ad annum* 1849, red. J. Muczkowski, Cracoviae 1849, s. 189; J. Axer, *Jerzy z Tyczyna…*, s. 12.

[8] J. Axer, *Próby poetyckie Jerzego z Tyczyna*, cz. 1, „Meander", R. 28, 1973, nr 10, s. 386–399; Idem, *Próby poetyckie Jerzego z Tyczyna*, cz. 2, „Meander", R. 28, 1973, nr 11/12, s. 465–474; Idem, *Jerzy z Tyczyna…*, s. 12–14.

[9] J. Fijałek, *Moderniści katoliccy Kościoła Lwowskiego w wieku XVI: sam x. arcybiskup Paweł Tarło i mistrz Jan Trzciana kanonik-kaznodzieja katedralny*, cz. 2, „Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" R. 7, 1908, z. 3–4, s. 410.

[10] H.D. Wojtyska, *Papiestwo – Polska 1548–1563. Dyplomacja*, Lublin 1977, s. 437–444.

[11] J. Fijałek, *op. cit.*, s. 414.

[12] J. Axer, *Jerzy z Tyczyna…*, s. 29–30.

[13] *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 95 (Rzym, 7 IV 1571), s. 102. Tłumaczenie polskie zob. *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 73 (Rzym, 7 IV 1571), s. 142. Por.: *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 74 (29 VII 1570), s. 84; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 56 (Rzym, 29 VII 1570), s. 128.

[14] *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 99 (Rzym, 26 V 1571), s. 106; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 76 (Rzym, 26 V 1571), s. 146.

[15] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 37 (Rzym, 26 VIII 1570), s. 313–314; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 37 (Rzym, 26 VIII 1570), s. 45.

[16] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 143 (Rzym, 9 XI 1575), s. 433; *Z dworu Stanisława Hozjusza*, list 143 (Rzym, 9 XI 1575), s. 171. Zob. H. Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie w epoce odrodzenia (1440–1600)*, Kraków 1938, s. 238. Jerzy z Tyczyna w listach do Kromera nie wspomniał o swoich staraniach o stanowisko w Penitencjarii, nadmienił tylko we wrześniu 1575 r., że wakującą tam datarię „X Cardinał może dacz, komu chcze" (*Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 123 (Rzym, 17 IX 1575), s. 125).

Reszce[17]. Jerzy z Tyczyna stracił w tym czasie łaski Hozjusza, w 1576 r. dwukrotnie, na początku i na końcu roku, donosił Kromerowi, że „kardynałowi każą gniewać się na mnie"[18].

Czy więc jest to przykład udanego „awansu społecznego"? Z jednej strony udało mu się „wyrwać" z miejsca pochodzenia, dość prowincjonalnego miasteczka, zdobyć wykształcenie akademickie, wyjechać do Rzymu. W swoich listach nieraz otwarcie żalił się Kromerowi na swoje położenie w Rzymie, zarówno na sytuację finansową, jak i na brak wdzięczności za wykonywaną pracę i przysługi[19]. Z czasem w jego listach widać coraz większe rozgoryczenie. Nawiązując bardzo luźno do terminologii socjologicznej metody biograficznej Anselma Straussa, można wyrazić przypuszczenie, że kolejne „punkty zwrotne" biografii Jerzego z Tyczyna zmieniały jego tożsamość[20]. Ukończywszy krakowskie studia, zwykł podpisywać się jako magister „Ticinus", lub „Thiczensis", co było zlatynizowaną formą miejsca jego pochodzenia – Tyczyna pod Rzeszowem[21]. W Krakowie dodawał też do imienia „Ruthenus", co raczej nie tyle określało jego narodowość, co miejsce pochodzenia – Tyczyn był przecież położony w ziemi przemyskiej, w województwie ruskim[22]. Przebywając we Włoszech, przestał używać tego określenia, a łacińską formę Ticinus zamienił na bardziej włoską Ticinius, czy Ticinio[23]. Na ziemi włoskiej przebywał lat prawie czterdzieści, wsiąkając mocno w środowisko rzymskie i utożsamiając się z nim. Jan Fijałek pisał o nim – „Polak zwłoszczony"[24], współcześni zaś pisali, że mógłby nazywać się Rzymianinem, tak długo bowiem służył królowi polskiemu i papieżowi w Wiecznym Mieście[25]. Jego przywiązanie do Rzymu widać także w listach do Kromera, w których, opisując różne decyzje papiestwa, zawsze używał formy „my", zaś referując postępowanie polityczne króla Polski czy polskiej szlachty, pisał „wy" – i to zazwyczaj w negatywnym kontekście, np. „vos cum Austriacis res religionis arbitro vestro

---

[17] A. Rudziński, *Uniżony Sługa Najdostojniejszego Kardynała. Stanisław Reszka jako sekretarz Stanisława Hozjusza w Rzymie (1569–1579)*, „Ibidem. Rocznik Koła Naukowego Historyków Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego" 2017, t. 11, s. 72.

[18] *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 126 (Rzym, 14 I 1576), s. 127–128; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 94 (Rzym, 14 I 1576), s. 159–160; *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 135 (Rzym, 30 XII 1576), s. 136–137; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 101 (Rzym, 30 XII 1576), s. 166.

[19] M.in. *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 10 (Rzym, 14 X 1564), s. 32; *ibidem*, list 27 (Neapol, 21 VII 1569), s. 101; *ibidem*, list 28 (Neapol, 23 VII 1569), s. 101; *ibidem*, list 164 (Rzym, 1 VII 1583), s. 168; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 10 (Rzym, 14 X 1564), s. 32; *ibidem*, list 32 (Neapol, 21 VII 1569), s. 51; *ibidem*, list 33 (Neapol, 23 VII 1569), s. 51; *ibidem*, list 124 (Rzym, 1 VII 1583), s. 190.

[20] A. Rokuszewska-Pawełek, *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Łódź 2002, s. 21–22; A.L. Strauss, *Transformacje tożsamości*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. K. Kaźmierska, Kraków 2012, s. 529–550. Podkreślić należy, że niniejszy tekst nie jest próbą wykorzystania metody biograficznej. Jej zastosowanie uniemożliwia charakter analizowanych źródeł. Jedynie powyższe zdanie zostało zainspirowane hipotezami metody biograficznej.

[21] J. Axer, *Jerzy z Tyczyna…*, s. 11.

[22] J. Fijałek, *op. cit.*, s. 409.

[23] J. Axer, *Jerzy z Tyczyna…*, s. 11.

[24] J. Fijałek, *op. cit.*, s. 409.

[25] *Przewodniczący soboru Trydenckiego do kard. Karola Boromeusza, 7 VI 1563*, [w:] *Iulii Pogiani Sunensis Epistolae et orationes olim collectae*, red. Girolamo Lagomarsini, Romae 1756, s. 80, przypis b; J. Axer, *Jerzy z Tyczyna…*, s. 55, przypis 55.

accommodare cupitis, a y wthem nycz ynego yedno pozitkow waschych przestrzegaczye. Deus vos iudicet"[26]. Domyślać się można, że mogło to nieraz drażnić adresata.

Inaczej przebiegała kariera autora drugiej serii analizowanej korespondencji – Stanisława Reszki. Także miał pochodzenie mieszczańskie, wywodził się z wielkopolskiego Buku[27]. Pomimo pewnych prób, z życiem akademickim był związany jeszcze krócej niż Jerzy z Tyczyna. W 1558 r. zapisał się na Uniwersytet Krakowski, ale edukację tam musiał przerwać z powodu szerzącej się zarazy[28]. W roku następnym został studentem Uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą, mógł także przebywać w Wittemberdze i Lipsku, nigdzie jednak długo nie pozostał. Prawdziwym punktem zwrotnym w jego życiu było dostanie się na dwór biskupa warmińskiego Stanisława Hozjusza w roku 1559[29]. Reszka wiernie mu służył przez dwadzieścia lat, dziesięć głównie na Warmii, kolejne dziesięć, od 1569 r., w Rzymie. Jak sam pisał do Kromera – „sponte mea numquam operam meam alteri domino navaturum"[30]. Lojalność opłaciła się Reszce. Swoje pierwsze stanowiska uzyskał podczas pobytu z kardynałem Hozjuszem w Rzymie. Dzięki polskiemu kardynałowi dostał w 1571 r. prezentę papieską na kanonię warmińską, mimo braku święceń kapłańskich[31]. Święcenia subdiakonatu przyjął w 1572 r., zaś prezbiteriatu w 1575 r.[32] Żalił się Kromerowi, że Hozjusz naciskał na niego w tej kwestii, pośpieszając go, gdy Reszka chciał mieć więcej czasu na przygotowania duchowe[33]. Dzięki protekcji swego patrona uzyskał stanowiska w Kurii Rzymskiej, dokładnie w Penitencjarii Apostolskiej, której Hozjusz był od 1573 r. przewodniczącym. W listach do Kromera z przełomu 1576 i 1577 r. opisał spór, jaki miał miejsce między papieżem Grzegorzem XIII a Hozjuszem o nominację nowego sygillatora świętej penitencjarii. Hozjusz proponował właśnie Reszkę, papież uważał zaś, że prowizja należy do niego. Ostatecznie spór ten udało się rozwiązać dzięki interwencji kardynała Giovanniego Morone na korzyść Hozjusza[34]. Formalnym wymogiem dla kandydatów na urzędy w penitencjarii był stopień naukowy – Reszce

[26] *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 9 (Rzym, 14 X 1563), s. 30; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 8 (Rzym, 14 X 1563), s. 78.

[27] J.A. Kalinowska, *Reszka Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXI, red. E. Rostworowski, Wrocław 1988–1989, s. 129.

[28] *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 3, fasc. 1 *(Ab anno 1551 ad annum 1589)*, red. A. Chmiel, Cracoviae 1896, s. 29; H. Barycz, *Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 451.

[29] J.A. Kalinowska, *Reszka Stanisław…*, s. 129.

[30] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 146 (Rzym, 7 I 1576), s. 439; *Z dworu Stanisława Hozjusza*, list 146 (Rzym, 7 I 1576), s. 179.

[31] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 68 (Rzym, 16 IV 1571), s. 347–348; *Z dworu Stanisława Hozjusza*, list 68 (Rzym, 16 IV 1571), s. 80–81.

[32] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 110 (Subiaco, 20 IX 1572), s. 395; *ibidem*, list 144 (Rzym, 31 XII 1575), s. 435; *Z dworu Stanisława Hozjusza*, list 110 (Subiaco, 20 IX 1572), s. 129; *ibidem*, list 144 (Rzym, 31 XII 1575), s. 173.

[33] *Z dworu Stanisława Hozjusza*, list 110 (Subiaco, 20 IX 1572), s. 129; *ibidem*, list 144 (Rzym, 31 XII 1575), s. 173.

[34] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 154 (Rzym, 8, XI 1576), s. 450; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 154 (Rzym, 8, XI 1576), s. 191.

udało się doktoryzować dopiero w 1579 r. w Perugii, o czym bardzo zwięźle donosił Kromerowi[35].

Pośrednio także dzięki Hozjuszowi udało się Reszce uzyskać nominację na posadę sekretarza królewskiego Henryka Walezego. Król zaproponował mu tę godność jeszcze przed koronacją, w 1573 r. w Paryżu. Reszka przebywał tam jako poseł Hozjusza. Nie przyjął jej jednak, chcąc pozostać przy kardynale[36]. Reszka został sekretarzem królewskim za panowania Stefana Batorego, któremu, już po śmierci Hozjusza, służył jako dyplomata. Dzięki skutecznym zabiegom w Rzymie udało mu się uzyskać kapelusz kardynalski dla bratanka królewskiego, Andrzeja Batorego w 1584 r., co zostało nagrodzone bardzo intratnym beneficjum, jakim było komendatoryjne opactwo jędrzejowskich cystersów[37]. Swoje umiejętności dyplomatyczne Reszka uzyskał jednak jeszcze za czasów służby Hozjuszowi. W listach do Kromera donosił o swoich poselstwach w imieniu kardynała do Neapolu i Paryża[38]. Także służąc kardynałowi, nawiązał bardzo cenne znajomości z rzymskimi dostojnikami: kardynałami Giaovannim Franceskiem Commendonem (1523–1584), Lodowikiem Madruzzem (1532–1600) czy Otto Truchsessem (1514–1573)[39]. Pracując w kancelarii Hozjusza jako sekretarz, mógł Reszka uzupełnić swoje wykształcenie i erudycję, co zaowocowało znacznym dorobkiem pisarskim, głównie w postaci traktatów antyprotestanckich oraz obfitą korespondencją z wieloma wybitnymi przedstawicielami kultury dojrzałego odrodzenia, takimi jak Latino Latini, Torquato Tasso czy Justus Lipsius[40].

Reszce udało się zrobić znaczącą karierę, z pewnością wypracował sobie społeczny awans. Jego droga życiowa wiodła od patrycjatu małego miasteczka pod Poznaniem do Kurii Rzymskiej i zaszczytnego stanowiska dyplomaty Zygmunta III Wazy w Neapolu. Punktem zwrotnym w jego biografii było przejście na dwór Hozjusza, gdzie mógł nabyć szereg przydatnych umiejętności i gdzie jego potencjał i zdolności zostały zauważone. Wydaje się, że o jego karierze przesądziły jego własne zalety, jak umiejętność łatwego nawiązywania znajomości i zjednywania sobie ludzi, dostosowania się do nowego środowiska. Jego bratankom, Adamowi i Wojciechowi, których edukację wspierał, nie udało się dorównać jego osiągnięciom życiowym – żaden z nich nie zrobił większej kariery[41].

---

[35] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 175 (Rzym, 23 V 1579), s. 474; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 175 (Rzym, 23 V 1579), s. 218.

[36] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 146 (Rzym, 7 I 1576), s. 439; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 146 (Rzym, 7 I 1576), s. 179.

[37] J.A. Kalinowska, *Reszka Stanisław…*, s. 130–131.

[38] A. Rudziński, *op. cit.*

[39] *Ibidem.*

[40] Brakuje pełnego omówienia twórczości literackiej Stanisława Reszki. W sposób ogólny została ona omówiona w: J.A. Kalinowska, *Stanisław Reszka (1544–1600) jako humanista i pisarz*, „Studia Warmińskie" 1991, t. 27, s. 240–244. O listach Reszki zob. J.A. Kalinowska, *Korespondencja Stanisława Reszki z Marcinem Kromerem w latach 1568–1588*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1988, t. 23, s. 188–192; ostatnio zaś: S. Reszka, *List do Szymona Szymonowica*, oprac. i tłum. A. Masłowska-Nowak, K. Tomaszuk, Warszawa 2014; K. Kozak, *A Renaissance letter as an element of literary discourse. Contribution to literary relationships between Poland and England in the early modern age*, [w:] *(Re)interpretacje (nie)literackie. Tom monograficzny*, red. K. Kozak, R. Mnich, A. Rzepkowska, Siedlce 2016, s. 177–183.

[41] A. Lepacka, *Działalność kulturalna Stanisława Reszki z Buku*, Buk 2014, s. 63, 84, 91.

W listach Jerzego z Tyczyna i Stanisława Reszki przewija się dużo cennych informacji dotyczących kariery ich adresata – Marcina Kromera. Detalicznie zostało opisane objęcie koadiutorii biskupstwa warmińskiego. Wejście do episkopatu było ukoronowaniem jego kariery jako duchownego i głównym, obok nobilitacji z 1552 r., dowodem awansu społecznego[42]. Kromer nie został biskupem warmińskim od razu. Najpierw, w 1569 r. Hozjusz, wyjeżdżając do Rzymu, mianował go swoim koadiutorem, wraz z prawem następstwa. Nie była to decyzja łatwa do wdrożenia – sprzeciwiała się jej kapituła katedralna warmińska oraz stany pruskie, ponieważ Kromer, przynajmniej w opinii Prusaków, nie miał indygenatu, z racji tego, że nie urodził się w Prusach Królewskich, podczas gdy prowincja ta cieszyła się przywilejem zakazującym obsadzania urzędów nieindygenami[43]. Hozjusz akceptację koadiutorii Kromera wręcz wymógł na kapitule bullami papieskimi oraz naciskami królewskimi. Informacje o staraniach na rzecz zatwierdzenia koadiutorii Kromera w Rzymie zaczynają się pojawiać w listach Jerzego z Tyczyna z kwietnia 1570 r. Wyjaśniał on, że sprawa nie została jeszcze rozpoczęta ze względu na chorobę Hozjusza[44]. W jej procedowaniu miał pomóc kardynał protektor Polski Alessandro Farnese (1520–1589), przychylni mieli być także kardynałowie: wiceprotektor Polski Giacomo Savelli (1523–1587), Giovanni Morone i Lodovico Madruzzo[45]. W liście z 3 czerwca 1570 r. Jerzy z Tyczyna opisał przebieg mającego miejsce dzień wcześniej konsystorza, na którym zatwierdzono koadiutorię Kromera[46]. Zaszczytem dla Kromera było, że wniosek o jego nominację przedstawił papież Pius V (1504–1572), a nie jak było w zwyczaju, kardynał protektor Polski[47]. Jerzy z Tyczyna chwalił się, że sam napisał wniosek konsystorski, do którego Hozjusz tylko „nonnulla adiecit et quaedam detraxit"[48]. Reszka oficjalny list gratulacyjny wystosował dzień później, 4 czerwca 1570 r.[49]

W obu analizowanych zbiorach listów zostało zawartych wiele informacji o trudnościach z ekspediowaniem bulli zawierającej potwierdzenie koadiutorii Kromera. Nie obyło się też bez wzajemnych oskarżeń. Reszka donosił, że Jerzy z Tyczyna miał naciskać, by Kromer zrezygnował ze swoich poprzednich beneficjów, a nawet ingerował w treść samej bulli[50]. Jerzy z Tyczyna w swoich listach rzeczywiście pisał o rezygnacji z beneficjów przez Kromera, wstawiając się za

---

[42] H. Barycz, *Marcin Kromer*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XV, red. E. Rostworowski, Wrocław 1970, s. 319.

[43] S. Achremczyk, *Indygena bez indygenatu*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie" 2012, nr 3, s. 480.

[44] *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 59 (Rzym, 15 IV 1570), s. 70.

[45] *Ibidem*, list 62 (Rzym, 7 V 1570), s. 72–73; *ibidem*, list 64 (Rzym, 20 V 1570), s. 74; *ibidem*, list 65 (Rzym, 27 V 1570), s. 74.

[46] *Ibidem*, list 66 (Rzym, 3 VI 1570), s. 75; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 50 (Rzym, 3 VI 1570), s. 120.

[47] *Ibidem*.

[48] *Ibidem*.

[49] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 25 (Rzym, 4 VI 1570), s. 299–300; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 25 (Rzym, 4 VI 1570), s. 31–32.

[50] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 37 (Rzym, 26 VIII 1570), s. 313; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 37 (Rzym, 26 VIII 1570), s. 44–45; *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 40 (San Sylwestro, 23 IX 1570), s. 317; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 40 (San Sylwestro, 23 IX 1570), s. 49.

Andrzejem Patrycym Nideckim (1522–1587)[51]. Nawet po uzyskaniu bulli problemem był opór kapituły wobec koadiutorii Kromera. Jego echa dochodziły do Rzymu[52]. W czerwcu 1571 r. Jerzy z Tyczyna wysłał brewe apostolskie, które miało zmusić kanoników do akceptacji nowej godności Kromera pod groźbą kar kościelnych[53]. O tym, że do Rzymu ostatecznie doszły wieści o akceptacji koadiutorii przez kapitułę, pisał Reszka na początku września 1571 r.[54]

Przedstawicielem elit społecznych, którego kluczowy moment kariery znalazł opis w listach Ticiniusa i Reszki, był Jerzy Radziwiłł – syn Mikołaja Radziwiłła Czarnego, czołowego propagatora reformacji, po śmierci którego, razem ze swoim bratem, Mikołajem Krzysztofem Radziwiłłem Sierotką, przeszedł na katolicyzm. Reszka w liście z grudnia 1574 r. relacjonował zatwierdzenie koadiutorii biskupstwa wileńskiego dla Jerzego Radziwiłła, postulowane przez ówczesnego ordynariusza Walerego Protasewicza. Papież Grzegorz XIII (1502–1585) zgodził się, stawiając warunek, że najpierw młody magnat musi usunąć zbór kalwiński z dworu swojego ojca w Wilnie[55]. Koadiutoria biskupstwa wileńskiego była wstępem do bardzo udanej kariery duchownej Radziwiłła. Po śmierci Protasewicza w 1579 r. został on biskupem wileńskim, następnie kardynałem i biskupem krakowskim. Już podczas pobytu w Rzymie w latach 1575–1577 był darzony wielkim szacunkiem przez hierarchów i kurialistów rzymskich, co Reszka podkreślał w swoich listach do Kromera. Opisywał, jak to Radziwiłł zajmował miejsce w kaplicy książąt, był przyjmowany przez Hozjusza, a przed powrotem do Polski papież pomógł mu spłacić zaciągnięte w Wiecznym Mieście długi[56]. Zarówno Reszka, jak i Jerzy z Tyczyna już wtedy donosili Kromerowi o plotkach mówiących o nominacji kardynalskiej dla Radziwiłła[57]. Ostatecznie Jerzy Radziwiłł został kreowany kardynałem w 1583 r. Radziwiłłom służył Jerzy z Tyczyna, co poświadczają jego listy kierowane do nich z Rzymu[58]. W przypadku Radziwiłłów trudno mówić o awansie

---

[51] *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 74 (Rzym, 29 VII 1570), s. 84.

[52] M.in.: *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 95 (Rzym, 7 IV 1571), s. 101; *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 61 (Rzym, 20 IV 1571), s. 339; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 61 (Rzym, 20 IV 1571), s. 72.

[53] *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 96 (Rzym, 7 IV 1571), s. 103; *ibidem*, list 102 (Rzym, 16 VI 1571), s. 108; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 74 (Rzym, 7 IV 1571), s. 143.

[54] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 76 (Subiaco, 8 IX 1571), s. 357; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 76 (Subiaco, 8 IX 1571), s. 92. Kapituła warmińska zaakceptowała koadiutorię Kromera na początku sierpnia 1571 r. (A. Eichhorn, *Der ermländische Bishof und Cardinal Stanislau Hosius*, Bd. 2, Mainz 1855, s. 399–400; C. Walewski, *Marcin Kromer*, Warszawa 1874, s. 103).

[55] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 133 (Rzym, 11 XII 1574), s. 421; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 133 (Rzym, 11 XII 1574), s. 158.

[56] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 144 (Rzym, 31 XII 1575), s. 435; *ibidem*, list 163 (Rzym, 31 X 1577), s. 460; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 144 (Rzym, 31 XII 1575), s. 173; *ibidem*, list 163 (Rzym, 31 X 1577), s. 202.

[57] *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 129 (Rzym, 19 V 1576), s. 130; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 96 (Rzym, 19 V 1576), s. 161; *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 162 (Rzym 19 X 1577), s. 458; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 162 (Rzym 19 X 1577), s. 200.

[58] *Georgii Ticinii ad principes Radziwiłł…* Zob. E.L. Polańska, *Imiennicy: Jerzy z Tyczyna i Jerzy Radziwiłł. Wzajemne kontakty w świetle korespondencji*, [w:] *Ecclesia et homines. Instytucje i ludzie Kościoła w czasach Jagiellonów (XIV-XVI w.)*, red. A. Januszek-Sieradzka, Sandomierz 2014, s. 73–84.

społecznym, należy jednak zauważyć, że Jerzy Radziwiłł był jedynym z rodu, który zdołał osiągnąć tak znaczne stanowiska w hierarchii kościelnej[59].

Innym przedstawicielem polskich elit szlacheckich, który rozwinął zaszczytną karierę duchowną, był Hieronim Rozdrażewski. Syn kasztelana rogozińskiego Stanisława jako dziecko trafił na wychowanie na dwór francuski[60]. Następnie kształcił się w jezuickim Collegium Romanum, w Wiecznym Mieście także wstąpił do stanu duchownego[61]. Udało mu się zdobyć łaskę papieża Piusa V, który przeznaczył mu mieszkanie w pokojach Belwederu, zaszczycił tytułem swego pokojowca, a także nadał prepozyturę przy katedrze wrocławskiej[62] W tym czasie nawiązał z nim kontakty Jerzy z Tyczyna, co jednak nie znalazło odbicia w listach Rozdrażewskiego do Kromera[63]. Wspominał za to o nim Reszka, informując o powierzeniu mu misji do młodego Henryka Walezego (1551–1589) w 1570 r., którą polski szlachcic odbył w imieniu Piusa V. Sekretarz Hozjusza podkreślał, że Rozdrażewski dostał na ten cel 300 skudów, co było kolejnym dowodem łaski papieskiej[64]. Był to ostatni etap rzymskiej kariery Rozdrażewskiego – z Francji skierował się bezpośrednio do Wrocławia, by objąć beneficjum, później jednak jego kariera nie rozwijała się tak dynamicznie. Dopiero w 1582 r. został biskupem kujawskim i była to najwyższa godność, jaką dane było mu osiągnąć, chociaż pod koniec życia żywił też pewne nadzieje na kapelusz kardynalski[65]. Rodzina Rozdrażewskich znalazła w nim wybitnego przedstawiciela, który potwierdził jej pozycję społeczną.

Również w Olbrachcie Łaskim (1536–1604), bohaterze wielu ówczesnych skandali, należy widzieć reprezentanta elit. W analizowanej korespondencji zostało mu poświęconych kilka wzmianek. Stanisław Reszka wspominał o plotkach mówiących o jego służbie dla Wenecji[66]. Obaj korespondenci Kromera opisywali pobyt polskiego magnata w Rzymie w 1578 r. Reszka napisał, że „Magnificus Dominus Lasky Palatinus Syradiensis est in Urbe in maximo apud omnes honore. More suo praefundit"[67]. Jerzy z Tyczyna zaś relacjonował nieco barwniej, a zarazem dosadniej: „Pan woyewoda Szyradzky yuz do Polsky z Weneciey sye wybyera. Wssitczy principes Italiae począwsi od papyeza czinili yego M carecze wyelke y dari od nych wyelke odnyos[l]. Thu z Rzimu kylkanascze kony czudnych [d]

---

[59] Kariery dwóch biskupów z rodu Radziwiłłów porównała ostatnio Wioletta Pawlikowska Butterwick. Zob. Eadem, *Kariery polityczne i kościelne biskupów Wojciecha i Jerzego Radziwiłłów – koryfeuszy początku i końca XVI w. Zarys problemu*, „Nasza Przeszłość" 2017, [t.] 127, s. 5–20.

[60] H. Kowalska, *Rozdrażewski Hieronim*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXII, red. E. Rostworowski, Wrocław 1991, s. 355.

[61] *Ibidem*; K. Osewski, *Ad maiorem Dei gloriam. Relacje między biskupem Hieronimem Rozrażewskim a przedstawicielami Towarzystwa Jezusowego w świetle korespondencji (1567–16000*, [w:] *Viri excellentes. Studia i szkice z dziejów elit w czasach Jagiellonów*, red. E.L. Polańska, K. Osewski, współp. A. Januszek-Sieradzka, Sandomierz 2016 (Praeclara Stirps Jagiellonica, t. 7), s. 82

[62] H. Barycz, *op. cit.*, s. 137–138.

[63] *Ibidem*, s. 136.

[64] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 20 (Rzym, 1 IV 1570), s. 294; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 20 (Rzym, 1 IV 1570), s. 26.

[65] H. Kowalska, *op. cit.*, s. 357, 364.

[66] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 44 (Rzym, 2 XII 1570), s. 322; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 44 (Rzym, 2 XII 1570), s. 53.

[67] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 167 (Rzym, 30 IV 1578), s. 466. Por. *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 167 (Rzym, 30 IV 1578), s. 209.

arowanych wiwodł, krom thego czo od Papieyza myal donativi nomine dex millia aureorum, thakze duce Florentino, Ferariensi et Senatu Veneto myalnyemale donativa. Dzywnye sye thu wssitkyem ludziom postempky yego M podobali"[68]. Łaski działał wtedy we Włoszech jako wysłannik cesarza Rudolfa II, zabiegając o nowe przymierze antytureckie[69]. Jerzy z Tyczyna wspominał, że wojewodzie towarzyszyła jego małżonka, Sabina de Sèvè[70]. Być może wzmianka ta nie była przypadkowa. Jego żona mogła wzbudzać zainteresowanie. Olbracht Łaski wywołał skandal, zawierając w 1573 r. bigamistyczne małżeństwo z Francuzką, jeszcze za życia swojej poprzedniej żony, Beaty Kościeleckiej (zm. 1576)[71]. Biografia Łaskiego nie stanowi raczej przykładu awansu społecznego. Jego główną życiową ambicją było zdobycie hospodarstwa mołdawskiego, co nigdy nie doszło do skutku. Podczas pierwszego bezkrólewia pojawiały się pomysły, by na tron obrać „Piasta", w osobie Łaskiego właśnie[72]. Były to mrzonki, lecz pogłoski takie docierały do samego Rzymu, o czym donosił Kromerowi Reszka[73].

Skandalistą o pochodzeniu – geograficznym i społecznym – odmiennym od Łaskiego, był Zuane Vancimuglio, który epizodycznie pojawia się w listach Jerzego z Tyczyna i Stanisława Reszki z przełomu 1570 i 1571 r. Donosili oni Kromerowi o aresztowaniu Włocha pod zarzutami sodomii i szpiegostwa na rzecz Turcji. Vancimuglio był także agentem dyplomatycznym Zygmunta Augusta. Reszka pisał, że „Jego Mości [Hozjuszowi] wstid, ysz takowy liudzie nasze sprawy mają w poruczeniu"[74]. Jerzy z Tyczyna zaś informował, że prócz samego Vancimuglia, „chlopcza thego, quo abusus esse dicitur yuz chwostano w Rzimye i yest proscriptus z Rzimu"[75]. Ostatecznie sam Vancimuglio został skazany na trzy lata galer, a jego dalsze losy są nieznane[76]. Jego kariera uległa więc załamaniu i o żadnym awansie społecznym nie mogło być mowy, chociaż wcześniej udało mu się zaskarbić zaufanie polskiego króla oraz weneckich, tureckich i polskich dyplomatów[77].

---

[68] *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 139 (Rzym, 17 X 1578), s. 141; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 139 (Rzym, 17 X 1578), s. 170.

[69] R. Żelewski, *Łaski Olbracht*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XVIII, red. E. Rostworowski, Wrocław 1973, s. 248.

[70] *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 102 (Rzym, 21 XII 1577), s. 139; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 102 (Rzym, 21 XII 1577), s. 168.

[71] A. Kraushar, *Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki. Wizerunek historyczny na tle dziejów Polski XVI wieku*, Warszwa-Kraków 1882, s. 228, 251–258.

[72] R. Zieliński, R. Żelewski, *Olbracht Łaski. Od Kieżmarku do Londynu*, Warszawa 1982, s. 67.

[73] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera*, list 116 (Rzym, 28 II 1573), s. 401; *ibidem*, list 117 (Rzym, 7 III 1573), s. 402; *Z dworu Stanisława Hozjusza*, list 116 (Rzym, 28 II 1573), s. 136; *ibidem*, list 117 (Rzym, 7 III 1573), s. 137.

[74] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 45 (Rzym, 9 XII 1570), s. 323; Por. *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 45 (Rzym, 9 XII 1570), s. 55.

[75] *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 78 (2 XII 1570), s. 90. Por. *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list list 78 (2 XII 1570), s. 132.

[76] F. Giannini, *La carriera di una spia: Giovanni Vancimuglioda Vincenza (1527–1571?)*, Università di Pisa 2010–2011, Tesi di Laurea, [w:] https://www.academia.edu/1437856/Francesco_Giannini-_Tesi_magistrale_La_carriera_di_una_spia_Giovanni_Vancimuglio_da_Vicenza_1527-1571_; [dostęp: 14 V 2012], s. 110–111.

[77] S. Cynarski, *Zuane Vancimuglio, agent włoski Zygmunta Augusta*, „Sobótka. Śląski Kwartalnik Historyczny", R. 37, 1982, nr 3–4, s. 360–363.

Kolejnym skandalistą, wzmiankowanym przez Reszkę, był niejaki Jan Filopon Damborwski. Wspomniał o nim w liście z września 1570 r., opisując go jako domownika kardynała Zaccarii Delfino (1527–1583). Dambrowski miał prosić Hozjusza o wstawiennictwo u Kromera. Dzięki staraniom w Kurii Rzymskiej uzyskał probostwo we wsi Świerże, nad którą pieczę sprawował Kromer jako kustosz kapituły sandomierskiej. Hozjusz miał mu odpowiedzieć, że na pewno Kromer zatwierdzi jego beneficjum, jeśli tylko Dambrowski przybędzie do Świerż i będzie tam rezydował[78]. Ów jednak związał się z kapitułą ołomuniecką, w 1577 r. został jej dziekanem. Jego kariera zakończyła się, gdy został uznany winnym otrucia czterech kolejnych biskupów ołomunieckich[79]. Podobno mordów tych miał dokonać motywowany chęcią przejęcia tronu biskupiego. Warto jednak zauważyć, że przed oskarżeniami o trucicielstwo kariera Dambrowskiego rozwijała się znakomicie. Gdyby na przykład zmarł wcześniej i ominęłyby go tak poważne zarzuty, można by chyba było w jego losach dostrzegać ilustrację awansu społecznego.

Osobą nieprowadzącą tak złowrogiej działalności jak Dambrowski, ale i tak samo potępianą przez Reszkę, był Paweł Zajączkowski. Duchowny, pochodzący z małopolskiej szlachty, w Rzymie był najpierw wychowawcą Mikołaja i Jakuba Lasockich, synów kasztelana łęczyckiego Jakuba, następnie domownikiem Hozjusza[80]. Nastręczał polskiemu kardynałowi wiele kłopotów, miał znieważać jego sługi, uzyskał w Kurii, bez poparcia Hozjusza, godność pokojowca papieskiego[81]. Polski kardynał usunął go ze swego dworu, gdy ten spoliczkował jego majordorma[82]. Reszka opisywał go jako łowcę beneficjów, który zważa tylko na zysk[83]. Trudno powiedzieć, na ile trafna jest to ocena, jednak zdaje się, że także Jerzy z Tyczyna miał o nim nie najlepsze mniemanie[84]. Dla niego jednak przykładami bezwzględnych karierowiczów byli inni – np. włoski skryba kancelarii Zygmunta Augusta Giovanni Battista Puccini. W listach do Kromera pisał o nim, „yz yest homo nadenti"[85], oskarżał go o działania dyplomatyczne niezgodne z interesami królewskimi oraz miał mu za złe wysoką pensję, jaką otrzymywał od Zygmunta Augusta[86]. Jeśli jednak Jerzy z Tyczyna i Stanisław Reszka mieli rację, opisując

[78] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 40 (San Sylwestro, 23 IX 1570), s. 317–318; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 40 (San Sylwestro, 23 IX 1570), s. 49–50.

[79] H. Gmiterek, *Związki intelektualne polsko-czeskie w okresie Odrodzenia (1526–1620)*, Lublin 1989, s. 68–69.

[80] H. Barycz, *op. cit.*, s. 145–147. Postać Pawła Zajączkowskiego nie doczekała się pełnej monografii. Zob. S. Jujeczka, *Klerycy z ziem polskich, litewskich i pruskich święceni w Rzymie (XVI-pocz. XX w.)*, Wrocław 2018, s. 44.

[81] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 71 (Subiaco, 4 VIII 1571), s. 352; *ibidem*, list 93 (Monte Compatrum, - 1571), s. 376; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 71 (Subiaco, 4 VIII 1571), s. 86; *ibidem*, list 93 (Monte Compatrum, - 1571), s. 108.

[82] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 89 (Rzym, 8 XII 1571), s. 372; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 89 (Rzym, 8 XII 1571), s. 104.

[83] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 93 (Monte Compatrum, - 1571), s. 376; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 93 (Monte Compatrum, - 1571), s. 108.

[84] *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 110 (Rzym, 13 X 1571), s. 116; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 110 (Rzym, 13 X 1571), s. 154.

[85] *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 15 (Rzym, 13 VII 1566), s. 36; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 14 (Rzym, 13 VII 1566), s. 86.

[86] *Ibidem*; *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 33 (Rzym, 23 VII 1569), s. 52; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 28 (Rzym, 23 VII 1569), s. 102.

Pucciniego i Zajączkowskiego jako karierowiczów, to taki sposób robienia kariery opłacił się obu. Puccini, po zakończeniu służby dyplomatycznej dla króla polskiego, był wicechorążym Lukki, swego rodzinnego miasta, oraz jego ambasadorem na dworze florenckich Medyceuszy[87]. Zajączkowski zaś był m.in. sekretarzem Stefana Batorego oraz archidiakonem przemyskim[88].

Na pewno dwór Hozjusza był dobrym miejscem do „wybicia się", początku kariery i awansu społecznego. Kardynał hojnie wspierał naukę młodzieży w duchu katolickim, najwybitniejszym ułatwiając karierę duchowną[89]. Wśród jego podopiecznych wymienić można m.in.: Jana Grodeckiego (1525–1574) biskupa ołomunieckiego, Mikołaja Działyńskiego (zm. 1604) wojewodę chełmińskiego, jego brata Erazma (zm. 1573) kanonika warmińskiego, Jana Krasińskiego (1550–1612) pisarza, kanonika krakowskiego i gnieźnieńskiego, Szymona Rudnickiego (1552–1621) biskupa warmińskiego[90]. Prócz przedstawicieli elit na dworze kardynała byli obecni też ludzie niższego stanu jako prości słudzy. Jerzy z Tyczyna nieraz skarżył się w listach do Kromera, że Hozjusz sprowadził ich do Rzymu stanowczo za dużo, żyją oni na jego koszt, niewiele pracując, a drenując jego szkatułę[91]. Spośród sług Hozjusza można wymienić kucharza Tomasza, Włocha, który wedle zapewnień Reszki był strasznym pijakiem, ale kardynał nie chciał go zwolnić, gdyż trudno było w Rzymie znaleźć innego kuchmistrza[92]. W liście z kwietnia z 1580 r. Jerzy z Tyczyna polecał biskupowi Radziwiłłowi niejakiego Wasyla Oleskowicza, młodzieńca, który służył Hozjuszowi „przes czas niemaly" jako kredencerz[93]. Być może dwór Hozjusza był okazją do wybycia się i awansu społecznego nawet dla kredencerzy.

Zaprezentowane powyżej w skrótowy sposób losy kilku postaci ukazują różne drogi awansu społecznego w drugiej połowie XVI w. Mogły one polegać na wiernej służbie jednemu mecenasowi, jak to robił Reszka, przez dwadzieścia lat służąc Hozjuszowi. Można powiedzieć, że właśnie z wiernej służby kardynałowi wynikła jego późniejsza kariera dyplomatyczna. Wydaje się, że dla osób uboższych, pochodzących z niższych warstw społecznych – mieszczaństwa, ubogiej szlachty – kluczowe było znalezienie odpowiedniego patrona. Bez takiego wsparcia początki i rozwój kariery były bardzo trudne, co pokazują losy Jerzego z Tyczyna. Nie pomogło mu nawet wieloletnie przebywanie w pobliżu „centrów" decyzyjnych w Kurii Rzymskiej. Kontakty w Kurii Rzymskiej potrafiły za to wykorzystywać osoby mające mniej skrupułów, karierowicze, jak to najprawdopodobniej czynił Paweł

---

[87] R. Mazzei, *La carriera di un Lucchese segretario del re di Polonia a meta del Cinquecento*, „Archivio Storico Italiano", R. 164, 2006, nr 3, s. 423–425.

[88] S. Jujeczka, *op. cit.*, s. 44.

[89] J.A. Kalinowska, *Stanisława Hozjusz (1504–1579) biskup i kardynał warmiński jako mecenas nauki i kultury*, „Forum Teologiczne" 2001, t. 2, s. 250–252.

[90] H. Barycz, *op. cit.*, s. 144–160.

[91] M.in. *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae…*, list 50 (Rzym, 14 I 1570), s. 65; *ibidem*, list 52 (Rzym, 18 II 1570), s. 66; *Polski dyplomata na papieskim dworze…*, list 39 (Rzym, 14 I 1570), s. 112; *ibidem*, list 41 (Rzym, 18 II 1570), s. 113.

[92] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 5 (Rzym, 9 XII 1570), s. 323; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 45 (Rzym, 9 XII 1570), s. 55.

[93] *Georgii Ticinii ad princeps Radziwiłł epistulae…*, list 12, do Jerzego Radziwiłła (Rzym, 14 IV 1580), s. 29.

Zajączkowski. Ważne były znajomości, sława – w pozytywnym słowa tego znaczeniu – i stanowcze poparcie czynników decyzyjnych, jak w przypadku koadiutorii warmińskiej Marcina Kromera. W biografii Jerzego Radziwiłła najważniejszym czynnikiem było jego pochodzenie. Ogromną rolę odegrała też decyzja o konwersji religijnej, jak i osobiste cechy, na przykład pobożność, wychwalana przez Reszkę[94]. Interesujące są przykłady załamanych karier, gdzie awans społeczny nie nastąpił. Zuane Vancimuglio był dyplomatą niższego szczebla, ale o szerokich kontaktach, działającym między Stambułem, Polską a półwyspem Apenińskim. Z przedmieść Vincenzy udało mu się trafić na dwory biskupów i władców świeckich, w zaskakujący sposób zdobywając zaufanie dostojników[95]. Do momentu aresztowania w Rzymie pod koniec 1570 r. można więc w jego losach dostrzec awans społeczny, jednak wydarzenie to było końcem jego sukcesów. Podobnie kształtowała się trajektoria kariery Jana Filopona Dambrowskiego. Niewątpliwym sukcesem i awansem było uzyskanie kanonii ołomunieckiej, lecz wraz z oskarżeniami i procesem o trucicielstwo jego kariera załamała się całkowicie. Losy tych „skandalistów", którzy byli bliscy osiągnięcia awansu społecznego, pokazują jak niewiele czasem brakowało, by zniszczyć rozwijającą się karierę. Wydaje się, że gdyby nie fatalne w skutkach oskarżenia, tak wobec Vancimuglia, jak i Dambrowskiego, w obu przypadkach można by było mówić o podwyższeniu statusu społecznego.

W listach Jerzego z Tyczyna i Stanisława Reszki do Marcina Kromera można odnaleźć wiele ciekawych wiadomości, które rzucają punktowe światło na, czasem bardziej, czasem zaś mniej ważne momenty życia całej galerii szesnastowiecznych osobistości. Dzięki temu, że były przekazywane w bezpośredni sposób, jak w prywatnej rozmowie, są czasem wyjątkowo detaliczne i uwidaczniają szczegóły ginące w innych źródłach o bardziej oficjalnym charakterze.

Bibliografia

Źródła drukowane

Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, t. 3, fasc. 1 *(Ab anno 1551 ad annum 1589)*, red. A. Chmiel, Cracoviae 1896.

Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum episttulae (a. 1554–1585), red. J. Axer, Wrocław 1975.

Georgii Ticinii ad principes Radziwiłł epistulae (a. 1567–1585), red. J. Axer, Wrocław 1980.

Iulii Pogiani Sunensis Epistolae et orationes olim collectae, red. Girolamo Lagomarsini, Romae 1756.

Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera (1568–1588), oprac. J.A. Kalinowska, „Studia Warmińskie" 1983, t. 20.

Polski dyplomata na papieskim dworze. Wybór listów Jerzego z Tyczyna do Marcina Kromera, tłum. i oprac. J. Axer, Warszawa 1982.

Reszka S., *List do Szymona Szymonowica*, oprac. i tłum. A. Masłowska-Nowak, K. Tomaszuk, Warszawa 2014.

Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis in universitate studiorum Jagellonica ab anno 1402 ad annum 1849, red. J. Muczkowski, Cracoviae 1849.

---

[94] *Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera…*, list 163 (Rzym, 31 X 1577), s. 460; *Z dworu Stanisława Hozjusza…*, list 163 (Rzym, 31 X 1577), s. 202.

[95] S. Cynarski, *op. cit.*, s. 360–361.

Z dworu Stanisława Hozjusza. Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera 1568–1582, wstęp, tłum., koment. J.A. Kalinowska, Olsztyn 1992 (Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, nr 131).

Opracowania naukowe

Achremczyk S., *Indygena bez indygenatu*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie" 2012, nr 3.
Axer J., *Jerzy z Tyczyna – humanista i dyplomata*, [w:] *Polski dyplomata na papieskim dworze. Wybór listów Jerzego z Tyczyna do Marcina Kromera*, tłum. i oprac. J. Axer, Warszawa 1982.
Axer J., *Próby poetyckie Jerzego z Tyczyna*, cz. 1, „Meander", R. 28, 1973, nr 10.
Axer J., *Próby poetyckie Jerzego z Tyczyna*, cz. 2, „Meander", R. 28, 1973, nr 11/12.
Barycz H., *Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935.
Barycz H., *Marcin Kromer*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XV, red. E. Rostworowski, Wrocław 1970.
Barycz H., *Polacy na studiach w Rzymie w epoce odrodzenia (1440–1600)*, Kraków 1938.
Cynarski S., *Zuane Vancimuglio, agent włoski Zygmunta Augusta*, „Sobótka. Śląski Kwartalnik Historyczny", R. 37, 1982, nr 3–4.
Eichhorn A., *Der ermländische Bishof und Cardinal Stanislau Hosius*, Bd. 2, Mainz 1855.
Fijałek J., *Moderniści katoliccy Kościoła Lwowskiego w wieku XVI: sam x. arcybiskup Paweł Tarło i mistrz Jan Trzciana kanonik-kaznodzieja katedralny*, cz. 2, „Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej", R. 7, 1908, z. 3–4.
Giannini F., *La carriera di una spia: Giovanni Vancimugliloda Vincenza (1527–1571?)*, Università di Pisa 2010–2011, Tesi di Laurea, [w:] https://www.academia.edu/1437856/Francesco_Giannini-_Tesi_magistrale_La_carriera_di_una_spia_Giovanni_Vancimuglio_da_Vicenza_1527–1571_
Gmiterek H., *Związki intelektualne polsko-czeskie w okresie Odrodzenia (1526–1620)*, Lublin 1989.
Jujeczka S., *Klerycy z ziem polskich, litewskich i pruskich święceni w Rzymie (XVI-pocz. XX w.)*, Wrocław 2018.
Kalinowska J.A., *Korespondencja Stanisława Reszki z Marcinem Kromerem w latach 1568–1588*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1988, t. 23.
Kalinowska J.A., *Reszka Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXI, red. E. Rostworowski, Wrocław, 1988–1989.
Kalinowska J.A., *Stanisław Reszka (1544–1600) jako humanista i pisarz*, „Studia Warmińskie" 1991, t. 27.
Kalinowska J.A., *Stanisława Hozjusz (1504–1579) biskup i kardynał warmiński jako mecenas nauki i kultury*, „Forum Teologiczne" 2001, t. 2.
Kowalska H., *Rozdrażewski Hieronim*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXII, red. E. Rostworowski, Wrocław 1991.
Kozak K., *A Renaissance letter as an element of literary discourse. Contribution to literary relationships between Poland and England in the early modern age*, [w:] *(Re)interpretacje (nie)literackie. Tom monograficzny*, red. K. Kozak, R. Mnich, A. Rzepkowska, Siedlce 2016.
Kraushar A., *Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki. Wizerunek historyczny na tle dziejów Polski XVI wieku*, Warszwa-Kraków 1882.
Lepacka A.M., *Działalność kulturalna Stanisława Reszki z Buku*, Buk 2014.
Mazzei R., *La carriera di un Lucchese segretario del re di Polonia a meta del Cinquecento*, „Archivio Storico Italiano", R. 164, 2006, nr 3.
Osewski K., *Ad maiorem Dei gloriam. Relacje między biskupem Hieronimem Rozdrażewskim a przedstawicielami Towarzystwa Jezusowego w świetle korespondencji (1567–1600)*, [w:] *Viri excellentes. Studia i szkice z dziejów elit w czasach Jagiellonów*, red. E.L. Polańska, K. Osewski, współp. A. Januszek-Sieradzka, Sandomierz 2016 (Praeclara Stirps Jagiellonica, t. 7).
Pawlikowska Butterwick W., *Kariery polityczne i kościelne biskupów Wojciecha i Jerzego Radziwiłłów – koryfeuszy początku i końca XVI w. Zarys problemu*, „Nasza Przeszłość" 2017, [t.] 127.
Polańska E.L., *Imiennicy: Jerzy z Tyczyna i Jerzy Radziwiłł. Wzajemne kontakty w świetle korespondencji*, [w:] *Ecclesia et homines. Instytucje i ludzie Kościoła w czasach Jagiellonów (XIV-XVI w.)*, red. A. Januszek-Sieradzka, Sandomierz 2014.
Pollak R., *O listach Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza*, [w:] Idem, *Wśród literatów staropolskich*, Warszawa 1966.
Rokuszewska-Pawełek A., *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Łódź 2002.

Rudziński A., *Uniżony Sługa Najdostojniejszego Kardynała. Stanisław Reszka jako sekretarz Stanisława Hozjusza w Rzymie (1569–1579)*, „Ibidem. Rocznik Koła Naukowego Historyków Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego" 2017, t. 11.
Strauss A.L, *Transformacje tożsamości*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. K. Kaźmierska, Kraków 2012.
Walewski C., *Marcin Kromer*, Warszawa 1874.
Wojtyska H.D., *Papiestwo – Polska 1548–1563. Dyplomacja*, Lublin 1977.
Zieliński R., Żelewski R., *Olbracht Łaski. Od Kieżmarku do Londynu*, Warszawa 1982.
Żelewski R., *Łaski Olbracht*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XVIII, red. E. Rostworowski, Wrocław 1973.

Humble servants and benefice-hunters. Social mobility in the letters of Jerzy of Tyczyn and Stanisław Reszka

This article presents different ways of development of career and upward social movement of a few personages mentioned in the letters of Jerzy of Tyczyn and Stanisław Reszka to Marcin Kromer. Jerzy of Tyczyn and Stanisław Reszka were Polish diplomats, active in the second half of 16th century in Rome, both closely linked to cardinal Stanisław Hozjusz. In their letters to Kromer, they described their careers, but also mentioned advancements and failures of Kromer and others: Jerzy Radziwiłł, Hieronim Rozdrażewski, Olbracht Łaski, Zuane Vancimuglio, Jan Filipon Dambrowski, Paweł Zajączkowski. Included information shows different paths of upward social movement: by faithful service, support of the wealthy or even religious conversion, but also some examples of failures

Keywords: correspondence, upward social mobility, career, diplomacy, Rome, 16th century, Jerzy of Tyczyn, Stanisław Reszka, Marcin Kromer, Jerzy Radziwiłł, Hieronim Rozdrażewski, Olbracht Łaski, Zuane Vancimuglio, Jan Filipon Dambrowski, Paweł Zajączkowski

Анастасия Репникова
Uniwersytet Naukowo-Badawczy „Wyższa Szkoła Ekonomii"
w Sankt Petersburgu, Federacja Rosyjska
airepnikova@edu.hse.ru

Таможенные и приходо-расходные книги Устюга и Сольвычегодска как источник для исследования динамики цен в Русском государстве: 1630–1640-е гг.

Księgi celne i rachunkowe miast Ustjug i Solwyczegodzk jako źródło do badania dynamiki cen w Państwie Moskiewskim w latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku

W artykule przedstawiono wyniki badań źródłowych księgi celnej Ustjuga i ksiąg rachunkowych Solwyczegodzka. W badaniach zastosowano krytykę źródła jako podejście metodologiczne. Podano oraz zidentyfikowano formularze wpisów, funkcje ksiąg oraz dokonano analizy autentyczności. Sformułowano także pewne ustalenia dotyczące sposobu, w jaki księgi te można wykorzystać jako źródło do badań historii gospodarczej.

Słowa kluczowe
Ustjug, Solwyczegodzk, państwo moskiewskie, XVII wiek, księgi celne, księgi rachunkowe.

Таможенные и приходо-расходные книги являются ярким примером учетной документации XVII в., которая предоставляет ценный материал для исследования динамики цен на рынках Московского государства.

Таможенные книги отражают результат прямого налогообложения населения, в них фиксировались пошлины, взимаемые за продажу привезенного товара, а также за провоз через таможню без торговли. В настоящем исследовании к исследованию привлечена опубликованная таможенная книга Устюга великого за период 1636–1637 гг.[1] Данный источник имеет свой особый формуляр, представленный следующим образом. Общая книга

[1] *Таможенные книги Сухоно-Двинского пути XVII в.*, zebrali С.Н. Кистерев, Л.А. Тимошина, Выпуск 2, „Контраст", Санкт-Петербург 2014, s. 328.

начинается заголовком, указывающим год, место, имя таможенного головы и состав книги. Основной блок разделен на тематические части, представляющие отдельные документы:

1. книга сбора таможенных пошлин с иногородних торговцев;
2. книга сбора таможенных и судовых пошлин с торговых людей гостиной сотни;
3. книга сбора судовых и проезжих пошлин;
4. книга сбора судовых и проезжих пошлин с устье реки Юг;
5. книга сбора явки с пешеходов и пошлин с конской торговли;
6. книга сбора таможенных пошлин с посадских людей и волостных крестьян Устюжского уезда;
7. итоговые записи о сборе за год.

Каждая книга состоит из статей. Как правило, в статье указан день и месяц, и расположены они друг за другом – с 1 сентября по 31 августа. Часто статьи по купле-продаже одного лица старались расположить рядом таким образом, что все действия отдельного человека с сентября по август расположены друг за другом, затем идут записи, датированные сентябрем того же года, но о действиях другого человека. По содержанию статьи несколько различаются, поскольку не было четко установленных правил их ведения. Они могут содержать информацию о лице, проезжающем или участвующем в купле-продаже: как правило, это имя, фамилия/отчество, иногда принадлежность к месту жительства (устюжанин, ярославец). Также информацию месте отправки и месте назначения купца, информацию о товаре (размер, вид, количество и другие характеристики), цене и уплате налога (иногда с указанием вида пошлины). Статьи по месяцам заканчиваются записью с указанием суммы собранных за месяц пошлин. Подобная запись содержится в конце всей книги за год, соответственно, об итогах года. Особенностью таможенной книги как источника для работы с ценами является то, что запись об определенном количестве не всегда сопровождается указанием цены за него, еще реже встречается стоимость единицы товара. Так, в случае, если в источнике зафиксирована цена за спектр абсолютно разных товаров сразу или же количество вида товара не указано, извлечь информацию, необходимую для вычисления стоимости единицы определенного товара не представляется возможным.

Приходо-расходные книги являются примером монастырской учетной документации. На данный момент к исследованию привлекаются две приходо-расходные книги Вычегодского соляного промысла Спасо-Прилуцкого монастыря: охватывающие периоды 8 ноября – 13 января 1639 г.[2] и 28 апреля 1640 – 28 января 1641 гг.[3]

[2] М.М. Дадыкина, *Книги 1640-х гг. Сольвычегодского соляного промысла Спасо-Прилуцкого монастыря: кодикологическое исследование*, „Электронный научно-образовательный журнал «История»" 2017, t. 8, nr 5(59), [w:] https://history.jes.su/s207987840001874–0-1/ [dostęp: 20 IV 2019].

[3] „Книги приходо-расходные Сольвычегодского соляного промысла Спасо-Прилуцкого монастыря старца Гермогена. 1640 г. апреля 28 – 1641 г. января 28. Беловая книга", Архив Санкт-Петербургского

Формуляр данного источника выглядит следующим образом: книга начинается заголовком. Так называемый „заголовок", „открывающий" книгу. Примечательно, что у книги 1640–1641 гг. такой заголовок вынесен на первый лист, затем следует пустой оборот этого листа и далее уже основная часть. Заголовок содержит информацию о времени создания документа, виде книги (приходо-расходная), монастырской службе, где она была написана (в данном случае – Вычегодский соляной промысел), и составителях (старцы Сава и Гермоген в книге 1639 г., старцы Гермоген и Иосаф Сахаров – 1640–1642 гг.). Первым указано имя главного старца, а затем – его помощника. Таким образом, видно, что в первый год Гермоген писал как помощник, а во второй книге занимал место главного старца[4]. Поскольку книга 1639 года является первой из всего комплекса, она содержит так же „вводный текст": информацию о том, кому и по чьему благословению поручена служба. Основная часть книги состоит из следующих разделов, каждый из которых отделен заголовком:

1. Приход денег от продаж соли, поскольку речь идет о соляном промысле;
2. расход денег в повседневной деятельности: содержание двора, продовольствие, строительство и ремонтные работы, уплата за подношения администрации;
3. расход денег на заготовку дров;
4. расход денег на кузнечные работы («кузло»);
5. выплата денег солеварам;
6. расход на солеварение («книги соляные»)

Для исследования динамики цен к работе привлекаются статьи прихода денег и расхода их на содержание двора, строительство и различные «подношения». Записи о купле-продаже продовольственных и хозяйственных товаров, как правило, содержат информацию о виде проведенной операции (покупка, продажа или обмен), дате, товаре и его количестве, стоимости за единицу и общей цене. Внушительную часть приходо-расходных книг составляют записи о выварке и продажи соли – это одна из особенностей данного источника. Некоторые записи все же не позволяют вычислить стоимость единицы товара, поскольку точный объем товара или сумма не указываются, однако это – единичные случаи.

Необходимо иметь в виду, что таможенные и приходо-расходные книги имеют определенную степень достоверности. Так, старцы-составители приходо-расходных книг в процессе фиксации операций купли-продажи могли завышать стоимость покупок, скрывать неучтенные траты, соединять мелкие

Института Истории Российской Академии Наук, Фонд 271, Опись 2, Дело 166; „Книги приходо-расходные Сольвычегодского соляного промысла Спасо-Прилуцкого монастыря старца Гермогена. 1640 г. апреля 28 – 1641 г. января 28. Черновая книга", Архив Санкт-Петербургского Института Истории Российской Академии Наук, Ф. 271, Оп. 2, Д. 164 (материал, подготовленный к публикации М.М. Дадыкиной, предоставившей рукопись).

[4] М.М. Дадыкина, *op. cit.*

покупки в одну, укрупняя затраты и опуская часть наименований, что может быть выявлено путем сопоставления черновых и беловых вариантов источника. Также имело место быть и обычное сокрытие доходов, а также подлог документов. Именно поэтому В.И. Иванов утверждает, что книги хозяйственно-промысловых служб являются наименее достоверными, поскольку в них содержится значительное количество записей об операциях, которые не фиксировались в других документах, и их искажение было невозможно проследить[5]. Однако, как показывает практика, статьи приходо-расходных книг, отражают более полную информацию о товарах и ценах, в сравнении с таможенными книгами. Как правило, в документах монастырского хозяйственного учета указывается не только стоимость всего купленного товара, но и цена за единицу товара, а так же имеется более подробное описание товаров, участвующих в операции купли-продажи. Товар здесь представлен в меньших размерах, что дает возможность сделать вывод, что приходо-расходные книги являются примером розничных (покупочных) цен.

Таможенные книги, в свою очередь, не всегда отражали реальную рыночную цену, ведь продавцы, сообщая цену проданного товара на таможне, стремились назвать ее как можно ниже, чтобы снизить налог. Таможенная администрация же наоборот имела цель оценить товар так, чтобы собрать как можно больший налог. В то же время данный источник предлагает широкий перечень товаров, многие из которых, к сожалению, не встречаются при работе с приходо-расходными книгами. Таможенные книги могут дать информацию об изучаемом районе, например, его внешние торговые связи, его «место» на рынке, специализацию, социальный состав торгующих. Представленный товар измеряется в большем объеме и цена, как правило, дана сразу за все количество товара. Нужно отметить, небольшие покупки людей на собственные нужды не облагались пошлинами, а мелкие операции купли-продажи ремесленников и крестьян могли не заноситься в книгу. Так, таможенные книги представляют собой документ об оптовых (продажных) ценах.

Таким образом, таможенные и приходо-расходные книги представляют собой две сферы товарооборота, имеют свою степень достоверности и отвечают разным задачам. Сопоставление двух этих источников как двух видов учетной документации с определенной степенью достоверности позволяет выявить наиболее точные рыночные цены, дополнить и скорректировать результаты анализа цен.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Книги приходо-расходные Сольвычегодского соляного промысла Спасо-Прилуцкого монастыря старца Гермогена. 1640 г. апреля 28 – 1641 г. января *28*. Беловая книга, „Архив" „Книги приходо-расходные Сольвычегодского соляного промысла Спасо-Прилуцкого

[5] В.И. Иванов, Бухгалтерский учет *в* России *XVI-XVII* вв.*:* Историко-источниковедческое исследование монастырских приходо-расходных книг, „Дмитрий Буланин", Санкт-Петербург 2005, s. 94–95.

монастыря старца Гермогена. 1640 г. апреля 28 – 1641 г. января 28. Беловая книга", Архив Санкт-Петербургского Института Истории Российской Академии Наук, Фонд 271, Опись 2, Дело 166; „Книги приходо-расходные Сольвычегодского соляного промысла Спасо-Прилуцкого монастыря старца Гермогена. 1640 г. апреля 28 – 1641 г. января 28. Черновая книга", Архив Санкт-Петербургского Института Истории Российской Академии Наук, Ф. 271, Оп. 2, Д. 164 (материал, подготовленный к публикации М.М. Дадыкиной, предоставившей рукопись).

Źródła drukowane

Таможенные книги Сухоно-Двинского пути XVII в., zebrali С.Н. Кистерев, Л.А. Тимошина, Выпуск 2, „Контраст", Санкт-Петербург 2014.

Opracowania monograficzne

Иванов В.И., *Бухгалтерский учет в России XVI-XVII вв.: Историко-источниковедческое исследование монастырских приходо-расходных книг*, „Дмитрий Буланин", Санкт-Петербург 2005.

Artykuły naukowe

Дадыкина М.М., *Книги 1640-х гг. Сольвычегодского соляного промысла Спасо-Прилуцкого монастыря: кодикологическое исследование*, „Электронный научно-образовательный журнал «История»" 2017, t. 8, nr 5(59), [w:] https://history.jes.su/s207987840001874–0-1/

Customs and account-book Ustiug Solvychegodsk and as a source for the study of price movements in the Russian State: 1630–1640

The article presents the results of source study of customs book of Ustyug and account books of Sol Vychegodskaya. The methodological approach used in the research is internal criticism of the source. There are given formularies, book compilation features, analysis of authenticity and some finding about how these books can be used as a source for the historical economics research.

Keywords: Ustyug, Solvychegodsk, Russian state, 17th century, customs books, books of account

Таможенные и приходо-расходные книги Устюга и Сольвычегодска как источник для исследования динамики цен в Русском государстве: 1630–1640-е гг.

В статье представлены результаты источниковедческого анализа таможенной книги Устюга и бухгалтерских книг Сольвычегодска. Методологическим подходом, использованным в исследовании, является внутренняя критика источника. Приведены формулы, особенности компиляции книг, анализ подлинности и некоторые сведения о том, как эти книги могут быть использованы в качестве источника для исследования исторической экономики.

Ключевые слова: Устюг, Сольвычегодск, Московское государство, 17 век, таможенные книги, бухгалтерские книги

Никита Гилевич
Uralski Uniwersytet Federalny, Jekaterynburg, Federacja Rosyjska
gilevich.nikita@yandex.ru

Реконструкция представлений историописателей XVII в. о присоединении Новгорода

Rekonstrukcja relacji kronikarzy XVII wieku o przyłączeniu Nowogrodu do Moskwy

Autor bada idee dotyczące aneksji Nowogrodu w drugiej połowie XVI wieku. Stwierdza, że nastąpiła ogólna ewolucja idei, wzbogacenie przedstawień odziedziczonych z poprzedniego okresu. Zaktualizowano przekaz o prace zagranicznych historyków dotyczące wydarzeń z historii Rosji. Odnotowano tendencję wzrostu świadomości kronikarzy odnośnie znaczenia lokalnych wydarzeń dla rosyjskiej historii.

Słowa kluczowe
Nowogród, Iwan III, historia intelektualna, Latopis hustyński, Jan Długosz

Изучение любой научной проблемы в истории начинается с изучения первоисточников, освещающих эту проблему. Одновременно исследуется историография проблемы, формулируются задачи конкретного исследования. В данном исследовании рассматривается проблема изучения централизации в России и, соответственно, научный интерес этого исследования состоит не в том, чтобы представить какую-то абсолютно новую интерпретацию событий присоединения Новгорода, а в том, чтобы изучить представления историописателей на достаточно хронологически отдалённое от них событие.

Данная тема является актуальной, так как в современной исторической науке сложились различные точки зрения на процесс и причины присоединения Новгорода, причём эти взгляды начали формироваться ещё у современников событий. Кроме того, история представлений и идей является перспективным направлением. Идеи и представления в процессе исторического развития переживают трансформации, что находит отражение в источниках и историографии, однако сама по себе история идей, в особенности относящихся к русскому средневековью, остается малоизученной.

Основной аспект в проводимом исследовании сделан на произведения российских историописателей, однако на становление русской исторической мысли оказали некоторое влияние украинские авторы, которые находились под влиянием польских исторических сочинений XV-XVI вв. И для отделения «зёрен от плевел» необходимо рассмотреть представления польских историописателей о присоединении Новгорода.

Историографию изучаемого вопроса можно разделить на 3 категории. К первой категории относятся произведения, которые важны для понимания исторических процессов эпохи Ивана III, но авторы, которых непосредственно не изучали взгляды современников на эти процессы. Одним из первых о присоединении Новгорода написал Г.Ф. Миллер, который основывал свои взгляды на те события на данных, полученных не только из русских летописных источников, но и иностранных, подвергая критике имеющуюся информацию[1]. В. Н. Татищев[2] и М. М. Щербатов[3] описывали процесс присоединения Новгорода с точки зрения методологии своего времени, но не исследовали идеи и представления современников. Следующее произведение, рассматриваемое в данной категории это «Севернорусские народоправства во времена удельновечевого уклада» Н.И. Костомарова. Н.И. Костомаров (1817–1885) специализируется на рассмотрении истории развития Новгородской демократии, задается целью не проанализировать представления современников, а реконструировать события и процессы, происходившие в Новгороде[4]. Г.Ф. Карпов (1839–1890) в работе »История борьбы Московского государства с Польско-Литовским 1462–1508« рассматривает с другой стороны противостояние Москвы и Новгорода, проводя аналогии с казачеством[5]. Труд «Внешняя политика Русского централизованного государства: Вторая половина XV в.» К.В. Базилевича (1892–1952) позволяет взглянуть на проблему присоединения с позиций внешнеполитических отношений [6]. »Новгород и Новгородская земля в XV в.«. Труд В.Н. Бернадского позволяет лучше изучить исторический контекст эпохи, взаимную готовность сторон к противоборству[7]. После работ А.А. Шахматова любое исследование по истории Древней Руси опирается на его выводы. Учёный

---

[1] Г.Ф. Миллер, *Краткое известие о начале Новагорода и о происхождении Российскагo народа и о Новогородских князьях и знатнейших онаго города случаях*, [w:] *Избранные труды*, ред. Г.Ф. Миллер, Москва 2007, s. 100–157.

[2] В.Н. Татищев, *История Российская*, cz. 4, Москва 2003, s. 9–15.

[3] М.М. Щербатов, *История российская от древнейших времен*, t. 4, cz. II, Санкт-Петербург 1783, s. 37–58.

[4] Н. Костомаров, *Севернорусские народоправства во времена удельновечевого уклада (история Новгорода, Пскова и Вятки)*, Санкт-Петербург 1863, t. 1, s. 147–149, 158–181.

[5] Г. Карпов, *История борьбы Московского государства с Польско-Литовским 1462–1508*, Москва 1867, s. 50–51.

[6] К.В. Базилевич, *Внешняя политика Русского централизованного государства: Вторая половина XV в.*, Москва 1952, s. 92–96.

[7] В.Н. Бернадский, *Новгород и Новгородская земля в XV веке*, Москва-Ленинград 1961, s. 270–273.

заложил основы древнерусской текстологии как науки[8]. И методы предложенные им используются в данном исследовании.

Ко второй категории относятся произведения, в которых помимо реконструкции присоединения Новгорода затрагивается проблема представлений современников о происходивших событиях. К основным представителям данной категории можно отнести: Н.М. Карамзина, С.М. Соловьёва, А.Л. Хорошкевич, Ю.Г. Алексеева. В шестом томе своего труда«История государства Российского» Н.М. Карамзин (1766–1826) изображает присоединение Новгорода с позиций и категориями своей эпохи, стараясь найти в описываемых событиях подтверждение своим взглядам. Так, автор отражает представление современников о намерении Марфы вступить в брак с литовским вельможей и править с ним совместно Новгородом[9]. Кроме того, отражено представление о взятии Иваном III богатой добычи в Новгороде[10]. Также интересно рассмотреть литературное произведение Н.М. Карамзина, касающееся событий присоединения Новгорода, «Марфа Посадница»[11]. Однако явно художественный характер «Марфы Посадницы» не позволяет рассматривать её, как научную работу об этом периоде, однако она позволяет судить о представлениях самого автора. «История России с древнейших времен.» С.М. Соловьёва (1820–1879). В своей первой книге он позволяет нам как исследователям лучше изучить эпоху Ивана III. Отражено представление новгородцев о причине поражения в связи с отсутствием единства в их среде[12]. В работе «Об отношениях Новгорода к великим князьям» отражено представление современников о том, что присяга иноверному государю является изменой православию. Критикуется представление о том, что все перемены в правлении Великого князя связаны с Софьей Палеолог[13]. Труд А.Л. Хорошкевич (1931–2017) «Русское государство в системе международных отношений конца XV начала –XVI в.» позволяет взглянуть на эпоху в контексте международных отношений. Из представлений упомянуто лишь о наличии договора между новгородцами и Литвой[14]. Ю. Г. Алексеев (род. 1926) в своей статье «Москва и Новгород накануне Шелонского похода» позволяет нам лучше разобраться в предыстории тех событий, которые предшествовали непосредственно самому процессу присоединения Новгорода. Отражены представления современников о причинах восстания в Новгороде, о великом князе, как защитнике старины[15].

---

[8] А.А. Шахматов, *Обозрение русских летописных сводов XI-XVI вв.*, Изд-во АН СССР, Москва-Ленинград 1938, s. 256–283.

[9] Н.М. Карамзин, *История государства Российского*, Санкт-Петербург 1892, t. 6.

[10] *Ibidem*.

[11] Н.М. Карамзин, *Марфа – посадница, или Покорение Новагорода*, Ленинград 1964.

[12] С.М. Соловьев, *История России с древнейших времен,* Книга 1, Санкт-Петербург 1888, s. 1351–1358

[13] С. Соловьев, *Об отношениях Новгорода к великим князьям: Историческое исследование*, Москва 1845, s. 86–90.

[14] А.Л. Хорошкевич, *Русское государство в системе международных отношений конца XV – начала XVI в.*, Москва 1980, s. 78.

[15] Ю.Г. Алексеев, *Москва и Новгород накануне Шелонского похода*, „Новгородский исторический сборник" 1989, t. 3(13), s. 92–94.

К третьей категории отнесены произведения, в которых целенаправленно рассматриваются представления современников.

Черепнин Л. В. (1905–1977) в работе «Образование Русского централизованного государства в XIV-XV вв.» отразил многие представления современников, в частности о том, что Михаил Олелькович был направлен в Новгород по инициативе Казимира IV, о боярах как инициаторах восстания. Черепнин подвергает критике представление Московских летописцев о том, что вся чернь, что выступила против Великого князя на вече, была куплена Борецкими. В работе упоминается представление о брачных планах Марфы Борецкой и её поддержке ключником Пименом[16].

Я. С. Лурье (1921–1996) в своей монографии «Две истории Руси XV в.: Ранние и поздние независимые и официальные летописи об образовании Московского государства.» подробно разбирает летописные источники и историографию проблемы, высказывает различные гипотезы. Упоминаются представления современников о религиозной подоплёки конфликта Москвы и Новгорода, малочисленности Московского войска в битве при Шелони, договоре с Казимиром, брачных планах Марфы Борецкой и её роли[17].

Труды Л. В. Черепнина и Я. С. Лурье содержат большое количество упоминаний представлений современников. Однако основная цель этих работ – провести реконструкцию процессов. Представления же упоминаются для критики и доказательства их не состоятельности, и выстраивания собственной гипотезы.

Наиболее значимый вклад в исследовании представлений польских авторов из российских исследователей внёс Российский ученый-медиевист, доктор исторических наук специализируется на изучении истории польской историографии, польских концепций истории России и восточнославянских народов, проблем исторической памяти, роли политической и исторической мифологии в польско-российских отношениях Карнаухов Д.В.

Источники XVII в.

Устюжская летопись начала XVII в. или Архангелогородский летописец сохранилась в 3 списках, и является редакцией Устюжской летописи 1-й четверти XVI в[18]. Летопись ценна тем, что отражает не московские представления участников событий, хоть и в очень краткой форме.

Все сохранившиеся списки Двинского летописца можно разбить на две редакции — краткую и пространную. Краткая редакция датируется 80-ми гг. XVII в. Локальный характер памятника. Летопись ценна отражением

[16] Л.В. Черепнин, *Образование Русского централизованного государства в XIV-XV вв.*, Москва 1960, s. 855–857.

[17] Я.С. Лурье, *Две истории Руси XV в.: Ранние и поздние независимые и официальные летописи об образовании Московского государства*, Санкт-Петербург 1994, s. 108–116.

[18] *По́лное собра́ние ру́сских ле́тописей*, t. 37, Ленинград 1982, s. 4.

светских представлений о присоединении Новгорода. На светский характер памятника указывает язык и стилистика текста.

Время составления памятника совпадает со временем учреждения Холмогорской епархии и рукоположением туда архиепископом Афанасия. Редакция была составлена по заказу Афанасия и представляла собой краткую историческую справку по новой епархии. Место составления¬ воеводская канцелярия, что объясняет характер известий и неграмотность автора в церковных делах. Источники составления – это общерусская летопись XVI в., местное летописание, летописцы наместников и воевод[19].

Хронограф Русский – хронографический свод, излагающий всемирную и русскую историю и известный в нескольких редакциях, создававшихся на протяжении XVI-XVII вв.

Хронограф Русский Пространной редакции составлен во 2-й половине XVI в. на основе списка Сокращенного вида редакции 1512 г. Текст этой редакции был существенно переработан: дополнен по библейским книгам и Еллинскому летописцу второй редакции, причем кроме мелких добавлений в редакцию введены новые главы и статьи. [20]

Значительной переработке редакция 1512 г. подверглась в XVII в. Не ранее 1617 г. (как следует из имеющегося в тексте расчета лет) была составлена Основная редакция хронографа 1617 г. в 169 главах («Книга, глаголемая Хронограф, рекше начало письменном царских родов, от многих летописец, прежде от Бытия от сотворения мира…», далее заголовок сходен с заголовком редакции 1512 г.). В редакции сокращено изложение библейской истории, а изложение русской истории, напротив, расширено. Если в редакции 1512 г. повествование завершается событиями 1452 г., то теперь оно продолжено до нач. XVII в., до воцарения Михаила Федоровича Романова[21]. Последующие редакции (Распространённая и «третья» или 1620 г.) не интересны в данной работе, так как не вносили изменений в изложение событий, связанных с присоединением Новгорода. Редакция 1617 г. раскрывает перед нами московские, предположительно, светские представления.

Густынская летопись название получила по Густынскому монастырю (недалеко от Прилук на Полтавщине), где был обнаружен один из ее списков, созданный в 1670 г. иеромонахом того же монастыря Михаилом Лосицким. Основным источником памятника по древней истории Руси была «Повесть Временных лет». Автор Густынской летописи также использовал летопись Великого княжества Литовского (типа летописи Быховца), «Палинодию» Копыстенского, «Хронику Сарматии Европейской» (1611 г.) полонизированного итальянца А. Гваньини, «Хронику Польши» (1597 г.) М. и И. Вельских; «Хронику польскую, литовскую, жмудскую и всей Руси» (1582 г.) М. Стрыйковского, труды М. Кромера, итальянца Ц. Барония, Киево-Печерский

---

[19] К.Н. Сербина, *Двинской летописец*, „*Вспомогательные исторические дисциплины*", Ленинград 1973, t. 5, s. 207.

[20] О.В. Творогов, *Хронограф Русский*, [w:] http://www.pushkinskijdom.ru/Default.aspx?tabid=3221 [dostęp: 27 XI 2017].

[21] *Ibidem*.

патерик, многочисленные жития и устные свидетельства. Густынская летопись является анонимной. Как было установлено еще в XIX в. М. Лосицкий был всего лишь переписчиком, который, правда, снабдил памятник ярким предисловием. Согласно предположению Ю.А. Мыцыка автором был писатель-полемист Захарий Копыстенский. Когда древнерусская летопись обрывается на 1291 г., Копыстенский начинает опираться главным образом на польские хроники. Изложение здесь становится беглым, все явственнее ощущаются просчеты композиционного характера. Так, события с конца XIII в. по 1597 г. уместились на 25-ти страницах и составляют, таким образом, менее 1/12 объема памятника. Эта часть представляет собой компиляцию из сочинений польских авторов второй половины XVI–начала XVII в. и оригинальных известий здесь не так уж и много[22]. В данном источнике мы видим отражение в большей степени литовских, чем украинских представлений.

Хроника Феодосия Софоновича является одним из важнейших в украинской историографии XVII в. Его автор, Феодосий Софонович (начало XVII в. — 1677 г.) происходил, по всей вероятности, из зажиточного киевского мещанства. Софонович был автором и редактором нескольких богословских и историко-религиозных произведений, принимал активное участие в развитии русско-украинских культурных связей.

«Хроника» состоит из трех частей: «Хроники о Руси» (1672 г.), «Хроники о почитку и назвиску Литвы» (1673 г.), «Хроники о земли Польской» (1673 г.). В «Хронике о Руси» освещалась история Киевской Руси, главным образом Киевского и Галицко-Волынского княжеств, с древнейших времен до 1292 г., во второй и третьей частях «Хроники» изложение истории Украины велось на фоне истории Литвы и Польши, в состав которых Украина входила на протяжении длительного времени. Описание событий в «Кройнике о почитку и назвиску Литвы» заканчивается 1533 г., а в «Кройнике о земли Польской» – 1672 г.

При написании «Кройники» Софонович использовал широкий круг источников: «Нестор» летопись (название дано самим Софоновичем), представляющая собой редакцию южнорусского свода конца XIII в., близкую к Хлебниковской, но не тождественную ей, польские хроники М. Стрыйковского, А. Гваньини, М. и И. Бельских, П. Пясецкого, летопись Великого княжества Литовского (типа летописи Быховца), «Палинодию» З. Копыстенекого, «Paterikon» С. Косова, «Четьи Минеи», житие князя Владимира, фольклорные материалы, свидетельства очевидцев, собственные воспоминания[23]. Изложение автором событий присоединения Новгорода находится под сильным влиянием представлений литовских авторов, однако отражает украинские представления о захвате Новгорода.

[22] Ю.А. Мыцык, *Украинские летописи XVII века*, Днепропетровск 1976, s. 12.

[23] *Ibidem*, s. 26.

Представления историописателей XVII в. в сравнении с представлениями конца XV-XVI в.

Устюжская летопись раскрывает роль устюжан в присоединении Новгорода, описывается поражение новгородцев на Шеленге, однако не уделяется никакого внимания к другим битвам. Летописец задался целью описать региональную историю, и не фиксируется представление об этих событиях как о части других, имеющих общерусский характер.

Двинской летописец, несмотря на аналогичное стремление описать региональную историю, однако вписывает Двинские события в канву общерусских событий. Здесь фиксируется представление о том, что Новгородцы под влиянием Марфы Борецкой «отказались» от великого князя. И в ответ на это Иван III и пошёл с «многими ратными людьми». На первый план выходят представления о не религиозных, а о политических мотивах похода великого князя. Кроме того нет представления о том, что поход носил общерусский характер и в нём принимали участие многочисленные союзники Ивана III[24].Подобную эволюцию представлений можно объяснить светским происхождением источника. Справочный характер источника позволяет судить о том, что казалось основным в присоединении Новгорода в местном летописании XVII в.

Хронограф Русский во многом наследует московские представления предыдущих веков. Так переходят представления о роли Марфы Борецкой, о великом князе – защитнике православия, о Новгороде, как отчине великого князя. Однако в данном источнике появляется представление о Василии Шуйском, как о стороннике великого князя, который выступал на его стороне как воевода Псковских полков. Соответственно и растёт число упоминаний псковичей и Василия Шуйского. Данное явление можно объяснить возможным политическим заказом со стороны Шуйских или их сторонников, стремящихся обосновать заслуги рода Шуйских в русской истории.[25]

Густынская летопись в описании событий присоединения Новгорода испытывает серьёзное влияние польских и литовских источников. Можно выявить ряд представлений: Иван III назван тираном, что подчёркивало представление о деспотичности власти великого князя. Представление о том, что Новгород это изначально литовское владение «взял Новгород под Литвою», великий князь предстаёт как грабитель и захватчик, не пощадивший даже церкви. Встаёт вопрос зависимости украинских представлений о присоединении Новгорода от польско-литовских по этой проблеме. Ответить на этот вопрос поможет хроника Феодосия Софоновича.

Хроника, опираясь на те же источники, что и Густынская летопись, и благожелательно относясь к России, содержит представление о том, что Новгород это собственно литовское владение «Новгород Литовский», однако отброшены все представления, показывающие великого князя с

[24] *Труды Отдела древнерусской литературы*, t. 40, ред. Д.С. Лихачев, Ленинград 1985, s. 146.

[25] *По́лное собра́ние ру́сских ле́тописей*, t. 22, cz. 1, ред. С.П. Розанова, Ленинград 1911: Петроград 1914, s. 476.

нелицеприятной стороны. Из сравнения этих двух источников можно прийти к выводу о том, что украинские историописатели опирались, прежде всего, не на русские, а на польско-литовские представления, и они вероятно разделяли их полностью или частично. Так, в украинских источниках не фигурирует не религиозный фактор ни влияния Марфы Борецкой, в целом не наблюдается ни одно из московских представлений.

Если говорить о польских авторах, чьи сочинения могли оказать влияние на украинских историописателей, таких как Ян Длугош, Мачей Меховский, Мачей Стрыйковский, Мартин Кромер и Мартин Бельский, то среди них нет концептуальных различий в повествовании о Новгороде.

Ян Длугош (1415–1480), польский историк-хронист, дипломат, священнослужитель, современник данных событий первым среди польских историков даёт им трактовку, которая была в целом принята и последующими польскими историками. Москва предстаёт как общий для Литвы и Польши противник, и к тому же достаточно сильный и опасный, что действовать против него необходимо объединив усилия обоих государств. Новгород Длугош называет зависимым от Литвы, и соответственно, не признаёт права Ивана III на Новгород, как его «отчину». Главной причиной успехов Москвы Длугош называет невнимание Казимира, короля польского и великого князя литовского, к событиям на восточной границе, его отсутствие в Литве. Длугош также делает акцент на большом количестве захваченных в Новгороде богатств, которые сделали его «страшным и опасным для соседних народов»[26]. Длугош предостерегает Литву от войны с Иваном III «с вождём славным и усилившимся огромными богатствами, не заручившись поддержкой со стороны опытной и хорошо обученной польской армией»[27].

Мартин Кромер (1512–1589) также как и Длугош говорит о превосходстве московской армии над литовской, и этим он оправдывает стремление Казимира «миром уладить противоречия с жестоким московским князем»[28]. И как одна из причин бездействия Казимира называется занятость внутренними проблемами.

Сочинения польско-литовских авторов оказали большое влияние на формирование представлений о русской истории как на территории Речи Посполитой, так и на территории Западной Европы. Они преследовали цель создать максимально отрицательный образ Руси, показать себя как последний бастион на пути варваров. Русь в этих сочинениях предстаёт как очень агрессивная и воинственная страна, и для поддержания данного образа, в частности, был использован сюжет с присоединением Новгорода к Москве.

В ходе данной работы было выявлено 2 группы представлений:

1. Представления отечественных историописателей. Данная группа подразделяется на подгруппы:

1.1. взгляд новгородских историописателей;

---

[26] Cyt. za: Д.В. Карнаухов, *Концепции истории средневековой Руси в польской хронографии эпохи Возрождения*, Новосибирск 2010, s. 257.

[27] *Ibidem*, s. 258.

[28] *Ibidem*, s. 259.

1.2. представления московских книжников;
1.3. взгляд представителя центра летописания, находившегося в стороне от основных событий, но всё же принявших какое-либо в них участие.
2. Представления иностранных историописателей. В данном исследовании это работы польских и украинских авторов.

Представления новгородских историописателей развиваются в двух направлениях:

- Первое из них это частичное замалчивание или очень скудное описание некоторых событий в одних источниках (например, в рассмотренных выше Новгородской II летописи или Кратком летописце Новгородских владык). Это направление отчасти развивается из новгородских представлений конца XV – первой половины XVI в., где в ряде источников также наблюдается скупость в изложении изучаемых событий.
- Второе направление это переосмысление изучаемых событий под иным углом. Так, поход 1471 г. сравнивается с походом Ивана Грозного на Новгород в годы опричнины, однако поход Ивана III воспринимается в большей степени не как военный акт, а как наказание за собственные грехи новгородцев. На данном направлении происходит сплав московских и новгородских представлений.

Представления московских книжников напрямую проистекают из московских представлений конца XV – первой половины XVI в. Однако эти представления получают дальнейшее развитие, привлекаются художественные образы, идёт обращение к библейским сюжетам, что особенно характерно для Степенной книги и Лицевого свода. Однако последняя черта проявляется и в новгородских летописях (Летописец новгородский по церквям божиим).

Взгляды представителей региональных центров объединяет стремление описать лишь события местной региональной истории, однако авторы осознавали эти события, как часть другого более масштабного процесса.

Польских авторов беспокоило присоединение Новгорода к Москве в контексте усиления военной мощи и финансового потенциала Руси, что угрожало территориальной целостности Литвы, находящейся в личной унии с Польшей. Поэтому они рисуют скорее отрицательный образ Руси. Иван III выступает как тиран захвативший территорию у соседа, делается упор на описание добычи взятой в процессе похода и после него в виде контрибуции, великий князь действует без причины, но его поддерживает сильная армия. Этот образ польские авторы используют для пропаганды идеи развития унии между Польским королевством и Великим княжеством Литовским.

Украинские авторы XVII в. поддерживали идею объединения с Москвой и в связи с этим создавались специальные произведения, в которых излагались события русской, польской и литовской истории, с целью показать историческую близость Украины и России. Однако при описании событий

присоединения Новгорода украинские авторы использовали лишь сочинения польских авторов. Поэтому события отражены в русле польских представлений, т.е. Иван III назван тираном, и Новгород выступает как литовское владение.

В целом в рассматриваемый период происходит развитие представлений историописателей всех групп, наблюдается тесная эволюционная связь с представлениями предшествующего периода. Однако не происходит осознания событий присоединения Новгорода как, части общего процесса централизации и собирания земель, не производится исторической критики источника. Но все эти процессы, вероятно, удастся проследить при дальнейшем изучении этой темы в хронологических рамках XVIII-XIX вв.

Bibliografia

Opracowania monograficzne

Базилевич К.В., *Внешняя политика Русского централизованного государства: Вторая половина XV в.*, Москва 1952.

Бернадский В.Н., *Новгород и Новгородская земля в XV веке*, Москва-Ленинград 1961.

Черепнин Л.В., *Образование Русского централизованного государства в XIV-XV вв.*, Москва 1960.

Хорошкевич А.Л., *Русское государство в системе международных отношений конца XV – начала XVI в.*, Москва 1980.

Карамзин Н.М., *История государства Российского*, Санкт-Петербург 1892, t. 6.

Карамзин Н.М., *Марфа – посадница, или Покорение Новагорода*, Ленинград 1964.

Карнаухов Д.В., *Концепции истории средневековой Руси в польской хронографии эпохи Возрождения*, Новосибирск 2010.

Карпов Г., *История борьбы Московского государства с Польско-Литовским 1462–1508*, Москва 1867.

Костомаров Н., *Севернорусские народоправства во времена удельновечевого уклада (история Новгорода, Пскова и Вятки)*, Санкт-Петербург 1863, t. 1.

Лурье Я.С., *Две истории Руси XV в.: Ранние и поздние независимые и официальные летописи об образовании Московского государства*, Санкт-Петербург 1994.

Мыцык Ю.А., *Украинские летописи XVII века*, Днепропетровск 1976.

По́лное собра́ние ру́сских ле́тописей, t. 22, cz. 1, ред. С.П. Розанова, Ленинград 1911: Петроград 1914.

По́лное собра́ние ру́сских ле́тописей, t. 37, Ленинград 1982.

Соловьев С.М., *История России с древнейших времен*, Книга 1, Санкт-Петербург 1888.

Соловьев С., *Об отношениях Новгорода к великим князьям: Историческое исследование*, Москва 1845.

Шахматов А.А., *Обозрение русских летописных сводов XI-XVI вв.*, Изд-во АН СССР, Москва-Ленинград 1938.

Щербатов М.М., *История российская от древнейших времен*, t. 4, cz. II, Санкт-Петербург 1783.

Татищев В.Н., *История Российская*, cz. 4, Москва 2003.

Труды Отдела древнерусской литературы, t. 40, ред. Д.С. Лихачев, Ленинград 1985.

Artykuły naukowe

Алексеев Ю.Г., *Москва и Новгород накануне Шелонского похода*, „Новгородский исторический сборник” 1989, t. 3(13).

Миллер Г.Ф., *Краткое известие о начале Новагорода и о происхождении Российскаго народа и о Новогородских князьях и знатнейших онаго города случаях*, [w:] *Избранные труды*, ред. Г.Ф. Миллер, Москва 2007.

Сербина К.Н., *Двинской летописец*, „*Вспомогательные исторические дисциплины*", Ленинград 1973, t. 5.
Творогов О.В., *Хронограф Русский*, [w:] http://www.pushkinskijdom.ru/Default.aspx?tabid=3221 [dostęp: 27 XI 2017].

Reconstruction of representations of Historical Writers, 17th century on the accession of Novgorod

The author explores ideas about the annexation of Novgorod in the second half of the 16th century, the author concluded that there was a General evolution of ideas, enriched images inherited from the previous period. Active appeal to the works of foreign historians about the events of the history of Russia is actualized. There is a tendency that, chroniclers of the regional centers were aware of their local events as part of the all-Russian history.

Keywords: Novgorod, Ivan III, intellectual history, gustyn Chronicle, Yan Dlugosh

Реконструкция представлений историописателей XVII в. о присоединении Новгорода

Автор исследует представления о присоединении Новгорода XVII в. Автор пришёл к выводу, что в XVII в. наблюдается общая эволюция представлений, обогащаются образы, унаследованные от предыдущего периода. Актуализируется активное обращение к сочинениям иностранных историков о событиях истории России. Наблюдается тенденция к тому что, летописцы окраинных центров осознают свои локальные события как часть общерусской истории.

Ключевые слова: Новгород, Иван III, интеллектуальная история, Густынская летопись, Ян Длугош

Анастасия Новикова
Uniwersytet Naukowo-Badawczy „Wyższa Szkoła Ekonomii”
w Sankt Petersburgu, Federacja Rosyjska
amnovikova_3edu.hse.ru

Конструирование образа Московии во французском нарративе XVII века: дипломатические описания и косвенные упоминания в источниках

Konstrukcja obrazu Moskwy we francuskiej narracji XVII wieku: opisy dyplomatyczne i pośrednie odniesienia w źródłach

Artykuł został poświęcony analizie obrazu Moskwy we francuskiej narracji XVII wieku. Na podstawie reprezentatywnej próby pięciu słabo zbadanych źródeł analizowane są opisy Państwa Moskiewskiego, cel ich powstania i specyfika informacji, a także rola Polski jako pośrednika wiadomości o Moskwie dla Francji.

Słowa kluczowe
Francja, Rosja, Moskwa, Polska, francuskie rossica, wizerunek państwa moskiewskiego, opisy dyplomatyczne, czasopisma, odniesienia pośrednie

Русско-французские отношения давно находятся во внимании историков. Отсчет ведется с XI в., когда Анна Ярославна вышла замуж за французского короля Генриха I[1]. Несмотря на существующие источники, сохраняющиеся с этого периода, исследователи склонны отмечать начало французской Россики лишь в XVIII в., поскольку в историографии доминирует мнение об ограниченности контактов в более ранние периоды. Тем не менее уже в XVI в. в Европе сложился некоторый образ Московии – определенный мираж, закрепленный в памяти на протяжении поколений благодаря устным или письменным традициям[2], которые совместно с началом формирования

[1] C.S.L. Dunning, *Quand un Français redécouvrait la Russie*, „Revue Historique” 1984, t. 272, s. 331.

[2] F.D. Liechtenhan, *Le Russe, Ennemi Héréditaire De La Chrétienté? La Diffusion De L'image De La Moscovie En Europe Occidentale Aux XVI E Et XVII E Siècles*, „Revue Historique” 1991, t. 285, nr 1 (577), s. 78.

европейской дипломатической системы[3], определили характер начинающей оформляться в XVII в. французской Россики.

Важную роль в конструировании образа московского государства во французских текстах играла Польша, поскольку через нее сведения о Московии зачастую попадали во Францию.

Французско-польские контакты были особенно близки в период с 1648 по 1667 гг., поскольку страны были связаны династическими браками между королями Владиславом IV и Яном II Казимиром и представительницей французского дворянства – Марией Луизой де Гонзага. Королева привезла с собой ко двору польского короля не только обычаи, традиции и моду французской знати, но и представителей элиты[4], которые могли передавать те или иные сведения на родину (в том числе и о России – могущественном соседе Польши).

В частности, одним из знаменитых французских деятелей при дворе Марии Луизы и ее второго мужа Яна Казимира стал Гаспар де Тенд. После возвращения на родину он издал книгу «Relation historique de la Pologne» – объемный трактат об истории Польши, в котором также упоминается Россия. Так, например, Г. де Тенд включает Московию в состав Польши[5], однако на эту территорию не распространяются некоторые привилегии коренных полячек: жены старост, могут получить часть территории мужа, если «король им ее даст, за исключением России, которая является пограничной территорией»[6]. Также, автор крайне скептически говорит о религии в России: «Польша является сейчас полностью католической, за исключением России, где пребывают еще многие греческие раскольники»[7].

Многие французские источники остаются вне внимания историков, однако дают достаточно объемные описания Московии. Например, монография французского историографа[8] Пьера Сан-Марта – «L'état de l'Empire, d'Angleterre, de Dannemarc, Suede, Pologne, et Moscovie». Глава, посвященная Московскому государству приводит разные подробности о Московии периода правления Федора Алексеевича: генеалогическое древо Романовых, берущее начало от Малюты Скуратова[9]; список высших духовных санов и мест, где они заседают; перечень приближенных к Великому князю военных лиц и дворян; воспроизводит полностью титул великого князя на французском языке со всеми особенностями и упоминанием

3 M. Poe, *Foreign Descriptions of Muscovy: An Analytic Bibliography of Primary and Secondary Sources*, Ohio: Slavica Publishers, Columbus 1995, s. 11.

4 U. Król, *Louise-Marie de Gonzague-Nevers (1611–1667)*, [w:] http://heritage.bnf.fr/france-pologne/fr/louise-marie-de-gonzague-nevers-art [dostęp: 5 V 2019].

5 Tende de G., *Relation historique de la Pologne contenant le pouvoir de ses rois leur élection et leur couronnement, les privileges de la noblesse, la religion, la justice, les moeurs et les inclinations des Polonois, avec plusieurs actions remarquables par le sieur de Hauteville*, Jacques Villery, Paris 1686, s. 7.

6 *Ibidem*, s. 274.

7 *Ibidem*, s. 303.

8 L. Moreri, *Le grand dictionnaire historique*, Jean-Baptiste Coignard fils, 1759, s. 77.

9 P. Scévole de Sainte-Marthe, *L'état de l'Empire, d'Angleterre, de Dannemarc, Suede, Pologne, et Moscovie*, Girard, 1680, s. 564.

всех земель, включавшихся в Московию (что становится понятно из сравнения французского текста[10] и Актов Археографической комиссии[11]); описывает печать Федора Алексеевича, (которая, однако, не совпадает со всеми известными печатями царя, и похожа скорее на печать Алексея Михайловича). Вероятно, что описания и титула, и печати сделаны на основе переписки Алексея Михайловича и Английского Короля[12], с содержанием которой автор был хорошо знаком, в силу занимаемой должности.

Анализ данного источника позволяет сделать вывод, что текст предназначался для короля и определения политического курса ведения отношений с Московией. Выборка информации имеет определенную направленность на описание состояния государства: размер территории, военная мощь, роль церкви. Также можно понять, что в России важную роль играла иерархичность в системе отношений, поскольку четко прописаны должности и саны приводимых людей.

Обращаясь к документам XVII в., нередко можно встретить упоминание России, представленное в работах в качестве дополнения к основному тексту. Образ Руси всегда являлся неоднозначным, но ярким и богатым за счет своей продолжительной истории, и Европейские авторы вставляли описания Московии в свои работы в качестве примеров или дополнительных аргументов, чтобы подчеркнуть полноту письменного труда.

Периодические издания являлись важным источником информации при формировании образа Московии в XVII в. Так, в октябрьском выпуске парижской «La Gazette[13]» 1648 г. одна статья посвящена Соляному бунту в Москве. В тексте не говорится о ходе событий во время бунта или о предпосылках к нему, не дается какого-либо описания Московии или Московитов. Вместо поясняющих деталей в статье приводится речь безымянного священника, вышедшего на площадь, чтобы успокоить толпу. Поскольку сведения о бунте дошли до Франции, то такого рода описание Московских событий дает понимание, что сообщение и дипломатические отношения между странами развивались, росла заинтересованность в знаниях о внутренних событиях друг друга. Сведениях о нестабильности в обществе могли особенно цениться с экономической точки зрения – беспорядки в странах-партнерах могли прервать торговлю. Для Франции середины XVII в. издание именно речи монаха, а не событийного описания, имело особую цель – восстановить спокойствие в обществе во время Фронды. Московия выступает здесь примером для французов: речь священника не показывает какой-либо разницы в религии между Францией и Московией,

---

[10] *Ibidem*, s. 560.

[11] *Акты исторические, собранные и изданные Археографической комиссией (1676–1700)*, t. 5, nr 3, Санкт-Петербург 1842, s. 3.

[12] P. Scévole de Sainte-Marthe, *op. cit.*, s. 561.

[13] *La Harangue d'un callogere ou Religieux Moscovite sur le sujet des emotions de ce Royaume la & qui se trouvent aujourd'huy presque par tout le monde*, „La Gazette" 1648, nr 154, s. 1373–1380.

Россия выступает такой же христианской страной, и на ее примере парижане должны понять, что должны отказаться от грешных помыслов[14].

Широко распространенными в Европе были сведения о конфликте, происходящем между запорожскими казаками и Речью Посполитой. В частности, в книге «Pièces concernant la Pologne, la Russie, la Suède et le Danemark, et principalement les relations de ces pays avec la France», воспроизведено несколько писем и договоров Юрия Хмельницкого и его армии с поляками, приводятся тексты присяг казаков, и Юрия Богдановича лично, на верность польскому королю Яну Казимиру, в которых казаки подтверждают, что не будут оказывать помощи соседям, в особенности московитам[15]. Также приводится письмо генерала Любомирского, который выставляет Московию деспотическим государством, из-под гнета которого казаки бежали и присягнули на верность польскому королю[16].

Одним из источников, в котором косвенно упоминалась Россия, является монография «Préjugés légitimes contre le papisme» кальвиниста Пьера Жюрье, в которой автор развернуто объясняет свое недовольство господством на территории Западной Европы католичества и приводит исторические аргументы, разоблачающие предрассудки, выстроенные вокруг римской церкви.

П. Жюрье высказывает точку зрения о том, что папская власть искусственно создала свою «временную империю»[17], подчинив себе многие страны. В частности, делается акцент на то, что и Россия, вскоре после принятия христианства, стала феодальной базой римской церкви[18]. Пастор сообщает, что это произошло, после оказания поддержки со стороны Папы Григория VII изгнанному князю Изяславу Ярославичу[19]. Обращаясь к «Посланию римского папы Григория VII великому киевскому князю Изяславу Ярославичу от 17 апреля 1075 г.[20]» (с которым, вероятно, П. Жюрье ознакомился благодаря «Церковным анналам» Цезаря Барония[21], работавшего в архивах Ватикана), автор отмечает, что Ярополк, сын Изяслава, ходатайствовал перед папой о великом княжении[22], на что получил утвердитель-

---

[14] M. Griesse, *Diplomatic Channels and Chinese Whispers: Reception and Transformation of the Moscow Uprising of 1648 in Sweden and France*, [w:] *Travelling Chronicles: News and Newspapers from the Early Modern Period to the Eighteenth Century*, ed. Siv Gøril, Paul Brandtzaeg, Paul Goring, Christine Watson, Brill, Series: Library of the Written Word, vol. 66, Leiden 2018, s. 229.

[15] *Pièces concernant la Pologne, la Russie, la Suède et le Danemark, et principalement les relations de ces pays avec la France. 1501–1700*, s. 1053.

[16] *Ibidem*, s. 1053.

[17] P. Jurieu, *Préjugés légitimes contre le papisme*, cz. 1 : *Ouvrage où l'on considère l'Eglise romaine dans tous les dehors, & où l'on fait voir par l'Histoire de sa conduite qu'elle ne peut être la véritable Eglise…*, H. Desbordes, Amsterdam 1685, s. 186.

[18] *Ibidem*, s. 186.

[19] *Ibidem*.

[20] *Послание римского папы Григория VII великому киевскому князю Изяславу Ярославичу от 17 апреля 1075 г.*, [w:] *Документы о взаимоотношениях папской курии с великим киевским князем Изяславом Ярославичем и польским князем Болеславом II Смелым*, „Вестник МГУ", Серия 8: История, nr 5, 1975, [w:] http://vostlit.narod.ru/Texts/Dokumenty/Italy/XI/GrigorijVII/text1.htm [dostęp: 5 V 2019].

[21] P. Jurieu, *op. cit.*, s.. 186.

[22] *Послание римского папы…*

ный ответ[23]. Папская булла отчетливо свидетельствует о передаче Изяславу и его сыну власти над «Русским королевством[24]», что также номинально означало становление Руси леном папского престола, а князя – вассалом Римского Папы[25]. Таким образом, автор использовал известный ему факт, чтобы высказать дополнительный аргумент в критику папизма. Вовлечение Руси в текст повествования – это способ рассказа об актуальной политической ситуации через прошлое.

Подводя итоги, важно сказать, что современные исследования, а также введение в оборот и изучение новых источников, доказывают, что отношение к Московии в XVII в. резко улучшилось по сравнению с предыдущими столетиями. Французская Россика отчетливо приводит как плюсы, так и минусы московского государства. В некоторых текстах XVII в. Россия выступает как истинно христианское государство, которое должно служить примером для Франции. Большинство путешественников, приезжающих в Россию, отмечают уровень развития и военной мощи, рекомендуют Московию как страну, с которой стоит налаживать дипломатические контакты и торговые отношения. Тем не менее это не идеализированный образ, источники критикуют некоторые особенности внутреннего строя России. Особой критике и негативным упоминаниям подвергалась конфессиональная принадлежность страны, которые усиливались в период обострения религиозных конфликтов в Европе (во Франции, в частности, после отмены Нантского эдикта).

С развитием принципов дипломатических отношений внутренние (бунты) и международные (войны) конфликты Московии также становятся объектом внимания французского общества. Создаются тексты, воспроизводящие те или договоры и присяги, в особенности относящиеся к русско-польским и казацко-польским отношениям. В Россику вводятся религиозные сюжеты, как, например, речи религиозных деятелей.

Важным информатором для Франции была Польша. Тесные контакты Речи Посполитой как с Россией, так и с Францией передавали здания странам друг о друге, чем существенно обогатили базу французских знаний. В частности, отрицательные сведения пришедшие из Польши, могли усиливать отрицательно окрашенные стереотипы, существующие во Франции о России.

На основе проанализированных источников можно также сделать вывод о том, что предназначались они для парижской элиты – придворных короля и посетителей салонов, студентов Сорбонны –, поскольку в большинстве своем были изданы в Париже. Также именно данные слои общества имели интерес к истории и экзотике – рассказам о путешествиях.

---

[23] *Ibidem*.

[24] *Ibidem*.

[25] *Православная энциклопедия. Церковно-научный центр «Православная энциклопедия»*, pod red. Патриарха Московского и всея Руси Алексея II, 2013, t. XII, s. 641–645, [w:] http://www.pravenc.ru/text/166757.html [dostęp: 5 V 2019].

Проделанное исследование позволяет также говорить о том, что началом французской Россики можно считать XVII в., поскольку сближение стран и увеличение контактов (непосредственных или косвенных) привело к увеличению работ, посвященных Московии, во Франции.

Bibliografia

Źródła drukowane

Акты исторические, собранные и изданные Археографической комиссией (1676–1700), t. 5, nr 3, Санкт-Петербург 1842, s. 3.

Jurieu P., *Préjugés légitimes contre le papisme*, cz. 1 : *Ouvrage où l'on considère l'Eglise romaine dans tous les dehors, & où l'on fait voir par l'Histoire de sa conduite qu'elle ne peut être la véritable Eglise…*, H. Desbordes, Amsterdam 1685.

La Harangue d'un callogere ou Religieux Moscovite sur le sujet des emotions de ce Royaume la & qui se trouvent aujourd'huy presque par tout le monde, „La Gazette" 1648, nr 154, s. 1373–1380.

Moreri L., *Le grand dictionnaire historique*, Jean-Baptiste Coignard fils, 1759.

Scévole de Sainte-Marthe P., *L'état de l'Empire, d'Angleterre, de Dannemarc, Suede, Pologne, et Moscovie*, Girard, 1680.

Pièces concernant la Pologne, la Russie, la Suède et le Danemark, et principalement les relations de ces pays avec la France. 1501–1700.

Tende de G., *Relation historique de la Pologne contenant le pouvoir de ses rois leur élection et leur couronnement, les privileges de la noblesse, la religion, la justice, les moeurs et les inclinations des Polonois, avec plusieurs actions remarquables par le sieur de Hauteville*, Jacques Villery, Paris 1686, s. 7.

Opracowania monograficzne

Poe M., *Foreign Descriptions of Muscovy: An Analytic Bibliography of Primary and Secondary Sources*, Ohio: Slavica Publishers, Columbus 1995.

Artykuły naukowe

Dunning C.S.L., *Quand un Français redécouvrait la Russie*, „Revue Historique" 1984, t. 272.

Griesse M., *Diplomatic Channels and Chinese Whispers: Reception and Transformation of the Moscow Uprising of 1648 in Sweden and France*, [w:] *Travelling Chronicles: News and Newspapers from the Early Modern Period to the Eighteenth Century*, ed. Siv Gøril, Paul Brandtzaeg, Paul Goring, Christine Watson, Brill, Series: Library of the Written Word, vol. 66, Leiden 2018.

Послание римского папы Григория VII великому киевскому князю Изяславу Ярославичу от 17 апреля 1075 г., [w:] *Документы о взаимоотношениях папской курии с великим киевским князем Изяславом Ярославичем и польским князем Болеславом II Смелым*, „Вестник МГУ", Серия 8: История, nr 5, 1975, [w:] http://vostlit.narod.ru/Texts/Dokumenty/Italy/XI/GrigorijVII/text1.htm

Православная энциклопедия. Церковно-научный центр «Православная энциклопедия», pod red. Патриарха Московского и всея Руси Алексея II, 2013, t. XII, s. 641–645, [w:] http://www.pravenc.ru/text/166757.html

Liechtenhan F.D., *Le Russe, Ennemi Héréditaire De La Chrétienté? La Diffusion De L'image De La Moscovie En Europe Occidentale Aux XVI E Et XVII E Siècles*, „Revue Historique" 1991, t. 285, nr 1 (577).

Król U., *Louise-Marie de Gonzague-Nevers (1611–1667)*, [w:] http://heritage.bnf.fr/france-pologne/fr/louise-marie-de-gonzague-nevers-art.

The construction of the image of Muscovy in the French narrative of the XVII century: diplomatic descriptions and indirect references in the sources

The article is devoted to the analysis of the image of Muscovy in the French narrative of the XVIIth century. Based on a representative sample of five poorly explored sources, descriptions of the Moscow state, the purpose of their creation and the specifics of the information, as well as the role of Poland as a mediator of information about Muscovy to France, are examined.

Keywords: France, Russia, Muscovy, Poland, French Rossica, the image of the Moscow state, diplomatic descriptions, periodicals, indirect references.

Конструирование образа Московии во французском нарративе XVII века: дипломатические описания и косвенные упоминания в источниках

Статья посвящена анализу образа Московии во французских нарративных источниках XVII века. На основе репрезентативной подборки из пяти малоизученных источников рассматриваются описания Московского государства, цель их создания и особенности информации, а также роль Польши как посредника информации о Московии во Франции.

Ключевые слова: Франция, Россия, Московия, Польша, французская Россика, образ Московского государства, дипломатические описания, периодические издания, косвенные упоминания.

Aleksandra Baran
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
olabar1010@gmail.com

U progu małżeństwa. Obrzędowość rodzinna w XIX-wiecznej wsi chełmskiej w świetle dzieła Oskara Kolberga *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*

Prezentowany artykuł porusza zagadnienie obrzędowości rodzinnej w okresie od poznania się do ślubu, wśród warstwy chłopskiej XIX wieku. Na podstawie dzieła Oskara Kolberga zostały omówione rytuały dotyczące narzeczeństwa, obejmujące obszar Chełmszczyzny, tj. tereny położone po zachodniej stronie Bugu, od Drohiczyna na północy, po Tomaszów Lubelski na południu. Praca dotyczy m.in. kryteriów wyboru przyszłego małżonka, obrzędów związanych z zalotami, zapowiedziami, a także zaręczynami. Przybliża problemy, które dotykały ówczesną młodzież, a zorientowane były wokół życia miłosnego, wyboru przyszłego partnera.

Słowa kluczowe
Oskar Kolberg, narzeczeństwo, swaty, zapowiedzi, zaręczyny, sobota ślubna, luddyzm

Za przełomowe momenty w życiu człowieka uznaje się: chrzest, ślub i pogrzeb. Rytuały związane z tymi wydarzeniami miały wśród ludu doniosłe znaczenie. Przez lata ich forma była nienaruszalna, dzięki czemu przetrwały w niezmienionej postaci przez całe tysiąclecia. Nazywane były obrzędami przejścia, ponieważ przeprowadzały jednostkę z jednego stanu do drugiego[1]. Założenie rodziny to jedno z ważniejszych doświadczeń w życiu człowieka. Przez zawarcie związku małżeńskiego człowiek wchodzi w nowe role społeczne – małżonka, a w dalszej kolejności rodzica. Kształtowanie się więzi między partnerami przebiega w pięciu fazach. Pierwszą z nich jest narzeczeństwo, a więc okres od poznania się do ślubu[2]. Ten czas ma współcześnie bardzo wielkie znaczenie dla późniejszych relacji w związku. Warto zadać sobie pytanie, jak okres ten wyglądał w wieku XIX. Czy młodzi ludzie z warstwy wiejskiej ziemi chełmskiej dwa stulecia wcześniej podobnie przeżywali

[1] H. Biegeleisen, *U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogiłą*, Lwów 1929, s. 11.
[2] B. Harwas-Napierała, J. Trempała, *Psychologia rozwoju człowieka w cyklu życia*, Warszawa 2000, s. 219.

czas narzeczeństwa jak ich współcześni rówieśnicy? Na to pytanie postaram się odpowiedzieć w mojej pracy. W rozważaniach oprę się na dziele wybitnego znawcy obrzędów ludowych – Oskara Kolberga.

Przyglądając się warstwie chłopskiej, należy zaznaczyć, że nie miała ona struktury jednolitej. Wyznacznikiem przynależności do określonej grupy było posiadanie ziemi[3]. Małżeństwa zawierali ludzie, którzy zarządzali podobnym majątkiem, mieli porównywalną pozycję społeczną oraz zbliżony wiek[4]. Najważniejsze znaczenie ma to, kto wybierał przyszłego małżonka. W wieku XIX wciąż byli to rodzice. W regionie, który stanowi przedmiot naszych zainteresowań, opiekunowie dorosłego chłopaka, po upatrzeniu dla potomka najlepszej (ich zdaniem) partii, pytali syna, co o niej sądzi. Chociaż rodzice mieli decydujące słowo w kwestii wyboru przyszłego partnera dla swojej pociechy, zazwyczaj dla formalności, chcieli, aby ich dzieci wyraziły opinie[5]. Pomimo tego, że kobieta pełniła bardzo ważne funkcje w domu, rodzina miała charakter patriarchalny. O wszystkim orzekał mąż. Kobieta mogła faktycznie decydować o kluczowych sprawach, ważnych dla gospodarstwa domowego, ale musiała robić to dyskretnie. Na zewnątrz sytuacja miała wyglądać tak, że to mąż jest głową rodziny[6]. Teoretycznie, o wyborze przyszłego zięcia lub synowej, decydował więc ojciec.

Warto wspomnieć o bardzo ciekawym zwyczaju, który występował na ziemi chełmskiej. W gospodarstwie, w którym znajdował się chłopak gotowy do ożenku, przez trzy ostatnie miesiące w roku nie używano krosien. Kobiety nie robiły też płótna w poniedziałki, aby kawaler nie kręcił się jak wrzeciono[7].

W związki łączyły się zazwyczaj osoby pochodzące z tej samej lub sąsiedniej miejscowości. Było to prawdopodobnie skutkiem tego, że ludność wiejska bardzo rzadko opuszczała swoje miejsce zamieszkania, przez co miała ograniczone pole poszukiwań idealnego partnera[8].

Ogromne znaczenie miało błogosławieństwo rodziców, bez którego na przyszłą rodzinę mogła spaść kara Boża. W niektórych wsiach Chełmszczyzny rodzice błogosławili przyszłą parę młodą kilkakrotnie[9]. Podobne znaczenie błogosławieństwo odgrywało w innych regionach ziem polskich[10]. Było to skutkiem faktu, że młodzi bardzo brali pod uwagę zdanie opiekunów co do wyboru przyszłego męża/żony. Rodzina często składała się z trzech pokoleń: rodziców, pozostających w związkach małżeńskich dzieci oraz wnuków. Te trzy generacje musiały wzajemnie

---

[3] O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. 33: *Chełmskie. Obraz etnograficzny*, Kraków 1890, s. 33–43.

[4] A. Zadrożyńska, *Świętowania polskie*, Warszawa 2002, s. 135.

[5] O. Kolberg, *op. cit.*, s. 237–247.

[6] W. Mędrzecki, *Kobieta w warstwie chłopskiej i przemiany jej pozycji w II połowie XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Przemiany społeczne a model rodziny* [Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, tom 2], red. A. Żarnowska, Toruń 1995, s. 33–37; L. Stoma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 213.

[7] O. Kolberg, *op. cit.*, s. 192.

[8] *Ibidem*, s. 27–28

[9] *Ibidem*, s. 219–224.

[10] K. Dobrowolski, *Tradycyjna rodzina chłopska w południowej Polsce na przełomie XIX i XX w. Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966, s. 196–242.

koegzystować, pracować i dzielić się plonami swojej pracy[11]. Stanowiło to z pewnością przyczynę ogromnej roli rodziców w wyborze przyszłego współmałżonka. Trudno wyobrazić sobie, aby pod jednym dachem mieszkały osoby, które się wzajemnie nienawidzą. Rodzice nie godzili się często na samodzielny wybór partnera przez pociechy. A argument mieli idealny, mianowicie zasoby finansowe, bez których dzieciom groził głód i nędza.

Za wyprawę dla panny młodej zazwyczaj odpowiedzialna była matka, która starała się kompletować dobra na długo przed tym, jak jej pociecha weszła w wiek odpowiedni do zamążpójścia. Na przekazywany majątek składały się: kożuch, buty, trzewiki, chustki, nowa i stara sukienka, kilka – koszul, spódnic, zapasek, kilkanaście ręczników, kilka obrusów, kołder i kompletów pościeli. Dodatkowo przyszła panna młoda potrzebowała sporo materiału oraz wstążek na prezenty dla gości. Przyszły pan młody w zasadzie otrzymywał z domu to, co już posiadał. Wedle zwyczaju powinien jedynie kupić wysoką, baranią czapkę z czerwoną aksamitką. Ilość rzeczy, którą zabierali narzeczeni, była oczywiście różna w zależności od ich zamożności[12]. Na innych ziemiach polskich w skład takiej wyprawy wchodziły dodatkowo strój weselny, inwentarz żywy, a niekiedy – lecz rzadko – pieniądze. W złej sytuacji były dzieci komorników, niemogące zazwyczaj liczyć na pomoc rodziców. Niewiele lepiej wyglądały również perspektywy chałupników, natomiast potomstwo zagrodników i kmieci miało szansę na uzyskanie stabilności materialnej. Czasem młodzi wywodzący się z rodzin zagrodniczych i kmiecych, wstępując ponownie w związek małżeński, zawierali umowy przedślubne. Postępowanie to miewało miejsce prawdopodobnie na wszystkich ziemiach polskich, a jego celem było rozwiązanie niejasności, które mogły pojawić się w związku z dziećmi ze wcześniejszych małżeństw oraz majątkiem, jaki jedna ze stron wnosiła. Szczególnie duże znaczenie miała w tym przypadku kwestia tego, co stałoby się z majątkiem w razie śmierci jednego z małżonków[13].

Należy zastanowić się nad cechami, które brano pod uwagę jako pierwsze u potencjalnego współmałżonka. Bez względu na to, czy decydowali rodzice, czy młodzież, największym atutem był majątek, a co za tym idzie, możliwe interesy gospodarcze. Zamożność ceniono na wszystkich ziemiach w każdej epoce. Należy w tym miejscu wspomnieć o warstwie kobiet, które urodzone w biednych rodzinach, nie miały możliwości uzyskania posagu, przez co miały trudności w znalezieniu sobie partnera, kandydata na męża[14].

Na większości ziem polskich niezwykle ważnym atutem dla rodziców chłopki było jej dziewictwo. Pilnowanie cnoty młodej kobiety należało do jednego z głównych zadań matki. Jeśli panna poczęła nieślubne dziecko, była nazywana

---

[11] *Ibidem*, s. 196–242; D. Markowska, *Rodzina w społeczności wiejskiej – ciągłość i zmiana*, Warszawa 1976, s. 10.

[12] O. Kolberg, *op. cit.*, s. 240–241.

[13] Z. Kwaśny, *Rodzina chłopska na Śląsku w XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Przemiany społeczne a model rodziny* [Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, tom 2], red. Anna Żarnowska, Toruń 1995, s. 25–26.

[14] B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą*, Warszawa 1969, s. 119; D. Kałwa, *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2008, s. 244; O. Kolberg, *op. cit.*, s. 22, 237–247; C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 277.

„zowitką" lub „przeskoczką". Niezamężna dziewczyna z dzieckiem była bardzo stygmatyzowana, naznaczona przez społeczeństwo. Przynosiła wstyd zarówno sobie, jak i swojej rodzinie. Doniosłą rolę dziewictwa zaobserwować można również na podstawie istnienia wianków weselnych. Tylko dziewice miały prawo do wianka z mirtu, jeśli dziewczyna zaś dziewicą nie była, na głowie miała koronę girlandową z papieru. Posądzenie kobiety o utratę dziewictwa było poważnym oskarżeniem. Za niewinność panny młodej jej przyszły mąż płacił symbolicznego dukata[15]. O znaczeniu czystości przedmałżeńskiej kobiety świadczyć może fakt, że rzekomo jeszcze w XIX wieku na terenach Rusi miano pokazywać zakrwawione prześcieradło po pierwszej nocy poślubnej[16].

Tak było na większości ziem polskich. Jednak na Chełmszczyźnie niezamężna kobieta z dzieckiem nie była stygmatyzowana. Uważano, że większym grzechem i wstydem dla niej byłaby próba pozbycia się nienarodzonego dziecka lub nawet poronienie. Panny z dzieckiem nie można było wyśmiewać, ponieważ to, że musi wychować dziecko sama, często będąc w trudnej sytuacji materialnej, jest dla niej karą samą w sobie. Kobietę taką nazywano skozaczoną, natomiast jej potomka bajstrukiem. Dziecku z nieprawego łoża, gdy dorosło, przysługiwały takie same prawa jak każdemu innemu. Z panną z dzieckiem mógł ożenić się nawet najlepszy gospodarz ze wsi. Na weselu przysługiwały jej obrzędy identyczne, jak gdyby była wdową[17]. Ludność wiejska na występek przeciw szóstemu przykazaniu patrzyła dużo przychylniejszym okiem w sytuacji, gdy dopuścił się go kawaler niż panna[18]. Warto jednak nadmienić, że przedślubne kontakty seksualne w żadnej epoce i na żadnej z ziem nie należały do rzadkości. Już średniowieczne dokumenty sądów kościelnych dostarczają nam licznych przekazów o nieślubnych dzieciach wśród ludności chłopskiej[19]. Kilka wieków później sytuacja prawdopodobnie nie uległa zmianie. Badanie poglądów XIX-wiecznej młodzieży na kwestie małżeństwa jest niemal niemożliwe. Pewien obraz i poszlaki dają nam jednak pieśni z epoki, które stanowią swoiste odzwierciedlenie pragnień młodych. Pieśni ludowe bardzo często miały charakter erotyczny[20]. Być może było to wyrazem pragnień młodzieży związanych z ich wiekiem rozwojowym, które jednak ze względu na zakazy moralne obowiązujące w społeczeństwie nie mogły być wyrażone wprost.

Dla młodzieży znaczenie miały również kwestie wyglądu przyszłego współmałżonka. Wyjątkowo urodziwej kobiecie wybaczyć można było nawet skazy moralne w postaci ewidentnej nieczystości przedmałżeńskiej. Na innych ziemiach polskich kobieta ładna często kojarzona była z niewierną[21]. Na obszarze, który stanowi obiekt naszych zainteresowań, bez wątpienia najbardziej ceniona była pracowitość. Z gospodarnością wiążę się również zwracanie uwagi na obejście domowe

---

[15] B. Baranowski, *op. cit.*, s. 122; D. Simonides, *Od kolebki do grobu*, Opole 1988, s. 80–81.

[16] A. Brückner, *Starożytności słowiańskie*, „Kwartalnik Historyczny", R. 32, 1918, s. 426.

[17] O. Kolberg, *op. cit.*, s. 24–25.

[18] B. Baranowski, *op. cit.*, s.121.

[19] M. Kołacz-Chmiel, *Mulier honesta et laboriosa. Kobieta w rodzinie chłopskiej późnośredniowiecznej Małopolski*, Lublin 2018, s. 59.

[20] O. Kolberg, *op. cit.*, s. 192–341.

[21] *Ibidem*, s. 192–194; D. Wężowicz-Ziółkowska, *Miłość ludowa: wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII-XX wieku*, Wrocław 1991, s. 21.

panny, między innymi ogródek. To w nim dziewczyna uprawiała rośliny do przyszłego wianka ślubnego, takie jak: malwy, rozmaryn, lawendę, mirt czy rutę[22]. Można więc stwierdzić, że za dobry materiał na żonę uważano dziewczynę poważną, spokojną, cichą, a przede wszystkim pracowitą. Jeżeli młoda kobieta potrafiła zadbać o swoje rodzinne gospodarstwo, istniało również duże prawdopodobieństwo, że poradzi sobie w przyszłości na własnych włościach.

Młodzi ludzie „poważniej" zaczynali interesować się sobą mniej więcej od siedemnastego roku życia. Mężczyzn w tym wieku nazywano parobkami, natomiast dziewczyny pannami[23].

Okazję, aby poznać przyszłego wybranka, dawniej dawały głównie doroczne święta kościelne, a także sąsiedzkie wesela. Taką sposobność stanowiły również spotkania kobiet w czasie zimowych wieczorów, na których – między innymi – szydełkowały czy darły pierze. Spotkania te trwały do późnych godzin wieczornych, czasem nawet i do pierwszej w nocy. Bardzo często do takich „typowo damskich" spotkań dołączali chłopcy, co stanowiło doskonałą okazję do wzajemnego poznawania się obu płci[24].

Młodzi łączyli się w pary w zapusty, przed adwentem, czasami po Wielkanocy, bardzo rzadko w okresie letnim[25]. W XIX wieku na niektórych ziemiach polskich wciąż żywy był zwyczaj „chodzenia z kozą", który polegał na przechodzeniu przez wieś grupy przebierańców, tańczących, przyśpiewujących i wciągających do zabawy resztę wiejskiej społeczności. Stanowiło to świetną okazję do zawiązania głębszych relacji interpersonalnych przez młodzież[26]. Charakter zalotny miały również wielkanocne zwyczaje, jak np. śmigus-dyngus[27]. Z dużym prawdopodobieństwem podczas takich zabaw mogło rodzić się między młodymi uczucie, które później nie zawsze było akceptowane przez ich rodziny.

Młodzież spotykała się również podczas wypasu bydła, a także przy okazji czynności, takich jak: grzybobranie, łapanie ryb w potokach, zbieranie tarek, bukwi, wybieranie jaj z gniazda. Święta oraz niedziele były dniami wolnymi od prac fizycznych. To właśnie wtedy ludność wiejska mogła odwiedzać się i poznawać, tworzyć więzi[28].

Niestety bardzo rzadko wspomniane relacje przeradzały się w stałe, formalne związki. Nie należały do rzadkości sytuacje, w których – z powodu ślubu jednego z kochanków – zakochana para musiała się rozstać, kończąc często relację mającą już charakter erotyczny. Młodzi ludzie, podobnie jak współcześnie, bardzo często przeżywali miłosne rozczarowania. O takim stanie rzeczy informują nas m.in. pieśni posiadające jako motyw skarżenie się na wydanie za mąż panny wbrew jej

---

22 A. Zadrożyńska, *op. cit.*, s. 137.

23 B. Baranowski, *op. cit.*, s. 119.

24 Z. Kupisiński, J. Łuczkowski, *Zwyczaje obrzędy i wierzenia weselne w Opoczyńskiem. Tradycja a współczesność,* Opoczno 2016, s. 33–42; W. Malinowski, *Miniony czas: ludowe obrzędy, zwyczaje i wierzenia regionu hrubieszowskiego*, Hrubieszów 2001, s. 70–73.

25 O. Kolberg, *op. cit.*, s. 237–247.

26 A. Brencz, *Wielkopolski rok obrzędowy. Tradycja i zmiana*, Poznań 2006, s. 144–137; D. Wężowicz-Ziółkowska, *op. cit.*, s. 9–47.

27 B. Ogrodowska, *Ocalić od zapomnienia. Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2007, s. 118.

28 K. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 196–242; D. Kałwa, *op. cit.*, s. 245.

woli. Przyczyną niechcianego zamążpójścia mogła być sytuacja, gdy zakochani nie byli równi wobec siebie majątkiem. Zawarcie związku małżeńskiego wiązało się zarówno z obniżeniem pozycji społecznej, jak i z awansem[29]. Być może wynikało to z faktu, że kobiety miały jednak niższy wpływ na wybór partnera, a rodzice nie chcieli brać za zięcia osobnika z niższej warstwy społecznej. Mężczyźni natomiast mogli niekiedy wybrać pannę, do której pałali uczuciem, nawet jeśli nie dorównywała im pozycją społeczną.

Na terenie całego kraju niezwykle istotną rolę odgrywali swaci. Znani byli również pod nazwą rajków, dziewosłębów, wywiadników oraz posłów[30]. Na obszarze ziemi chełmskiej najczęściej spotykanymi nazwami są: poseł, dziewosłub, drużek, swach. Funkcję swata mogli pełnić zarówno kobieta, jak i mężczyzna. Niekiedy był to brat, ojciec, ktoś z dalszej rodziny. Zazwyczaj wybór padał jednak na ludzi mających bardzo dobrą opinie w społeczeństwie i powszechnie szanowanych. Później, zależnie od regionu, pełnili oni często rolę starostów na zabawie weselnej. Do ich głównych zadań należało stwierdzenie szans na ożenek, a także rozpoznanie sytuacji materialnej rodziny, do której się udawali. Swat zawsze musiał odczekać określony czas, zanim wyjawił rodzinie przyszłej panny młodej prawdziwą przyczynę swojej wizyty. Rola swata była ważna, przede wszystkim dlatego, że pełnił funkcję pośrednika, dzięki któremu młodzi poznawali się bliżej. Cóż za ironia, że na wypytywanie o siebie nawzajem samych zainteresowanych zawarciem związku nie pozwalał obyczaj. Chociaż swat przeważnie był delegatem rodziny mężczyzny, potencjalne żony również miały swoich reprezentantów – specjalne osoby, które przeprowadzały wywiad o przyszłym małżonku. Za najlepszy dzień do tego typu zabiegów na niektórych obszarach ziem polskich uważano czwartek[31].

Jeśli panny nie chciano wydać za kandydata, od którego przychodzili posłowie, nie wpuszczano ich do domu. Natomiast, jeśli rodzice byli mu przychylni, zapraszali go do środka. Gdy swatami były kobiety (koniecznie zamężne), często niosły ze sobą chleb, który należało wymienić z rodziną potencjalnej przyszłej panny młodej. Jeśli wymiana przebiegła pomyślnie, oznaczało to przychylność do planów matrymonialnych. Według zwyczaju dziewsłeb nie mógł powiedzieć o celu swojej wizyty wprost, używał specjalnej symboliki. Kandydata na męża nazywał byczkiem, pannę na wydaniu zaś jałówką. Dziewczyna schowana w tym czasie za piecem udawała, że nie słyszy i nie rozumie tego, co działo się w izbie. Na drugie zaloty przychodził zainteresowany chłopak z chlebem oraz wódką. Panna mogła już wyjść zza pieca, ale dalej udawała, że nic nie wie o prawdziwym celu wizyty młodzieńca. Na niektórych obszarach Chełmszczyzny również podczas powtórnych zalotów siedziała za piecem, zza którego trzeba było wyciągać ją „siłą". Jeśli

---

[29] Z. Kwaśny, *op. cit.*, s. 26–27.

[30] M. Tymochowicz, *Lubelska obrzędowość rodzinna w kontekście współczesnych przemian*, Lublin 2013, s. 56.

[31] Z. Kupisiński, J. Łuczkowski, *op. cit.*, s. 42–47; O. Kolberg, *op. cit.*, s. 192, 213, 219; A. Ładyżyńki, *Narzeczeństwo – dawne i współczesne. Zmiana w sposobie przygotowania się do małżeństwa*, „Wychowanie w rodzinie" 2011, t. 3, s. 197; K. Pieronkiewicz-Pieczko, M. Paul, *„Ach, co to był za ślub…" Śląskie zwyczaje i obyczaje weselne w XIX i XX wieku*, Katowice 2010, s. 4–6; I. Przybył, *„Od zaręczyn do wesela". Okres przedmałżeński w środowisku wiejskim w świetle aktualnych badań*, [w:] *Miłość, wierność i uczciwość na rozstajach współczesności*, red. W. Muszyński, E. Sikora, Toruń 2008, s. 328; D. Simonides, *op. cit.*, s. 84; A. Zadrożyńska, *op. cit.*, s. 136–138.

podała starającemu się o nią kawalerowi kieliszek, był to dobry znak. Trzecie zaloty nazwane byłe Zapoinami. Rodzice przyszłej panny młodej piekli pierogi, gotowali mięso, natomiast chłopak przynosił wódkę oraz prezenty dla swojej wybranki: płat, obwarzanki, czerwoną wstążkę i pierścionki przeznaczone na zaręczyny. Jeśli dary się nie spodobały, można było je odesłać, a mężczyzna zobowiązany był kupić inne. Jeśli jednak prezenty zostały przyjęte, dziewczyna odtąd nosiła tytuł kniahini, zaś chłopak kniazia. Swaci określani byli mianem bojarów. Niekiedy na znak pozytywnego rozpatrzenia propozycji małżeństwa przyszła panna młoda przesyłała swojemu oblubieńcowi chustkę i pierścionek. W takiej sytuacji młody mężczyzna szedł następnego dnia do swojej wybranki sam i osobiście omawiał szczegóły oraz czas zaręczyn (rozmowie towarzyszyło picie wódki). Odchodząc, prosił dziewczynę o pocałunek, którego ona mu odmawiała, mówiąc, że może dostanie go po zaręczynach. W innych wsiach z regionu Chełmszczyzny to dziewczyna wyznaczała termin zaręczyn[32]. Obrzędy Zalotów podobnie wyglądały na innych terenach ziem polskich[33].

Co ciekawe, zapraszanie gości odbywało się dwa razy. Za pierwszym chodziło o pobłogosławienie związku, zarówno przez zapraszane osoby, jak i przypadkowych ludzi spotkanych po drodze. Błogosławieństwo oznaczało akceptację nowej pary w społeczeństwie. Podczas zapraszania gości przyszła panna młoda przestrzegała pewnych rytuałów, nie mogła: zamykać za sobą drzwi (aby nie zamknąć drogi do małżeństwa), siadać oraz odwracać się podczas wychodzenia[34].

W dniu zaręczyn młoda kobieta była odświętnie ubrana. Razem z druhnami chodziła po wsi i prosiła na to wydarzenie społeczność. Po powrocie do domu dziewczęta siadały przy stole, a pozostali domownicy nakrywali je chustą lub obrusem, pod którym miały czekać na przybycie przyszłego pana młodego. Drużbowie wnosili pierścień i chustę, którą poprzednio dostali od dziewczyny i na tej podstawie twierdzili, że mają do niej prawo, ponieważ te podarki są wyrazem jej zgody oraz dobrowolności na zamążpójście. Następnie mężczyzna miał za zadnie rozpoznać, która z dziewczyn schowanych pod obrusem jest jego wybranką. On jednak zdzierał ze wszystkich materiał, obejmował przyszłą pannę młodą i całował w policzki, przypominając o wcześniej danym przez nią przyrzeczeniu. W dalszej kolejności odbywały się tańce. W nocy podawano obiad, na który składały się: pierogi, groch, kasza, kapusta oraz pączki z sera. Ten ostatni produkt odgrywał podczas zaręczyn duża rolę. Każdy z gości miał nakazane zjeść chociaż mały kawałeczek tego przysmaku. Przyszły pan młody, odchodząc, musiał trzy razy wrócić się, pocałować narzeczoną w usta i poprosić, aby nie zmieniła danego mu słowa, co ona oczywiście mu przyrzekała[35].

Zaręczyny młode kobiety traktowały niemal jak ślub. Nie były one tylko obietnicą szybkiego zawarcia związku małżeńskiego, ale również okresem, w którym młodzi mogli lepiej się poznać. Zerwanie zaręczyn bez ważnego powodu było

---

[32] O. Kolberg, *op. cit.*, s. 192–194.

[33] B. Baranowski, *op. cit.*, s. 128; Z. Kupisiński, J. Łuczkowski, *op. cit.*, s. 137–138; K. Pieronkiewicz-Pieczko, M. Paul, *op. cit.*, s. 4–6; D. Simonides, *op. cit.*, s. 84–85; A. Zadrożyńska, *op. cit.*, s. 141.

[34] O. Kolberg, *op. cit.*, s. 292–296; M. Tymochowicz, *op. cit.*, s. 80–81.

[35] *Ibidem*, s. 292–296.

bardzo źle przyjmowane w społeczeństwie, którego opinia uchodziła za bardzo ważną. Podłożem do wspomnianej decyzji mogła być znacznie mniejsza zamożność kawalera, niż wynikało to z opowieści swata. Bywało też niekiedy, iż dowiadywano się, że potencjalny przyszły małżonek w rzeczywistości ma już jakąś dziewczynę lub nieślubne dziecko. Sytuacje takie wykryć miały właśnie zapowiedzi[36].

Przed ostatnią zapowiedzią w niektórych wsiach Chełmszczyzny panna młoda z druhną chodziły prosić o błogosławieństwo. Każdej spotkanej po drodze osobie kandydatka na żonę musiała się ukłonić. Po błogosławieństwie prosiła o wspomożenie przyszłego gospodarstwa. Dostawała drobne podarki: zboże, wódkę, miód, materiały. Jeżeli dziewczyna była uboga, dostawała kosztowniejsze prezenty. W okolicach Hrubieszowa oboje młodzi w dni świąteczne prosili o błogosławieństwo przed kościołem, łapiąc za nogi wychodzących ze świątyni ludzi. Podczas tych sytuacji nie proszono jednak o datki na przyszłe gospodarstwo[37].

W społeczności wiejskiej okres narzeczeństwa trwał bardzo często jedynie „trzy zapowiedzi w kościele". W wyjątkowych przypadkach mógł być jednak przedłużony do nawet kilku lat. Narzeczony kupował swojej wybrance podarki, różne w zależności od regionu ziem polskich. Mogły to być: słodycze, pierniki z napisem „miłuję Cię", zdobyte na odpustach: korale, broszki, szpilki do włosów, medaliki, paciorki. Jedną z tradycji było kupowanie po pierwszych zapowiedziach specjalnego upominku. Na Chełmszczyźnie przyjmował on formę pończoch, trzewików lub chusty, oczywiście wedle majątku kandydata. Przyszły pan młody powinien też pamiętać o młodszym rodzeństwie narzeczonej, jeśli takie miała. Ojcu przynosił wódkę, matce drobny upominek. A wszystko to, aby zdobyć jak największą przychylność przyszłej rodziny[38].

Dziewczyna obdarowywała przyszłego męża chusteczkami (z sentencją lub inicjałami narzeczonego), podwiązkami (zielonymi, niebieskimi lub żółtymi) i wstążkami (zazwyczaj czerwonymi). Ciekawe wydaje się być również to, że podwiązki oznaczały, iż dany chłopak należał już do grona zajętych. Można więc powiedzieć, że był to XIX-wieczny pierścionek zaręczynowy dla mężczyzn. Również pisanki miały charakter miłosny, bowiem także mogły stanowić podarek dla ukochanego chłopca. Liczba pisanek, które wręczała dziewczyna, musiała być parzysta, w przeciwnym wypadku groziło to nieszczęściem[39].

W przeddzień wesela odbywał się prototyp naszego współczesnego wieczoru panieńskiego. Nosił on nazwę soboty ślubnej, której w zależności od regionu towarzyszyły rozmaite zwyczaje. Jeden z nich polegał na tym, że pod środkową belką chaty stawiano stołek, na nim kobiety kładły poduszkę, na której z kolei miała usiąść przyszła panna młoda. Następnie przy odpowiednich pieśniach odbywał się rytuał rozplątywania jej wcześniej zaplecionych warkoczy[40]. W specjalnych

[36] B. Krzywobłocka, *Stare i nowe obyczaje*, Warszawa 1981, s. 138–140; A. Zadrożyńska, *op. cit.*, s. 139.

[37] O. Kolberg, *op. cit.*, s. 237–247, 341.

[38] *Ibidem*, s. 237–247; Z. Kupisiński, J. Łuczkowski, *op. cit.*, s. 68; W. Malinowski, *op. cit.*, s. 70–71; D. Simonides, *op. cit.*, s. 87; A. Zadrożyńska, *op. cit.*, s. 138.

[39] Z. Kupisiński, J. Łuczkowski, *op. cit.*, s. 37–38.

[40] Na części omawianych terenów jedynie panny mogły nosić warkocz. Ostatni raz powinny zapleść go do ślubu. Zob. O. Kolberg, *op. cit.*, s. 50–51.

naczyniach nazywanych nieckami przygotowywano rozczyn na tradycyjne ciasto. W dalszej kolejności nieckę stawiano na stołku, na którym wcześniej siedziała panna młoda. Ciekawe jest to, że po włożeniu do pieca ostatniej porcji ciasta, naczynia nie można było czyścić z jego resztek, a wszystko po to, „aby bieda nie skrobała nowożeńców". Podczas czekania na wyrośniecie, a następnie upieczenie się ciasta odbywały się śpiewy, tańce, a także pito wódkę. Gdy ciasto było już gotowe, zaczynał się kolejny obrzęd: w kącie izby pod obrazem stawiano snop żyta, kładziono na nim poduszkę, na której ponownie siadała panna młoda i słuchała dwunastu piosenek, śpiewanych jej przez inne kobiety. Na koniec odbywał się poczęstunek dla przybyłych kobiet[41].

Sobota ślubna przebiegała jednak bardzo różnie. W innych obszarach Chełmszczyzny było sześć, cztery lub nieokreślona liczba Korowajnic. Nazywano tak kobiety piekące korowaj (chleb weselny, pszenny bez soli) podczas wspominanej soboty ślubnej. Zazwyczaj upieczenie tej obrzędowej potrawy należało do przyszłej panny młodej. W niektórych osadach, według zwyczaju, przyszły pan młody też miał swój korowaj. Ciasto rozczyniała najstarsza z kobiet, inne czekały. Narzeczona w tym czasie chodziła po wsi i prosiła o błogosławieństwo, kłaniając się przy tym wszystkim, nawet dzieciom. W niektórych wsiach w sobotę jedynie robiono rozczyn, pieczono zaś w niedzielę, w innych cała produkcja odbywała się w sobotę. Upieczone pieczywo kładziono na wieku od dzieży, która była posypana żytem i przykryta obrusem, a następnie przyozdabiano je kwiatami, kalią oraz barwinkiem i wnoszono do komory. W dalszej części wprowadzano do chaty grajka i młodzież tańczyła. Zabawa przeciągała się do północy, po której wyglądano przybycia kniazia. Ta ostatnia część nie występowała na wszystkich obszarach Chełmszczyzny. W większości wsi natomiast w czasie soboty ślubnej dziewczęta piły alkohol, jadły oraz śpiewały specjalne pieśni[42].

O tym, jak wielką rolę przywiązywano do zamążpójścia, świadczy między innymi popularność wróżb miłosnych. Stosowano je przy okazji świąt takich jak: Andrzejki, Katarzynki, Wigilia Bożego Narodzenia oraz popularnie zwana Noc Kupały, czyli wigilia św. Jana Chrzciciela (24 czerwca). Wieczór wróżb, który wywoływał największe poruszenie wśród XIX-wiecznych panien, przypadał w wigilię dnia św. Andrzeja (30 listopada). W tym dniu bowiem starano się dowiedzieć jak najwięcej jedynie o matrymonialnej sferze życia. Jeszcze w XIX wieku mężczyźni również mieli swoje własne święto, w czasie którego mogli dowiedzieć się, jaka miłosna przyszłość ich czeka. Współcześnie jednak pamięć o Katarzynkach, przypadających na 24 listopada praktycznie całkowicie zanikła. Nawet do czasów współczesnych zachowały się niektóre archaiczne postacie magicznych praktyk, dawniej szczególną rolę odgrywał w nich często wosk, który jest nadal powszechnie stosowany w terapii i magii miłosnej. W praktykach XIX-wiecznych wróżb wykorzystywano również: ołów, cynę, klucze, obuwie, owoce[43].

---

[41] W. Malinowski, *op. cit.*, s. 71; D. Simonides, *op. cit.*, s. 88–89.

[42] O. Kolberg, *op. cit.*, s. 192–328.

[43] H. Biegeleisen, *U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogiłą,* Lwów 1929, s. 38–39; E. Brencz, *Wielkopolski rok obrzędowy*, Poznań 2006, s. 241–246; F. Kotula, *Przeciw urokom*, Warszawa 1989, s. 20; B. Krzywobłocka, *op. cit.*, s. 131–149; A. Zadrożyńska, *op. cit.*, s. 59–62.

W tym miejscu warto również zastanowić się, w jakim wieku młodzi wstępowali w związek małżeński. W konsekwencji wyśmiewania osób pozostających długo w stanie wolnym, każda panna chciała wyjść za mąż jak najszybciej. Na obszarze stanowiącym przedmiot naszego zainteresowania dziewczęta wychodziły za mąż stosunkowo wcześnie, bo przed dwudziestym rokiem życia[44]. Również w innych regionach ziem polskich za najlepszy okres na zmienianie stanu uważano dla dziewczyny: osiemnaście-dwadzieścia lat, dla chłopca: dwadzieścia-dwadzieścia cztery lata[45]. Zdarzały się jednak przypadki wychodzenia za mąż w wieku lat kilkunastu, ale też i powyżej trzydziestu. Zazwyczaj w sytuacji, gdy kobieta nie posiadała wcześniej odpowiedniego posagu i jedynie swoją ciężka pracą mogła go sobie zapewnić. Dużo później wstępowali również w związek małżeński mężczyźni, którzy odbywali służbę wojskową. W większości przypadków mężczyzna był starszy od kobiety[46].

W XIX wieku małżeństwo, a co za tym idzie zdobycie partnera i okres narzeczeństwa, miały dużo większe znaczenie niż współcześnie. Wszystko to dlatego, że w tamtym czasie rodzina była teoretycznie gwarancją na stabilne życie, opiekę w razie choroby i niedomagania oraz utrzymanie w wieku starczym. Starokawalerstwo i staropanieństwo było piętnowane. Zamążpójście stanowiło jeden z głównych tematów do rozmów wiejskich dziewczyn. Snując marzenia o idealnej miłości, młode kobiety bardzo często wchodziły w relacje, które często z powodu niezadowolenia otoczenia musiały zostać zerwane. Partnerzy wybrani przez osoby postronne często nie spełniali oczekiwań. Nawet jeśli kobiety zdawały sobie sprawę, że to nie one będą mogły same wybrać sobie współmałżonka, to mimo to na narzeczeństwo czekały. Było ono bowiem gwarancją na niekoniecznie szczęśliwe, ale stabilne życie, zapewniające poczucie bezpieczeństwa i równowagę materialną. Ten upragniony czas przepełniały liczne obrzędy, przysłowia oraz rytuały, które od zawsze towarzyszyły jednostce w ważnych momentach jej egzystencji.

Bibliografia

Źródła drukowane

Kolberg O., *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. 33: *Chełmskie. Obraz etnograficzny*, Kraków 1890.

Opracowania monograficzne

Baranowski B., Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą, Warszawa 1969.

Biegeleisen H., *U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogił*, Lwów 1929.

Brencz A., *Wielkopolski rok obrzędowy. Tradycja i zmiana*, Poznań 2006.

44 O. Kolberg, *op. cit.*, s. 24–25.

45 E. Piasecki, *Ludność parafii bejskiej (woj. kieleckie) w świetle ksiąg metrykalnych z XVIII-XX wieku. Studium demograficzne*, Warszawa-Wrocław 1990, s. 149–151; M. Górny, *Zawarcie małżeństwa we wsi pałuckiej w XVIII wieku: parafia szaradowska*, „Genealogia" 1996, t. 7, s. 74–79; D. Daszkiewicz-Ordyłowska, *Śluby w parafii toszeckiej w latach 1789–1877*, „Śląskie Studia Demograficzne" 1995, t. 1: *Śluby*, s. 59; J. Spychała, *Śluby w parafii Strzelce Opolskie w latach 1766–1870*, „Śląskie Studia Demograficzne" 1995, t. 1: *Śluby*, s. 24; C. Kuklo, *Ludność parafii Trzcianne w świetle spisu wiernych z 1843 roku*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2016, t. 38, s. 92.

46 B. Baranowski, *op. cit.*, s. 126.

Dobrowolski K., *Tradycyjna rodzina chłopska w południowej Polsce na przełomie XIX i XX* w. *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966.
Harwas-Napierała B., Trempała J., *Psychologia rozwoju człowieka w cyklu życia*, Warszawa 2000.
Kałwa D., *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2008.
Kołacz-Chmiel M., *Mulier honesta et laboriosa. Kobieta w rodzinie chłopskiej późnośredniowiecznej Małopolski*, Lublin 2018.
Kuklo C., *Demografia Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.
Malinowski W., *Miniony czas: ludowe obrzędy, zwyczaje i wierzenia regionu hrubieszowskiego*, Hrubieszów, 2001.
Markowska D., *Rodzina w społeczności wiejskiej – ciągłość i zmiana*, Warszawa 1976.
Ogrodowska B., *Ocalić od zapomnienia. Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2007.
Piasecki E., *Ludność parafii bejskiej (woj. kieleckie) w świetle ksiąg metrykalnych z XVIII-XX wieku. Studium demograficzne*, Warszawa-Wrocław 1990.
Pieronkiewicz-Pieczko M.P., *„Ach, co to był za ślub…" Śląskie zwyczaje i obyczaje weselne w XIX i XX wieku*, Katowice 2010.
Simonides D., *Od kolebki do grobu*, Opole 1988.
Stoma L., *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986.
Tymochowicz M., *Lubelska obrzędowość rodzinna w kontekście współczesnych przemian*, Lublin 2013.
Wężowicz-Ziółkowska D., *Miłość ludowa: wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII--XX wieku,* Wrocław 1991.
Zadrożyńska A., Świętowania polskie, Warszawa 2002.

Artykuły naukowe

Brückner A., *Starożytności słowiańskie*, „Kwartalnik Historyczny", R. 32, 1918.
Daszkiewicz-Ordyłowska D., *Śluby w parafii toszeckiej w latach 1789–1877*, „Śląskie Studia Demograficzne" 1995, t. 1: *Śluby*.
Górny M., *Zawarcie małżeństwa we wsi pałuckiej w XVIII wieku: parafia szaradowska*, „Genealogia" 1996, t. 7.
Kuklo C., *Ludność parafii Trzcianne w świetle spisu wiernych z 1843 roku*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2016, t. 38.
Kupisiński Z., Łuczkowski J., *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia weselne w Opoczyńskiem. Tradycja a współczesność*, Opoczno 2016.
Krzywobłocka B., *Stare i nowe obyczaje*, Warszawa 1981.
Kwaśny Z., *Rodzina chłopska na Śląsku w XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Przemiany społeczne a model rodziny* [Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, tom 2], red. A. Żarnowska, Toruń 1995.
Ładyżyńki A., *Narzeczeństwo – dawne i współczesne. Zmiana w sposobie przygotowania się do małżeństwa*, „Wychowanie w rodzinie" 2011, t. 3.
Mędrzecki W., *Kobieta w warstwie chłopskiej i przemiany jej pozycji w II połowie XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Przemiany społeczne a model rodziny* [Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, tom 2], red. Anna Żarnowska, Toruń 1995
Przybył I. *„Od zaręczyn do wesela". Okres przedmałżeński w środowisku wiejskim w świetle aktualnych badań*, [w:] *Miłość, wierność i uczciwość na rozstajach współczesności*, red. W. Muszyński, E. Sikora, Toruń 2008.
Spychała J., *Śluby w parafii Strzelce Opolskie w latach 1766–1870*, „Śląskie Studia Demograficzne" 1995, t. 1: *Śluby*.

On the threshold of marriage. Family customs in XIX century villages in the area of Chełm, based on the work of Oskar Kolberg. "People. Their customs"

The article questions the issues of family rites and customs amongst XIX peasants, from the very first meeting of the couple to their wedding ceremony. While reading the article we can

find many informations about customs that were practiced during the betrothal period on the lands of Chełmszczyzna (the area on the west side of Bug river, from Drohiczyn in the north to Tomaszów Lubelski in the south). The article talks about subjects such as: the way and criterias of choosing future spouse, customs linked with advances, banns and engagement ceremony. It brings us closer to understanding the problems that young people had at that time. Issues such as love life, or selection of future spouse.

Keywords: Oskar Kolberg, betrothal, banns, engagement, luddite

Denis Kovaliov
Narodowy Techniczny Uniwersytet „Politechnika Dniprovska", Ukraina
SicheslavSokil@gmail.com

The Struggle against tsarism: the "Brotherhood of Taras" and the "Kagaali" – movement

Walka z caratem: „Bractwo Tarasowców" i ruch „Kagaali"

Praca poświęcona jest problemowi walki narodowowyzwoleńczej Ukraińców i Finów w okresie intensyfikacji polityki rusyfikacji peryferii Imperium Rosyjskiego na przykładzie dwóch organizacji podziemnych – Bractwa Tarasowców i ruchu „Kagaali". Zdefiniowano istotę ich platform ideologicznych. Badany jest wkład przywódców tych organizacji w proces upolitycznienia narodowej walki wyzwoleńczej narodów ukraińskiego i fińskiego w przededniu pierwszej rewolucji rosyjskiej (1905–1907).

Słowa kluczowe
„Bractwo Tarasowców", nacjonalizm, „Kagaali", rusyfikacja, Imperium Rosyjskie

The formulation of the problem. The relevance of the stated theme is in building historical parallels between Ukraine and Finland on the example of national underground organizations that sought to gain independence from the Russian Empire. During this period of history, national liberation wars took place in Europe and the rest of the world. Meanwhile, in the Grand Duchy of Finland it was almost not felt: a peaceful life continued, industry developed, the social and political activity of the intelligentsia grew; in Naddnipryanshchyna the peasantry was practically divorced from the realities of political life, the intelligentsia was predominantly engaged in cultural activities, and the upper strata supported the existing royal order. It is important to note that this study should help to understand the problem of the historical path of two distant and at the same time close to each other countries, which were once parts of the multinational Russian Empire.

Analysis of recent research. Studying the publications of Finnish and Ukrainian researchers of this period in history helps to clarify the degree of study of this

problem. Among the most notable are the works of M. Klinge[1], T. Vihavainen[2], T. Polvinen[3], A. Saltovskyi[4], S. Naumov[5] and P. Mirchuk[6]. The Russian expert on our topics I. Novikova[7] in her work demonstrates how the unseasoned royal policy managed to turn loyal Finnish subjects into their worst enemies. In turn, O. Jussila, S. Hentilä and J. Nevakivi[8] focused on the political transformation of the national movement of the Finnish people, which was directly promoted by the counter-reforms of the last emperor from the Romanov's house. The Ukrainian component of this problem was studied most fruitfully by F. Turchenko[9], having comprehensively analyzed the figure of the founding father of Ukrainian nationalism, Mykola Mikhnovskyi, and his influence on the then political situation over Dnipro land.

The purpose of the article is to carry out a comparative analysis of ideological platforms, political goals and practical steps to achieve them by the participants of the "Brotherhood of Taras" and the "Kagaali" – movement.

The presentation of the main material. At the end of the 19th century in the Russian Empire began to occur dramatic changes in the accession of the new emperor from the Romanov dynasty. With the death of Tsar Alexander II in 1881, the imperial throne was taken by his son, the conservative Alexander III; begins the curtailment of liberal reforms, which took the place of the Russification policy. On the national regions of the Romanov state, these changes gave impetus to the intelligentsia for the practical implementation of their own ideological developments: in Naddnipryanshchyna, a radical-minded student creates the first independent organization — the "Brotherhood of Taras"; in the Grand Duchy of Finland, the oppositions Svecomans and the nationalists Young Finns do not agree with the new policyб so they united in common "Kagaali"-movement.

The growth of the national consciousness of the Naddnipryanshchyna in the 1890s led to a significant distinction among the intelligentsia. If the older generation preferred cultural and educational affairs in the solution of the "Ukrainian question" (demands for moderate reforms that would abolish national and cultural restrictions for Ukrainians in the Russian Empire), then the young people,

---

[1] M. Klinge, *Keisarin Suomi*, Espoo, Schildt 1997, ss. 616.

[2] T. Vihavainen, *The end of loyalty. Crisis in Finnish-Russian relations in early 20th century*, „Ethnic History of European Nations" 2018, vol. 55, s. 14–16.

[3] T. Polvinen, *Valtakunta ja rajamaa. N.I. Bobrikov Suomen kenraalikuvernöörinä 1898–1904*, Wsoy, Porvoo 1984, ss. 450.

[4] O. Saltovskyj, *Koncepciyi ukrayinskoyi derzhavnosti v istoriyi vitchyznyanoyi politychnoyi dumky (vid vytokiv do pochatku XX storichchya)*, Parapan, Kiev 2002, ss. 396.

[5] S. Naumov, *Bratstvo Tarasivtsiv*, „Ukrayinskyj istorychnyj zhurnal" 1999, nr 55, s. 36–44.

[6] P. Mirchuk, *Vidrodzhennya velykoyi ideyi*, K.: Ukrayinska vydavnycha spilka, 1999, [w:] http://chtyvo.org.ua/authors/Mirchuk/Vidrodzhennia_velykoi_idei/

[7] I. Novikova, *The Provisional Government and Finland: Russian Democracy and Finnish Nationalism in Search of Peaceful Coexistence*, [w:] *Power, 1700–1930*, pod red. J. Burbank, M. von Hagen, A. Remnev, Indiana Univ. Press, 2007, s. 398–421.

[8] O. Jussila, S. Hentilä, J. Nevakivi, *Suomen poliittinen historia 1809–2009*, WSOY Oppimateriaalit, Helsinki 2009, s. 407.

[9] F. Turchenko, *Mykola Mikhnovskyj: zhyttya i slovo*, Geneza, Kiev 2006, s. 320.

passionate about revolutionary ideas, sought to achieve national liberation through struggle[10]. Understanding that a compromise between "fathers and sons" will not be reached, in the summer of 1891 at the tomb of Taras Shevchenko near the city of Kaniv, students Mykhailo Bazkevich, Mykola Bayzdrenko and Ivan Lypa, and functionary Vitalii Borovyk founded the secret political society called the "Brotherhood of Taras"[11]. By the end of the same year, writer Borys Hrinchenko, poet Mykhailo Kotsyubynskyi, lawyer Mykola Mikhnovskyi and others joined the ranks of the underground organization. Their group was financed by donations from philanthropists, in particular the sugar producer Vasyl Symyrenko; the largest centers of organization were created in Kyiv, Odessa, Chernihiv, Poltava and Kharkiv[12].

Participants of the "Brotherhood of Taras" laid out their political platform in the so-called "declaration" or "Profession de foi of Young Ukrainians "[13]. "[…] Ukraine under the Russian occupation! And after the law of human psychology, she raises her national flag. But we, as children of Ukraine, as sons of our people, are nationalists and all we care about is to give our people national freedom. Soon, Ukraine will extract this will, the content of the national flag will change itself, because humanity is coming in and life-long ideals alternate… " – the "Brotherhood of Taras" document said[14]. A characteristic feature of this society was clandestine openly anti-government activities. Having declared its goal of fighting for "an independent sovereign and all-united Ukraine from river San across the Kuban, from the Carpathians to the Caucasus", the "Brotherhood of Taras" had to carry out a number of open political acts to witness their challenge to tsarism.

As the brotherhood member Yurii Kollard recalls, at first it was planned to require the authorities to introduce the use of the Ukrainian language in the school and institutions in Naddnipryanshchyna; in the future, in the event of refusal, to proceed to more radical actions: subversive activities in the army, the commission of attacks on officials, the destruction of the monuments of the tsarist regime[15]. In parallel with this, there was an active propaganda of the separatism ideas among students, peasants and workers of the Naddnipryanshchyna[16]. During the 1892–1897 brotherhood activists illegally imported radical literature from Lviv and Chernivtsi, distributing it among the conscious youth of provincial cities. In early 1898, the Russian authorities succeeded in exposing the organization: one of the members of the Kyiv organization reported to the gendarmes on "the growth of radicalism, and the intention to kill the royal family"[17]. Arrests, courts, prisons began, but it was not possible to prove the guilt of the brothers.

---

10 D. Kovaliov, *Shlyax revolyucioneriv-samostijnykiv: Konrad-Viktor Zilliakus i Mykola Mikhnovskyj*, "Ethnic History of European Nations" 2018, vol. 55, s. 54.

11 S. Naumov, op. cit., s. 37.

12 F. Turchenko, *op. cit.*, s. 45.

13 P. Mirchuk, *op. cit.*

14 *Profession de foi molodykh ukrayinciv*, [w:] *"Pravda" (misyachnyk polityky, nauky i pysmenstva)*, t. XVII, Lvov 1893, [w:] https://constituanta.blogspot.com/2011/07/profession-de-foi-1893.html

15 Yu. Kollard, *Spogady yunatskykh dniv (1897–1906) (1897–1906)*, Sribna surma, Toronto 1972, s. 29.

16 D. Kovaliov, *Shlyax revolyucioneriv-samostijnykiv…*, s. 55.

17 P. Mirchuk, *op. cit.*

The “Brotherhood of Taras” was destroyed, but his ideas substantially replenished the political thought of Naddnipryanshchyna, becoming in the future a support in the struggle against the Bolsheviks. But however, the organization remained “a voice calls out in the wilderness”. Many Ukrainians have not yet understood that they are about to become an independent nation whose freedom will need to be defended with arms in their hands[18].

At the same time, tsarism, which fought the national liberation movements on the Russian Empire national regions, decided to change its attitude towards its loyal subjects of the Grand Duchy of Finland. The new Governor-General Nikolai Bobrikov in early 1899 began to Russify Finland, caused great resistance from its inhabitants[19]. The first came under the tough hand of the tsar’s governor, figures of the Finnish national liberation movement and the opposition beet deputies.

“February manifesto” of Nikolai II, published in February 1899, significantly limited the current constitutional system of Finland and brought its autonomous status closer to other regions of the Russian Empire[20]. So the understandable answer of the active political minority of the Grand Duchy of Finland was to unite in an underground movement, which was called “Kagaali” (from Hebrew להק or Qahal – society, assembly)[21].

It was founded in the autumn of 1901 in the estate of Turholma in the village of Laajasalo on the island of Tullisaari, which was owned General Jacob Julius af Lindfors[22]. During the first meeting, activists among the Svekomans (Leopold Mechelin, Adolf von Bonsdorff and Wilhelm Zilliacus) and the Young Finns (Eero Erkko, Per Evind Svingufvud, Heikki Renvall) declared their goal of deploying resistance to the Russification by the new governor-general[23]; The members of “Kagaali”-movement, despite their status and privileges, called on their fellow citizens to sabotage the initiatives of Nikolai Bobrikov, primarily through propaganda, through the press and public speeches[24]. At the same time, comparing “Kagaali” with the “Brotherhood of Taras”, we note that some members of the “Kagaali”-movement did not develop any single ideological document that would reveal the essence of their political platform. And this is understandable, because ideological opponents (Svekomans and Young Finns) joined the ranks of the underground organization and were made by the odious Finnish Governor-General as situational allies.

Leopold Mehelin, the first leader of the “Kagaali”-movement, called on the Finns to passively resist the actions of the royal governor. He demanded that the citizens not serve the military garrison stationed in the fortress of Suomenlinna, not buy goods from Russian merchants and sabotage the implementation of

---

[18] Yu Kollard, *op. cit.*, s. 31.

[19] T. Vihavainen, *op. cit.*, s. 15.

[20] D. Kovaliov, *Vplyv polityky rusyfikaciyi na suspilno-politychnu sytuaciyu u Finlyandiyi*, seria: *Naukovi praci istorychnogo fakultetu Zaporizkogo nacionalnogo universytetu*, 2015, Vyp. 44, t. 2, s. 47.

[21] D. Kovaliov, *Pidpilna organizaciya “Kagaali”: finlyandskyj opir moskovskomu samoderzhavstvu*, „Borysten” 2017, nr 2(307), s. 25.

[22] M. Klinge, *op. cit.*, s. 374.

[23] *Ibidem*.

[24] T. Polvinen, *op. cit.*, s. 236.

manifestos about language and mail[25]. It was the members of the "Kagaali"-movement that belonged to the initiative of collecting signatures to a nationwide petition sent in autumn 1901 to the Russian tsar. The appeal was signed by over 500 thousand partials of the Grand Duke of Finland, so she became known in history as the "Suuri adressi"[26].

In 1903, Leopold Mehelin leaves the underground organization he created. The reason for this was the ideological debate about whether to continue non-violent resistance to the actions of the governor-general. The brother of Wilhelm Zilliacus, known for his travels in places of compact residence of Finns in the USA and Canada, the radical nationalist Konrad Viktor Zilliacus called the members of "Kagaali"-movement to go out of the underground and to show more active resistance[27]. In his numerous articles, he called on young people to kill representatives of the royal power in the Grand Duchy of Finland, and also encouraged the deployment of a revolutionary underground for opposition parties from the central part of the Russian Empire – the Social Revolutionaries and Mensheviks.

When at the beginning of 1905 the Romanovs' state suffered a humiliating military defeat against Japan, this caused social unrest throughout the empire[28]. The revolution was also shaken up by Finland: the passive resistance to which Leopold Mehelin was calling should come to naught and open the way to a more active one – through rebellion. After the general strike that took place in the autumn of 1905 in all industrial cities of the Russian Empire, in particular in Helsingfors (also Helsinki), Tammerfors (also Tampere) and Viborg (also Viipuri), the "Kagaali"-movement ceased to exist[29]. The initial period of Russification was completed, the activity of the movement was no longer needed, new organizations focused on active resistance and a long-term goal – gaining state independence for Finland[30].

The significance of both organizations lies in the fact that both the "Brotherhood of Taras" in Naddnipryanshchyna and the "Kagaali" – movement in the Grand Duchy of Finland, despite significant differences in the political, social and economic conditions of that time, were the first to openly challenge tsarism. If, until now, the struggle against the Romanov state was concentrated solely on the plane of controversy, then the activities of the organizations studied demonstrated the desire of an active minority among the intelligentsia to be masters in their own land. As for ideology, the "Brotherhood of Taras" opened the way for modern Ukrainian nationalism, its members were represented by two opposing currents – Svekomans liberals and nationalists Young Finns who, at the first opportunity (the revolution of 1905–1907), broke off their union.

Conclusions and prospects for further research. Analysis of the sources and the study of a wide range of scientific literature leads to a number of conclusions.

---

25 I. Novikova, *op. cit.*, 402.
26 D. Kovaliov, *Vplyv polityky rusyfikaciyi…*, s. 48.
27 D. Kovaliov, *Shlyax revolyucioneriv-samostijnykiv…*, s. 55.
28 O. Jussila, S. Hentilä, J. Nevakivi, *op. cit.*, 85.
29 I. Novikova, *op. cit.*, s. 407.
30 T. Vihavainen, *op. cit.*, s. 16.

Firstly, it is impossible to carry out a comparative analysis of the ideological platforms of both of the above organizations because of the lack of such among the representatives of the "Kagaali"-movement, who adjusted the fight against tsarism to a specific point. Secondly, the political goal and practical steps to achieve it were also excellent: the "Brotherhood of Taras", proclaiming "Profession de foi of Young Ukrainians", put forward a liberating desire for fellow citizens, while members of the "Kagaali" movement sought to stop Russification and eliminate odious Governor-General, not state independence for the Grand Duchy of Finland. Thirdly, Finns have always been in favor of the tsarist regime, even during the reign of Nikolai II, which cannot be said about Ukrainians; it is therefore not surprising that the flames of the revolution of 1905–1907. The Grand Duchy of Finland presented a real unicameral parliament, and Naddnipryanshchyna – a series of political repressions, and a social and economic crisis. We should also emphasize that such different and distant European countries as Ukraine and Finland make our common past similar when both countries were parts of the Russian Empire. The stay of the Grand Duchy of Finland and the Naddnipryanshchyna in the bosom of the Romanov's state affected the formation of the Ukrainian and Finnish modern nations, to which the organizations – "Kagaali" – movement and "Brotherhood of Taras" – stated in the title of the article were actively involved.

Bibliografia

Opracowania monograficzne

Jussila O., Hentilä S., Nevakivi J., *Suomen poliittinen historia 1809–2009*, WSOY Oppimateriaalit, Helsinki 2009.

Klinge M., *Keisarin Suomi*, Espoo, Schildt 1997.

Kollard Yu., *Spogady yunatskykh dniv (1897–1906) (1897–1906)*, Sribna surma, Toronto 1972.

Kovaliov D., *Vplyv polityky rusyfikaciyi na suspilno-politychnu sytuaciyu u Finlyandiyi*, seria: *Naukovi praci istorychnogo fakultetu Zaporizkogo nacionalnogo universytetu*, 2015, Vyp. 44, t. 2.

Polvinen T., *Valtakunta ja rajamaa. N.I. Bobrikov Suomen kenraalikuvernöörinä 1898–1904*, Wsoy, Porvoo 1984.

Saltovskyj O., *Koncepciyi ukrayinskoyi derzhavnosti v istoriyi vitchyznyanoyi politychnoyi dumky (vid vytokiv do pochatku XX storichchya)*, Parapan, Kiev 2002.

Turchenko F., *Mykola Mikhnovskyj: zhyttya i slovo*, Geneza, Kiev 2006.

Artykuły naukowe

Kovaliov D., *Pidpilna organizaciya "Kagaali": finlyandskyj opir moskovskomu samoderzhavstvu*, „Borysten" 2017, nr 2(307), s. 25.

Kovaliov D., *Shlyax revolyucioneriv-samostijnykiv: Konrad-Viktor Zilliakus i Mykola Mikhnovskyj*, "Ethnic History of European Nations" 2018, vol. 55.

Mirchuk P., *Vidrodzhennya velykoyi ideyi*, K.: Ukrayinska vydavnycha spilka, 1999, [w:] http://chtyvo.org.ua/authors/Mirchuk/Vidrodzhennia_velykoi_idei/

Naumov S., *Bratstvo Tarasivtsiv*, „Ukrayinskyj istorychnyj zhurnal" 1999, nr 55, s. 36–44.

Novikova I., *The Provisional Government and Finland: Russian Democracy and Finnish Nationalism in Search of Peaceful Coexistence*, [w:] *Power, 1700–1930*, pod red. J. Burbank, M. von Hagen, A. Remnev, Indiana Univ. Press, 2007.

Profession de foi molodykh ukrayinciv, [w:] *"Pravda" (misyachnyk polityky, nauky i pysmenstva)*, t. XVII, Lvov 1893, [w:] https://constituanta.blogspot.com/2011/07/profession-de-foi-1893.html

Vihavainen T., *The end of loyalty. Crisis in Finnish-Russian relations in early 20th century*, „Ethnic History of European Nations" 2018, vol. 55.

The Struggle against tsarism: the "Brotherhood of Taras" and the "Kagaali" – movement

The research is devoted to the coverage of the problem of the national liberation struggle of Ukrainians and Finns in the period of the active tsarists' policy of Russification in national regions of the Russian Empire by the example of two underground organizations – the "Brotherhood of Taras" and the "Kagaali"-movement. Also, was determined the essence of their ideological platforms. The research has been studied the contribution of the leaders of these organizations to the process of politicizing the national liberation struggle of Ukrainians and Finns on the eve of the first Russian revolution (1905–1907).

Keywords: the "Brotherhood of Taras", nationalism, the "Kagaali", Russification, Russian Empire

Боротьба з царатом: "Братство Тарасівців" і рух "Kagaali"

Робота присвячена висвітленню проблеми національно-визвольної боротьби українців та фінляндців у добу активізації політики русифікації окраїн держави Романових на прикладі діяльності двох підпільних організацій – Братства Тарасівців і руху "Kagaali". Визначена сутність їх ідеологічних платформ. Досліджено внесок лідерів вказаних організацій у процес політизації національно-визвольної боротьби українців та фінляндців у переддень першої російської революції (1905–1907).

Ключові слова: "Братство Тарасівців", націоналізм, „Kagaali", русифікація, Російська імперія

Виктория Душина
Uniwersytet Naukowo-badawczy „Wyższa Szkoła Ekonomii”
w Sankt Petersburgu, Federacja Rosyjska
vsdushina@edu.hse.ru

Политизация массовых празднеств в городах России в период 1917–1922 гг.

Upolitycznienie masowych uroczystości w rosyjskich miastach w latach 1917–1922

W artykule zostały omówione masowe święta: 1 maja i rocznicę rewolucji październikowej w Rosji. Obchody są rozpatrywane w kontekście formowania wizerunku rewolucji lutowej przed ustanowieniem władzy radzieckiej. Ponadto odnotowano główne źródła, takie jak gazety i dokumenty archiwalne, które znajdują się w Petersburgu. Autorka pokazuje także główne zmiany, jakie zaszły w obchodach tych świąt i określa rolę świąt w życiu społecznym w tym czasie.

Słowa kluczowe
masowe święta, symbole, rytuały, rewolucja, źródła, bolszewicy, władza

Феномен праздника изучался многими историками на протяжении долгого времени. Можно сказать о том, что складывается определенная традиция изучения празднеств, которая продолжается до сих пор. Понятие праздник знакомо каждому, ведь каждый хоть раз сталкивался с празднованием таких событий, как День Победы, Рождество, Новый Год и многие другие.

Необходимо подчеркнуть роль праздников, которую они играли и играют до сих пор. Их главная цель это передача значимых идей через организованное зрелище. Именно образы помогают наиболее эффективно воздействовать на массовое сознание людей. Более того, праздники имеют важные черты такие, как массы людей, которые используют свой досуг с определенной целью, организация пространства и также специфическая риторика и символика[1].

[1] К.В. Годунов, *Праздник 7 Ноября в политической жизни Советской России эпохи Гражданской войны (1918–1920 гг.): диссертация на соискание ученой степени кандидата исторических наук*, Санкт-Петербургский Институт Истории Российской Академии Наук, Санкт-Петербург 2018, s. 3.

В данной работе пойдет речь о массовых праздниках. В свою очередь, массовый праздник- это торжественная церемония, в которой принимают участие множество людей. Главная особенность массовых торжеств это не только массовый характер, но и символы, которые они в себе несут. В этом исследовании будет уделено внимание массовым праздникам, а именно Первому мая и Годовщине Октябрьской революции. Кроме этого, важно показать какие изменения претерпели данные праздники, начиная с Февральской революции и заканчивая установлением советской власти. На протяжении всего этапа с 1917 по 1922 годы праздник использовался как мощный инструмент пропаганды и влияния на сознание масс.

Однако свои истоки массовый праздник берет еще в царский период. Важно отметить, что в Российской империи прослеживается огромное влияние религиозной символики и церковных праздничных традиций на массы[2]. В основном это были церковные празднества и «царские дни» (дни рождения членов царствующего дома), а главными праздниками, которые праздновали все слои населения, были Рождество и Пасха[3].

После становления Февральской революции 1917 года массовые праздники приобретают, во многом отличное значение от того, которое имели в период монархии. С установлением новой власти происходят колоссальные перемены в символике, которую теперь несут празднества. Кроме этого, праздники приобретают иную форму и передают совсем другие символы, теперь торжества носят название «праздники свободы». Впоследствии данные праздники стали альтернативой восстаниям и стихийным демонстрациям[4].

После Февральской революции 1917 года праздники организовывали Советы рабочих и солдатских депутатов и Комитеты общественной безопасности. Первое празднество, которое было воплощено в жизнь – это Всероссийский праздник Народной Свободы 15 марта, в печати также известен как «Праздник свободы» или праздник «Русской революции»[5].

Однако после прихода к власти большевиков в октябре 1917 года происходят большие перемены не только в режиме власти, но и в культуре. Новой власти удалось создать свой праздничный и символический (ритуальный) канон, который в последствие укрепился и стал частью праздничной культуры. Например, новыми символами государства стали серп и молот, красное знамя и «Марсельеза» заменили старые символы и стали новым флагом и гимном. Таким образом, можно сказать, что становление и утверждение новой символики в кратчайшие сроки показывает эффективную борьбу советской власти с пережитками старого режима – династического и буржуазного господства[6].

---

[2] М. Рольф, *Советские массовые праздники*, РОССПЭН, Москва 2009, s. 48.

[3] С.Ю. Малышева, *Советская праздничная культура в провинции: пространство, символы, исторические мифы (1917–1927)*, Wydawnictwo Рутен, Казань 2005, s. 29–30.

[4] Б.И. Колоницкий, *Символы власти и борьба за власть: к изучению политической культуры Российской революции 1917 года*, Дмитрий Буланин, Санкт-Петербург 2001, s. 38.

[5] С.Ю. Малышева, *op. cit.*, s. 61.

[6] М. Рольф, *op. cit.*, s. 70.

Уже в период 1921–1922 гг. происходят кардинальные изменения в проведении празднеств, изменяется характер праздничного оформления. Перемены связаны с окончанием Гражданской войны и переходом к восстановлению разрушенного хозяйства. На первый план выходят такие элементы праздника как демонстрации, массовые шествия, организаторами последних становятся сами рабочие, художественная самодеятельность которых становится ведущим элементом[7]. Теперь пробудившееся стремление рабочих к творческой активности, приняли бурные формы и породили развитие самодеятельного искусства[8]. В дополнение к этому декорационное оформление перестает быть одним из важных элементов массовых празднеств и уходит на задний план[9].

В качестве основных источников мной используются архивные документы из Центрального государственного архива литературы и искусства Санкт-Петербурга (ЦГАЛИ СПб) и периодическая печать.

Периодическая печать является важным источником для анализа массовых праздников в период 1917–1922 гг. По моему мнению, именно в газетах и журналах, которые выпускались в период с 1917 по 1922 год, регулярно публиковались материалы о подготовке массовых празднеств, сведения очевидцев событий и т.д. Однако в качестве источника в виде периодической печати будут использоваться лишь газеты революционного периода. Выбор именно этого источника обусловлен тем, что газеты служили главным средством массовой информации того периода времени. Издания периодической печати являются специальной подборкой текстов, целью которой является информирование читателя и формирование общественного мнения и взгляда. Безусловно, периодическая печать это уникальный вид источника. Крайне важна внутренняя и внешняя критика данного вида документов. Следовательно, для анализа газет необходимо с особой тщательностью подходить к изучению периодической печати, ведь она интересна не только из-за внутреннего содержания, содержания статей, но и с внешней своей стороны вызывает интерес. Необходимо учитывать такие составляющие внешней критики газет, как расположение текста, тираж, издательство, редактор и т.д.

В связи с тем, что в период с 1917–1922 гг. было выпущено огромное количество газет, для данной работы необходимо провести выбор источников, ориентируясь на дату печати газеты, особенно заостряя внимания на тех выпусках, которые были изданы за некоторое время до и после праздников. Важным является тот факт, что вышеперечисленные праздники в большей степени были в центре внимания властей, данные празднества можно назвать ключевыми в исследуемом периоде. В этой работе будут использоваться такие авторитетные центральные издания, как «Правда» и «Известия».

---

[7] *Организация массовых народных празднеств: Сборник статей,* Государственное изд., Москва 1921, s. 9.

[8] А.Н. Кислицына, *Массовые праздники в Петрограде в 1917–1922 гг.: история организации и проведения: монография*, ФГБОУВПО «СПГУТД», Санкт-Петербург 2013, s. 95.

[9] *Ibidem*, s. 101.

При рассмотрении периодической печати, можно проследить динамику становления и развития праздников в первые послереволюционные годы, характер празднеств и их основных участников, настроения в обществе в тот период времени. Между тем, исследователи сталкиваются с недостатками данного источника. Первая из них – это строгая цензура, которая существовала уже после Октябрьской революции и становления новой власти. В подтверждение этому, можно привести цитату Дж. Брукса: «Большевики реорганизовали свою печать во время гражданской войны 1917–20-х гг., подавив соперничавшие с ними издания и обеспечив при помощи института цензуры свою гегемонию»[10]. Вторым недостатком прессы является то, что периодическая печать была мощным средством воздействия на сознание массового читателя. Кроме этого, К. Годунов призывает учитывать один важный факт, что к середине 1918 года почти все газеты других партий были закрыты. Более того, исследователь также отмечает проблему функционирования почтовой службы – это перебои во время Гражданской войны. Следствием этого стало опоздание центральных газет до провинциальных городов. Можно сделать вывод о том, что такой важный канал информации функционировал со сложностями[11].

Второй важный вид источников, который рассматривается при работе над исследованием – архивные документы Центрального государственного архива литературы и искусства (ЦГАЛИ СПб). В основном это фонд: «Петроградское бюро российского телеграфного агентства при ВЦИК РСФСР (1917–1922)» (Ф. 63), в основу которого входят Петроградские, московские, иногородние и иностранные бюллетени, сообщения и телеграммы. Документы Ф. 63. показывают взаимодействие глав правительственных организаций и людей на примере сообщений и телеграмм. К тому же, при рассмотрении бюллетеней также можно увидеть всевозможные обращения к рабочим и поздравления, адресованные политическим лидерам.

Таким образом, были рассмотрены торжества в контексте, начиная от царской России и заканчивая установлением власти большевиков. Именно на примере монархии можно увидеть как торжества и церемонии, символика и ритуалы оказывали влияние на общество того периода, а также проследить, что праздники были важным инструментом усиления легитимности власти царя. Кроме того, мной было выявлено значительное воздействие праздников в период монархии на повседневную жизнь людей того времени. Важно отметить, что одним из главных средств этого воздействия было повсеместное участие церкви и религиозных традиций. Основными праздниками царской России были именины членов царской династии и религиозные празднества. Именно они составляли основу повседневной жизни людей. Например, поход в церковь, именины или гадания были составляющими быта того времени, независимо от социального положения человека. Что касается символики празднеств, то она тоже играла значительную роль

---

[10] Дж. Брукс, *«Людей, которые не читают газет, надо морально убивать на месте»*, [w:] *Советская власть и медиа: Сборник статей*, pod red. Х. Гюнтера и С. Хэнсген, Санкт-Петербург 2005, s. 228.

[11] К.В. Годунов, *op. cit.*, s. 22.

в их распространении. Символы были везде, начиная от знамен с изображением двуглавого орла и заканчивая выпуском монет и бытовых предметов с изображением монарха. Следовательно, религиозные традиции и царская символика составляли основу празднеств имперской России еще до становления Февральской революции, а массовые праздники прочно вошли в повседневный быт людей.

Однако со свержением монархии и установлением власти Временного правительства, произошло кардинальное изменение в характере праздников и самой культуре празднования. После Февральской революции появлялись новые праздники, так называемые „праздники свободы". Это были первые торжественные церемонии, устроенные совместными усилиями Временного правительства и Петроградского совета. Главная черта этих праздников заключалась в том, что они несли в себе символику, отличную от царской России. С приходом Временного правительства, основным символом являлся красный цвет. Большевикам удалось создать новую праздничную культуру, в отличие от Временного правительства, которое не уделяло этому должного внимания. Властью был создан свой праздничный канон и новые символы, такие как „серп и молот", новый флаг, были переименованы улицы, мосты и другие объекты. Все перечисленные элементы стали новыми атрибутами власти.

С приходом новой власти уничтожались пережитки прежнего режима, а также портреты царя и его окружения. В период Октябрьской революции в обществе стояла атмосфера воодушевления и ликования, это было началом «новой жизни», отсчет нового времени. Несмотря на постепенное уничтожение символов монархии, Временному правительству не удалось создать свой праздничный канон и символику.

Как упоминалось ранее, после Октябрьской революции 1917 года праздничная культура претерпела значительные изменения. С приходом к власти большевиков, празднества стали инструментом власти и пропаганды. Необходимо также отметить, что в царской России и при большевиках праздники стали организованным явлением. Были созданы специальные комиссии, для проведения и организации торжеств. В царское время это были юбилейные комиссии, а после Октября это был специальный орган – Центральное бюро по проведению празднеств и подчиняющиеся ему местные комиссии. Однако только большевики сумели превратить праздники в инструмент агитации и влияния на сознание людей. Они создали абсолютно новую культуру массовых праздников, хотя сама основа празднеств осталась неизменной. Маршрут шествия людей проходил по тем же основным пунктам городов, в том же городском ландшафте. Изменились лишь декорации города и характер праздников, в то время как сам ритуал остался прежним.

Влияние праздников сказывалось не только на повседневности, но и на других сферах общественной жизни. С приходом к власти большевиков, массовые празднества нацеливаются на развитие политической активности масс. Это проявлялось в непосредственном участии в политических событиях: в митингах, шествиях, собраниях и вечерах, посвященных торжественным церемониям. Кроме этого, люди принимали участие в организации

этих празднеств, происходило развитие художественной самодеятельности, что несомненно поощрялось властью. Более того, влияние праздников проявлялось через культурно-просветительную работу в центре и на местах, а именно через газеты, брошюры и листовки. Просветительская литература распространялась не только в городах. Были зафиксированы случаи, когда литература, выпущенная накануне празднеств, отправлялась на фронт.

Следовательно, можно сделать вывод о том, что праздники Первого мая и Годовщина Октябрьской революции, играли большую роль в жизни общества в период 1917–1922 гг. Действительно, с установлением большевистской власти праздники стали инструментом пропаганды их идеологии, особенности в годы Гражданской войны. Праздники оказали огромное влияние на массовое сознание людей и на многие сферы жизни человека того времени, начиная от повседневных привычек и заканчивая политической активностью граждан.

Bibliografia

Opracowania monograficzne

Годунов К.В., *Праздник 7 Ноября в политической жизни Советской России эпохи Гражданской войны (1918–1920 гг.): диссертация на соискание ученой степени кандидата исторических наук*, Санкт-Петербургский Институт Истории Российской Академии Наук, Санкт-Петербург 2018.

Рольф М., *Советские массовые праздники*, РОССПЭН, Москва 2009.

Малышева С.Ю., *Советская праздничная культура в провинции: пространство, символы, исторические мифы (1917–1927)*, Wydawnictwo Рутен, Казань 2005.

Кислицына А.Н., *Массовые праздники в Петрограде в 1917–1922 гг.: история организации и проведения: монография*, ФГБОУВПО «СПГУТД», Санкт-Петербург 2013.

Колоницкий Б.И., *Символы власти и борьба за власть: к изучению политической культуры Российской революции 1917 года*, Дмитрий Буланин, Санкт-Петербург 2001.

Организация массовых народных празднеств: Сборник статей, Государственное изд., Москва 1921.

Artykuły naukowe

Брукс Дж., *«Людей, которые не читают газет, надо морально убивать на месте»*, [w:] *Советская власть и медиа: Сборник статей*, pod red. Х. Гюнтера и С. Хэнсген, Санкт-Петербург 2005.

The politicization of mass festivities in Russian cities in the period 1917–1922

The article discusses the mass holidays of the First of May and the Anniversary of the October Revolution in Russia. Celebrations are considered in context, starting the formation of the February Revolution before the establishment of Soviet power. Moreover, the main sources are noted, such as newspapers and archival documents, that are located in St. Petersburg. It also shows the main changes that have undergone holidays and shows the role of holidays in the life of society at that time.

Keywords: mass holiday, symbols, rituals, revolution, sources, Bolsheviks, power

Политизация массовых празднеств в городах России в период 1917–1922 гг.

В статье рассматриваются массовые праздники: 1 Мая и годовщину Октябрьской революции в России. Праздники рассматриваются в определенном контексте, начиная с формирования Февральской революции до установления Советской власти. Кроме того, отмечены основные источники, такие как газеты и архивные документы, которые находятся в Санкт-Петербурге. Автор также показывает основные изменения, которые претерпели праздники и показывает роль праздников в жизни общества в то время.

Ключевые слова: массовый праздник, символы, ритуалы, революция, источники, большевики, власть

Евгения Спириденкова
Uniwersytet Naukowo-Badawczy „Wyższa Szkoła Ekonomii”
w Sankt Petersburgu, Federacja Rosyjska
egspiridenkova@edu.hse.ru

Конструирование образ советской семьи в 1920-х – 1930-х годах на примере источников

Konstruowanie wizerunku sowieckiej rodziny w latach 20. i 30. XX wieku na przykładzie źródeł

W latach 20. i 30. XX wieku w ZSRR powstały pojęcia „nowego człowieka sowieckiego” i „nowego życia sowieckiego”. W tym artykule opisano pojęcie „nowej sowieckiej rodziny”. Praca opiera się na takich źródłach, jak oficjalne dokumenty (dekrety i kodeksy), artykuły polemiczne, czasopisma (gazety), źródła ikonograficzne (plakaty propagandowe). Autorka pragnie pokazać, jak powstał obraz „nowej rodziny sowieckiej” w okresie międzywojennym i jaki model rodziny propagowano. Opisuje ona także zmiany wpływające na życie prywatne i podkreśla główne cechy charakterystyczne „nowej rodziny”.

Słowa kluczowe
sowiecka rodzina, człowiek sowiecki, Aleksandra Kollontaj, Lew Trocki, Anatolij Łunaczarski, „Prawda”, „Izwiestia”, Plakaty, rewolucja, równość, propaganda.

Перед большевиками после прихода их к власти стояла задача построения нового государства, общество ожидало кардинальных изменений, новой жизни и ее уклада, освобождения от старых порядков. В период 1920-х – 1930-х годов проводились меры по формированию советской идентичности, большевики видели необходимость в создании «нового советского человека», который и станет основой общества. Появились концепты «нового советского мужчины»[1], «новой советской жизни», и беря во внимания количество изменений, которые коснулись семейной жизни, можно говорить и о создании «новой советской семьи».

[1] J. Ratuszniak, *Ewolucja poglądów Aleksandry Kołłontaj na rolę mężczyzny w społeczeństwie (1909–1926)*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2017, t. XIII, s. 169–186.

Официальные документы

Первое на что стоит обратить внимание – это декреты, официальные документы, закрепляющие новые постановления на законодательном уровне, в них отражались идеи «новой семьи», а также вносились новые элементы, которые впоследствии получали свое развитие и интерпретацию в газетах, работах политических деятелей. Официальные документы были, во многом, источниками для конструирования образа семьи.

Первым декретом, вносившим изменения в семейную сферу, является «Декрет ВЦИК и СНК о гражданском браке, о детях и о ведении книг актов состояния от 18(31) декабря 1917 г.»[2] С ним Российская Республика стала признавать только гражданские браки, церковный брак, наряду с обязательным гражданским, теперь является частным делом. Также, для заключения брака была необходима подписка о том, что пара вступает в брак добровольно и вводилась свободная возможность развода, после Декрета «О расторжении брака» от 1917 года[3]. Данные законодательные акты закрепляли и основывались на принципах равноправия мужа и жены.

В контексте формирования новой семьи на официальном уровне, необходимо обратить внимание на «Кодекс законов об актах гражданского состояния, брачном, семейном и опекунском праве РСФСР» от 16 сентября 1918 года[4]. Это был первый семейный кодекс в РСФСР. Он в первую очередь основывался на положениях ранее выпущенных декретов и развивал их, запрещал любые препятствия вступления в брак, такие как, например, разная религия у брачующихся, закреплял принцип раздельности имущества у супругов, что опять же уравнивало их в правах, и должно было «освободить» женщину.

Еще один важный кодекс – «Кодекс законов о браке, семье и опеке РСФСР 1926 года»[5]. В нем указывалось, что брак заключается и в общественных, и государственных интересах с целью обезопасить личные и имущественные права и интересы супругов и детей. Доказательством наличия незарегистрированного брака являлись следующие факторы: совместное сожительство, наличие при этом общего хозяйства и выявление супружеских отношений перед третьими лицами в личной переписке и других документах, а также, в зависимости от обстоятельств, взаимная материальная поддержка, совместное воспитание детей и т. д. То есть, кодекс признавал сожительство – браком.

Более того, кодекс описывал взаимоотношения детей, родителей и других лиц, состоявших в родстве, их права и обязанности. В нем указывалось,

---

[2] *Декрет ВЦИК и СНК о гражданском браке, о детях и о ведении книг актов состояния. 18.12.1917 г.*, [w:] http://www.hist.msu.ru/ER/Etext/DEKRET/17–12-18.htm [dostęp: 3 V 2019].

[3] *Декрет ВЦИК и СНК о расторжении брака. 16.12.1917 г.*, [w:] http://www.hist.msu.ru/ER/Etext/DEKRET/17–12-16.htm [dostęp: 3 V 2019].

[4] *Кодекс законов об актах гражданского состояния, брачном, семейном и опекунском праве РСФСР. 16.09.1918 г.*, [w:] http://www.libussr.ru/doc_ussr/ussr_363.htm [dostęp: 3 V 2019].

[5] *Кодекс законов о браке, семье и опеке РСФСР. 19.11.1926 г.*, [w:] http://museumreforms.ru/node/13940 [dostęp: 1 VI 2019].

что взаимные права детей и родителей основываются на кровном происхождении, а также при условии, если родители не состоят в браке, то дети в таких семьях пользуются одинаковыми правами с детьми, родившимися от лиц, состоящих в браке.

Общественно-политические дискуссии в публицистике

В публицистических статьях политических деятелей образ семьи и вопросы быта поднимались довольно часто. Почти все видели приближение революции в семейной сфере, необходимость разрушения старых патриархальных порядков, освобождения женщины от семейных обязанностей и домашних дел Среди прочих следует выделить Александру Михайловну Коллонтай, Льва Давидовича Троцкого, Анатолия Васильевича Луначарского, так как они сыграли важную роль в создании образа «новой советской семьи».

Александра Михайловна Коллонтай пропагандировала свободную любовь и свободные отношения. Однако в «Дорогу крылатому Эросу», сделала упор на любви-товариществе, на товарищеской солидарности внутри отношений, на развитие с помощью любви определенных свойств человеческой души, которые нужны для строителей новой культуры: чуткость, отзывчивость, желание помогать другому6.

Лев Троцкий издал книгу «Вопросы быта», в которой и обращал внимание на проблему семьи в некоторых статьях. Так деятель в статье «От старой семьи – к новой» говорит, что для того чтобы создать «новую семью» необходимо установление политического равенства женщины с мужчиной в советском государстве, производственного равенства рабочего и работницы на фабрике, действительного равенство мужчины и женщины в семье, то есть нужно освободить женщину от семейных обязанностей по дому и тогда она уже получит возможность самореализации в общественной и политической сферах.

«Новая семья» должна основываться на свободе и равенстве, это должно было быть достигнуто путем обобществления семейного хозяйства, а именно воспитанием детей – должно заниматься государство и педагоги, стиркой – прачечная, готовкой – общественный ресторан. Семья – должна основываться на взаимном влечении, содержании их внутренней жизни и общих ценностях, а не на принудительных обязанностях. Такие принудительные, навязанные функции и разрушают семью. Более того, семьи должны стремиться к объединению, это приблизит общество к коммунистическому быту, они должны жить вместе в семейно-групповых общежитиях.

В других своих сочинениях Лев Троцкий еще обращает внимание на то, что в условиях рабочего государства появились новые праздники и обряды,

[6] А.М. Коллонтай, *Дорогу крылатому Эросу! (Письмо к трудящейся молодёжи)*, „Молодая гвардия", 1923, nr 3, s. 111–124.

которые сместили церковные. Теперь рабочие хотели праздновать дни рождения, а не именины, поступление сыновей в ученики, выбор ими профессии. К тому же, детей начали называть не в честь святых, а новыми именами, популярными были те, с помощью которых выражалась связь с революцией: «Нинель», «Рэм», «Октябрина», «Владимир», «Ильич», «Ленин»7.

Среди огромного количества сочинений наркома просвещения Анатолия Васильевича Луначарского имеется работа, посвященная вопросам быта и семьи, «О быте»8. Луначарский видел необходимость решения семейного и бытового вопроса, так как именно эти сферы лежат в основе революции. В докладе наркома прослеживаются такие элементы семьи, которые пропагандировались уже в 30-х годах. То есть, у Луначарского видна дискуссия с другими выступлениями на тему семьи – деятель против буржуазной семьи и выступал за равенство, но отмечал, что государство не готово к новой семье, для которой нормально строить отношения не на всю жизнь, сходиться и расходиться, не жить вместе. Луначарский делал акцент на том, что парный брак и семейная пара с длительными отношениями все еще необходимы для этого периода переходного характера.

Таким образом, все перечисленные деятели заключали, что основа новой семьи – равенство, общественные и семейные обязанности должны быть поделены между супругами, более того, для семьи важны взаимоуважение, признание прав друг друга, любовь, общность интересов. Необходимо избавление от старых порядков, тесно связанных с церковностью и религиозностью.

Периодическая печать и пропагандистские плакаты

Лев Троцкий в одном из своих сочинений указал важность использования печати для пропаганды и конструирования образа семьи: «…нужно внимательно смотреть за всем, что совершается по этой части в рабочей семье, в советской семье вообще. Всякие новые формы, зародыши новых форм и даже намеки на них должны попадать на страницы печати, доводиться до всеобщего сведения, пробуждать фантазию и интерес и тем толкать коллективное творчество новых бытовых форм вперед»9.

С целью проследить как эти новые формы доводились до общества через печать, необходимо обратиться к газетам, а именно к «Известиям» и «Правде», которые являлись официальными печатными органами советской власти и Коммунистической партии соответственно, ключевыми средствами массовой информации.

В выпусках «Известия» от 5 и 6 марта 1926 года, целые колонки были отведены описанию проектов новых законов о браке и семье, под которым имеется в виду «Кодекс законов о браке, семье и опеке»10. В этих номерах

---

[7] Л.Д. Троцкий, *Семья и обрядность*, [w:] *Вопросы быта. Эпоха „культурничества" и ее задачи*, red. Л.Д. Троцкий, „Красная новь", Москва 1923, s. 57–61.

[8] А.В. Луначарский, *О быте*, ГИЗ, Москва-Ленинград 1927.

[9] Л.Д. Троцкий, *op. cit.*, s. 60–61.

[10] М. Васильев-Южин, *Проекты новых законов о браке и семье*, „Известия", 1926, nr 53, s. 3; Idem, *Проекты новых законов о браке и семье*, „Известия" 1926, nr 54, s. 3

критикуется форма подачи закона и подчеркивается важность внесения больше конкретики, такой, как например, что именно понимается под браком, семьей, сожительством. И что более того, необходим общесоюзное семейно-брачное законодательство, дабы не было расхождений в понимании того, какой должна быть семья. И на мой взгляд, это должно было привести к единству образа и идентичности.

В «Правде» от 17 ноября 1926 года помещена статья, анализирующая вопрос семьи в переписи 1926 года, описывается семейный бланк и какую информацию он собирает: количество человек в семье, отношение к главе семьи, краткую демографическую и социальную характеристику каждого члена11. Можно заметить, что теперь главой совсем не обязательно должен быть старейший мужчина в семье, им может быть любой член, который содержит семью, является кормильцем и по кому определяется социальное положение всей семьи. И что не мало важно, уточняется по каким критериям определяется состав семьи, а именно: наличие родственных связей, единство расходного бюджета и совместное жительство.

В «Известиях» от 25 июня 1930 года опубликована статья «Проблема социалистических городов» советского экономиста С. Г. Струмилина, с подзаголовком «Проблема новой семьи»12. В этой статье Струмилин отмечает такие важных элементы советской семьи, как освобождение женщины; разрушение уз материальной зависимости детей от родителей и жены от мужа; обобществление хозяйства и воспитания. Экономист так же отмечает, что от старой семьи больше ничего не остается, если не считать любовного влечения и родственной привязанности ее членов. Струмилин видит важность создания нового быта для семьи, а именно с помощью строительства социалистических городов, которые и будут обеспечивать наличие элементов быта «новой семьи».

В газетах встречаются не только дискуссии и обсуждения законов и их проектов, но и небольшие очерки, описывающие определенные семейные ситуации, как например, в «Известиях» от 6 марта 1935 года помещен очерк известного публициста Л. Сосновского «Школа, семья, улица»13. В центральное место ставятся недостатки и влияние школ на формирования сознания этого периода, однако можно также увидеть определенные моменты, которые словно описывают образ «советской семьи»: «Разумеется, родители заинтересованы в воспитании достойной смены», или «Но воспитание детей возложено именно на школу, а не на кого-нибудь другого. И все развитие нашего строя совсем не к тому идет, чтобы усиливать роль семья в воспитании детей» – это как раз говорит о том, что семья переставала быть важным элементом воспитания детей, что матери освобождались от семейных и домашних обязанностей, в том числе и от воспитания детей, и что теперь дети должны были воспитываться специальными для этого и созданными учреждениями. Заканчивается очерк фразой: «Надо понять, что семья

[11] О. Квиткин, *Вопрос о семье в переписи 1926 г.*, „Правда" 1926, nr 226, s. 5.

[12] С.Г.Струмилин, *Проблема социалистических городов*, „Известия", 1930, nr 175, s. 6.

[13] Л. Сосновский, *Школа, семья, улица*, „Известия", 1935, nr 57, s. 3.

не может (и не должна!) оставаться основной воспитывающей ребенка ячейкой. В социалистическом обществе воспитания становится делом общественным». Тем самым, в этой колонке можно проследить одну из характеристик «новой советской семьи», а именно, что теперь семья отдалялась от прежних бытовых функций, таких как готовка, стирка и воспитания детей.

«Пролетарская государство и советская семья» так звучит название одной из статьей из газеты «Правда», вышедшей 31 августа 1935 году14. Она, как пример статьи, пытающийся оказать сильное влияние, в том числе и эмоциональное: ярая критика прежнего государства и устройства быта, подчеркивание нынешних улучшений, таких как разрушение неравенства между мужчинами и женщинами. Показательно, что идея «новой семьи» базируется на равенстве, и теперь это приведет к прекрасному будущему несмотря на то, что сейчас уже «увлекательно и прекрасно настоящее». Так же в статье подчеркивается, что «Советская семья – одна из неотъемлемых частей системы новых людских отношений, слагающихся в обстановке пролетарской диктатуры, на основе общественно-социалистической собственности».

В газетах были и попытки вразумить отцов, привлечь их внимание к проблеме семьи как например статья «Бродячие отцы» советского писателя С. Диковского, опубликованная в «Правде» от 11 августа 1935 года15. В статье видна яркая позици защиты женщины и материнства, женщина предстает в качестве активистки, работницы, самостоятельной и независимой. Более того, оправдываются женщины, решившиеся на аборты – Диковский отмечает, что это реакция на мужское легкомыслие и эгоизм, большинство женщин, идущих на такую меру – брошены или оставлены мужьями. При этом Диковский и описывает то, каким должен быть примерный муж: «твердый, честный, не пьянчуха, не бабник». И подчеркивается, что без такого мужа нет прочной хорошей семьи. Статья заканчивается громкой фразой: «Государство сумеет сделать материнство спокойным и радостным. Но оно также сумеет сурово покарать бродячих мужей, забывших о долге отцов, беспечных обманщиков, ломающих семьи».

Также интерес представляет небольшой рассказ Татьяны Тэсс «Семья», опубликованный в «Известия» 1 января 1939 года16. Там мы можем увидеть чуть ли не образцовую семью: много детей, шесть сыновей и четыре дочери; «Все сыновья – члены партии и комсомольцы, самый младший – пионер, старшая дочь – член партии, две других – комсомолки…», старшие работают, младшие учатся; подчеркивается, что семья дружная, крепкая, что живут они все одной жизнь, друг про друга все знают, и именно это создает ощущение того, что такая семья правильная, что именно такой и должны быть советская рабочая семья.

Еще одним важным источником являются плакаты, которые в СССР являлись мощными инструментами идеологической пропаганды и были

[14] *Пролетарское государство и советская семья*, „Правда" 1935, nr 240, s. 1.
[15] С. Диковский, *Бродячие отцы*, „Правда" 1935, nr 220, s. 5.
[16] Т. Тэсс, *Семья*, „Известия" 1939, nr 1, s. 3.

направлены на разъяснение определенных вопросов наглядным образом, заявляли зачастую о необходимых моральных ценностях. Идеология имела большое влияние на семейные порядки и их изменения в послереволюционные годы, поэтому можно найти большое количество плакатов, поднимающих семейные вопросы.

Плакат «Долой избиение и наказание детей в семье…» А. Федорова (см. Приложение 1) 1926 года поднимает тему физического насилия в семьях, существующее в то время, и явно направлен на то, чтобы донести до людей ненормальность такого явления. Судить о том, что насилие было волнующей проблемой и не вписывающимся в представления «советской семьи» позволяет то, что плакатов на эту тему в период 1920–1930-х годов было достаточно много, например еще плакат Н. Поманского «Чем ребят бранить и бить – лучше книжку им купить» 1928 года (см. Приложение 2), примечательно, что на этом плакате изображена лишь мать с детьми, или плакат А. Лаптева «Не бей ребенка – это задерживает его развитие…» 1929 года (см. Приложение 3).

Но также встречаются плакаты, которые в очередной раз напоминают о том, что дети – это будущее страны, например плакат Дом ребенка 1920 года (см. Приложение 4). Так и плакат Н. Поманского затрагивает не только тему насилия, но и говорит важности образования детей: «…лучше книжку им купить!».

Уже в 1930-х годах на плакатах чаще изображаются семейный пары, плакат К. Зотова «Любой крестьянин, колхозник или единоличник имеет теперь возможность жить по-человечески» 1934 года (см. Приложение 5), или плакат В. Говоркова «За радостное цветущее детство» 1936 года (см. Приложение 6). Семьи изображаются счастливыми, с улыбками на лице, на первом плакате внизу подпись из речи Сталина «Любой крестьянин, колхозник или единоличник имеет теперь возможность жить по-человечески, если он только хочет работать честно, а не лодырничать, не бродяжничать и не расхищать колхозное добро», что говорит о том, что для семьи были важны не только какие-то личные ценности и достижения, но а так же чтобы ее члены были примерными рабочими, придерживались и поддерживались социалистических взглядов.

Газеты и плакаты служили инструментом пропаганды идей, сформулированных политическими деятелями, продвигали новые положения законов «в массы». Делалось это посредством различных форм, таких как очерки, статьи, небольшие рассказы в газетах, или с помощью визуальности и лозунгов в плакатах.

Таким образом, «советская семья» должна была основываться на равенстве полов, взаимных правах и обязанностях, общности интересов, которые и должны держать семью вместе, а также коллективности действий, не только внутри одной семьи, но и семей, живущих вместе, развивается идея коммунального быта. Более того, для «новой советской семьи» было важно избавление от патриархальных принципов – воспитания детей, норм поведения и отношений внутри семьи, экономической зависимости супругов.

Что немаловажно, в контексте равенства полов — женщина «освобождалась» от обязанностей, приписанных ею патриархальными ценностями, от возложенных на нее обязанностей по дому и воспитания детей, эти функции передавались специализированным учреждениям, таким как прачечные, столовые, школы. На протяжении двух десятилетий государство придерживалось политики поддержки женщины и материнства, вследствие чего мужчина терял свою роль, в качестве «отца» и основы семьи.

В 20-х годах традиционная семья переставала быть важной для людей, в норму входили «свободные отношения», гражданский брак, или даже просто сожительство. Супруги спокойно могли даже не жить вместе, для них на первом месте стояла работа. Из нормы выходили церковные обряды, такие как венчание, крещение детей, и им на смену приходили новые традиции — «дни рождения», «поступления в ученики» и т. д. Для образа семьи в 30-х годов, напротив, характерна устойчивая и даже многодетная семья, в которой все ее члены живут вместе.

Не менее интересно то, в какие формы облекалась пропагандируемая информация, в газетах – это были очерки, рассказы, дискуссии или идеологически пропитанные статьи со звучащими лозунгами. В речах, докладах и статьях деятелей тоже можно видеть «звучность» доносимых идей, с большим количеством метафор и гипербол, убеждающих читателя или слушателя. Короткие фразы и лозунги можно видеть и на плакатах, но их средством убеждения еще служит и само изображение, для языка которого была свойственна гиперболизация.

Bibliografia

Źródła drukowane

Декрет ВЦИК и СНК о гражданском браке, о детях и о ведении книг актов состояния. 18.12.1917 г., [w:] http://www.hist.msu.ru/ER/Etext/DEKRET/17–12-18.htm

Декрет ВЦИК и СНК о расторжении брака. 16.12.1917 г., [w:] http://www.hist.msu.ru/ER/Etext/DEKRET/17–12-16.htm

Кодекс законов о браке, семье и опеке РСФСР. 19.11.1926 г., [w:] http://museumreforms.ru/node/13940

Кодекс законов об актах гражданского состояния, брачном, семейном и опекунском праве РСФСР. 16.09.1918 г., [w:] http://www.libussr.ru/doc_ussr/ussr_363.htm

Opracowania monograficze

Луначарский А.В., *О быте*, ГИЗ, Москва-Ленинград 1927.

Artykułu naukowe

Ratuszniak J., *Ewolucja poglądów Aleksandry Kołłontaj na rolę mężczyzny w społeczeństwie (1909–1926)*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2017, t. XIII, s. 169–186.

Троцкий Л.Д., *Семья и обрядность*, [w:] *Вопросы быта. Эпоха „культурничества” и ее задачи*, red. Л.Д. Троцкий, „Красная новь”, Москва 1923, s. 57–61.

Publicystyka prasowa

Диковский С., *Бродячие отцы*, „Правда” 1935, nr 220, s. 5.

Коллонтай А.М., *Дорогу крылатому Эросу! (Письмо к трудящейся молодёжи)*, „Молодая гвардия” 1923, nr 3, s. 111–124.

Квиткин О., *Вопрос о семье в переписи 1926 г.*, „Правда” 1926, nr 226, s. 5.

Пролетарское государство и советская семья, „Правда” 1935, nr 240, s. 1.
Сосновский Л., *Школа, семья, улица*, „Известия” 1935, nr 57, s. 3.
Струмилин С.Г., *Проблема социалистических городов*, „Известия” 1930, nr 175, s. 6.
Тэсс Т., *Семья*, „Известия” 1939, nr 1, s. 3.
Васильев-Южин М., *Проекты новых законов о браке и семье*, „Известия” 1926, nr 53, s. 3.
Васильев-Южин М., *Проекты новых законов о браке и семье*, „Известия” 1926, nr 54, s. 3.

Приложение 1. А. Федоров – Долой избиение и наказание детей в семье (1926 г.)



Źródło: https://gallerix.ru/storeroom/1973977528/N/248693126/ [dostęp: 4 II 2019]

Приложение 2. Н. Поманский – Чем ребят бранить и бить – лучше книжку им купить (1928 г.)



Źródło: https://gallerix.ru/storeroom/1973977528/N/124030381/ [dostęp: 4 II 2019]

Приложение 3. А. Лаптев – Не бей ребенка – это задерживает его развитие (1929 г.)



Źródło: https://gallerix.ru/storeroom/1973977528/N/378868607/ [dostęp: 4 II 2019]

Приложение 4. Дом ребенка (1920 г.)



Źródło: http://propagandahistory.ru/2028/Plakaty-pro-detey-i-materinstvo-s-1900-do-1930-gg/ [dostęp: 4 II 2019]

Приложение 5. К. Зотов – Любой крестьянин, колхозник или единоличник имеет теперь возможность жить по-человечески (1934 г.)



Źródło: https://gallerix.ru/storeroom/1973977528/N/1769507962/ [dostęp: 4 II 2019]

Приложение 6. В. Говорков – За радостное цветущее детство (1936 г.)



Źródło: https://gallerix.ru/storeroom/1973977528/N/260973120/ [dostęp: 4 II 2019]

The construction of the image of the Soviet family in 1920 - 1930 on the example of sources

In the period of the 1920s-1930s, the concepts of a “new Soviet person”, a “new Soviet life” were created in the USSR. This article describes the concept of „new Soviet family.” The article is based on such sources as official documents (decrees and codes), discussion articles, periodicals (newspapers), visual sources (propaganda posters), in order to show how the image of the new Soviet family was formed in the 1920s-1930s, and what kind of family should had been, also describes the changes affecting private life, and highlight the main characteristics of the “new family”.

Keywords: “New Soviet Family”, “New Soviet Man”, “Alexandra Kollontai”, “Leo Trotsky”, “Anatoly Lunacharsky”, “Pravda”, “Izvestia”, “Posters”, “Revolution”, “Equality”, „propaganda”

Конструирование образ советской семьи в 1920-х – 1930-х годах на примере источников

В период 1920–30-х годов в СССР были созданы понятия: «новый советский человек», «новая советская жизнь». В этой статье описывается понятие «новая советская семья». Статья основана на таких источниках, как официальные документы (указы и кодексы), дискуссионные статьи, периодические издания (газеты), визуальные источники (агитационные плакаты), чтобы показать, как формировался образ новой советской семьи в 1920–1930-е годы. и какой должна была быть семья. Также описываются изменения, влияющие на частную жизнь, и выделяются основные характеристики «новой семьи».

Ключевые слова: «Новая советская семья», «новый советский человек», «Александра Коллонтай», «Лев Троцкий», «Анатолий Луначарский», «Правда», «Известия», «плакаты», «революция», «равноправие», «пропаганда».

Adrian Żuchowski
Uniwersytet Mikołaj Kopernika w Toruniu
292624@stud.umk.pl

Stosunki polsko-łotewskie w latach trzydziestych XX w. z perspektywy polskich dokumentów dyplomatycznych

Celem artykułu jest zaprezentowanie stosunków dyplomatycznych między II Rzeczpospolitą a Łotwą w latach 30. XX wieku, z perspektywy polskich dokumentów dyplomatycznych. Opisywane przez autora wydarzenia zostały umieszczone w szerszym kontekście polityki różnych państw europejskich w stosunku do regionu północno-wschodniej Europy. Podstawę źródłową stanowią materiały archiwalne stworzone przez polskich urzędników dyplomatycznych, którzy zajmowali się prowadzeniem rozmów z partnerem łotewskim. Informacje w nich zawarte zostały poszerzone bądź uzupełnione o dotychczasowe ustalenia historyków zawarte w literaturze przedmiotu.

Słowa kluczowe
Polska, Łotwa, lata 30. XX wieku, stosunki polsko-łotewskie w okresie międzywojennym, Ententa Bałtycka

Niniejsza praca ma za zadanie przedstawić relacje polsko-łotewskie na przestrzeni lat 1931–1939. Był to czas, który wprowadzał stosunki bilateralne między tymi dwoma państwami na nowy tor zarówno ze względu na sytuację w międzynarodowej gospodarce, jak i polityce. Trzeba mieć tu na myśli światowy kryzys gospodarczy, który wybuchł w 1929 r., dojście Adolfa Hitlera do władzy w Niemczech w 1933 r., sprawę mniejszości polskiej zamieszkującej Łotwę, w szczególności region Łatgalii, oraz nieporozumienie dotyczące delimitacji granicy między państwami na jej niedużym odcinku[1].

Dotychczas stosunki pomiędzy oboma krajami układały się na ogół poprawnie, nie można jednak mówić o wielkiej przyjaźni. Punktem łączącym oba państwa w latach 20., a również później – co postaram się przedstawić na kartach niniejszej pracy – była niechęć do potężnego sąsiada, czyli Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich jako głównego zagrożenia dla niepodległości wspomnianych państw. Natomiast dzieliły je głównie sprawa mniejszości polskiej na Łotwie oraz

[1] J. Albin, *Polski Ruch Narodowy na Łotwie w latach 1919–1940*, Wrocław 1993, s. 6.

problem Wileńszczyzny, która wchodziła w skład państwa polskiego, a co do której rościli sobie prawa Litwini mogący liczyć w tej sprawie na poparcie Łotyszy, chociaż było ono w dużej mierze wsparciem moralnym. Wspomniane kwestie od samego początku stosunków dyplomatycznych między krajami były dużą przeszkodą w próbie zawarcia jakiejkolwiek umowy na temat współpracy w dziedzinie obronności[2]. Materiałem źródłowym wykorzystanym w mojej pracy były dokumenty zawarte w serii „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" z lat 1931–1939[3].

Swój esej rozpocznę od aktu z dnia 16 stycznia 1931 r., który kierowany był do Ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie przez posła Rzeczypospolitej na Łotwie Mirosława Arciszewskiego, sprawującego tę funkcję w latach 1929–1932[4]. Podejmuje on w tym dokumencie ważny temat rozmowy, jaką odbył z premierem (1924–1926, 1928–1931) Łotwy Hugo Celmińszem[5]. Dotyczyła ona zachowania sowieckiego posła w stosunku do Prezesa Rady Ministrów państwa łotewskiego. Dyplomata sowiecki chciał uzyskać informacje na temat dialogu, jaki prowadziła strona polska i łotewska w sprawie klauzuli sowieckiej, mającej na celu zwolnić między innymi kraje nadbałtyckie z nakazu wykonywania postanowień konferencji rozbrojeniowej do czasu jej podpisania i spełnienia innych warunków przez Związek Sowiecki. Dyskusje na temat klauzuli odbywały się podczas rozmów komisji przygotowawczej, przed rozpoczynającymi się obradami w ramach organizowanej przez Ligę Narodów konferencji rozbrojeniowej mającej miejsce w latach 1932–1937[6]. Przedstawiciel sowiecki był zbywany przez Łotysza, który poinformował go o tym, że żadne decyzje w tej sprawie nie zostały podjęte w dialogu pomiędzy krajami. Jednakże strona łotewska – pod uporczywością pytań – zadeklarowała, że poleci swojej delegacji w Genewie, aby ta przekazała Sowietom wszelkie informacje na temat jakiejkolwiek kooperacji między przedstawicielami Polski i Łotwy. Zastrzegając przy tym, że tylko wtedy, kiedy taka współpraca rzeczywiście miałaby miejsce. Poseł RP uznał to za wysoce nietaktowne zachowanie, dlatego że stawiało ono Polaków w gorszej sytuacji przetargowej przed właściwymi rozmowami jako stronę, której najbardziej zależy na zawarciu takiej klauzuli. Arciszewski zwracał też uwagę na to, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Rydze starało się zaakcentować dalszą chęć współpracy w ramach wyżej wspomnianej klauzuli sowieckiej, ponieważ – według polskiego posła – Łotyszom bardzo na tym zależało[7]. Przejawiali oni taką postawę zapewne dlatego, że nie chcieli narażać się stronie sowieckiej, będąc od niej uzależnionymi gospodarczo. Dalej sprawa robi się

---

[2] T. Paluszyński, *Walka o niepodległość Łotwy 1914–1921*, Warszawa 1999, s. 401.

[3] *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1931* (dalej: *PDD*), red. M. Wołos, Warszawa 2008, *PDD 1932,* red. K. Kania, Warszawa 2011, *PDD 1933,* red. W. Skóra, współpr. P. Długołęcki, Warszawa 2015., *PDD 1934,* red. S. Żerko, współpr. P. Długołęcki, Warszawa 2014, *PDD 1935,* red. S. Żerko, współpr. P. Długołęcki, Warszawa 2017, *PDD 1936,* red. S. Żerko, współpr. P. Długołęcki, Warszawa 2011, *PDD 1937*, red. J.S. Ciechanowski, współpr. P. Długołęcki, Warszawa 2012, *PDD 1938*, red. M. Kornat, współpr. P. Długołęcki, M. Konopka-Wichrowska, M. Przyłuska, Warszawa 2006, *PDD 1939*: *styczeń- sierpień*, red. S. Żerko, współpr. P. Długołęcki, Warszawa 2005.

[4] *PDD 1931*, dok. 13. Raport posła w Rydze Mirosława Arciszewskiego do ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego o stanowisku Łotwy wobec tzw. klauzuli rosyjskiej z 16 stycznia 1931, s. 45.

[5] J. Albin, *op. cit.*, s. 109.

[6] W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa 1932–1937 a dyplomacja polska,* Łódź 1989, s. 412.

[7] *PDD 1931*, dok. 13, s. 45.

jeszcze ciekawsza, ponieważ strona polska, a dokładnie podsekretarz stanu Józef Beck, w maju 1931 roku radzi posłowi RP w Rydze, aby ten postarał się nawiązać kontakty z czynnikiem łotewskim, który ma uczestniczyć w rozmowach rozbrojeniowych. Polakom bardzo zależało na poparciu przez północno-wschodniego sąsiada punktów projektu konwencji rozbrojeniowej: „uważamy w całej naszej akcji w stosunku do Rosji Sowieckiej i udziału jej w Konferencji Rozbrojeniowej odcinek łotewski za szczególnie ważny”[8]. Według polskiego MSZ czynnik wojskowy Łotwy popierał działania i projekty Rzeczypospolitej. Jednak problemem mogły być przede wszystkim pobudki polityczne. Z tego powodu Arciszewski miał za zadanie doprowadzić jeszcze w czerwcu do spotkania ludzi zajmujących się sprawą konferencji na Łotwie z polskim biurem rozbrojeniowym i to na barkach posła spoczywało rozstrzygnięcie, kto dokładnie ze strony łotewskiej pojawi się na tym spotkaniu, czy będą to wojskowi, czy też politycy. Bardzo ważną kwestię dla polskich władz stanowił również fakt, aby to od strony łotewskiej wyszła chęć takiego spotkania[9]. Polskiej dyplomacji bardzo zależało, żeby nie ujawniać się ze swoimi zamiarami co do państwa łotewskiego, ponieważ mogło to utrudnić rozmowy na wspomnianej konferencji. W sierpniu miał miejsce objazd po krajach bałtyckich szefa polskiego biura rozbrojeniowego Tytusa Komarnickiego. Polski dyplomata odwiedził również Rygę[10]. Wizyta sprawdzająca gotowość Łotyszy do rozmów przybrała ostatecznie kurtuazyjny charakter i żadne ważne deklaracje ze strony partnera nie padły. Finalnie do takowej konferencji nie doszło ze względu na zaostrzenie stosunków na tle mniejszości polskiej (czynnik polityczny). Jednak na początku 1932 r. odbyło się spotkanie szefa polskiego biura rozbrojeniowego – Komarnickiego z posłem łotewskim Olgerdem Grosvaldem, który zaczął wyrażać chęć do wznowienia rozmów o klauzuli sowieckiej[11]. Jak wskazuje praktyka, taki przedstawiciel nie podejmuje zazwyczaj tak ważnych tematów dla państwa samodzielnie, lecz jest kierowany przez organy władzy, aby zakomunikować zmianę podejścia do danej sprawy. Oczywiście podczas spotkania nie doszło do żadnych ustaleń, jednak rozmówcy wyrazili nadzieję na rozpoczęcie współpracy delegacji obydwu państw w Genewie[12].

Kolejną bardzo ważna sprawą, na jaką należy zwrócić uwagę, był konflikt, jaki w latach 1931–1932 powstał na tle mniejszości polskiej zamieszkującej obszar państwa łotewskiego. Chodziło w tym wypadku głównie o rzekomą polonizację miejscowej ludności prowadzoną przez duchownych polskiego pochodzenia. W tej sprawie został wytoczony nawet proces Polakom, którzy śpiewali w języku ojczystym w kościele[13]. Według opinii polskich urzędników dyplomatycznych podczas dyskusji, która odbyła się w dniach 23–24 lipca 1931 r. w łotewskim sejmie

[8] *Ibidem*, dok. 135. Instrukcja podsekretarza stanu Józefa Becka dla posła w Rydze Mirosława Arciszewskiego na temat współpracy polsko-łotewskiej w zakresie rozbrojenia z 9 maja 1931, s. 343.

[9] *Ibidem*.

[10] *Ibidem*, dok. 222. Sprawozdanie szefa Biura Rozbrojeniowego Tytusa Komarnickiego dla ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego z pobytu w Estonii, Finlandii i na Łotwie z 2 września 1931, s. 563.

[11] *PDD 1932*, dok. 20. Notatka szefa Biura Rozbrojeniowego Tytusa Komarnickiego dla ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego o rozmowie z posłem Łotwy Olgerdem Grosvaldem z 22 stycznia 1932, s. 52.

[12] *Ibidem*.

[13] J. Albin, *op. cit.*, s. 137.

na temat akcji polonizacyjnej w Łatgalii, stwierdzono, że działania spolszczające nie miały w istocie miejsca. Nawet specjalna komisja powołana w tym celu nie mogła potwierdzić zorganizowanej akcji polonizacyjnej (działała ona tylko przez trzy miesiące, więc nie ma się czemu dziwić)[14]. Ataki te wynikały z dosyć prostej przyczyny, a mianowicie pogłębiającego się na Łotwie kryzysu gospodarczego[15]. Zazwyczaj w takiej sytuacji rządy szukają winnych lub starają się zwrócić uwagę opinii publicznej na inny problem. W tym przypadku sprawa mniejszości polskiej wydawała się łatwą do przeprowadzenia, ponieważ cały czas nie doprowadzono do dokładnego wytyczenia granicy pomiędzy krajami, co można było wykorzystać jako próbę rzekomej polonizacji mającej na celu w przyszłości oderwanie tej części kraju i przyłączenia go do Rzeczypospolitej. Komisja wyraziła jedynie stanowisko o konieczności wyznaczenia granicy pomiędzy państwami. Pierwotnie miała ona wnioskować o wydalenie części obywateli polskich, jak również rewizje konkordatu, co miało na celu dać możliwość obsadzania parafii ludźmi związanymi z władzami. Jednak te propozycje nie znalazły poparcia wśród większości posłów łotewskich, a nawet mogły stanowić zagrożenie dla koalicji rządowej. Sama komisja przestała istnieć ze względu na opuszczenie jej przez dwóch posłów[16]. W ostateczności sprawę polską odłożono do jesieni na okres powyborczy, co miało – w opinii polskiego *attach*é wojskowego – doprowadzić przez ten czas do złagodzenia retoryki niektórych polityków łotewskich: „[…] w nowym sejmie i nowych warunkach, już nie może mieć tego ostrego charakteru przedwyborczego"[17]. Polskim *attach*é wojskowym był w tym czasie Andrzej Liebich, który został nim 1 lipca 1931 r.[18]

Nie uspokoiło to nastrojów. Dnia 1 października 1931 r. doszło do zamknięcia przez Łotyszy Związku Polaków na Łotwie. Według Piotra Łossowskiego to wydarzenie nie było jedynie wynikiem sytuacji gospodarczo-politycznej, w jakiej znalazła się Łotwa, ale też skutkiem działań prowadzonych przez Polaków zgrupowanych wokół postaci Jarosława Wilpiszewskiego. Polegać miały one w dużej mierze na bojkotowaniu bądź celowym utrudnianiu prac na forum Towarzystwa polsko-łotewskiego, ponieważ grupa ludzi będąca przy Wilpiszewskim uważała takie zachowanie za przejaw patriotyzmu[19]. Niestety żadne wiarygodne źródło nie potwierdza tego rodzaju zdarzeń, za które odpowiadaliby Polacy. Janusz Albin w swojej pracy odrzucił pogląd Łossowskiego, ponieważ ten na poparcie swojego zdania dawał relacje sporządzoną przez osobę nieprzychylną Wilpiszewskiemu[20]. Oprócz likwidacji związku doprowadzono też do zamknięcia sześciu szkół prywatnych, dano zakaz nauczania pięciu nauczycielom i cofnięto dotacje dla Teatru

---

[14] *PDD 1931*, dok. 205. Raport attaché wojskowego w Rydze Andrzeja Liebicha dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego Tadeusza Pełczyńskiego na temat akcji antypolskiej na Łotwie z 1 sierpnia 1931, s. 521.

[15] T. Gajownik, *Józef Piłsudski a polityka bałtycka II Rzeczypospolitej* – zarys *problematyki*, [w:] *Józef Piłsudski. Człowiek – Żołnierz – Polityk*, red. Z. Girzyński, J. Kłaczkow, Toruń 2016, s. 256.

[16] *PDD 1931*, dok. 205, s. 521.

[17] *Ibidem*, s. 522.

[18] W. Michowicz, *Aneksy*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: *1918–1939*, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 637.

[19] P. Łossowski, *Łotwa nasz sąsiad. Stosunki polsko-łotewskie w latach 1918–1939*, Warszawa 1990, s. 38.

[20] J. Albin, *op. cit.*, s. 137.

Polskiego[21]. Nawet analiza polskich dokumentów nie potwierdza tego, że była to reakcja na zachowanie polskiej mniejszości, zwraca jednocześnie uwagę na rosnące napięcie wywoływane przez stronę łotewską w ramach walki o głosy[22]. Kolejny raport potwierdza tylko trwanie akcji antypolskiej na Łotwie oraz całkowity paraliż pracy związku na ziemiach północno-wschodniego sąsiada[23].

Reakcją ze strony polskiej było wręczenie 6 października 1931 r. noty protestacyjnej oraz żądanie cofnięcia wprowadzonych w życie rozwiązań godzących w mniejszość polską. Odmowa strony łotewskiej spowodowała protest Arciszewskiego i opuszczenie Rygi[24]. Nastawienie Łotyszy względem Polaków wynikało też z ambicji niektórych osób chcących zbić kapitał polityczny na konflikcie[25]. Nie bez znaczenia był również fakt chęci okazania przez władze łotewskie silnej woli wobec II RP.

Takim obrotem spraw zawiedzione były koła wojskowe na Łotwie, bardzo ubolewały nad tym, co działo się w stosunkach polsko-łotewskich i odnosiły się nad wyraz serdecznie do Polaków[26]. A wynikało to głównie z chłodnej kalkulacji wojskowych, którzy chcieli zachować jak najlepsze stosunki z Polską na wypadek potencjalnego konfliktu ze wschodnim sąsiadem. Jednak w opinii współcześnie żyjących ludzi było to za mało, aby diametralnie zmienić już i tak bardzo napięte stosunki pomiędzy państwami[27].

Pod koniec 1931 i na początku 1932 r. w polityce międzynarodowej ujawnił się tzw. konflikt kłajpedzki, czyli zaognienie sytuacji pomiędzy Berlinem a Kownem. Doprowadziły do tego wyjazdy przedstawicieli Niemców kłajpedzkich do Niemiec oraz ich finansowanie przez tamtejszy rząd. Miało to na celu wzmocnienie mniejszości niemieckiej w tym rejonie, aby w przyszłości mogło dojść do oderwania tego terytorium od Litwy i włączenia go do Rzeszy Niemieckiej. Wydarzenia na Litwie oczywiście nie pozostały bez echa na Łotwie, która starała się odżegnywać od konfliktów litewskich[28]. Łotysze od tego czasu zaczęli zabiegać najpierw o normalizację stosunków z Polską, a później o ich poprawę.

Konflikt, który wybuchł z dużą siłą na jesieni 1931 r., trwał przez kilka miesięcy. Ostatecznie Arciszewski powrócił do Rygi wraz z delegacją gospodarczą w dniu 18 marca 1932 r. W składzie delegacji, oprócz powracającego posła, znalazł się też sam naczelnik wydziału wschodniego polskiego MSZ Tadeusz Schaetzel[29]. Polacy

---

[21] *Ibidem*.

[22] *PDD 1931*, dok. 238. Raport attaché wojskowego w Rydze Andrzeja Liebicha dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego Tadeusza Pełczyńskiego na temat akcji antypolskiej na Łotwie z 3 października 1931, s. 615.

[23] *Ibidem*.

[24] *Ibidem*, dok. 241. Raport attaché wojskowego w Rydze Andrzeja Liebicha dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego Tadeusza Pełczyńskiego na temat akcji antypolskiej na Łotwie z 10 października 1931, s. 618.

[25] *Ibidem*.

[26] *Ibidem*, dok. 261. Raport attaché wojskowego w Rydze Andrzeja Liebicha dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego Tadeusza Pełczyńskiego na temat kryzysu w stosunkach polsko-łotewskich z 26 października 1931, s. 650.

[27] *Ibidem*.

[28] *PDD 1932*, dok. 43. Raport attaché wojskowego w Rydze Andrzeja Liebicha dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego Teodora Furgalskiego na temat stosunków litewsko-niemieckich z 20 lutego 1932, s. 104.

[29] *Ibidem*, dok. 76. List posła w Rydze Mirosława Arciszewskiego dla naczelnika Wydziału Wschodniego Tadeusza Schaetzela na temat stosunków polsko-łotewskich oraz sytuacji wewnętrznej Łotwy z 24 marca 1932, s. 193.

przybyli do Rygi natychmiast mogli odczuć przyjazną atmosferę w stosunku do nich. Strona łotewska wydała od razu kilka dużych przyjęć na rzecz gości i wyraziła żal z powodu ostatnich wydarzeń. Delegacja prowadziła rozmowy z premierem Margersem Skujenieksem i szefem MSZ Karlisem Zarińszem, okazującymi chęć jak najszybszego doprowadzenia do poprawy stosunków pomiędzy obu krajami poprzez ponowne przywrócenie działalności polskich organizacji[30]. Już w kwietniu tego samego roku dana przez nich obietnica została spełniona i swą działalność rozpoczęło Polskie Zjednoczenie Narodowe, które było kontynuatorem poprzedniej organizacji, czyli Związku Polaków w Łotwie[31]. Oczywiście od razu powstaje pytanie, skąd taka nagła zmiana w stanowisku Łotwy? Odpowiedź wydaje się prosta. W tym czasie doszło u ówczesnego sąsiada Polski do recesji gospodarczej. W 1931 r. nastąpiło bankructwo 2732 gospodarstw, produkcja przemysłowa spadła o 32%, a eksport zmniejszył się z 76 mln łatów do 33,7 mln łatów[32]. Spowodowało to chęć jak najszybszego poprawienia stosunków z Polakami, w szczególności tych gospodarczych, aby Łotysze mogli pokazać Sowietom, którzy byli ich głównym źródłem zaopatrzenia, że nie są całkowicie zależni od ich dostaw i mają jakąś alternatywę. Jednak wobec polskiej delegacji strona łotewska postawiła dość wygórowane i nie do końca przemyślane (według Polaków) oczekiwania, które było bardzo trudno spełnić[33]. Dużą przeszkodę w prowadzeniu rozmów stanowił brak stabilności wewnętrznej samego rządu łotewskiego. Pomimo szczerych chęci pomocy strona polska nie chciała angażować się w żaden projekt niemający pewnego pokrycia finansowego ani zapewnionej stałej realizacji[34].

W kwestii mniejszości polskiej doszło (oprócz ponownego otwarcia organizacji zrzeszającej Polaków na Łotwie) do zakończenia akcji propagandowej wymierzonej w Polonię, która była prowadzona przez prasę łotewską[35]. Według informacji ujawnionych przez jednego z posłów łotewskich kierowano nią na zlecenie poselstwa sowieckiego[36]. W interesie Moskwy leżało granie sprawą mniejszości polskiej, gdyż dawało to ZSRS możliwość łatwiejszej rozgrywki dyplomatycznej z mniejszym i słabszym partnerem, jakim niewątpliwe była dla nich Łotwa. Jako ułatwienie do kontrolowanej przez siebie operacji mającej na celu antagonizowanie stosunków między mniejszością Polską a Łotyszami, Sowieci wykorzystali fakt toczącej się kampanii wyborczej i nieuregulowanej sprawy granicy państwowej pomiędzy krajami. Po ujawnieniu informacji na temat inspiracji pochodzącej z placówki sowieckiej dzienniki wspierające w otwarty sposób akcję antypolską zaprzestały jej w atmosferze skandalu. Gazety zostały oskarżone o wspieranie działań ZSRS, które zagrażały niepodległości ich małego państwa.

W tym czasie na interesującym mnie w pracy obszarze mamy do czynienia z niepokojem wywołanym przez sytuację w Niemczech, ponieważ do władzy 30

[30] *Ibidem*, s. 194.
[31] P. Łossowski, *op. cit.*, s. 39.
[32] J. Albin, *op. cit.*, s. 136.
[33] *PDD 1932*, dok. 76, s. 195.
[34] *Ibidem*, s. 196.
[35] *Ibidem*, s. 197.
[36] *Ibidem*.

stycznia 1933 r. doszedł Adolf Hitler. Wraz z nastaniem nowego roku została przeprowadzona zmiana na stanowisku przedstawiciela rządu polskiego w Rydze. Nowym posłem został Zygmunt Beczkowicz[37]. Przedstawiciele państwa łotewskiego dostrzegali już w tym czasie duże zagrożenie dla państwa litewskiego ze strony Niemiec, które mogły chcieć doprowadzić – w ich mniemaniu – do szybkiej próby przejęcia rejonu Kłajpedy[38]. W opinii rządzących Łotwą naziści dzięki takiej operacji mieli uzyskać spokój na arenie wewnątrzkrajowej[39]. Biorąc pod uwagę czas, w którym miało miejsce zaniepokojenie Łotyszy, było za wcześnie, aby mówić o możliwej interwencji państwa niemieckiego na tym obszarze. Obawa przed wzrastającą potęgą i zachowaniem Niemiec w tej części Europy pchnęła rządy łotewski i estoński w kierunku zacieśnienia relacji między sobą. Nie bez kozery pozostaje tu również sprawa opublikowanej w dzienniku „Figaro" treści umowy sowiecko-niemieckiej z 1922 r. o współpracy, która jawnie godziła w interesy państw nadbałtyckich. Mówiła ona o opracowaniu planu operacji wojskowej mającej umożliwić Sowietom dotarcie do wybrzeży Morza Bałtyckiego[40]. Moskwa była zainteresowana tym regionem ze względu na porty posiadane przez Łotyszy[41]. Wobec tego Polska postanowiła nie pozostawać bierna i zamierzała aktywnie włączyć się w rozmowy dyplomatyczne. Szczególnie chciała położyć nacisk na stosunki z Łotwą, z którą sojusz byłby dla niej korzystny (ze względu na zagrożenie, jakie upatrywano w tym czasie w szczególności ze strony ZSRS). Jednak na stole cały czas pozostawała sprawa Litwy, a w szczególności kwestia wileńska uniemożliwiająca normalizację stosunków pomiędzy Warszawą a Kownem. Problem ten kładł się cieniem na stosunki z Rygą, która utrzymywała dobre kontakty z Litwinami. Powodowało to oczywiście dylematy wśród kół rządzących na Łotwie, zastanawiano się, jak należy się zachować w stosunku do każdego z partnerów[42].

Zmianie nie ulegała aktywnie propolska orientacja łotewskich kół wojskowych. Przedstawiciele obydwu armii spotykali się na wspólnych konferencjach, na których omawiali potencjalne zagrożenia i zacieśniali relację między sobą. W dniach 11–19 września 1933 r. miały miejsce wizyta szefa sztabu wojsk łotewskich gen. Martinsa Hartmanisa i rozmowy z marszałkiem Józefem Piłsudskim o dalszej współpracy[43]. Prowadzone dyskusje zaowocowały pytaniami o możliwość zakupu polskiego sprzętu wojskowego, co było spowodowane słabością przemysłu zbrojeniowego Łotwy[44]. Jednak nie podjęto wówczas wiążących decyzji w tej sprawie[45].

---

[37] W. Michowicz, *Aneksy*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: *1918–1939*, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 637.

[38] *PDD* 1933, dok. 54. Raport attaché wojskowego w Rydze Andrzeja Liebicha dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego Teodora Furgalskiego o zmianach w polityce państw bałtyckich z 7 marca 1933, s. 123.

[39] *Ibidem*, s. 121.

[40] *Ibidem*, s. 123.

[41] T. Gajownik, *Działalność informacyjna attachés wojskowych II Rzeczypospolitej w krajach bałtyckich. Siły zbrojne Finlandii, Estonii i Łotwy w okresie międzywojennym*, Poznań 2019, s. 255.

[42] PDD 1933, dok. 54, s. 124.

[43] *Ibidem*, dok. 287. Raport attaché wojskowego w Rydze Andrzeja Liebicha dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego Teodora Furgalskiego na temat stosunków polsko-łotewskich z 21 października 1933, s. 631.

[44] T. Gajownik, *op. cit.*, s. 263.

[45] PDD 1933, dok. 304. Raport attaché wojskowego w Rydze Andrzeja Liebicha dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego Teodora Furgalskiego na temat stosunków polsko-łotewskich z 6 listopada 1933, s. 681.

Tymczasem zaczynała dojrzewać inna sprawa, a mianowicie doszło do porozumienia rządu polskiego z ZSRS w kwestii deklaracji o poszanowaniu granic wszystkich państw nadbałtyckich. Projekt ten, który został przedstawiony także w Rydze na prośbę władz polskich, spotkał się ze stonowaną i obojętną reakcją Łotyszy. Wpływ na taki skutek miały zmiany, jakie zaszły w rządzie łotewskim. Mowa o zamachu stanu przeprowadzonym przez Karlisa Ulmanisa[46]. W efekcie czego został on w maju 1934 r. nowym premierem Łotwy[47]. Zmianę władzy armia łotewska przyjęła bez żadnego sprzeciwu[48]. Objęcie przez Ulmanisa stanowiska prezesa rady ministrów spowodowało też modyfikację dyskursu łotewskiego, stawiającego odtąd na zbliżenie z dwoma krajami, tj. Estonią i Litwą. W tym czasie miały również miejsce dwa ważne wydarzenia. Pierwszym z nich była propozycja paktu wschodniego wysunięta przez Francuzów, drugą kwestię stanowiła wizyta szefa MSZ Polski Józefa Becka w Rydze, którą odbył latem 1934 r.[49]

Pakt wschodni był projektem przygotowanym przez Francję, mającym obejmować państwa: Łotwę, Polskę, Litwę, Estonię, ZSRS, Niemcy i Czechosłowację. Układ ten zapewniałby, według pomysłu francuskiego, pokój regionowi Europy Środkowo-Wschodniej. A istotnie był wymierzony głównie w Niemców. Rząd polski odniósł się jednak krytycznie do samego pomysłu i zarzucił jakiekolwiek rozważania nad nim, ponieważ nie chciał zajmować się zbyt ogólnikowymi sprawami i założeniami[50]. Przyjęcie takiego projektu mogłoby doprowadzić do jeszcze głębszego zacieśnienia stosunków z Łotwą, jednak ówczesne władze polskie stawiały na pakty dwustronne i uznały go za niepotrzebny, głównie ze względu na problemy z wprowadzeniem go w życie, jak i później z przestrzeganiem jego zapisów[51].

Drugim wydarzeniem wartym odnotowania była wizyta ministra Becka w Rydze w dniach 26–27 lipca 1934 r.[52]. Podczas tego pobytu bardzo widoczny stał się brak wysokich rangą wojskowych, nieobecnych w trakcie rozmów z najważniejszymi przedstawicielami państwa łotewskiego. Było to ewidentnym przejawem zmian zachodzących wewnątrz samej Łotwy, skutkujących zapewne doprowadzeniem do odsunięcia propolskich oficerów od stolików, przy których miały zapadać ważne decyzje dotyczące współpracy państw. Wizyta posiadała charakter w dużej mierze kurtuazyjny, ale dała szefowi polskiej dyplomacji ogląd na to, jak przedstawiała się sytuacja na miejscu i jakie były perspektywy na dalszą współpracę.

Objęcie władzy przez Ulmanisa spowodowało, że Łotwa postanowiła po rozmowach z Estonią i Litwą wspólnie stworzyć sojusz, który znany był pod nazwą Ententa Bałtycka. Ten układ podpisany został we wrześniu 1934 r. Pakt zawiązano

---

[46] P. Kierończyk, *Państwo łotewskie. Geneza i ustrój konstytucyjny*, Gdańsk 2008, s. 28.

[47] P. Łossowski, *op. cit.*, s. 39.

[48] T. Gajownik, *op. cit.*, s. 268.

[49] *PDD 1934*, dok. 211. Raport attaché wojskowego w Rydze Andrzeja Liebicha dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego Jerzego Englischa o wizycie ministra spraw zagranicznych na Łotwie i w Estonii z 27 lipca 1934, s. 487.

[50] *Ibidem*, dok. 256. Raport charge d' affaires a.i. poselstwa w Rydze Zdzisława Łęckiego dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka o rzekomej wypowiedzi ambasadora Francji w Berlinie na temat stanowiska Polski wobec projektu paktu wschodniego z 28 września 1934, s. 586.

[51] https://naszahistoria.pl/beck-odrzuca-koalicje-przeciwko-niemcom/ar/10575562 [dostęp: 2 I 2020].

[52] *PDD 1934*, dok. 211, s. 487.

bez słyszalnego sprzeciwu władz polskich i przyjęto go w Warszawie przychylnie[53]. Polacy liczyli zapewne na możliwość wpłynięcia krajów bałtyckich na sprawę litewską. Zawarty sojusz sprawił, że państwa w nim partycypujące rozpoczęły prowadzenie współpracy dyplomatycznej w stosunku do państw zewnętrznych, a także uzgadniały swoje stanowiska co do najważniejszych spraw regionu[54].

W 1935 r. wypłynęła na światło dzienne francuska koncepcja gwarantowania nietykalności granic krajom bałtyckim. Propozycja ta jednak nie została przyjaźnie odebrana w Rydze, ponieważ w opinii nią rządzących przedstawiała Łotwę jako obiekt czyjejś polityki, a nie jako równorzędnego partnera[55]. Widać tu było zarówno pierwsze efekty powstałego sojuszu, jak i rządów Ulmanisa, które kończyły z byciem narzędziem w dążeniach obcych państw, a prowadziły do stania się graczem na arenie polityki dotyczącej północnego wschodu. Łotysze uważali również pakt wschodni, podobnie jak Polacy, za niepotrzebny i nie zamierzali uczestniczyć w żadnych rozmowach nad wprowadzeniem go w życie. Pomimo odrzucenia tych dwóch propozycji rząd łotewski nie miał poczucia pełnego bezpieczeństwa na arenie międzynarodowej i uważał, że obowiązujące do tej pory umowy i układy międzypaństwowe mające zapewnić spokój w regionie mogą być niewystarczające, aby zapewnić temu krajowi poszanowanie integralności jego granic przez inne państwa[56]. Dlatego według Łotyszy niezbędnym elementem, który był w stanie utrzymywać pokój na tym obszarze (poprzez swoją spokojną i przemyślaną politykę), była Polska[57]. Niemcy tak samo jak i ZSRS miały w tym regionie swoje partykularne interesy, których mogły dochodzić za pomocą agresji niemożliwej do powstrzymania (w razie potrzeby) przez trzy państwa nadbałtyckie[58].

W międzyczasie dochodziło do spotkań oficerów obydwu armii, tak jak to miało miejsce podczas wizyty szefa Sztabu Generalnego WP gen. Jana Gąsiorowskiego, która odbyła się 26 lutego 1935 r.[59] Nie dziwi fakt, że Łotysze poszukiwali oparcia w II RP, ponieważ Polska jako jedyne państwo miała podobne problemy co poszczególne kraje nadbałtyckie wchodzące w skład Ententy Bałtyckiej. Nie należy też zapominać o fakcie położenia geograficznego Rzeczpospolitej, która mogła najszybciej zareagować na każdy przejaw agresji. Jednak na drodze do wspólnego stanowiska wszystkich państw tego regionu, w tym Polski, stały dwa problemy. Pierwszy z nich polegał na tym, że Litwa wówczas była jawnie skonfliktowana z Niemcami o Kłajpedę, drugim była zbytnia opieka ZSRS nad Kownem, co nie podobało się nie tylko Polakom, ale też Łotyszom i Estończykom. W tym okresie za politykę zagraniczną Łotwy odpowiadał minister Vilhelms Munters[60].

---

[53] P. Łossowski, *Związek Państw Bałtyckich 1934–1940*, [w:] *Kraje bałtyckie w latach przełomu 1934–1944*, red. A. Koryn, Warszawa 2005, s. 28.

[54] *Ibidem*, s. 26.

[55] *PDD 1935*, dok. 112. Raport posła w Rydze Zygmunta Beczkowicza dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka o polityce zagranicznej Łotwy z 2 kwietnia 1935, s. 267.

[56] *Ibidem*, s. 268.

[57] *Ibidem*.

[58] *Ibidem*.

[59] A. Skrzypek, *Stosunki polsko-łotewskie 1918–1939*, Gdańsk 1997, s. 122.

[60] *PDD 1935,* dok. 243. Raport charge d' affaires a.i. poselstwa w Rydze Zdzisława Łęckiego dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka o rozmowie z sekretarzem generalnym MSZ Łotwy z 3 sierpnia 1935, s. 549.

Łotysze uważali, że ich państwo w regionie było niewystarczająco chronione przez dotychczasowe instrumenty międzynarodowe, czyli Ligę Narodów oraz traktat francusko-sowiecki. Według nich ciało internacjonalne znajdujące się w Genewie jako instytucja mająca gwarantować pokój na świecie mogła mieć duży problem z rozstrzyganiem kwestii regionalnych[61]. Zważywszy na samą liczbę członków, którzy po prostu nie musieli interesować się sprawami bezpieczeństwa tego regionu. Nie należy zapominać o tym, że jeżeli nawet jakiś hipotetyczny konflikt trafiłby pod obrady Rady Ligi Narodów, to byłby on rozstrzygany chociażby przez ZSRS, a Łotwa mogłaby nie mieć w tej kwestii nic do powiedzenia, ponieważ nie należała do gremium podejmującego decyzje[62]. Tutaj trzeba zauważyć bardzo logiczne i realistyczne myślenie władz łotewskich biorących pod uwagę możliwość takiej sytuacji i braku korzystnego wyjścia z niej dla ich państwa. W podobny sposób należy odczytywać (już wcześniej wspomniany) traktat francusko-sowiecki o wzajemnej pomocy[63], który nie był żadnym gwarantem pokoju. Francja w wypadku hipotetycznego konfliktu zapewne przyjęłaby postawę bardziej konsultacyjną aniżeli stanowiącą realną pomoc[64]. Z tych powodów w umyśle ministra Muntersa zrodziła się myśl, aby stworzyć porozumienie zainteresowanych państw regionu, które na wypadek konfliktu mogłyby zebrać się i spróbować doprowadzić do jego zakończenia[65]. Dlatego też widoczne było zainteresowanie zacieśnieniem relacji z Polską, ponieważ to II RP – w takiej koncepcji – byłaby dla państw bałtyckich najlepszym partnerem do rozmów w zaogniającej się sytuacji. Na razie była to tylko luźna koncepcja, do jej realizacji była jeszcze bardzo daleka droga, o ile w ogóle była możliwa wobec stosunków, jakie łączyły Warszawę z Wilnem. Sytuacją na miejscu miał zająć się nowy poseł RP w Rydze – Franciszek Charwat[66].

Pomimo tego że prasa łotewska zaprzestała drukowania i publikowania antypolskich publikacji, to państwo litewskie mogło liczyć na moralne poparcie ze strony rządu łotewskiego, co bardzo utrudniało pogłębienie współpracy pomiędzy Polską a Łotwą. Trzeba mieć na uwadze fakt, iż każde wsparcie udzielane Litwinom musiało prowadzić do pogorszenia relacji z Rzeczpospolitą. Istotny dla niej problem podnoszony przez Kowno, dotyczący przynależności państwowej Wilna, mógł być rozwiązany tylko poprzez akceptację przez stronę litewską przynależności tego terytorium do Polski. Nawet bardzo dobrze oceniana przez prasę wizyta ministra Muntersa, która miała miejsce w Warszawie w kwietniu 1936 r., nie mogła nic zmienić, dopóki nie doszłoby do polepszenia stosunków pomiędzy partnerami litewskimi i polskimi[67]. W tym w czasie ku końcowi zmierzała kwestia wytyczenia granicy. Ostatecznie, po rozstrzygnięciu przebiegu linii granicznej w pobliżu miejscowości Turmont, doszło w dniach 22–23 września 1936 r. do przekazania

[61] *Ibidem*, dok. 112, s. 268.

[62] *Ibidem*.

[63] Szerzej na temat stosunków tych dwóch państw i prac nad podpisaniem układu. Zob. M. Wołos, *Francja –ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924–1932*, Toruń 2004.

[64] *Ibidem*, dok. 112, s. 268.

[65] *Ibidem*, dok. 243, s. 550.

[66] *PDD 1936*, dok. 111. Raport posła w Rydze Franciszka Charwata dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka o wizycie sekretarza generalnego MSZ Łotwy Vilhelmsa Muntersa w Polsce z 9 kwietnia 1936, s. 228.

[67] *Ibidem*, s. 229.

lokalnej władzy administracyjnej przewidzianych rozmowami terenów[68]. Finalnie konwencję graniczną Polska i Łotwą podpisały w dniu 14 stycznia 1938 r.[69]

Ważną kwestią pozostawał cały czas stosunek Łotyszy do mniejszości polskiej, która ciągle, pomimo pewnej poprawy w stosunku do lat 1931–1932, była podejrzewana o nielojalność wobec Rygi. Sam Ulmanis posiadający w państwie łotewskim władzę autorytarną dążył do wzmocnienia swojej pozycji wewnątrz kraju poprzez zwiększanie elementu łotewskiego na terenach zamieszkanych przez mniejszość polską[70]. Pomimo jego zapewnień mówiących o tym, że chciałby, aby każdemu Polakowi dobrze powodziło się na Łotwie, stawiał warunek, że musieli być oni dobrymi obywatelami łotewskimi. A kto miał stwierdzić, czy byli dobrymi mieszkańcami, tego już nie potrafił wyjaśnić. W opinii polskiej chciał on, żeby wszyscy Polacy stali się Łotyszami[71].

Pomimo coraz bardziej przychylnych słów pod adresem Polski, padających ze strony Łotwy, istniała wciąż powracająca sprawa Litwy. Warszawa w tej kwestii zachowywała niezmienny kurs w stosunku do Kowna, nie reagując na słowne impertynencje płynące z tamtego kierunku[72]. Kwestie te zaczęły odbijać się coraz szerszym echem na arenie międzynarodowej. W sprawie litewskiej, a także całego regionu bałtyckiego swoje stanowisko zajęła Wielka Brytania. Aspekt ważny dla niej stanowił fakt, aby wszelkie sojusze powstałe w tym regionie były oparte o II RP. Dostrzegała również, że istnieją przesłanki płynące z Kowna, by mówić o możliwej zmianie stanowiska litewskiego w stosunku do Polski[73]. Łotwa wobec tych wydarzeń zapewniała Warszawę o pełnym poparciu jej polityki zagranicznej prowadzonej w tym regionie, przy okazji zwracając uwagę na zachowanie Polaków w stosunku do nich na forum Ligi Narodów[74]. Samo nieporozumienie na forum genewskim wynikało z różnic postrzegania aktywności mocarstw zachodnich zarówno w tym gremium, jak i wobec obydwu partnerów. Dla przedstawicielstwa polskiego najważniejszy był interes własnej stolicy, natomiast Łotysze w opinii polskich przedstawicieli stawiali zbyt mocno sprawy angażu Zachodu w ten region[75].

W tym czasie przedstawicielom dyplomacji łotewskiej zależało na poparciu Polski wobec jej starań o zasiadanie w Radzie Ligi Narodów[76]. Łotwa opowiadała

---

[68] P. Łossowski, *op. cit.*, s. 58.

[69] W.B. Łach, *Rozbieżności w stosunkach polsko-łotewskich po I wojnie światowej i ich polityczno- wojskowe następstwa*, „Przegląd Wschodnioeuropejski", s. 149, [w:] http://www.uwm.edu.pl/cbew/PW_2011_II_Wersja_elektroniczna.pdf [dostęp: 20 XII 2019].

[70] E. Jekabsons, *Historia stosunków łotewsko-polskich*, [w:] https://www.mfa.gov.lv/pl/poland/stosunki-dwustronne/historia [dostęp: 20 XII 2019].

[71] *PDD 1936*, dok. 217. Raport posła w Rydze Franciszka Charwata dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka o rozmowie z prezydentem Łotwy Karlisem Ulmanisem z 29 lipca 1936, s. 450.

[72] *Ibidem*, dok. 278. Telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych Józefa Becka dla posła w Rydze Franciszka Charwata z 10 września 1936, s. 551.

[73] *PDD 1937*, dok. 48. Telegram szyfrowy ministra zagranicznych Józefa Becka (z Paryża) dla ambasadora w Londynie Edwarda Raczyńskiego i posła w Rydze Franciszka Charwata: instrukcja złożenia oświadczenia w sprawie stosunków z Litwą z 27 lutego 1937, s. 129.

[74] *Ibidem*, dok. 185. Raport posła w Rydze Franciszka Charwata dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka: rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Łotwy Vilhelmsem Muntersem z 15 lipca 1937, s. 486.

[75] *PDD 1937*, dok. 240. Pismo delegata przy lidze Narodów Tytusa Komarnickiego dla posła w Rydze Franciszka Charwata na temat ministra spraw zagranicznych Łotwy Vilhelmsa Muntersa z 18 października, s. 629.

[76] P. Łossowski, *op. cit.*, s. 42.

się za działaniami Rzeczypospolitej zapewne z obawy przed możliwą destabilizacją północno-wschodniej Europy podyktowaną przez dwóch potencjalnych wrogów, czyli ZSRS i III Rzeszę, którzy mogliby zagrozić pokojowi tego terenu. W stosunkach pomiędzy Warszawą a Rygą nastąpiła dostrzegalna zmiana natury politycznej, zachodząca w pobliżu ich granic. Dla przedstawicieli państwa łotewskiego stały się zauważalne procesy mające miejsce wewnątrz państwa sowieckiego. Chodziło o zmianę polityki tego kraju wobec swoich obywateli, która polegała na eliminacji z życia społecznego określonych grup ludzi. Sami Łotysze odczytywali to jako rozgrywki partyjne trwale uniemożliwiające agresywne zamiary ZSRS wobec tego regionu[77]. W tej sytuacji główną niewiadomą pozostawała cały czas nieznana polityka Niemiec. Łotwa wraz z innymi państwami bałtyckimi obawiała się, że w przypadku agresywnej polityki Berlina, która ponadto była jawnie antysowiecka, może dojść pomiędzy tymi krajami do konfliktu, a samo starcie będzie miało miejsce na ich terytorium: „słowem, państwa bałtyckie są z góry przygotowane na rolę Belgii w Wielkiej Wojnie 1914/18"[78]. W roku 1938 doszło do zmiany na stanowisku polskiego przedstawiciela na Łotwie, został nim jako *chargé d'affaires* Jerzy Kłopotowski[79]. Ryga obawiała się bardziej agresji ze strony Niemiec aniżeli ZSRS, co było wynikiem zaobserwowanych zjawisk zachodzących w państwie sowieckim. Jednocześnie Łotwa dopuszczała możliwość ograniczonej współpracy z Moskwą (na wypadek agresji niemieckiej)[80]. Dla dyplomacji polskiej były to bardzo ważne informacje, ponieważ mówiły one o nastawieniu Łotyszy wobec hipotetycznego konfliktu, który niewątpliwie musiałby też objąć terytorium Rzeczypospolitej. Warszawa rozważała wobec tego perspektywę zacieśnienia relacji z Łotwą, dla której byłaby niezwykle potrzebnym sojusznikiem, chociażby ze względu na niewielkie terytorium i zaplecze techniczno-gospodarcze państwa łotewskiego. Na przeszkodzie w zawarciu takiego sojuszu stały dwie kwestie. Pierwszą z nich stanowiła nieuregulowana sprawa Wileńszczyzny, druga dotyczyła wątpliwości, czy Polska nie zawarła umowy z Niemcami, mającej na celu zaatakowanie ZSRS[81]. Krytycznie do samej koncepcji sojuszu z Łotwą odnosiły się niektóre kręgi decyzyjne w Warszawie. Spowodowane to było swoistą dwutorowością polityki łotewskiej w stosunku do państwa polskiego, objawiającej się innym zachowaniem wobec mniejszości polskiej, a innym wobec przedstawicieli Polski[82]. Zauważalne stało się pewne zaangażowanie Łotyszy w rozwiązanie sporu polsko-litewskiego, który

[77] *PDD 1938*, dok. 5. Raport posła w Rydze Franciszka Charwata dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Łotwy Vilhelmsem Muntersem na temat polityki zagranicznej ZSRR z 9 stycznia 1938, s. 10.

[78] *Ibidem*, dok. 65. List naczelnika Wydziału Wschodniego Tadeusza Kobylańskiego dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego Tadeusza Pełczyńskiego [z załącznikami] z 25 marca 1938, s. 156.

[79] P. Łossowski, *op. cit.*, s. 58.

[80] *PDD 1938*, dok. 65, s. 157.

[81] *Ibidem*, dok. 66. Notatka Oddziału II Sztabu Głównego dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego Tadeusza Pełczyńskiego w sprawie stosunków państw bałtyckich z ZSRR po 25 marca 1938, s. 163.

[82] *Ibidem*, dok. 99. Notatka radcy w referacie bałtyckim Wydziału Wschodniego Stanisława de Rosset na temat polityki zagranicznej Łotwy z 4 maja 1938, s. 244.

przybrał na sile w marcu 1938 r. (po skierowanym w stosunku do Litwy polskim ultimatum w związku z incydentem granicznym)[83].

Możliwość ściślejszej współpracy między Polską a państwami bałtyckimi pojawiła się wraz ze zmianami w rządzie litewskim. Doszło wtedy do przedstawienia ciekawej oferty władzom polskim przez Łotyszy. Dotyczyła ona współpracy całej Ententy Bałtyckiej wraz z Rzeczpospolitą wobec hipotetycznego konfliktu z ZSRS albo III Rzeszą[84]. Wspomniana inicjatywa była skutkiem zaogniającej się sytuacji w polityce międzynarodowej (mowa o niebezpiecznych poczynaniach Niemiec w Europie, widocznych chociażby w agresywnej działalności wobec Czechosłowacji)[85]. Politycy łotewscy zaczęli przedstawiać pogląd, że są w stanie oprzeć się agresji jedynie w sojuszu z Polską, ponieważ sam pakt bałtycki nie był w stanie niczego zdziałać. Takowe twierdzenie wyrażane było w rozmowach prowadzonych z posłem polskim w Rydze przez generała Janisa Balodisa, ówczesnego ministra wojny w rządzie łotewskim[86]. Jednakże sama Ententa Bałtycka nie zdołała dojść do porozumienia w kluczowych kwestiach. Litwa i Łotwa upatrywały zagrożenia dla swojej egzystencji w polityce Berlina, natomiast Estonia w polityce Moskwy, co było spowodowane – w opinii kręgów rządzących w Rydze – tym, że wielu oficerów armii estońskiej kształciło się w Niemczech. Tallin miał w ich mniemaniu coraz bardziej ciążyć ku państwom skandynawskim, a nie bałtyckim, co skutecznie utrudniało zawarcie ściślejszego porozumienia z Polską. Ponadto nie bez znaczenia były osobiste animozje pomiędzy przedstawicielami państw bałtyckich[87].

Do tego wszystkiego powróciła sprawa mniejszości polskiej na Łotwie. Polonię tam żyjącą poddawano rzekomo szykanom oraz procesowi wynaradawiania, czego Warszawa nie mogła spokojnie obserwować[88]. Bez wątpienia kwestia ta rzutowała na stanowisko władz polskich wobec projektów przedstawianych przez Łotyszy na temat zacieśniania współpracy w dziedzinie obronności obydwu państw. Dyplomacja polska podchodziła jednak sceptycznie do zapewnień przedstawicieli łotewskich[89]. Tymczasem znów zaczynała o sobie dawać znać polityka dwóch państw zainteresowanych tym terenem, czyli III Rzeszy i ZSRS. Niemcy w marcu 1939 r. zajęli Okręg Kłajpedy, co spowodowało wzrost napięcia w regionie[90]. Operacja ta uwidoczniła słabość Ententy Bałtyckiej, jednocześnie – jak zauważa Łossowski – zajęcie przez Niemcy terytorium należącego do Litwy wywołało zdjęcie z całego tego projektu odium „spraw specyficznych"[91]. Trudno nie zgodzić się z tym zdaniem, ponieważ w istocie sprawy litewskie przestały już ciążyć na sojuszu

---

83 P. Łossowski, *Związek Państw Bałtyckich…*, s. 39.

84 *PDD 1938*, dok. 452. Notatka attaché wojskowego poselstwa w Kownie Leona Mitkiewicza-Żółtek dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka o rozmowach z attachés wojskowymi Łotwy i ZSRR z 19 grudnia 1938, s. 846.

85 Szerzej na temat sytuacji Czechosłowacji i układu monachijskiego zob. P.M. Majewski, *Zmarnowana szansa? Możliwości obrony Czechosłowacji jesienią 1938 roku*, Gdańsk 2016.

86 *PDD 1939*: *styczeń-sierpień*, dok. 39, s. 73.

87 *Ibidem*, dok. 61. Raport posła w Rydze Jerzego T. Kłopotowskiego dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka o rozmowie z łotewskim ministrem wojny Janisem Balodisem z 28 lutego 1939, s. 120.

88 *Ibidem*, s. 122.

89 *Ibidem*, s. 123.

90 P. Łossowski, *Związek Państw Bałtyckich…*, s. 42.

91 *Ibidem*.

państw nadbałtyckich. Sama aneksja spowodowała spadek zaufania władz urzędujących w Kownie do dwóch pozostałych partnerów związanych sojuszem[92]. Było to skutkiem braku reakcji Tallina i Rygi wobec działań Niemiec.

Sowieci w tym czasie przedstawili Łotwie groźbę: jeżeli ta zawrze jakiekolwiek pakty bądź układy z innymi krajami godzące w interesy ZSRS, to Moskwa uzna za niebyłe dotychczasowe umowy, jakie między nimi zostały zawarte. Podobne ultimatum zostało nakreślone Estonii. Zastraszone państwa postanowiły nie ujawniać tych informacji, aby nie drażnić sąsiada ze Wschodu[93]. Ryga wobec tych gróźb postanowiła zyskać spokój na zachodzie i przystała na propozycje Berlina, zawierając z nim pakt o nieagresji[94]. Został on podpisany 7 czerwca 1939 r. W odczuciu władz łotewskich układ ten miał chronić ich państwo przed losem, który spotkał Litwę[95].

Wkrótce stało się jasne, że wszystkie do tej pory podpisane akty prawne nie miały większego znaczenia. Dotychczasowa polityka państw bałtyckich okazała się nie posiadać istotnego wpływu na los tego obszaru, a to za sprawą zawartego w Moskwie 23 sierpnia 1939 r. paktu Ribbentrop-Mołotow. Ludność łotewska zareagowała na wieści o podpisaniu tego dokumentu w różny sposób, przeważało jednak zdanie, że oznacza on wzrost szans na neutralność w najbliższym czasie. Rząd Łotwy miał jednak w tej kwestii inne podejście i brał na poważnie wiadomości o tym, że podpisanie tego paktu było równoznaczne z końcem niezależności i państwowości krajów nadbałtyckich[96]. W związku z tymi wydarzeniami strona polska podniosła sprawę polskich robotników rolnych, których chciała repatriować do kraju[97]. Władze łotewskie w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. postanowiły potwierdzić swoje neutralne stanowisko wobec konfliktu polsko-niemieckiego, który – jak się spodziewano – miał niedługo wybuchnąć[98]. Takie stanowisko wynikało ze słabości militarnej i chęci jak najdłuższego zachowania swojej samodzielności i państwowości.

Reasumując, opisany powyżej okres przyniósł w stosunkach polsko-łotewskich wiele wydarzeń wystawiających na próbę relacje pomiędzy krajami. Mam tu na myśli w szczególności kwestię mniejszości polskiej, która, pomimo pewnej normalizacji, nie została do końca rozwiązana, co ciążyło cały czas na relacjach pomiędzy państwami. Podobnie przedstawiała się sprawa sojuszu polsko-łotewskiego, a także ściślejszej współpracy na kanwie dyplomatycznej i gospodarczej. Cele dotyczące bezpieczeństwa, jakie stawiały sobie poszczególne kraje, były na ogół zbieżne, jednak różniły się co do sposobu ich realizacji i koncepcji wprowadzania w życie. Szczególnie w polityce łotewskiej dało się wyczuć pewien dualizm w stosunku do Polaków. Na arenie wewnętrznej Polacy bardzo często byli szykanowani

---

[92] https://www.ceeol.com/search/viewpdf?id=726571 [dostęp: 20 XII 2019].

[93] *PDD 1939*: *styczeń-sierpień*, dok. 194, s. 327.

[94] *Ibidem*, dok. 249. Raport posła w Rydze Jerzego T. Kłopotowskiego dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka w sprawie propozycji Niemiec wobec Łotwy z 4 maja 1939, s. 415.

[95] P. Łossowski, *op. cit.*, s. 54.

[96] *PDD 1939*: *styczeń-sierpień*, dok. 467, s. 799–800.

[97] *Ibidem*, dok. 475. Notatka podsekretarza stanu Jana Szembeka z rozmowy z posłem Łotwy Ludvigsem Ekisem z 25 sierpnia 1939, s. 808.

[98] *Ibidem*, dok. 496. Raport posła w Rydze Jerzego T. Kłopotowskiego dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka o stanowisku Łotwy z 29 sierpnia 1939, s. 832.

i atakowani przez Łotyszy, co godziło w dobrosąsiedzkie układy z Rzeczpospolitą. Za to w kontaktach z rządem polskim chcieli oni budować związki oparte na relacjach partnerskich, jednak strona polska nie mogła zapomnieć o Polonii tam mieszkającej i musiała zważać na jej los. Nie należy zapominać o fakcie wsparcia przez Łotyszy Litwinów, czego Polska również nie mogła zaakceptować. Ostatecznie jednak rządy obu państw potrafiły stanąć na wysokości zadania (tak jak to miało miejsce w przypadku wytyczenia granicy) i przezwyciężyć największe problemy powstałe pomiędzy nimi. Choć wiele spraw pozostało jeszcze otwartych, w ich rozwiązaniu przeszkodził wybuch II wojny światowej.

Bibliografia

Źródła drukowane

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1931, red. Mariusz Wołos, Warszawa 2008.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1932, red. Krzysztof Kania, Warszawa 2011.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1933, red. Wojciech Skóra, współpr. Piotr Długołęcki, Warszawa 2015.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1934, red. Stanisław Żerko, współpr. Piotr Długołęcki, Warszawa 2014.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1935, red. Stanisław Żerko, współpr. Piotr Długołęcki, Warszawa 2017.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1936, red. Stanisław Żerko, współpr. Piotr Długołęcki, Warszawa 2011.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1937, red. Jan Stanisław Ciechanowski, współpr. Piotr Długołęcki, Warszawa 2012.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1938, red. Marek Kornat, współpr. Piotr Długołęcki, Maria Konopka-Wichrowska, Marta Przyłuska, Warszawa 2007.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939: styczeń – sierpień, red. Stanisław Żerko, współpr. Piotr Długołęcki, Warszawa 2005.

Opracowania monograficzne

Albin Janusz, *Polski Ruch Narodowy na Łotwie w latach 1919–1940*, Wrocław 1993.

Gajownik Tomasz, *Działalność informacyjna attachés wojskowych II Rzeczypospolitej w krajach bałtyckich. Siły zbrojne Finlandii, Estonii i Łotwy w okresie międzywojennym*, Poznań 2019.

Kierończyk Przemysław, *Państwo łotewskie. Geneza i ustrój konstytucyjny*, Gdańsk 2008.

Łossowski Piotr, *Łotwa nasz sąsiad. Stosunki polsko-łotewskie w latach 1918–1939*, Warszawa 1990.

Majewski Maciej Piotr, *Zmarnowana szansa? Możliwości obrony Czechosłowacji jesienią 1938 roku*, Gdańsk 2016.

Michowicz Waldemar, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa 1932–1937 a dyplomacja polska,* Łódź 1989.

Paluszyński Tomasz, *Walka o niepodległość Łotwy 1914–1921*, Warszawa 1999.

Skrzypek Andrzej, *Stosunki polsko-łotewskie 1918–1939*, Gdańsk 1997.

Wołos Mariusz, *Francja-ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924–1932*, Toruń 2004.

Artykuły naukowe

Gajownik Tomasz, *Józef Piłsudski a polityka bałtycka II Rzeczypospolitej – zarys problematyki*, [w:] *Józef Piłsudski. Człowiek-Żołnierz-Polityk*, red. Zbigniew Girzyński, Jarosław Kłaczkow, Toruń 2016.

Jekabsons Eriks, *Historia stosunków łotewsko-polskich*, [w:] https://www.ceeol.com/search/viewpdf?id=726571

Łach Wiesław Bolesław, *Rozbieżności w stosunkach polsko-łotewskich po I wojnie światowej i ich wojskowo-polityczne następstwa*, „Przegląd Wschodnioeuropejski", [w:] http://www.uwm.edu.pl/cbew/PW_2011_II_Wersja_elektroniczna.pdf

Łossowski Piotr, *Związek Państw Bałtyckich 1934–1940*, [w:] *Kraje bałtyckie w latach przełomu 1934–1944*, red. Andrzej Koryn, Warszawa 2005.

Michowicz Waldemar, *Aneksy*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: *1918–1939*, red. Piotr Łossowski, Warszawa 1995.

Netografia

https://www.mfa.gov.lv/pl/poland/stosunki-dwustronne/historia

https://naszahistoria.pl/beck-odrzuca-koalicje-przeciwko-niemcom/ar/10575562

Polish-Latvian relations in the 1930s from the perspective of Polish diplomatic documents

The aim of the article is to present diplomatic relations between the Second Republic and Latvia in the 1930s, from the perspective of Polish diplomatic documents.

The events described by the author have been placed in the broader context of the policies of different European countries vis-à-vis the north-eastern region of Europe.

The source is archival material created by Polish diplomatic officials who were engaged in discussions with a Latvian partner. The information contained therein has been extended or supplemented by the historical statements in the literature of the subject.

Keywords: Poland, Latvia, the 1930s, Polish-Latvian relations in the interwar period, The Baltic Ententa

Juliusz Jędrzejczak
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
273771@stud.umk.pl

Włoska polityka zagraniczna w analizach Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej przy Kwirynale (1933–1938)

Wydarzenia mające miejsce w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej zmusiły Italię do podejmowania kluczowych decyzji na arenie międzynarodowych zmagań. Prowadzona przez nią polityka zagraniczna nie pozostała bez wpływu na jej dalsze losy. Postanowiono przeanalizować działania Włoch, przyjmując perspektywę Ambasady RP przy Kwirynale, gdy jej kierownikiem w latach 1933–1938 był polski dyplomata Alfred Wysocki. Dzięki obserwacji przez poselstwo polskie poszczególnych kroków podejmowanych przez Palazzo Chigi w bilateralnych relacjach z wieloma państwami, możliwe stało się poznanie podstawowych założeń włoskiej polityki zagranicznej w Europie. Wśród nich istotną rolę odgrywał podział na państwa o mocarstwowym charakterze (Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Włochy) i kraje o drugorzędnej pozycji. Włoskie MSZ dążyło do utrzymania równowagi sił w obrębie tej pierwszej grupy. Czynnikiem wspomagającym w tym procesie miały być państwa zaliczane do drugiego ze wspomnianych zbiorów. Nie zaniechano tej strategii nawet w obliczu wzrostu znaczenia hitlerowskich Niemiec czy też rozpętania wojny z Etiopią (1935–1936). Znaczenie tego drugiego wydarzenia było tak ogromne, że doprowadziło do powstania w większości przypadków dwu odmiennych etapów w działaniach Palazzo Chigi (przedwojenny i powojenny). Polskie przedstawicielstwo dyplomatyczne w Wiecznym Mieście w latach 1933–1938 ujawniło szereg błędów popełnionych przez włoskie MSZ, wobec których Italia musiała zmienić wiele z pierwotnych zamierzeń, nie rezygnując jednak z dążenia do utrzymania równowagi wpływów wśród grupy definiowanych przez siebie mocarstw. Owe niepowodzenia wynikały nie tylko ze zwykłego ryzyka związanego z polityką zagraniczną, lecz także z błędnej interpretacji faktów, co było szczególnie widoczne dla Wysockiego w przypadku stosunków na linii Rzym-Londyn. Jednym z istotnych czynników zmuszających Palazzo Chigi do zmiany wyjściowych zamysłów było zbliżenie włosko-niemieckie rzutujące na jego politykę wobec wielu europejskich stolic. Polska ambasada w Wiecznym Mieście w rozpatrywanym okresie dostrzegała również i inne impulsy wpływające na włoską politykę zagraniczną, wśród których znajdowały się między innymi faszystowska ideologia czy też względy prestiżowe. Ostatecznie suma wielu różnych czynników złożyła się na ogólny status Italii w Europie w czasie przejścia Wysockiego na emeryturę w maju 1938 roku. Był zupełnie odmienny niż na początku jego służby w polskiej ambasadzie w Rzymie w lipcu 1933 roku.

Słowa kluczowe

polityka zagraniczna Włoch, Ambasada RP przy Kwirynale, 1933–1938, Alfred Wysocki, dyplomacja

Lata trzydzieste minionego stulecia obfitowały w szereg zdarzeń prowadzących bezpośrednio do tragedii II wojny światowej. Do jej ziszczenia się nie doszło na skutek wystąpienia sprecyzowanej, nadrzędnej przyczyny, lecz splotu wielu odrębnych decyzji, jakie zostały podjęte przede wszystkim na arenie europejskich zmagań politycznych. Faszystowskie Włochy, będąc częścią Europy, działały w określony sposób w tej międzynarodowej grze. Rozlokowane w ich stolicy przedstawicielstwa dyplomatyczne obcych państw były zobowiązane do śledzenia, interpretowania i – w miarę możliwości – wpływania na kroki podejmowane w ramach polityki zagranicznej państwa ich akredytacji. Wśród nich działała także polska placówka. Regularnie przesyłała do Warszawy oraz innych równoległych przedstawicielstw Rzeczpospolitej sporządzone raporty odnoszące się między innymi do działań Rzymu na arenie międzynarodowej. Zdobyte z różnorakich źródeł informacje, jakie znajdowały wyraz na kartach tych dokumentów, tworzyły osobliwy obraz pracy podejmowanej przez włoskie MSZ. Lata 1933–1938 to czas, w którym polską placówką dyplomatyczną w Wiecznym Mieście kierował na stanowisku ambasadora Alfred Wysocki, nadając ton jej funkcjonowaniu (oficjalnie tę funkcję sprawował od 3 lipca 1933 roku do 15 maja 1938 roku[1], stąd prowadzona analiza będzie zawierała się w tych ramach czasowych). Z perspektywy obecnych dni, mając świadomość skutków kolejnego światowego konfliktu zainicjowanego wkrótce po odejściu Wysockiego ze służby, można stwierdzić, że był to okres kluczowy dla Italii stającej w obliczu politycznych dylematów o ogromnej wadze. Odpowiednio zajęta postawa wobec nich rzutowała na dalsze losy tego państwa.

Działalność Ambasady RP przy Kwirynale była dziełem nie tylko jej kierownika, lecz także podległego mu personelu. Obejmujący urząd przedstawiciel Rzeczpospolitej w Wiecznym Mieście zastał na placówce grono współpracowników zarówno etatowych, jak i kontraktowych. W skład pierwszej grupy wchodzili Tadeusz Romer na stanowisku radcy ambasady oraz Ludomir Komierowski będący sekretarzem ambasady. Do drugiej z nich faktycznie zaliczały się cztery osoby (jedna z pracownic kontraktowych przebywała na urlopie przez cały okres służby Wysockiego): Egisto de Andreis, Aleksander Mańkowski, Józef Michałowski oraz Hanna Wołodkowiczówna[2]. Wraz z upływem czasu powyższy personel zmieniał się. W spisie kontraktowych urzędników ambasady na dzień 1 kwietnia 1934 roku na próżno szukać nazwisk: de Andreis oraz Mańkowski[3]. Natomiast Hanna Wołodkowiczówna z pewnością już od 1 marca 1935 roku pracowała w polskim konsulacie w Lyonie[4]. Komierowski opuścił rzymską placówkę jako pierwszy spośród etatowych pracowników. Z dniem 30 września 1933 roku został odwołany do centrali MSZ[5]. Formalnie miejsce po nim wypełnił następnego dnia Tadeusz

[1] *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1938 roku* (dalej: *RSZ RP*), Warszawa 1938, s. 19, 237.

[2] *RSZ RP*, Warszawa 1933, s. 97, 194.

[3] *RSZ RP*, Warszawa 1934, s. 189.

[4] *RSZ RP*, Warszawa 1935, s. 246.

[5] *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej* (dalej: *D.U. MSZ*), rok XV, nr 17, Warszawa 1 IX 1933., s. 166.

Chromecki[6], który 1 sierpnia 1934 roku objął stanowisko II sekretarza ambasady[7]. Nominacja na posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego RP przy rządzie Republiki Portugalskiej, jaką otrzymał 1 kwietnia 1935 roku Romer[8], spowodowała, że opuścił stolicę Italii. Powstałą po nim lukę wypełnił 16 kwietnia tego samego roku Aleksander Zawisza[9]. Ponadto 1 marca 1936 roku placówka została zasilona przez Jana Szeliskiego jako *attaché*[10]. W tym samym charakterze został powołany 1 lutego 1938 roku Jerzy Lasocki[11], zaś dzień wcześniej doszło do formalnego odwołania do centrali MSZ Chromeckiego[12]. Warto wspomnieć jeszcze o tym, że 9 października 1935 roku do składu osobowego polskiego przedstawicielstwa w Wiecznym Mieście dołączył *attaché* wojskowy, którym został mjr dypl. Cezary Niewęgłowski[13], a funkcję radcy handlowego w czasie służby Wysockiego spełniał Roman Mazurkiewicz[14]. Ukształtowany w ten sposób skład osobowy rzymskiej placówki ze względu na posiadane przezeń kompetencje na polu dyplomacji można określić jako dość „wytrawny".

Wysocki przyszedł na świat 26 sierpnia 1873 roku w Łańcucie w rodzinie ziemiańskiej[15]. Z wykształcenia był doktorem praw[16]. Z powodu skierowania do prezydium Cesarsko-Królewskiego Namiestnictwa we Lwowie już w pierwszych latach XX wieku zaczął wykonywać zadania realizowane podczas służby dyplomatycznej. Przyszłego dyplomatę przydzielono do osobistego sekretariatu namiestnika i zobowiązano do sporządzania raportów na temat treści zamieszczanych w prasie galicyjskiej. W 1909 roku, po śmierci radcy departamentu prasowego wiedeńskiego Prezydium Rady Ministrów, jego stanowisko zajął Wysocki. W warunkach I wojny światowej został przydzielony do wojska i przeniesiony do Lubelskiego Generalnego Gubernatorstwa. To właśnie wtedy podjął decyzję o wstąpieniu do formującego się polskiego aparatu dyplomatycznego[17]. Zanim przejął kierownictwo rzymskiego przedstawicielstwa, zdobywał doświadczenie, pełniąc następujące funkcje: radcy poselstwa oraz *chargé d'affaires* Poselstwa RP w Pradze (1919–1920), radcy poselstwa na polskiej placówce dyplomatycznej w Berlinie (1920–1922), generalnego inspektora urzędów konsularnych przy Generalnym Inspektoracie z siedzibą w Paryżu (1922–1923), radcy poselstwa w MSZ (1923–1924), posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Poselstwa RP w Sztokholmie (1924–1928), podsekretarza stanu w MSZ (1928–1931), posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Poselstwa RP w Berlinie (1931–1933)[18]. Służba Wysockiego na rzymskiej placówce

---

[6] *D.U. MSZ*, rok XV, nr 16, Warszawa 16 VIII 1933, s. 159.
[7] *D.U. MSZ*, rok XVI, nr 7, Warszawa 1 VIII 1934, s. 85.
[8] *D.U. MSZ*, rok XVII, nr 3, Warszawa 20 V 1935, s. 53.
[9] *Ibidem*, s. 54.
[10] *RSZ RP*, Warszawa 1936, s. 131, 204.
[11] *D.U. MSZ*, rok XX, nr 1, Warszawa 3 I 1938, s. 9.
[12] *Ibidem*, s. 13.
[13] *D.U. MSZ*, rok XVII, nr 6, Warszawa 15 XI 1935, s. 151.
[14] *RSZ RP*, Warszawa 1935, s. 130.
[15] P. Grzegorczyk, *Twórcy i badacze kultury zmarli w latach 1956–1967,* cz. I, Warszawa 1986, s. 183.
[16] *Czy wiesz kto to jest?*, red. S. Łoza, Warszawa 1938, s. 824.
[17] *Alfred Wysocki sprzed pół wieku*, Kraków 1974, s. 278, 281–283, 300.
[18] *RSZ RP*, Warszawa 1938, s. 237.

poprzedzała bezpośrednio jego przejście w stan spoczynku[19]. Zmarł w Krakowie 3 września 1959 roku[20]. Ówcześni dostrzegali jego duży autorytet, jakim cieszył się w świecie dyplomacji, oraz rozległe wykształcenie humanistyczne. Postrzegano go jako osobę lojalną o nieskazitelnym charakterze[21]. Dzięki tej pierwszej cesze we współczesnej historiografii można spotkać się z poglądem mówiącym o tym, że Wysocki nie był politykiem, lecz wiernie służącym każdemu ministrowi zawodowym dyplomatą-technikiem[22].

Wspominając o personelu Ambasady RP przy Kwirynale, gdy jej kierownikiem był Wysocki, nie sposób przedstawić w tym miejscu całej dostępnej wiedzy na ten temat. Warto jednak skupić się choć pokrótce na postaciach Romera i Zawiszy. Romer (1894–1978) – tak samo jak jego przełożony – w czasie służby w Wiecznym Mieście był już doświadczonym dyplomatą. Miał za sobą wieloletnią pracę w MSZ, pełnił tam rozmaite funkcje, gdy w 1928 roku został wysłany do stolicy Włoch jako radca tamtejszej polskiej placówki dyplomatycznej. Po jej opuszczeniu w 1935 roku został przedstawicielem RP w Lizbonie, następnie w Tokio. Wypadki II wojny światowej zaprowadziły go na stanowisko kierownika polskiej ambasady w ZSRS (1942) oraz ministra spraw zagranicznych w rządzie Stanisława Mikołajczyka (1943). Po zakończeniu wojny łączył ze sobą pracę na polu naukowym oraz społecznym[23]. Romer oceniany jest jako urodzony dyplomata posiadający odpowiednie kompetencje i oddający się swej pracy. Opierał się w niej przede wszystkim na tradycjonalizmie, choć nie zawsze i nie za wszelką cenę[24].

Zawisza (1896–1977) nim w 1935 roku zastąpił Romera jako radca na rzymskiej placówce, doświadczył niezwykle intensywnej rotacyjności pod względem zajmowanych funkcji zarówno w Warszawie, jak i poza granicami kraju. Dzięki temu uzyskał szerokie kompetencje, które mogły okazać się przydatne podczas pobytu w faszystowskiej Italii. W polskim przedstawicielstwie w Rzymie pozostał aż do końca jego istnienia w czerwcu 1940 roku. Czas II wojny światowej upłynął mu na pełnieniu obowiązków dyplomatycznych w Portugalii, Wielkiej Brytanii, Rodezji Północnej, Rodezji Południowej, a także Kenii. Po jej zakończeniu osiadł w Wielkiej Brytanii, oddając się rozmaitym obowiązkom związanym z życiem politycznym polskiego wychodźstwa, był m.in. kierownikiem MSZ w latach 1953–1963 oraz 1965–1970[25]. Powyższe informacje doskonale ukazują, że w latach 1933–1938 Ambasada RP przy Kwirynale mogła poszczycić się nietuzinkowym personelem, co niewątpliwie wpływało na jakość wykonywanej przez nią pracy.

Jak już zostało wspomniane, lata 1933–1938 były dla Włoch kluczowym okresem, w którym przyszło im podejmować decyzje w obliczu politycznych dylematów

---

[19] A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, wybór i oprac. W. Jankowerny, Warszawa 1988, s. 593.

[20] P. Grzegorczyk, *op. cit.*, s. 184.

[21] S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918–1940*, Warszawa 1975, s. 319.

[22] A. Wysocki, *Tajemnice…*, s. 8.

[23] M. Paszkiewicz, *Romer Tadeusz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXI/1, z. 128, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 656–658.

[24] B. Sztubarska, *Niezwykłe misje… Tadeusz Romer (1894–1978) dyplomata RP w świecie dyktatur i wojen*, Piotrków Trybunalski 2014, s. 275.

[25] K. Smolana, *Zawisza Aleksander*, [w:] *Słownik Biograficzny Polskiej Służby Zagranicznej*, t. IV, oprac. K. Smolana, Warszawa 2012, s. 112–114.

o dużym znaczeniu dla ich dalszego losu. Analizy polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Wiecznym Mieście odnoszące się do polityki zagranicznej faszystowskiej Italii, pod względem tematycznym, charakteryzują się różnorodnością. Ich twórcy bacznie obserwowali bilateralne stosunki Włoch z rozmaitymi państwami, wśród których znajdowała się również Polska. Należy zaznaczyć, że w polskiej historiografii relacje na linii Warszawa-Rzym doczekały się już opracowania w postaci monografii. Kilkadziesiąt lat temu Stanisław Sierpowski podjął się zadania zgłębienia politycznych stosunków polsko-włoskich dla lat 1918–1940[26]. W swej obszernej pracy wiele miejsca poświęcił również kontaktom między obu krajami, jakie zostały nawiązane na niwie dyplomatycznej. Z kolei Jerzy Wojciech Borejsza, który zajmował się między innymi problematyką związaną z systemami totalitarnymi, w jednej ze swoich publikacji adresowanej Italii Mussoliniego również nie omieszkał wnieść własnego wkładu do badań nad stosunkami polsko-włoskimi w okresie dwudziestolecia międzywojennego[27]. Warto też wspomnieć o pracy Andrzeja Bartnickiego traktującej o włoskiej agresji na Etiopię, w której skoncentrowano się także na jej dyplomatycznych skutkach[28]. Relacjom pomiędzy Warszawą i Rzymem poświęcano również miejsce przy okazji pochylania się nad problematyką przedsięwzięć mających na celu zapewnienie trwałych i formalnych podstaw dla pokoju w Europie po I wojnie światowej. W tym miejscu można wspomnieć chociażby o monografii Zbigniewa Mazura, opisującej zmagania Italii w forsowaniu tzw. Paktu Czterech[29]. W zakresie stosunków na linii Warszawa-Rzym w okresie Drugiej Rzeczpospolitej przytoczone dzieło Sierpowskiego jest pracą pionierską, stanowiącą doskonały punkt wyjścia dla zapoznania się z tą tematyką.

Niestety nie dysponujemy obecnie kompletem licznych dokumentów, jakie zostały przygotowane przez Ambasadę RP przy Kwirynale w wyznaczonym w pracy okresie. Można wysnuć z nich wniosek o dominacji we włoskiej polityce zagranicznej pewnego sposobu postrzegania świata, którego zwolennikiem był kierownik faszystowskiego państwa w osobie Mussoliniego. Ów sposób stanowił determinantę pewnej ilości działań podejmowanych przez Włochy na międzypaństwowym polu. Związany był z podziałem państw na te zasługujące na miano mocarstw oraz na inne, które powinny zachowywać podrzędną i uległą pozycję wobec tych pierwszych. Przykłady takiego postępowania zostaną przybliżone w dalszej części pracy, wraz z pochylaniem się nad obrazem polityki zagranicznej Włoch nakreślonym przez polskie przedstawicielstwo w Rzymie w latach 1933–1938 w stosunku do poszczególnych państw.

Z dokumentów polskiej placówki, jakkolwiek zachowanych w niepełnym stopniu, można wnioskować, że Włochy w sposób samorzutny lub wymuszony okolicznościami zewnętrznymi dokonały podziału w obszarze Europy na strefy odznaczające się odmienną priorytetowością w ich międzynarodowych dążeniach. W zależności od przebiegu granic państwa zmieniały się także oczekiwania i cele,

[26] Zob. przyp. 21.

[27] J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy…*, Warszawa 1989.

[28] A. Bartnicki, *Pierwszy front II wojny światowej. Konflikt włosko-etiopski 1935–1936*, Warszawa 1971.

[29] Z. Mazur, *Pakt Czterech*, Poznań 1979.

jakie stawiano do realizacji. Takie zjawisko nie powinno zadziwiać, gdyż jest naturalne, jednak jego obecność pozwala na lepsze zrozumienie poczynań włoskiego MSZ. W tej swoistej konstelacji politycznej, gwiazdami, którym poświęcano bardzo wiele uwagi i troski, były Austria i Węgry. Spadkobierczynie habsburskiego dziedzictwa w zamyśle kierownictwa włoskiego MSZ miały świecić pełnym blaskiem dopiero przy wsparciu Italii jako ich protektorki. Oba państwa tworzyły istotną – z punktu widzenia interesów Rzymu – strefę. Nieobojętny był w tej sytuacji fakt, że relatywnie niewielkie terytorium podległe władzy Wiednia oddzielało Włochy od Niemiec, o czym Italia nie zapominała. To właśnie na skutek działań Rzeszy zauważalna stała się dwuetapowość we włoskiej polityce międzynarodowej wobec Austrii i Węgier.

W przypadku stosunków Rzymu z Wiedniem zarówno w pierwszym, jak i drugim stadium problemem spędzającym sen z powiek Italii była narastająca groźba Anschlussu. Wraz z upływem czasu zmianie podlegały możliwości jego uniknięcia. Gdy kierownictwo polskiej placówki dyplomatycznej przejął Wysocki, Rzym i Wiedeń ściśle ze sobą współpracowały, będąc zespolone pewnymi elementami. Istotnym spoiwem stał się austriacki kanclerz Engelbert Dollfuss, naśladujący faszystowskie rozwiązania, inspirowany państwem kierowanym przez Duce. Mussolini wspierał stworzoną przezeń dyktaturę, zaś Dollfuss starał się neutralizować czynniki narodowosocjalistyczne podsycane przez Berlin. Było to równoznaczne z zachowywaniem antyanschlussowej postawy, którą popierał Mussolini, wspierając austriackiego kanclerza, co jednocześnie było zbieżne z jego dążeniem do zachowania własnych wpływów w Wiedniu. Dla Dollfussa chęć zachowania suwerenności państwa stanowiła czynnik spajający go ściślej z Italią[30].

Polskie przedstawicielstwo w Rzymie było informowane przez włoskie MSZ bez jakichkolwiek zawoalowań, że jego nadrzędnym działaniem w relacjach z Austrią jest niedopuszczanie do utraty przez nią niepodległości. Nie ukrywało też, że w tym duchu Mussolini wpływał na kierunki wiedeńskiej polityki, zalecając oglądność w relacjach z Niemcami, zaś w przypadku jej wymiaru wewnętrznego – rządy twardej ręki. Innym sposobem realizacji tego podstawowego pragnienia było zapewnienie silnych podstaw politycznych i gospodarczych dla Austrii[31]. Znalazły swój wyraz w protokołach rzymskich z 17 marca 1934 roku. Ich owocem były ułatwienia celne, jakie uzyskała nie tylko Austria, lecz także Węgry[32]. W niedługim czasie od ich zawarcia Wysocki dowiedział się od włoskich czynników miarodajnych, że strategia Italii wyrażona w ledwie podpisanych protokołach ograniczała się nie tylko do rozwiązań natury gospodarczej. Na ich kartach znalazły wyraz również zobowiązania o politycznym charakterze, które nie zostały ujęte w pierwotnej wersji dążeń mających być zrealizowanych poprzez rzymski zjazd. Strona włoska starała się je zbagatelizować wobec polskiego przedstawiciela dyplomatycznego, mimo że ich skutki były daleko idące. Zgodnie z założeniami Rzym, Wiedeń i Budapeszt miały porozumiewać się wzajemnie w przypadku spraw odnoszących się

[30] J. Kozeński, *Austria 1918–1968. Dzieje społeczne i polityczne*, Poznań 1970, s. 112–116.

[31] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 131, raport Romera do ministra spraw zagranicznych Becka z 9 IX 1933, k. 124–125.

[32] J. Kozeński, *op. cit.*, s. 120.

w sposób bezpośredni do stosunków między państwami reprezentowanymi przez te stolice: „Obowiązek wzajemnego porozumiewania się odnosi się bowiem wyłącznie do spraw dotyczących bezpośrednio stosunków Austrii, Węgier i Włoch. P. Suvich [podsekretarz stanu we włoskim MSZ – J.J.] dał mi też zaraz przykład: «Jeżeli Austria będzie zawierać traktat przyjaźni z Hondurasem lub Peru, to nie potrzebuje konsultować ani Węgier ani Włoch. Musi to jednak uczynić, jeżeli ma załatwić jakąś sprawę wchodzącą w zakres jej stosunków do obu kontrahentów lub jej własnego położenia politycznego. To samo zobowiązanie przyjęły naturalnie i Włochy na siebie»”[33]. W ten sposób Włochom udało się częściowo skrępować swobodę działań pozostałych sygnatariuszy protokołów rzymskich w ich polityce międzynarodowej.

Italia z pozycji protektora ingerowała w życie wewnętrzne Austrii, nie tylko kierując się zwyczajnym praktycyzmem, lecz także stawiając wymogi natury ideologicznej. Informacje zawarte w dokumentach polskiego przedstawicielstwa w Rzymie stanowią poparcie twierdzeń o zainicjowaniu przez Włochy wewnątrzaustriackiej rozprawy z socjaldemokracją[34]. Doskonale komponują się z tym wydarzeniem namowy Duce do wprowadzenia rządów silnej ręki przez Dollfussa. Do zmierzenia się ze światopoglądową grupą znajdującą się na przeciwległym biegunie w stosunku do włoskiego faszyzmu doszło w lutym 1934 roku[35].

Wspomniano już wcześniej o dwuetapowości we włoskiej polityce zagranicznej w stosunku do Austrii. Pierwsza faza związana z obroną jej suwerenności weszła w szczytowy moment, gdy doszło do udanego zamachu na życie Dollfussa, zrealizowanego przez zwolenników Hitlera 25 lipca 1934 roku. Mimo ich oczekiwań w Wiedniu nie nastąpił polityczny przewrót, a następcą zamordowanego kanclerza został dotychczasowy minister oświaty Kurt Schuschnigg[36]. Z całym zajściem wiązała się włoska demonstracja siły na Brennerze i zapewnienie Mussoliniego dane Schuschniggowi, że wejście wojsk niemieckich w granice Austrii spotka się z jego zdecydowaną reakcją. Z tego powodu następca Dollfussa mógł działać bardziej stanowczo [37]. Co więcej, Palazzo Chigi, jak zauważał jeden z pracowników polskiej ambasady, miało szafować opiniami o tym, że to Italia przyczyniła się do nadania Schuschniggowi urzędu kanclerskiego[38].

Po upływie niespełna roku do Warszawy, za pośrednictwem polskiego korpusu dyplomatycznego rozlokowanego w Wiecznym Mieście, zaczęły płynąć informacje o całkowicie odmiennym charakterze. Okoliczności związane z włoskimi planami agresji na Abisynię spowodowały, że Italia była gotowa zrezygnować z działań na rzecz obrony austriackiej suwerenności. Ta postawa związana była z niezgodą Anglii i Francji, które również liczyły na utrwalenie austriackiej

---

[33] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 132, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 21 III 1934, k. 25, 27–28.

[34] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Romera do ministra spraw zagranicznych Becka z 28 VIII 1934, k. 141–142.

[35] J. Kozeński, *op. cit.*, s. 116, 118–119.

[36] *Ibidem*, s. 123, 125–126.

[37] F. Bernaś, *Swastyka nad Wiedniem*, Warszawa 1987, s. 102.

[38] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Romera do ministra spraw zagranicznych Becka z 28 VIII 1934, k. 142.

niepodległości, na rozwój włoskiego ekspansjonizmu[39]. Wysocki, raportując na początku sierpnia 1935 roku, pisał, że włoscy politycy mieli nie darzyć Schuschnigga jedynie komplementami, widząc jego słabe strony. Ponadto, zasięgając informacji u urzędników Palazzo Chigi co do szans na realizację Anchlussu, polski ambasador miał słyszeć, że w ich opinii zwiększają się one z miesiąca na miesiąc i nic nie jest w stanie temu zapobiec[40]. Te wszystkie sygnały dawały do zrozumienia, że w dotychczasowej polityce zagranicznej Włoch w stosunku do Austrii coś się zmieniło. Były to symptomy jej wejścia w drugą ze wspomnianych uprzednio faz. Kilka miesięcy później od ich zaistnienia Włosi zdecydowali się na atak wymierzony w Abisynię. Stało się to 2 października 1935 roku, w następstwie czego znaleźli się w stanie wojny z państwami członkowskimi Ligi Narodów i dodatkowo zostali objęci sankcjami ekonomicznymi, które weszły w życie 18 listopada tego samego roku[41].

Należałoby w tym momencie zatrzymać się i spojrzeć na utrwalony przez polskie przedstawicielstwo obraz włoskiej polityki międzynarodowej, odnoszący się do Węgier stanowiących razem z Austrią jedną ze stref jej priorytetów na mapie Europy. Także i w tym wypadku można dokonać podziału na dwa odrębne etapy. Na początku służby Wysockiego w Rzymie węgierski premier Gyula Gömbös czerpał wzorce z włoskiego korporacjonizmu[42]. Nie było to jedyne spoiwo łączące Włochów z Madziarami. Polskie przedstawicielstwo dostrzegało, że kierownictwa polityczne obu państw miały zbieżne poglądy na pewne kwestie. Należała do nich między innymi niezgoda na ponowne połączenie Austrii z Węgrami, jak również na restaurację Habsburgów w drugim z tych państw. Rzym i Budapeszt były także zgodne co do nieuznawania Małej Ententy za integralną całość oraz nie życzyły sobie utraty przez Austrię niepodległości. Węgrzy mieli godzić się na rozciąganie włoskiej protekcji nad ich państwem. Przy tym wszystkim, nie ukrywając własnych dążeń rewizjonistycznych, liczyły na ich zaspokojenie, czemu Włochy dawały nadzieję, lecz czyniły to w sposób bardzo delikatny[43]. Wysocki oceniał, że przyjaźń włosko-węgierska „zadzierzgana" była na gwałt z myślą o przeciwdziałaniu wpływom niemieckim na naddunajskim terytorium[44]. Strona włoska ujawniała także, że zależało jej na niedopuszczeniu Małej Ententy do odgrywania dominującej roli wobec Węgier[45]. Polski ambasador, dostrzegając progermanizm Madziarów, na krótko przed podpisaniem protokołów rzymskich pisał, że Italia chciałaby, aby ci w sposób wyraźny opowiedzieli się po jej stronie[46].

---

[39] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 6 VI 1935, k. 173–174.

[40] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 2, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 3 VIII 1935, k. 12.

[41] A. Bartnicki, *op. cit.*, s. 194, 198–201.

[42] T. Kopyś, *Historia Węgier 1526–1989*, Kraków 2018, s. 469–470.

[43] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 131, raport Romera do ministra spraw zagranicznych Becka z 3 VIII 1933, k. 98–100.

[44] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 178.

[45] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 131, raport Romera do ministra spraw zagranicznych Becka z 9 IX 1933, k. 126.

[46] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 12 II 1934, k. 51.

Krokiem poczynionym przez Budapeszt w stronę Rzymu były wspomniane układy z 17 marca 1934 roku mające również wymiar polityczny w zakresie stosunków międzynarodowych wszystkich ich sygnatariuszy. Wysocki, omawiając to zagadnienie, pisał do własnego przełożonego o niezadowoleniu Węgier z pominięcia przez Italię przy tej okazji ich rewizjonistycznych interesów, które miała uważać w owym czasie za, jak to sam określił, chwilowo nieaktualne[47]. W związku z uprzednim, bardzo delikatnym w sposobie podtrzymywaniem węgierskich nadziei w tej materii można stwierdzić, że Włochy były gotowe zwodzić swojego budapesztańskiego sojusznika. Ten, pomimo przewidzianej dla niego przez Rzym roli oddalania niemieckich wpływów znad Dunaju, zręcznie lawirował pomiędzy nadtybrzańską stolicą i Berlinem[48]. Mimo tego właśnie owa rola była wyznacznikiem pierwszej fazy we włoskiej polityce zagranicznej w stosunku do Węgier. Tak samo jak w poprzednim przypadku jej kres wyznaczał w sposób płynny konflikt włosko-etiopski.

Włoska agresja na afrykańskie państwo i wspomniana reakcja Ligi Narodów na nią spowodowała międzynarodową izolację Italii. Niemcy, które wystąpiły z tej instytucji już 14 października 1933 roku[49], nie brały udziału w sankcyjnej polityce. Nowe położenie polityczne Włoch spowodowało, że Mussolini zwrócił się w tej sytuacji do Hitlera o pomoc[50]. Zbliżenie do siebie obu dyktatorów w sposób naturalny musiało wpłynąć na możliwości zwalczania wpływów Rzeszy na naddunajskim terytorium. Ponadto ten etap we włoskich stosunkach międzynarodowych zbiegł się ze śmiercią Gömbösa w październiku 1936 roku, którego następca Kálmán Darányi[51] stał się szefem rządu państwa wykazującego poprzez taktykę własnego MSZ stopniowe skłanianie się ku Rzeszy[52]. Pomimo zaistnienia takich warunków Italia nie zaniechała międzynarodowych rozgrywek przy użyciu węgierskiej karty.

Jakkolwiek jeszcze w lutym 1936 roku Mussolini zapewniał Wysockiego, że rewizjonizm Madziarów musi zostać zaspokojony, a Italia będzie spoglądała na człony Małej Ententy wzbogacone terytorialnie kosztem węgierskim przez pryzmat interesów Budapesztu[53], dość szybko zmienił zdanie. Włochy zaczęły uwypuklać ich dobre relacje z Węgrami. Polski ambasador w Wiecznym Mieście tłumaczył to zachowanie dążeniem Italii do nowego otwarcia w jej stosunkach z Jugosławią, co było obliczone na naruszenie spoistości Małej Ententy i jednocześnie zbliżenie Madziarów do Belgradu[54]. Co więcej, w maju 1937 roku dodawał, że faszystowskie państwo miało proponować Budapesztowi pogodzenie się również z Rumunią[55].

[47] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 132, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 21 III 1934, k. 15.

[48] T. Kopyś, *Polityka zagraniczna Węgier w latach 1867–1945*, Kraków 2018, s. 110.

[49] W. Balcerak, *Dzieje Ligi Narodów*, Warszawa 1936, s. 76.

[50] R.J. Evans, *Trzecia Rzesza u władzy*, Oświęcim 2016, s. 583.

[51] T. Kopyś, *Historia Węgier…*, s. 472–473.

[52] Idem, *Polityka zagraniczna…*, s. 111.

[53] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 26, odpis raportu Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 19 II 1936, k. 11; *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne* (dalej: *PDD*) *1936*, red. S. Żerko, Warszawa 2011, s. 96–98.

[54] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 135, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 4 I 1937, k. 19.

[55] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 481.

Wysocki miesiąc wcześniej informował Becka, że wojna włosko-abisyńska była czynnikiem zmieniającym włoskie postrzeganie Madziarów, na których spoglądano przez pryzmat Rzeszy[56].

Biorąc pod uwagę opisany obrót spraw, drugi etap we włoskiej polityce zagranicznej w stosunku do Węgier był wymownym znakiem porażki Palazzo Chigi wobec jego pierwotnych zamierzeń. Jednostkowe sukcesy Italii, takie jak chociażby wymuszenie na budapesztańskich politykach uznania przez nich rządów gen. Francisco Franco w Hiszpanii, nie zmieniły diametralnie jakości bilateralnych stosunków między Włochami a Madziarami. Ci drudzy, chociaż zaakceptowali pogłębiającą się współpracę Italii z Rzeszą, nie zrezygnowali z własnej polityki balansowania między tymi dwoma państwami, czego doskonałym przykładem wśród wielu innych może być niemożność wymuszenia na nich przez Rzym akcesji do państw osi[57]. Ta sytuacja nie odmieniła się do końca służby Wysockiego w Wiecznym mieście, co jeszcze potwierdzał w piśmie z 30 kwietnia 1938 roku: „Najmniejsze na razie wyniki uzyskuje hr. Ciano [włoski minister spraw zagranicznych – J.J.] w Budapeszcie, który nie zmienił w niczym swego poprzedniego stanowiska. Chce utrzymywać równe, bez żadnej różnicy, stosunki z Rzymem jak z Berlinem, starając się w nich zawsze zachować równowagę"[58].

Powracając do spraw związanych z polityką zagraniczną Włoch w stosunku do Austrii, trzeba zaznaczyć, że także i na tej płaszczyźnie zbliżenie włosko-niemieckie nie pozostało obojętne. Tyle tylko, że – jak to zostało już powiedziane – Palazzo Chigi jeszcze przed agresją Italii na Abisynię przejawiało wobec przedstawicieli polskiej dyplomacji pesymizm co do szans na uniknięcie Anschlussu, na który miało nie być w ich opinii rady. Urzędnicy włoskiego MSZ mogli pozwolić sobie na znacznie bardziej szczere wynurzenia niż sam Duce. Ten mówił Wysockiemu w lutym 1936 roku, że nadal jest gotów bronić austriackiej suwerenności[59]. Jednak nie była to już ta sama gotowość, jaką prezentował dotychczas. Tym razem została uwarunkowana nawiązaniem życzliwych stosunków z Rzeszą przez Wiedeń[60]. Co więcej, polski ambasador w połowie 1936 roku dostrzegał, że Mussolini nie dowierzał Schuschniggowi[61]. Austriacki kanclerz rzeczywiście porozumiał się z Niemcami już 11 lipca 1936 roku. W przewidzianym w związku z tym układzie zagwarantowano nienaruszalność terytorialną jego państwu z zachowaniem zasady nieingerencji w sprawy wewnętrzne obu jego sygnatariuszy. W zamian za to Wiedeń miał prowadzić politykę proniemiecką, a część tajna porozumienia przewidywała ułatwienia w szerzeniu propagandy Berlina na austriackim terytorium[62]. Włoski minister spraw zagranicznych Galeazzo Ciano dawał do zrozumienia

---

[56] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 7 IV 1937, k. 201.

[57] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 544–545.

[58] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 136, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 30 IV 1938, k. 49–50.

[59] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 26, odpis raportu Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 19 II 1936, k. 11; *PDD 1936*…, s. 96–98.

[60] J. Kozeński, *op. cit.*, s. 131.

[61] A. Wysocki, *Tajemnice…*, s. 349–350.

[62] J. Kozeński, *op. cit.*, s. 131–132.

w rozmowie z Wysockim, że dla niego sprawa austriacka została już uregulowana, o czym polski dyplomata donosił na początku sierpnia 1936 roku[63]. Ponadto Ciano dwa miesiące później stwierdzał, że włoska polityka międzynarodowa nie straciła z horyzontu austriackiej niepodległości, wyrażając jednocześnie zadowolenie, że Niemcy wywiązują się z zadania zaniechania uprawiania propagandy u północnego sąsiada Włoch[64]. Jeśli był jednak dobrze poinformowany, prowadząc tylko grę z dyplomatami obcych państw, to wobec dokładnej treści niemiecko-austriackiego porozumienia rzeczywistych powodów do zadowolenia nie miał.

Słowa włoskich oficjeli świata polityki nie zdołały zwieść Wysockiego, który na początku 1937 roku informował Warszawę, że dyplomacja Italii dąży jedynie do uratowania możliwych jeszcze do utrzymania wpływów Rzymu w Austrii[65]. Już niedługo potem udało się mu, dzięki nawiązanej sieci kontaktów, sięgnąć wzrokiem poza mur kłamstw kierownika włoskiej polityki zagranicznej. Okazało się, że i dla niego w rzeczywistości upadek niepodległości strony austriackiej miał być tylko kwestią czasu[66]. Polski ambasador, raportując pod koniec kwietnia 1937 roku, potwierdzał wcześniejsze obserwacje co do nastawienia włoskiej dyplomacji względem sprawy austriackiej, gdy relacjonował przebieg spotkania Mussoliniego z Schuschniggiem. Italia nie zajmowała postawy całkowitej bierności[67] wobec lęków o Anschluss, jednak, o czym Warszawa mogła dowiedzieć się w jednym z pism datowanych na 15 stycznia 1938 roku, w tamtym czasie nie była już w stanie w oficjalnej formie opowiedzieć się za uznaniem niepodległości Austrii, nawet na wyraźne naleganie Wiednia[68]. Wchłonięcie Austrii przez Rzeszę niespełna dwa miesiące później było najbardziej wymownym znakiem zakończenia wspomnianego drugiego etapu we włoskiej polityce zagranicznej względem Wiednia, symbolizującym porażkę włoskiej dyplomacji w stosunku do jej pierwotnych zamierzeń.

Wobec wszystkich przytoczonych dotychczas zmagań Italii na polu jej polityki międzynarodowej widać wyraźnie, jak niepoślednią rolę odgrywały w nich Niemcy. To państwo było na tyle istotne z punktu widzenia interesów Rzymu, że stanowiło samo w sobie odrębną strefę dla Palazzo Chigi. Znając przebieg zmagań Włoch o ich wpływy w Austrii i na Węgrzech, nietrudno zgadnąć, że i w tym przypadku można wyodrębnić dwa odmienne od siebie etapy. W ciągu pierwszego z nich polska placówka dyplomatyczna dostrzegła znaczącą zmianę w podejściu Italii do hitlerowskiego państwa. Na początku służby Wysockiego zauważała, że najpoważniejszym problemem na linii Rzym-Berlin były dążenia tej drugiej

---

[63] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 2 VIII 1936, k. 79; *PDD 1936*…, s. 460.

[64] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 395–396.

[65] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 135, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 4 I 1937, k. 21.

[66] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 7 IV 1937, k. 201–202.

[67] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 135, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 30 IV 1937, k. 88, 92.

[68] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 543–545.

stolicy do naruszenia integralności terytorialnej Austrii[69]. Jednak bilateralne relacje Niemiec i Włoch charakteryzowały się w tamtym czasie postawą opiekuńczości przejawianej przez Mussoliniego względem hitleryzmu jako systemu będącego ideologicznym potomkiem faszyzmu. Polski ambasador twierdził, że ten stan będzie długotrwały. Ponadto w międzynarodowych rozgrywkach Rzymu z Berlinem istotną rolę odgrywał czynnik francuski. Duce poprzez własny stosunek do Rzeszy dążył do uzyskiwania korzyści ze strony Paryża, będąc gotowym do rozluźniania więzów łączących go z Berlinem[70].

Warszawska centrala MSZ mogła relatywnie szybko dowiedzieć się o częściowej nieaktualności wyrażonych uprzednio poglądów. W raporcie z 12 lutego 1934 roku czytała, że Italia już nie ukrywała własnego niezadowolenia względem Berlina, nie tylko z powodu jego zakus co do austriackiego terytorium, lecz także wyrosłej dla niej niespodziewanie konkurencji hitleryzmu z faszyzmem: „Na Berlin spogląda się z nieukrywanym już niezadowoleniem. Wynika ono nie tylko z polityki niemieckiej wobec Austrii, ale także z wyrastającej niespodziewanie konkurencji hitleryzmu z faszyzmem. W Austrii rząd włoski prze do rozgrywki tych dwu właśnie systemów, ale widzi sam, że żółte koszule zaczynają brać górę nad czarnymi… Wszystko, co jest niemieckie, lgnie raczej do hitleryzmu, który coraz więcej uniezależnia się od Rzymu. Ustały już owe hołdownicze wycieczki Hitlerowców do Italii, które napełniały faszyzm tak wielką dumą i pozwalały przypuszczać, że skoro Hitler dojdzie do władzy, pójdzie on *ipso facto* pod komendę Rzymu. Stało się jednak inaczej"[71].

Miesiąc później tę zmianę potwierdził sam Duce w rozmowie z Wysockim, dodając, że zwalcza Niemcy, jeżeli uważa, że nie mają oni po prostu racji[72]. Jeżeli chodzi o nastawienie Rzymu do Berlina jeszcze sprzed kilku miesięcy, wyrazistości nabiera nowa jakość w ich obustronnych stosunkach. Polskie przedstawicielstwo zauważało, że Włochy starały się zachowywać w polityce międzynarodowej pozycję równowagi pomiędzy Niemcami i Francją. Problem Anschlussu miał zbliżać je jednak do tego drugiego państwa[73]. Wysocki nie sądził, że powrót do czułych stosunków faszyzmu z hitleryzmem ma wielkie szanse na realizację, ale dostrzegał włoskie starania o utrzymanie upragnionego stanu równowagi, zauważając, jak to sam określił, chęci niedoprowadzania do ostatecznego zerwania w związku z austriackim problemem[74]. Upływający czas przynosił potwierdzenie stosowania takiej strategii, której nie zmieniło nawet spotkanie Hitlera z Mussolinim w Wenecji.

[69] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 131, raport Romera do ministra spraw zagranicznych Becka z 9 IX 1933, k. 125.

[70] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 131, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 13 XI 1933, k. 129–130; *PDD 1933*, red. W. Skóra, Warszawa 2015, s. 701–702.

[71] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 12 II 1934, k. 49.

[72] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 205.

[73] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 132, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 21 III 1934, k. 16.

[74] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 132, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 25 III 1934, k. 23–24.

Palazzo Chigi nie ukrywało, że to nie oddali Italii od Francji[75], na której Rzym – w opinii Wysockiego – wywierał w ten sposób presję[76].

Zabójstwo Dollfussa i okoliczności z nim związane z pewnością nie mogły przyczynić się do poprawy wzajemnych relacji na linii Rzym-Berlin. Zważając na wspomnianą atmosferę w ich stosunkach, ciekawa wydaje się uwaga polskiego ambasadora z kwietnia 1935 roku, mówiąca o tym, że Włochy, myśląc o Rzeszy, odczuwały emocje zbliżone do lęku. Dodawał też, że w jego odczuciu włoska dyplomacja nie zrezygnuje z dążeń do zawarcia bezpośredniego porozumienia z Niemcami[77]. Jak już wiadomo, strach i chęć zachowania równoważnej pozycji pomiędzy Berlinem a Paryżem nie okazały się przeszkodą dla ożywienia relacji z hitlerowskim państwem przez Mussoliniego snującego plany podboju Abisynii. Także w tym przypadku można mówić o dwuetapowości we włoskiej polityce zagranicznej. Polski ambasador przejście z jednej fazy do drugiej datował na połowę 1935 roku, kiedy to nastąpił znaczny spadek krytycyzmu uprawianego przez stronę włoską wobec niemieckiej, z jednoczesnym ożywieniem między nimi stosunków handlowych. Co więcej, dostrzegał z perspektywy Rzymu przekonanie zwyczajnych ludzi o niemieckiej pomocy, która mogła być udzielona ich ojczyźnie w przypadku zaognienia się sytuacji wojennej. Polski ambasador temu nie dowierzał, ale też nie lekceważył tych opinii ze względu na cień podejrzeń co do ich prawdziwości: „*Vox populi* mówi, że Hitler zapewnił Włochy, iż pospieszy im w razie potrzeby z pomocą. Kiedy nad Rzymem zawisła groźba konfliktu wojennego z Wielką Brytanią, a na Janiculum ustawiono działa przeciwlotnicze, pocieszało się wielu ową obietnicą. Nawet dorożkarze zapewniali wówczas swoich nielicznych klientów, że «jeżeli przyjdzie co do czego to cała armia niemiecka stanie do obrony Mussoliniego». Był to zapewne jeden z manewrów uspokajających «człowieka ulicy» – ale nie można twierdzić z całą pewnością, że nie kryło się w nim jakieś źdźbło prawdy”[78]. Jak wiadomo, Wysocki postępował w tym wypadku słusznie.

Mając w pamięci zmagania Palazzo Chigi w relacjach z Austrią i Węgrami, jest oczywiste, że dla tej instytucji zbliżenie z Niemcami było porażką na kolejnym froncie polityki zagranicznej. Chociaż kierownictwo włoskiego MSZ mówiło o obronie austriackiej niepodległości, to tak naprawdę już w nią nie wierzyło. Italia bagatelizowała zdanie ambasadora w sprawie zaistniałej sytuacji w jej relacjach z Rzeszą. Czyniono to między innymi poprzez fakt nieuczestniczenia Niemiec w sankcyjnej polityce, co miało nadawać naturalny charakter zbliżeniu między obu państwami[79]. Jednak, mimo wszystkich zawirowań we włoskiej polityce zagranicznej (związanej z wojną z Abisynią), Wysocki z perspektywy Rzymu w czerwcu

[75] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, niedatowany i niesygnowany wyciąg z rozmowy Romera z jednym z wyższych urzędników włoskiego MSZ-u, k. 112–113.

[76] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 30 VI 1934, k. 109.

[77] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 8 IV 1935, k. 165.

[78] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 8 I 1936, k. 187–188; *PDD 1936*…, s. 18–19.

[79] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 26, odpis raportu Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 19 II 1936, k. 11; *PDD 1936*…, s. 96–98.

1936 roku pisał do Józefa Becka o jej niezmienności, wskazując dodatkowo czynnik brytyjski jako zaporę dla zbliżenia włosko-niemieckiego. Zarówno Rzesza, jak i Italia miały zabiegać o względy Anglii. Posiadana ówcześnie przez oba państwa zła reputacja miała nie rokować dobrze na odniesienie korzyści w przypadku ich bliższego zespolenia[80]. Należy przez to rozumieć, że sygnalizowana już uprzednio strategia włoskiego MSZ polegająca na zachowywaniu równoważnego statusu Italii była wciąż kontynuowana i ukierunkowana na balansowanie między państwami o silnej pozycji, którą można nazwać – zgodnie z ówczesnym rozumowaniem – jako mocarstwową.

Mimo wszystko polskie przedstawicielstwo w Rzymie już niewiele później zaczęło odbierać sygnały pozwalające przypuszczać, że stojąc na politycznej równoważni, można być bardzo rozchwianym. Wspomniano już, że strona włoska zapewniała Wysockiego o uznawaniu niemiecko-austriackiego porozumienia z lipca 1936 roku jako wydarzenia rozwiązującego problem Anschlussu na linii Rzym-Berlin. W tej samej rozmowie polski ambasador usłyszał z ust Ciano jako kierownika włoskiego MSZ, że zbliżenie Italii z Rzeszą ma charakter nie tylko gospodarczy, lecz jest ono po prostu naturalne ze względu na wspólne zapatrywania na wiele politycznych kwestii oraz przez wzgląd na podobieństwo ustrojów państwowych w obu krajach[81]. Jeżeli weźmie się pod uwagę te słowa oraz fakt nominacji Ciano w czerwcu 1936 roku (jako człowieka o proniemieckich poglądach), odkrywającej nowe perspektywy dla Palazzo Chigi[82], można sądzić, że jeszcze do niedawna upragniona równowaga we włoskiej polityce zagranicznej została zachwiana na korzyść Rzeszy. Relacje Rzymu z Berlinem weszłyby tym samym w drugą fazę o odmiennym względem poprzedniej charakterze. W tym wydarzeniu niebagatelną rolę odgrywały Francja i Anglia, o czym będzie jeszcze mowa.

Nawet w tak odmiennych warunkach politycznych, w porównaniu do sytuacji sprzed trzech lat, Włochy nie rezygnowały z prowadzonej uprzednio taktyki równoważenia wpływów. Wysocki, raportując u schyłku 1936 roku i znając część okoliczności towarzyszących wizycie Ciano w Berlinie, potwierdzał aktualność tej strategii Rzymu. Dostrzegał, że pobyt szefa włoskiego MSZ w stolicy Rzeszy otworzył nowe perspektywy w relacjach na linii Rzym-Londyn, co już wystarczyło, aby w relacje włosko-niemieckie wdarł się umiarkowany chłód[83]. Pisząc w styczniu kolejnego roku, polski ambasador oceniał pozycję Rzymu jako bardziej uległą w stosunku do Berlina. Obie stolice miały też coraz bardziej wpadać sobie w ramiona. Wysocki postrzegał też włoski praktycyzm w relacjach z Niemcami za niebezpieczny i dodawał, że w tych bilateralnych stosunkach kluczowe problemy strony włoskiej pozostawały wciąż nierozwiązane[84]. W kolejnych miesiącach warszawska

---

[80] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 9 VI 1936, k. 3–4; *PDD 1936*…, s. 320–321.

[81] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 2 VIII 1936, k. 79; *PDD 1936*…, s. 460.

[82] R.J. Evans, *op. cit.*, s. 583–584.

[83] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 30 XII 1936, k. 117–118.

[84] A. Wysocki, *Tajemnice*…, s. 428–429.

centrala MSZ mogła za pośrednictwem swojej placówki dyplomatycznej ulokowanej w Wiecznym Mieście uzyskać wiele potwierdzeń coraz ściślejszej współpracy włosko-niemieckiej. Mogła też dowiedzieć się o podkopywaniu przez Niemcy włoskich wpływów w obcych państwach, na co Italia miała reagować ukrywaniem rzeczywistych uczuć towarzyszących zwykle takim sytuacjom[85]. Rzym w takim położeniu musiał być czujny i nieufny wobec Rzeszy, chociaż te emocje nie przeszkodziły mu w przystąpieniu do paktu antykominternowskiego, o czym polski przedstawiciel dyplomatyczny dowiedział się dopiero po usilnym naleganiu[86].

Z informacji przesyłanych przez Ambasadę RP przy Kwirynale wynika, że do końca służby Wysockiego polityka zagraniczna Włoch w stosunku do Rzeszy nie straciła ukierunkowania na zachowanie wobec niej równowagi, pomimo wyraźnego jej zachwiania na korzyść Berlina. Sam fakt uzyskania przez oba państwa wspólnej granicy miał być dla Italii zaskoczeniem[87]. Polski ambasador pod koniec miesiąca, w którym doszło do Anschlussu, donosił o planowanym na 16 kwietnia zawarciu paktu włosko-brytyjskiego. Cztery dni po jego podpisaniu informował o tym, jak wielkie znaczenie miało to wydarzenie dla Rzymu, który jednocześnie nie chciał, aby przedstawiciele innych państw zauważyli jakąś zmianę w jego nastawieniu do Rzeszy. Taka postawa wynikała z planowanej w bardzo bliskiej perspektywie wizyty Hitlera w Wiecznym Mieście[88]. W jednym z ostatnich sporządzonych przezeń raportów Wysocki stwierdzał, że zawarcie owego paktu wzmocniło pozycję Rzymu wobec Berlina[89].

Warto w tym momencie zapoznać się z oceną Ambasady RP przy Kwirynale dotyczącą stosunków panujących na linii Rzym-Paryż oraz Rzym-Londyn. Z przytoczonych dotychczas informacji wynika wyraźnie, że obie stolice odgrywały istotną rolę na polu włoskiej polityki międzynarodowej. Francja wraz z Wielką Brytanią stanowiły razem kolejną strefę na mapie priorytetów Italii. Jak widać, ta zona była równoważna dla niemieckiego obszaru niezależnie od tego, że stosunki Włoch z każdym z tych państw z osobna układały się odmiennie. Tak jak poprzednio można wyodrębnić dwa odmienne etapy w ich rozwoju, w oparciu o wydarzenia związane w wojną włosko-abisyńską.

Chociaż w rozpatrywanym tutaj okresie relacje włosko-francuskie uległy poprawie, to jednak nie były najlepsze. Mussolini mówił do Wysockiego, że nie pozwoli Paryżowi wpływać na sytuację na Adriatyku i naddunajskim terytorium. Te miejsca miały – w jego odczuciu – Francji nie obchodzić[90]. Zgodnie z doniesieniami polskiego ambasadora z połowy listopada 1933 roku obie strony jednak dążyły do oczyszczenia wzajemnej atmosfery, a motywacją do tego dla nadsekwańskiej

---

[85] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 2, raport Zawiszy do ministra spraw zagranicznych Becka z 17 VI 1937, k. 34–35.

[86] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 505.

[87] *PDD 1938*, red. M. Kornat, Warszawa 2007, s. 177.

[88] A. Wysocki, *op. cit*, s. 595, 599–600.

[89] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 136, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 30 IV 1938, k. 48.

[90] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 148.

stolicy miały być obawy co do zbliżenia włosko-niemieckiego[91]. Po upływie czterech miesięcy Duce stwierdził wszakże, że Francja nie poczyniła żadnych istotnych kroków na drodze rozwiązania spornych kwestii między obu państwami, z czego rzecz jasna nie był zadowolony. Mimo to wyrażał chęć współpracy[92]. Nie chciał też, aby jego polityka była odbierana w innych państwach jako podporządkowana wpływom francuskim[93]. W połowie lipca 1934 roku polski ambasador pisał, że Italia działała w stosunkach z Paryżem tak, aby przeciwdziałać Anschlussowi i jednocześnie nadal nie pozwalać Francji wpływać na włoskie interesy na Bałkanach. Liczyła też na zmianę paryskiego rządu[94]. Pierwsze sformułowanie w pierwotnej formie francusko-sowieckiego projektu nowego ładu europejskiego z 18 maja 1934 roku w postaci paktu wschodniego było oceniane przez Włochy nieprzychylnie, jako umocnienie wpływów Paryża i utrudnienie w procesie obrony austriackiej niepodległości[95]. Jednak na skutek brytyjskiej interwencji Italia zmieniła swoje negatywne stanowisko[96]. Londyn poszerzył treść paktu wschodniego o zapisy dające nadzieję na sfinalizowanie kwestii równouprawnienia zbrojeń, odnoszącej się do Niemiec[97]. Dla Italii było to na tyle istotne, że przyczyniło się do usunięcia jednego z przedmiotów spornych na linii Rzym-Paryż.

Falę odwilży postanowiono wykorzystać. Jeden z pracowników polskiej ambasady zauważał, że obie strony starały się rozwiązać problemy wynikłe wraz z upływem czasu. Między innymi zastanawiano się nad statutem obywateli włoskich w Tunisie oraz kwestią południowych granic Libii. Jednak formułujący pismo urzędnik nie oceniał tych bilateralnych rozmów jako zawierających kwestie o istotnym znaczeniu dla obu państw[98]. Ważnym przełomem w relacjach na linii Rzym-Paryż było objęcie stanowiska szefa francuskiego MSZ przez Pierre'a Lavala, uznającego się za propagatora koncepcji pojednania z Berlinem[99]. Wysocki w grudniu 1934 roku pisał, że taka postawa była impulsem dla Italii do podjęcia prób wyjaśnienia kwestii spornych z Francją. Donosił, że obie strony miały problem z opracowaniem jednego kierunku działania co do zapobieżenia Anschlussowi. Paryż ułatwił porozumienie poprzez proste wykluczenie drażniących problemów, takich jak parytet morski czy też uczestnictwo Jugosławii w planowanych rozmowach. Strona włoska, która nie chciała cofnąć się ani o krok w swoich żądaniach terytorialnych

---

91 AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 131, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 13 XI 1933, k. 131; *PDD 1933…*, s. 702–703.

92 A. Wysocki, *op. cit.*, s. 205.

93 AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 132, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 21 III 1934, k. 16–17.

94 AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 132, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 13 VII 1934, k. 42–43.

95 J. Jurkiewicz, *Pakt Wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934–1935*, Warszawa 1963, s. 71.

96 AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 23 VII 1934, k. 130–131.

97 J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. 77.

98 AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 132, raport Romera do ministra spraw zagranicznych Becka z 29 IX 1934, k. 68.

99 J. Baszkiewicz, *Francja*, Warszawa 1997, s. 80.

w Afryce, jednocześnie pamiętała o posunięciach Francji wobec ZSRS, co też neutralizowało jej obawy o zbliżenie pomiędzy Paryżem i Berlinem[100].

Na tak przygotowanym gruncie doszło do spotkania Lavala z Mussolinim w pierwszych dniach 1935 roku. Polskie przedstawicielstwo po jego zakończeniu oceniało, że Paryż zyskał na nim najwięcej, nawet jeżeli zmiany terytorialne w Afryce przeprowadzono na korzyść Włoch. Wypracowano wówczas również wspólną formułę związaną ze sprawą austriackiego państwa. Duże zyski Francji Wysocki łączył z silną wolą Rzymu, by doprowadzić do porozumienia z Paryżem. Włochy były zalęknione przybierającymi na sile zbrojeniami niemieckimi. Dlatego obie strony zgadzały się co do tego, że żadne państwo nie może poprzez jednostronny akt zmienić ciążących na nim zobowiązań w zakresie zbrojeń. Polski przedstawiciel sądził – w obliczu powyższych zajść – że Rzym zrezygnuje z polityki straszenia możliwością jego zbliżenia z Berlinem[101]. Ponadto Włochy i Francja w wyniku przeprowadzonych rozmów rozpoczęły starania o realizację kolejnego systemu zapewnienia ładu w Europie w ramach paktu środkowoeuropejskiego[102].

Niewiele później, bo już 16 marca 1935 roku, Rzesza wprowadziła obowiązek powszechnej służby wojskowej, sprzeciwiając się tym samym Traktatowi Wersalskiemu[103]. To wydarzenie przyczyniło się do wejścia włoskiej polityki zagranicznej w punkt kulminacyjny w stosunku nie tylko do Francji, lecz także do Wielkiej Brytanii. Była nim konferencja w Stresie w kwietniu 1935 roku[104]. Spotkali się tam premierzy stron: włoskiej, francuskiej i brytyjskiej[105]. Wysocki stwierdzał, że wobec partykularyzmu Paryża i Londynu, z jakimi Rzym musiał sobie radzić, był to w owym czasie jedyny sukces jego dyplomacji. Mimo wszystko Italia miała odczuwać żal wobec Francji ze względu na jej nieugiętą postawę, gdy Rzym proponował założenia rozbrojeniowe, jednocześnie będąc zniecierpliwionym w związku ze wzrostem przyjaźni na linii Paryż-Moskwa. Wobec tego starała się przekonać nadsekwańską stolicę, że ZSRS nie posiada istotnych walorów jako sojusznik[106]. Owocem konferencji w Stresie były postanowienia odnoszące się do przeciwdziałania remilitaryzacji Niemiec i zachowania austriackiej suwerenności. Rzeczą istotną jest fakt, że przy tej okazji strona francuska przyzwoliła na włoską napaść na Abisynię[107].

Jednak Wysocki 22 maja donosił Warszawie, że kwestia etiopska nie była omawiana w szczegółach z Paryżem[108]. Kilkanaście dni później okazało się, że jego przewidywania co do zaniechania straszenia strony francuskiej zbliżeniem do

---

[100] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 132, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 10 XII 1934, k. 82–85.

[101] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 3, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 9 I 1935, k. 67–72.

[102] J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. 106.

[103] M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980, s. 164.

[104] J.W. Borejsza, *op. cit.*, s. 83.

[105] J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 80.

[106] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 8 IV 1935, k. 163, 165.

[107] J.W. Borejsza, *op. cit.*, s. 83.

[108] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 257.

Niemiec wcale nie straciły na aktualności (właśnie w obliczu włoskiej chęci aneksji Abisynii)[109]. Wraz z nastaniem sankcyjnej polityki Ligi Narodów owoce dotychczasowego trudu wprowadzania relacji na linii Rzym-Paryż na tory dobrej współpracy zostały poddane ciężkiej próbie. Italia była gotowa przyjąć jako podstawę pod przyszłe rokowania propozycje powstałe przy niemałym udziale strony francuskiej[110]. Wobec tego widać, że Mussoliniemu zależało na przełamaniu izolacji i odnowieniu kontaktów z Paryżem. Jednak ówcześnie włoska polityka zagraniczna w stosunku do Francji weszła we wspomniany już drugi etap, którego nastanie zostało przypieczętowane zmianami na francuskiej scenie politycznej. Utworzenie 4 czerwca 1936 roku lewicowego rządu Leona Bluma w ramach Frontu Ludowego[111] zainicjowało powstanie między obu państwami problemu natury światopoglądowej. Do końca służby Wysockiego w Rzymie nie doszło do zasadniczych zmian we włoskiej polityce międzypaństwowej w stosunku do Francji. Mussolini po prostu nie chciał poszukiwać nici porozumienia z rządem Bluma[112]. Sam Ciano stwierdził w połowie maja 1937 roku, że na linii Rzym-Paryż nie ma kwestii spornych o zasadniczym charakterze[113]. Lepszych momentów ze strony Włoch strona francuska nie chciała albo nie potrafiła wykorzystać, pogarszając tylko bieżącą sytuację[114]. Nie pomogła nawet zmiana na stanowisku premiera, którym w kwietniu 1938 roku został Édouard Daladier dopuszczający do rządów także elementy prawicowe[115]. Mussolini w tych nowych warunkach miał, w opinii Wysockiego, dążyć do porozumienia z Paryżem, który nosił się z zamiarami nadmiernego wykorzystania tej sytuacji, co byłoby nie do zaakceptowania ze strony Rzymu. W jednym z ostatnich raportów z końca kwietnia 1938 roku ambasador Polski stwierdzał, że Włochom w tamtym momencie nie zależało na Francji w takim stopniu jak na Wielkiej Brytanii i Rzeszy[116].

Zdecydowanie, opisywane przez Ambasadę RP przy Kwirynale wydarzenia związane z relacjami na linii Rzym-Londyn ukazywały tę drugą stolicę jako atrakcyjniejszą dla Duce niż Paryż. Jakkolwiek Wysocki na początku służby w Wiecznym Mieście pisał o wyraźnym zepsuciu się stosunku Włoch do Anglii, co miało być związane z obawami o powrót do władzy laburzystów oraz kwestią maltańską[117], to owo psucie należało inaczej rozumieć niż w sposób, w jaki miało to miejsce w przypadku włoskiej polityki zagranicznej w stosunku do Francji. Zupełnie odmienny był punkt wyjścia dla oceny zmian sympatii Rzymu do Londynu. Wiele

[109] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 6 VI 1935, k. 175.

[110] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 278–279.

[111] J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 84.

[112] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 2 XI 1936, k. 83; *PDD 1936*…, s. 639–640.

[113] A. Wysocki, *op. cit*, s. 474–476.

[114] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 135, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 6 XII 1937, k. 122–123.

[115] J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 87.

[116] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 136, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 30 IV 1938, k. 50.

[117] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 131, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 13 XI 1933, k. 132; *PDD 1933*…, s. 703–704.

o tamtej sytuacji mówiły pisma przesyłane przez polską placówkę, ukazujące stronę włoską jako uległą wobec polityki brytyjskiej. Już w styczniu 1934 roku Wysocki pisał, że wizyta ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii w Wiecznym Mieście spowodowała ukrócenie ambicji Mussoliniego w kilku kwestiach, wśród których była np. reorganizacja Ligi Narodów[118]. Zresztą o rzymskiej uległości Wysocki pisał do Becka bez jakichkolwiek zawoalowań[119].

Trudność w odparciu wpływów Anglii nie stała na przeszkodzie w formułowaniu przez stronę włoską ocen jej londyńskiego partnera. Oprócz niezadowolenia z jego negatywnego stosunku do zabiegów rozbrojeniowych i domniemanej uległości wobec polityki wewnętrznej, Italia nie cofała się nawet przed podejrzeniami o możliwość prowadzenia przezeń targów o Anschluss z Berlinem. Wysocki dostrzegał, że w sprawach europejskiego rozbrojenia Włochy były otwarte na zawarcie porozumienia, jeśli tylko nie dojdzie do odrzucenia pewnych ich wymogów w tej kwestii. Całokształt problemów między obu państwami polski ambasador oceniał jako mający charakter bardziej taktyczny niż merytoryczny[120]. Co więcej, w połowie lipca 1934 roku dodawał, że Mussolini nie będzie partycypował w żadnym politycznym przedsięwzięciu mogącym wpłynąć negatywnie na relacje Rzymu z Londynem, z którym włoska dyplomacja starała się utrzymać dobre stosunki, realizując w ten sposób jedno z jej głównych zadań. Włoska polityka miała też nie stronić od wzorowania się na Anglii w wielu sprawach z zakresu, jak to sam ujął Wysocki, międzynarodowego życia Europy [121].

Innym przykładem włoskiej uległości wobec polityki brytyjskiej była wspomniana już zmiana stanowiska Rzymu wobec projektów paktu wschodniego. Warto dodać w tym momencie, że ta wolta Italii dokonała się w sposób gwałtowny[122], co tylko uwydatnia jej cele w polityce międzynarodowej wobec Anglii. W tej atmosferze nietrudno się dziwić podejrzeniom polskiego ambasadora, jakoby nadbrennerska akcja wojsk włoskich w obronie austriackiej niezależności została uzgodniona z Wielką Brytanią i Francją[123]. W przypadku polityki zagranicznej Włoch w stosunku do tych obu państw konferencja w Stresie była punktem kulminacyjnym. Konflikt włosko-etiopski także w przypadku relacji na linii Rzym-Londyn wyznaczył wyraźną granicę dwu odmiennych etapów w stosunkach między tymi stolicami.

Zgodnie z doniesieniami Wysockiego włoska opinia publiczna na przełomie maja i czerwca 1935 roku została wrogo nastawiona wobec Wielkiej Brytanii[124]. Co

---

[118] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 132, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 8 I 1934, k. 4–5; *PDD 1934*, red. S. Żerko, Warszawa 2014, s. 20–21.

[119] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 12 II 1934, k. 51.

[120] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 2 III 1934, k. 56, 59–60.

[121] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 132, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 13 VII 1934, k. 44, 48.

[122] *Ibidem*, k. 50.

[123] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 132, odpis raportu Wysockiego z 1 VIII 1934, k. 51–52; *PDD 1934*…, s. 493–494.

[124] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 6 VI 1935, k. 173; z 7 VI 1935, sygn. 6, k. 8–9.

istotne, polski przedstawiciel uważał, że Italia miała liczyć na zrozumienie ze strony Londynu co do jej aneksyjnych planów, na skutek własnego błędu w interpretacji jego działania. Angielska dyplomacja, stosując niedomówienia i aluzje, łączyła je z delikatnymi sugestiami i uśmiechami brytyjskiego ambasadora w Wiecznym Mieście. Wszystko to miało spowodować wysnucie błędnych wniosków[125]. Pod koniec września Wysocki donosił nawet o pogorszeniu się stosunków Rzymu z Londynem, gdy brytyjski przedstawiciel w stolicy Italii utrzymywał przyjacielski i pojednawczy ton wobec Mussoliniego[126]. O tym, jak napięte były ówcześnie relacje między obu państwami, świadczą dostatecznie słowa polskiego ambasadora sformułowane miesiąc później, mówiące o grożącym konflikcie z Wielką Brytanią[127].

Pomimo tego Warszawa niejednokrotnie mogła przekonać się, że Italia starała się dojść do porozumienia i znaleźć wyjście z zaistniałej sytuacji. Dążenie do zachowania równoważnej pozycji wśród europejskich mocarstw wymagało wspomnianego postępowania. O takim działaniu Wysocki donosił między innymi na początku czerwca 1936 roku. Jednym z jego przejawów było zaniechanie wojennej retoryki wobec kroków Londynu. Polski ambasador dostrzegł sygnalizowaną już wcześniej (gdy mowa była o włoskich podejrzeniach) zależność działania Wielkiej Brytanii od jej opinii wewnętrznej. Powolność angielskiego społeczeństwa w godzeniu się z faktami dokonanymi, w postaci zaboru Abisynii i ogłoszenia włoskiego króla cesarzem, miała zwyczajnie irytować stronę włoską. Wysocki obawiał się, że dalsza inercja w tym względzie doprowadzi do wojny: „[…] taktyka przewlekania i ciągłego odraczania przyjęta obecnie przez Anglię, unikającą rozstrzygającej rozgrywki, jest raczej niebezpieczną. Nie zmusi bowiem Mussoliniego do posłuchu, a może go doprowadzić do jakiejś szalonej decyzji, o której i tak mówi się tutaj coraz częściej. Rozumiemy dobrze, że pewne zarządzenia natury wojskowej… są raczej obliczone na efekt zewnętrzny o charakterze lekkiego szantażu Anglii i Francji. Ale w owym efekcie jest także część prawdy, która stwierdza, że Italia faszystowska nie cofnie się w danym razie przed wojną, gdyby nie mogła postawić na swoim"[128].

Kurs obrany na porozumienie z Londynem był nadal utrzymywany, a nawet sam Mussolini wykluczał wszczęcie konfliktu zbrojnego z Wielką Brytanią[129]. Problemem w dojściu obu stron do porozumienia była także kwestia wpływów na Morzu Śródziemnym i pośród ludności arabskiej. Mimo wszystko wobec niewykluczania przez rząd brytyjski dojścia do pełnego porozumienia z Rzymem, Wysocki pisał na początku października 1936 roku o słowach usłyszanych przezeń od Ciano, mówiących, że ten odczuwał odejście najtrudniejszego okresu w relacjach jego państwa z Londynem[130]. Po miesiącu polskie przedstawicielstwo w Rzymie

[125] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 257.

[126] *Ibidem*, s. 269.

[127] *PDD 1935*, red. S. Żerko, Warszawa 2017, s. 639.

[128] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 9 VI 1936, k. 1–3; *PDD 1936…*, s. 318–321.

[129] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 18 VII 1936, k. 32.

[130] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 5 X 1936, k. 61–63.

donosiło o wydarzeniach potwierdzających taki stan rzeczy. Zniesienie sankcji oraz usunięcie hinduskiego oddziału strzegącego przedstawicielstwa Wielkiej Brytanii w Addis Abebie miały być tego dowodem. Italia interpretowała to drugie wydarzenie jako pośredni sygnał płynący z Londynu o uznaniu jej wpływów w Abisynii. W tym samym raporcie przytaczano głosy prasy zagranicznej snującej domysły na temat włoskiej motywacji do poprawy stosunków z Anglią. Miała być nią chęć zdobycia kapitału amerykańskiego, do czego potrzebne były londyńskie gwarancje o pokojowych celach jego wykorzystania[131]. Dalszą poprawę bilateralnych stosunków przyniosła wizyta Ciano w Berlinie, wpasowująca się doskonale we włoską politykę równoważenia wpływów. W opinii Wysockiego to ona wymogła sformułowanie gentlemen's agreement pomiędzy Italią i Wielką Brytanią[132]. Między Londynem i Rzymem doszło także do zawarcia układu handlowego[133].

Szybko jednak dobra atmosfera została „zatruta" krytycznym nastawieniem Anglii wobec Włoch[134]. W tych mniej przyjaznych warunkach polski ambasador dowiedział się 16 marca 1937 roku, że strona włoska nie zaakceptuje brytyjsko-włoskich propozycji tzw. nowego Locarno[135]. Miały one na celu zapobieżenie przez wspólną inicjatywę angielsko-francusko-belgijską stworzeniu przez Niemcy i Włochy bloku stojącego w opozycji do inicjatorów nowego traktatu[136]. Problemem pozostawała nadal kwestia zaanektowanej Etiopii. Interpretacje pośrednich sygnałów płynących z Londynu, dokonywane przez stronę włoską (takich jak chociażby wspomniane usunięcie hinduskiego oddziału strzegącego brytyjskiego przedstawicielstwa w Addis Abebie), nie miały większego znaczenia. Londyn nie był w stanie dyskutować na ten temat z Rzymem[137]. Momentem przełomowym w polityce zagranicznej zarówno Włoch, jak i Wielkiej Brytanii okazał się Anschluss. Jednak nie był to jedyny katalizator. Wysocki pod koniec marca 1938 roku informował Becka, że Mussolini zdawał sobie sprawę z dążeń do zawarcia porozumienia z jego państwem przez ówczesnego brytyjskiego premiera Arthura Neville'a Chamberlaina. Stąd miał pomagać w ich realizacji[138]. Jak już wspomniano, 16 kwietnia 1938 roku doszło do zawarcia włosko-brytyjskiego układu, na którym Italii zależało na tyle, że miała godzić się na wszystko z góry[139]. Wzmacniała dzięki niemu własną pozycję wobec Rzeszy, regulując jednocześnie część palących kwestii w jej stosunkach z Londynem. Założenie w nim równorzędności i równouprawnienia stron

---

[131] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 9 XI 1936, k. 88–89.

[132] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 30 XII 1936, k. 117.

[133] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 135, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 4 I 1937, k. 19.

[134] *PDD 1937*, red. J.S. Ciechanowski, Warszawa 2012, s. 66.

[135] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 444–446.

[136] M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska-Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989, s. 517.

[137] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 535. Zob. także: *PDD 1938*…, s. 7–9.

[138] *PDD 1938*…, s. 177.

[139] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 136, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 30 IV 1938, k. 49.

Wysocki odbierał jako sukces Włoch[140]. Jego postanowienia odnosiły się do zagadnień związanych z Morzem Śródziemnym, obszarem Afryki i Bliskiego Wschodu, wojny domowej w Hiszpanii a także – w pośredni sposób – zaanektowanej Etiopii[141]. Tak oto u schyłku służby Wysockiego w Rzymie Italia w swojej polityce zagranicznej w stosunku do Wielkiej Brytanii doświadczyła szczęśliwego momentu wpasowującego się w szersze ramy prowadzonej przez nią polityki równoważenia wpływów. Stało się to dopiero w bardziej sprzyjających okolicznościach podczas wyodrębnionego tutaj mało przychylnego dla Włoch okresu poabisyńskiego.

W umysłach włoskich decydentów politycznych owa strategia utrzymywała w polu widzenia przede wszystkim państwa o mocarstwowej randze. Z zachowanych przekazów polskiego przedstawicielstwa w Rzymie z lat 1933–1938 wynika, że Italia widziała w tym gronie Niemcy wraz z Francją i Wielką Brytanią. W prowadzonych w tym składzie rozgrywkach istotna rola przypadała Austrii i Węgrom, jednak już z niższej pozycji. Naturalnie, w raportach ambasady RP odnaleźć można również informacje odnoszące się do polityki uprawianej przez Palazzo Chigi w ramach stosunków Rzymu z innymi państwami. Kontakty z nimi miały różne oblicza, lecz często ich zadaniem było umacnianie pozycji Włoch, które same zaliczały się do grupy mocarstw, i pomaganie w zmaganiach między nimi. Dla włoskiego MSZ taka właśnie była rola Polski, chociaż, o czym będzie jeszcze mowa, wmawiano jej, że jest inaczej.

Tą „podrzędną" kategorią cieszyły się państwa Małej Ententy znajdujące się częściowo w strefie żywotnych wpływów Rzymu. Wysocki w początkowym okresie pracy w Wiecznym Mieście pisał, że stosunek Italii do tego sojuszu bardzo się poprawił. W odniesieniu do Rumunii i Jugosławii dostrzegał to zjawisko w dziedzinie gospodarczej, natomiast w przypadku Czechosłowacji poprzez samo wzmiankowanie o możliwościach bezpośrednich kontaktów z elitą polityczną tego państwa[142]. Mussolini miał wymagać od tych państw popierania jego antyanschlussowej polityki jako korzystnie wpływającej na ich losy. Lepsza atmosfera szybko się zepsuła. W pierwszych dniach 1934 roku polskie przedstawicielstwo donosiło o nieprzedłużeniu przez Rzym paktu przyjaźni z Rumunią, wobec – między innymi – zbyt jawnego występowania tego państwa przeciw Italii[143]. Ponadto zawarcie paktu bałkańskiego w lutym tego samego roku pomiędzy Jugosławią, Rumunią, Grecją i Turcją, zapewniającego wzajemną pomoc w razie agresji i gwarantującego dotychczasowe granice[144], było odbierane w rzymskich kołach dyplomatycznych jako porażka Italii[145]. W bliskiej perspektywie udało się Włochom „wypogodzić polityczny horyzont", na którym znajdowała się Jugosławia, poprzez przyjaźniejsze

140 A. Wysocki, *op. cit.*, s. 596.

141 *Wiarus. Organ Korpusu Podoficerów Wojska Lądowego, Marynarki Wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza*, rok IX, nr 16–17, Warszawa 16 IV 1938, s. 496.

142 AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 131, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 13 XI 1933, k. 132; *PDD 1933*…, s. 703–704.

143 AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 211, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 18 I 1934, k. 11–12.

144 A. Wysocki, *op. cit.*, s. 189.

145 AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 12 II 1934, k. 50.

jej traktowanie w prasie oraz zawarcie z nią układu handlowego. Na poprawę stosunków złożyło się także zelżenie chorwackiej irredenty[146], o której wspieranie Italia była przez stronę jugosłowiańską oskarżana[147]. Próby wprowadzenia w życie wspomnianego paktu środkowoeuropejskiego z Francją miały w przypadku zakończenia ich sukcesem, według słów Mussoliniego wypowiedzianych do Wysockiego, zmienić w zasadniczy sposób nastawienie Rzymu do Małej Ententy[148]. Jednak realizacja tego przedsięwzięcia okazała się być bardzo trudna[149], a pierwotnie Italia wcale nie zamierzła wciągać do niego państw tego sojuszu, co uczyniła jedynie pod presją Francji[150].

Polskie przedstawicielstwo w Rzymie zauważało, że sprawa abisyńska i związana z nią izolacja Włoch na arenie międzynarodowej przyczyniła się do poprawy ich stosunków z Małą Ententą. Do znacznego polepszenia doszło na linii Rzym-Belgrad, zaś harmonia i zgoda zapanowały w relacjach Wiecznego Miasta z Bukaresztem i Pragą[151]. Jak już wspomniano, w tej nowej poabisyńskiej rzeczywistości Italia starała się pogodzić ze sobą Jugosławię i Rumunię z Węgrami, co odczytywano jako chęć naruszenia spoistości Małej Ententy. Niewątpliwie, nastanie lepszego okresu w związku z tym sojuszem było okolicznością sprzyjającą takim przedsięwzięciom. Dobre relacje z tymi dwoma państwami utrzymywały się także na początku 1937 roku, czego nie można było powiedzieć o stosunkach na linii Rzym-Praga. Według Wysockiego na taki stan rzeczy miało wpłynąć zawarcie przez Czechosłowację paktu z ZSRS oraz rzekome wspomaganie przez nią „lewej" strony konfliktu domowego w Hiszpanii[152]. Dla polskiego ambasadora było jasne, że wobec coraz silniejszej ekspansywności Rzeszy i utraty przez Rzym jego dawnych wpływów w Wiedniu, Budapeszcie i Pradze, Palazzo Chigi musiało naturalnie skierować się w stronę Morza Śródziemnego i południowych partii Dunaju[153]. Wobec tego nie mogą być zaskakujące jego informacje z końca stycznia 1938 roku, mówiące o tym, że Włochy przekonywały Czechosłowację do poprawy jej relacji z Berlinem[154]. Tak samo nie powinno zadziwiać, że po Anschlussie Rzym skoncentrował się na demonstracyjnym podkreślaniu jego dobrych stosunków

---

146 AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 132, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 13 VII 1934, k. 49–50.

147 AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 12 III 1934, k. 80.

148 AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 3, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 9 I 1935, k. 71–72.

149 AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 19 IV 1935, k. 170–171; *PDD 1935*…, s. 322–323.

150 AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 6 VI 1935, k. 174–175.

151 AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 9 VI 1936, k. 3; *PDD 1936*…, s. 320–321.

152 AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 135, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 4 I 1937, k. 19–20.

153 AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 7 IV 1937, k. 201–202.

154 A. Wysocki, *op. cit.*, s. 549.

z Belgradem. Polskie przedstawicielstwo donosiło Warszawie, że w ten sposób dawano przestrogę Niemcom[155].

W latach 1933–1938 Ambasada RP przy Kwirynale przyglądała się również polityce zagranicznej Włoch w stosunku do dwóch pozostałych sygnatariuszy paktu bałkańskiego nie będących częścią Małej Ententy, czyli Grecji i Turcji. Sam fakt zawarcia wspomnianego porozumienia był odbierany w kołach dyplomatycznych Rzymu jako porażka włoskiej dyplomacji. Stał się wyraźnym znakiem niedostatecznego „ukorzenienia" wpływów Italii w tych państwach i z pewnością nie mógł wpłynąć na wzmocnienie wzajemnych relacji. Co istotne, Wysocki w jednym z raportów zwrócił uwagę, że Włochy pogorszyły ten stan poprzez jedno z przemówień Mussoliniego, jakie zostało wygłoszone 18 marca 1934 roku. Informował w nim o naturalnej ekspansji faszystowskiego państwa na obszarze Azji i Afryki, mającej odbywać się w sposób długofalowy w oparciu o gospodarczo-polityczne oraz duchowe czynniki. W efekcie doszło nawet do ostrego sprzeciwu Turcji[156], z którą lepsze stosunki udało się wypracować dopiero w krótkim czasie po aneksji Etiopii[157]. W tym wypadku określenie „lepsze" nie mogło oznaczać jednocześnie zażyłe i serdeczne, ze względu na kwestię cieśnin czarnomorskich mających dla Italii duże znaczenie[158]. Turcja odzyskała nad nimi kontrolę poprzez multilateralne działania, które zostały przez Rzym zbojkotowane[159]. Co do Grecji, to – wobec opinii rzymskich kręgów dyplomatycznych odnoszących się do paktu bałkańskiego – jest oczywiste, że polskie przedstawicielstwo donosiło o zainteresowaniu Włoch niestabilną sytuacją wewnętrzną w tym państwie, mogącą przywrócić do władzy czynniki italofilskie[160]. Interesujące są informacje Wysockiego o stosunkach na linii Rzym-Ateny, biorąc pod uwagę agresywne plany tej pierwszej stolicy w Afryce. Ówcześnie znajdujące się pod włoską okupacją wyspy Dodekanezu[161] miały pomieścić na swoim terytorium bazę morską służącą siłom włoskim podczas agresji na Abisynię. Stąd wynikała gorliwość Italii w przekonywaniu strony greckiej o tym, że jest jej przychylna. Włochy chciały w ten sposób zapewnić sobie neutralność Aten w spodziewanym konflikcie. Polski ambasador zwracał wobec tego uwagę na wizytę greckiego wicepremiera i ministra wojny w faszystowskim państwie, która przebiegała w sprzyjającej atmosferze[162]. Jednakże niewiele późniejsze przywrócenie monarchii u spadkobierczyni hellenistycznego dziedzictwa[163] miało,

[155] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 136, raport Zawiszy do ministra spraw zagranicznych Becka z 1 IV 1938, k. 31.

[156] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 11 V 1934, k. 105–106.

[157] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 9 VI 1936, k. 3; *PDD 1936…*, s. 320–321.

[158] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 135, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 2 V 1937, k. 82–83.

[159] D. Kołodziejczyk, *Turcja*, Warszawa 2000, s. 152–153.

[160] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 8, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 12 III 1935, k. 8–9.

[161] R. Clogg, *Historia Grecji. Od narodzin państwa greckiego 1770 do współczesności*, Wrocław 2012, s. 55–56.

[162] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 8, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 18 VII 1935, k. 10–12.

[163] R. Clogg, *op. cit.*, s. 58.

w jego opinii z końca grudnia 1935 roku, spowodować zwiększenie się wpływów Anglii w Atenach i osłabienie akcentowanej do niedawna włoskiej sympatii[164].

Ambasada RP przy Kwirynale w latach 1933–1938 śledziła także rozwój stosunków włosko-sowieckich. U zarania służby Wysockiego przyglądała się staraniom o wypracowanie paktu o nieagresji i neutralności między obu państwami[165]. Jednakże w ocenie polskiej placówki dyplomatycznej treść porozumienia nie zawierała nic uderzającego. Stąd wnioskowano, że istotny dla Italii był sam fakt jego zawarcia jako pokaz swobody manewrowania w polityce przez Palazzo Chigi na Wschodzie[166]. W połowie listopada 1933 roku stosunek Włoch do ZSRS przekraczał granice zwyczajnej poprawności[167]. W obliczu zabiegów o realizację założeń paktu wschodniego dotychczasowa harmonia została przerwana. Jednym z założeń tego multilateralnego porozumienia miało być wejście ZSRS do Ligi Narodów[168]. Według informacji polskiej placówki to Mussolini chciał przypisać sobie znacznie wcześniej zasługę wprowadzenia bolszewickiego państwa do tej instytucji. Wobec takiego obrotu spraw przypuszczano, że Italia obawiała się wzrostu wpływów Francji w Genewie[169]. Co więcej, Wysocki widział we współpracy francusko-sowieckiej uderzenie w ambicje Duce twierdzącego, że ścisłe relacje danego państwa z ZSRS wykluczają jednocześnie porozumienie z Rzeszą[170]. Dopiero sytuacja związana z izolacją Italii na skutek działań w Afryce spowodowała poprawę jej stosunków z ZSRS[171], która jednak nie trwała długo. Na początku listopada 1936 roku polski ambasador zdawał Warszawie relację z berlińskiej wizyty Ciano. Zgodnie z jej treścią kierownik włoskiego MSZ był bardzo przejęty komunistyczną ideologią i wyrażał gotowość do walki z rządami mającymi ją podzielać i do niedopuszczania wpływów ZSRS w zachodniej części Europy: „Pod bezpośrednim wpływem rozmów berlińskich hr. Ciano był zrazu niezwykle przejęty tą sprawą. Widziałem go nazajutrz po powrocie i wówczas mówił tylko „o owej zarazie", którą trzeba wytępić i nie cofał się nawet przed możliwością zbrojnego konfliktu dla «zapobieżenia usadowieniu się komunizmu w Barcelonie lub gdzie indziej»… Poza tym Włochy – mówił Ciano – podzielają w zupełności stanowisko Rzeszy niemieckiej wobec Rosji sowieckiej, której nie należy dopuszczać do wpływu na sprawy mocarstw zachodnich i ich interesy"[172]. Mimo tego już na początku 1937 roku

---

[164] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 310.

[165] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 131, raport Romera do ministra spraw zagranicznych Becka z 25 VII 1933, k. 91; z 12 VIII 1933, sygn. 131, k. 111.

[166] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 131, raport Romera do ministra spraw zagranicznych Becka z 19 VIII 1933, k. 117–118.

[167] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 131, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 13 XI 1933, k. 132–133; *PDD 1933*…, s. 703–704.

[168] J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. 63.

[169] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 132, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 13 VII 1934, k. 48.

[170] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 8 IV 1935, k. 165–166.

[171] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 9 VI 1936, k. 3; *PDD 1936*…, s. 320–321.

[172] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 2 XI 1936, k. 85–86; *PDD 1936*…, s. 641–642.

okazało się, że – w opinii Wysockiego – stosunki włosko-sowieckie były poprawne. Italia miała atakować komunizm, nie chcąc jednak konfliktu z bolszewickim państwem[173].

Polska placówka dyplomatyczna śledziła również w tym czasie rozwój relacji włosko-japońskich. W sposób naturalny liczba odnoszących się do tego zagadnienia dokumentów relatywnie nie była pokaźna, jednak doskonale ukazywała jedną z głównych zmian, jakie miały miejsce w polityce Palazzo Chigi. Początkowo Wysocki pisał o tym, że Italia odczuwała od dawna niechęć do Kraju Kwitnącej Wiśni. Mussolini obawiał się japońskiego ekspansjonizmu mogącego nie dopuszczać jego kraju do ewentualnych zdobyczy terytorialnych na Dalekim Wschodzie, przy jednoczesnej tendencji wzrostowej jego zainteresowania tamtym obszarem w różnych aspektach, m. in. gospodarczych. Co ciekawe, Italia była również niezadowolona z japońskich planów osadniczych na terytorium Abisynii[174]. W okresie intensywnych przygotowań faszystowskiego państwa do wojny z Etiopią tokijskiej dyplomacji udało się złagodzić ten nieprzychylny nastrój[175]. Wobec powyższych informacji znamienne były słowa Ciano wypowiedziane podczas jego *exposé*, o jakich Wysocki pisał 15 maja 1937 roku. Zgodnie z nimi Włochy miały od dawna odczuwać przyjaźń do Japonii[176]. Bez istotnych zmian na europejskiej scenie politycznej takie słowa nie padłyby z ust kierownika włoskiego MSZ. Dla polskiego ambasadora zespolenie obu państw poprzez pakt antykominternowski było ukoronowaniem ich bilateralnych stosunków. O niecodzienności tego zjawiska doskonale świadczyły przytaczane przez niego zabiegi obu państw na polu propagandowym, związane z koniecznością przystosowania się do nowej sytuacji[177].

Personelowi polskiego przedstawicielstwa w Rzymie za czasów służby Wysockiego nie umknęły również kwestie związane z włoskim zaangażowaniem w wojnę domową w Hiszpanii. Już od samego początku strona włoska nie ukrywała, że sympatyzuje z obozem gen. Franscisco Franco. Starała się również „dementować" krążące pogłoski o wymiarze niesionego mu przez Italię wsparcia[178]. Z czasem Ciano zapewniał nawet stronę polską, że po upadku Madrytu uzna frankistowski rząd[179]. Warszawa dzięki ulokowanej w Wiecznym Mieście placówce dyplomatycznej mogła z czasem przekonać się, jak wielkie było włoskie zaangażowanie w hiszpański konflikt domowy[180]. Temu zagadnieniu poświęcono już w literaturze

---

[173] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 135, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 4 I 1937, k. 21.

[174] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 9 V 1934, k. 98–100.

[175] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 2, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 31 VII 1935, k. 6, 8.

[176] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 476.

[177] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 135, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 4 XII 1937, k. 127–131.

[178] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 2 VIII 1936, k. 79–80; *PDD 1936*…, s. 460–461.

[179] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 134, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 2 XI 1936, k. 85–86; *PDD 1936*…, s. 641–642.

[180] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 135, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 2 V 1937, k. 82–86.

wiele miejsca. Warto jednak zwrócić uwagę na motywację ze strony faszystowskiego państwa do wspierania gen. Franco, jaką dostrzegał Wysocki. Obecnie spotkać można głosy mówiące o jej związku z wyznawaną przez Mussoliniego ideologią. W jakimś stopniu miała ona determinować działanie Italii[181]. Jednak dla polskiego dyplomaty była tylko woalem zasłaniającym rzeczywistą strategię związaną z zabezpieczeniem włoskich interesów na Morzu Śródziemnym (z myślą o przyszłym znaczeniu Gibraltaru[182]).

Naturalnie, Ambasada RP przy Kwirynale była pośrednikiem między rzymskimi i warszawskimi rządami, co powodowało, że wiele miejsca w jej działalności poświęcała relacjom polsko-włoskim. Jak już zasygnalizowano, Rzeczpospolita z punktu widzenia Italii znajdowała się w grupie państw nieuznawanych przez nią za bardzo istotne dla przyszłości jej interesów i zajmowanej przez nią pozycji w Europie. Ogólny zarys stosunków na linii Rzym-Warszawa, jaki wyłania się z dokumentów polskiego przedstawicielstwa w Wiecznym Mieście, ukazał jego cechy charakterystyczne potwierdzające taką ocenę ich rangi. Pomimo tego, że już kilka lat przed przybyciem Wysockiego do Rzymu faszystowskie państwo miało swoimi działaniami dawać podstawy do myślenia przez Polskę o odgrywaniu przez nią ważnej roli na Starym Kontynencie, to w ciągu 1933 roku, wypracowując jedno z multilateralnych porozumień zwane paktem czterech, nie poinformowało o tym Polski[183]. Tworzone przez państwa, we włoskim rozumieniu mocarstwowe, porozumienie miało – w myśl autorów – zapewnić pokój. Jednak jego proponowana treść umożliwiała wywieranie nacisku przez jego sygnatariuszy na państwa trzecie[184]. Mussolini starał się wpoić Wysockiemu bezzasadność obaw strony polskiej, wspominając, że Rzeczpospolita potrzebuje pokoju, aby móc się dalej rozwijać, gdyż nie osiągnęła jeszcze szczytowego rozwoju na tym polu[185]. Wkrótce okazało się, że włoska inicjatywa poniosła ostatecznie fiasko[186].

Zepsutą atmosferę relacji Rzymu z Warszawą strona polska postanowiła naprawić pod koniec września 1933 roku[187]. Polski ambasador w połowie listopada tego samego roku przedstawił obraz stosunku Włoch do Polski, który można określić jako dobry. Wskazywał przy tym na ważną cechę relacji polsko-włoskich. Ta druga strona miała doceniać polską politykę, gdy wykazywała ona cechy niezależności. W tym konkretnym przypadku mowa była o relacji Warszawy z Paryżem i nieuciekaniu się tej pierwszej stolicy do międzynarodowych trybunałów[188]. Ówcześnie polska placówka dyplomatyczna spotykała się z coraz częstszymi twierdzeniami płynącymi ze strony włoskiej o nadawaniu przez nią Rzeczpospolitej

[181] J.W. Borejsza, *op. cit.*, s. 51.

[182] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 135, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 2 V 1937, k. 82–83.

[183] S. Sierpowski, *op. cit.*, s. 342–343.

[184] Z. Mazur, *op. cit.*, s. 260–261.

[185] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 146–149.

[186] Z. Mazur, *op. cit.*, s. 290.

[187] S. Sierpowski, *op. cit.*, s. 359.

[188] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 131, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 13 XI 1933, k. 129; *PDD 1933*…, s. 701–702.

rangi mocarstwa[189]. Te dwa elementy, tj. niezależność w polityce i mocarstwowość, były niezwykle charakterystyczne dla ówczesnej włoskiej polityki zagranicznej w stosunku do Polski. Zastanawiająca jest prędkość, z jaką ojczyzna Wysockiego uzyskała tę rangę, skoro przy okazji forsowania paktu czterech miała potrzebować (w opinii Duce) jeszcze czasu do swobodnego rozwoju w warunkach pokoju. Mając w pamięci wszystkie problemy, jakim musiało sprostać Palazzo Chigi także wobec innych państw, nie powinna zadziwiać jego reakcja na polsko-niemiecką deklarację ze stycznia 1934 roku. Wysocki donosił Warszawie, że faszystowskie państwo dawało odczuć swoje zaniepokojenie i niezadowolenie z samodzielności polskiej polityki, szczególnie mając na myśli jej kierunek obrany na Berlin[190]. Takie zachowanie pozwala sądzić, że Italia chciała mieć dobre warunki dla wykorzystywania Polski we własnych międzynarodowych rozgrywkach. Stąd niezależność Warszawy mogła być chwalona, tylko jeśli z nimi nie kolidowała. Ta swoista gra toczyła się także w kolejnych latach.

Wobec propozycji zawartych w pakcie wschodnim Rzeczpospolita zajęła negatywne stanowisko[191]. Jak już wiadomo, Italia na skutek interwencji brytyjskiej zmieniła własną postawę wobec tego sojuszu, która pierwotnie była w odczuciach zbieżna z polską. Czynnikiem decydującym były w tym względzie po prostu priorytety w polityce uprawianej przez Palazzo Chigi. Natomiast od początku 1935 roku Włochy starały się wciągnąć Polskę do paktu środkowoeuropejskiego, zgodnego z ich zapatrywaniami politycznymi. Jak wspomniano, była to inicjatywa włosko-francuska. Italia starała się wpływać na Paryż[192], badała stosunki polsko-francuskie i przedstawiała Paryżowi polsko-niemiecką deklarację w dobrym świetle[193]. Realizacja tego kolejnego sojuszu nie okazała się łatwa ze względu na spore rozbieżności wśród stron mających być nim objętych. Włochy postanowiły te sprzeczności stopniowo eliminować, dzieląc się tym obowiązkiem z Paryżem. Ciężar tego zadania w relacjach z Polską postanowiły wziąć na siebie, mając pełną świadomość jej oczekiwań[194]. Wobec tego ówcześnie Italia musiała uważać się za państwo będące w stanie w jakimś stopniu wywierać wpływ na Rzeczpospolitą.

Sporym naruszeniem dotychczasowych stosunków włosko-polskich była sankcyjna polityka Ligi Narodów, w jakiej uczestniczyła także strona polska. Zgodnie z informacjami zdobytymi przez Wysockiego Italia była rozczarowana taką postawą, lecz Mussolini rozumiał jej podłoże. „Kary” za ten czyn były odczuwalne w środowisku dyplomatycznym, jednak żal Duce był chwilowy i zgodnie z jego życzeniem nie odnajdywał odzwierciedlenia na łamach gazet[195]. Taka sytuacja nie trwała relatywnie długo, gdyż 26 czerwca 1936 roku Polska wycofała się

---

[189] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 182–183.

[190] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 24, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 26 IV 1934, k. 11–12; *PDD 1934*…, s. 320–321.

[191] J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. 66–68.

[192] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 2, Pismo Wysockiego do Romana Dębickiego z 21 III 1935, k. 5.

[193] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 86, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 8 IV 1935, k. 164–165.

[194] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 2, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 10 VIII 1935, k. 18–21.

[195] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 282–285.

ze stosowania sankcji wobec Rzymu[196]. Ten krok poskutkował nową jakością w bilateralnych relacjach między tymi państwami. Rzym szczodrze wysławiał Warszawę za wspomniane posunięcie[197]. Jednakże objawy zmiany w ustosunkowaniu się faszystowskiego państwa do Polski Wysocki zauważył już kilka tygodni wcześniej wraz z objęciem stanowiska kierownika Palazzo Chigi przez Ciano. Wolta w tym względzie była tak gwałtowna, że polski ambasador poczuł się zobowiązany do poinformowania o tym swojego przełożonego[198]. Mimo wszystko polityka zagraniczna Włoch w stosunku do Rzeczpospolitej pozostała w swych głównych zamierzeniach tak naprawdę niezmienna. W wielu dokumentach dyplomatycznych sporządzonych przez polskie przedstawicielstwo w Rzymie w tym czasie zamieszczane były informacje o kontynuowaniu przez Italię wmawiania stronie polskiej, że zajmuje w Europie mocarstwową pozycję. Nie przestano także doceniać jej polityki niezależności wobec innych państw. Jak to już zostało wspomniane, czas, gdy włoską polityką zagraniczną kierował Ciano, charakteryzował się coraz silniejszym spleceniem dróg Rzymu i Berlina, niezależnie od prób balansowania, podejmowanych przez tę pierwszą stolicę. Stąd nie może dziwić, że niewiele później od zniesienia sankcji Wysocki usłyszał z ust jednego z przedstawicieli strony włoskiej zdania mogące świadczyć o tym, że utrzymywanie przez Polskę dobrych relacji z Rzeszą jest równoznaczne z postrzeganiem Rzeczpospolitej przez Italię jako kraju mającego wartość[199].

W tej lepszej atmosferze już pod koniec października 1936 roku z inicjatywy włoskiego ambasadora w Warszawie zaproponowano Beckowi, aby odwiedził Włochy. Po zaakceptowaniu przez niego zaproszenia sprawa zaczęła się przeciągać, co niepokoiło stronę włoską[200]. Gdy po kilku miesiącach przedsięwzięcie było bliskie realizacji, okazało się, że zapatrywania obu państw na kolejne z multilateralnych przedsięwzięć politycznych były odmienne. W grę wchodziły wtedy projekty tzw. nowego Locarno[201]. Polska nie chciała zostać w nich pominięta po raz wtóry[202]. Jej przedstawiciel, rozmawiając z włoskim ministrem spraw zagranicznych 16 marca 1937 roku, otrzymał zapewnienie, że Italia w podejmowanych wobec tego krokach ma na względzie polskie interesy. Jednak dowiedział się także, że Włochy nie chcą, aby doszło do zmiany zasadniczego charakteru paktu, jaki tworzono przed ponad dziesięcioma laty[203]. Ponadto Ciano dwa miesiące później publicznie dodał, że nadrzędnym celem jego państwa powinno być zapewnienie bezpieczeństwa Europie Zachodniej[204]. Oznacza to tyle, że pomimo zapewnień strony włoskiej o mocarstwowej pozycji zajmowanej przez Rzeczpospolitą, słowa nie były

---

[196] A. Bartnicki, *op. cit.*, s. 342.

[197] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 365–366.

[198] *PDD 1936…*, s. 345–346.

[199] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 377.

[200] S. Sierpowski, *op. cit.*, s. 506–507.

[201] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 24, list Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 22 III 1937, k. 32–33, 35–36; *PDD 1937…*, s. 178–182.

[202] M. Nowak-Kiełbikowa, *op. cit.*, s. 518–519.

[203] AAN, Ambasada RP w Rzymie, sygn. 24, list Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 22 III 1937, k. 34–35; *PDD 1937…*, s. 180–181.

[204] A. Wysocki, *op. cit.*, s. 475–476.

w tym przypadku zamieniane w czyn. Co więcej, skoro Włochy chciały wykorzystywać Polskę jako kartę do rozgrywek, to były niezadowolone z pozostawania jej – na skutek polityki prowadzonej przez Becka – w pozycji neutralnej. Polski przedstawiciel informował swojego przełożonego o działaniach Rzymu mających na celu ściślejsze zespolenie Warszawy z blokiem państw, w których pozostawała Italia: „Odczuwa się wszakże czasem, że ta nasza chłodna wstrzemięźliwość wywołuje tu nieraz zniecierpliwienie, chciano by bowiem, aby owa przyjaźń, o której Włochom mówimy, była bardziej impulsywna, głośna i mogła być lepiej przez politykę włoską wyzyskana. Słyszałem więc nieraz w prywatnych tutaj rozmowach bardzo wyraźne aluzje, że stanowisko nasze byłoby o wiele lepiej zabezpieczone, gdybyśmy mogli oprzeć się o «oś Rzym-Berlin» i razem z Austrią i Węgrami tworzyli w tej konstelacji potęgę, z którą wszyscy musieliby się liczyć”[205].

Do końca służby Wysockiego na rzymskiej placówce dyplomatycznej te główne rysy polityki zagranicznej Włoch w stosunku do Polski nie zmieniły się. Jeszcze 30 kwietnia 1938 roku pisał do swojego przełożonego o akcentowaniu przez stronę włoską jej przyjaźni do Rzeczpospolitej[206].

Raporty na temat włoskiej polityki zagranicznej formułowane w Ambasadzie RP przy Kwirynale i regularnie przesyłane do Warszawy w latach 1933–1938 stanowiły dobry materiał dla kadry ówczesnego polskiego MSZ, pozwalający na zorientowanie się w poczynaniach Palazzo Chigi i zajmowanie wobec nich odpowiedniego stanowiska. Długoletnie doświadczenie na polu dyplomacji, posiadane przez personel polskiej placówki dyplomatycznej w Rzymie, przełożyło się na wysoką jakość podejmowanych przezeń działań. Charakteryzowały się wydajnością ze względu na obszerny zakres pozyskiwanych informacji, w których uwzględniano szerszy kontekst stosunków międzynarodowych, biorąc pod uwagę np. czynnik ideologiczny. Pracownikom polskiego przedstawicielstwa udawało się dobrze wykorzystywać pozyskane kontakty, mając przy tym świadomość różnic wynikających z hierarchicznej struktury Palazzo Chigi, co między innymi okazało się przydatne w odkryciu rzeczywistego nastawienia Italii do kwestii Anschlussu. Wysocki potrafił często trafnie łączyć ze sobą liczne fakty, uwzględniając szczególne warunki polityczne panujące w danych państwach, chociaż, co zrozumiałe, od czasu do czasu konieczna była weryfikacja uprzednio sformułowanych opinii. Następowała nie tylko na skutek wyciągania nowych wniosków, lecz była również wynikiem posiadania przez kierownika polskiej placówki dyplomatycznej umiejętności kontrolowania zmienności zachowań strony włoskiej. Wobec tego można stwierdzić, że Wysocki, wsparty podległymi mu urzędnikami, dobrze wypełniał powierzone mu zadanie. Okazał się zdolny do dostrzegania momentów przełomowych włoskiej polityki zagranicznej wpasowanej w ramy jej trwałych składowych. Jedną z nich było silne przywiązanie Mussoliniego do strategicznego podziału państw w Europie na posiadające w jego odczuciu rangę mocarstwa i te, które były jej pozbawione. Włochy, zaliczające się same do tej pierwszej grupy, wyznaczyły w oparciu

---

[205] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 135, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 6 XII 1937, k. 123–124.

[206] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 136, raport Wysockiego do ministra spraw zagranicznych Becka z 30 IV 1938, k. 49.

o takie postrzeganie świata wyraźne priorytety w ich polityce międzynarodowej. Starały się nie zostać zdominowanymi przez pozostałe państwa o mocarstwowym charakterze, stąd dążyły do utrzymania między nimi równowagi, nawet w okolicznościach zachwiania jej na korzyść Niemiec. Wielką trudnością w utrzymaniu na tym polu balansu okazała się agresja na Abisynię, bardzo często wprowadzająca wyraźną dwuetapowość w stosunkach włoskiego MSZ z obcymi państwami. Pomocą w zachowaniu niezachwianej pozycji wobec pozostałych mocarstw miały być kontakty z krajami o niższej randze. W tej grupie znajdowała się między innymi Polska. W grze, w której wykorzystywano te państwa, nie cofano się także przed ich zwodzeniem. Nawet jeżeli Palazzo Chigi odnotowywało przy prowadzeniu takiej strategii sukcesy, to w interesującym mnie w pracy okresie doświadczało szeregu porażek w stosunku do pierwotnych zamierzeń. Dochodziło do nich nie tylko poprzez zwyczajne ryzyko, z jakim należy liczyć się, prowadząc politykę zagraniczną, lecz także na skutek błędów włoskiej dyplomacji, co szczególnie objawiło się w podejściu Italii do Wielkiej Brytanii. Wraz z upływem czasu nadmierne zbliżanie się Rzymu do Berlina determinowało kroki tej pierwszej stolicy wobec wielu państw znajdujących się w kręgu jej aspiracji politycznych. Problemem w ich realizacji dla strony włoskiej okazywała się także wyznawana ideologia, czasem niepozwalająca na dobre relacje z państwami o dominacji odmiennych poglądów. Zdarzało się także, że wyznacznikiem działań dla Palazzo Chigi były po prostu względy prestiżowe.

Suma wielu przytoczonych i nieprzytoczonych w niniejszym artykule czynników, determinujących politykę zagraniczną faszystowskiej Italii, złożyła się ostatecznie na wypadkową ogólnej pozycji Włoch w momencie opuszczenia przez Wysockiego polskiej placówki dyplomatycznej ulokowanej w ich stolicy. Ta pozycja Italii była zdecydowanie odmienna od tej, jaką przyszło mu obserwować kilka lat wcześniej.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie
Ambasada RP w Berlinie
Ambasada RP w Rzymie

Źródła drukowane

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej 1933–1935, 1938.
Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1933, red. W. Skóra, Warszawa 2015.
Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1934, red. S. Żerko, Warszawa 2014.
Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1935, red. S. Żerko, Warszawa 2017.
Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1936, red. S. Żerko, Warszawa 2011.
Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1937, red. J.S. Ciechanowski, Warszawa 2012.
Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938, red. M. Kornat, Warszawa 2007.
Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej Według Stanu na 1933.
Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej Według Stanu na 1934.
Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej Według Stanu na 1935.
Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej Według Stanu na 1936.
Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej Według Stanu na 1938.

Prasa

Wiarus. Organ Korpusu Podoficerów Wojska Lądowego, Marynarki Wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza, rok IX, nr 16–17, Warszawa 16 IV 1938.

Pamiętniki i wspomnienia

Alfred Wysocki sprzed pół wieku, Kraków 1974.

Wysocki A., *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, wybór i oprac. W. Jankowerny, Warszawa 1988.

Opracowania monograficzne

Balcerak W., *Dzieje Ligi Narodów*, Warszawa 1969.

Bartnicki A., *Pierwszy front II wojny światowej. Konflikt włosko-etiopski 1935–1936*, Warszawa 1971.

Baszkiewicz J., *Francja*, Warszawa 1997.

Bernaś F., *Swastyka nad Wiedniem*, Warszawa 1987.

Borejsza J.W., *Mussolini był pierwszy…*, Warszawa 1989.

Clogg R., *Historia Grecji. Od narodzin państwa greckiego 1770 do współczesności*, Wrocław 2012.

Czy wiesz kto to jest ?, red. S. Łoza, Warszawa 1938.

Evans R.J., *Trzecia Rzesza u władzy*, Oświęcim 2016.

Grzegorczyk P., *Twórcy i badacze kultury zmarli w latach 1956–1967,* cz. I, Warszawa 1986.

Jurkiewicz J., *Pakt Wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934–1935*, Warszawa 1963.

Kołodziejczyk D., *Turcja*, Warszawa 2000.

Kopyś T., *Historia Węgier 1526–1989*, Kraków 2018.

Kopyś T., *Polityka zagraniczna Węgier w latach 1867–1945*, Kraków 2018.

Kozeński J., *Austria 1918–1968. Dzieje społeczne i polityczne*, Poznań 1970.

Mazur Z., *Pakt Czterech*, Poznań 1979.

Nowak-Kiełbikowa M., *Polska-Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989.

Paszkiewicz M., *Romer Tadeusz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXI/1, zeszyt 128, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988.

Sierpowski S., *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918–1940*, Warszawa 1975.

Smolana K., *Zawisza Aleksander* [w:] *Słownik Biograficzny Polskiej Służby Zagranicznej*, t. IV, oprac. K. Smolana, Warszawa 2012.

Sztubarska B., *Niezwykłe misje… Tadeusz Romer (1894–1978) dyplomata RP w świecie dyktatur i wojen*, Piotrków Trybunalski 2014.

Wojciechowski M., *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980.

The foreign policy of Italy in the opinion of Polish Embassy in Rome between 1933–1938

Reports on Italian foreign policy prepared by Polish Embassy in Rome under the direction of ambassador Alfred Wysocki (1933–1938) showed a diversified process of shaping bilateral relations by Palazzo Chigi in Europe a few years before the outbreak of the Second World War. This process was led by fascist Italy in many different ways depending on country-specific circumstances. The staff of Polish Embassy described each of those factors in detail and it was also able to characterize the main features of Italian foreign policy. One of them was a division of the map of Europe into the four Great Powers: Great Britain, France, Germany and Italy on the one hand and on the other – all of the other countries which were regarded as subordinate ones. Rome was seeking to maintain the balance of power within this first group. The growth of Hitler's Germany power did not stop that strategy. However, the Second Italo-Abyssinian War (1935–1936) hampered it significantly and in most of the cases we can distinguish two stages in activities of Palazzo Chigi: prewar and postwar one. The above-mentioned subordinate countries played a role of merely additional factors in the Italian foreign policy towards London, Paris and Berlin.

It was also the role of Poland. The staff of Polish embassy in Rome in the years 1933–1938 in its reports on Italian foreign policy included also descriptions of this strategy. As it turns out, these reports reveal the sequence of serious errors made by Palazzo Chigi, that forced it to modify a lot of primary targets but did not disturb the one of maintaining the balance of power. Those failures resulted not only from a certain risk that is always a part of foreign policy but also from a misinterpretation of facts. It was clear to Wysocki especially in the case of Italo-British relations. Moreover, the Italian Ministry of Foreign Affairs had to redefine its own international strategy as a consequence of establishing a close relationship between Rome and Berlin. It also had a certain impact on the steps taken in the international arena towards other capitals. Polish embassy while describing Mussolini's Italy in the above-mentioned period observed how Italian foreign policy was to some extent influenced by fascist ideology. Certain ideas made it impossible to forge an agreement with leftist governments. Furthermore, a factor of prestige played a significant role in Palazzo Chigi's politics. In the end it was a total of many different factors that created Italy's general status in Europe at the time of Wysocki's retirement in May 1938. It was completely different than that at the beginning of his service in Polish Embassy in Rome in July 1933.

Keywords: the foreign policy of Italy, Polish Embassy in Rome, 1933–1938, Alfred Wysocki, diplomacy

La politica estera dell'Italia dal punto di vista dell'Ambasciata della Repubblica di Polonia a Roma tra il 1933 e il 1938

I rapporti sulla politica estera italiana scritti dai funzionari dell'ambasciata polacca a Roma durante la carica dell'ambasciatore Alfred Wysocki tra il 1933 e il 1938, mostrano come si vennero a formare i vari rapporti internazionali da parte di Palazzo Chigi. I metodi di mantenimento delle relazioni diplomatiche utilizzati dall'Italia, cambiavano da un paese all'altro. Il corpo diplomatico polacco a Roma, osservando ciascuno si essi, fu in grado di descrivere le caratteristiche principali della politica estera italiana negli ultimi anni prima dello scoppio della seconda guerra mondiale. Una di queste fu la divisione dell'Europa in due gruppi. Al primo appartennevano le grandi potenze: Gran Bretagna, Francia, Germania ed Italia. Il secondo, invece, era formato dai restanti paesi, considerati meno importanti. Roma cercò di mantenere un equilibrio all'interno del primo gruppo, e questa strategia rimase ininterrotta nonostante il continuo sviluppo della Germania hitleriana, venendo però successivamente ostacolata in conseguenza della guerra d'Etiopia (1935–1936). Questo conflitto contribuì alla comparsa delle due tappe significative nella politica di Palazzo Chigi: prebellica e postbellica. Il resto dei paesi europei, a parte le quattro potenze suddette, servì come sostegno nel processo di mantenimento dell'equilibrio tra Roma, Londra, Parigi e Berlino, e il ruolo della Polonia fu il medesimo. I dipendenti dell'ambasciata polacca a Roma, scrivendo i resoconti sulla politica estera d'Italia, non dimenticarono di prendere tutto ciò in considerazione. Gli scritti diplomatici rivelano la serie di errori commessi dalla politica di Palazzo Chigi che influenzarono il futuro dell'Italia. La diplomazia romana fu costretta a cambiare i suoi obiettivi fondamentali, senza rinunciare però al mantenimento dell'equilibrio tra le potenze sopra menzionate. Le sconfitte di Palazzo Chigi non risultarono solo dal tipico rischio legato alla politica estera, ma anche dall'interpretazione sbagliata dei fatti. Questa seconda causa fu chiara a Wysocki specialmente nel caso dei rapporti italo-britannici. La politica del Ministero degli Affari Esteri dell'Italia, dovette essere ridefinita anche a causa del rafforzamento delle relazioni tra Roma e Berlino. Questo fatto non fu neutrale dal punto di vista dei rapporti dell'Italia con gli altri

paesi. Il corpo diplomatico polacco a Roma tra il 1933 e il 1938 osservò anche un certo impatto sulla politica estera italiana che derivò dall'ideologia fascista. Fu essa a impedire la realizzazione dell'accordo con governi di sinistra. Palazzo Chigi, nel suo procedimento, non dimenticò anche del proprio prestigio, che contribuì in parte ai suoi passi in ambito diplomatico. Pertanto, in conclusione, fu la somma di diversi fattori a definire la posizione generale dell'Italia in Europa nel momento in cui Wysocki abbandonò la sua carica nel maggio del 1938, posizione decisamente diversa dalla precedente, quando egli iniziò il suo lavoro nel luglio del 1933.

Parole chiave: la politica estera dell'Italia, l'Ambasciata di Polonia a Roma, 1933–1938, Alfred Wysocki, la diplomazia

Michał Jan Bednarczyk
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
michal.j.bednarczyk@gmail.com

„Funkcjonariusze partyjni musieli przecież z czegoś żyć". Polityka finansowa i działalność rabunkowa Polskiej Partii Robotniczej w okresie II wojny światowej

Polska Partia Robotnicza i jej formacje zbrojne – Gwardia Ludowa i Armia Ludowa – nieliczne, kadrowe organizacje realizujące politykę Józefa Stalina wobec ziem polskich pod niemiecką okupacją, nie mogły liczyć na poważniejszą pomoc materialną i finansową ze strony Kominternu. Regulaminowe środki na prowadzenie działalności, w tym składki członkowskie, okazywały się niewystarczające, co miało zły wpływ na funkcjonowanie komunistycznych struktur, borykających się z brakami w uzbrojeniu, amunicji i deficytem środków utrzymania organizacji. Wymuszało to na działaczach i partyzantach konieczność prowadzenia działalności rekwizycyjnej i rabunkowej. Podstawę źródłową tekstu stanowią materiały archiwalne PPR-GL-AL, wytworzone w okresie okupacji, a także wydawana przez komunistów prasa konspiracyjna. Celem artykułu jest analiza partyjnych wytycznych regulujących zasady polityki finansowej PPR, w tym dotyczących zbiórek pieniędzy i organizacji akcji rekwizycyjnych. Teoretyczne założenia skonfrontowane zostały z przekazami świadczącymi o prowadzeniu przez organizację działalności wymierzonej w cywilów i ich mienie. Dzięki temu możliwe stało się stwierdzenie, jak dalece dyrektywy władz partyjnych i wojskowych różniły się od metod, jakimi komuniści starali się zapewnić partii podstawy funkcjonowania.

Słowa kluczowe
Polska Partia Robotnicza, Gwardia Ludowa, Armia Ludowa, II wojna światowa, rabunki, bandytyzm wojenny, rekwizycje, polityka finansowa PPR

Utworzona na początku 1942 r. Polska Partia Robotnicza oraz jej formacje zbrojne – Gwardia Ludowa i Armia Ludowa były głównym narzędziem realizacji polityki Józefa Stalina wobec ziem polskich pod niemiecką okupacją. Nieliczna, kadrowa organizacja zrzeszająca przerzuconych do Generalnego Gubernatorstwa, przeszkolonych w Moskwie dywersantów prowadziła działalność sabotażową i wywiadowczą na tyłach Niemców. Jej celem było odciążenie ponoszącej klęski Armii Czerwonej. Struktury budowane przez „zawodowych rewolucjonistów" nie mogły liczyć na poważniejszą pomoc materialną i finansową ze strony Kominternu,

okazywane im wsparcie sprzętowe również pozostawiało wiele do życzenia[1]. Podstawowym źródłem utrzymania komunistów były składki członkowskie, okresowe zbiórki, a także środki pochodzące z rekwizycji. Skuteczność tych działań często odbiegała od planów. Negatywnie wpływało to na funkcjonowanie PPR, która przez cały ten okres borykała się z brakiem uzbrojenia i wyposażenia, jak również środków pieniężnych na utrzymanie działaczy. Wymuszało to na komunistach prowadzenie intensywnej działalności rekwizycyjnej i rabunkowej. Cierpiała na tym ludność cywilna, która zgodnie z głoszoną przez PPR-owców propagandą znajdowała się w centrum zainteresowania partii. Podstawowym, wykorzystanym w tekście źródłem są materiały archiwalne PPR-GL-AL, wytworzone w okresie okupacji, a także wydawana przez polskich komunistów prasa konspiracyjna. Celem artykułu jest analiza partyjnych wytycznych regulujących zasady polityki finansowej PPR, w tym dotyczących zbiórek pieniędzy i organizacji akcji rekwizycyjnych. Teoretyczne założenia skonfrontowane zostaną z przekazami świadczącymi o prowadzeniu przez komunistów działalności wymierzonej w cywilów i ich mienie. Zważywszy na niekompletność zachowanych dokumentów, skrótowy charakter ówczesnych raportów PPR i jej grup zbrojnych, rozważania te stanowią jedynie przyczynek do badań nad zagadnieniem polityki finansowej komunistów w okresie okupacji.

Założenia teoretyczne polityki finansowej PPR

W okresie okupacji niemieckiej PPR ze względu na konspiracyjny charakter działalności, rozproszenie struktur komunistycznych i nagminne braki w łączności między poszczególnymi organizacjami nie sformułowała jednolitego i uchwalonego przez Komitet Centralny statutu. Podstawę funkcjonowania partii na wszystkich szczeblach stanowiły regulaminy wydawane w prasie partyjnej i kolportowane na wszystkie okupowane tereny. Ich interpretacja w dużej mierze zależała od wiedzy i przeszkolenia partyjnego sekretarzy komitetów terenowych i dowódców okręgów oddziałów partyzanckich. Wytyczne dotyczące praw i obowiązków PPR-owców opierały się na dyrektywach formułowanych przez partie komunistyczne w Związku Radzieckim. Jednym z ważniejszych dokumentów był „Okólnik" KC PPR z początków 1942 r., przywołujący statut uchwalony na II Zjeździe SDPRR na przełomie lipca i sierpnia 1903 r. Obowiązkiem członka partii, obok popierania jej programu i aktywnej pracy w jednej z jej komórek, było „regularne, miesięczne płacenie składki" i „popieranie partii środkami materialnymi" – m.in. uczestnictwem w zbiórkach[2]. Przedstawiciele KC przekonywali do ich

[1] Wsparcie dla Gwardii Ludowej i Armii Ludowej uzyskiwane od Sowietów nie pokrywało potrzeb komunistycznych partyzantów. Od początku istnienia PPR członkowie jej kierownictwa apelowali do szefa Kominternu o wsparcie bronią i amunicją. Każdorazowo jednak odpowiedź była odmowna. Zob. R. Nazarewicz, *Komintern a lewica polska. Wybrane problemy*, Warszawa 2008, s. 146. Pierwsze zrzuty dla GL zorganizowano latem 1943 r., kolejne miały miejsce wraz ze zbliżaniem się Armii Czerwonej do linii Wisły w 1944 r. Zob. Idem, *Armii Ludowej dylematy i dramaty*, Warszawa 1998, s. 69, 244.

[2] „Okólnik Polskiej Partii Robotniczej" 1942, nr 1, s. 1.

opłacania twierdzeniem, że zaniedbywanie obowiązku powodowało „głód i niedostatki najofiarniejszych działaczy". Komitety niewywiązujące się z tego zadania powinny ponosić konsekwencje dyscyplinarne za zaniedbania[3]. Propagandyści PPR na łamach prasy głosili, że w przeciwieństwie do Polskiego Państwa Podziemnego nie mogli liczyć na pomoc z zewnątrz, w tym od Kominternu[4], ani tym bardziej od zwalczanych przez komunistów przedstawicieli zamożniejszych grup społecznych w kraju. Pieniądze na prowadzenie walki zapewniała rzekomo jedynie „ofiarność ludu"[5].

Wsparciem finansowym dla partyzantów, a zarazem dowodem aprobaty społecznej ich działań, było powołanie, w teorii ponadpartyjnego, „Komitetu Daru Narodowego na Walkę Wyzwoleńczą w Polsce". W jego strukturach terenowych powinni zasiadać: delegat PPR pełniący w komitecie funkcję skarbnika, reprezentant Gwardii Ludowej, a także członkowie innych partii politycznych skłonnych do współpracy z komunistami i bezpartyjni. PPR-owcy mieli obowiązek „przodować i wciągać do akcji jak największą liczbę Polaków – każdego kto kupi obligację należało przygotować politycznie i pozyskać do udziału w tej akcji"[6]. Komitet wyemitował obligacje o wysokości 20, 50, 100 i 1000 zł, komuniści planowali przeznaczyć zebrane w ten sposób środki na zakup uzbrojenia i amunicji, opiekę lekarską dla rannych i chorych działaczy oraz na wsparcie wdów i sierot po poległych aktywistach. PPR-owcy wystosowali apel do „świadomych powagi sytuacji" Polaków o przyłączenie się do kampanii[7]. Obok wsparcia finansowego zbiórka powinna również wspomagać morale źle wyposażonych GL-owców poprzez uświadamianie im „opieki materialnej", jaką roztoczyło nad nimi społeczeństwo[8]. PPR-owcy byli zobowiązani nagłośnić kampanię, w szczególności wśród osób niebędących członkami „partii robotniczej". Według przedstawicieli kierownictwa PPR popularyzacja zbiórki była sprawdzianem sprawności organizacyjnej zarówno poszczególnych działaczy, jak i całej partii oraz wpływów, jakimi dysponowała w społeczeństwie[9]. W czasie trwania akcji, między sierpniem 1942 a marcem 1943 r., „Trybuna Wolności", organ prasowy KC PPR relacjonował przebieg akcji. Regularnie informował o rzekomych sukcesach kampanii, w którą miały zaangażować się

---

[3] Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Polska Partia Robotnicza. Komitet Centralny i obwody (dalej PPR KC i obwody), 190/XII-8, Komunikat Nr 2 dla działaczy Polskiej Partii Robotniczej, Luty 1944 r., k. 5–5a.

[4] Władze PPR odżegnywały się od powiązań z Międzynarodówką, walka z Niemcami była według oficjalnych przekazów ważniejsza od „powiązań międzynarodowych". Relacje te miały zostać uregulowane po wojnie. Zdaniem partyjnego historyka Ryszarda Nazarewicza PPR miała dla dobra walki z okupantem unikać eksponowania związków z Kominternem. Pomocny był w tym fakt, że formalnie powstała w czasie wojny „partia robotnicza" nie należała do III Międzynarodówki, zdaniem kierownictwa PPR nie była też kontynuatorką zlikwidowanej przez Stalina KPP. Zgodnie z dyrektywami z Moskwy, by wstąpić do tego kręgu, konieczne było podjęcie uchwały przez ogólnokrajowy zjazd partii, którego w warunkach okupacyjnych nie można było zwołać. Zob. R. Nazarewicz, *Komintern a lewica polska. Wybrane problemy*, Warszawa 2008, s. 135.

[5] *Fundusz bojowy*, „Gwardzista", 25 V 1942, s. 5.

[6] *Instrukcja w sprawie Daru Narodowego dla instancji okręgowych, dzielnicowych i wszystkich członków partii na ziemiach Polski włączonych do Niemiec, Okólnik No. 3 Obwodowego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej, 25 IX 1942 r.*, s. 3–4.

[7] *Dar Narodowy*, „Trybuna Wolności", 15 VIII 1942, s. 2.

[8] *Dar Narodowy*, „Gwardzista", 15 VIII 1942, bns.

[9] *Dar Narodowy, Okólnik Nr 12 Centralnego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej, 1942*, s. 3.

„szerokie masy polskiego społeczeństwa zarówno na terenie Generalnej Guberni, jak i terenach wcielonych do III Rzeszy”[10]. Według danych redakcji pisma do dnia 1 marca 1943 r. sprzedano obligacje o wartości 1 mln zł[11]. Przebiegu zbiórki rzekomo nie zakłócały informacje publicystów „Biuletynu Informacyjnego” AK, którzy oskarżali komunistów o wyłudzenia[12]. Próby zaangażowania ludności w pomoc PPR i przywoływanie jej efektów stanowiły kolejny przejaw legitymizowania walki komunistów[13].

Zasady dokonywania rekwizycji

Zdaniem komunistów jedną z uciążliwych form represjonowania ludności wiejskiej przez Niemców był obowiązek dostarczania kontyngentów[14] na rzecz administracji okupacyjnej[15]. PPR-owcy propagowali bardziej radykalne metody walki z niemieckim systemem eksploatacji rolnictwa, ignorując jako nieskuteczne formy biernego oporu[16]. Działacze partyjni na wsi zostali zobowiązani do nakłaniania ludności do ukrywania płodów rolnych, sabotowania zbiórek – późnego i niepełnego oddawania kontyngentów, urządzania zasadzek na trasach do punktów kontyngentowych, niszczenia magazynów i kolumn transportowych. Priorytetem było rozdawanie ludności zabranego zboża, w myśl zasady: „Ani jednego kilograma chleba dla okupanta. Jak najwięcej zboża i kartofli na użytek ludności polskiej”[17]. Realizacja tego postulatu nie zawsze była możliwa. Gdy wymagała tego sytuacja,

---

[10] Autorzy artykułów próbowali udowodnić, że w kampanię zaangażowali się robotnicy, którzy nabywali obligacje i wyrażali chęć udziału w ich rozprowadzaniu. Zob. *Dar narodowy*, „Trybuna Wolności”, 1 IX 1942, s. 7. Aby pokazać ogólnonarodowy charakter inicjatywy, publicyści przekonywali, że zbiórka zyskała również aprobatę „inteligentów, ludności wiejskiej, rzemieślników, drobnych sprzedawców i kupców”. Zob. *W sprawie pewnego »ostrzeżenia«*, „Trybuna Wolności”, 15 IX 1942, s. 6–7.

[11] *Dar Narodu*, „Trybuna Wolności”, 1 IV 1943, s. 6.

[12] *W sprawie pewnego »ostrzeżenia«*, „Trybuna Wolności”, 15 IX 1942, s. 6–7.

[13] Komuniści w przekazach dla społeczeństwa starali się tworzyć wrażenie braku alternatywy dla ich władzy oraz udowadniać, że PPR zmierzała do wyzwolenia i budowy dobra wspólnego narodu. Zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, wyd. 2, Warszawa 2005, s. 121–125, 129–131.

[14] Na mocy rozporządzenia władz Generalnego Gubernatorstwa z listopada 1939 r. dysponentem wszystkich produktów rolnych wytwarzanych na terenie GG był Główny Wydział Wyżywienia i Rolnictwa i jego ekspozytury w dystryktach, powiatach i gminach. W styczniu 1940 r. ogłosił on postanowienia zobowiązujące wszystkie gospodarstwa rolne do sprzedaży po cenach urzędowych zwierząt rzeźnych, zboża, ziemniaków, pasz i tłuszczów, rozszerzone w sierpniu 1940 r. o obowiązek odstawiania również jaj, drobiu, ryb, wełny owczej, włókna i wszystkich produktów roślinnych i zwierzęcych. W teorii kontyngenty miały być przekazywane z nadwyżek produkcyjnych, po pokryciu własnych potrzeb rolników, w praktyce jednak wymiar nakładanych dostaw był wyjątkowo dotkliwy dla polskich gospodarzy. Zob. C. Rajca, *Walka o chleb 1939–1944. Eksploatacja rolnictwa w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 1991, s. 41–44

[15] *Jesień na Podlasiu*, „Trybuna Wolności”, 1 XI 1942, s. 6.

[16] Komuniści nakłaniali ludność do zdecydowanych kroków, prezentując na łamach swej prasy przykłady domniemanego braku reakcji na przejawy oporu chłopów. Propagowane przez nich metody nie znajdowały jednak uznania ludności wsi, zdawano sobie sprawę z powagi niemieckich represji. Zob. C. Rajca, *op. cit.*, s. 166, 170–171.

[17] AAN, Gwardia Ludowa (dalej GL), 191/I-2, Rozkaz nr 10 Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej z sierpnia 1943 r., k. 17. Zob. także: *Obrona żywności*, „Gazeta chłopska”, 10 VIII 1943, s. 2. Zob. także: *Ani garnca zboża?,* „Trybuna Wolności”, 15 II 1942, s. 3–4.

bojowcy mieli obowiązek niszczyć przechwycone zboże[18]. Komuniści, odpierając ataki prasy Polskiego Państwa Podziemnego oskarżającej ich o bezmyślne niszczenie zboża, tłumaczyli, że robili to wyłącznie w ostateczności[19]. Jednak strony, zdaniem PPR-owców, niszczenie ziarna szczególnie rozwścieczało Niemców[20].

Według regulaminów i rozkazów dowódców oddziałów bojowcy mieli prawo pozyskiwać żywność i odzież kilkoma sposobami: na nieprzyjacielu, drogą darowizny, kupna i rekwizycji; ich zabór był formą kary za nieprzychylny stosunek do GL lub represją wobec „znienawidzonych przez ludność lichwiarzy i wyzyskiwaczy”. W ramach rekwizycji partyzanci mogli zabrać odzież, bieliznę i obuwie, ale „tylko ilość niezbędną w danym momencie”, a także żywność na trzy dni[21]. Teoretycznie zezwolenia na przeprowadzenie „akcji zaopatrzeniowej” udzielał jedynie sekretarz podokręgu PPR. Skonfiskowane mienie należało zewidencjonować[22]. Zabór mienia był możliwy jedynie w sytuacji, gdy nie udawało się zdobycie dóbr na nieprzyjacielu. Ciężary nakładane na cywilów należało rozkładać sprawiedliwie. Konieczne było wyjaśnianie celów ich ściągania oraz dbałość, „by uważali oni oddział partyzancki za swoje własne wojsko”[23]. W trakcie rekwizycji bojowcy byli zobowiązani pozostawiać gospodarzom pokwitowania, by chronić ich przed niemieckim odwetem. Wedle okupacyjnych dyrektyw rolnik, który udowodnił utratę żywności kontyngentowej z powodu działalności partyzantów, nie ponosił konsekwencji[24]. Grabieże dokonywane pod pozorem rekwizycji były niedopuszczalne. Zabór większej ilości odzieży czy żywności groził usunięciem z oddziału[25]. Pieniądze powinny być zdobywane w napadach na niemieckie składy kontyngentowe, przedsiębiorstwa i organizacje, osoby współpracujące z Niemcami i Volksdeutschy oraz przez konfiskaty w okupacyjnych urzędach. Konfiskowane kosztowności nie przechodziły w ręce oddziału, który je zdobył, lecz na własność całej Gwardii Ludowej. Zdobycze należało przekazać Komendzie Garnizonu GL, która dokonywała podziału środków między oddziały. Dowództwo miało prawo zostawić do dyspozycji dowodzących kwotę nie przekraczającą 100 zł na osobę, z ich wykorzystania składano sprawozdanie[26]. Komuniści przykładali dużą wagę do tworzenia obrazu swoich działaczy jako skromnych i niedbających

[18] *Walka z kontyngentami*, „Głos Warszawy”, 13 VIII 1943, s. 2.

[19] *Walczymy o chleb*, „Gwardzista”, 5 X 1943, s. 4.

[20] *Oprawca zadrżał*, „Trybuna Wolności”, 15 XI 1942, s. 5.

[21] AAN, GL, 191/I-2, Rozkaz nr 2 Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej z dn. 9.IX.1942 r., k. 5.

[22] AAN, GL, 191/XXIV-1, Do Sekretarza podokręgu KRZ., 18.XI. 1943 r., k.5.

[23] AAN, GL, 191/I-1, Instrukcja Nr. 1. Regulamin służby polowej Oddziałów Partyzanckich Gwardii Ludowej, wyd. II, 1943 r., k. 26.

[24] A. Puławski, *Postrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu RP na Kraj,* „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2, s. 297. Pozostawianie kwitów służyło głównie tworzeniu iluzji legalności działań komunistów. Zob. Idem, *Sowiecki partyzant – polski problem*, „Pamięć i sprawiedliwość” 2006, nr 1, s. 243–244.

[25] AAN, GL, 191/I-1, Instrukcja Nr. 1. Regulamin służby polowej Oddziałów Partyzanckich Gwardii Ludowej, wyd. II, 1943 r., k. 26a.

[26] AAN, GL, 191/I-2, Rozkaz nr 2 Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej z dn. 9.IX.1942 r., k. 5.

o pomnażanie majątku[27]. Przywłaszczenie sobie pieniędzy czy kosztowności mogło skończyć się nawet wyrokiem śmierci[28].

Praktyka finansów PPR

Wbrew optymistycznym założeniom dyrektyw kierownictwa PPR, zbieranie składek członkowskich napotykało na liczne problemy. Odpowiedzialni za błędy byli – zdaniem sprawozdawców – aktywiści komitetów gminnych, którzy nie pilnowali, by działacze wypełniali ten obowiązek[29]. W niektórych powiatach na Lubelszczyźnie, m.in. w Krasnymstawie, PPR-owcy nie uiszczali opłat[30]; w innych, w tym w okręgu janowskim, zebrane sumy nie były właściwie rozdysponowywane pomiędzy oddziałami, trafiały do dowództwa okręgu, które nie prowadziło księgowości[31]. Podobny proceder, a także nieregularność we wpłatach obserwowano w okręgu częstochowskim[32]. Z kolei bojowcy operujący w okręgu krakowskim nie płacili „podatku gwardyjskiego"[33] wynoszącego 2 zł miesięcznie i zapewniającego podstawy egzystencji oddziałom. W lipcu 1944 r. PPR-owcy z okręgu janowskiego, by poprawić sytuację finansową swojej organizacji, wystosowali imienną odezwę do zamożniejszych mieszkańców, w której nałożyli na nich obowiązek wpłacenia wybranej kwoty na rzecz oddziałów. Pieniądze zebrane w ten sposób miały zostać przeznaczone na zakup uzbrojenia[34]. Komuniści usiłowali także wymuszać pieniądze od ludności oskarżanej o szkodliwą dla nich działalność, w tym „rozsiewanie

[27] Dowództwo Obwodowe AL w Lublinie wydało dowódcom oddziałów dyspozycję, by żaden z bojowców nie posiadał przy sobie kwoty wyższej niż 100 zł. Zob. AAN, Armia Ludowa (dalej AL), 192/XXII-1, Rozkaz Nr 4 Obwodowego Dowództwa AL w Lublinie, 26 lutego 1944 r., k. 16.

[28] AAN, GL, 191/I-1, Instrukcja Nr. 1. Regulamin służby polowej Oddziałów Partyzanckich Gwardii Ludowej, wyd. II, 1943 r., k. 26a.

[29] AAN, PPR KC i obwody, 190/XII-8, Komunikat Nr 2 dla działaczy Polskiej Partii Robotniczej, Luty 1944 r., k. 5–5a.

[30] AAN, GL, 191/XXII-2, Raport nr 34 Obwód Nr II, 20.I.1944 r., k. 80. Zob. także: AAN, PPR KC i obwody, 190/XII-9, Protokół, posiedzenia Zarządu Powiatowego P.P.R. oraz powiatowego Dowództwa A.L na powiat Krasnystaw, odbytego w dniu 21 maja 1944 r., k. 11.

[31] AAN, PPR KC i obwody, 190/XII-9, Protokół, z posiedzenia Komitetu Powiatowego P.P.R. z dn. 4.VI 1944 r., k. 18.

[32] AAN, PPR KC i obwody, 190/XIII-6, Raport z działalności organizac. rej. 25., 22/VIII 1944, k. 9–9a.

[33] AAN, GL, 191/XXIV-1, Rozkaz nr.4, Kraków, 7.VIII. 1942 r., k. 2.

[34] Ulotka głosiła: „Szalejąca od pięciu lat wojna światowa wymaga zarówno od wszystkich ludzi, jak i od nas Polaków niesłychanie większych ofiar. My Polacy jesteśmy w tym przekonaniu, że tylko nadludzkim wysiłkiem i krwią naszą okupimy Wolność Polski. Dlatego najlepsi Synowie naszej Matki – Ojczyzny już podjęli śmiertelny bój z hitlerowskim okupantem. Ale pamiętajmy, że Ci nasi Polscy Żołnierze są na razie Żołnierzami-tułaczami, nie mają ani magazynów z umundurowaniem, ani zapasów żywności. Pamiętajmy, że niejeden z nich zostawił w domu żonę z kilkorga dziećmi, lub matkę staruszkę! Nie pozwólmy by rodziny naszych bohaterów w poległych, lub też walczących za sprawę uwolnienia nas z katowskich rąk Hitlera, cierpiały niedostatek! Dlatego Obywatelu, Twoim obowiązkiem jest jeszcze dziś wpłacić na wyżej wymienione cele zł… słownie… zdając sobie dokładnie sprawę z tego, że tym przyczyniłeś się do odbudowy Naszej Wielkiej Demokratycznej Polski. Niniejsza odezwa służy za pokwitowanie". Zob. AAN, AL, 192/XXII-7, Do ob… Odezwa Dowództwa Okręgowego OK 5 Armii Ludowej, VII 1944 r., k. 22.

informacji oczerniających organizację i Armię Ludową"[35]. Partyzanci dopuszczali się również „aresztowań finansowych" – porwań dla okupu[36].

Władysław Gomułka stwierdził, że poza pieniędzmi otrzymanymi przez członków grup inicjatywnych przerzuconych do okupowanej Polski, PPR nie otrzymywała wsparcia od Kominternu. Partia nie była w stanie zapewnić swoim pracownikom nawet najniższych wynagrodzeń. Rozczarowaniem zakończyła się Akcja Komitetu Daru Narodowego, w której komuniści pokładali duże nadzieje. Zasięg kampanii nie wykroczył poza krąg członków PPR i bojowców GL. Gomułka uważał, że założenia kwesty były nieprzemyślane, a zebrane sumy niskie, ponieważ aktywiści bali się dekonspiracji. Obligacje nabywali głównie PPR-owcy, zwykle za pieniądze z akcji ekspropriacyjnych „eksów". Dnia 30 listopada 1942 r. członkowie PPR zaatakowali Komunalną Kasę Oszczędnościową w Warszawie, udało się im zdobyć prawie milion złotych. Po nim akcji komitetu zaniechano. Sekretarz Generalny usprawiedliwiał działaczy partyjnych, twierdząc, że „musieli przecież z czegoś żyć", nie mógł więc potępić tego procederu[37]. Publicyści Polskiego Państwa Podziemnego przekonywali, że działalność Komitetu nie miała nic wspólnego ze zwalczaniem Niemców, stanowiła jedynie kolejną metodę grabienia narodu[38].

Działalność rabunkowa komunistów

Komuniści, aby nadać dokonywanym przez siebie napadom rabunkowym znamion legalności i udowodnić, że ich celem było zwalczanie wyłącznie administracji III Rzeszy i grup uznawanych za wrogów, nazywali je akcjami „kontyngentowymi" (gdy kradzieże towarzyszyły niszczeniu infrastruktury, dokumentacji kontyngentowej i Urzędów Gminnych[39]), „antyobszarniczymi" lub „antykułakowymi" (gdy dotyczyły polskich majątków ziemskich)[40]. Rozkaz dowództwa obwodu lubelskiego GL z października 1943 r. wskazuje, że wbrew regulaminom akcje wymierzone

[35] W lubelskim karą taką została obciążona mieszkanka Zielonki. Komuniści wyznaczyli termin zapłaty, w razie odmowy sprawa miała zostać zgłoszona żandarmerii. Zob. AAN, AL, 192/XXII-15, Do Ob. Kowalczykowej Bronisławy w Zielonce, VI.1944 r., k.42.

[36] *Finanse PPR i GL-AL*, [w:] *Tajne oblicze GL-AL. i PPR. Dokumenty*, t. I, oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Warszawa 1997, s. 174–176.

[37] W. Gomułka, *Pamiętniki,* red. A. Werblan, t. II, Warszawa 1994, s. 121, 134–137. Zob. także: P. Gontarczyk, *Geneza i funkcjonowanie centralnych ośrodków decyzyjnych PPR i GL-AL. w czasie II wojny światowej*, [w:] *Polska Partia Robotnicza, Gwardia Ludowa/ Armia Ludowa na ziemiach polskich 1942–1944/1945*, pod red. K. Kaczmarskiego, M. Krzysztofińskiego, Rzeszów 2013, s. 58–59.

[38] K. Sacewicz, *Centralna prasa polski podziemnej wobec komunistów polskich 1939–1945*, Warszawa 2009, s. 180.

[39] Kluczową rolę w niemieckim systemie eksploatacji rolnictwa w Generalnym Gubernatorstwie odgrywały zarządy gminy, w których dokonywano rozdziału świadczeń na poszczególne gromady i prowadzono kartoteki dostaw od rolników posiadających gospodarstwa poniżej 50 hektarów, odnotowywano w nich także informacje o wydajności gospodarstw, wyznaczanych kontyngentach i ich realizacji. Dane te umożliwiały kontrolę, w jakim stopniu chłopi wypełniali narzucone im obowiązki. Gospodarstwa powyżej 50 ha podlegały powiatowym wydziałom wyżywienia i rolnictwa, które decydowały o wielkości kontyngentów, zajmowały się także przygotowywaniem tygodniowych zestawień obrotu produktami rolnymi. Zob. C. Rajca, *op. cit.*, s. 43–44

[40] P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, wyd. II popr., Warszawa 2006, s. 105–108, 191–192, 235, 246–249.

przeciw kontyngentom były źle zaplanowane i chaotyczne, nie udawało się utrudniać Niemcom pobierania obowiązkowych dostaw[41]. W trakcie akcji rekwizycyjnych wymierzonych w Niemców i Volksdeutschy partyzanci w pierwszej kolejności dbali o swoje potrzeby, wykradanymi dobrami dzielili się z ludnością tylko w sprzyjających warunkach. Towary, których nie mogli przetransportować, były niszczone[42]. Komuniści przyznawali, że dochodziło do bezprawnego zabierania cywilom płodów rolnych, zwierząt gospodarskich i wytwarzanych z nich produktów żywnościowych, papierosów[43] i alkoholu[44]. Autor raportu sporządzonego na polecenie Delegata Rządu w Krakowie z czerwca 1943 r. stwierdził, że na Rzeszowszczyźnie działalność GL-owców wymierzona była głównie przeciwko dworom, folwarkom, młynom, gorzelniom, spółdzielniom i bogatszym obywatelom, czyli głównie Polakom. Poważniejszych szkód nie wyrządzali natomiast Niemcom i ich instytucjom[45]. Sprawozdawcy odnotowywali również przypadki kradzieży wyposażenia oddziałów[46]. Ofiarami akcji rekwizycyjnych PPR-owców padali również żołnierze AK[47] oraz ludność cywilna wspierająca polskie oddziały niepodległościowe[48] czy polskie organizacje charytatywne pomagające ludności[49]. Komuniści napadali także na Żydów[50]. Rabunki zwykle prowadziły do zabójstw dokonywa-

---

[41] AAN, GL, 191/XXII-6, Rozkaz Nr 3 Okręgu 5-go z dnia 21/10.1943 r., k. 7.

[42] AAN, GL, 191/XXI-5, Lewa Podmiejska. Raport nr. 9, IV.43 r., k. 5. AAN, GL, 191/XXIII-2, Raport Nr. 7 Radom, II 1943, k. 7. AAN, GL, 191/XXII-8, Do Powiatowej Komendy Gwardii Ludowej. Raport grupy II-giej do dnia 1.I.44 r., k. 15. AAN, GL, 191/XXI-5, Raport nr.22 Okręg nr.2, 12.X.43 r., k. 31.

[43] Jeden z partyzantów, wspólnie z dwoma działaczami PPR dokonał bezprawnej rekwizycji dwóch świń. Zob. AAN, PPR KC i obwody, 190/XIII-6, Protokół, 21.X.1944, k. 31–31a. Bojowcy z obwodu lubelskiego kradli i sprzedawali zwierzęta gospodarskie i przywłaszczali sobie zdobyte pieniądze, czym nastawiali ludność przeciwko PPR. Zob. AAN, AL, 192/XXII-15, Wezwanie, 15.VI.44 r., k.20. Inni partyzanci z Lubelszczyzny okradali ubogich chłopów z wędlin, świń i krów. Miejscowa grupa wypadowa przeszukała zabudowania działacza PPR, zniszczyła wyposażenie, ukradła odzież oraz papierosy. Zob. AAN, PPR KC i obwody, 190/XII-10, Raport Do Obwodowego Komitetu P.P.R., 4.VI.1944 r., k. 33.

[44] Partyzanci na Lubelszczyźnie z użyciem broni domagali się wódki od jednego z gospodarzy. Zob. AAN, AL, 192/XXII-14a, Raport Komendanta oddziału wiejskiego do Komendy Powiatowej AL, 28.5.1944 r., k. 74.

[45] Czynów tych dopuszczała się m.in. grupa Józefa Bielendy, która rabowała okoliczną ludność, dwory i parafie. Zob. M. Krzysztofiński, *Komuniści na Rzeszowszczyźnie 1918–1944/1945*, Rzeszów 2010, s. 177–178, 194–197, 201.

[46] Jeden z bojowców przywłaszczył sobie i sprzedał innemu oddziałowi lornetkę. Sprawca nie został wykryty. Zob. AAN, PPR KC i obwody, 190/XIII-6, Protokół, k. 52.

[47] W czasie „akcji zaopatrzeniowej" w obwodzie lubelskim AL-owcy zabrali zegarek i płaszcz należące do żołnierzy AK. Co ciekawe, zgodnie z raportem, przedmioty te odebrano i zwrócono AK-owcom. Zob. AAN, AL, 192/XXII-11, Dow. spec. grupy AL do Kierownictwa Armii Krajowej, 10.6.1944, k. 3.

[48] Uznawany przez miejscowe kierownictwo PPR za bandycki oddział Czesława Byka obrabował w lutym 1944 r. dwór w pobliżu Opatowa i zamordował dwie mieszkające w nim kobiety. Napad był zemstą za służbę właściciela dworu w NSZ. Za ten czyn Byka nie spotkały konsekwencje. Zob. A. Ossowski, *Komuniści w Łódzkiem. Przyczynek do życiorysów oraz działalności w świetle akt Gestapo i aparatu bezpieczeństwa*, [w:] *Polska Partia Robotnicza, Gwardia Ludowa / Armia Ludowa na ziemiach polskich*, *1942–1944/1945*, pod red. K. Kaczmarskiego, M. Krzysztofińskiego, Rzeszów 2013, s. 332–333.

[49] Organizacje te, w tym działająca za zgodą administracji III Rzeszy Rada Główna Opiekuńcza, jej magazyny, placówki pomocy i transporty, regularnie padały ofiarą napadów ze stron band, w tym powiązanych z PPR. Rabowano głównie żywność, odzież, a także sprzęty domowe. Odbijało się to negatywnie na funkcjonowaniu tych organizacji. Zob. J. Kłapeć, *Rada Główna Opiekuńcza w Dystrykcie Lubelskim w latach 1940–1944*, Lublin 2011, s. 217.

[50] Sprawozdawcy z obwodu krakowskiego przywoływali przypadek przywłaszczania przez komunistycznych dowódców kosztowności wstępujących do GL Żydów, przeznaczonych na zakup uzbrojenia. Zob. AAN, GL,

nych na ukrywających się. Na Lubelszczyźnie dopuszczali się ich m.in. podkomendni Grzegorza Korczyńskiego[51]. Poczynania bojowców GL-AL prowadziły do konfliktów z organizacjami skłonnymi do współpracy z komunistami, w tym z Batalionami Chłopskimi[52]. Rabunkowa działalność komunistów mogła zachęcać do atakowania polskich majątków przez bandy pospolite, także te, które nawiązały następnie współpracę z PPR i jej oddziałami[53]. Napady kompromitowały komunistów w oczach społeczeństwa[54], gdyż wiązały się z pobiciami i zabójstwami[55].

Akcje aprowizacyjne dawały szerokie pole do nadużyć na znaczne sumy, partyzanci często nie rozliczali się z zarekwirowanych dóbr i pieniędzy, które powinny znaleźć się w dyspozycji partii[56]. Żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego przy

191/XXIV-2, Postanowienie ob. sztabu, rozkaz nr.6, Kraków, 6.XII.42, k. 4.

[51] W listopadzie 1942 r. jego oddział zainteresował się grupą 100–150 Żydów ukrywających się m.in. we wsi Ludmiłówka k. Kraśnika. Część z nich zwerbowano do Gwardii Ludowej. Korczyński rzekomo w obawie przed dekonspiracją wydał rozkaz zamordowania jednego z GL-owców i 5 innych Żydów. Podwładni Korczyńskiego zamordowali i obrabowali również około 30 żołnierzy żydowskiego pochodzenia – uczestników wojny 1939 roku, którzy zbiegli z obozu przy ul. Lipowej w Lublinie i zgłosili się do GL. W tym samym czasie podwładni Korczyńskiego wyzwolili obóz dla Żydów w Janiszowie. Część jego byłych więźniów wcielili do oddziałów. Z obozu wykradziono pieniądze i kosztowności. We wsi Ludmiłówka Korczyński zażądał od ukrywających się 600 tys. złotych, rzekomo na zakup broni dla żydowskich partyzantów. Kilku kolejnych Żydów zabito. Zob. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy…*, s. 178–185. Zdaniem Józefa Światło Korczyński na polecenie Szefa Sztabu GL Franciszka Jóźwiaka obiecał dostarczyć ukrywającym się Żydom broń, za którą mieli jednak zapłacić. Korczyński odebrał zebrane przez Żydów pieniądze, zawiózł je do Warszawy a następnie wrócił na Lubelszczyznę i zlikwidował dwa liczące około 50 osób oddziały. Zob. Z. Błażyński, *op. cit.*, s. 122–123. Z kolei od grudnia 1942 r. grupa Korczyńskiego, pod pretekstem walki ze swoimi przeciwnikami z miejscowego komitetu partyjnego, mordowała i rabowała ludność żydowską, w tym blisko 30 Żydów w lasach gościeradowskich w styczniu 1943 r. Zob. *Sprawa Jana Wziętka*, [w:] *Tajne oblicze GL-AL. i PPR. Dokumenty*, t. II, oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Warszawa 1997, s. 61–66. Za podobne czyny odpowiadała grupa Józefa Bielendy z podokręgu rzeszowskiego GL. Zob. M. Krzysztofiński, *op. cit.*, s. 196–198, 205. Ofiarą komunistów z Pruszkowa pod dowództwem Hilarego Chełchowskiego padł 8–10-osobowy oddział, który pod pretekstem udziału w akcji zbrojnej został ostrzelany od tyłu i obrabowany. Zob. Z. Błażyński, *op. cit.*, s. 123–125.

[52] Podczas wiecu partyzanci BCh z obwodu lubelskiego zarzucili PPR-owcom kradzieże ich trzody chlewnej, porywanie podwód, terroryzowanie ludowców i bezprawne pobieranie kontrybucji. Zob. AAN, AL, 192/XXII-14b, Relacja do okręgowego Komitetu PPR, 20 czerwca 1944 r., k. 114–116. W Puławach próby zawarcia przez komunistów porozumienia z innymi organizacjami były podkopywane przez rabunki dokonywane przez AL. Zob. AAN, AL, 192/XXII-11, Raport Nr 3 Spec-grupy AL do Obwodowego Sztabu AL, 21.6.1944, k.11. Na Lubelszczyźnie częste były kradzieże dokonywane na terenach innych niż te, do których były przypisane grupy. Po napadach wracali do swoich okręgów. Zob. AAN, AL, 192/XXII-11, Notatka Orientująca Spec-grupy AL do Głównego dowództwa AL, 25.6.1944, k.21.

[53] Przypadki te miały miejsce m.in. w okręgu radomskim, były wywołane wycofaniem niemieckich sił porządkowych do miast. Zob. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy…*, s. 173, 177–178, 191–192.

[54] Działacz z Komitetu Miejskiego PPR w okręgu radomsko-kieleckim za kradzież i szmuglowanie towarów został aresztowany przez Niemców. Nie został stracony tylko dlatego, że zataił przynależność do PPR, trafił do więzienia z kryminalistami. Zob. AAN, PPR KC i obwody, 190/I-5, Sprawozdanie z obw. III PPR, 26.I.44 r., k. 24. Jeden z sekretarzy powiatowych usiłował, posługując się sfałszowanym dokumentem, bezprawnie odebrać mąkę przeznaczoną rzekomo dla partyzantów. Zob. AAN, PPR KC i obwody, 190/XIII-6, Do Sekretarza powiatowego Grudy, 18.XII.44 r., k. 50.

[55] Partyzanci z 3 Brygady AL im. gen. Józefa Bema z Częstochowy, w trakcie „podróży służbowej" dopuścili się rabunku i zabójstwa gospodarza, za co trafili przed sąd wojskowy. Zob. AAN, AL, 192/XXIII-19, Rozkaz Specjalny Dowódcy OK Nr IX (Obw. III), III.1944 r., k. 4–5.

[56] P. Gontarczyk, *Geneza i funkcjonowanie centralnych ośrodków*, s. 58–59. Należący do PPR oficer AL z obwodu warszawskiego zdefraudował 6 tys. zł. Zob.AAN, AL, 192/XXI-3, Meldunek M.P. 19.VI. 1944 r., k. 19.

zabitych bojowcach GL-AL znajdowali zwykle duże sumy pieniędzy pochodzących z rabunków[57]. Skierowane dla wąskiego grona odbiorców pisma partyjne odnotowywały przypadki działaczy z komitetów powiatowych, którzy dopuszczali się wymuszeń i masowo sprzedawali deficytową w partyzantce broń[58]. Sekretarz warszawskiego komitetu PPR Franciszek Wawrzyniak ps. Faja brał udział w przemycie złota z getta we współpracy z tamtejszymi strukturami PPR, za co został aresztowany w połowie 1942 r.[59]. Komuniści próbowali dokonywać korzystnych dla siebie transakcji, przywłaszczając sobie zyski[60]. Zdarzały się przypadki defraudacji pieniędzy na opłacenie transportu oddziałów[61]. PPR-owcy wbrew propagandowym zapewnieniom rzadko udzielali pomocy ludności żydowskiej. Niektórzy z nich sprzedawali ukrywającym się Żydom fałszywe dokumenty, czerpali korzyści z pomocy, często nie dotrzymując danego słowa[62]. Typową postawą partyzantów było rekwirowanie przedmiotów nieprzydatnych do prowadzenia walki, w tym damskiej odzieży i bielizny, które były sprzedawane[63]. W kwietniu 1944 r. sprawozdawcy z warszawskiego obwodu AL wspominali o pojawieniu się w szeregach osób trudniących się grabieżą i sprzedażą zrabowanych dóbr[64]. Zgodnie z raportem wywiadu AK GL-owcy kradli również samochody wykorzystywane do akcji ekspropriacyjnych[65]. Rekwizycjom podlegały także mniej oczywiste przedmioty. Jeden z bojowców przywłaszczył sobie kwiaty, które trafiły na grób zmarłej narzeczonej[66]. Nieuregulowane zobowiązania finansowe mogły wywoływać nieporozumienia w organizacjach podległych PPR[67].

---

[57] A. Puławski, *Postrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich*, s. 274–275.

[58] AAN, AL, 192/XII-2 t.1, Tygodnik N.1, 17.X. – 24.X.1943 r., k. 4.

[59] Podczas śledztwa działacz załamał się i ujawnił Niemcom nazwiska współtowarzyszy i adresy lokali konspiracyjnych. Zob. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy…*, s. 146–147, 149. W. Gomułka, *op. cit.*, s. 137, 141–142. Zob. także: AAN, PPR KC i obwody, 190/I-13, из Польши, 21 октября 1942 г., k. 27.

[60] Tow. Piorun z Warszawy próbował wyłudzić pieniądze na wykonywane u kowala kliny do wykolejania pociągów, usiłował uzyskać za nie dwukrotność ich rzeczywistej wartości. Po interwencji adiutanta obniżył proponowaną cenę. Zob. AAN, GL, 191/XXI-1, Sprawy bieżące – Raport Warszawy, 9.IV.1943 r., k.34.

[61] AAN, AL, 192/I-3, Dowództwo Okręgu Nr 3. Rozkaz Nr 6/III Dowództwa Głównego AL, 12.VI.44 r., k. 89.

[62] P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy…*, s. 112, przyp. 58. Stanisław Gaik „Krzaczek" nawiązał kontakt z przedstawicielem ŻOB w Kielcach Icchakiem Widermanem, który został zamordowany i obrabowany w trakcie próby zakupu broni wspólnie z „Krzaczkiem". Zob. także: *ibidem*, s. 251, przyp. 17.

[63] AAN, AL, 192/XXII-14b, Raport Komendanta oddziału wiejskiego do Komendy Powiatowej AL, 20/VI.44 r., k. 113. W obwodzie radomskim starszy sierżant ps. Lew został oskarżony o kradzież pierścionka należącego do córki leśniczego. Przyznał się do winy, okolicznością łagodzącą był fakt, że to jego pierwsze przewinienie. Został ukarany naganą i ostrzeżeniem – w wypadku powtórzenia się miała zostać orzeczona kara śmierci. Zob. AAN, AL, 192/XXIII-15c, Protokół spisany dnia 12 sierpnia 1944 r. przez komisję sądową, k. 168. W obwodzie krakowskim proceder ten określano mianem „akcji na szmaty". Członkowie tamtejszego kierownictwa twierdzili, że dopuszczających się go należało traktować jak pospolitych złodziei. Zob. AAN, AL, 192/XXIV-2, Rozkaz do K. Pod. Okr. Zbyszka, 18.12.1944 r., k. 30.

[64] AAN, AL, 192/XXI-2, Rozkaz Nr II Okręgowej Komendy AL, 12.4.44 r. k. 1.

[65] Informacje wywiadu AK o działalności GL w Warszawie, w: *Tajne oblicze GL-AL. i PPR*, t. III, oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Warszawa 1999 s. 75.

[66] Posądzony o ten czyn, pełniący funkcję powiatowego propagandysty oddał należność i usłyszał pouczenie od przełożonych. Zob. AAN, PPR KC i obwody, 190/XIII-6, Raport, 14/11.1944 r., k. 33–33a.

[67] Od połowy 1942 r. do końca 1943 r. w strukturach PPR na Podkarpaciu trwał konflikt sekretarzy partyjnych z dowódcą oddziału GL, który przywłaszczył pieniądze pozyskane w trakcie napadu. Zob. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy…*, s. 116.

Okolicznością sprzyjającą powstawaniu band rabunkowych były dezercje z oddziałów GL-AL. Dawni bojowcy, w tym dowódcy, wykorzystując swoje doświadczenia, tworzyli podające się za GL grupy. Członkowie sztabów dążyli do likwidacji byłych podkomendnych[68]. GL-owcy z Rzeszowszczyzny zmagali się z grupami rabunkowymi, które powstawały po rozbiciu regularnych oddziałów partyzanckich[69]. Zdarzały się również przypadki całych oddziałów przekształcających się w bandy, do czego prowadziły rzekomo brak łączności i regularnej kontroli[70]. W archiwaliach można znaleźć wzmianki o nieformalnej współpracy czy nawet wcielaniu członków band do GL po ich wcześniejszym, zwykle pobieżnym przygotowaniu ideologicznym[71]. Demoralizujący wpływ na bojowców mogli wywierać operujący na tych terenach partyzanci sowieccy. Autorzy sprawozdań przekonywali, że grupy te, często złożone ze zbiegłych z niewoli niemieckiej jeńców sowieckich, zwykle reprezentowały niski poziom polityczny, nie prowadziły działalności zbrojnej i trudniły się aktywnością „anarchistyczno-bandycką"[72]. Ich działalność była związana z pojawianiem się luźnych band zajmujących się grabieżami[73]. Dawni krasnoarmiejcy demoralizowali polskich komunistów, którzy przyjmowali typowe dla nich zachowania, w tym rabowanie ludności, nawet współpracującej z PPR[74].

Posądzeni o rabunki starali się usprawiedliwiać swoje postępowanie, niekiedy powołując się na swoje zasługi sprzed wojny czy chęć pomocy potrzebującym

[68] Usunięty ze stanowiska komendant GL z obwodu radomskiego opuścił oddział bez zgody przełożonych. Wraz z jednym podkomendnych rozpoczął działalność bandycką. Sztab okręgowy wydał rozkaz ich likwidacji. Zob. AAN, GL, 191/XXIII-2, Sprawozdanie oddz. part. Wilka, III 1943, k. 22; Rozkaz Nr.3 Sztabu Okręgowego Radom do oddziałów partyzanckich, III 1943, k. 24. W tym samym obwodzie dezerterzy podszywający się pod PPR organizowali napady na cywili. Zob. AAN, GL, 191/XXIII-2, Raport Nr. 26, Obwód Nr. III, 30.XI 1943, k. 57. W okręgu częstochowskim z kolei GL-owcy zlikwidowali dwóch podszywających się pod partyzantów złodziei. Zob. AAN, GL, 191/XXIII-8, Raport Nr. 1 Częstochowa, IX. 1943 r., k.. 8.

[69] Zaliczała się do nich m.in. grupa Stanisława Jaskra, powstała po rozbiciu jego oddziału w lipcu 1943 r. czy powiązana z byłymi jeńcami sowieckimi łemkowska grupa Grzegorza Wodzika. Zob. M. Krzysztofiński, *op. cit.*, s. 174–175, 207–216.

[70] AAN, AL, 192/XXII-11, Notatka Orientująca Spec-grupy AL do Głównego dowództwa AL, 25.6.1944, k. 21. Jedna z takich grup z okręgu Częstochowa powstała, gdy w czerwcu 1944 r. dowódca AL, Stanisław Olczyk ps. „Garbaty" odmówił wykonywania rozkazów i zaczął terroryzować członków PPR. Zob. AAN, PPR KC i obwody, 190/I-5, Sprawozdanie OK. Nr. 9 /obw. III/ za okres od 15 marca do 15 maja 44 r., 11.VI.44 r., k. 38.

[71] W listopadzie 1943 r. GL-owcy z obwodu radomskiego rozbili działającą pod szyldem PPR grupę rabunkową okradającą ludność cywilną. Dwóch schwytanych zostało siłą wcielonych do oddziału. Zob. AAN, GL, 191/XXIII-3, Raport Nr.12 okręgu V-go, 19.XI.1943 r., k.. 25.

[72] AAN, GL, 191/XXII-2, Raport nr 22 Okręg Nr. 4, 27.IX.1943 r., k. 57. Latem 1943 r. we Włodawie i Lubartowie operowały liczące blisko 300 osób grupy uciekinierów z niewoli niemieckiej, którzy nie podporządkowywali się rozkazom dowódców GL. Ich członkowie zajmowali się głównie rabowaniem ludności, w czym współpracowali z bandami rabunkowymi. Zob. AAN, GL, 191/XXII-2, Raport nr 23 Okręg Nr. 4, 27.IX.1943 r., k. 60. Sowieci niekiedy zamiast stawać do walki dążyli do przetrwania wojny, na czym cierpiała ludność cywilna. Przypadki takie odnotowywano m.in. latem 1943 r. w okręgu Warszawa Lewa-Podmiejska, a także w obwodzie krakowskim Zob. AAN, GL, 191/XXI-5, Raport nr.18 Okręg nr.2, VIII.43 r,, k. 23. AAN, GL, 191/XXIV-2, Raport nr.12, Kraków, 15.IX.43, k.. 35.

[73] A. Puławski, *Postrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich…*, s. 275.

[74] Przypadki takie obserwowano w Siedlcach i Biłgoraju w połowie 1944 r. Zob. AAN, AL, 192/ XXI -3, Raport Podokręgu B (Siedlce), 16.6.44 r., k. 17. Zob. także: AAN, AL, 192/XXII-14b, Sprawozdanie z wyjazdu do pow. biłgorajskiego w czasie od 12.VI. do 24.VI.44 r., k. 122.

współtowarzyszom[75]. Próby zaprowadzenia dyscypliny zazwyczaj kończyły się niepowodzeniem. Członkowie władz PPR w okręgach zobowiązywali się do zwalczania tych występków jako „niszczących autorytet partii"[76]. W praktyce często nie byli oni stanowczy wobec takich postaw, nie zawsze zależało im na likwidowaniu występujących w szeregach nadużyć[77]. Wiosną 1944 r., gdy dowództwo lubelskiego obwodu AL sprawował Mieczysław Moczar, bojowcy obrabowali gospodarstwo należące do członka PPR. Współpracę komórek PPR z ludnością i partyzantami z innych grup paraliżowała działalność rabunkowa Bolesława Kaźmiraka ps. Cień. Pomimo stanowczych deklaracji Moczar odstępował od karania takich czynów[78]. W czerwcu 1944 r. przedstawiciele Dowództwa Głównego AL odnotowali przejawy bezprawnego zaopatrywania się w oddziałach w okręgach kieleckim i częstochowskim. Przyczyn takich postaw upatrywano w niskim morale, braku dyscypliny i pijaństwie AL-owców[79]. Inspekcje, w których pokładano nadzieje na rozwiązanie problemów, nie przynosiły rezultatów. Odpowiedzialni za zaniedbania byli rzekomo dowódcy nieumiejący zaprowadzić porządku i tolerujący przestępstwa podkomendnych[80]. Sprawozdawcy odnotowywali, że dowódcy nie kontrolowali akcji rekwizycyjnych, niekiedy sami w nich uczestniczyli[81]. Przedstawiciele sztabów AL, m.in. na Lubelszczyźnie, zwykle nie tylko ich nie zakazywali[82], lecz także dawali na nie ciche przyzwolenie, zwłaszcza gdy ofiarami napadów byli „wrogowie klasowi". Zwierzchnicy tolerowali bandycką działalność m.in. w obwodzie radomskim[83].

Działalność dyscyplinarna PPR i jej formacji zbrojnych w okresie okupacji jest trudna do odtworzenia ze względu na fragmentaryczność dokumentacji i skrótowy charakter sprawozdań. Możliwe jest jednak wskazanie przypadków, gdy dowódcy GL-AL i sekretarze komórek partyjnych orzekali kary za rabunki. W mniej poważnych przypadkach uznani za winnych byli degradowani i odsyłani do oddziałów

---

[75] Członek PPR o pseudonimie „Zbyszek" oskarżony o przywłaszczenie zarekwirowanych dóbr bronił się autorytetem i zasługami w działalności komunistycznej przed wojną. Zob. AAN, PPR KC i obwody, 190/XIII-6, Tow. Julianie, 7.XII.1944 r., k. 38. Działacz posądzony o niewłaściwe podzielenie zarekwirowanego zboża tłumaczył, że zamierzał rozdać je biednym członkom organizacji. Zob. AAN, PPR KC i obwody, 190/XIII-6, Raport Komendanta pow. Bystra do ob. Juljana, w dniu 9. XII.44 r., k. 41.

[76] AAN, PPR KC i obwody, 190/XII-10, Raport Do Obwodowego Komitetu P.P.R., 4.VI.1944 r., k. 33.

[77] W lipcu 1944 r. sekretarzowi okręgu PPR w Radomiu udowodniono szereg nieokreślonych nadużyć materialnych, zarzuty zostały jednak złagodzone, by nie doszło do interwencji komisji specjalnej. Zob. AAN, PPR KC i obwody, 190/I-5, Meldunek OK. Nr. 7, 13.VII.44 r., k. 27.

[78] K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek". Biografia Polityczna,* Warszawa 1998, s. 57.

[79] AAN, AL, 192/I-3, Rozkaz nr 24 Dowództwa Głównego Armii Ludowej, 16 czerwca 1944 r., k. 77.

[80] Przyjmowanie do oddziałów zostało czasowo wstrzymane, w szeregach miała zostać przeprowadzona czystka. Zob. AAN, AL, 192/XXIII-21, Protokół zebrania Sztabu III Brygady Wojsk Polskich i Dowództwa Okręgu, 12.10.1944 r., k. 55.

[81] Raport z października 1943 r. z obwodu lubelskiego stwierdza, że akcje aprowizacyjne organizowano bez zgody kierownictwa okręgu. Zob. AAN, GL, 191/XXII-6, Rozkaz Nr 3 Okręgu 5-go z dnia 21/10.1943 r., k. 7. Dowódcy oddziałów z obwodu radomskiego samowolnie przeprowadzali akcje, nie rozliczali się z zarekwirowanych dóbr. Zob. AAN, AL, 192/XXIII-2, Pismo Kruka do kpt. Zygmunta, 15.VII.44 r., k. 34.

[82] Akcje żywnościowe były w rzeczywistości rabunkami, czego świadomi byli dowódcy. Zob. AAN, AL, 192/XXII-14a, Do Dowództwa O.K. PPR, AL, 26 maja 1944 r., k. 72. Kradzieżom towarzyszyło brutalne traktowanie ludności. Zob. AAN, AL, 192/XXII-2, Raport w sprawie przybycia mjr. Klima, 5.VII.44 r., k. 61.

[83] AAN, GL, 191/XXIII-2, Sprawozdanie oddz. part. Wilka, III 1943, k. 22.

partyzanckich[84]. Najwyższą formą dyscyplinowania było wykluczenie z oddziału lub partii[85]. Często nie rozwiązywało ono problemu, niefrasobliwość dowódców i pobłażliwy stosunek wobec usuwanych, w tym nieodbieranie im broni, kompromitowało formację[86]. Za działalność rabunkową organy dyscyplinarne GL-AL orzekały karę śmierci[87]. W okręgu kieleckim problem był na tyle poważny, że udowodniona działalność rabunkowa miała skutkować wyrokiem śmierci, niezależnie od stopnia i zasług winowajcy. Za postawę partyzantów mieli również odpowiadać dowódcy[88]. Działalność bandycka zwykle była tylko częścią szerszego problemu z dyscypliną w szeregach, egzekucja rzadko zaś wynikała z jednego przewinienia[89]. Stosowano ją także, gdy wykroczenia powtarzały się, a inne kary nie prowadziły do zmiany postawy[90]. W szczególnych przypadkach mogła ona zostać zawieszona, zazwyczaj w uznaniu zasług partyzantów[91] lub gdy nie byli oni wcześniej karani[92]. W dokumentacji partyjnej można napotkać przykłady PPR-owców, których spotkał najwyższy wymiar kary za nadużycia finansowe[93]. Dowództwo AK powątpie-

---

[84] Jeden z partyzantów z okręgu Częstochowa został tak ukarany za występki rozbójnicze. Kara nie odniosła skutku, ponieważ wrócił on do tego procederu. Ostatecznie otrzymał ostrą naganę i upomnienie. Zob. AAN, PPR KC i obwody, 190/XIII-6, Protokół, 21.X.1944, k. 31–31a.

[85] Jeden z partyzantów został wyrzucony z oddziału za niesubordynację, pobicie członka PPR i kradzież konia. Zob. AAN, AL, 192/XXI-3, Raport od 25/7.44 r., k. 46,

[86] W czerwcu 1944 r. pod Warszawą napady rabunkowe organizował usunięty z AL czynny członek PPR, któremu nie odebrano broni. Groził on nawet miejscowym PPR-owcom, którzy domagali się jego likwidacji. Zob. AAN, AL, 192/XV-2, Meldunek tygodniowy, Sztab OVI, 17.6.44, k. 11.

[87] AAN, AL, 192/XXIII-19, Rozkaz dzienny Nr 1 Dowództwa Okręgowego Nr IX (Obw. III), 1.III.1944 r., k. 3a. W październiku 1943 r. w obwodzie lubelskim jeden z kierujących bandą rabunkową został skazany na śmierć za przywłaszczenie sobie pieniędzy partyjnych, wyrok wykonano. Zob. AAN, AL, 192/XXIII-2, Pismo Kruka do kpt. Zygmunta, 15.VII.44 r., k. 34. Dowództwo Okręgowe AL z Zagłębia Dąbrowskiego przed wkroczeniem Armii Czerwonej ostrzegało oddziały, że „pobranie przez żołnierzy biorących udział w akcji choćby pudełka zapałek na własny użytek podlegało karze śmierci”. Zob. AAN, AL, 192/XXV-2, Instrukcje Dowództwa Okręgowego Armii Ludowej w Zagł. Dąbrowskim, 10.VIII.1944 r., k. 2.

[88] AAN, AL, 192/XXIII-21, Rozkaz Nr 13 Dowództwa III Brygady im gen. Bema, 18.12.1944 r., k. 12.

[89] Za brutalne napady na ludność cywilną, pijaństwo, marnowanie amunicji i niesubordynację dowództwo AL na Lubelszczyźnie skazało bojowca na śmierć przez rozstrzelanie. Zob. AAN, AL, 192/XXII-8, Rozkaz Dowództwa Obwodu II AL, VII 1944 r., k. 18.

[90] Brak dyscypliny, niewykonywanie rozkazów i napady na domy współpracujących z PPR były powodem do rozstrzelania zastępcy dowódcy jednego z batalionów AL na Lubelszczyźnie. Upomnienia i nagany nie przynosiły rezultatów. Zob. AAN, AL, 192/XXII-14a, Wyrok, 14.VI.1944 r., k. 4–4a. Pomimo wykluczenia z PPR i AL za kradzieże 4 bojowców z Lubelszczyzny nie zaniechało napadów. Za podawanie się za PPR-owców został na nich wydany wyrok śmierci. Zob. AAN, AL, 192/XXII-14b, Raport sytuacyjny Komendanta Rejonu do Dowództwa Powiatowego AL, 18.VI.1944 r., k. 109a.

[91] Sąd polowy oddziału im. Puławskiego w obwodzie warszawskim skazał na śmierć gwardzistę za ignorowanie rozkazów, pijaństwo i bezprawny zabór mienia. Wykonanie wyroku zostało zawieszone na 3 miesiące z powodu „przykładnego zachowania w boju”. Zob. AAN, GL, 191/XXI-5, Raport nr.22 Okręg nr.2, 12.X.43 r., k. 31.

[92] Partyzant z obwodu radomskiego, który ukradł biżuterię, przyznał się do winy, jednak ze względu na fakt, że było to jego pierwsze przewinienie, zamiast kary śmierci został ukarany naganą z ostrzeżeniem. Kara śmierci miała zostać orzeczona w wypadku powtórzenia się kradzieży. Zob. AAN, AL, 192/XXIII-15c, Protokół spisany dnia 12 sierpnia 1944 r. przez komisję sądową, k. 168.

[93] Działacz z Zagłębia Dąbrowskiego, były delegat KC o ps. „Robert” został skazany na karę śmierci za kradzież 30 tys. Reichsmarek uzyskanych w trakcie napadu na urząd gminny. Dopuścił się on także szeregu innych, poważniejszych przestępstw, w tym udziału w niemieckich prowokacjach. Zob. AAN, PPR KC i obwody, 190/I-5, Raport do C.K.P.P.R., IV 1944 r., k. 64; Do CK PPR, IV 1944 r., k. 65; Do C.K. Polsk. Part. Rob., 11. I. 1945 r., k. 66. AAN, PPR KC i obwody, 190/XV-2, Protokół Nr. 1 (po aferze Roberta), 2.7.1944 r., k. 2.

wało w skuteczność działań dyscyplinarnych komunistów, poza tym miały być one podejmowane dopiero od początku 1944 r.[94]

W okresie okupacji komuniści przekonywali, że tworzona przez nich organizacja nie mogła liczyć na poważne wsparcie materialne ze strony Kominternu czy bogatszych grup społecznych. Zgodnie z regulaminami źródłem finansowania dla PPR były składki członkowskie, okresowe zbiórki społeczne, w tym organizowane przez Komitet Daru Narodowego, a także napady na niemieckie instytucje i administrację. Skuteczność takich akcji podbudowywała morale bojowców. Utrudnianie Niemcom zbiórek kontyngentów było nakazem kierownictwa partii wobec podwładnych. Odzyskane produkty powinny trafiać do ludności cywilnej, ale także zaspokajać potrzeby oddziałów i komórek partyjnych. Oficjalnie żywność, wyposażenie oraz odzież należało odbierać Niemcom i innym uznawanym za wrogie grupom. W ostateczności wolno było uzyskiwać je przez sprawiedliwie nakładane na ludność i ściśle kontrolowane przez dowódców kontrybucje. Komunistom zależało na tworzeniu wizerunku dbających o cywilów i nieprzykładających wagi do bogactw reprezentantów tzw. klasy robotniczo-chłopskiej. Rzeczywiste poczynania działaczy i bojowców były dalekie od tych wizji. Akcje rekwizycyjne skierowane przeciwko Niemcom nie zdarzały się tak często, jak zakładali propagandyści, głównie z powodu słabego przygotowania oddziałów i obaw przed ich atakowaniem. Zbieranie składek nie przynosiło sukcesów, zobowiązani do tego nie wywiązywali się z powinności. Porażką zakończyła się kampania Komitetu Daru Narodowego, głównie z powodu obaw przed dekonspiracją. Środki, którymi dysponowali komuniści, były zbyt małe, by zapewnić sprawną pracę struktur, czego świadomi byli członkowie władz „partii robotniczej". Bojowcy i działacze musieli radzić sobie sami, przy cichym przyzwoleniu przełożonych. Partyzanci organizowali napady rabunkowe na ludność cywilną, w trakcie których zabierali płody rolne, zwierzęta gospodarskie, żywność oraz odzież. Częstym procederem była sprzedaż skradzionych towarów, zwłaszcza tych nieprzydatnych do prowadzenia walki. W wyniku napadów ginęli Żydzi, atakowano także członków Polskiego Państwa Podziemnego czy potencjalnych sojuszników. W wielu bezprawnych akcjach brali udział dowódcy oddziałów i działacze zajmujący wysokie stanowiska. Sprawozdawcy odnotowywali przypadki dezercji z oddziałów w celu tworzenia przez nich band rabunkowych. Dowódcy obwodów i okręgów GL-AL zapowiadali surowe kary dla dopuszczających się tych czynów, łącznie z karą śmierci. W rzeczywistości zaangażowanie w nie wysokich funkcjonariuszy partyjnych uniemożliwiło osądzenie działalności bandyckiej komunistów. Fragmentaryczność zachowanych archiwaliów z okresu okupacji jest przeszkodą w pełnym odtworzeniu obrazu takich poczynań PPR-owców. Możliwe jest jednak stwierdzenie, że realizacja zaplanowanej przez nich polityki finansowej i rekwizycyjnej była daleka od założeń teoretycznych, potęgowała niechęć społeczeństwa do wykonawców woli Stalina.

---

[94] Meldunki włodawskiej AK z lutego 1944 r. wskazywały, że w 1943 r. większość GL-owców bezkarnie grabiła ludność. W 1944 r. niedawni sprawcy rabunków zmienili retorykę, stali się zwolennikami zwalczania bandytyzmu. Wpływ na zmianę postawy wywarło utworzenie Krajowej Rady Narodowej. Zob. M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, Lublin-Warszawa 2015, s. 226.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie:
Zespół 1314 Polska Partia Robotnicza. Komitet Centralny i obwody
Zespół 1315 Gwardia Ludowa
Zespół 1316 Armia Ludowa

Źródła publikowane

Błażyński Z., *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955,* Warszawa 2003.
Gomułka W., *Pamiętniki,* red. A. Werblan, t. II, Warszawa 1994.
Tajne oblicze GL-AL. i PPR. Dokumenty, t. I, oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Warszawa 1997; t. II, oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Warszawa 1997; t. III, oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Warszawa 1999.

Prasa partyjna

„Gazeta chłopska”
„Głos Warszawy”
„Gwardzista”
„Okólnik KC PPR”
„Trybuna Wolności”

Opracowania monograficzne

Gontarczyk P., *Geneza i funkcjonowanie centralnych ośrodków decyzyjnych PPR i GL-AL. w czasie II wojny światowej*, [w:] *Polska Partia Robotnicza, Gwardia Ludowa / Armia Ludowa na ziemiach polskich 1942–1944/1945*, pod red. K. Kaczmarskiego, M. Krzysztofińskiego, Rzeszów 2013.
Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, wyd. II popr., Warszawa 2006.
Kłapeć J., *Rada Główna Opiekuńcza w Dystrykcie Lubelskim w latach 1940–1944,* Lublin 2011.
Krzysztofiński M., *Komuniści na Rzeszowszczyźnie 1918–1944/1945*, Rzeszów 2010.
Lesiakowski K., *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia Polityczna,* Warszawa 1998.
Nazarewicz R., *Armii Ludowej dylematy i dramaty,* Warszawa 1998.
Nazarewicz R., *Komintern a lewica polska. Wybrane problemy*, Warszawa 2008.
Ossowski A., *Komuniści w Łódzkiem. Przyczynek do życiorysów oraz działalności w świetle akt Gestapo i aparatu bezpieczeństwa*, [w:] *Polska Partia Robotnicza, Gwardia Ludowa / Armia Ludowa na ziemiach polskich, 1942–1944/1945*, pod red. K. Kaczmarskiego, M. Krzysztofińskiego, Rzeszów 2013.
Puławski A., *Postrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu RP na Kraj*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2.
Puławski A., *Sowiecki partyzant – polski problem*, „Pamięć i sprawiedliwość” 2006, nr 1.
Rajca C., *Walka o chleb 1939–1944. Eksploatacja rolnictwa w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 1991.
Sacewicz K., *Centralna prasa polski podziemnej wobec komunistów polskich 1939–1945*, Warszawa 2009.
Zajączkowski M., *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, Lublin-Warszawa 2015.
Zaremba M., *Komunizm, legitymacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, wyd. 2, Warszawa 2005.

“Party officers had to live off something”. Financial policy and robbery activity of the Polish Workers’ Party during World War II

The Polish Workers’ Party and its armed formations – the People’s Guard and the People’s Army – the few human resources organisations implementing Stalin’s policy towards the Polish

lands under German occupation could not count on more serious material and financial support from the Comintern. The statutory funds for the operations, including membership fees, proved to be insufficient, which had a negative impact on the functioning of the communist structures struggling with deficiencies in weapons, ammunition and the organisation's means of subsistence. This forced the activists and guerrillas to carry out requisitioning and robbery activities. The source of the text consists of the archival materials of the Polish Workers' Party, the People's Guard and the People's Army, created during the occupation, as well as the underground press published by the communists. The aim of the article is to analyse the party guidelines governing the financial principles of the Polish Workers' Party, including those concerning fundraising and organising requisitioning actions. The theoretical assumptions were confronted with reports indicating that the organisation was conducting activities aimed at civilians and their property. This will make it possible to determine to what extent the directives of the party and military authorities differed from the methods by which the Communists tried to provide the party with a basis for its functioning.

Keywords: Polish Workers' Party, People's Guard, People's Army, World War II, robberies, war banditry, requisition, financial policy of the Polish Workers' Party

Rafał Borowiec
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
rafalbor@vp.pl

Funkcjonowanie wiejskiej gminy Jaszczów w latach 1944–1946 w świetle jej pozostałości aktowej

Artykuł ma na celu przedstawienie procesu kształtowania się życia ludności wiejskiej po drugiej wojnie światowej na przykładzie gminy Jaszczów w województwie lubelskim. W tekście zostały poruszone zagadnienia związane z ustanawianiem nowych władz, relacjami pomiędzy gminą a starostwem powiatowym, zapewnieniem bezpieczeństwa na terenie gminy, a także stratami poniesionymi w trakcie II wojny światowej. Podstawą źródłową dla artykułu są Akta Gminy Jaszczów zgromadzone w Archiwum Państwowym w Lublinie.

Słowa kluczowe
gmina Jaszczów, Aleksander Grymuza, Biskupice, Trawniki, Polska Ludowa

Powojenne losy gminy Jaszczów nie były do tej pory przedmiotem zainteresowań badaczy. Niniejszy artykuł podejmuje wybrane problemy związane z organizacją gminy w okresie powojennym, tj. w latach 1944–1946. Punktem wyjścia dla rozważań jest lato 1944 r., gdy na Lubelszczyźnie kończyły się działania związane z II wojną światową. Cezura końcowa to rok 1946, gdyż wtedy możemy odnotować spadek lub nawet zanik napadów rabunkowych, które swoją genezę mają jeszcze w okresie wojennym. Powodem wyznaczenia takiej daty granicznej jest także ustabilizowanie się procesów migracyjnych związanych z przesunięciami granic.

Podstawowym źródłem, na którym został oparty artykuł, jest zespół *Akta gminy Jaszczów*, zgromadzony w zasobie Archiwum Państwowego w Lublinie.

Gmina Jaszczów do drugiej połowy XIX wieku charakteryzowała się skromnym, typowo wiejskim krajobrazem. Potwierdza to fakt odebrania praw miejskich największej miejscowości gminy, która stanowiła jej centrum administracyjne, czyli Biskupicom, co nastąpiło w 1870 r. Było to usankcjonowanie stanu rzeczywistego, gdyż w 1865 r. miasto liczyło zaledwie 830 osób, zaś jego mieszkańcy parali się głównie rolnictwem, co samo w sobie kwalifikowało je do przemianowania na osadę[1]. Impulsem do rozwoju życia gospodarczego w całej gminie było oddanie do

[1] E. Przesmycka, *Przeobrażenia zabudowy i krajobrazu miasteczek Lubelszczyzny*, Lublin 2001, s. 63 i 260–263.

użytku w 1877 r. linii kolejowej łączącej Warszawę z Kowlem. Biskupice oraz sąsiadujące Trawniki uzyskały dogodne połączenie komunikacyjne, które przyczyniło się do rozwoju okolicznego przemysłu i rolnictwa. Pod koniec XIX stulecia powstała w Trawnikach cukrowania oraz oddziały Spółdzielni Handlowych z Siedliszcza i Fajsławic. Rozwój przemysłu i handlu wzmocnił proces migracji ludności do gminy. W dużej mierze była to zbiorowość żydowska. Biskupice w roku 1900 liczyły 1475, zaś w 1921 już 2868 mieszkańców. Trawniki wkrótce również zamieszkiwało ponad dwa tysiące obywateli. Istotną mniejszością byli Żydzi (ponad 160 mieszkańców). Zajmowali się głównie handlem oraz usługami. Na podstawie spisu ludności z 1931 roku[2] możemy stwierdzić, że ludność pochodzenia polskiego stanowili przede wszystkim rolnicy oraz robotnicy.

Załamanie korzystnej koniunktury nastąpiło wraz z wielkim kryzysem gospodarczym lat trzydziestych. Po bankructwie cukrowni w Trawnikach w 1933 r.[3] wiele osób znajdowało się bez pracy, co było przyczyną przenoszenia się ich w kierunku Lublina. Rolnictwo również wyglądało nie najlepiej, zdecydowanie dominowały gospodarstwa karłowate. Władze próbowały przeciwdziałać pauperyzacji ludności poprzez parcelację okolicznego majątku, ale projekt ten nie został ukończony ze względu na wybuch II wojny światowej.

Działania wojenne dosięgnęły gminę już 4 września 1939 r., kiedy to niemieckie samoloty dokonały pierwszego bombardowania[4], zaś już po kilkunastu dniach na motocyklach wjechali żołnierze Wermachtu, rozpoczynając okupację, która miała trwać aż do lata 1944 r. W związku z przygotowaniami III Rzeszy do wojny ze Związkiem Radzieckim wiosną 1941 r. do Trawnik zaczęły napływać kolejne grupy żołnierzy. Dzięki wspomnianej wcześniej dobrej lokalizacji przy linii kolejowej, a także infrastrukturze w postaci budynków po cukrowni, latem 1941 r. we wsi powstał obóz. Pełnił on różne funkcje. Początkowo był to obóz jeniecki dla sowietów, komunistów i polskich partyzantów, jednak już od lata 1942 r. stał się obozem pracy podległym SS[5]. Wtedy do Trawnik zaczęły przybywać coraz liczniejsze transporty Żydów z całej Europy. W dniu likwidacji miejsca zagłady w ramach akcji „Dożynki", 3 listopada 1943 r. zostało rozstrzelanych ok. 10 tys. więźniów żydowskich.

Równolegle do obozu pracy funkcjonował drugi, który zajmował się szkoleniem żołnierzy do oddziałów wartowniczych formacji pomocniczych policji niemieckiej. Rekruci wywodzili się głównie z jeńców radzieckich i ludności ukraińskiej, będącej szczególnie uciążliwą dla gminy. Stanisław Puch wspomina, że często z ich ust można było usłyszeć groźby, niejednokrotnie realizowane[6]. Obóz został zlikwidowany wraz z nadejściem frontu w lipcu 1944 r.

---

[2] Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta Gminy Jaszczów [dalej: AGJ], sygn. 168 i 169.

[3] A. Czuchryta, W. Śladkowski, *Przemysł cukrowniczy w województwie lubelskim w latach 1918–1939*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", sec. F. Historia, 1997/1998, vol. 52/53, s. 415.

[4] S. Puch, *Wolności zabić nikt nie zdoła. Wspomnienia z lat wojny i okupacji Trawniki 1939–1944*, Lublin 2008, s. 13.

[5] J. Jasiński, *Trawniki podczas okupacji w latach 1939–1945*, [w]: *Pamięć o ludziach i miejscach. Z przeszłości gminy Trawniki,* red. J. Wojtekunas, Trawniki 2009, s. 81–84.

[6] S. Puch, *op. cit.*, s. 16–20.

Skutki II wojny światowej w gminie Jaszczów

Władze gminy określały zniszczenia wojenne ogólnie na poziomie 15%, straty w inwentarzu żywym na 40%, zaś jeżeli chodzi o uprawę roli – 20%[7]. Wśród uszczerbków poniesionych podczas ostatniego konfliktu należy szczególnie zwrócić uwagę na cztery całkowicie oraz trzy częściowo zniszczone mosty. Koszt przywrócenia gminy do stanu z 1939 r. miał wynieść 3.95 mln zł. Cztery budynki szkolne zostały zupełnie zdewastowane, dziesięć poniosło istotne straty w sprzęcie, opiewające na łączną kwotę 1.8 mln zł. Dodatkowo wymieniany jest jeden zniszczony obiekt administracyjny (zapewne budynek zarządu gminy), którego odbudowanie miało kosztować 410 tys. zł[8].

Samorządy były zobowiązane do odnotowania strat osobowych poniesionych w trakcie II wojny światowej. Szacunki dotyczące gminy Jaszczów są różne, począwszy od 29 osób, które straciły życie i 258 aresztowanych, przesiedlonych, wywiezionych na roboty przymusowe[9], kończąc na 67 śmiertelnych ofiarach wojennych[10]. Należy podchodzić do tych liczb z pewną dozą nieufności, gdyż w przedstawianych statystykach brakuje osób zesłanych do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz przede wszystkim –liczącej blisko tysiąca mieszkańców gminy – społeczności pochodzenia żydowskiego. Możemy jednak stwierdzić, że straty demograficzne w Jaszczowie były procentowo niższe niż w całym województwie. Ogólny ubytek ludności podczas wojny dla Lubelskiego wynosił ponad 440.000 osób czyli 20%[11] wszystkich mieszkańców. Oczywiście wyższy spadek odnotowano w miastach, wyniósł on 30%, dla wsi było to 17%[12]. Gmina Jaszczów w 1939 r. liczyła 10.820 mieszkańców, zaś w 1947 r. 10.340[13] a więc w trakcie wojny oraz w okresie bezpośrednio po niej następującym możemy mówić o spadku liczby ludności o zaledwie 4,4%. Dla krajobrazu gminy istotna była całkowita eksterminacja mniejszości żydowskiej w obozie w Bełżcu. Zdaniem władz gminy ludzie, którzy tam zginęli, prawdopodobnie pozostawili swoje domy i majątki bez żyjących spadkobierców. Mienie to zostało w 1947 r. przyznane częściowo mieszkańcom gminy oraz Spółdzielni Handlowej w Fajsławicach i Siedliszczu[14].

Kolejnym zagadnieniem, na które warto zwrócić uwagę, jest stan posiadania lokalnej społeczności. Nawet po reformie rolnej istotnym problemem było położenie ludności bezrolnej i małorolnej. W skali gminy funkcjonowały miejscowości, dla których był to problem o mniejszym znaczeniu: np. w Bonowie przy

---

[7] APL, AGJ, sygn. 3, k. 42, Kwestionariusz dla gmin.

[8] APL, AGJ, sygn. 20, k. 24, Ogólny wykaz szkód wojennych w gminie Jaszczów, 20.12.1945 r.

[9] Archiwum Akt Nowych, Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, sygn. 55, k. 41, Wykaz strat osobowych poniesionych przez gminę Jaszczów.

[10] APL, AGJ, sygn. 131, k. 57–58, Imienne zestawienie strat osobowych poniesionych z walce z hitleryzmem w gminie Jaszczów.

[11] A. Jakubowski, *Przemiany demograficzne*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1944–1956. Aspekty społeczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne ,* red. T. Osiński, M. Mazur, Warszawa 2017, s. 14.

[12] *Ibidem,* s. 15.

[13] APL, AGJ, sygn. 3, k. 42, Kwestionariusz dla gmin.

[14] APL, AGJ, sygn. 21, k. 31, Wykaz budynków pozostawionych przez Żydów z uwzględnieniem aktualnych użytkowników.

272 mieszkańcach nie znalazła się ani jedna osoba zadeklarowana jako bezrolna, w Siostrzytowie były 3, w Jaszczowie mieszkało 30 osób bezrolnych przy 953 *posesjonatach*, ale w przypadku Trawnik aż 761 osób miało status bezrolnej – wobec 1640 posiadających ziemię[15]. Patrząc na ten problem z innej perspektywy, w Trawnikach było aż 208 gospodarstw, których mieszkańcy posiadali od 0 do 2 ha, 121 od 2 do 5 ha i zaledwie 21 z areałem od 5 do 15 ha. Majętności o takiej powierzchni z pewnością nie pozwalały na spokojne i dostatnie życie. Zła sytuacja skutkowała procesem migracji na inne tereny. Mieszkańcy wsi Jaszczów Kolonia nawet napisali pismo, w którym zrzekali się swoich gospodarstw (jak podkreślali niewielkich, a zarazem położonych na terenach piaszczystych), w zamian prosząc o nadziały ziemi na zachodzie lub w posiadłościach pozostawionych przez Ukraińców wysiedlonych z południowo-wschodniej Lubelszczyzny[16].

Ustrój gminny po II wojnie światowej

Po wojnie do ukonstytuowania się władzy w gminie Jaszczów doszło 7 sierpnia 1944 r., kiedy to został dokonany wybór składu Gminnej Rady Narodowej na czele z dotychczasowym wójtem Czesławem Kasiborskim[17]. Podwójcim został rolnik ze Struży Aleksander Grymuza[18]. Biorąc pod uwagę skład personalny tych organów, który wywodził się z miejscowej ludności pełniącej jeszcze przed wojną różne funkcje publiczne, możemy sądzić, że był to wybór demokratyczny[19], bez narzucania kandydatów z góry, świadczący o kontynuacji personalnej władzy samorządowej z okresu drugiej Rzeczpospolitej i II wojny światowej.

W skład gminy Jaszczów od 1945 r. wchodziło dziewiętnaście gromad: Białka, Białka Kolonia, Biskupice, Bonów, Cyganka, Dąbrowa, Jaszczów, Jaszczów Kolonia, Łysołaje, Pełczyn, Popławy Kolonia, Siostrzytów, Starościce, Struża, Struża Kolonia, Trawniki, Trawniki Kolonia, Wólka Bielecka i Zgniła Struga. Jako nowo powstałe należy zaliczyć Zgniłą Strugę, wydzieloną z gromady Dąbrowa w kwietniu 1944 r.[20] oraz Trawniki Kolonię, powstałą w okresie powojennym w wyniku wyodrębnienia jej z inicjatywy samych mieszkańców Trawnik. Konieczność utworzenia nowej miejscowości argumentowali dużym potencjałem osadniczym, który posiadały grunty po byłym majątku Michalskich w Trawnikach. W lutym 1945 r. na powierzchni 1003 ha zamieszkiwało 212 osób i liczba ta miała stale rosnąć[21].

---

15 APL, AGJ, sygn. 3, k. 38, Tabela przedstawiająca liczbę mieszkańców poszczególnych gromad wraz ze stanem posiadania ludności.

16 APL, AGJ, sygn. 23, k. 106–107 i 111, Pisma w sprawie przesiedlenia grupy mieszkańców Kolonii Jaszczów.

17 APL, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lublinie, sygn. 109, k. 3, Sprawozdanie z działalności Gminnej Rady Narodowej w Jaszczowie.

18 APL, AGJ, sygn. 1, k. 9, Sprawozdanie do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lublinie za okres 22.07.1944–22.07.1945 r.

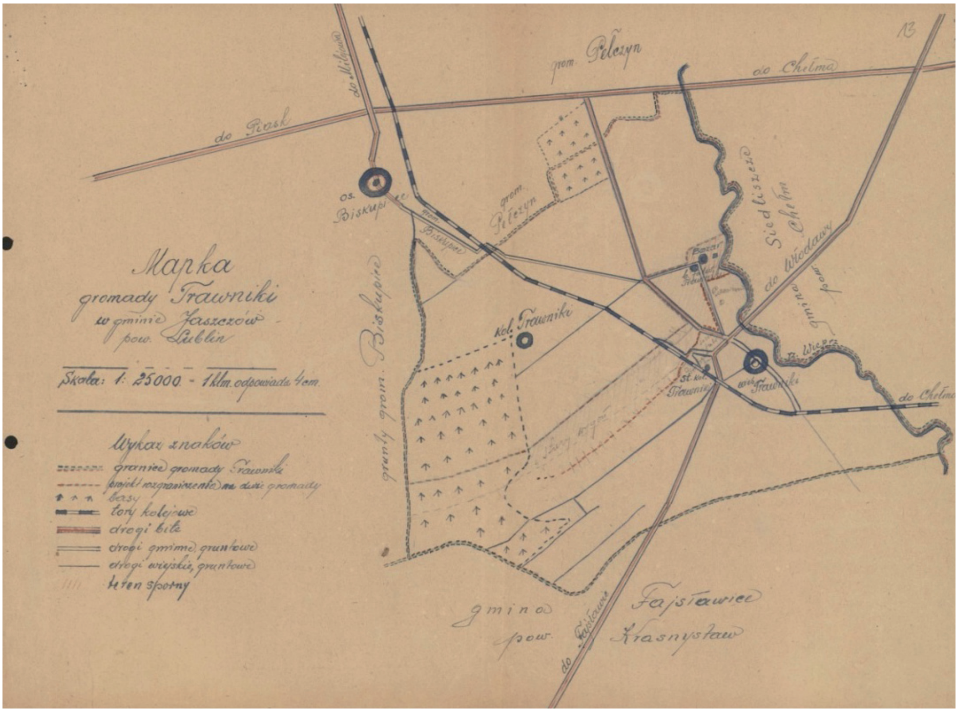
19 Tezę tę potwierdzają badania J. Kowalik-Bylickiej, która na przykładzie lubelskiej gminy Jabłoń przedstawia proces wyboru władz gminy w 1944 r. Zob. J. Kowalik-Bylicka, *Lata powojenne (1944–1989)*, [w:] *Monografia gminy Jabłoń*, red. D. Tarasiuk, Jabłoń 2018, s. 95.

20 APL, AGJ, sygn. 59, k. 3, Wykaz gromad należących do gminy Jaszczów.

21 APL, AGJ, sygn. 2, k. 4, Pismo do władz w Lublinie w sprawie utworzenia nowej gromady Trawniki-

Oczekiwania te okazały się słuszne, gdyż już w 1947 r. w Kolonii odnotowano 540 mieszkańców, przy czym jej wielkość była znacznie mniejsza niż to przewidywano i stanowiła 571 ha[22].

Ryc. 1. Mapa przedstawiająca podział Trawnik na dwie gromady



Źródło: APL, AGJ, sygn. 2, k. 13

W okresie powojennym prace w urzędzie gminy Jaszczów były podzielone pomiędzy siedem następujących jednostek[23]:

- Dział Kierowniczo-Gospodarczy: pracował w nim wójt wraz z podwójcim w osobach Kasiborskiego oraz Grymuzy. Odpowiadali za reprezentowanie gminy za zewnątrz, decydowanie w sprawach zastrzeżonych i na wniosek personelu biura zajmowali się podpisywaniem korespondencji i dokumentów, a także ogólnie kierowaniem gospodarką gminy.
- Dział Ogólno-Organizacyjny i Finansowo-Budżetowy: pieczę na tym działem sprawował sekretarz gminy Wacław Zaborowski, zatrudniając do pomocy kasjerkę. Zakres prac obejmował obsługę kasowo-budżetową całego

-Kolonia, 05.02.1945 r.

[22] APL, AGJ, sygn. 59, k.2, Spis gromad znajdujących się w gminie Jaszczów.

[23] Przez krótki czas ósmym działem była Aprowizacja, jednak szybko została włączona do działu siódmego, APL, AGL, sygn. 1, k. 20–21, Plan podziału pracy w zarządzie gminy Jaszczów, marzec 1945 r.

urzędu, sprawy organizacyjne i osobowe pracowników gminy i organizację zebrań ciał samorządowych. Ponadto Zaborowski zajmował się kwestiami związanymi z majątkiem gminy i gromad, kredytami, zapomogami oraz szkolnictwem, kulturą i sztuką.

- Dział Podatkowy: pracował w nim zastępca sekretarza gminy oraz jedna osoba do pomocy. Odpowiadali za ustalenie wymiaru, pobór oraz ewidencjonowanie podatków, dochody gminy, egzekucje administracyjne oraz drogi i place publiczne.
- Dział Karno-Administracyjny: zatrudniony w nim był jeden referent wraz z pomocą biurową. Zakres prac tego działu był dość szeroki, obejmował on sprawy związane z przemysłem, handlem, informacją i propagandą, kwestiami mieszkaniowymi, budowlanymi czy zapewnieniem bezpieczeństwa i porządku publicznego.
- Dział Wojskowy: zatrudniał jednego referenta oraz dwóch pracowników pomocy biurowej. Zajmował się rejestracją i poborem mężczyzn i kobiet, rejestracją oraz poborem zwierząt pociągowych i środków przewozowych, a także zakwaterowaniami oraz odszkodowaniami związanymi ze sprawami wojska.
- Dział Ewidencji Ludności: pracowała w nim jedna referentka, która zajmowała się meldunkiem ludności oraz wystawianiem dokumentów i zaświadczeń potrzebnych mieszkańcom.
- Dział Rolno-Kontyngentowy[24]: zatrudniony w nim był jeden referent wraz z pomocą biurową. Zajmowali się sprawami związanymi z rolnictwem, hodowlą zwierząt, weterynarią oraz dostawą przymusowych świadczeń rzeczowych[25].

W gminie pracował jeszcze woźny, a także dozorca aresztu, Feliks Szelest. Ten ostatni mógł poszczycić się barwnym życiorysem. Jako młody chłopak do 1912 r. zatrudniony był w cukrowni, wówczas postanowił wyjechać do pracy w Brazylii. Przebywał tam do 1914 r., ale podczas I wojny światowej zaciągnął się do Legionów, z których został zwolniony w listopadzie 1917 r.[26]. Po krótkiej służbie w policji osiadł w Biskupicach, gdzie nieprzerwanie od 1920 r. pełnił funkcję dozorcy aresztu gminnego[27]. Co ciekawe, paradoksalnie, pomimo licznych napadów na gminę oraz dużej przestępczości wójt stwierdził, że dozorca posiada zbyt mało obowiązków i wyznaczył mu pomaganie woźnemu w piłowaniu, rąbaniu i magazynowaniu drzewa opałowego[28].

Samorząd gminny w pierwszych latach Polski Ludowej w zakresie polityki kadrowej był w ogromnej mierze zależny od starostw powiatowych. Zarząd gminy

[24] Później przemianowany na Rolno-Aprowizacyjny, APL, AGJ, sygn. 1, k. 28, Plan podziału pracy w biurze Zarządu gminy Jaszczów z dnia 15.03.1945 r.

[25] APL, AGJ, sygn. 1, k. 20–21, Plan podziału pracy w biurze Zarządu gminy Jaszczów.

[26] APL, AGJ, sygn. 11, k. 85, Poświadczenie służby F. Szelesta.

[27] APL, AGJ, sygn. 10, k. 213, Wykaz pracowników gminy Jaszczów, 26.08.1945 r.

[28] APL, AGJ, sygn. 10, k. 342, Pismo wójta do F. Szelesta w sprawie wyznaczenia dodatkowych obowiązków, 30.04.1945 r.

Jaszczów bez wiedzy starosty powiatowego lubelskiego nie mógł samodzielnie przyjmować i zwalniać pracowników. Czynności te odbywały się po telefonicznych bądź pisemnych dyspozycjach z powiatu[29], wszelkie podania składane przez kandydatów w urzędzie gminy były rozpatrywane odmownie. Starosta w okresie powojennym wielokrotnie korzystał z tego uprawnienia, w tym dwukrotnie w stosunku do wójtów. Pierwszy raz we wrześniu 1945 r., kiedy to zwolnił Kasiborskiego, powierzając obowiązki jego zastępcy Grymuzie[30], kolejny raz trzy lata później, gdy zastąpił go sołtys wsi Białka, Piotr Włodarczyk.

Wybór sołtysów oraz podsołtysów dokonywany był przez mieszkańców gromad. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Administracji Publicznej starosta[31] zwoływał posiedzenia i zatwierdzał decyzje, co było jego wyłączną kompetencją[32]. Sołtysi sprawujący urząd w latach 1944–1945 pochodzili w wyboru, spośród siedemnastu zaledwie jeden został nominowany[33]. W większości przypadków nie ingerowano w wyniki demokratycznych wyborów[34]. Dopiero w późniejszym okresie starosta decydował się na korzystanie ze swojej prerogatywy do anulowania wyników wyborów, ze względu na nierealizowanie przez sołtysów-elektów właściwych wymagań stawianych przed nimi[35]. Kandydaci musieli spełniać zarówno odpowiednie wymogi moralne (a więc głównie oceniana była postawa podczas wojny), jak i polityczne (czyli stosunek do nowych władz), ale o wiele większe znacznie posiadały kompetencje kandydatów. Zarząd Gminy wnioskował o unieważnienie wyborów na sołtysa Trawnik, ponieważ wybrani kandydaci już wcześniej dali się poznać, niestety od złej strony. Nowo wybrany sołtys, pełniąc wcześniej obowiązki podsołtysie, nie zapewnił podwód dla straży pożarnej i żołnierzy, nie zorganizował pomocy robotników szarwarkowych do lasowania wapna przy szkole, a także nie dostarczał na czas wezwań, zaproszeń i innych pism. Wybrany podsołtys był analfabetą, co również go dyskredytowało[36].

Praca w samorządzie gminy nie należała do prostej i bezpiecznej. Zjawisko samowolnego porzucania stanowiska w administracji było dość poważne, gdyż starostwo powiatowe w Lublinie skierowało pismo do gmin, przypominając im, że taki proceder podlega odpowiedzialności karnej z dekretu PKWN z dnia 30.10.1944 r.

---

[29] APL, AGJ, sygn. 10, k. 203, Pismo od wójta gminy Jaszczów do M. Wydry w sprawie przyjęcia do pracy w Zarządzie Gminy, 28.08.1945 r.; APL, AGJ, sygn. 10, k. 205, 207 Pisma w sprawie zwolnienia z pracy W. Łyjaka, 16–28.08.1945 r.

[30] APL, AGJ, sygn. 10, k. 115, Pismo Starosty Lubelskiego do Zarządu Gminy Jaszczów w sprawie zwolnienia wójta Cz. Kasiborskiego, 22.09.1945 r.

[31] APL, AGJ, sygn. 10, k. 145, Zarządzenie w sprawie wyboru sołtysa i podsołtysa wsi Siostrzytów, 18.07.1945 r.

[32] APL, AGJ, sygn. 13, k. 20, Pismo Starostwa Powiatowego do zarządu gminy Jaszczów zwracające uwagę na wkraczanie w kompetencje starosty w zakresie powoływania i odwoływania sołtysów, 31.08.1947.

[33] APL, AGJ, sygn. 10, k. 216, Wykaz sołtysów gminy Jaszczów, 27.08.1945 r.

[34] APL, AGJ, sygn. 10, k. 142, Pismo Starosty Lubelskiego do Zarządu Gminy Jaszczów w sprawie zatwierdzenia wyboru sołtysa i podsołtysa wsi Siostrzytów, 30.08.1945 r.

[35] APL, AGJ, sygn. 13, k. 70, Pismo Starosty Lubelskiego do Zarządu Gminy Jaszczów w sprawie zarządzenia nowych wyborów na sołtysa i podsołtysa w gromadzie Trawniki, 14.05.1947 r.

[36] APL, AGJ, sygn. 13, k. 75, Pismo wójta do Wydziału Powiatowego w Lublinie w sprawie niezatwierdzenia wyników wyborów na sołtysa i podsołtysa w grodzie Trawniki, 28.04.1947 r.

o ochronie państwa, z datą wsteczną (sic!) obowiązującą od 15 sierpnia 1944 r.[37] Z racji tego, że artykuły 4–11 odnoszą się do sytuacji dotyczących okresu wojennego, urzędnicy mogli ponosić odpowiedzialność na podstawie art. 1–3 o następującej treści:

Art. 1. Kto zakłada związek, mający na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, albo kto w takim związku bierze udział, kieruje nim, dostarcza mu broni lub udziela mu innej pomocy – podlega karze więzienia lub karze śmierci.

Art. 2. Kto udaremnia lub utrudnia wprowadzenie w życie reformy rolnej albo nawołuje do czynów skierowanych przeciw jej wykonywaniu lub publicznie pochwala takie czyny – podlega karze więzienia lub karze śmierci.

Art. 3. Kto dopuszcza się gwałtownego zamachu na:

a) organ państwowy lub samorządowy albo na osobę współdziałającą z takim organem,

b) jednostkę Polskich Sił Zbrojnych lub Sprzymierzonych albo osobę należącą do nich,

c) zakłady, urządzenia lub komunikację powszechnego lub wojskowego użytku – podlega karze więzienia lub karze śmierci[38].

Poświadczenie odbioru tej informacji musieli podpisać pracownicy gminy, zaś przewodniczy gminnych rad narodowych zostali pouczeni, że w przypadku ukrywania przez nich zaistniałych przypadków będą zdejmowani z urzędu[39]. Zastawiającym jest, dlaczego akurat na nich scedowano odpowiedzialność za ten problem, w sytuacji, gdy to wójtowie byli bezpośrednimi przełożonymi wszystkich pracowników gminy.

Problem bezpieczeństwa publicznego

Sytuacja w gminie po wojnie należała do trudnych. Napady były wręcz stale wpisane w krajobraz pracy urzędu, począwszy od maja 1945 r., kiedy to w nocy z 4 na 5 została skradziona gotówka z Kasy Gminnej Rady Narodowej w Biskupicach[40]. Z kolei już w czerwcu lokalne władze meldowały do Wydziału Powiatowego w Lublinie o „nieco malejącej ilości napadów” wraz z przekreślonym słowem „rabunkowych”[41]. W październiku 1945 r. wójt gminy pisał do Wojewódzkiej Rady Narodowej, że wskutek ostatnich działań wojennych siedziba Zarządu Gminy została doszczętnie zrabowana i prosi o pomoc w dostarczeniu materiałów

[37] APL, AGJ, sygn. 10, k. 416, Pismo Starostwa Powiatowego w Lublinie do przewodniczących Gminnych Rad Narodowych, 26.01.1945 r.

[38] http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19440100050, [dostęp: 21 V 2019 r.].

[39] APL, AGJ, sygn. 10, k. 416, Pismo Starostwa Powiatowego w Lublinie do przewodniczących Gminnych Rad Narodowych, 26.01.1945 r.

[40] APL, AGJ, sygn. 10, k. 19, Protokół ze stanu kasy po napadzie na urząd, 05.05.1945 r.

[41] APL, AGJ, sygn. 20, k. 111, Sprawozdanie do Wydziału Powiatowego w Lublinie za czerwiec 1945 r., 5.07.1945 r.

biurowych. Braki w materiałach biurowych istotnie musiały być poważne, gdyż spora część dokumentów z 1945 r. jest wystawiona na odwrocie niemieckich papierów.

Do jednego z najbardziej spektakularnych incydentów doszło w nocy z 4 na 5 października 1945 r., kiedy to oddział Armii Czerwonej przemieszczający się z Lublina w kierunku Chełma zatrzymał się w budynku Zarządu Gminy. Rano po odejściu żołnierzy stwierdzono brak list rozkładu podatków oraz kwitariuszy. Wójt wysłał w ślad za wojskiem miejscowego komendanta policji, który od oficera uzyskał informacje, że jego podwładni żadnych dokumentów nie brali[42]. Strata ta była tym dotkliwsza, że w sierpniu 1945 r. doszło już do jednego napadu na gminę, podczas którego zostały skradzione (między innymi) księgi wydatków i dochodów budżetowych oraz sum przechodnich i pozabudżetowych. Później sekretarz gminy Zaborowski skutecznie domagał się kwoty 2500 zł za odtworzenie tych ksiąg po godzinach pracy[43]. Niemniej możemy przypuszczać, że w tym napadzie obiektem zainteresowania czerwonoarmistów nie były tylko dokumenty. Na najbliższym posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej uchwalono przyznanie odszkodowań osobom poszkodowanym w ostatnim napadzie na gminę. Wójtowi przyznano odszkodowanie za zrabowany rower w wysokości 3000 zł, zaś woźny Machaj otrzymał 2000 zł na zakupienie roweru do celów służbowych[44]. Władze powiatowe starały się na bieżąco monitorować incydenty związane z działalnością Armii Czerwonej oraz stosunek miejscowej ludności do niej. W zachowanych sprawozdaniach każdorazowo spotykamy się z odpowiedzią, że żadnych incydentów nie było, zaś mieszkańcy mają neutralny stosunek do sowietów[45].

Coraz częstsze kradzieże skutkowały reakcjami mieszkańców, którzy na lokalnych zebraniach gromad powoływali na czele z komendantami *Wiejskie Służby Porządkowe,* mające na celu dbanie o bezpieczeństwo społeczności[46]. Łącznie w siedemnastu gromadach było w to zaangażowanych co najmniej sto jedenaście osób[47].

W lutym 1946 r. doszło do dwóch napadów rabunkowych na spółdzielnie w Siostrzytowie i Białce[48], zaś w maju jeden z urzędników prosił władze gminy o udzielenie zapomogi, ponieważ budynek Zarządu Gminy był dwukrotnie okradziony (w tym raz w nocy z 16 na 17 kwietnia 1946 r.) zarówno z pieniędzy gminnych, jak i jego prywatnych[49]. Oczywiście sytuacja nie była tak zła, jak w innych regionach

---

[42] APL, AGJ, sygn. 2, k. 3, Protokół relacjonujący incydent związany z zatrzymaniem się oddziału Armii Czerwonej w budynku Zarządu Gminy w Biskupiach.

[43] APL, AGJ, sygn. 10, k. 92, Pismo sekretarza gminy W. Zaborowskiego do Gminnej Rady Narodowej o przyznanie dodatkowego wynagrodzenia za pracę, 8.10.1945 r.

[44] APL, AGJ, sygn. 20, k. 45, Wyciąg z protokołu nr 7 posiedzenia Prezydium Gminnej Rady Narodowej odbytej 9.10.1945, 03.11.1945 r.

[45] APL, AGJ, sygn. 131, k. 39–47, Sprawozdania Gminy Jaszczów o nastrojach panujących w gminie za okres styczeń-kwiecień 1946 r. do Powiatowego Wydziału Informacji i Propagandy w Lublinie.

[46] APL, AGJ, sygn. 131, k. 12, Protokół z zebrania gromady Trawniki z dnia 14.01.1946 r.

[47] APL, AGJ, sygn. 131, k. 7–11, Wykaz członków wiejskich służb porządkowych.

[48] APL, AGJ, sygn. 131, k. 44, Sprawozdanie za luty 1946 r. do Powiatowego wydziału informacji i propagandy w Lublinie.

[49] APL, AGJ, sygn. 11, k. 230, APL, AGJ, sygn. 131, k. 39–40, Sprawozdanie za kwiecień 1946 r. do Powiatowego wydziału informacji i propagandy w Lublinie z dnia 25.04.1946 r.

Lubelszczyzny, np. w Hrubieszowie, z którego płynęły w tym czasie raporty o następującej treści: „Bezpieczeństwa w powiecie brak, coraz częściej zdarzają się napady i rabunki. Stan taki prowadzi do ruiny”[50]. Problem bezpieczeństwa starano się rozwiązać przy pomocy sygnałów gongowych oraz powołania nocnych wart pełnionych przez obywateli.

Wobec powyższego nie dziwi więc fakt, że także wśród urzędników gminnych panowało duże niezadowolenie. Wraz z rozpoczęciem sezonu grzewczego do wójta zaczęły spływać pisma z podaniem o zapomogę czy zaliczkę na poczet przyszłych poborów w celu zakupu opału. W listopadzie 1945 r. Zarząd Gminy Jaszczów skierował pismo do Starostwa Powiatowego z prośbą o przydział pomocy materialnej z powodu wręcz opłakanego stanu finansów pracowników gminy oraz permanentnego braku podstaw egzystencji[51]. Jeden z urzędników nawet zwolnił się w tym czasie, ponieważ jego pensja nie pozwalała mu na zakup butów (a do pracy chodził codziennie pieszo cztery kilometry w jedną stronę) i odzienia dla siebie i żony[52]. Te trudne warunki pracy nie powodowały jednak wakatów w urzędzie. W okresie powojennym władze powiatowe, szukając zajęcia dla zdemobilizowanych żołnierzy, zalecały gminom zatrudnianie ich w pierwszej kolejności[53]. Oczywiście do gminy wpływały też liczne życiorysy potencjalnych kandydatów, aczkolwiek na ogół stały one na dość niskim poziomie merytorycznym.

Ten trudny okres dla całej gminy uległ znacznej poprawie wraz z okrzepnięciem całości państwa w nowych warunkach politycznych. Doszło do większej stabilności zarówno w zakresie polityki personalnej w całej gminie, jak i zauważalnego wzrostu poziomu bezpieczeństwa. Jak starano się przedstawić w tekście, życie w małych, lokalnych społecznościach w zakresie organizacji wsi jeszcze kilka lat po zakończeniu II wojny światowej pozostawało kontynuacją z czasów Drugiej Rzeczypospolitej. Przejawiało się to zarówno w ciągłości funkcjonowania aparatu administracyjnego, i w składzie personalnym instytucji, której pracownicy bardzo często swoje kariery urzędnicze rozpoczynali jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów w Warszawie

Archiwum Państwowe w Lublinie

Akta Gminy Jaszczów

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lublinie

Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Lublinie

[50] APL, Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Lublinie, sygn. 696, k. 97, Sprawozdanie za lipiec 1946 r., 03.08.1946 r.

[51] APL, AGJ, sygn. 10, k.76, Pismo Zarządu Gminy do Starostwa Powiatowego w Lublinie w sprawie przydziału rzeczy z UNRRA dla pracowników gminy, 16.11.1945 r.

[52] APL, AGJ, sygn. 13, k. 24, Podanie M. Skrzypczaka w sprawie zwolnienia z pracy, 15.12.1947 r.

[53] APL, AGJ, sygn. 13, k. 59, Pismo z Starostwa Powiatowego w Lublinie do Zarządu Gminy Jaszczów w sprawie zatrudniania zdemobilizowanych żołnierzy.

Wspomnienia

Puch S., *Wolności zabić nikt nie zdoła, Wspomnienia z lat wojny i okupacji Trawniki 1939–1944*, Lublin 2008.

Opracowania monograficzne

Przesmycka E., *Przeobrażenia zabudowy i krajobrazu miasteczek Lubelszczyzny*, Lublin 2001.

Artykuły naukowe

Czuchryta A., Śladkowski W., *Przemysł cukrowniczy w województwie lubelskim w latach 1918–1939*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", sec. F: Historia, 1997/1998, vol. 52/53.

Kowalik-Bylicka J., *Lata powojenne (1944–1989)*, [w:] *Monografia gminy Jabłoń*, red. D. Tarasiuk, Jabłoń 2018.

Jakubowski A., *Przemiany demograficzne*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1944–1956. Aspekty społeczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne*, red. T. Osiński, M. Mazur, Warszawa 2017.

Jasiński J., *Trawniki podczas okupacji w latach 1939–1945*, [w]: *Pamięć o ludziach i miejscach. Z przeszłości gminy Trawniki*, red. J. Wojtekunas, Trawniki 2009.

Netografia

http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19440100050

The functioning of the rural municipality of Jaszczów between 1944 and 1946 in the light of its residual acacia

This article is an attempt to set forth the development rural life after World War II on the example of the commune of Jaszczów in the Lublin province. The text deals with issues related to establishing new authorities, relations between the commune and the district, ensuring security in the commune and presenting losses suffered during the Second World War. The article bases on the Jaszczów Commune's dossiers collected in the Archiwum Państwowe in Lublin.

Keywords: Commune Jaszczów, Aleksander Grymuza, Biskupice, Trawniki, history of People's Poland

Alina Zawada
Uniwersytet Warszawski
zawada.alina@gmail.com

Propagandowy wizerunek Ukraińca w publicystyce „Słowa Polskiego" z 1948 roku

Autorka dokonała w pracy typologii i charakterystyki artykułów dotyczących propagandowego wizerunku Ukraińca zamieszczonych w gazecie „Słowo Polskie", wydawanej na Dolnym Śląsku. Badania nad tematem polegały na analizie wszystkich numerów dziennika z 1948 r., zapoznaniu się z treścią artykułów, wyszukaniu tych związanych z tematem, a następnie opisaniu, jaki wizerunek badanej grupy narodowościowej z nich wynika. Na ich podstawie można wywnioskować, że są dwa narody ukraińskie, różnie przedstawiane. Negatywny wizerunek Ukraińców żyjących w Polsce był zgodny z antyukraińską propagandą prowadzoną przez państwo polskie.

Słowa kluczowe
„Słowo Polskie", Ukrainiec, prasa, PRL, propaganda

Propaganda to celowe oddziaływanie na zbiorowości i jednostki, zmierzające do pozyskania zwolenników i sojuszników, wpojenia pożądanych przekonań, wywołania określonych dążeń i zachowań. W języku potocznym utrwaliło się wartościujące znaczenie terminu propaganda jako synonimu „prania mózgu", autorytatywnego i zmasowanego kłamstwa; przeciwieństwo informacji, refleksji, dyskusji[1].

Akcji „Wisła"[2], w wyniku której ponad 140 tys. przeważnie ukraińskich cywilów zamieszkujących ziemie południowo-wschodnie „nowej" Polski zostało przesiedlonych w głąb jej terytorium na ziemie północne i zachodnie, towarzyszyła antyukraińska propaganda prowadzona przez państwo. Przedstawiano wówczas Ukraińców jako wrogów narodu polskiego. Można było obejrzeć odpowiednio wyreżyserowane filmy czy wykonane zdjęcia, na których ukazywano niby to ujętych członków Ukraińskiej Powstańczej Armii i ich sympatyków. W rzeczywistości,

[1] *Słownik Języka Polskiego*, [w:] https://sjp.pl/propaganda [dostęp: 27 V 2019].

[2] Szerzej na ten temat np.: *Akcja „Wisła" 1947*, pod red. S. Bohunowa, Warszawa-Kijów 2006; М. Лучко, *Операція „Вісла": (*польсько-українські взаємини *у 1944–1947* рр.*)*, Тернопіль 2007; E. Misiło, *Akcja „Wisła": dokumenty i materiały*, Warszawa 2013; *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła" 1947 roku*, pod red. W. Mokrego, Kraków 1997; *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski (1918–1989)*, t. 2: *Akcja „Wisła"*, pod red. R. Drozda, Warszawa 2005.

jak pisze Leszek Wołosiuk, byli to polscy żołnierze przebrani za członków UPA lub miejscowa ludność cywilna[3]. Nagłaśniano morderstwa dokonane na Polakach przez oddziały wspomnianej formacji ukraińskiej. Metody te odnosiły skutek: miejscowa ludność i władze również prezentowały postawy wrogie, dokonywano napadów na Ukraińców[4].

Propagandowy wizerunek Ukraińca – członka UPA – został opisany w artykule *Obraz Ukraińskiej Powstańczej Armii na łamach prasy polskiej w latach 1945–1947: społeczne i poznawcze konsekwencje propagandy prasowej* autorstwa Doroty Czernatowicz[5]. Autorka skupiła się głównie na opisaniu sposobu przedstawienia członków ukraińskiej organizacji. Poniższa praca jest w pewnym sensie kontynuacją tych badań, przedstawia sytuację w roku następnym, tj. 1948. Obiektem obserwacji stali się jednak Ukraińcy przebywający na Dolnym Śląsku.

W niniejszej pracy analizie poddano artykuły z dziennika „Słowo Polskie". Wybrano go z uwagi na fakt, iż był wydawany we Wrocławiu od 1945 r., a na te tereny przesiedlono znaczną część ludności w ramach Akcji „Wisła". Dodatkowo dziennikarzom władze dawały wówczas więcej swobody, redaktorom piszącym dla innych periodyków wrocławskich[6], co mogło stać się powodem wydawania przez nich śmielszych osądów. Interesujące mnie w badaniach granice czasowe publikacji artykułów wyznaczyłam zaś dlatego, że rozpoczęte rok wcześniej przesiedlenia trwały nadal, a ich skutki w postaci osadzenia na tym terenie rodzin ukraińskich powinny już zaowocować opisywaniem ich problemów w prasie.

Nazwa pisma była nawiązaniem do gazety o tym tytule wydawanej przed wojną we Lwowie. Na jego łamach poruszano tematy dotyczące spraw tak międzynarodowych, jak i lokalnych. Artykuły poświęcone były różnym aspektom życia powojennego. Pojawiały się tam także wątki związane z Ukraińcami. „Słowo Polskie", jak cała ówczesna prasa, było poddane cenzurze, co oznaczało, że również ta problematyka musiała mieścić się w ramach kanonów interpretacyjnych reprezentujących linię polityczno-propagandową ówcześnie rządzących komunistów. Celem niniejszego artykułu jest dokonanie typologii tych wątków i ich charakterystyka.

Kategorią wyraźnie wyodrębnioną są teksty publicystyczne kreślące wizerunek Ukraińców przybyłych z terenów przedwojennych ziem polskich.

W 1948 r. ich bohaterami byli obywatele II Rzeczypospolitej, którzy w trakcie wojny wstąpili (lub byli o to podejrzani) w szeregi organizacji ukraińskich, a po wojnie oskarżono ich m.in. o zdradę i kolaborację z okupantem. W artykule zatytułowanym *Kat ludności żydowskiej zawiśnie na szubienicy* możemy przeczytać, że Sąd Okręgowy we Wrocławiu rozpatrywał sprawę byłego SS-mana, Ukraińca Wasylka Małacha. Był on oskarżony o to, że razem „z bandą nacjonalistów

[3] L. Wołosiuk, *Historia jednej fotografii*, [w:] *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła" 1947 roku*, pod red. W. Mokrego, Kraków 1997, s. 403–414.

[4] R. Drozd, *Polityka narodowościowa władz polskich wobec Ukraińców w Polsce*, [w:] *Ukraina – Polska. Kultura, wartości, zmagania duchowe*, pod red. R. Drozda, R. Skeczkowskiego, Koszalin 1999, s. 137.

[5] D. Czetnarowicz, *Obraz Ukraińskiej Powstańczej Armii na łamach prasy polskiej w latach 1945–1947: społeczne i poznawcze konsekwencje propagandy prasowej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1997, nr 1, s. 73–80.

[6] *Encyklopedia Wrocławia*, pod red. J. Harasimowicza, Wrocław 2000, s. 865.

ukraińskich"[7] brał udział w pogromach ludności żydowskiej. Sam wygląd oskarżonego, noszącego mundur i czapkę z trupią czaszką, został przez świadków porównany do wyglądu Hitlera, co chętnie zacytował autor artykułu. Ukraińcy zostali przez dziennikarza opisani jako ci, którzy z karabinami i zamaskowanymi twarzami wypędzali Żydów rzekomo na roboty, a naprawdę – na śmierć. Widzimy tu zatem zarysowany przez dziennikarza obraz Ukraińca podstępnego i brutalnego. Te okrutne metody zastosowano najprawdopodobniej wobec sąsiadów, co dodaje opisywanej sytuacji wręcz nieludzkiego wymiaru. W omawianym artykule często pojawia się negatywnie nacechowane słowo „banda" w odniesieniu do członków organizacji ukraińskich[8].

Kilka dni później w gazecie opublikowano artykuł o tytule *Czy „pan prezes" był pułkownikiem „Wolnych Kozaków"?* Autor opisał w nim historię Michała Szulajewa-Nowkońskiego, pochodzącego z Wołynia znanego w tym czasie wałbrzyskiego działacza społecznego, podejrzanego o bycie komendantem organizacji, która w czasie wojny współpracowała z Niemcami. We wspomnianym artykule szczegółowo wymieniono zbrodnie, jakich dopuszczali się członkowie Wolnych Kozaków na ludności polskiej i żydowskiej. Dziennikarz zastosował cudzysłów w tytule, umieszczając w nim słowa „pan prezes", tym samym podając w wątpliwość zasługi oskarżonego, choć ten nie został jeszcze osądzony[9].

Na łamach gazety chętnie opisywano procesy sądowe przesiedlonych zza Buga członków Ukraińskiej Policji Pomocniczej. W jednym z tekstów autor podkreśla, iż członkowie organizacji nosili na przedramieniu opaskę z napisem „UPA"[10]. Jedną z takich spraw z 1948 r. szczególnie interesowali się dziennikarze „Słowa Polskiego", bo poświęcili jej aż pięć not prasowych. Dotyczyły one Stanisława Przyśliwskiego, który stanął przed Sądem Okręgowym we Wrocławiu. Autorzy tekstów podkreślili, że pochodził on z mieszanej rodziny polsko-ukraińskiej. Mężczyzna został oskarżony o pomoc w znęcaniu się i prześladowaniu żydowskich mieszkańców swojego miasteczka w powiecie Skałat. Zarzucono mu również „zgłoszenie przynależności do narodowości ukraińskiej"[11]. Ostatecznie akt oskarżenia zawierał doniesienie okupantowi niemieckiemu o przynależności do uprzywilejowanego narodu ukraińskiego oraz branie czynnego udziału w aresztowaniu i rozstrzeliwaniu ludności żydowskiej[12]. Oskarżony został za to skazany na karę śmierci[13]. Obrońca wniósł apelację od wyroku. Jak opisuje dziennikarz – w trakcie rozprawy udowodniono, że Przyśliwski przyjął od Niemców broń i opaskę z literami „UPA" ze strachu, zaś doprowadzał Żydów na miejsce stracenia, nie wiedząc, jaki los ich czeka. Ostatecznie Sąd Najwyższy we Wrocławiu obniżył wymiar kary do 10 lat, zasądził utratę praw publicznych i honorowych również na 10 lat oraz przepadek mienia[14]. Z powyższych artykułów można zatem wywnioskować, że w czasie

---

7 *Kat ludności żydowskiej zawiśnie na szubienicy*, „Słowo Polskie", nr 49, 1948, s. 2.
8 *Ibidem*, s. 2.
9 *Czy „pan prezes" był pułkownikiem „Wolnych Kozaków"?*, „Słowo Polskie", nr 64, 1948, s. 2.
10 *Kat Żydów przed sądem*, „Słowo Polskie", nr 136, 1948, s. 4.
11 *Ibidem*, s. 4.
12 *Kara śmierci dla zdrajcy*, „Słowo Polskie", nr 218, 1948,s. 4.
13 *Kat Żydów skazany na karę śmierci*, „Słowo Polskie", nr 216, 1948, s. 4.
14 *Zamiast kary śmierci – 10 lat więzienia*, „Słowo Polskie", nr 341, 1948, s. 4.

wojny na terenach wschodnich przedwojennej Polski Ukraińcy współdziałali z Niemcami – zbrodniarzami. Podobną tematykę poruszył autor artykułu o tytule *Ratując życie – przystąpił do banderowców,* opisujący historię lwowianina Józefa Bilińskiego, oskarżonego o to, że stał się członkiem UPA. W toku sprawy okazało się, że zrobił to ze strachu przed realizacją gróźb (pobicia, podpalenia budynków, a nawet śmierci[15]), które miały być skierowane pod jego adresem przez członków nacjonalistycznej organizacji. Z tekstu wyłania się obraz Ukraińców okrutnych i bezwzględnych.

W artykule o mocnym tytule *Zdrada narodowa* autor opisał historię mężczyzny o nazwisku Horecki, który po wkroczeniu Niemców do Stanisławowa zgłosił przynależność do narodu ukraińskiego. Dziennikarz, powołując się na zeznania świadków, twierdził, że oskarżony zaczął posługiwać się językiem ukraińskim, czego wcześniej nie robił, miał też dopuścić się znieważenia godła państwowego. Horecki został skazany za dążenie do osłabienia polskiego ruchu oporu na trzy lata więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych również na trzy lata[16].

Kolejna notatka prasowa z sali sądowej dotyczyła znanego w owym okresie działacza społecznego z Wałbrzycha, Eugeniusza Matwiejczuka. Dziennikarz opisuje, że po wkroczeniu na Polesie oddziałów niemieckich mężczyzna wstąpił do pomocniczej policji ukraińskiej, a następnie do żandarmerii niemieckiej. Miał on z pogardą odnosić się do ludności polskiej i żydowskiej, a także utrudniać działalność partyzantom polskim oraz radzieckim. W toku postępowania oskarżony przyznał, iż pociągała go idea *Wielkiej Ukrainy*[17].

Do kategorii artykułów opisujących Ukraińców z przedwojennych ziem polskich można także zaliczyć artykuł *Z szatana – aniołem*, przedstawiający proces repatrianta z Wołynia, Teofila Kuriaty. Był on oskarżony o „współdziałanie z Niemcami i Ukraińcami na szkodę prześladowanej przez okupanta ludności polskiej i żydowskiej"[18]. Ostatecznie został oczyszczony z zarzutów[19]. W opisanych powyżej trzech artykułach w tle rysuje się wizerunek Ukraińca współpracującego z wrogami narodu polskiego.

W jednym numerów „Słowa Polskiego" z badanego okresu znalazł się artykuł *Co robi Bandera w Niemczech*. W tekście można odnaleźć informacje mówiące o tym, że Stepan Bandera to były przywódca pomocniczej policji ukraińskiej, który wspólnie „ze zbrodniarzami hitlerowskimi" wymordował na Ukrainie dziesiątki tysięcy osób, a po wojnie zorganizował oddziały partyzanckie (w artykule nazwane *bandami leśnymi*). Zlikwidowały je oddziały polskiego wojska, jednak część z nich, razem ze S. Banderą, przedostała się do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. W tym samym tekście znajduje się informacja dotycząca drugiego z przywódców Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, Andrija Melnyka, którego dziennikarz nazywa „mordercą tysięcy ludzi i prześladowcą Ukrainy"[20]. Zarówno

---

[15] *Ratując życie – przystąpił do banderowców*, „Słowo Polskie", nr 142, 1948, s. 4.

[16] *Zdrada narodowa*, „Słowo Polskie" 1948, nr 247, s.4.

[17] *Zwolennik „hitlerowskiego ładu". Znany wałbrzyszanin przed sądem*, „Słowo Polskie" 1948, nr 312, s. 2.

[18] *Z szatana – aniołem*, „Słowo Polskie" 1948, nr 90, s. 4.

[19] *Ibidem*, s. 4.

[20] *Co Bandera robi w Niemczech*, „Słowo Polskie", nr 5, 1948, s. 2.

Banderze, jak i Melnykowi zarzuca się stworzenie organizacji faszystowskich, zaś temu pierwszemu kontakty z członkami armii Andersa[21], co w powojennej Polsce było traktowane jak przestępstwo.

Organizacje ukraińskie były oceniane jako niezwykle brutalne, porównywano je do nazistowskich. W jednym z artykułów dotyczących innej problematyki można przeczytać: „Przed 15-u laty Anglicy zorganizowali w Ziemi Świętej jedyny w okresie między hajdamaczyzną petlurowską a hitleryzmem pogrom na tak wielką skalę"[22]. Hajdamaczyzna była zbrojnym ruchem Kozaków uczestniczących w rozbójniczych napadach w XVII w., zaś Symon Petlura stał na czele wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej. Strzelcy Siczowi, czyli siła zbrojna URL, w latach 1918–1920 organizowali pogromy ludności żydowskiej (zginęło około 30 tys. przedstawicieli tej mniejszości), prześladowali ludność polską, a także działaczy komunistycznych[23]. Połączenie w opisie tych dwóch ukraińskich formacji potęguje wrażenie grozy i zniszczenia, którą pozostawiały one za sobą.

Interesujące informacje można odnaleźć w notatce prasowej *Przywódcy banderowców przed sądem w Pradze*. Opisano w niej proces 11 członków UPA podejrzanych o utrzymywanie kontaktów z dowództwem przebywającym w Monachium oraz o pomoc innym w przedostaniu się z Polski do Niemiec przez Czechosłowację. Z tekstu wynika, że w ucieczce pomagali duchowni Kościoła greckokatolickiego: oskarżonym był przeor zakonu Bazylianów oraz jeden z zakonników, który miał na swojej plebanii ukrywać uciekinierów z Polski[24]. Obraz duchownych wspomnianego Kościoła, pomagających członkom organizacji ukraińskich, zwłaszcza UPA, jest także zgodny z ówczesną propagandą.

Z analizowanej publicystyki wyłania się wizerunek człowieka zamieszkującego przed wojną ziemie południowo-wschodnie, który – dla polepszenia własnych warunków okupacyjnej codzienności – zgłasza przynależność do narodu ukraińskiego, uprzywilejowanego przez hitlerowców. Niektóre nazwiska osób opisywanych w tekstach były ukraińskie. Jednocześnie można odnaleźć w omawianych artykułach obraz Ukraińca – kolaboranta, bezwzględnego i brutalnego. Organizacje ukraińskie istniejące w czasie II wojny światowej były przedstawiane jako współpracujące z III Rzeszą. Zgodnie z obowiązującą linią polityczną pomijano wiele faktów, które mogły zakwestionować ten jednostronny obraz (walka UPA o państwowość Ukrainy), zaś celem propagandy było zniechęcenie Polaków do idei niepodległości Ukrainy, ukojenie tęsknot wysiedlonych Polaków za kresami i przedstawienie funkcjonariuszy Polski Ludowej walczących z UPA jako polskich patriotów[25].

Specyficzną kategorią tekstów publicystycznych są te, które świadomie pomijały wątki ukraińskie, wbrew realiom codzienności życia na Dolnym Śląsku.

---

[21] *Ibidem*, s. 2.

[22] *Połowy w mętnej wodzie. Polityka wzorowana na hajdamaczyźnie i hitleryźmie*, „Słowo Polskie", nr 172, 1948, s. 2.

[23] W. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 2009, s. 270.

[24] *Przywódcy banderowców przed sądem w Pradze*, „Słowo Polskie", nr 344, 1948, s. 2.

[25] G. Motyka, *W kręgu „Łun w Bieszczadach"*, Warszawa 2009, s. 40.

W artykule dotyczącym obrzędów świątecznych, o które pytali naukowcy z Wrocławia, znajdujemy informacje o tradycjach „przybyłych zza Buga". Nie pada tam określenie narodowości ukraińskiej, a zwyczaj ścielania stołu sianem i przygotowywania kutii jest traktowany jako wspólny dla tradycji ludzi mieszkających przed wojną w południowo-wschodnich rejonach kraju[26].

Pomijanie tematu Ukraińców osiedlanych na ziemiach Dolnego Śląska widać wyraźnie w artykule zatytułowanym *W roku 1948 zniknie ostatni ślad niemczyzny*. Autor w samym wstępie informuje o postulowanych przez władze etapach „repolonizacji" tych ziem. Po pierwsze, obejmowała ona deportację Niemców. Po drugie, weryfikację ludności autochtonicznej (sklasyfikowanej jako „polska ludność rodzima") i napływającej ludności polskiej. Po trzecie: ofensywę kulturalną, mającą na celu likwidację niemieckości z tych ziem. W tekście nie ma ani słowa o przybywających na te ziemie Ukraińcach[27].

Podobnie jest w artykule *Najwięcej wiernych liczy Kościół rzymskokatolicki, najmniej – Kościół baptystów*. W zestawieniu wiernych poszczególnych Kościołów Dolnego Śląska można znaleźć rzymskich katolików, ewangelików augsburskich, Żydów, staro-katolików, prawosławnych, metodystów, baptystów i badaczy Pisma Świętego. Nie ma słowa o wiernych Kościoła greckokatolickiego[28].

Trzecia kategoria analizowanych tekstów dotyczy Ukrainy i Ukraińców w ramach ZSRS. Jest to zgoła odmienny obraz, kreślony jako opozycja wobec wcześniej scharakteryzowanego wizerunku „banderowca" czy „upowca". W tej grupie mieszczą się reportaże z Kijowa pióra Janiny Broniewskiej. Stolica Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej została opisana pozytywnie, a wręcz utopijnie. Opis odbijających się w Dnieprze świateł jest wręcz bajkowy. W samym mieście półki w sklepach uginają się pod ciężarem towarów, zaś w halach targowych można dostać wszystko, łącznie z towarami uważanymi w Polsce za luksusowe. Mieszkańcy miasta to wykształceni wielbiciele sztuki wyższej, spędzający wieczory w teatrze. Na ulicach trudno znaleźć kogoś zakłócającego porządek. Ludzie są otwarci, dowcipni, sympatyczni[29]. W drugiej części reportażu autorka opisuje przyjęcie wydane przez polskiego konsula w Kijowie. Zwróciła uwagę na niezwykły gust damskiej części „ukraińskiej śmietanki towarzyskiej", przejawiający się w pięknych kreacjach krajowej produkcji, w których pokazały się na imprezie. Broniewska podkreśliła jednak, iż to nie stroje stały się głównym tematem ich rozmów, a przede wszystkim sztuka i odbudowa Warszawy[30].

Z notatki poświęconej kręconym w USRS filmom czytelnik dowiaduje się, iż w 1948 r. zaczęto kręcić film poświęcony Tarasowi Szewczence, nazwanemu przez dziennikarza „znakomitym poetą ukraińskim", a także dokument opowiadający

---

[26] *Badania nad obrzędami Bożego Narodzenia przeprowadzone wśród ludności Dolnego Śląska*, „Słowo Polskie", nr 30, 1948, s. 4.

[27] *W roku 1948 zniknie ostatni ślad niemczyzny*, „Słowo Polskie", nr 36, 1948, s. 1.

[28] *Mieszkańcy Wrocławia wyznawcami 8-iu religii*, „Słowo Polskie", nr 28, 1948, s. 2.

[29] *Kijowska ulica*, „Słowo Polskie", nr 178, 1948, s. 2.

[30] Święty Franciszek od róż, „Słowo Polskie", nr 185, 1948, s. 3.

o odwrocie wojsk niemieckich spod Kijowa. Film miał być przyjęty entuzjastycznie jako „dokument triumfu narodu ukraińskiego"[31].

Z podziwem odnosiła się prasa polska do osiągnięć ukraińskich kołchoźników. W jednym z tekstów autor opisał postawę Marii Demczanko i jej koleżanki Marii Łysenko, które zebrały rekordową ilość buraków z akra. Podobny zachwyt widać w opisie ukraińskiego kołchozu, gdzie jeden z robotników, Marko Czernyj, motywował innych do wytężonej pracy i nauki rolnictwa[32]. Przytoczone przykłady miały być wzorem także dla Polaków, zwłaszcza w kontekście rozpoczętej w Polsce w 1948 r. kolektywizacji rolnictwa.

Powojenny problem ukraiński – to znaczy przesiedlenia w ramach Akcji „Wisła", sposoby przystosowania się przez Ukraińców do życia w nowych warunkach, ich codzienne troski – był w polskiej gazecie przemilczany. Jeśli zaś artykuł dotyczył przedstawicieli opisywanego narodu, to przede wszystkim stawali się oni bohaterami relacji z procesów sądowych, w których byli sądzeni za udział w przestępstwach z czasów wojny. Zwykle padały określenia takie jak „banderowiec", „kat" czy nawet „morderca". Zdarzały się w gazecie także doniesienia z USRS. Miały one charakter albo neutralny (informacyjny), albo wręcz pozytywny. W tym wypadku czytelnik mógł być pewny, że mieszkańcy USRS są uśmiechnięci, dowcipni, życzliwi.

Dokonana przeze mnie analiza artykułów opublikowanych w 1948 r. w „Słowie Polskim" pozwala stwierdzić, że skrajnie odmiennie przedstawiano Ukraińców zasiadających na ławach oskarżonych sądów Dolnego Śląska, przesiedlonych tu po wojnie z ziem południowo-wschodniej Polski. Pozytywnie opisywano zaś tych mieszkających w USRS. Wizerunek tych pierwszych jest zgodny z antyukraińską propagandą, prowadzoną w tym czasie przez polskie państwo.

Bibliografia

Prasa

„Słowo Polskie. Bezpartyjny dziennik Ziem Zachodnich", 1948, nr 5, 28, 30, 36, 49, 64, 90, 136, 142, 172, 178, 185, 204, 211, 216, 218, 247, 312, 341, 344, 305.

Opracowania naukowe

Akcja „Wisła" 1947, pod red. S. Bohunowa, Warszawa-Kijów 2006.

Czetnarowicz D., *Obraz Ukraińskiej Powstańczej Armii na łamach prasy polskiej w latach 1945–1947: społeczne i poznawcze konsekwencje propagandy prasowej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1997, nr 1.

Лучко М., *Операція „Вісла"*: (польсько-українські взаємини у 1944–1947 pp.), Тернопіль 2007.

Misiło E., *Akcja „Wisła": dokumenty i materiały,* Warszawa 2013.

Motyka G., *W kręgu „Łun w Bieszczadach"*, Warszawa 2009.

Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła" 1947 roku, pod red. W. Mokrego, Kraków 1997.

Serczyk W., *Historia Ukrainy*, Wrocław 2009.

---

[31] *Nowe filmy biograficzne*, „Słowo Polskie", nr 204, 1948, s. 1.

[32] *Osiągnięcia rolnictwa radzieckiego*, „Słowo Polskie", nr 305, 1948, s. 5.

R. Drozd, *Polityka narodowościowa władz polskich wobec Ukraińców w Polsce*, [w:] *Ukraina – Polska. Kultura, wartości, zmagania duchowe*, pod red. R. Drozda, R. Skeczkowskiego, Koszalin 1999.

Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski (1918–1989), t. 2: *Akcja „Wisła”*, pod red. R. Drozda, Warszawa 2005.

Encyklopedie i słowniki

Encyklopedia Wrocławia, pod red. J. Harasimowicza, Wrocław 2000.

Słownik Języka Polskiego, [w:] https://sjp.pl/propaganda.

The propaganda image of an Ukrainian in the Polish journalism of the „Słowo Polskie” newspaper in 1948

This work presents the typology and characteristic of articles in the “Słowo Polskie” newspaper, published in Lower Silesia, regarding to the propaganda image of the Ukrainian. Source material is from 1948. The content of the articles was read, the subject-related ones were searched, and then the image of the surveyed national group emerged from them. On their basis it can be concluded that there are two Ukrainian nations that are differently represented. The negative image of Ukrainians living in Poland was consistent with anti-Ukrainian propaganda carried out by the Polish state.

Keywords: the “Słowo Polskie” newspaper, Ukrainian, press, Polish People’s Republic, propaganda

Пропагандистская картина украинца в публицистике газеты «Польское слово» 1948 года

В докладе представлены типология и особенности статей, опубликованных в газете «Польское слово», выходящей в Нижней Силезии, относительно пропагандистского имиджа украинца. Исходным материалом были номера 1948 года. Содержание статей было прочитано, темы, связанные с ними, были найдены, а затем появился образ изучаемой национальной группы. На их основе можно сделать вывод, что есть две украинские нации, представленные по-разному. Негативный образ украинцев, проживающих в Польше, соответствовал антиукраинской пропаганде, проводимой польским государством.

Ключевые слова: газета «Польское слово», украинцы, пресса, Польская Народная Республика, пропаганда

Jan Kujawski
Uniwersytet Warszawski
j.kujawski@is.uw.edu.pl

Lustracja w III Rzeczypospolitej. Historia sporu

Celem artykułu jest przybliżenie jednego z istotnych problemów, jakie poruszone zostały w debacie publicznej w początkach transformacji ustrojowej w Polsce – problemu lustracji. W tekście przedstawiono kształtowanie się głównych aktorów politycznych wywodzących się z obozu postsolidarnościowego w pierwszych latach III Rzeczpospolitej, jak również poglądy tych środowisk na kwestię lustracji – zarówno jej funkcjonalny, jak i normatywny aspekt. Artykuł zawiera również skondensowany opis debaty publicznej, jaka toczyła się wokół lustracji w latach 90. XX w. W końcowej części tekstu przedstawiony jest także przegląd najważniejszych aktów normatywnych dotyczących lustracji, uchwalonych w latach 90.

Słowa kluczowe
historia najnowsza, historia polityczna Polski, lustracja

Okrągły Stół. Zmiany ustrojowe po 1989 r.

Obrady Okrągłego Stołu, trwające od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r., stanowiły początek zmian ustrojowych Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Najistotniejszą konsekwencją rozmów były reformy polityczne. Przedstawiciele koalicji rządowej i opozycji demokratycznej uzgodnili termin tzw. niekonfrontacyjnych wyborów parlamentarnych, mających na celu wbudowanie opozycji w system polityczny PRL, nie naruszając przy tym jednego z fundamentów systemu, jakim była kierownicza rola Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w państwie[1]. Strona solidarnościowa zgodziła się na ten warunek i niedemokratyczny charakter wyborów, z tym zastrzeżeniem, że następne wybory, do których dojść miało po upływie maksymalnie czterech lat, miały być już całkowicie wolne. Ostatecznie zadecydowano, że 65% miejsc w Sejmie, a więc 299 mandatów, będzie zagwarantowane dla PZPR oraz tzw. ugrupowań satelickich: Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, a także dla prorządowych ugrupowań katolickich

[1] A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej*, Kraków 2004, s. 34.

(Stowarzyszenie PAX, Polski Związek Katolicko-Społeczny i Unia Chrześcijańsko-Społeczna). O pozostałe 35% miejsc (a więc 161 mandatów) rywalizować mieli kandydaci bezpartyjni. Wybory do utworzonego na mocy postanowień Okrągłego Stołu Senatu miały być w pełni wolne. Kolejną fundamentalną zmianą o charakterze ustrojowym było utworzenie urzędu prezydenta PRL, wybieranego na 6-letnią kadencję przez Zgromadzenie Narodowe[2]. Porozumienia podpisane 5 kwietnia zakładały również umożliwienie legalnego działania „Solidarności" i utworzenie Krajowej Rady Sądownictwa.

W wyniku wyborów będących konsekwencją ustaleń Okrągłego Stołu, które odbyły się w dwóch turach, odpowiednio 4 i 18 czerwca, PZPR i ugrupowania satelickie uzyskały łącznie 299 mandatów, zaś Komitet Obywatelski „Solidarność" otrzymał wszystkie 161 mandatów, jakie były do pozyskania na drodze demokratycznej. W Senacie przedstawiciele „Solidarności" zdobyli 99% mandatów[3]. Ogromne poparcie społeczne dla przedstawicieli opozycji otworzyło jej przedstawicielom nowe możliwości działania. O ile przed wyborami wydawało się, że uczestnictwo we władzy, a więc stanowisko prezydenta i misja tworzenia nowego rządu, będzie domeną PZPR, o tyle po wyborach taki scenariusz nie był wcale pewny[4]. W wyniku rozmów z władzą, a następnie zakończonych sukcesem częściowo wolnych wyborów, „Solidarność" uzyskała znacznie większy wpływ na sprawy państwa aniżeli realna siła, jaką dysponowała. Istotne znaczenie miała tu także większościowa ordynacja wyborcza (przyjęto zasadę, że kandydat, który uzyska powyżej 50% ważnych głosów – bierze wszystko), która, jak się okazało, faworyzowała „Solidarność". Po przeliczeniu głosów I tury okazało się bowiem, że przedstawiciele PZPR uzyskali około 20% głosów, a więc rzeczywiste poparcie dla tej siły było znacznie większe, niż mogłoby się wydawać, patrząc na zerową liczbę uzyskanych przez nią mandatów[5].

Początkowo jednak prominentni przedstawiciele strony rządowej nie dopuszczali myśli o oddaniu któregokolwiek ośrodka władzy stronie solidarnościowej. W oficjalnych porozumieniach Okrągłego Stołu nie było wprawdzie mowy o personaliach, wiadomo było jednak, że urząd prezydenta objąć ma przedstawiciel strony rządowej. Reprezentanci PZPR nie ukrywali, że kandydatem na to stanowisko miał być gen. Wojciech Jaruzelski. Co więcej, na posiedzeniu Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR, które odbyło się kilkanaście dni po pierwszej turze wyborów, od możliwości objęcia funkcji premiera przez osobę z obozu solidarnościowego odżegnali się niemal wszyscy jego członkowie[6]. Biorąc pod uwagę ducha porozumień Okrągłego Stołu, a także sytuację geopolityczną 1989 roku, wydawało się oczywiste, że wysunięcie kandydata opozycji na urząd prezydenta jest w danym momencie historycznym niemożliwe. Przedstawiciele parlamentarnej opozycji zdawali sobie z tego sprawę. 19 lipca Zgromadzenie Narodowe wybrało

[2] *Ibidem*, s. 36.

[3] J. Karpiński, *Trzecia Niepodległość. Najnowsza historia Polski*, Warszawa 2001, s. 62.

[4] A. Dudek, *op. cit.*, s. 62.

[5] A. Waśkiewicz, *O Solidarności w duchu Machiavellego*, [w:] Idem, *Polityka dla dorosłych. Eseje*, Warszawa 2006, s. 120.

[6] A. Dudek, *op. cit.*, s. 63.

prezydenta PRL – jedynym kandydatem był przewodniczący Rady Państwa, I Sekretarz KC PZPR, Jaruzelski. Otrzymał on jeden głos więcej aniżeli wynosiła wymagana większość. Taki wybór umożliwiło zachowanie posłów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, z których 18 wstrzymało się od głosu, 7 osób oddało głosy nieważne, natomiast 11 nie pojawiło się na głosowaniu, co spowodowało obniżenie wymaganej większości[7].

Przedstawiciele PZPR dysponowali jednak słabym społecznym mandatem, co pokazały wybory czerwcowe. Desygnowanemu przez XIII Plenum PZPR na stanowisko premiera gen. Czesławowi Kiszczakowi udało się wprawdzie uzyskać większość sejmową, jednak ostatecznie nie doszło do sformułowania jego rządu. Istotne znaczenie miała tutaj postawa Lecha Wałęsy. 7 sierpnia wydał on oświadczenie, w którym zdecydowanie skrytykował koncepcję monopolistycznych rządów PZPR jako szkodliwą dla państwa, potwierdzającą obawy społeczeństwa, że nie zaszły żadne istotne zmiany w strukturze władzy państwowej.[8] Postawa Wałęsy była czynnikiem, który ostatecznie sparaliżował wysiłki Kiszczaka. Podobnego zdania jest Jerzy Eisler, który pisze, że „Wałęsa […] w ciągu kilkunastu dni doprowadził do «odwrócenia sojuszy»": ZSL i SD wystąpiły z koalicji z PZPR i zawiązały nową z „Solidarnością"[9]. W zaistniałej sytuacji 19 sierpnia prezydent Jaruzelski przyjął dymisję Kiszczaka z funkcji premiera i jeszcze tego samego dnia misję formułowania rządu powierzył Tadeuszowi Mazowieckiemu, który od razu otrzymał poparcie „Solidarności"[10]. W składzie gabinetu Mazowieckiego znaleźli się ministrowie z czterech ugrupowań. Najwięcej, bo aż 11 związanych było z OKP, po czterech ministrów miały PZPR i ZSL, trzech SD, zaś szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Krzysztof Skubiszewski, był bezpartyjny[11].

Kształtowanie się głównych koncepcji politycznych

Zanim powstał rząd Mazowieckiego, w obrębie „Solidarności" wykrystalizowały się dwie koncepcje stworzenia przyszłego rządu. Pierwsza z nich zakładała sojusz OKP z tzw. reformatorskim skrzydłem PZPR, zwolennikami tej koncepcji byli m.in. Bronisław Geremek, Adam Michnik czy Andrzej Wielowieyski. Entuzjaści tej optyki byli przekonani, że istotnych zmian w Polsce można dokonać tylko przy współpracy z siłą, która dysponowała realną władzą, czyli PZPR.[12] Przeciwne stanowisko, zakładające utrzymanie realnego wpływu na rządy przy jednoczesnym utrzymaniu poparcia społecznego, co przekładałoby się na podjęcie działań zmierzających w kierunku rozbicia monopolu PZPR, prezentowali m. in. Jarosław

---

[7] J. Karpiński, *op. cit.*, s. 65.
[8] A. Dudek, *op. cit.*, s. 70.
[9] J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989,* Warszawa 1992, s. 216.
[10] *Ibidem*, s. 217.
[11] J. Karpiński, *op. cit.*, s. 67.
[12] A. Dudek, *op. cit.*, s. 70.

i Lech Kaczyńscy. Koncepcję koalicji OKP-ZSL-SD, która była wyrazem tego sposobu myślenia, poparł ostatecznie również Wałęsa[13].

Zdzisław Krasnodębski pisze, że przy Okrągłym Stole wygrała jedna z głównych idei „Solidarności" – negocjacji, dialogu, porozumienia osiągniętego w celu zadbania o wspólne dobro. Po 1989 r. szybko okazało się jednak, że nie tylko przedstawiciele obozu rządzącego musieli zerwać ze swoją biografią, lecz także znaczna część dawnej opozycji była zmuszona, w obliczu nowej sytuacji, odrzucić swoje wcześniejsze poglądy (jako zupełnie nieadekwatne do zastanej rzeczywistości). Wiązało się to również z rehabilitacją swych dawnych przeciwników[14].

Ekipa Mazowieckiego przez długi czas zwlekała z podjęciem radykalniejszych zmian zarówno w sferze instytucjonalnej, jak i nawet personalnej. Proces demontażu struktur PRL rozpoczął się późno. Dopiero wiosną 1990 r. została zlikwidowana Służba Bezpieczeństwa czy Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk (cenzura). Niewiele wcześniej, czyli 7 marca 1990 r., wywodzący się z opozycji senator Krzysztof Kozłowski został podsekretarzem w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, resorcie dotąd całkowicie zmonopolizowanym przez ludzi związanych z PZPR[15]. Szczególnie istotnym wyrazem słabości rządu wobec aparatu PRL, a konkretnie komunistycznych służb specjalnych, był trwający od lata 1989 r. proceder masowego niszczenia dokumentów archiwalnych MSW i Wojskowej Służby Wewnętrznej. W jego wyniku udało się zniszczyć prawie całkowicie materiały IV Departamentu MSW, zajmującego się Kościołem katolickim i innymi wyznaniami. O tych wydarzeniach wielokrotnie informowała prasa, jednak nie spotkały się one z adekwatną reakcją nowych władz[16]. To wszystko przyczyniało się do pojawiania się coraz donioślejszych głosów krytyki, zwłaszcza wewnątrz dawnego obozu solidarnościowego. Wśród ludzi opozycji wyodrębniły się dwie orientacje, z których jedna podkreślała swój związek i aprobatę dla rządu, druga z kolei sprzyjała Wałęsie.

12 maja 1990 r. powstało Porozumienie Centrum – koalicja ugrupowań popierających kandydaturę Wałęsy na prezydenta RP[17]. Główne postulaty nowej formacji skupiały się wokół zdynamizowania przemian ustrojowych, czego wyrazem miały być przede wszystkim przeprowadzone najpóźniej wiosną 1991 r. wybory parlamentarne. Na I Konferencji Programowej PC, 23 czerwca 1990 r., przewodniczącym wybrano Jarosława Kaczyńskiego[18]. Koncepcję przyspieszenia postulowaną przez obóz wałęsowski dość dokładnie opisuje Paweł Śpiewak, mówiąc o kilku jego wymiarach: po pierwsze chodziło o przyspieszenie wyborów zarówno prezydenckich, jak i parlamentarnych (z czym wiązała się konieczność podziału ruchu solidarnościowego, a więc powstawanie nowych partii politycznych), po drugie o wymianę kadr w administracji państwowej, gdzie szczególnie istotne było

[13] *Ibidem*, s. 71.

[14] Z. Krasnodębski, *Demokracja peryferii*, Gdańsk 2003, s. 89.

[15] A. Dudek, *op. cit.*, s. 101.

[16] *Ibidem*, s. 103.

[17] J. Karpiński, *op. cit.*, s. 107.

[18] A. Dudek, *op. cit.*, s. 124–125.

przejęcie kontroli nad resortami siłowymi, po trzecie o przyspieszenie zmian w systemie prawa, po czwarte wreszcie o budowę rynku gospodarczego[19].

Zwolennicy rządu Mazowieckiego również zaangażowali się w proces tworzenia nowego ugrupowania. 10 czerwca 1990 r. w Krakowie powstał Sojusz na Rzecz Demokracji, w założeniu koalicja obywatelska skupiająca różne nurty ideowe, której spoiwem było poparcie dla rządu. W następnych tygodniach wyłoniły się z niej dwa podmioty. 16 lipca powstał Ruch Obywatelski – Akcja Demokratyczna, kierowany przez Zbigniewa Bujaka i Władysława Frasyniuka; ruch ten skupiał zwolenników polityki stopniowych przemian[20]. W deklaracji założycielskiej ROAD napisano: „[…] ciąży dziedzictwo komunizmu. Rozbudzone jego upadkiem nadzieje i brak natychmiastowej poprawy warunków bytu otwierają drogę demagogii […]. Złudnym nadziejom na łatwe rozwiązania chcemy przeciwstawić realistyczny program przemian i skuteczne działania"[21].

Stanowisko takie można było odczytywać jako zdecydowany sprzeciw wobec haseł przyspieszenia zmian ustrojowych, głoszonych przez Wałęsę i skupione wokół niego środowisko PC. Obok ROAD, który prezentował orientację liberalno-socjaldemokratyczną, powstało Forum Prawicy Demokratycznej. Pozostawało ono w koalicji z ROAD w ramach Sojuszu na Rzecz Demokracji, jednak jego twórcy (Aleksander Hall, Kazimierz Michał Ujazdowski) pragnęli zaakcentować swoją umiarkowanie konserwatywną, centroprawicową orientację[22].

Projekt polityczny środowiska skupionego wokół ROAD, popierającego rząd Mazowieckiego, którego jednym z najbardziej istotnych przedstawicieli był Michnik, nawiązywał do zachodnich wzorców politycznego liberalizmu. Cechą charakterystyczną tego projektu, która przewijała się w publicystyce jego przywódców intelektualnych, było zdefiniowanie głównych niebezpieczeństw, jakie groziły polskiej demokracji[23]. Jednym z nich był tzw. fundamentalizm moralistyczny, związany z oceną prawną, a także moralną przedstawicieli dawnego systemu i ich poprzedniej w nim działalności. Podkreślano więc, że demokracja zakłada równe prawa, że nie należy wykluczać ze wspólnoty kogokolwiek. Apele o pociągnięcie do odpowiedzialności dawnych członków PZPR w myśl tej filozofii uznawane były za sprzeczne z demokracją. Dawna działalność polityczna, sprzed porozumienia Okrągłego Stołu, wedle tego sposobu myślenia nie powinna mieć wpływu na funkcjonowanie państwa i jego przyszłej polityki. Z liberalizmem i demokracją w rozumieniu tego środowiska wiązało się zrezygnowanie z dokonywania rozliczeń z komunizmem, pomijając rozliczenie w formie indywidualnych procesów sądowych[24].

---

[19] P. Śpiewak, *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005, s. 79–80.
[20] W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1980–2006*, Warszawa 2007, s. 138.
[21] A. Dudek, *op. cit.*, s. 128.
[22] *Ibidem*, s. 128.
[23] Z. Krasnodębski, *op. cit.*, s. 33.
[24] *Ibidem*, s. 34.

Lustracja w debacie publicznej lat 90. XX w.

Debata publiczna, dotycząca kwestii tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa wśród osób pełniących funkcje społeczne, rozpoczęła się jeszcze w trakcie trwania kadencji Sejmu kontraktowego. 19 lipca 1991 r. Senat uchwalił na wniosek Zbigniewa Romaszewskiego rozporządzenie wzywające rząd do sprawdzenia pod nadzorem prokuratora generalnego, kto z kandydatów w nadchodzących wyborach parlamentarnych znajdował się na listach tajnych współpracowników byłych służb specjalnych. Projekt ten był jednak niemożliwy do zrealizowania z uwagi na możliwość naruszenia obowiązujących ustaw o policji, Urzędzie Ochrony Państwa oraz Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w wyniku jego wprowadzenia[25]. Senacka debata nad projektem, jak również rozpoczęta kilka miesięcy później kampania wyborcza do parlamentu, przyczyniły się do wykrystalizowania się stanowisk przedstawicieli poszczególnych partii politycznych na temat lustracji. Debata nad tą kwestią doprowadziła również do wytworzenia się znaczącego podziału pomiędzy głównymi ugrupowaniami postsolidarnościowymi.

Zwolennicy lustracji (jej postulat pojawiał się przed wyborami 1991 r. w wypowiedziach kandydatów PC, Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego czy Konfederacji Polski Niepodległej[26]) podkreślali istotność jej przeprowadzenia dla bezpieczeństwa i suwerenności państwa. Wskazywali oni, że brak jej urzeczywistnienia może doprowadzić do sytuacji, gdy dawni agenci padną ofiarą szantażu ze strony przedstawicieli strony postkomunistycznej lub służb specjalnych Federacji Rosyjskiej, które odziedziczyły po KGB kopie wszystkich istotnych materiałów archiwalnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Obrony Narodowej[27].

Innym z argumentów podnoszonych przez zwolenników lustracji było przekonanie, że osoby kandydujące na wysokie stanowiska państwowe muszą być poza wszelkimi podejrzeniami, wzbudzać zaufanie, a społeczeństwo ma prawo stawiać im wyższe wymagania moralne[28]. Środowiska prawicowe traktowały ponadto lustrację jako naturalne dopełnienie rewolucji antykomunistycznej, które pozwoliłoby na przejęcie przez obóz niepodległościowy kontroli nad kluczowymi instytucjami: wojskiem, MSW, a także środkami masowego przekazu[29].

Sceptycznie nastawieni do lustracji byli przedstawiciele Unii Demokratycznej (partii, utworzonej już po wyborach prezydenckich, pod koniec 1990 r., której trzon tworzyli zwolennicy premiera Mazowieckiego, wcześniej skupieni w ROAD i FPD).[30] Do przeciwników przeprowadzania lustracji należał również Kongres Liberalno-Demokratyczny skupiający środowisko tzw. gdańskich liberałów, należących do szerokiej koalicji tworzącej Porozumienie Centrum do marca 1991 r.[31]. Krytycy lustracji najczęściej odwoływali się do argumentów, w których wskazywali

---

[25] P. Grzelak, *Wojna o lustrację*, Warszawa 2005, s. 41.
[26] A. Dudek, *op. cit.*, s. 258.
[27] *Ibidem*, s. 259–260.
[28] P. Śpiewak, *op. cit.*, s. 139.
[29] *Ibidem*, s. 141.
[30] A. Dudek, *op. cit.*, s. 196–197.
[31] *Ibidem*, s. 200.

niekompletność archiwów, a także możliwość istnienia w nich materiałów spreparowanych przez służby specjalne. Podnoszono także wniosek o większej szkodliwości przeprowadzenia lustracji dla środowisk postsolidarnościowych, ponieważ to z nich (a nie np. z dawnej PZPR) wywodzić się miała ogromna większość współpracowników komunistycznych służb specjalnych[32]. Sprzeciw wobec lustracji wyrażany był także z powodów moralnych. Zakładano, że wiele osób współpracowało, bowiem zostało do tego zmuszonych, uległo szantażowi, nie wytrzymało metod stosowanych przez służby bezpieczeństwa podczas śledztwa. Postulowano zatem indywidualne rozpatrywanie każdego z przypadków, dokładne weryfikowanie okoliczności, w jakich doszło do współpracy[33]. Kolejnym argumentem używanym przez krytyków lustracji była niemożność pogodzenia jej z międzynarodowymi konwencjami dotyczącymi praw człowieka, konstytucją. W tym kontekście, zwłaszcza po 1992 r., używano często pojęcia „dzika lustracja", mając na myśli lustrację opartą na złym prawie (np. bez zawartych wystarczających procedur odwoławczych), a także istniejącą niejako obok instytucjonalnego ładu prawnego, polegającą na upublicznianiu (np. w mediach) informacji o czyjejś współpracy ze służbami specjalnymi bez zastosowania odpowiednich procedur prawnych[34].

Uchwała lustracyjna z 28 maja 1992 r.

Pierwszą naprawdę znaczącą inicjatywą, mającą na celu uregulowanie kwestii lustracyjnej, była uchwała sejmowa z dnia 28 maja 1992 r., zgłoszona przez posła Unii Polityki Realnej, Janusza Korwin-Mikkego. Przyjęta przez sejm uchwała obligowała MSW do ujawnienia informacji na temat osób pełniących funkcje publiczne (ich katalog był znacznie węższy aniżeli w późniejszych aktach prawnych dotyczących lustracji, uchwała dotyczyła urzędników państwowych od szczebla wojewody wzwyż, a także posłów i senatorów), które po 1945 roku były tajnymi współpracownikami wywiadu, kontrwywiadu i policji politycznej[35]. Uchwała została przegłosowana przez zdecydowaną większość, za jej przyjęciem opowiedziało się 186 posłów, przeciwko było 15, zaś 32 wstrzymało się od głosu. Trzeba jednak zaznaczyć, że aż 229 posłów było w momencie głosowania nieobecnych na Sali sejmowej, z czego bezpośrednio przed decydującym głosowaniem salę obrad opuściło 69 posłów (w większości byli to posłowie Unii Demokratycznej, którzy w ten sposób postanowili wyrazić swój protest wobec uchwały, a jednocześnie podjęli próbę oddalenia głosowania przez spowodowanie braku kworum)[36].

4 czerwca 1992 r. minister spraw wewnętrznych, Antoni Macierewicz, przekazał przewodniczącym wszystkich klubów poselskich koperty z listami nazwisk osób mających współpracować z komunistycznymi służbami specjalnymi. Niedługo potem listy trafiły do prezydenta, marszałków Sejmu i Senatu, premiera, I prezesa

[32] *Ibidem*, s. 259.
[33] P. Śpiewak, *op. cit.*, s. 150–151.
[34] *Ibidem*, s. 154.
[35] P. Śpiewak, *op. cit.*, s. 107.
[36] P. Grzelak, *op. cit.*, s. 56–58.

Sądu Najwyższego oraz prezesa Trybunału Konstytucyjnego. Jednocześnie jednak rzecznik prasowy MSW, Tomasz Tywonek, wydał oświadczenie, w którym wskazał, że minister spraw wewnętrznych nie czuje się uprawniony, aby określić, kto z osób znajdujących się na liście był, a kto nie był współpracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w latach 1945–1990, zgodnie z uchwałą był bowiem zobowiązany wyłącznie do przekazania informacji o znajdujących się w dyspozycji MSW materiałach[37]. Już następnego dnia po wcześniejszym wystąpieniu Korwin-Mikkego na ręce marszałka sejmu trafił wniosek o wotum nieufności dla ówczesnego rządu premiera Jana Olszewskiego. Złożył go Jan Maria Rokita z Unii Demokratycznej (w imieniu grupy 65 posłów z Unii Demokratycznej, Kongresu Liberalno-Demokratycznego i Polskiego Programu Gospodarczego), uzasadniając ten postulat m.in. sparaliżowaniem administracji i zahamowaniem reformy gospodarczej w wyniku działań rządu. Wniosek ten został przegłosowany 5 czerwca 1992 r., poparło go 273 posłów (m.in. z: UD, KLD, PPG, SLD, KPN i PSL), przeciwko głosowało 119 posłów (PC, ZChN, PL, „Solidarność"). W programie telewizyjnym, emitowanym zaraz przed odwołaniem rządu premier Olszewski wygłosił przemówienie, w którym sugerował, że bezpośrednią przyczyną próby odwołania rządu, była chęć przeprowadzenia przez jego ekipę akcji lustracyjnej. Stwierdził również, że dawni współpracownicy komunistycznej bezpieki mogą stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju[38].

Zdaniem Antoniego Dudka uchwała lustracyjna miała wiele mankamentów, jej treść stała w sprzeczności z konstytucją RP oraz kilkoma innymi ustawami (co znalazło potwierdzenie w orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego z 19 czerwca 1992 r.), a jej największą wadą był brak jakiejkolwiek procedury odwoławczej[39]. O naruszeniu konstytucji w wyniku przyjęcia uchwały lustracyjnej pisze także Jacek Raciborski, wskazując na nielegalne, niemające umocowania ustawowego żądania zawarte w uchwale oraz ignorowanie przez nią podziału władzy[40]. Całkowita kontrola nad orzekaniem o winie osób podejrzanych o współpracę ze służbami w myśl aktu prawnego spoczywała wyłącznie w gestii szefa MSW. Uchwała stwarzała ponadto ogromne trudności interpretacyjne, nie precyzując kwestii, kogo należy określać mianem współpracownika UB i SB, a zatem listy osób przedstawione przez MSW klubom sejmowym opierały się wyłącznie na własnej interpretacji szefa MSW[41].

Próba przeprowadzenia lustracji, dokonana w 1992 r., choć nieudana, stała się głównym punktem odniesienia w polskiej debacie na temat lustracji. Podczas kampanii parlamentarnej w 1993 r. sprawa ta była żywa i zajmowała znaczące miejsce w wypowiedziach liderów poszczególnych partii politycznych. Konieczność przeprowadzenia lustracji została bardzo mocno zaakcentowana przez Porozumienie

---

[37] *Ibidem*, s. 62.

[38] A. Dudek, *op. cit.*, s. 264.

[39] *Ibidem*, s. 260.

[40] J. Raciborski, *System rządów w Polsce: Między semiprezydencjalizmem a systemem parlamentarno-gabinetowym*, [w:] B. Frątczak-Rudnicka, J. Bartkowski, J. Kilias, J. Raciborski, J. Wiatr, *Demokracja Polska 1989–2003*, Warszawa 2003, s. 84.

[41] P. Grzelak, *op. cit.*, s. 63.

Centrum, Ruch dla Rzeczypospolitej, Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej oraz Akcję Polską, które to ugrupowania 4 czerwca 1993 r., a więc w rok po odwołaniu rządu Olszewskiego, zorganizowały w Warszawie wspólną demonstrację, podczas której dominowały hasła nawiązujące do lustracji: „Uwolnić Polskę od SB-ków", „Dość rządów agentów", „Precz z UB, precz z UD". W zdecydowanie bardziej sceptycznym tonie wobec przeprowadzenia lustracji, wypowiadał się tego samego dnia na łamach „Rzeczpospolitej" jeden z liderów Unii Demokratycznej, Bronisław Geremek. Stwierdził on, że: „temat lustracji, jest tematem zastępczym i instrumentalnym, dotyczącym rozrachunków z komunizmem. Jednak trup jest w szafie i trzeba z tym skończyć […]"[42].

Konflikt lustracyjny, jaki rozpętał się wokół uchwały sejmowej z 1992 r., przez opinię publiczną został odebrany jako kolejny spór wewnątrz obozu postsolidarnościowego. Za głównych beneficjentów tego konfliktu można uznać ugrupowania postkomunistyczne (Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej i Polskie Stronnictwo Ludowe), które w wyborach 1993 r. uzyskały przeszło 300 mandatów w Sejmie, tworząc rząd[43]. Problem zinstytucjonalizowanej lustracji na kilka lat zniknął z głównego nurtu debaty publicznej, wracając dopiero wraz z uchwaleniem nowej ustawy lustracyjnej[44].

Ustawa lustracyjna z 11 kwietnia 1997 r.

Parlament wyłoniony w wyborach 1993 r. przez długi czas nie zajmował się kwestią lustracji. Czynnikiem, który spowodował, że kwestia ta ponownie znalazła się na pierwszym planie w debacie publicznej, była tzw. „sprawa Oleksego"[45]. Zarzut współpracy z wywiadem rosyjskim został ówczesnemu premierowi przedstawiony publicznie 21 grudnia 1995 r. z trybuny sejmowej przez ministra spraw wewnętrznych Andrzeja Milczanowskiego, który opierał się na materiałach zgromadzonych przez Urząd Ochrony Państwa. Premier Józef Oleksy stanowczo zaprzeczył temu oskarżeniu, przyznając jednak, że przez wiele lat utrzymywał przyjacielskie stosunki z byłym oficerem KGB, Władimirem Ałganowem. Śledztwo prowadzone przez Prokuraturę Wojskową zostało ostatecznie umorzone z powodu niestwierdzenia przestępstwa, jednak w zaistniałej sytuacji premier Oleksy zmuszony był podać się do dymisji, co nastąpiło pod koniec stycznia 1996 r. Za pośredni rezultat tej sprawy należy także uznać zintensyfikowanie prac nad nową ustawą lustracyjną[46].

Z inicjatywą uchwalenia ustawy lustracyjnej wystąpiły pod koniec stycznia trzy ugrupowania parlamentarne: opozycyjne Unia Wolności i Unia Pracy oraz będące w koalicji rządowej Polskie Stronnictwo Ludowe. Podobną inicjatywę zgłosił prezydent Aleksander Kwaśniewski. Przedstawiciele trzech wyżej wspomnianych

---

[42] K. Groblewski, *Lustracja źle obecna*, „Rzeczpospolita", nr 52, 4 VI 1993, s. 1.

[43] A. Dudek, *op. cit.*, s. 269.

[44] P. Śpiewak, *op. cit.*, s. 134.

[45] W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 186.

[46] A. Dudek, *op. cit.*, s. 432.

ugrupowań zawarli porozumienie w sprawie stworzenia wspólnego projektu ustawy lustracyjnej, prezydent Kwaśniewski wyraził natomiast zamiar zgłoszenia osobnego projektu[47]. W owym czasie poparcie społeczne dla lustracji osiągnęło bardzo wysoki poziom, w przeprowadzonym na początku lutego sondażu Centrum Badania Opinii Społecznej, aż 76% respondentów odpowiedziało twierdząco na pytanie: „Czy Pan(i) uważa, że lustracja jest dziś w Polsce ważnym problemem, który trzeba niezwłocznie rozwiązać?"[48]. Na pytanie: „Czy uważa Pan(i), że Komisja Zaufania Publicznego powinna obowiązkowo sprawdzać przeszłość", dotyczące poszczególnych kategorii urzędników państwowych, w przypadku premiera i prezydenta aż 93% respondentów odpowiedziało twierdząco, w przypadku ministrów i wiceministrów twierdząco odpowiedziało 92% ankietowanych, niemal taką samą liczbę pozytywnych odpowiedzi otrzymało pytanie o sędziów i prokuratorów (91%). Niewiele mniej respondentów zadeklarowało poparcie dla sprawdzania przeszłości posłów i senatorów (88%)[49]. Utworzenie Komisji Zaufania Publicznego, której nazwa pojawiła się w jednym z pytań badania przeprowadzonego przez CBOS, było jednym z postulatów prezydenckiego projektu lustracji. Jednym z jej zadań miało być umożliwienie oczyszczenia się z postawionych wówczas zarzutów[50] osobom znajdującym się wśród podejrzanych o współpracę z UB i SB w czasie realizowania uchwały lustracyjnej w 1992 r.

Ostatecznie do laski marszałkowskiej trafiły cztery projekty ustaw lustracyjnych. Oprócz wspólnego projektu PSL-UW-UP oraz projektu prezydenckiego parlament rozpatrywał także samodzielne projekty posłów PSL i UP. Sejm zadecydował, aby wszystkie wymienione koncepcje skierować do tzw. Komisji Nadzwyczajnej w celu wypracowania projektu, który stanowiłby swoisty kompromis[51]. W trakcie sejmowych dyskusji uwidoczniły się najistotniejsze różnice dotyczące sposobu przeprowadzenia lustracji, znaleźć można było jednak także kilka punktów wspólnych we wszystkich złożonych planach.

Każdy z przedstawionych projektów zakładał indywidualne traktowanie osoby, wobec której wystąpiłoby podejrzenie o współpracę, akcentowano jej prawo do obrony oraz konieczność istnienia procedury odwoławczej do sądu lub innego gremium złożonego z sędziów. Tendencja do tego, aby to sędziowie rozstrzygali, czy dana osoba współpracowała ze służbami specjalnymi, czy też nie, była widoczna we wszystkich projektach.

Przedmiotem sporu była natomiast kwestia konsekwencji, jakie ponieść miała osoba, której udowodniona została współpraca. Najbardziej radykalne propozycje zakładały automatyczną utratę stanowiska w przypadku udowodnienia winy, budziły one jednak największe kontrowersje. Pojawiały się argumenty wskazujące na sprzeczność takich rozwiązań z konstytucją, sygnalizowano też kontrowersyjność przepisu, według którego funkcjonariusze SB mogliby pełnić funkcje publiczne objęte obowiązkiem lustracji, natomiast współpracownicy SB byliby tej

[47] P. Grzelak, *op. cit.*, s. 106.
[48] CBOS, *Lustracja problem wciąż aktualny, komunikat z badań*, Warszawa 1996, s. 4.
[49] *Ibidem*, s. 9.
[50] P. Grzelak, *op. cit.*, s. 106.
[51] *Ibidem*, s. 110.

możliwości pozbawieni. Różnice pomiędzy projektami poszczególnych podmiotów i ugrupowań dotyczyły także katalogu stanowisk objętych procedurą lustracyjną oraz instytucji, z którymi współpraca była czynem niosącym za sobą ustawowe konsekwencje[52].

Ostatecznie doszło jednak do uchwalenia ustawy 11 kwietnia 1997 r. Za jej przyjęciem opowiedziało się 214 z 393 głosujących posłów (głównie z UW, UP, KPN, a także PSL), przeciw było 162, zaś 16 wstrzymało się od głosu. Akt prawny nakładał obowiązek składania deklaracji dotyczących ewentualnej współpracy ze służbami PRL przez osoby pełniące funkcje publiczne (w rozumieniu ustawy byli to parlamentarzyści, wyżsi urzędnicy państwowi, sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, przedstawiciele władz uczelni wyższych, a także ludzie piastujący ważne stanowiska w mediach publicznych). Fakt współpracy ze służbami, w przypadku złożenia prawdziwego oświadczenia lustracyjnego, nie skutkował w myśl ustawy żadnymi konsekwencjami. Sankcje przewidziane były jedynie za zatajenie prawdy przez osobę składającą oświadczenie lustracyjne. Dokument przewidywał utworzenie urzędu Rzecznika Interesu Publicznego, mianowanego przez pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego na 6-letnią kadencję, którego zadaniem było m.in. składanie wniosków do Sądu Najwyższego o wszczęcie postępowania lustracyjnego. Badaniem prawdziwości oświadczeń lustracyjnych zajmować się miał specjalnie utworzony Sąd Lustracyjny, składający się według planu z 21 sędziów[53]. Od orzeczenia Sądu Lustracyjnego w pierwszej instancji (w składzie trzech sędziów) można było się odwołać. Odwołanie miał rozpatrywać Sąd Lustracyjny w zwiększonym, pięcioosobowym składzie[54].

Uchwalenie ustawy nie okazało się jednak równoznaczne z rozpoczęciem procesu lustracji. Nowe przepisy spotkały się z krytyką czy nawet bojkotem środowiska sędziowskiego, co poskutkowało trudnościami z wyborem 21 sędziów mających wchodzić w skład tworzonego Sądu Lustracyjnego. Do początku września 1997 r. nie udało się skompletować 21-osobowego składu sędziowskiego SL, co było równoznaczne z przekroczeniem ustawowego terminu. Wykonanie ustawy lustracyjnej nastąpiło więc już po kolejnych wyborach parlamentarnych, gdy koalicję rządową stworzyły wywodzące się z obozu solidarnościowego Akcja Wyborcza Solidarność i Unia Wolności, zaś postulat wykonania ustawy lustracyjnej był jednym z warunków umowy koalicyjnej[55].

Wobec niepowodzenia, jakim zakończyły się próby kompletowania składu SL (nie pomogły nawet apele najwyższych urzędników państwowych, premiera Jerzego Buzka i minister sprawiedliwości Hanny Suchockiej skierowane do środowiska sędziowskiego[56]), jedynym skutecznym rozwiązaniem była nowelizacja ustawy lustracyjnej. Głosowanie nad znowelizowanym projektem ustawy lustracyjnej odbyło się 18 czerwca 1998 r. Za projektem opowiedziało się 242 posłów

52 *Ibidem*, s. 112–113.

53 *Ustawa z dnia 11 kwietnia 1997 r. o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944–1990 osób pełniących funkcje publiczne*, „Dz.U.R.P." 1997, nr 70, poz. 443.

54 J. Karpiński, *op. cit.*, s. 206.

55 P. Grzelak, *op. cit.*, s. 147.

56 *Sędziowie nie chcą przymusu*, „Gazeta Wyborcza", nr 268, 18 XI 1997, s. 1.

(głównie z AWS, UW i PSL), przeciwko było 148 (wszyscy z SLD), zaś 19 posłów wstrzymało się od głosu[57]. Jeżeli chodzi o główne zmiany w odniesieniu do poprzedniej wersji ustawy, to rozszerzony został wykaz osób objętych procedurą lustracyjną – oprócz sędziów i prokuratorów obowiązek składania oświadczeń lustracyjnych mieli również adwokaci. Organem orzekającym, czy oświadczenia są zgodne z prawdą, miał być zamiast Sądu Lustracyjnego – Sąd Apelacyjny w Warszawie[58]. Zwiększono ponadto uprawnienia Rzecznika Interesu Publicznego, który w myśl aktu miał zajmować się wstępną weryfikacją złożonych oświadczeń lustracyjnych. W przypadku wystąpienia wątpliwości pomiędzy złożonym oświadczeniem lustracyjnym a istniejącymi materiałami archiwalnymi, Rzecznik miał obowiązek wystąpić o wszczęcie postępowania lustracyjnego do Sądu Apelacyjnego w Warszawie[59].

Ustawa lustracyjna została skierowana przez prezydenta Kwaśniewskiego do Trybunału Konstytucyjnego. Wątpliwości głowy państwa wzbudził sposób powoływania i odwoływania Rzecznika Interesu Publicznego przez pierwszego prezesa Sądu Najwyższego. 21 października Trybunał Konstytucyjny orzekł, że zakwestionowane przepisy są zgodne z konstytucją, dzień po tym fakcie prezydent podpisał ustawę[60]. Wraz z początkiem 1999 r. można mówić o rozpoczęciu procesu lustracji w Polsce, wówczas to w Monitorze Polskim zostały opublikowane pierwsze nazwiska osób, które przyznały się do współpracy ze służbami specjalnymi PRL[61].

Utworzenie Instytutu Pamięci Narodowej

Wymieniając najistotniejsze uregulowania prawne związane z przeprowadzeniem procesu lustracji w Polsce, nie sposób pominąć ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej. Początki prac nad projektem aktu prawnego, który w swym założeniu miał umożliwić obywatelom otrzymanie dostępu do materiałów zbieranych na ich temat przez komunistyczne służby bezpieczeństwa, sięgają końcowego okresu Sejmu II kadencji (1993–1997). Po uchwaleniu ustawy lustracyjnej 11 kwietnia 1997 r. prace sejmowej Komisji Nadzwyczajnej zostały przedłużone do 30 czerwca 1997 r. w celu opracowania wspomnianego wyżej aktu prawnego[62]. Działania parlamentu nie zakończyły się wraz z końcem II kadencji Sejmu. Ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu została uchwalona już przez kolejny parlament we wrześniu 1998 r. Akt, jak określono w preambule, uwzględniał „patriotyczne tradycje zmagań Narodu Polskiego z okupantami, nazizmem i komunizmem", a ponadto głosił, że: „bezprawne działania państwa przeciwko obywatelom nie mogą być chronione tajemnicą ani nie

[57] Oficjalna witryna internetowa Sejmu RP (wyniki głosowania), [w:] http://orka.sejm.gov.pl/SQL.nsf/glosowania?OpenAgent&3&21&42 [dostęp: 19 V 2019].

[58] J. Karpiński, *op. cit.*, s. 223.

[59] P. Grzelak, *op. cit.*, s. 154.

[60] J. Karpiński, *op. cit.*, s. 224.

[61] A. Dudek, *op. cit.*, s. 465.

[62] P. Grzelak, *op. cit.*, s. 136.

mogą być zapomniane”[63]. Instytut przejąć miał głównie od: Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwa Obrony Narodowej, Wojskowych Służb Informacyjnych, Urzędu Ochrony Państwa dokumenty, jakie wytworzone zostały w latach 1944–1990, a następnie udostępnić je wnioskującym o to obywatelom uznanym za pokrzywdzonych (w ustawie określono, że: „pokrzywdzonym jest osoba, o której organy bezpieczeństwa państwa zbierały informacje na podstawie celowo gromadzonych danych, w tym w sposób tajny”[64]). Wykaz osób mających prawo wglądu do dokumentów był głównym powodem, dla którego prezydent Kwaśniewski zawetował ustawę. Argumentował on, że dyskryminuje ona byłych pracowników i współpracowników służb, nie dając im możliwości wglądu do dokumentów. W głosowaniu 18 grudnia PSL zdecydowało się opowiedzieć za projektem ustawy, w zamian za wprowadzenie w niej zmian, m.in. dotyczących wyboru prezesa IPN przez Sejm większością 3/5 głosów. Koalicja Akcja Wyborcza „Solidarność”-Unia Wolności zdołała przełamać prezydenckie weto i tym samym doprowadzić do uchwalenia aktu prawnego[65].

Podsumowanie

Problem lustracji należy uznać za jedną z najważniejszych kwestii, jakie stanęły przed elitami politycznymi u progu III Rzeczypospolitej. Pierwsze rządy, które zostały uformowane po wyborach czerwcowych w 1989 r. (gabinet Tadeusza Mazowieckiego, a następnie Jana Krzysztofa Bieleckiego) nie zajęły się tym problemem. Pamiętać jednak należy o układzie sił, w którym działały, czego wyrazem było choćby to, że zostały one wyłonione przez parlament niebędący w pełni emanacją woli społeczeństwa. Pierwsza istotna próba uregulowania kwestii lustracji podjęta przez rząd Olszewskiego, wyłoniony z parlamentu pochodzącego z całkowicie wolnych wyborów, zakończyła się niepowodzeniem. Uchwalenie pierwszej ustawy lustracyjnej w historii III Rzeczypospolitej odbyło się po blisko ośmiu latach burzliwej dyskusji na ten temat. W tym czasie można mówić o zarysowaniu się głównych podziałów na scenie politycznej, biorąc pod uwagę stosunek do lustracji.

Początkowo to zróżnicowanie było dość klarowne, a do zwolenników lustracji wśród ugrupowań wówczas istniejących można zaliczyć do 1992 r. w zasadzie wyłącznie przedstawicieli ugrupowań prawicowych[66]. W kolejnych latach stosunek głównych aktorów politycznych do tej kwestii zaczął być bardziej skomplikowany. Ustawa lustracyjna z 1997 r. została uchwalona w dużej mierze dzięki głosom Unii Wolności, a także Unii Pracy, a więc partii mających swoje korzenie w „Solidarności”, jednak reprezentujących w dużej części jej lewicowy nurt. Byłoby jednak nadużyciem jednoznaczne zaliczenie środowisk obu tych ugrupowań w poczet partii prolustracyjnych. W schemacie zaproponowanym przez Jerzego Wiatra, określającym stosunek poszczególnych partii do lustracji i dekomunizacji, UW na skali

[63] J. Karpiński, *op. cit.*, s. 227.
[64] *Ibidem*, s. 228.
[65] A. Dudek, *op. cit.*, s. 466.
[66] P. Grzelak, *op. cit.*, s. 154.

oznaczającej *akceptację* lub *odrzucenie lustracji i dekomunizacji* sytuuje się w bezpośrednim sąsiedztwie SLD, które zostało zaklasyfikowane jako partia w zdecydowany sposób odrzucająca postulat lustracji i dekomunizacji. Unię Pracy zaś, wedle tego samego schematu, można uznać za partię o co najwyżej ambiwalentnym nastawieniu względem lustracji i dekomunizacji[67]. Biorąc pod uwagę głosowanie nad projektem nowelizacji ustawy lustracyjnej, jakie odbyło się 18 czerwca 1998 r., spośród 60 posłów klubu UW 35 zagłosowało za przyjęciem projektu, 12 wstrzymało się od głosu, zaś 13 było nieobecnych (UP była już wówczas ugrupowaniem pozaparlamentarnym), co również może obrazować podział wewnątrz tego ugrupowania, jaki zarysował się wokół kwestii lustracji[68]. W zasadzie jedynym z liczących się ugrupowań politycznych, jakie konsekwentnie opowiadało się przeciwko lustracji, było SdRP, a następnie SLD[69].

Bibliografia

Akty prawne

Ustawa z dnia 11 kwietnia 1997 r. o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944–1990 osób pełniących funkcje publiczne, „Dz.U.R.P." 1997, nr 70, poz. 443.

Opracowania

Dudek Antoni, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej*, Kraków 2004.

Eisler Jerzy, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992.

Grzelak Piotr, *Wojna o lustrację*, Warszawa 2005.

Karpiński Jakub, *Trzecia niepodległość. Najnowsza historia Polski,* Warszawa 2001.

Krasnodębski Zdzisław, *Demokracja peryferii*, Gdańsk 2005.

Roszkowski Wojciech, *Najnowsza historia Polski 1980–2006,* Warszawa 2007.

Śpiewak Paweł, *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005.

Waśkiewicz Andrzej, *Polityka dla dorosłych. Eseje*, Warszawa 2006.

Frątczak-Rudnicka Barbara, Bartkowski Jerzy, Kilias Jarosław, Raciborski Jacek, Wiatr Jerzy, *Demokracja polska 1989–2003,* Warszawa 2003.

Źródła internetowe

Oficjalna witryna internetowa Sejmu RP (wyniki głosowania), [w:] http://orka.sejm.gov.pl/SQL.nsf/glosowania?OpenAgent&3&21&42

Źródła drukowane

Centrum Badania Opinii Społecznej, *Lustracja problem wciąż aktualny*, *komunikat z badań*, Warszawa 1996.

Publicystyka

Groblewski K., *Lustracja źle obecna*, „Rzeczpospolita", nr 52, 4 VI 1993, s. 1.

Sędziowie nie chcą przymusu, „Gazeta Wyborcza", nr 268, 18 XI 1997, s. 1.

---

[67] J. Wiatr, *Narodziny i przemiany systemu wielopartyjnego*, [w:] *Demokracja Polska 1989–2003*, Warszawa 2003, s. 202.

[68] Oficjalna witryna internetowa Sejmu RP (wyniki głosowania), [w:] http://orka.sejm.gov.pl/SQL.nsf/glosowania?OpenAgent&3&21&42 [dostęp: 19 V 2019].

[69] P. Grzelak, *op. cit.*, s. 141–142.

Lustration in Poland.
The history of the dispute

The aim of the article is to present one of the significant problems that have been raised in the public debate in the beginning of the systemic transformation in Poland - the problem of lustration. The text presents the formation of the main political actors from the post-Solidarity in the first years of the Third Republic of Poland, as well as the views of these circles on the issue of lustration – both its functional and normative aspect. The article also contains a condensed description of the public debate that took place around the vetting in the 1990s. The final part of the text also presents an overview of the most important normative acts regarding the vetting adopted in the 1990s.

Keywords: Modern history, political history of Poland, lustration

Люстрация в Третей Речи Посполитой.
История спора

Цель статьи – представить одну из значительных проблем, которые были подняты в публичных дебатах в начале системной трансформации в Польше, - проблема люстрации. В тексте представлены данные о формировании основных политических деятелей из лагеря после Солидарности в первые годы Третьей Республики Польша, а также взгляды этих кругов на проблему люстрации - как ее функциональный, так и нормативный аспект. В статье также содержится сжатое описание публичных дебатов, которые проходили вокруг проверки в 1990-х годах. В заключительной части текста также представлен обзор наиболее важных нормативных актов, касающихся проверки, принятой в 1990-х годах.

Ключевые слова: новейшая история, политическая история Польши, люстрация

Mateusz Gałus
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
MateuszGalus@protonmail.com

Państwo i społeczeństwo w cywilizacji łacińskiej w poglądach Feliksa Konecznego

Feliks Koneczny to polski historyk, historiozof, krytyk teatralny, bibliotekarz oraz twórca nauki porównawczej o cywilizacjach. W ramach stworzonej przez siebie teorii zajmował się badaniem cywilizacji łacińskiej, opisując jej historię, czynniki ją kształtujące, proces powstania i rozwoju państwa oraz społeczeństwa. Jednym z kluczowych aspektów warunkujących jej funkcjonowanie są prawa specjalne, które konstytuują system społeczno-polityczny danej kultury cywilizacji łacińskiej. Celem tego artykułu jest przedstawienie poglądów Konecznego na państwo i społeczeństwo we wspólnocie łacińskiej.

Słowa kluczowe
teoria cywilizacji, cywilizacja łacińska, Feliks Koneczny, państwo, społeczeństwo, prawa cywilizacji łacińskiej

Uwagi wstępne

Głównym zainteresowaniem badawczym Feliksa Konecznego było zagadnienie praw historycznych określanych przez niego mianem praw dziejowych[1]. W wyniku tych dociekań historiozoficznych uczony stworzył oryginalną koncepcję teorii cywilizacji. Cywilizację określał jako najogólniejszy i najszerszy rodzaj zrzeszenia ludzkiego, gdzie wiele społeczeństw jest połączonych wspólnymi zasadami życia społecznego[2]. Jedną z cywilizacji wyodrębnionych przez Konecznego stanowi cywilizacja łacińska. Dokonując jej charakterystyki, określił fundamenty systemu politycznego w tejże wspólnocie.

Celem artykułu jest omówienie problematyki relacji między władzą a społeczeństwem w cywilizacji łacińskiej w teorii historiozoficznej Konecznego. Pierwszym punktem artykułu jest charakterystyka wspólnoty łacińskiej. Następnie

[1] F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 1997, s. 6.
[2] *Ibidem*, s. 35–36.

zostaną przedstawione wyniki badań uczonego na temat pozycji społeczeństwa i władzy, zakresu kompetencji, praw i obowiązków, wzajemnego wpływu obu podmiotów oraz celów, do jakich dąży społeczeństwo i państwo w cywilizacji łacińskiej.

Aktualność myśli Feliksa Konecznego

Ważnym zagadnieniem dotyczącym dorobku Konecznego jest zarówno stan badań, jak i aktualność tematyki cywilizacyjnej. Problem cywilizacyjnej perspektywy badawczej współczesnych zjawisk podjął Grzegorz Bednarczyk w artykule *O roli historii i filozofii w rozwiązywaniu współczesnych problemów Europy*[3]. Autor przekonywał, że dorobek humanistyki w zakresie opracowanych przez nią teorii cywilizacyjnych może być wykorzystany do rozwiązywania konkretnych problemów o randze krajowej i międzynarodowej, a także do debaty publicznej dotyczącej wielu współczesnych zjawisk społecznych. Stworzona przez Konecznego koncepcja państwa i społeczeństwa we wspólnocie łacińskiej jest propozycją naukową, która może zostać kontynuowana w dalszej pracy badawczej, a także stanowić podstawę teoretyczną do badania współczesnych zjawisk cywilizacyjnych. Warto także zestawić dorobek Konecznego z poglądami innych uczonych zajmujących się zjawiskiem cywilizacji. Leszek Gawor dokonał analizy porównawczej koncepcji Konecznego, Samuela Huntingtona, Oswalda Spenglera, Arnolda Toynbeego oraz Philipa Bagby'ego[4]. Stwierdzał on, że Koneczny jako badacz cywilizacji nie ustępuje innym naukowcom i – co więcej – jego prace zasługują na szczególną uwagę. Jan Skoczyński powołał się na dwa fakty uprawdopodobniające twierdzenie, że prace Huntingtona są plagiatem dzieł Konecznego. Analizując treść teoretyczną obu koncepcji, stwierdził, że istnieje wiele wątków podobnych, a nawet identycznych[5]. Skończył następującą konkluzją: „Jeśli więc praca Huntingtona nie jest plagiatem książki Konecznego, to biorąc pod uwagę pomysły polskiego autora sprzed 65 lat, nie powinien mieć kompleksu prowincjonalnego uczonego, tworzącego gdzieś na obrzeżach – nieistniejącej od czasów Soboru Watykańskiego II – cywilizacji łacińskiej"[6].

Aktualność myśli Konecznego potwierdza także praca Pawła Skrzydlewskiego, który rozpatrywał bieżące zagadnienia, takie jak współczesny nomadyzm, globalizm czy patriotyzm, przy wykorzystaniu jego teorii i poglądów[7].

Tworząc naukę porównawczą o cywilizacjach, Konecznemu zależało nie tylko na znalezieniu odpowiedzi na wiele nurtujących go pytań, ale także na kontynuacji dalszych badań w tej dziedzinie przez innych naukowców. Był także świadomy

---

[3] G. Bednarczyk, *O roli historii i filozofii w rozwiązywaniu współczesnych problemów Europy*, „Koło Historii" 2016, nr 18, s. 269–279.

[4] L. Gawor, *O wielości cywilizacji: filozofia społeczna Feliksa Konecznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 181–184.

[5] J. Skoczyński, *Huntington i Koneczny*, [w:] *Feliks Koneczny dzisiaj: praca zbiorowa*, pod red. J. Skoczyńskiego, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000, s. 103–110.

[6] *Ibidem*, s. 110.

[7] P. Skrzydlewski, *Polityka w cywilizacji łacińskiej. Aktualność nauki Feliksa Konecznego*, Fundacja Rozwoju Kultury Polskiej, Lublin 2002.

niedoskonałości swoich dzieł, co wyraził, cytując słowa Hugona Kołątaja: „Zacznijmy, nie bacząc, kto nas potem poprawiać będzie”[8]. Z perspektywy czasu należy uznać, że i ten cel został przez Konecznego osiągnięty przez jego szeroką recepcję, szczególnie po 1989 roku. Potwierdza tę tezę wiele publikacji naukowych, które częściowo zostały już zaprezentowane. Podejmują się one opisu, analizy oraz krytyki dorobku Konecznego. Ich wadą jest jednak brak prób polegających na innowacyjnym i twórczym rozwinięciu teorii cywilizacji w oparciu o nowe osiągnięcia naukowe. Do wyjątku należy dorobek Józefa Kosseckiego, który na podstawie prac Mariana Mazura, Leona Petrażyckiego i Henryka Piętki stworzył klasyfikację systemów sterowania opartych na normotypie cywilizacyjnym społeczeństwa[9].

Feliks Koneczny (1862–1949)

Feliks Karol Koneczny urodził się 1 listopada 1862 roku w Krakowie. Pochodził z rodziny osiadłej na Morawach, której przodkowie przybyli na te tereny wraz z armią Sobieskiego[10]. Ojciec Feliksa – Józef przeniósł się do Krakowa w celu podjęcia studiów na Uniwersytecie Krakowskim. Został on jednak dyscyplinarnie usunięty, ponieważ wziął udział w powstaniu krakowskim. Matka Konecznego – Józefa zmarła w młodym wieku, a ojciec ożenił się z Heleną Nowakowską. Feliks po ukończeniu czterech klas szkoły podstawowej rozpoczął edukację w gimnazjum św. Anny. Ze względu na problemy w nauce był zmuszony przenieść się do gimnazjum św. Jacka, które ukończył egzaminem dojrzałości, jednak z pewnymi problemami. W tym okresie jednym ze źródeł kłopotów Konecznego był brak dostatecznej opieki rodzinnej spowodowanej m.in. przez postawę przybranej matki, zajmującej się głównie swoim synem Józefem[11].

Kolejnym krokiem było rozpoczęcie przez Feliksa w 1883 r. studiów filozoficznych na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, które ukończył w 1888 r. pracą doktorską pt. *Najdawniejsze stosunki Inflant z Polską do roku 1393*. Następnie został pracownikiem Akademii Umiejętności i biblioteki Jagiellońskiej. Po wojnie dnia 20 czerwca 1920 roku otrzymał decyzję o zatwierdzeniu habilitacji na podstawie pracy pt. „Dzieje Rosji do roku 1449”. Od 1 listopada 1922 r. do 8 lipca 1929 r. pracował jako profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie[12].

Na emeryturze Koneczny koncentrował się na działalności naukowej. To wtedy powstały jego główne prace o tematyce cywilizacyjnej. W dniu 21 października 1935 r. zmarła jego żona Marcela. Miał dwóch synów – Stanisława i Czesława. Pierwszy został ścięty toporem 23 października 1944 r. w Brandenburgu nad

---

[8] F. Koneczny, *Prawa…*, s. 18.

[9] J. Kossecki, *Naukowe Podstawy Nacjokratyzmu*, HarFOR, Warszawa 2015, s. 201–231.

[10] J. Koneczny, *Poprawki poczynione przez wnuka prof. Konecznego w 1951 roku*, [w:] F. Koneczny, *O ład w historii*, Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2004, s. 110.

[11] P. Biliński, *Feliks Koneczny (1862–1949): życie i działalność*, „ad astra”, Warszawa 2001, s. 17–23.

[12] *Ibidem*, s. 30, 37, 53, 115, 127, 142.

Hawelą, natomiast Czesław wraz z żoną zginęli 15 sierpnia 1944 r. w powstaniu warszawskim. Feliks zmarł 10 lutego 1949 r.[13]

Początkowo w swojej pracy naukowej Koneczny zajmował się tematyką ściśle historyczną, związaną z dziejami Rosji oraz zakonu krzyżackiego. Szczególnie duży wkład wniósł on w badanie historii Rosji. Ważna jest tutaj praca Jolanty Kolbuszewskiej *Konecznego koncepcja dziejów Rosji*[14], która w sposób syntetyczny przedstawiła opis losów Rosji opracowany przez Konecznego. Cechą charakterystyczną jego dzieła jest narracja historyczna, oparta na analizie procesów cywilizacyjnych, co czyni tę pracę unikatową w stosunku do innych współczesnych publikacji historycznych. Podsumowując tę koncepcję, Kolbuszewska podkreśliła duży zasób wiedzy oraz jakość warsztatu naukowego badacza. Jednak pewne tezy tej pracy można uznać za kontrowersyjne[15]. Dorobek Konecznego dotyczący cywilizacji przypada na okres jego emerytury[16]. Najważniejsze jego dzieła opisujące podstawy nauki porównawczej o cywilizacjach oraz cywilizację łacińską to: *O wielości cywilizacyj*[17], *Prawa Dziejowe*[18], *O ład w historii*[19], *Państwo i prawo w cywilizacji łacińskiej*[20].

Ponadto autor wymienionych prac prowadził szeroką działalność publicystyczną i oświatową. Bardzo ceniono działalność Konecznego jako krytyka teatralnego. Był aktywnym członkiem Klubu Słowiańskiego oraz redaktorem naczelnym jego pisma[21]. Według Łukasza Nadolskiego zaangażowanie Konecznego w tę działalność związane było z szerszymi procesami polityczno-społecznymi, dotyczącymi dążeń narodowo-wyzwoleńczych ludności słowiańskich. Ówcześnie te napięcia społeczne budziły szerokie zainteresowanie elit wielu państw. Powstały w 1901 roku Klub Słowiański zajmował się działalnością kulturalno-naukową, dotyczącą narodów słowiańskich. Koneczny szczególnie zaangażował się w tematykę relacji polsko-rosyjskich, walki o polskie interesy oraz zagadnienia cywilizacyjne. Traktował on ideę słowiańską jako metodę zmagań o niepodległe państwo polskie. Wraz z zakończeniem redakcji „Świata Słowiańskiego" zakończył aktywność polityczną dotyczącą idei słowiańskiej[22]. W ramach działalności oświatowej wydał wiele prac mających na celu popularyzację wiedzy historycznej. Jako przykład można podać takie dzieła jak: *Dzieje Polski za Piastów*[23] oraz *Święci w dziejach narodu polskiego*[24].

---

13 *Ibidem*, s. 168, 180.

14 J. Kolbuszewska, *Konecznego koncepcja dziejów Rosji*, [w:] *Feliks Koneczny dzisiaj: praca zbiorowa*, pod red. J. Skoczyńskiego, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000.

15 *Ibidem*, s. 187–197.

16 *Ibidem*, *passim*.

17 F. Koneczny, *O wielości cywilizacyj*, Gebethner i Wolff, Kraków 1935.

18 Idem, *Prawa…*

19 F. Koneczny, *O ład w historii*, Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2004.

20 F. Koneczny, *Państwo i prawo w cywilizacji łacińskiej*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 1997.

21 P. Biliński, *Feliks…*, s. 59, 79.

22 Ł. Nadolski, *Wątki historyczne w publicystyce Feliksa Konecznego na łamach „Świata Słowiańskiego"*, [w:] *Feliks Koneczny dzisiaj: praca zbiorowa*, pod red. J. Skoczyńskiego, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000, s. 59–63.

23 F. Koneczny, *Dzieje Polski za Piastów*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 1997.

24 Idem, *Święci w dziejach narodu polskiego*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 2005.

Publikował także w wielu ważnych periodykach: „Myśl Narodowa", „Niedziela", „Tygodnik Warszawski", „Ateneum Kapłańskie" czy „Kwartalnik Historyczny"[25].

Koneczny był człowiekiem bardzo twórczym, oryginalnym i jednocześnie posiadającym wnikliwą, krytyczną i nieprzejednaną postawę względem otaczającego go świata. W jego dziełach widać katolicki charakter poglądów autora, przywiązanie do tradycji, a także narodu polskiego. Jego główną zasługą było stworzenie nauki porównawczej o cywilizacjach, którą można uznać za kolejny etap w historiozofii, wprowadzający nową jakość. Współczesne zainteresowanie Konecznym[26], a także prekursorski charakter jego teorii względem późniejszych badaczy zagadnienia cywilizacyjnego, takich jak Huntington czy Toynbee, przedstawia Konecznego jako postać o wyjątkowym znaczeniu, wyprzedzającą swoją epokę.

Charakterystyka cywilizacji łacińskiej

Zdaniem Konecznego cywilizacja łacińska powstała poprzez kontynuację dorobku materialnego i duchowego antyku w oparciu o zasady religii katolickiej[27]. Jednostka w tej wspólnocie, kierując się ideałem prawdy i personalizmem, dąży do wszechstronnego rozwoju. Dzięki temu jest podmiotem życia społecznego, co rodzi u niej potrzebę uzyskania wpływu na ludność. W świetle poglądów Konecznego skutkiem tego procesu jest oddolne tworzenie się wspólnoty w ramach naturalnych zjawisk międzyludzkich, polegających na kontynuowaniu i rozwijaniu dorobku poprzednich pokoleń. Społeczeństwo cywilizacji łacińskiej jest obywatelskie, posiadające strukturę samorządową. Inną cechą jest dualizm prawny, czyli podział na prawo prywatne i publiczne. Jak pisał Koneczny, ogół ludności funkcjonuje jako jeden organizm z poszanowaniem jednostki w życiu zbiorowym. Jest to możliwe dzięki istnieniu wielu instytucji społecznych, jak np. własności prywatnej[28].

Państwo – zgodnie z teorią Konecznego – jest również tworem powstałym jako konsekwencja naturalnych procesów społecznych. Zrodziło się w wyniku zrzeszania się mniejszych grup w jeden organizm, którego funkcjonowanie oparte jest na systemie norm społecznych, egzekwowanych poprzez przymus, czyli prawo[29]. Jak zauważyła Anna Frątczak, proces panowania grup ludzkich, opartych na strukturze rodowej należy określić mianem stanu przedpaństwowego. Utworzenie struktur państwowych wznosi daną społeczność na wyższy szczebel cywilizacyjny[30].

[25] P. Biliński, *op. cit.*, *passim*.

[26] Zarówno ze względu na niezgodność teorii cywilizacji, jak i wielu poglądów Konecznego z ideologią marksistowsko-leninowską badania nad Konecznym nie mogły być prowadzone w okresie PRL-u w sposób pełny i rzetelny. Większość prac naukowych powstała w Polsce po transformacji ustrojowej, co wiąże się również z aktualnością zagadnień cywilizacyjnych. Zob. J. Skoczyński, *Koneczny – Teoria cywilizacji*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2003, s. 181.

[27] F. Koneczny, *Prawa…*, s. 16.

[28] Idem, *Prawa…*, s. 320–341.

[29] J. Skoczyński, *Idee historiozoficzne Feliksa Konecznego*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1991, s. 85–86.

[30] A. Frątczak, *Feliks Koneczny o państwie i wartościach*, Ośrodek Myśli Politycznej Księgarnia Akademicka, Kraków 2003, s. 33.

Rozważania Konecznego dotyczące początków ludzkiej egzystencji oraz czynników cywilizacyjnotwórczych zawarte są w książce: *O wielości cywilizacyj*[31]. Instytucję tę definiował Koneczny jako: „[…] zjednoczenie rządzących i rządzonych za pomocą organizacji czynnej stale, którą zowiemy administracją"[32]. Według badacza nie ma państwa bez aparatu administracyjnego. Uczony określił dwie drogi jego powstania[33]. Pierwsza polega na dobrowolnym łączeniu się poszczególnych grup społecznych, druga – na przymusowej integracji różnych społeczności. Badacz poglądów Konecznego, Jan Skoczyński, zauważył, że tak powstała instytucja– według autora *Praw Dziejowych* – nie jest celem samym w sobie, lecz ma służyć określonym wartościom, co czyni ten pogląd niezgodny z Arystotelesowską koncepcją natury człowieka zorientowaną na państwo[34]. Naukową refleksję dotyczącą państwa w cywilizacji łacińskiej przedstawił Paweł Skrzydlewski, który stwierdził, że pogląd Konecznego na ten aspekt teleologiczny wspólnoty łacińskiej skoncentrowanej na dobrze człowieka wpisuje się w polską tradycję refleksji nad ustrojem politycznym takich uczonych jak: Paweł Włodkowiec, Stanisław ze Skalbimierza, Jan Ostroróg, Andrzej Frycz Modrzewski i Piotr Skarga[35].

Z punktu widzenia Konecznego kultury cywilizacji łacińskiej[36] są umieszczone w czasie i od momentu rozpoczęcia oddziaływania religii katolickiej na dane społeczeństwo następuje proces rozwoju cywilizacji łacińskiej, którego punktem początkowym jest ówczesny stan społeczny. Wraz z postępowaniem kultury łacińskiej w społeczeństwie i państwie proces ten będzie zmierzał w kierunku wytworzenia się systemu państwowo-społecznego, opartego na jej wartościach. W swoim dorobku Koneczny zajmował się opisem dziejów cywilizacji łacińskiej. Syntetyczne przedstawienie jego poglądów w tej sprawie zawarte jest w studium ks. Andrzeja Bokieja[37]. Pierwszym okresem było historyczne tło cywilizacji łacińskiej dotyczące wątków antyku grecko-rzymskiego, orientalizmu hellenistycznego, judaizmu oraz orientalizacji Rzymu w okresie wielkich podbojów do schyłku cesarstwa. Drugi okres historycznie trwał od upadku cesarstwa do czasów współczesnych. W pracy Bokeja zawarte są rozważania Konecznego na temat procesu formowania się cywilizacji łacińskiej i jej walki z innymi wspólnotami, między innymi cywilizacją bizantyńską, na przestrzeni dziejów, kończąc na czasach współczesnych i zjawisku świadomości narodowej[38].

---

31 F. Koneczny, *O wielości cywilizacyj…*, Gebethner i Wolff, Kraków 1935.

32 Idem, *O potrzebie studiów historycznych dla postępu administracji*, „Życie Urzędnicze" 1925, nr 7.

33 J. Skoczyński, *Idee…*, s. 86.

34 Idem, *Koneczny – Teoria cywilizacji*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2003, s. 103.

35 P. Skrzydlewski, *op. cit.*, s. 49.

36 Koneczny w ramach swojej teorii cywilizacji stworzył pojęcie kultury cywilizacyjnej. Kultura to rzeczywisty system społeczny należący do danej cywilizacji. Cywilizacja rozumiana jest przez Konecznego jako zrzeszenie całościowe wszystkich kultur należących do danej cywilizacji lub jako model teoretyczny, który jest naukowym wyodrębnieniem danej metody ustroju życia zbiorowego. Dlatego też wyróżnia on kultury łacińskie, polską, francuską, niemiecką itd. Zob. F. Koneczny, *Prawa…*, s. 35–36.

37 A. Bokiej, *Cywilizacja łacińska: studium na podstawie dorobku historiozoficznego Feliksa Konecznego*, Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Legnickiej, Legnica 2000.

38 *Ibidem*, s. 61–165.

Polityka także podlega prawom dziejowym. Opisu tej problematyki dokonał Marian Bębenek w artykule *Paradygmat polityki w cywilizacji łacińskiej*[39]. Według niego refleksję Konecznego dotyczącą polityki należy zaklasyfikować do dziedziny filozofii politycznej ze względu na fakt, że koncentruje się ona na religii, moralności oraz wizji idealnego państwa. Dominuje w niej etocentryzm, czyli przekonanie, że w cywilizacji łacińskiej wszystkie dziedziny życia, w tym polityka, mają być podporządkowane normom moralnym. Bębenek zaproponował, aby koncepcję państwa etycznego określić mianem „etokracji". Wynika to z faktu totalizmu etycznego połączonego z zasadą niezależności państwa od kościoła i jednoczesnym podziałem na sferę świecką i duchowną. Badacz podkreślił również elementy kontrowersyjne w poglądach Konecznego. Wymienił: utożsamienie narodu polskiego ze wspólnotą katolicką, wymóg, aby religia katolicka była religią panującą, niedopuszczanie niekatolików do funkcji publicznych oraz walkę z mieszankami cywilizacyjnymi. Prowadzą one do segregacji obywatelskiej, polegającej na supremacji katolików – obywateli. Z dominacji etyki wynika także wizja państwa opierająca się na samorządności oraz pomocniczości państwa, które w swej kompetencji powinno być ograniczone do spraw niezbędnych. Podsumowując swoje rozważania, Bębenek stwierdził, że w filozofii politycznej Konecznego są zarówno elementy pozytywne, jak i negatywne, jednocześnie nie można odmówić jej aktualności ze względu na fakt, że porusza ona wiele kwestii obecnych we współczesnej polityce[40].

Prawa cywilizacji łacińskiej

Przechodząc do omówienia zasad cywilizacji łacińskiej na podstawie rozważań Konecznego, można wyróżnić 6 zasad odnoszących się do relacji między władzą a społeczeństwem[41]:

- zasada warunkowego uznawania władzy,
- państwo obywatelskie,
- dążenie do równowagi między państwem a społeczeństwem,
- dualizm prawa,
- jedność w rozmaitości,
- przemienność sił społecznych w inne siły (np. polityczną).

Państwo obywatelskie w cywilizacji łacińskiej, w poglądach Konecznego, określa pozycję państwa jako służebną względem społeczeństwa, jest narzędziem, za pomocą którego realizowane są zagadnienia publiczne. Państwo jako instytucja musi być silne, aby przeciwstawiać się zagrożeniom zewnętrznym i na tyle silne wewnątrz, aby realizować zadania dla niego właściwe. Niektóre działy społeczne nie mogą rozwijać się bez mocnego państwa, ale nie może być ono silniejsze od

[39] M. Bębenek, *Paradygmat polityki w cywilizacji łacińskiej*, [w:] *Feliks Koneczny dzisiaj: praca zbiorowa*, pod red. J. Skoczyńskiego, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000.

[40] *Ibidem*, s. 85–101.

[41] F. Koneczny, *Prawa…*, s. 332–337.

społeczeństwa. Jak najwięcej zadań powinno być wypełnianych przez obywateli, a rolą administracji jest zajmowanie się tylko tym, czym nie może zająć się ogół ludności. Cywilizacja łacińska jest dominacją treści, a nie formy. Instytucja państwa powinna rozwijać się wraz z rozwojem narodu poprzez dostosowanie się do zmieniających się potrzeb obywateli i ma opierać się równomiernie na wszystkich grupach społecznych, a cała wspólnota ma być beneficjentem państwa. Dla stworzenia państwa obywatelskiego bardzo ważna jest instytucja samorządu jako struktury najbliższej ludności, gdzie w sposób najlepszy dany naród może realizować i regulować sprawy publiczne. Zasada ta stanowi również ideał państwa minimalnego, które jest zdolne do wykonywania swoich zadań przy jednoczesnej dominacji społeczeństwa, które reguluje większość życia społecznego[42].

Państwo obywatelskie ma składać się z ludzi samodzielnych, autonomicznych, mogących wziąć odpowiedzialność oraz posiadających kompetencje, a także realne możliwości wykonania zadań publicznych. Z tego powodu Koneczny postulował zwiększenie wieku wyborczego do lat 24 oraz powołanie instytucji nierównego głosu[43]. Warta uwagi jest także wizja państwa obywatelskiego. Polega ona na przymusowej organizacji różnych grup zawodowych, a najwyższy organ tej struktury powinien stanowić osobny sejm. Samorząd terytorialny ma być trójstopniowy, przy czym najważniejszą jednostką jest gmina, w której załatwiane są sprawy publiczne najbliżej obywatela. Samorząd terytorialny winien także posiadać swój własny odrębny sejm. Władze poszczególnych szczebli mają być wybierane demokratycznie. Obywatelom przysługuje ponadto prawo dobrowolnego stowarzyszania się w jakiejkolwiek sprawie. Według tej koncepcji władza centralna wyróżnia się konstrukcją opartą na zasadzie trójpodziału władzy (te trzy gałęzie mają być od siebie oddzielone). Zadaniem parlamentu jest sprawowanie funkcji ustawodawczej. Powinien on składać się z dwóch sejmów: społecznego i ziemskiego. Sejm społeczny byłby zobowiązany zajmować się sprawami zawodowymi, a ziemski działalnością samorządową. W celu podniesienia merytoryczności tej instytucji czynne prawo wyborcze obowiązywałoby od 30 lat, a bierne od lat 35[44].

Kolejną zasadą cywilizacji łacińskiej wyszczególnioną przez Konecznego, wynikającą z ideału państwa obywatelskiego, jest dążenie do równowagi między władzą a społeczeństwem[45]. Równowaga ta ma polegać na wzajemnej symbiozie, uzupełnianiu się. Państwo nie może istnieć bez społeczeństwa, a społeczeństwo bez państwa. Szkodliwym dla cywilizacji łacińskiej jest przeciwstawianie państwa i społeczeństwa. Konflikt ten musi doprowadzić do słabości obu podmiotów. Równie niebezpieczna jest dominacja jednego podmiotu względem drugiego. Państwo totalne niszczy społeczeństwo, ponadto społeczeństwo dążące do osłabienia

[42] *Ibidem*, s. 333–334.

[43] *Jakiej ordynacji wyborczej do parlamentu potrzebuje Polska?, Odpowiedź p. Dra Feliksa Konecznego prof. Uniwersytetu Wileńskiego*, „Trybuna Narodu" 1927, nr 22, s. 10–12.

[44] J. Krawczyk, *Wizja państwa w cywilizacji łacińskiej w koncepcjach Feliksa Konecznego*, [w:] *Narodowa Demokracja XIX-XXI wiek: (koncepcje – ludzie – działalność)*, pod. red. T. Sikorskiego, A. Wątora, Zapol, Szczecin 2008, s. 249, 250–251.

[45] F. Koneczny, *Prawa…*, s. 333–334.

państwa pozbawia się istotnego narzędzia, za pomocą którego może regulować życie społeczne i oddziaływać na swoje otoczenie międzynarodowe.

Innym ważnym aspektem jest dualizm prawa[46], który polega na rozdzieleniu sfery prywatnej i publicznej. Sprowadza się to do nieingerowania państwa w życie prywatne obywateli i niewykorzystywania sfery publicznej dla własnych korzyści przez społeczeństwo. Dla Konecznego dualizm prawa stanowi jeden z gwarantów istnienia państwa obywatelskiego, pozwala na wzajemne przyjazne współżycie państwa i społeczeństwa oraz harmonijny rozwój.

Zasada warunkowego uznawania władzy[47] – zdaniem Konecznego – wynika z reguły dominacji etyki nad prawem. To prawo jest podporządkowane i oparte na etyce. W związku z tym, w sytuacji niezgodności postępowania władzy z panującym porządkiem moralnym, społeczeństwo ma zarówno prawo, jak i obowiązek moralny sprzeciwiać się władzy, aż do środków radykalnych, czyli buntu.

Kolejną zasadą wyodrębnioną przez badacza jest jedność w rozmaitości[48]. Cechę charakterystyczną cywilizacji łacińskiej stanowi pluralizm życia społecznego. Wraz z rozwojem i różniczkowaniem życia społecznego następuje wzrost jakościowy i ilościowy poszczególnych grup społecznych. Z zasady cywilizacja łacińska nie przywiązuje się do formy, a najważniejsza jest treść. W związku z tym społeczeństwo, kierując się ideałem łacińskim, tworzy różnego rodzaju stowarzyszenia, ruchy społeczne, związki w celu realizacji rozmaitych zadań polegających na wszechstronnym rozwoju człowieka, a także rozwoju różnych dziedzin życia społecznego. Z tego względu państwo łacińskie musi akceptować wspomniany pluralizm społeczny, dopuszczać różne grupy do partycypacji w ramach struktur państwowych. Różnorodność życia społecznego jest zintegrowana na gruncie łacińskiego światopoglądu. Koneczny opisuje to zjawisko w taki sposób: „Zasady zrzeszania się w społeczeństwie i państwie muszą być jednolite, a zatem pochodzić z jednej i tej samej cywilizacji”[49]. Ta część wspólna umożliwia przyjazne współżycie wielu jednostek, spajając działania szeregu grup społecznych. Dzięki temu społeczeństwo funkcjonuje jako całość i dąży do jednego celu.

Zasada państwa obywatelskiego, a także pluralizmu społecznego jest czynnikiem sprawczym dla kolejnego prawa cywilizacji łacińskiej: zarówno państwo, jak i społeczeństwo funkcjonują dzięki wykorzystaniu tzw. siły społecznej, która to następnie zostaje zużytkowana do bezpośrednich działań[50]. Koneczny zauważył, że społeczeństwo – dzięki pluralizmowi społecznemu – wytwarza odpowiedni potencjał gospodarczy oraz naukowy, który można określić jako potencjał bądź siła społeczna. Dopiero ten potencjał jest wykorzystywany przez państwo lub społeczeństwo do realizacji różnych funkcji. Jest to prawo przemienności sił. Na jego podstawie powstają ruchy społeczne i polityczne, a także instytucje państwa, jak armia obywatelska.

---

[46] *Ibidem*, s. 334–335.
[47] *Ibidem*, s. 332–333.
[48] *Ibidem*, s. 335.
[49] F. Koneczny, *Państwo i prawo…*, s. 66.
[50] Idem, *Prawa…*, s. 336–337.

Z omówionych sześciu praw cywilizacji łacińskiej wynika jedenaście następujących zagadnień dotyczących relacji między władzą a społeczeństwem:

- Dominacja społeczeństwa nad państwem.
- Instytucja państwa funkcjonująca jako państwo obywatelskie: samorząd podstawową sferą realizacji zadań publicznych.
- Państwo spełnia rolę służebną względem społeczeństwa, jest narzędziem realizacji jego interesów.
- Do kompetencji państwa należą tylko i wyłącznie te sprawy, którymi nie może zajmować się społeczeństwo.
- Państwo ma być instytucją silną, która na zewnątrz jest zdolna do przeciwstawiania się wszelkim zagrożeniom, a wewnątrz na tyle silna, aby realizować swoje zadania.
- Między państwem a społeczeństwem ma istnieć relacja wzajemnego uzupełniania się i współpracy, nigdy konfliktu.
- Poszanowanie zasady dualizmu prawnego. Istnienie równowagi między sferą prywatną i publiczną.
- Istnienie mechanizmów ustrojowych, pozwalających zarówno na kontrolę, jak i odwołanie władzy przez społeczeństwo, w tym także instytucji aktywnego oporu.
- Poszanowanie dla pluralizmu społecznego, dopuszczenie do partycypacji wszystkich grup społecznych, istnienie instytucji państwowych, a także społecznych, umożliwiających rozwój intelektualny, moralny i materialny jednostki oraz chroniących jej autonomię.
- Istnienie mechanizmów państwowych oraz społecznych, mających na celu ochronę jedności cywilizacyjnej.
- Wypracowanie wspólnej sfery współpracy między władzą a społeczeństwem, polegającej na wykorzystaniu inicjatywy i potencjału społecznego poprzez ruchy społeczne i polityczne oraz instytucje państwowe.

Uwagi końcowe

Koneczny to postać o bardzo bogatym życiorysie, dorobku naukowym oraz publicystycznym, która posiadała wyrazisty i nietuzinkowy charakter. Badacza można uznać za przedstawiciela elity katolickiej. Specyficzne oddanie sprawom religii katolickiej oraz narodu polskiego, który widział przez pryzmat zagadnienia cywilizacyjnego, sprawiło, że jego postać jest oryginalna, a jednocześnie kontrowersyjna. Stworzona przez niego nauka porównawcza o cywilizacjach wprowadziła nową jakość w dotychczasowej historiozofii, co uczyniło z Konecznego prekursora w tej dziedzinie. Dostrzegał on potrzebę badań naukowych o charakterze integralnym, które w sposób całościowy łączyłyby wiedzę z danej dziedziny, co z kolei miało prowadzić do wniosków o charakterze ogólnym. W wyniku swoich dociekań o prawa dziejowe badacz dokonał syntezy historycznej i opracował naukę porównawczą o cywilizacjach. W ramach swojej teorii cywilizacji przedstawił genezę państwa, a także społeczeństwa w cywilizacji łacińskiej oraz prawa specjalne tejże wspólnoty. Na podstawie tych praw opisał relację między państwem

a społeczeństwem. Bogaty zbiór poglądów Konecznego umożliwił rekonstrukcję szkieletu systemu politycznego cywilizacji łacińskiej, który został opisany jako 11 zagadnień warunkujących ustrój państwowy i społeczny. Ten konkretny dorobek Konecznego może być wykorzystany naukowo do badania współczesnych zjawisk społecznych.

Bibliografia

Źródła drukowane

Jakiej ordynacji wyborczej do parlamentu potrzebuje Polska?, Odpowiedź p. Dra Feliksa Konecznego prof. Uniwersytetu Wileńskiego, „Trybuna Narodu" 1927, nr 22.

Koneczny F., *Dzieje Polski za Piastów*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 1997.

Koneczny F., *O ład w historii*, Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2004.

Koneczny F., *O potrzebie studiów historycznych dla postępu administracji*, „Życie Urzędnicze" 1925, nr 7.

Koneczny F., *O wielości cywilizacyj*, Gebethner i Wolff, Kraków 1935.

Koneczny F., *Państwo i prawo w cywilizacji łacińskiej*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 1997.

Koneczny F., *Prawa dziejowe*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 1997.

Koneczny F., *Święci w dziejach narodu polskiego*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 2005.

Opracowania monograficzne

Biliński P., *Feliks Koneczny (1862–1949): życie i działalność*, „ad astra", Warszawa 2001.

Bokiej A., *Cywilizacja łacińska: studium na podstawie dorobku historiozoficznego Feliksa Konecznego*, Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Legnickiej, Legnica 2000.

Frątczak A., *Feliks Koneczny o państwie i wartościach*, Ośrodek Myśli Politycznej Księgarnia Akademicka, Kraków 2003.

Gawor L., *O wielości cywilizacji: filozofia społeczna Feliksa Konecznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002.

Koneczny J., *Poprawki poczynione przez wnuka prof. Konecznego w 1951 roku*, [w:] F. Koneczny, *O ład w historii*, Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2004.

Kossecki J., *Naukowe Podstawy Nacjokratyzmu*, HarFOR, Warszawa 2015.

Skoczyński J., *Idee historiozoficzne Feliksa Konecznego*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1991.

Skoczyński J., *Koneczny - Teoria cywilizacji*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2003.

Skrzydlewski P., *Polityka w cywilizacji łacińskiej. Aktualność nauki Feliksa Konecznego*, Fundacja Rozwoju Kultury Polskiej, Lublin 2002.

Artykuły naukowe

Bębenek M., *Paradygmat polityki w cywilizacji łacińskiej*, [w:] *Feliks Koneczny dzisiaj: praca zbiorowa*, pod red. J. Skoczyńskiego, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000.

Kolbuszewska J., *Konecznego koncepcja dziejów Rosji*, [w:] *Feliks Koneczny dzisiaj: praca zbiorowa*, pod red. J. Skoczyńskiego, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000.

Krawczyk J., *Wizja państwa w cywilizacji łacińskiej w koncepcjach Feliksa Konecznego,* [w:] *Narodowa Demokracja XIX-XXI wiek: (koncepcje – ludzie – działalność)*, pod. red. T. Sikorskiego, A. Wątora, Zapol, Szczecin 2008.

Nadolski Ł., *Wątki historyczne w publicystyce Feliksa Konecznego na łamach „Świata Słowiańskiego"*, [w:] *Feliks Koneczny dzisiaj: praca zbiorowa*, pod red. J. Skoczyńskiego, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000.

Skoczyński J., *Huntington i Koneczny*, [w:] *Feliks Koneczny dzisiaj: praca zbiorowa*, pod red. J. Skoczyńskiego, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000.

State and society in latin civilisation in views of Feliks Koneczny

Feliks Koneczny is a polish historian, philosopher of history, theather critic, librarian and creator of the comparative science of civilisations. Within his theory of civilisations he studied a latin civilisation. In his characterisation of this civilisation he describes her history, genereting factors, proces of genesis and development of state and society. One of key aspect that determine the functioning of latin civilisation are special laws. These principles constitute socio-political system in cultures of latin civilisation. The aim of this article is to present views of Feliks Koneczny on state and society in latin civilisation.

Keywords: theory of civilisations, latin civilisation, Feliks Koneczny, state, society, laws of latin civilisation.

Государство и общество в латинськой цивилизации в поглядах Феликса Конечного

Феликс Конечний – польський историк, историософ, театральний критик, библготекарь и творец сравителной науки о цивилизации. У рамках сосданной теории цивглизации заниматся латинськой цивилгзации. В своей характеристицке латинськой цивилизации описавыал её историю, фактори, каторые её формують, процес творення и розвитку государства и общества. Особые закони это однин из ключових аспектов, каторые визначають функциониванне эти цивилизации. Эти правила складають социально-политичну систему даной культури латинськой цивилизации. Цуль это – представление поглядов Феликса Конечного на государство и общество в латинськой цивилизации.

Ключовые слова: теория цивилизации, латинська цивилизаця, Феликс Конечний, государство, общество, закони латинськой цивилизации

Miscellanea

Dagmara Spodar
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
spodar.dagmara@gmail.com

Życie codzienne mieszkańców majątku Mełgiew-Podzamcze w XX wieku

Tekst traktuje o życiu codziennym w majątku Mełgiew-Podzamcze. Pojawia się tutaj zarówno opis zwykłego dnia, jak i wspomnienia dotyczące niecodziennych zajęć, np. polowań, przyjęć, dni świątecznych. Zagadnienie zostało przedstawione z dwóch punktów widzenia. Joanna Rulikowska-Ollier opisuje życie codzienne z perspektywy córki właściciela majątku, natomiast Emilia Pawłowska z perspektywy córki kamerdynera. Tekst powstał przede wszystkim na podstawie relacji świadków historii, gdyż archiwalia i opracowania naukowe dostarczają lakonicznych informacji.

Słowa kluczowe
majątek ziemski Mełgiew-Podzamcze, gmina Mełgiew, rodzina Rulikowskich, ziemiaństwo na Lubelszczyźnie, życie codzienne, polowania, bale, życie towarzyskie, kuchnia, potrawy

Rys historyczny

Historia pałacu w Podzamczu mełgiewskim nierozerwalnie łączy się z historią gminy Mełgiew. Wykopaliska prowadzone w roku 2016 w lesie w Podzamczu dowiodły, że pierwsze osady powstały już w IX w. Wieś Mełgiew, jak i parafia powstały zapewne w trakcie osadnictwa rycerskiego. Można założyć, że wówczas powstała także drewniana siedziba rycerska na miejscu dzisiejszego pałacu w Mełgwi-Podzamczu. Profesor Adam Soćko[1] wysuwa hipotezę, że powstanie wsi i parafii pod wezwaniem św. Wita należy datować na XII wiek, gdyż wówczas patron ten cieszył się popularnością. Pierwsze źródło pisane pochodzi z XIV wieku. W dokumencie, na mocy którego Władysław Łokietek przeniósł wiele wsi na prawo niemieckie, pojawiają się także nazwy Mełgiew i Janowice (w oryginale: *Melgwi et Janowicze*), a jako właściciele tych dóbr są wymieniani Dzierżko i Ostasz z Bejsc, protoplaści

[1] A. Soćko, *Pałac w Podzamczu Mełgiewskim. Rozpoznanie historyczne*, Lublin 1997, s. 6.

rodu Firlejów[2]. Ziemia mełgiewska pozostała w rękach tej rodziny przez przynajmniej dwa pokolenia. Po Ostaszu dobra odziedziczył Eustachy, a następnie jego synowie – Adam i Jakub. W 1454 r. Mełgiew została wzięta pod zastaw przez Klemensa Jaszowskiego, a pozostała część wsi należała do Mikołaja i Fryderyka – synów Jakuba. Mikołaj – stolnik ziemi lubelskiej, miał pięciu synów, między których podzielono wieś w 1494 r.[3] W połowie XV w. właścicielem lub dzierżawcą był także Jan Podoleński. Świadczy o tym zapis w kronice Jana Długosza: „Meglew – Villa habend In Se parochialem ecclesiam ligneam S. Vito dictam cuius haras Johannes Podolyesky de armis Lewarthonum[4]". W pierwszej połowie XVI wieku pobór od ziemi płacili: Barbara Lucassowa, Maykowa, plebani, Bieleczka i Blinowski. Podczas lustracji dóbr królewskich z 1565 r. odnotowano łącznie 17 i ¼ łana[5], które zajmowały: Meglew Nicolai, Meglew, Meglew i Meglew Skinder[6]. W drugiej połowie XVI wieku w dawnym kościele mieścił się zbór kalwiński[7]. Wówczas właścicielem dóbr mełgiewskich był kalwin – Stanisław Meglewski, podsędek lubelski, deputat na Trybunał Koronny, przyjaciel Jana Kochanowskiego. Poeta bywał w Podzamczu Mełgiewskim, co zaowocowało stworzeniem fraszki *Do Stanisława Meglewskiego*. W okresie zawieruchy związanej z powstaniem Chmielnickiego i wojnami polsko-szwedzkimi Mełgiew należała do Jana Poniatowskiego (herbu Ciołek), a następnie do jego córki – Justyny i jej męża Macieja Wąsowicza (herb Łabędź). Później majątek przejął ich syn – Michał. W 1726 r. dobra przejął Jacek Stoiński, fundator murowanego kościoła, który zachował się do dzisiaj (tzw. „stary kościół"). Po nim dobra przejął Dominik Stoiński. Z tego okresu zachowała się obecna bryła pałacu[8]. Rozplanowanie *entre le coeur et Cardin* i cechy stylu barokowego są widoczne do dzisiaj. Śmierć Dominika spowodowała konflikt w rodzinie, w wyniku którego dobra kupił Józef Fiedorowicz, ale nowy właściciel nie utrzymał się długo i już w roku 1812 dobra Mełgiew-Podzamcze wykupił Onufry Kicki herbu Gozdawa. Zmarł w 1817 r, a swój majątek przekazał synowi – Ludwikowi[9]. Ludwik odznaczył się w bitwach pod Iganiami, Wawrem i Białołęką. Podczas starcia pod Ostrołęką odniósł śmiertelną ranę, a majątek został wystawiony na sprzedaż. W 1834 r. kupił go Kazimierz Puchała. Po jego śmierci w 1852 r., na mocy testamentu, majątek po dziadku odziedziczyli Stanisław, Antoni, Stefania i Jadwiga Szlubowscy, ale w ich imieniu dobrami zarządzali rodzice – Joanna i Józef Szlubowscy herbu Ślepowron[10]. Kolejnym właścicielem był Zygmunt Rulikowski – syn Stefanii ze Szlubowskich i Edwarda Rulikowskiego herbu Korab, właściciela Kotlic. Zygmunt przejął te dobra w 1907 r. i zarządzał nimi do roku 1944.

---

2 *Zbiór dokumentów małopolskich*, t. IV, Wrocław 1974, dok. 895, s. 39–40.

3 A. Sochacka, *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987, s. 80–81.

4 „Historia poszczególnych miejscowości: Mełgiew", s. 4, mpis w posiadaniu Autorki.

5 A. Wyczański, *Lustracja województwa lubelskiego 1565*, Wrocław 1959, s. 38.

6 Do Parochii Meglew (parafia Mełgiew) należały także: Strzesskowicze, Bysthrzowicze, Strzeskowicze, Bysthrzowicze, Grabozony, Mienkowicze, Wierzchowiska, Stharosczicze, Krzeszimow.

7 A. Soćko, *op. cit.*, s. 6.

8 *Ibidem*, s. 13.

9 *Ibidem*, s. 7.

10 L. Świetlicki, *Wierzchowiska i okolice*, Lublin-Piaski 2001, s. 33.

Porządek dnia

Pierwsze śniadanie w pałacu mieszkańcy spożywali o godzinie 8. Kolejny posiłek był o godzinie 10, a obiad serwowano o godzinie 13. Między obiadem a kolacją był podwieczorek o godzinie 16. Ostatni posiłek podawano o godzinie 19. Na stole królowały kartoflanka, kapuśniak, rosół z kury, a danie główne stanowiło mięso z warzywami uprawianymi w gospodarstwie. Inaczej: „mięso z warzywami z gospodarstwa". Oprócz tego podawano placki ziemniaczane, kluski z serem, kwaśne mleko z ziemniakami. Prawdziwym rarytasem były lody zarezerwowane tylko na specjalne okazje. Do picia serwowano kompot z czereśni, kawę, ale także herbatę zaparzaną z lip rosnących w ogrodzie. W trakcie dnia Zygmunt Rulikowski zajmował się prowadzeniem gospodarstwa i sprawami biznesowymi, jego żona Maria dbała o gospodarstwo domowe, a dzieci spędzały czas na dworze. Rytm dnia codziennego opisała Joanna Rulikowska-Ollier: „Wcześnie rano panna służąca zapalała ogień w pokoju, który dzieliłam z nianią – Michaliną Modzelewską. Śniadanie było przynoszone na tacy. Herbata dla dorosłych, mleko z Ovaltyną[11] dla mnie i chleb z serkiem i marmeladą. Pies, foxterrier i para kanarków coś dostawali. Mężczyźni, którzy wstawali wcześniej prawdopodobnie jedli śniadanie w jadalni na dole. Po ubraniu, lekcje dla dzieci, matka planowała posiłki z kucharką, ojciec znikał w swojej kancelarii, gdzie czasem odwiedzali go rolnicy ze wsi, a przed wojną żydowscy «businessmeni» w czarnych chalatach. O ile pogoda pozwalała, wychodziło się na dwór i z łyżwami na zamarznięty staw, albo z sankami na rzadkie strome stoki. Obiad był wcześnie po południu i zdejmowało się buty, wchodząc do domu. Wszyscy mieszkańcy domu gromadzili się wtedy w jadalni i czasem byli goście: inspektorzy zwierząt, nauczyciel muzyki z Lublina albo krewni z Warszawy, lub sąsiedztwa. Matka lubiła schodzić wcześniej i grać na fortepianie, czekając na obiad. Dzieci musiały umyć ręce i być grzeczne. Czasami gong (turecka taca uderzona kijkiem) oznajmiał, że czas do stołu. Zwykle było około 10–12 osób. Zupa już była rozlana. W zimie byłaby to kartoflanka, kapuśniak czy rosół z kluskami. Potem służący obnosił półmisek z głównym daniem dookoła stołu. Podawane było mięso z własnej hodowli z kartoflami, czasem kasza hreczana i zimowe jarzyny, często kwaśna kapusta, która przy braku owoców cytrusowych była głównym źródłem witaminy C. Podczas wojny Niemcy zabierali większość mięsa, więc, podobnie jak w czasie Wielkiego postu, jadło się fasolę albo makaron. Ojciec wymagał, żeby każdy miał szklankę wody przy stole. Woda była bardzo dobra choć twarda. […] Obiad często kończył się kompotem z czereśni (drogi były zasadzone nimi), albo innych owoców z sadu. Dorośli pili kawę w małym saloniku. Nie wiem jak tą kawę robiono, bo pod niemiecką okupacją nie mieliśmy ani kawy ani herbaty czy czekolady, ani cytryn i pomarańczy. Po południu dorośli, niektórzy po drzemce, wracali do swoich zajęć, a dzieci spędzały parę godzin na dworze, czasem tropiąc zające i bażanty w śniegu. Bażanty były dokarmiane w zimie pod wielką kanadyjską sosną przed domem. Wieczorem, na kolację około godziny 7 była herbata parzona z kwiatu lipowego, zbieranego z lip przed frontem domu.

[11] *Ovaltine* – napój słodowo-czekoladowy, rozrabiany z mlekiem. Również: „rozpuszczany w mleku".

Jadło się placki kartoflane, kluski z serem itp. W lecie kwaśne mleko z młodemi kartofelkami, albo kaszą hreczaną i, zależnie od pory roku, szparagi, kukurydzę, bulwy lub rydze – cokolwiek rosło w ogrodzie"[12].

Nieco inaczej dzień wyglądał zimową porą. Z wiadomych względów nie odbywała się praca w polu, więc lista obowiązków zmniejszała się. Zmrok zapadał szybciej, a podczas długich, zimowych wieczorów mieszkańcy siadali wokół lamp naftowych i zajmowali się robótkami ręcznymi lub czytaniem. Przed Świętami Bożego Narodzenia kobiety i dzieci przygotowywały dekoracje na choinkę. W inne dni kobiety cerowały pończochy, robiły na drutach lub szyły, często umilały sobie czas, śpiewając pieśni. Do czytania wybierano zazwyczaj Sienkiewicza, chociaż Zygmunt i Maria Rulikowscy wybierali pozycje z literatury zagranicznej, m.in. *Sagę rodu Forsyte'ów*, *Rodzinę Whiteoaków* i szwedzkie powieści Sigrid Undset lub *Nędzników* Wiktora Hugo.

Natomiast Emilia Pawłowska wspomina, że dzień w pałacu wyglądał następująco: „Rulikowski to raniutko wstawał. Rano wstawał, leciał na podwórze, do tych obór, do Monika przeważnie, bo Monik wiedział, gdzie co robią. A ona to późno wstawała. O godzinie pierwszej obiad był. O godzinie szesnastej podwieczorek. Kolacja o godzinie dziewiętnastej. A rano śniadanie, pierwsze o ósmej, a drugie śniadanie o dziesiątej"[13].

Desery lodowe wydają się być obecnie bardzo powszechne. Upalny, letni dzień często umila smak zimnych lodów. Trudno sobie wyobrazić, że dawniej, gdy nie było lodówek i zamrażarek, desery lodowe również gościły na stołach, głównie ku uciesze dzieci, dla których, jak mówi Rulikowska-Ollier, lody były wielką sensacją: „Pod koniec wojny ktoś nawet zaczął robić lody w takiej maszynie, gdzie się solą posypywało i tak jakoś zamrażało. Lodówek nie było, ale był lód. Tak, każdej zimy się zbierało lód ze stawów i był przykryty workami i potem się ten lód wyciągało w ciągu lata, także te lody można było jakoś zamrażać. I to była wielka sensacja, jak były czyjeś imieniny, to zawsze były lody"[14].

Życie towarzyskie

Ze wspomnień można wywnioskować, że spotkania towarzyskie były dla Rulikowskich ważne. Zarówno Pawłowska, jak i Rulikowska-Ollier mówią o balach organizowanych w pałacu. Jedną z okazji do urządzenia przyjęcia stanowiły polowania odbywające się jesienią. Po wystroju wnętrza pałacu można stwierdzić, że polowania były owocne i przykładano do nich dużą wagę. W pałacu znajdował się salon, zwany myśliwskim, w którym motywem przewodnim były zdobycze z polowań, np. krzesło z podłokietnikiem wykonanym z poroża. Rodzina Rulikowskich

[12] Fragment pochodzi z korespondencji mailowej z Autorką.

[13] Wywiad z Emilią Pawłowską, Mełgiew 2017, w posiadaniu Autorki.

[14] Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 r. w ramach programu „Historia mówiona" realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN. Fragment relacji Joanny Rulikowskiej-Olier, *Zapachy, które pamiętam z dzieciństwa*, [w:] http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=113470&from=publication, [dostęp: 28 VIII 2019].

utrzymywała dobre kontakty z dziedzicami Wierzchowisk – Koźmianami. Poza tym jeżdżono do Trawnik i Suchodołów, gdzie mieszkała rodzina Marii Rulikowskiej. Wśród gości pałacu byli także znajomi Marii Rulikowskiej z Warszawy, między innymi przedstawiciel ambasady brytyjskiej, czy też rodzina Radziwiłłów. Mełgiew-Podzamcze odwiedzał także Hubert d'Ornano, który wychowywał się w Trawnikach. Był on synem Elżbiety (siostry Marii Rulikowskiej) i Wilhelma d'Ornano[15]. Rulikowscy utrzymywali także dobre kontakty z mełgiewskim kościołem, byli oni tak zwanymi kolatorami. Podczas budowy nowego kościoła na początku XX wieku przekazali znaczną sumę pieniędzy i inne dary. W kościele były przeznaczone specjalne ławki dla Rulikowskich i innych właścicieli ziemskich, a wizyty duszpasterzy w pałacu odbywały się regularnie.

„Rodzice uważali, że to jest dom rodzinny, tak że wszyscy krewni mają prawo przyjeżdżać Na jesieni zawsze było polowanie, bo trzeba było zmniejszyć ilość zwierząt w lesie i na polu, inaczej zjadłyby oziemienie [tak w oryg. – D. S.]. Zapraszało się wtedy wszystkich sąsiadów, krewnych. Pan Koźmian z Wierzchowisk, mój wuj z Suchodół i to była wielka towarzyska okazja. Mój ojciec nie lubił polować, ale czuł się w obowiązku jechać taką bryczką ze strzelbą. Przypuszczam, że nigdy jej nie użył. I robiło się duży rondel bigosu i zabierało do lasu czy w pole, żeby sobie strzelcy pojedli. Mnie tam nie zabierano. To troszkę było niebezpieczne, zabicie, strzelali w lewo, w prawo, była nagonka. Moja niania też była przeciwna zabijaniu zwierząt, więc ja byłam [wychowana] w takiej atmosferze, że oni strzelają do tych biednych zwierząt. Odwiedzało się sąsiadów, państwa Rostałowskich w Milejowie, mojego wuja w Suchodołach i babcię w Trawnikach. Pan Koźmian był prawdopodobnie najbliższym [sąsiadem], ale to raczej mój brat przyjaźnił się z nim. Ale to nie były takie sąsiedzkie, częste wizyty. Były jeszcze inne majątki dokoła, [na przykład] Krzesimów, ale rodzice nie przyjaźnili się z nimi. Był wuj Scypio w Brzezicach, który zawsze mi przywoził buteleczkę takiej włoskiej lemoniady «Pellgrino», to było w takich ozdobnych buteleczkach. Z nim widywaliśmy się często, on miał syna Renusia. Rodzice uważali, że to jest dom rodzinny, tak że wszyscy krewni mają prawo przyjeżdżać. Moja mama była trochę snobką i właściwie nie mieszała się z towarzystwem lubelskim, wolała warszawskie. Mieszkała w Warszawie przez parę lat, jak brat chodził do gimnazjum, i tam miała swoich przyjaciół, ambasadę angielską, przyjaźniła się z Radziwiłłami. Zdaje się, że miała nadzieję, że mój brat się ożeni z Radziwiłłówną, ale ja właściwie więcej nic o tym nie wiem"[16].

„Od czasu do czasu były bale, przyjeżdżały z całymi rodzinami. Tatuś wtedy dobierał chłopaków to musiały mu pomagać. Ja pamiętam, tata przychodził z całymi kieszeniami pieniędzy, bo tatuś musiał pomagać, rozebrać się im. No to wkładały tatusiowi do kieszeni. [Bale były duże] nieraz jak wesele. Jadalnia była duża, salon

[15] Michael d'Ornano urodził się w 1924 r. w Paryżu, zmarł w 1991 r. w Garches. Zasłużył się jako francuski polityk i działacz kulturalny. Hubert d'Ornano urodził się w 1926 r. w Mełgwi i zmarł w 2015 r. we Francji. Bracia d'Ornano byli praprawnukami marszałka Filipa Antoniego d'Ornano i Marii Walewskiej. W 1946 r. Wilhelm, Michael i Hubert d'Ornano założyli firmę produkującą ekskluzywne kosmetyki pod nazwą Jeaned'Albret. W 1975 r. Hubert założył własną firmę – Sisley SA.

[16] Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona" realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN. Materiał nieopublikowany z bazy Pracowni Historii Mówionej Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN.

był, co się tańczyło, a jak mało to był jeszcze drugi salon obok. A jadalnia, to wtedy stoły znosili. Tak że dwie jadalnie było i ten salon, jak się w jednym nie mieścili"[17].

Święta w pałacu obchodzono w towarzystwie rodziny i przyjaciół, z poszanowaniem tradycji. Na Boże Narodzenie ubierano choinkę, a ozdoby wykonywano ręcznie w okresie adwentu. Pod choinką zawsze znajdowały się prezenty opakowane w brązowy papier, przeważnie w postaci książek. Święta Bożego Narodzenia rozpoczynała uroczysta kolacja wigilijna, podczas której królowały ryby, barszcz, grzyby i mak. Świętom wielkanocnym zawsze towarzyszył baranek z cukru i ręcznie malowane pisanki. Tradycją było poszukiwanie jajek schowanych w ogrodzie. W maju oranżeria wypełniała się kwiatami, modlitwą i śpiewem. Ważnym wydarzeniem były imieniny Marii Rulikowskiej. 15 sierpnia zjeżdżali się krewni i przyjaciele, aby świętować dzień imienia dziedziczki. Była to jedna z okazji, podczas której na stole pojawiały się długo wyczekiwane lody[18].

Losy rodziny Rulikowskich potoczyły się w typowy dla polskiego ziemiaństwa sposób. Wskutek nowego ustroju i przemian z nim związanych stracili oni swój dobytek, na który pracowało wiele pokoleń. Niegdyś pałac tętnił życiem. Po śniadaniu dorośli rozchodzili się do swoich obowiązków, a dzieci bawiły się w parku, by na obiad znów spotkać się w jadalni. Na stole stawiano potrawy przygotowane z rosnących w folwarku warzyw, a prawdziwym rarytasem były lody. Wieczorami czytano Sienkiewicza i literaturę zagraniczną. W święta pamiętano o podtrzymywaniu tradycji. Po polowaniach lub z okazji innych spotkań towarzyskich salony przepełniały się gośćmi, a w majowe popołudnia w oranżerii rozbrzmiewał modlitewny śpiew.

Wojenna pożoga i zmiany na scenie politycznej przyczyniły się do upadku dawnego ładu. Pałace i dwory przestały tętnić życiem. Właściciele i ich rodziny udali się na wygnanie, a ich miejsce zajęli dawni pracownicy folwarku bądź państwowe instytucje. Zabytki architektury pielęgnowane przez wieki zaczęły popadać w ruinę. Po wielu z nich dziś nie ma już śladu. Pałac w Podzamczu mełgiewskim również nie jest w dobrym stanie i z niecierpliwością czeka na inwestora, który przeprowadzi konieczne prace remontowe.

Bibliografia

Źródła drukowane

Zbiór dokumentów małopolskich, t. IV, Wrocław 1974, dok. 895.

Rękopisy

„Historia poszczególnych miejscowości: Mełgiew", s. 4, mpis w posiadaniu Autorki.

17 Wywiad z Emilią Pawłowską, Mełgiew 2017, w posiadaniu Autorki.

18 Na podstawie wspomnień Joanny Rulikowskiej-Ollier zarejestrowanych przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona" realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN. Materiał nieopublikowany z bazy Pracowni Historii Mówionej Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN.

Relacje świadków historii

Joanna Rulikowska-Ollier (1931-) – rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego dn. 28.06.2019 r., 13.06.2019 r., 06.07.2019 r. w Lublinie. Relacja audio w posiadaniu Ośrodka Bramy Grodzkiej – Teatru NN.

Emilia Pawłowska (1936-) – rozmowa przeprowadzona przez Autorkę dn. 18.05.2017 r. w Podzamczu, relacja audio w posiadaniu Autorki.

Opracowania monograficzne

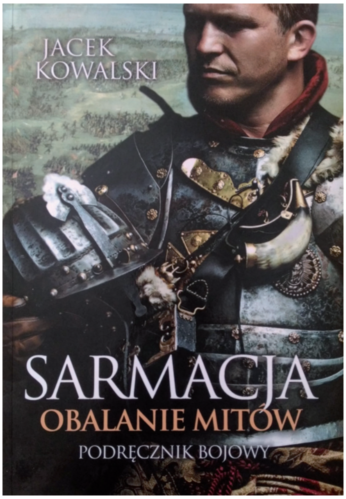
Sochacka A., *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu,* Lublin 1987.

Soćko A., *Pałac w Podzamczu Mełgiewskim. Rozpoznanie historyczne,* Lublin 1997.

Świetlicki L., *Wierzchowiska i okolice*, Lublin-Piaski 2001.

Wyczański A., *Lustracja województwa lubelskiego 1565*, Wrocław 1959.

Artykuły recenzyjne i recenzje



Dzieło potrzebne i pożyteczne, czyli rzecz o *Sarmacji* Jacka Kowalskiego [Jacek Kowalski, *Sarmacja. Obalanie mitów. Podręcznik bojowy*, Wydawnictwo Zona Zero, Warszawa 2016, ss. 398]

Artykuł recenzyjny dotyczy popularnonaukowej książki Jacka Kowalskiego, w której podjęta została polemika z czymś, co można nazwać „czarną legendą I Rzeczpospolitej" – zespołem poglądów, zgodnie z którymi czasy staropolskie były epoką stopniowego upadku polskiej kultury i życia społecznego. Autor w szczególności podważa tezy Jana Sowy (o fantomowym ciele polskiego króla) i Daniela Beauvois (o kolonialnych zapędach polskiej szlachty na wschodnich terenach Rzeczpospolitej).

Słowa kluczowe
Jacek Kowalski, kultura staropolska, sarmatyzm, I Rzeczpospolita, oświecenie, Jan Sowa, fantomowe ciało króla, Daniel Beauvois

Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat powstał szereg książek, których autorzy w częstokroć kontrowersyjny sposób próbowali reinterpretować dzieje Rzeczpospolitej Obojga Narodów w ujęciu kolonialnym lub w nawiązaniu do znanych teorii naukowych, dotyczących funkcjonowania państw w zachodniej Europie[1]. Odpowiedzią na nie jest publikacja Jacka Kowalskiego pod tytułem *Sarmacja. Obalanie mitów. Podręcznik bojowy*. Autor jest historykiem sztuki, profesorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a przy tym miłośnikiem kultury staropolskiej, pieśniarzem oraz Sarmatą, jak sam siebie określa[2]. Napisana przez niego popularnonaukowa książka o charakterze polemicznym, w kontekście przywołanych wyżej publikacji, wydaje się dziełem potrzebnym i pożytecznym. Głównym celem Kowalskiego jest bowiem obalenie „antysarmackich zabobonów", które pojawiają się w tytule każdego z pięćdziesięciu rozdziałów pogrupowanych na cztery części.

Pierwsza z nich nosi tytuł *Współbrzmienia wstępne, czyli sarmackości i zabobonów o niej mówiących podstawy*, składają się na nią rozdziały 1–6, a poruszone są w tej części kwestie związane z definiowaniem samego pojęcia Sarmaty oraz sarmackiej kultury we wczesnej epoce nowożytnej (XVI-XVIII wiek) oraz w czasach

---

[1] Np. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011; D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, przeł. K. Rutkowski, Lublin 2005.

[2] Strona internetowa Jacka Kowalskiego: http://jacekkowalski.pl/?page_id=26 [dostęp: 16 VI 2019].

późniejszych (choć kwestia recepcji tego zjawiska w kolejnych epokach zostanie o wiele dokładniej opisana także w części trzeciej). We *Współbrzmieniach wstępnych…* Kowalski zwraca uwagę na to, że określenie „sarmatyzm" było wytworem imaginacji oświeconych z lat 60. XVIII wieku i pojawiło się najpóźniej w roku 1765 na kartach *Monitora*. Dostrzega również, że taka forma nazwy dla określenia polskiej przedoświeceniowej formacji intelektualnej była w czasach oświecenia czymś typowym, gdyż człowiek XVIII wieku znajdował wielką przyjemność w kategoryzowaniu wszystkiego i wytwarzaniu najróżniejszych „-izmów" (s. 25). Jednocześnie autor *Sarmacji* szczegółowo opisuje proces wytwarzania oświeceniowej czarnej legendy sarmatyzmu, którego efektem jest uczynienie z niego postawy nie do końca zdefiniowanej:

„Przed ponad dekadą (2004) literaturoznawca Tomasz Parkitny dziwował się, że «powszechną praktyką jest przypisywanie temu pojęciu kilku odmiennych znaczeń jednocześnie», jako że badacze nie mogą zdecydować się, czy słowem tym nazwać całą kulturę, czy typ kultury, a może «formację kulturową»" albo prąd, czy światopogląd, czy mentalność, czy styl życia, czy jakąś „sumę wzorców i zachowań" […]. Równie niejasno rysuje się szczytowy okres sarmatyzmu. Generalnie stało się tak, że jeśli dany badacz sądzi, iż sarmatyzm był «ideologią, mentalnością narodową» – to za jego apogeum uzna lata sukcesów politycznych i artystycznych Pierwszej Rzeczypospolitej. Oczywiście nie będzie zgody co do tego, które to były lata – czy, dajmy na to czasy Władysława IV, czy może Jana III Sobieskiego. Jeżeli z kolei badacz uważa, że sarmatyzmem nazywać trzeba nie «ideologię, mentalność i szlachecki styl życia» – będzie wskazywał apogea sarmatyzmu w czasach największego upadku Rzeczpospolitej. Których czasach? To znowu zależy?" (s. 32–33).

Jako wyjście z tej niejednoznaczności Kowalski proponuje całkowite zaniechanie używania słowa sarmatyzm.

Kolejnymi „zabobonami" zwalczanymi przez Kowalskiego jest przeświadczenie o słabym wykształceniu Polaków, które miało objawiać się tym, że byli oni przekonani, iż pochodzą od starożytnych Sarmatów. Autor *Sarmacji* zwraca uwagę na fakt, że teoria ta ma zachodnioeuropejską proweniencję i była powszechnie przyjmowana nie tylko w Polsce, ale i całej Europie od wieku XV aż do XIX włącznie (s. 35), a ponadto częstym zjawiskiem stało się określanie Polaków mianem Sarmatów, o czym świadczy między innymi twórczość Konrada Celtisa przebywającego w Polsce pod koniec lat 80. XV wieku (s. 36).

Kowalski w podobny sposób zwalcza także mit o tym, jakoby szlachta twierdziła, że Sarmaci, od których miała pochodzić, w przeszłości podbili ziemie polskie. W odpowiedzi na te twierdzenia autor omawianej publikacji przywołuje dwie inne teorie, bardziej powszechne w epoce staropolskiej, a mianowicie, że Sarmaci osiedlili się na ziemiach zamieszkałych przez ludy, z którymi połączyli się w sposób pokojowy (Joachim Bielski) lub też osiedlili się na ziemi niezamieszkałej przez nikogo (Piotr Hiacynt Pruszcz).

W ostatnim z rozdziałów pierwszej części Kowalski podkreśla, że kultura szlachecka z czasów I Rzeczpospolitej pod wpływem XIX-wiecznej literatury i demokratyzacji stała się z czasem fundamentem współczesnej polskiej kultury narodowej, a zatem nie ma możliwości ucieczki od niej, jak chciałby na przykład, wielokrotnie przez niego przywoływany, Jan Sowa.

Druga część dzieła Kowalskiego nosi tytuł *Zegar królestwa sarmackiego antyzabobonny według mistrzów sarmackich uregulowany*. Składają się na nią rozdziały 7–33, a poświęcona jest najbardziej rozpowszechnionym mitom dotyczącym czasów staropolskich. Jednym z nich jest ten, zgodnie z którym Benedykt Chmielowski w swych *Nowych Atenach* opisał konia zaledwie jednym zdaniem: „jaki koń jest, każdy widzi". Kowalski dostrzega, że ta legenda jest wynikiem faktu, że niemal wszyscy dzieło Chmielowskiego znają wyłącznie z pochodzącego z lat 70. XX wieku wydania, do którego wybrano artykuły z *Nowych Aten*, ich fragmenty, a nawet wyrwane z kontekstu zdania, wobec czego czytelnicy, widząc hasło „koń" w takiej formie, przyjęli, że jest to wszystko, co na temat tego zwierzęcia napisał Chmielowski, podczas gdy w rzeczywistości artykuł na temat konia jest o wiele dłuższy[3]. Przykład ten jest jednak zaledwie przyczynkiem do barwnej opowieści o *Nowych Atenach*, w której Kowalski, nawiązując do nowych badań na temat tego dzieła, podważa powstałe przed laty negatywne opinie[4].

Mit ciemnoty płynącej z *Nowych Aten* jest jednak stosunkowo nieszkodliwy w porównaniu do czarnej legendy kresów. Kowalski zwraca uwagę na to, że socjologowie ją propagujący często korzystają z nieautentycznych dokumentów powstałych między innymi na zlecenie carskiej Ochrany, która liczyła na zdyskredytowanie polskiej kultury szlacheckiej. Oprócz tego Kowalski dostrzega, że w polskiej historiografii istnieje swego rodzaju zachwianie proporcji między ukazywaniem wpływu twórców protestanckich i katolickich na rozwój naszej kultury, objawiające się tym, że osiągnięcia tych drugich są pomijane milczeniem lub ukazywane w czarnych barwach (np. ksiądz Jakub Wujek, którego postać Kowalski omawia w rozdziale osiemnastym).

Najważniejszym mitem krytykowanym przez Kowalskiego jest jednak ten o „fantomowości ciała polskiego króla", zawarty w rozprawie habilitacyjnej autorstwa Sowy, która pełna jest błędów i przeinaczeń, na co wskazują w swej recenzji Jacek Matuszewski i Wacław Uruszczak[5]. Kowalski rozwija jeden z wątków podejmowanej przez nich krytyki i stwierdza, że Sowa [określany przez autora *Sarmacji* w sposób żartobliwy i nawiązujący do pierwszych wersów *Monachomachii* Krasickiego mianem „pewnego kulturoznawcy, którego nazwiska nie powiem, nic to bowiem do rzeczy nie przyda" (s. 100)] w bardzo niewielkim stopniu korzysta z pochodzących z epoki publikacji dotyczących polskiej monarchii, która – jak

[3] Zob. B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, t. I, Lwów 1745, s. 475–476. Hasła dotyczącego konia nie znał między innymi Janusz Tazbir, który „przytacza znany cytat: «koń jaki jest, każdy widzi», po czym opatruje go po myślniku następującym komentarzem: «pisał nieoceniony Benedykt Chmielowski, tłumacząc w ten sposób czytelnikowi, dlaczego nie zamieszcza opisu tego tak pospolitego w Polsce zwierzęcia». Tymczasem u naszego księdza czytamy dalej na temat konia: «[…] Iedne są […] tureckie, drugie hiszpańskie, […] angielskie, arabskie […]», a to dopiero początek tego hasła, które obejmuje blisko dwie strony". Zob. W. Paszyński, *Czarna legenda „Nowych Aten" Benedykta Chmielowskiego i próby jej przezwyciężenia*, „Prace historyczne" 2014, z. 1, s. 56, por. J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1978, s. 165.

[4] Zob. np. W. Paszyński, *Czarna legenda „Nowych Aten" Benedykta Chmielowskiego i próby jej przezwyciężenia*, „Prace Historyczne" 2014, z. 1, s. 37–59.

[5] J. Matuszewski, W. Uruszczak, *O symulowanej nauce, czyli o niekompetentnej, nieudolnej i nieudanej rekonceptualizacji społecznej, kulturowej, gospodarczej i politycznej historii I Rzeczypospolitej, nierzetelnym postępowaniu habilitacyjnym i groźnym pomruku metodologicznym à la Otwock*, „Zeszyty Prawnicze" 2017, nr 1, s. 178–223.

zauważył Jan Dąbrowski – już w latach 50. XX wieku bliższa była wzorcom węgierskim niż zachodnioeuropejskim[6]. Kowalski omawia pokrótce poszczególne koncepcje dotyczące roli monarchy, zwłaszcza *quincunx* Stanisława Orzechowskiego (s. 102–105). Zwraca też uwagę na to, że Sowa w bardzo niekonsekwentny sposób traktuje historyczne wydarzenia i ich przebieg.

O ile polemika z Sową dotyczy kwestii powszechnie znanej i dyskutowanej w polskim środowisku naukowym, o tyle inne rozdziały dzieła Kowalskiego dostarczają informacji o sprawach współcześnie zapomnianych lub funkcjonujących jedynie dzięki XVIII-wiecznej i romantycznej ich recepcji. Mowa tu o staropolskim zwyczaju wyciągania szabel podczas czytania ewangelii w trakcie mszy świętej, który – mimo tego że wydaje się pięknym okazaniem religijności i walki w obronie religii, nawiązującym do przekonania o Polsce jako przedmurzu chrześcijaństwa – w rzeczywistości nigdy nie był powszechny (rozdział 29).

Część trzecia dzieła Kowalskiego dotyczy *Wizerunku Sarmacji Obojej* (rozdziały 34–45). Już w samym tytule zainteresowanie budzi określenie wskazujące na projektowanie przez autora istnienia dwóch Sarmacji, co okazuje się poniekąd prawdą, gdyż Kowalski dokonuje tu dekonstrukcji recepcji Sarmacji, a mianowicie dostrzega, że pewna część autorów widzi w niej wyłącznie sarmatyzm rozumiany jako określenie przywar, jakimi miała charakteryzować się staropolska szlachta. Jest to jedna Sarmacja. Obok niej funkcjonuje także i druga, rozumiana jako Polska w okresie od XVI wieku (czy może nawet XV) do czasów przełomu oświeceniowego. Jednocześnie Kowalski sprzeciwia się przeciwstawianiu humanizmu i sarmatyzmu, gdyż ten drugi w pewnym stopniu czerpie inspiracje z pierwszego, a zdaniem ludzi żyjących w wieku XVII Jan Kochanowski był zarówno humanistą, jak i sarmatą.

Ostatnia część *Sarmacji* (rozdziały 46–50 oraz *addimentum* 1–3) poświęcona została dworowi staropolskiemu i może służyć jako podstawowy kurs wiedzy o tej budowli, ale i instytucji, co jest nawiązaniem do przejętego w czasach I Rzeczpospolitej sposobu postrzegania domu przez Arystotelesa: „Jako pierwej muszą być kamienie, wapno, cegły niźli dom, tak też nim się stanowi się Rzeczpospolita, muszą być familie, domy i domostwa"[7].

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na kolejny fakt: że, Kowalski korzysta z tłumaczenia pism Arystotelesa pochodzącego z omawianego okresu. Jest to zabieg, dzięki któremu może on powoływać się na tekst taki, jakim widzieli go opisywani ludzie, co jest niezwykle ważne. Na przestrzeni wieków odkrywano nowe rękopisy, dokonywano nowych tłumaczeń, w których prostowano błędy poprzednich, w wyniku czego tekst zmieniał się na tyle, że nie dało się z niego wyciągnąć niczego, co miałoby znaczenie dla mentalności opisywanej epoki.

Rozdziały poświęcone dworkowi dostarczają wiedzy dotyczącej historii rozwoju polskiego stylu narodowego, opartej na wskazujących jego ewolucję przykładach dworów: Jakusza, zduna Witosława, kmiecia Ostoi, Jana z Czarnolasu, Mikołaja Reja z Nagłowic, Wilanowa Jana III Sobieskiego oraz ziemiańskich siedzib

[6] Zob. J. Dąbrowski, *Korona Królestwa Polskiego w XIV wieku*, Wrocław 1956 i Kraków 2010.

[7] Arystoteles, *Oekonomika*, przeł. S. Petrycy, 1618 [cytat za: J. Kowalski, *Sarmacja…*, s. 334].

w Staninie, Jagodnem, Zaosiu i Koszutach (w przypadku tego ostatniego miejsca na uwagę zasługuje opis jego losów w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej). Omówienie koncepcji dworu oraz przykładów jej realizacji opatrzone jest licznymi ilustracjami – planami, starymi rycinami i zdjęciami, które uzupełniają interesujący wywód.

Czteroczęściowa forma pracy Kowalskiego oraz przyjęcie za punkt wyjścia mitów na temat kultury staropolskiej wydają się optymalne, a przy tym należy zauważyć, że przywoływane „zabobony antysarmackie" są jedynie przyczynkiem do snucia przez Kowalskiego barwnej opowieści, w której czytelnik może zapoznać się z najróżniejszymi aspektami kultury staropolskiej (a na szczególną uwagę zasługują fragmenty dotyczące historii literatury i sztuki). Od pierwszych stron książki widoczna jest fascynacja autora kulturą czasów I Rzeczpospolitej, ale pozwala on sobie także na krytykę tego, co było w niej jednoznacznie negatywne, biorąc jednak w nawias ewentualne uprzedzenia, jakie człowiek żyjący w XXI wieku może mieć wobec tej epoki. Jest to wielką zaletą, zważając na szerszy kontekst: dla znacznej części współczesnych autorów publikacji popularnonaukowych podstawową metodą jest prezentyzm (wystarczy tu wymienić niezwykle bogatą twórczość Kamila Janickiego). Podejście Kowalskiego jest odmienne i polega na wyszukiwaniu zawsze, gdy jest to tylko możliwe, opinii pochodzących z epoki i formułowaniu ewentualnych sądów na ich podstawie.

Jednocześnie na uwagę zasługuje mnogość, uzasadniających opinie Kowalskiego, odwołań do tekstów staropolskich (oraz tych traktujących o I Rzeczpospolitej), zarówno utworów znanych (na przykład poezje Wespazjana Kochowskiego czy Wacława Potockiego), jak i zapomnianych lub znanych w stosunkowo wąskim gronie specjalistów (np. twórczość Łukasza Opalińskiego, *Les anecdotes de Pologne* Francoisa Paulina Delareca, *Forteca* i *Morze łaski Bożej* Piotra Hiacynta Pruszcza, *Elementa architektury domowej* Kajetana Zdzańskiego) oraz dzieł sztuki (skądinąd na uwagę zasługuje fakt, że książka jest bogato ilustrowana i wydana w sposób bardzo staranny). Jej mankamentem jest natomiast brak zawartej na ostatnich stronach pełnej bibliografii, która byłaby pomocą dla chcących poszerzyć swą wiedzę czytelników, choć z drugiej strony wada ta jest rekompensowana w toku narracji, gdyż autor w swym tekście powołuje się na szereg znamienitych twórców staropolskich oraz badaczy, podając przy tym dane umożliwiające lokalizację wykorzystywanych dzieł.

Publikacja Kowalskiego jest z pewnością dziełem zasługującym na polecenie każdemu, kto interesuje się historią Polski, choć szczególnie pożyteczna może być dla studentów kierunków humanistycznych, innych niż historia, gdyż to właśnie z kręgów kulturoznawców oraz literaturoznawców wyszło najwięcej twórców „antysarmackich zabobonów".

Bibliografia

Źródła drukowane

Chmielowski B., *Nowe Ateny*, Lwów 1745.

Opracowania monograficzne

Beauvois D., *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, przeł. Krzysztof Rutkowski, Lublin 2005.

Dąbrowski J., *Korona Królestwa Polskiego w XIV wieku*, Wrocław 1956 i Kraków 2010.

Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1978.

Artykuły naukowe

Matuszewski J., Uruszczak W., *O symulowanej nauce, czyli o niekompetentnej, nieudolnej i nieudanej rekonceptualizacji społecznej, kulturowej, gospodarczej i politycznej historii I Rzeczypospolitej, nierzetelnym postępowaniu habilitacyjnym i groźnym pomruku metodologicznym à la Otwock*, „Zeszyty Prawnicze" 2017, nr 1.

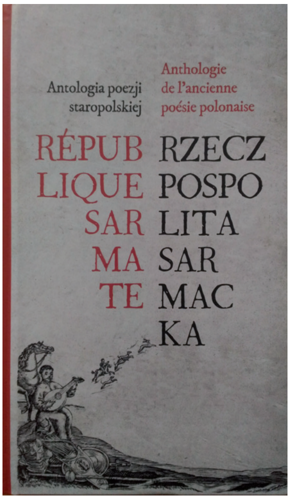
Paszyński W., *Czarna legenda „Nowych Aten" Benedykta Chmielowskiego i próby jej przezwyciężenia*, „Prace Historyczne" 2014, z. 1.

Netgrafia

Strona internetowa Jacka Kowalskiego: http://jacekkowalski.pl/.

Marcin Śrama
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
marcinsrama@gmail.com

***



Najnowsza antologia poezji staropolskiej, czyli *République Sarmate* Jacka Kowalskiego [Jacek Kowalski, *Rzeczpospolita sarmacka. Antologia poezji staropolskiej* (*République Sarmate. Anthologie de l'ancienne poésie polonaise*), Wydawnictwo Dębogóra, Poznań 2018, ss. 400]

Jacek Kowalski, znany jako niestrudzony popularyzator kultury staropolskiej, w roku 2018 pokusił się o wydanie antologii poezji staropolskiej innej niż wszystkie. Rzecz dotyczy mianowicie dwujęzycznego wydania antologii tekstów literatury staropolskiej, zawierającego oprócz tekstów polskich także ich francuskie przekłady dokonane przez zmarłą krótko przed publikacją zbioru profesor Annę Drzewiecką. Wydanie podzielone zostało na dwie części. Pierwsza, mimo że określana jedynie mianem wstępu, jest w gruncie rzeczy popularnonaukowym opracowaniem dotyczącym najważniejszych kwestii powiązanych z utworami znajdującymi się w części drugiej. Spośród ośmiu krótkich esejów, które się na nią składają, niektóre zasługują na szczególną uwagę.

Jest to przede wszystkim esej pierwszy, noszący tytuł *Puentylistyczny portret*, w którym Jacek Kowalski przypomina o klasycznych inspiracjach staropolskich poetów, jak też o ich odrębności i swoistości względem twórców pochodzących

z innych części Europy, swoistość ta wyrażała się w tradycji „specyficznie dosadnej ekspresji języka; nadto, poza wartościami uniwersalnymi [twórcy] wyrażali idee rodzime" (s. 8). Ważne jest także pojawiające się przy okazji podkreślanie wpływu literatury staropolskiej na inne literatury słowiańskie, co jest lustrzanym odbiciem długoletnich badań na temat obcych inspiracji polskich twórców, w świetle których mogłoby się wydawać, że polska literatura była czymś w rodzaju zaścianka.

W kontekście faktu, że antologia jest wydaniem dwujęzycznym, niebywałe znaczenie ma esej czwarty, noszący tytuł *Nieprzekładalny idiom sarmacki i wybór utworów do antologii*, w którym Kowalski opisał trudności, jakie stanęły przed Drzewiecką, autorką opublikowanych w antologii tłumaczeń poezji staropolskiej na język francuski: „Chropowatość, jędrność i zamaszystość sarmackiej mowy tylko w dziecięcym okresie poezji polskiej – przed Kochanowskim – wynikała z braku kunsztowności. Później stawała się integralną częścią stylu zarazem kunsztownego i niskiego, który łączył różne modusy artystycznej wypowiedzi. Niektórzy poeci – przede wszystkim Wacław Potocki – podnieśli tę cechę do naczelnej zasady swojej twórczości. Ponieważ w poezji francuskiej trudno łączyć ze sobą ów ogień i wodę, przekład często ryzykuje: albo być płaskim i wulgarnym, albo wyzbywszy się żonglowania modusami – kiepskim, za to gładkim i mało interesującym, bo zatracającym ową nisko-wysoką kunsztowność oryginału" (s. 22).

Na szczególną uwagę w kwestii wyboru zasługuje również twierdzenie, o którym zresztą wspomina sam Kowalski, że najpóźniejszymi poetami ujętymi w antologii są Franciszek Karpiński, którego twórczość zaliczana jest do sentymentalnego nurtu epoki oświecenia, oraz Juliusz Słowacki (autor słynnej *Pieśni konfederatów*). Sprawia to, że historia literatury w świetle recenzowanego zbioru zaczyna być postrzegana jako kontinuum, a nie odgrodzone od siebie epoki.

W niektórych esejach Kowalski powtarza dość znane (choćby z jego wcześniejszych publikacji) tezy o tym, że dla ludzi żyjących w omawianych czasach Sarmacja była po prostu określeniem Polski, podobnie jak Galia – Francji (s. 38), a także omawia procesy historyczne zachodzące wówczas w naszym kraju. Niezwykle ważny jest przy tym przedostatni esej pod tytułem *Dwór, literatura, kultura*, w którym rozwinięty został rozpoczęty w eseju pierwszym opis stylu życia polskiej szlachty mieszkającej w dworach na tworzoną przez nią literaturę oraz recepcja tego stanu rzeczy w zachodniej Europie, choćby w oświeceniowej *Wielkiej Encyklopedii Francuskiej*, w świetle której polski dworek był antytezą Wersalu, co miało wyrażać całkowitą odmienność stylu życia szlachcica polskiego i francuskiego.

We wstępie interesujące są również liczne przytaczane przez Kowalskiego opowieści o wydarzeniach, których uczestnikami byli obywatele I Rzeczpospolitej, ukazujące paradoksy staropolskiej mentalności, czego przykładem jest historia Jerzego Ossolińskiego, który „W roku 1633 […], reprezentując *Maiestas Reipublicae Polonae* jako poseł, z jednej strony zadziwił Rzym swoim orszakiem po orientalnemu bogatym, z drugiej zaś w kunsztownej łacińskiej mowie wygłoszonej na Watykanie wychwalał… prostotę i surowość życia swoich szlacheckich braci" (s. 36).

Druga część publikacji to właściwy zbiór poezji staropolskiej, która pogrupowana została nie według autorów, lecz tematów w następujące podzbiory: *Ziemia i niebo*, *Wojna*, *Miłość*, *Wiara i wolność*, *Nabożność powszednia w wieku XVIII*. Na końcu znajduje się natomiast *Appendix współczesny*, zawierający teksty

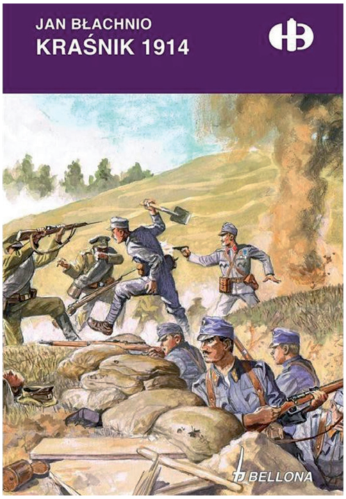
inspirowanych Sarmacją pieśni Kowalskiego. Prezentowane są w nich utwory następujących poetów: Jana Kochanowskiego, Mikołaja Sępa Sarzyńskiego, Sebastiana Grabowieckiego, Kaspera Miaskowskiego, Adama Czachrowskiego, Andrzeja Rymszy, Szymona Zimorowica, Wespazjana Kochowskiego, Dominika Rudnickiego, Józefa Baki oraz wspomnianych już Franciszka Karpińskiego i Juliusza Słowackiego. Każdemu z nich poświęcona jest krótka notka ukazująca konteksty, w jakich powstawały ich dzieła. W zbiorze zamieszczona została również pewna liczba tekstów anonimowych, takich jak: *Konwokacya pastuszków z różnych stron do nowonarodzonego Pana Jezusa*, *Pieśń o żołnierzu tułaczu*, *Ballada o żołnierzu tułaczu* oraz pochodząca z czasów konfederacji barskiej *Pieśń żołnierska o Najświętszej Maryi Pannie*.

Wybrane przez Kowalskiego utwory są bardzo różnorodne, co sprawia, że wyłaniający się z antologii obraz poezji staropolskiej jest możliwie najpełniejszy. Również opisane powyżej ułożenie utworów w sposób tematyczny jest udanym eksperymentem, odróżniającym recenzowaną publikację od większości podobnych zbiorów, zwykle trzymających się ściśle chronologii. Uzupełnieniem wyboru jest dokładny opis źródeł tekstów oryginalnych, ukazujący mnogość dawnych publikacji, z których pochodzą znajdujące się w nim teksty. Ważny w tym kontekście jest fakt, że Kowalski w wielu przypadkach (np. *Ballada o żołnierzu tułaczu*) nie ogranicza się do podania tylko jednego źródła, ale wymienia wszystkie znane sobie i dopowiada, że tekst w każdym z nich jest nieco odmienny (z racji, że recenzowana antologia jest publikacją popularnonaukową, jej autor nie cytuje tutaj wszystkich wariantów, lecz pozwala sobie na „subiektywny wybór").

Na uwagę zasługuje przy tym niezwykle bogata oprawa wizualna książki, na którą składają się reprodukcje charakterystycznych dla sztuki staropolskiej dzieł równie różnorodnych jak przedstawiana poezja, uzupełniających jej przekaz (mamy tu i fotografie zabytków architektonicznych, i przykład malarstwa trumiennego, i kilka stron tytułowych XVII-wiecznych wydań zbiorów poezji, a nawet nawiązujące do Polski ryciny twórców zachodnioeuropejskich, jak na przykład ilustracja przedstawiająca króla Jana III Sobieskiego na czele husarii autorstwa Romeyna de Hooghe'a).

Publikację Kowalskiego można zatem uznać za bardzo udane połączenie opracowania historycznego, trafnego wyboru przedstawianych utworów staropolskich, atrakcyjnej formy oraz starannego, estetycznego wydania. Uznać także należy, że recenzowana antologia jest wartościową publikacją nie tylko dla Polaków (znających część spośród prezentowanych w niej wierszy skądinąd), ale także Francuzów, którzy chcieliby dowiedzieć się czegoś o dawnej literaturze powstałej na terenie kraju, który w przeszłości ich przodkom wydawał się niezwykle odmienny od ich własnego.

Marcin Śrama
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
marcinsrama@gmail.com



Jan Błachnio, *Kraśnik 1914, Historyczne bitwy*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2018, ss. 296

Kraśnik 1914 to jedna z pozycji znanej popularnonaukowej serii wydawnictwa Bellona – *Historyczne bitwy*, która to pozycja, co nie stanowi niestety cechy każdej z odsłon niniejszej serii, zdecydowanie zasługuje na uwagę czytelnika. Autorem monografii jest Jan Błachnio, badacz historii wojskowości XIX i XX wieku (ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień związanych z I wojną światową) i doktorant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Napisana przez niego książka jest niezwykle ciekawym opracowaniem dotyczącym historii jednej z bitew Wielkiej Wojny stoczonej na ziemiach polskich. Jednocześnie publikacja ta porusza tematykę wojskowości monarchii austro-węgierskiej.

Książka Błachnia jest niewątpliwie udaną próbą monograficznego ujęcia tematu bitwy pod Kraśnikiem z 1914 roku; praca jest wyczerpująca, a jej treść skoncentrowana wokół przebiegu austro-węgierskiej ofensywy wyprzedzającej przeciwko wojskom carskim na Lubelszczyźnie w końcu sierpnia roku 1914. Autor wychodzi od omówienia zagadnień związanych z wybuchem I wojny światowej i zarysowania układu sił pomiędzy mocarstwami europejskimi. Przede wszystkim przedstawia sytuację geopolityczną z perspektywy Austro-Węgier i rosnącej nieuchronności zbrojnego starcia naddunajskiej monarchii z Imperium Rosyjskim. Od omówienia sytuacji geopolitycznej Błachnio sprawnie przechodzi do opisu planów strategicznych i mobilizacyjnych armii austro-węgierskiej i rosyjskiej, biorąc pod uwagę czynniki warunkujące możliwości wykonania owych planów. Dalsze części książki zostały poświęcone uwarunkowaniom terenowym bitwy pod Kraśnikiem, a także porównawczej charakterystyce obu walczących armii. Trzon pracy stanowi rozbudowany opis przebiegu samej bitwy, podzielony na relacje z każdego dnia walk, z uwzględnieniem poszczególnych odcinków linii frontu. Całość uzupełniają mapy, czytelnie ukazujące poszczególne fazy bitwy, oraz oryginalne fotografie z epoki, a także aneksy o interesującej zawartości (*ordre de bataille* armii austro-węgierskiej i rosyjskiej, porównanie stopni wojskowych itd.) i bogata bibliografia.

Kompozycja książki jest logicznie skonstruowana. Stanowiący najobszerniejszą część pracy rozdział, dotyczący samego starcia pod Kraśnikiem, poprzedzony jest wystarczająco szerokim zarysem tła konfliktu, który wyjaśnia w sposób jasny i zwięzły, jakie były przyczyny wojny i samej bitwy. Błachnio opisuje, jakie były cele walczących stron i jak rozwinęła się sytuacja strategiczna, skutkująca stoczeniem kraśnickiej batalii.

Autor dokonał krytycznej analizy źródeł. Wykorzystał bogaty wachlarz dokumentów i akt, a także publikacji, w tym pamiętnikarskich, sięgnął też do prasy z epoki. Niestety nie dotarł do wszystkich materiałów źródłowych, m.in.

– z przyczyn obiektywnych – do niedostępnych rosyjskich zasobów aktowych. Nie obniża to jednak historycznych walorów pracy, ponieważ, co należy zaznaczyć, Błachnio przeanalizował materiał źródłowy w sposób komparatystyczny, co pozwoliło mu wyselekcjonować pewne informacje. Wnikliwie badając i interpretując materiał źródłowy, jednocześnie uniknął wyciągania pochopnych wniosków, a jeśli dokonał ocen, to ferował je oszczędnie i nader ostrożnie. Ze słuszną dozą krytyki odnosi się do źródeł pamiętnikarskich, zwłaszcza tych, które autorzy spisali, biorąc pod uwagę dłuższy okres.

Błachnio wykazał się znakomitą znajomością literatury przedmiotu, której duży wybór zawarł w bibliografii. Przytaczając treść opracowań, autor książki *Kraśnik 1914*, tak samo jak w przypadku zawartości tekstów źródłowych, nie szczędzi krytyki w miejscach jej wymagających i wytyka błędy nawet w pracach uznanych autorów, uważanych za znawców tematyki pierwszowojennych walk w Galicji. A okazują się to być błędy znaczące, bowiem Błachnio zwraca uwagę na podawanie przez owych autorów jako pewniki informacji niemających żadnego pokrycia w źródłach (np. twierdzenia Juliusza Batora i Andrzeja Olejki, jakoby Austriacy wiązali wielkie nadzieje z dywersyjną akcją polskich strzelców w Królestwie Polskim).

W książce uwzględnione zostały wszelkie aspekty działań wojennych na Lubelszczyźnie w sierpniu 1914 r., aż do 27 sierpnia, kiedy to bitwa pod Kraśnikiem przeszła w bitwę o Lublin. Opis kampanii poprzedza analiza przygotowań do walki austro-węgierskich i rosyjskich wojsk oraz oszacowanie ich możliwości, atutów i słabych stron, począwszy od opisu wyszkolenia, uzbrojenia i całokształtu stanu technicznego armii zwaśnionych mocarstw oraz sposobu przeprowadzenia działań wywiadowczych i mobilizacji, poprzez rozważania na temat kwestii zapewnienia logistyki i rozpoznania w terenie operującym armiom, na opisie przebiegu marszu do bitwy i wszczęcia walk kończąc.

Opis samej bitwy kraśnickiej jest plastyczny i pozwala czytelnikowi dobrze wyobrazić sobie przebieg wydarzeń. Chronologiczna w konstrukcji analiza, poprowadzona poprzez śledzenie krok po kroku działań operacyjnych związków taktycznych wojsk w terenie i poczynań dowódców różnego szczebla obu walczących armii, posiada cechy dobrego reportażu ujętego w ramy zwięzłego, wojskowego raportu.

Na uznanie zasługuje także przystępny język, jakim Błachnio napisał *Kraśnik 1914*. Praca podana jest w sposób wygodny do przyswojenia. Autor nie nadużywa nadmiernie złożonych zdań i prezentuje jasną, konkretną i logiczną argumentację. Tekst jest nasycony dedukcyjnym rozumowaniem, bez niepotrzebnego wykorzystywania trybu kontrfaktycznego, i pozbawiony przesadnie oceniających, silnie nacechowanych emocjonalnie zwrotów.

Szczególnie warty pochwały jest sam pomysł stworzenia monograficznego opracowania bitwy pod Kraśnikiem, która stanowiła jedno z największych starć Wielkiej Wojny spośród stoczonych na ziemiach polskich, w dodatku z dużym udziałem żołnierzy narodowości polskiej, zwłaszcza po stronie austro-węgierskiej (znaczna część żołnierzy dywizji wchodzących w skład walczącej pod Kraśnikiem I Armii), w tym także wysokich rangą oficerów – dowódców (np. Tadeusz

Rozwadowski). Do tej pory bitwa kraśnicka nie doczekała się podobnego opracowania z perspektywy polskiego badacza. Praca Błachnia wypełnia bardzo dobrze tę lukę.

Zarówno merytoryczną, jak i literacką wartość książki *Kraśnik 1914* należy ocenić wysoko. Praca jest bardzo dobrą monografią bitwy kraśnickiej z wystarczająco szeroko zarysowanym tłem konfliktu i posiada cechy poprawnie napisanej książki. Do mankamentów należy zaliczyć niewykorzystanie wszystkich źródeł dotyczących tematu omawianego przez autora w pracy (co zresztą sam autor uczciwie wskazał), choć trzeba jednak mieć na uwadze to, że Błachnio miał utrudniony dostęp do owych niewykorzystanych przez siebie materiałów lub nie mógł uzyskać tego dostępu w ogóle (dotyczy to dokumentów przechowywanych w archiwach rosyjskich). Ponadto należałoby nanieść poprawki i rozwinąć nieco poruszoną przez autora kwestię umundurowania armii austro-węgierskiej i rosyjskiej. Błachnio popełnił w tej kwestii, można by rzec, typowy grzech historyków wojskowości, skupionych na odtworzeniu na podstawie archiwaliów przebiegu opisywanych przez siebie wojen i bitew, jednak z pominięciem wystarczającego opisu wyglądu armii i żołnierzy, mogącego dać czytelnikowi pełne wyobrażenie na temat obrazu walk i pola bitwy. Autor książki *Kraśnik 1914*, mimo że powołuje się na wyczerpującą dość znacznie zagadnienie umundurowania literaturę przedmiotu (np. pracę Tomasza Nowakowskiego na temat armii austro-węgierskiej), ogranicza się do zdawkowego opisu mundurów austro-węgierskich. Zwraca wprawdzie uwagę na archaiczne kolorowe umundurowanie kawalerii, ale odnosi się przy tym niemal jedynie do ubioru oficera ułanów. Dodatkowo dopuszcza się błędu merytorycznego, doszukując się nieistniejącej różnicy pomiędzy kolorem mundurów jednostek piechoty austro-węgierskiej armii wspólnej a barwą ubiorów piechurów obrony krajowej (różnice tkwiły w innych elementach niż kolor samych mundurów, choć dotyczyły także kolorystyki, lecz była to przede wszystkim kwestia barwy patek na kołnierzach kurtek mundurowych itd.). Z kolei opis wyglądu armii carskiej i kolorystyki jej uniformów jest jeszcze krótszy i całkowicie enigmatyczny; w zasadzie nic z owego opisu nie wynika, poza delikatnym zwróceniem uwagi na maskującą zielonkawą barwę mundurów rosyjskich.

Pomimo wymienionych drobnych wad książkę Błachnia *Kraśnik 1914* można z czystym sumieniem polecić zarówno znawcom wojskowości pierwszowojennej i pasjonatom tematu, jak i czytelnikom nieobeznanym z tą tematyką, a chcącym poszerzyć swoją wiedzę. Lektura książki zadowoli każdego, kogo interesuje zgłębianie historii wojskowości, a zwłaszcza tego czytelnika, który jest miłośnikiem dziejów monarchii austro-węgierskiej i jej dokonań wojennych lub interesuje się ogólnie historią zmagań armii podczas I wojny światowej.

Omawiana książka jest popularnonaukową pracą historyczną, której docelowym odbiorcą jest czytelnik przynajmniej minimalnie zorientowany w realiach historii konfliktu zbrojnego, jakim była I wojna światowa. Jednakże Błachnio zdołał w swojej pracy zarysować tło opisywanej przez siebie bitwy na tyle wyczerpująco, a jednocześnie optymalnie krótko i bez pomijania istotnych faktów, że praca ta może doskonale służyć jako wprowadzenie do historii pierwszowojennych walk na froncie wschodnim, nawet dla laika.

Lektura książki *Kraśnik 1914* była dla mnie niezwykle pozytywnym doświadczeniem i z chęcią będę jeszcze do niej powracał. W dziesięciostopniowej skali oceniam tę książkę na mocne dziewięć.

Mateusz Haberek
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
mathab@onet.eu



Jochen Böhler, *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenie Polski*, Wydawnictwo Znak Horyzont, Warszawa 2018, ss. 336

W niezwykle stereotypowym i powierzchownym ujęciu historię przedstawia się jako szereg wydarzeń okraszonych niezliczoną ilością dat oraz nazwisk. Do takiego jej obrazu w dużej mierze przyczyniają się niejednokrotnie potrzebna uproszczenia oraz schematyzacja, niezbędne w toku edukacji szkolnej. Tak naprawdę do poznania historii i jej dokładnego zrozumienia konieczna jest umiejętność logicznego myślenia, rozumienia zjawisk i łączenia faktów – myślenie przyczynowo-skutkowe. W historii nic nie dzieje się przypadkiem. Dla naukowca zajmującego się tą dziedziną większe znaczenie, niż sam przebieg danego wydarzenia, powinny mieć przyczyny, jakie go wywołały i cały szereg procesów, które do niego doprowadziły. Jeżeli chcemy dokładnie zrozumieć dane wydarzenie z przeszłości, nie możemy skupiać się wyłącznie na nim. Wymaga to rozpatrzenia szerszego kontekstu chronologicznego i terytorialnego. W rezultacie, z tych pozornie rozproszonych informacji, otrzymujemy kompletny konstrukt przyczynowo- skutkowy, który pozwala nam zrozumieć, co tak naprawdę wydarzyło się w przeszłości.

Dokładnie w ten sposób przedstawia się sprawa powstania państwa polskiego po I wojnie światowej. Polska nie wyłoniła się z nicości mitycznego 11 listopada 1918 r. Chociaż dzisiaj, z oczywiście praktycznych względów, traktujemy tę datę jako pewien kluczowy wyznacznik. Proces kształtowania się polskiej państwowości rozpoczął się dużo wcześniej i zakończył znaczenie później. Według Johena Böhlera koniec I wojny światowej nie oznaczał końca starć zbrojnych i procesów państwo- i narodotwórczych w Europie Środkowej i Wschodniej. Był tylko wstępem do nowej wojny, którą autor nazywa „wojną domową". Wszystkie bitwy, toczone na pograniczach Polski w latach 1918–1921, Böhler widzi jako powiązaną całość, nie traktując ich jako odosobnionych incydentów granicznych. W jego koncepcji są one częścią środkowoeuropejskiej wojny domowej. W jej wyniku ostatecznie ukształtowała się mapa Europy, a tym samym granice państwa polskiego. Wojna

była także kluczowa dla skonkretyzowania pojęcia polskości oraz polskiej tożsamości narodowej. Cała teza o istnieniu środkowoeuropejskiej wojny domowej opiera się więc, zdaniem autora, na niezwykle interesującym założeniu. Dla Böhlera powstanie narodów i tożsamości narodowej było wtórne wobec tej wojny. To nie antagonizmy narodowe miały doprowadzić do jej wybuchu, ale właśnie przebieg środkowoeuropejskiej wojny domowej miał doprowadzić do ich ukształtowania. Oczywiście, nie oznacza to, że pewne napięcia na tle narodowościowym nie występowały na terenie Europy Środkowej i Wschodniej wcześniej, ale istnienie wielkich mocarstw: Cesarstwa Niemieckiego, Austro-Węgier oraz Cesarstwa Rosyjskiego skutecznie je ograniczało. Zróżnicowanie narodowościowe, typowe dla pogranicza, nie przeszkadzało mieszkańcom spornych terenów we względnie pokojowej koegzystencji. Dopiero „wybuch" wojny domowej spowodował konieczność samookreślenia narodowościowego szerokich mas społeczeństwa i doprowadził do klasycznego podziału na „My vs Oni". Niemożliwym też stało się nieopowiedzenie się po żadnej ze stron. Na początku XX wieku tożsamość narodowa pozostawała czymś płynnym, a dla poparcia jednego ze stronnictw równie ważne (a czasem nawet istotniejsze) pozostawały uwarunkowania społeczne i podział klasowy. Przy kształtowaniu koncepcji wojny domowej, według niemieckiego historyka, kluczowe były odczucia samych jej uczestników. Incydenty graniczne można uznać za wojnę domową dlatego, że ich przyczyny były ze sobą nierozerwalnie powiązane oraz dlatego, że tak odczuwali ją współcześni.

Recenzowana książka w swym założeniu miała obalać stereotypową mitologizację powstania państwa polskiego po I wojnie światowej. I tak rzeczywiście się dzieje. Chociaż w trzech pierwszych częściach pracy autor opiera się na źródłach wtórnych, prezentowanych i omówionych już przez innych badaczy, to przedstawiana koncepcja środkowoeuropejskiej wojny domowej pozwala na nie spojrzeć z nowej, szerszej perspektywy. Już na samym początku lektury czytelnik zostaje postawiony przed ważnym pytaniem: kto jest Polakiem? I chociaż wprost nie otrzymujemy na nie odpowiedzi, Böhler zabiera nas w podróż po najodleglejszych kresach Drugiej Rzeczypospolitej, prezentując, w jaki sposób „powstawali" Polacy i polskość. Wszystko to bez zbędnego patetyzmu i idealizacji. Pomimo że dla niektórych podróż ta może okazać się bolesnym zderzeniem z rzeczywistością, to z czystym sumieniem przyznaję, że była naprawdę fascynującą przygodą.

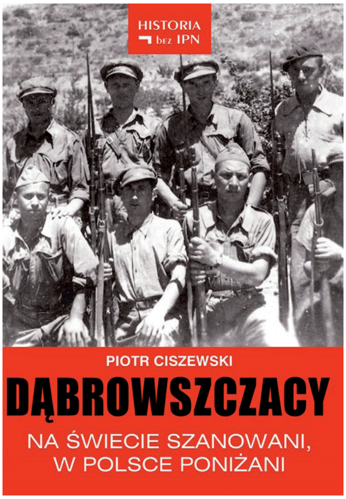
Struktura książki gwarantuje jej przejrzystość i ułatwia zrozumienie tematu. Czytelnik na początku zostaje zaznajomiony z samą koncepcją środkowoeuropejskiej wojny domowej, następnie są mu przedstawione poszczególne polskie formacje zbrojne i państwowe funkcjonujące w czasie I wojny światowej. Kolejny rozdział (dla mnie osobiście najbardziej interesujący) skupia się na ukazaniu teatru działań środkowoeuropejskiej wojny domowej z podziałem na „fronty": wschodni, zachodni i wewnętrzny. Ostatni rozdział koncentruje się natomiast na ciemniejszej stronie polskiego wojska, a więc – dezercji, niesubordynacji i zbrodniach dokonywanych na ludności cywilnej. Na pierwszy rzut oka tematy te mogą wydawać się już wielokrotnie przedstawiane. Jednak na uwagę zasługuje nowatorskość koncepcji i doskonały sposób jej zaprezentowania. Książka Böhlera jest, najprościej rzecz ujmując, niesamowicie ciekawa. Co oczywiście w żaden sposób nie podważa jej naukowego charakteru. Ograniczenie nadmiernej faktografii pozwala

czytelnikowi łatwiej wczuć się w klimat okresu I wojny światowej. Autor w sposób niezakłócający głównej narracji wplata bardzo dużo źródeł, opinii, ciekawostek. Nieocenioną wartość stanowiły dla mnie cytaty umieszczane na początku każdego z podrozdziałów. Böhler wprowadza ponadto kluczowe wydarzenia i pojęcia, ale się do nich nie ogranicza. Udało mu się połączyć trudną umiejętność przedstawienia szerszej (środkowoeuropejskiej) perspektywy z ukazaniem doświadczeń, losów i odczuć jednostki, typowego uczestnika tamtych wydarzeń. Bardzo często prezentuje przy tym mniej znane, ale jednak niezmiernie interesujące postacie. I co ważne, nie przedstawia wyłącznie ich działań, ale również motywy i przyczyny, które do nich doprowadziły. Problemy narodowościowe zawsze pozostają bardzo złożone i skomplikowane. Dlatego dobrze, że autor nie ulega pokusie ich uproszczenia. Również pod względem językowym książce nie można absolutnie nic zarzucić. Została napisana w sposób przystępny i ciekawy dla czytelnika.

Böhler jest niemieckim historykiem, dlatego też pisanie o polskiej historii, choćby ze względów językowych, mogłoby stanowić dla niego problem. Jednak badacz zaraz po studiach spędził 10 lat w Polsce, również jego żona jest Polką. Wspomniane fakty sprawiły, że bariera językowa (np. przy korzystaniu z polskich źródeł) praktycznie nie istniała. Materiał, który był pomocny w tworzeniu jego publikacji, jest naprawdę bardzo bogaty, są to np.: zbiory Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie, rękopisy pochodzące z lwowskiego (wrocławskiego) Ossolineum czy akta YIVO Institute for Jewish Research (Nowy Jork). W przypadku poruszania drażliwych kwestii konfliktów narodowościowych (także tych z Niemcami) autor pozostaje bezstronny i na równi przedstawia winy i okrucieństwo obu stron. Daleki jest również od moralizowania, nawet gdy pokazuje ciemniejsze strony polskiej historii. Wielokrotnie podkreśla także, że Polska nie była samotną wyspą i w podobny sposób funkcjonowały wszystkie kraje tej części Europy. Niewielką irytację wzbudziła we mnie jedynie kwestia pogromów żydowskich. Wydaje mi się, że zagadnienie to zostało opisane nazbyt szeroko. Nie ma ono – moim zdaniem – aż tak kluczowego znaczenia dla powstawania państwa i kształtowania się polskiej świadomości narodowej. Rozumiem, że rozdział IV miał być poświęcony kwestii przemocy, jakiej doświadczali cywile ze strony regularnego wojska i oddziałów paramilitarnych, ale niestety został on zdominowany przez omówienie pogromów żydowskich, przy niewielkim uwzględnieniu cierpień, które były udziałem innych narodowości.

Podsumowując, mogę śmiało stwierdzić, że jest to jedna z najlepszych książek, jakie kiedykolwiek miałam przyjemność czytać. Została dopracowana w każdym detalu (nawet jeśli chodzi o pojawiające się w niej fotografie i ilustracje). Autor zastosował rozwiązanie będące idealnym kompromisem: w jego publikacji pojawiają się liczne interesujące informacje, jednak nie jest ona męcząca dla czytelnika swoim przeintelektualizowaniem lub przesyceniem faktografią.

Paulina Gałat
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
paulinagalatt@gmail.com



Piotr Ciszewski, *Dąbrowszczacy. Na świecie szanowani, w Polsce poniżani*, Fundacja Oratio Recta, Warszawa 2018, ss. 413

Problematyka związana z hiszpańską wojną domową (1936–1939), a także udziałem w niej polskich ochotników nie cieszy się w najnowszej historiografii polskiej szczególnym zainteresowaniem badaczy. Fakt ten wynika głównie z powszechnego zaangażowania się ochotników polskich w służbę na rzecz Brygad Międzynarodowych – jednostek wojskowych organizowanych przez władze Związku Radzieckiego i z tego powodu utożsamianych z dążeniami do komunizacji Hiszpanii. Na niekorzyść ochotników polskich działa również fakt, iż wielu z nich (bynajmniej jednak nie większość) przejawiało lewicowe lub komunistyczne poglądy [działalność w Komunistycznej Partii Polski (KPP), Francuskiej Partii Komunistycznej (FPK), Komunistycznej Partii Hiszpanii (KPH), Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS)] lub było członkami komunizujących związków zawodowych i organizacji robotniczych Polski, Hiszpanii i Francji, co w opinii części historyków czyni z nich stalinowskich agentów działających na rzecz utworzenia „czerwonej" Hiszpanii. Autor recenzowanej publikacji jako przykład tego typu poglądów podał opinię Instytutu Pamięci Narodowej odnośnie „Dąbrowszczaków", w której polskich ochotników Brygad Międzynarodowych sprowadzono do roli grupy dążącej do budowy w Hiszpanii reżimu komunistycznego na wzór stalinowski, a powojenne kreowanie ich wizerunku jako bojowników o wolność republikańskiej Hiszpanii uznano za propagandę mającą zakryć rzeczywisty cel ich działań[8]. Od badania tego zagadnienia odstręcza również fakt powszechnej „eksploatacji" tematu hiszpańskiej wojny domowej i udziału w niej Polaków przez historiografię doby Polski Ludowej, przedstawiającej temat tendencyjnie, jednoznacznie, bez wyjątku gloryfikując wszystkich uczestników walk z „faszyzmem Franco"[9].

Ambitne zadanie obiektywnego nakreślenia udziału polskich ochotników w hiszpańskiej wojnie domowej postawił przed sobą Piotr Ciszewski – warszawski działacz społeczny, koordynator kampanii Historia Czerwona (przedsięwzięcie,

---

[8] https://gdansk.ipn.gov.pl/pl2/aktualnosci/38741,Opinia-Instytutu-Pamieci-Narodowej-wzgledem-Dabrowszczakow.html [dostęp: 6 XI 2019].

[9] S. Ajzner, *Polska a wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939*, Warszawa 1968; Tendencyjnym źródłem do badania tego zagadnienia pozostają także wspomnienia wydane przez weteranów wojny domowej w okresie powojennym. Można wymienić m.in. Jana Rutkowskiego (ps. „Szymon") – komisarza politycznego I Batalionu XIII Brygady Międzynarodowej im. Jarosława Dąbrowskiego oraz późniejszego szefa kontrwywiadu tej Brygady. Zob. *Czas walki, klęsk i zwycięstwa. Wspomnienia dąbrowszczaka*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980 oraz Zob. także: Józefa Ziółkowskiego – dowódcy drużyny piechoty w II kompanii Batalionu im. Jarosława Dąbrowskiego, następnie komisarza politycznego plutonu w kompanii CKM oraz sekretarza komitetu politycznego tejże kompanii. Zob. Idem, *Przez cztery granice. Kartki z biografii 1911–1943*, Białystok 1966.

którego zadaniem stała się popularyzacja historii polskiego ruchu robotniczego) oraz autor tekstów publikowanych na łamach czasopism: „Trybuna", „Przegląd", „Robotnik", „Robotnik Śląski", „Dziś", „Pokolenia" oraz na portalach lewica.pl i historykon.pl. Jego najnowszej książce – *Dąbrowszczacy. Na świecie szanowani, w Polsce poniżani* – przyświecał cel stworzenia obrazu (nieskażonego ideologicznymi kłamstwami) działalności „Dąbrowszczaków" oraz motywów kierujących ich wyjazdem do Hiszpanii[10]. Swoją pracę Ciszewski podzielił na dwie części. Pierwsza z nich składa się z pięciu rozdziałów, w których autor w systematyczny i uporządkowany sposób kreśli genezę i przebieg wydarzeń rozgrywających się w Hiszpanii pomiędzy rokiem 1936 a 1939, opisuje udział w hiszpańskiej wojnie domowej Brygad Międzynarodowych, a w szczególności działalność polskich ochotników walczących m.in. w: Centurii im. Ernsta Thälmanna, Oddziale Karabinów Maszynowych im. J. Dąbrowskiego (Grupa 36), Batalionie im. J. Dąbrowskiego XI Brygady Międzynarodowej oraz XIII Brygadzie Międzynarodowej im. J. Dąbrowskiego. Druga z części tworzących wspomnianą książkę składa się wyłącznie z biogramów polskich weteranów hiszpańskiej wojny domowej i – w zamierzeniu autora – stanowić ma próbę nakreślenia społecznego przekroju „Dąbrowszczaków" – ukazuje ich społeczne i narodowościowe pochodzenie, działalność w organizacjach politycznych lub związkach zawodowych, motywy kierujące decyzją o wyjeździe do Hiszpanii. W rozdziałach wchodzących w skład drugiej części autor próbuje także odpowiedzieć na pojawiające się opinie, jakoby wszyscy „Dąbrowszczacy" byli fanatycznymi komunistami zapatrzonymi w stalinowski Związek Radziecki. Ciszewski pragnął dobrać życiorysy postaci w taki sposób, aby ukazać „Dąbrowszczaków" głównie jako antyfaszystów, którzy w buncie gen. Franco i jego popleczników widzieli zagrożenie dla wolności Hiszpanii i jej ludu.

Główną zaletą pierwszej części recenzowanej pracy jest jej przejrzystość. Autor w sposób szczegółowy, a jednocześnie przystępny dla czytelnika, tworzy przejrzysty ciąg przyczynowo-skutkowy, wiodący od napiętej sytuacji wewnętrznej Hiszpanii w latach 20. i 30. XX w., przez barwne ukazanie toczącej się ze zmiennym skutkiem wojny domowej i szczegółowe ukazanie zaangażowania się w nią polskich ochotników, aż po zakończenie działań wojennych, które wielu polskich „internacjonalistów" stawiało w tragicznej sytuacji (pozbawieni polskiego obywatelstwa zostali praktycznie skazani na wegetację we francuskich obozach dla internowanych). Na uwagę zasługuje również profesjonalne podejście do badań historycznych (autor nie jest historykiem, lecz dziennikarzem i politologiem), które wyraziło się w zgromadzeniu dokumentacji archiwalnej, znajdującej się m.in. w Archiwum Akt Nowych, archiwach: byłego Związku Dąbrowszczaków, Polskiej Partii Socjalistycznej, byłej Komunistycznej Partii Polski, Stowarzyszenia Przyjaciół Brygad Międzynarodowych w Madrycie; Centralnej Bibliotece Wojskowej i Rosyjskim Państwowym Archiwum Historii Społeczno-Politycznej. Na uwagę czytelnika zasługują również wyczerpujące informacje o organizacji i zaangażowaniu w walkę z „faszystami

[10] Autor uznał za konieczną walkę z „propagandą Instytutu Pamięci Narodowej", który szkaluje „Dąbrowszczaków" na arenie międzynarodowej, nazywając ich m.in. „jeźdźcami komunistycznej apokalipsy" lub „żołnierzami Stalina" (określeniami tymi posłużył się pracownik IPN Piotr Gontarczyk). Zob. https://www.rp.pl/artykul/896383-Dabrowszczacy---zolnierze-Stalina.html [dostęp: 5 XI 2019].

Franco" ochotników z Polski. Autor nie skupia się wyłącznie na kreśleniu szlaku bojowego polskich „internacjonalistów". Wiele uwagi poświęcił także kolejnym reorganizacjom jednostek złożonych z polskich ochotników, które ostatecznie zostały przekształcone w XIII Brygadę Międzynarodową im. Jarosława Dąbrowskiego – m.in. Batalionom im. J. Dąbrowskiego i J. Palafoxa. W barwny sposób odmalowane zostały sylwetki kolejnych dowódców „Dąbrowszczaków", w tym Antoniego Kochanka, Henryka Toruńczyka i Józefa Epsteina.

Zastrzeżenia budzi jednak operowanie przez Ciszewskiego materiałami źródłowymi, a w szczególności ich wykorzystanie w cytatach. W wielu przypadkach autor cytuje mało obiektywne źródła wywodzące się z archiwów radzieckich, KPP lub powojennych polskich organizacji kombatanckich, bez odpowiedniej konfrontacji z opracowaniami historycznymi, a w wielu przypadkach konfrontując je z opracowaniami powstałymi w okresie PRL-u (m.in. autorstwa Seweryna Ajznera). W zaistniałej sytuacji, nawet szczegółowo zebrany, pochodzący z drugiej połowy lat 30. XX wieku materiał stanowiący bezpośredni zapis działalności „Dąbrowszczaków" nabiera propagandowego „posmaku", jaki nadali zagadnieniu propagatorzy komunizmu. Sporym niedociągnięciem jest także mniej szczegółowe omówienie kwestii pozostających niejako na uboczu analizowanego zagadnienia, jednakże powiązanych w sposób oczywisty z „Dąbrowszczakami" (choćby z racji samego konfliktu hiszpańskiego). W ten sposób autor potraktował m.in. działania Legionu Condor, które zostały przez niego skomentowane jedynie w kwestii walk tej jednostki z polskimi „internacjonalistami". Przedstawienie (choćby w sposób pobieżny) genezy pojawienia się Legionu w Hiszpanii, a także udziału w walkach wydaje się krokiem właściwym, szczególnie w sytuacji, w której autor zadał sobie trud głębszego scharakteryzowania jednostki wojskowej włoskich interwentów, z którą intensywnie walczyli „Dąbrowszczacy" – Włoskiego Korpusu Ochotniczego (CTV).

Niebagatelną rolę w pracy Ciszewskiego odgrywa również druga jej część – biogramy polskich uczestników hiszpańskiej wojny domowej. Jej celem – w zamysłach autora – miało stać się obalenie funkcjonującego obecnie mitu, który ze wszystkich polskich „internacjonalistów" czyni zdeklarowanych komunistów oraz jawnych agentów Związku Radzieckiego. Biogramy zostały dobrane w ten sposób, by ukazać ludzi, którzy po zakończeniu wojny nie zrobili oszałamiającej kariery w komunistycznej Polsce, nie zostali prominentnymi członkami PZPR, wysokimi oficerami „ludowego" Wojska Polskiego lub wyższymi funkcjonariuszami organów bezpieczeństwa. W założeniu autora miały one także pokazać, że nie wszyscy z nich legitymowali się lewicowymi bądź komunistycznymi poglądami, lecz kierowali się szeroko pojętymi przekonaniami „antyfaszystowskimi". Cele te zostały w głównej mierze zrealizowane przez Ciszewskiego, przede wszystkim dzięki prezentacji sylwetek takich osób jak: Zdzisław Birenzweig (polski piłkarz żydowskiego pochodzenia, który do Brygad Międzynarodowych trafił po utracie piłkarskiego kontraktu we Francji), Angel Rosenblat (zamieszkały w Argentynie Polak żydowskiego pochodzenia, w Hiszpanii pełnił m.in. rolę tłumacza w Brygadach Międzynarodowych) lub Dorota Lorska (Polka żydowskiego pochodzenia, w Hiszpanii pracowała w miejscowych służbach medycznych). Jednakże wspomniane zamysły psuje podstawowy fakt, że niemal każda z wymienionych przez

autora osób (za wyjątkiem dwóch) należała do organizacji komunistycznych (lub prokomunistycznych): Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), Komunistycznej Partii Polski, Francuskiej Partii Komunistycznej, Czerwonej Pomocy (organizacja samopomocowa francuskich robotników powiązana z FPK), Komunistycznej Partii Hiszpanii, Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc" (prokomunistyczna organizacja chłopska) i Polskiej Partii Robotniczej.

W podsumowaniu warto zaznaczyć, że książka Ciszewskiego stanowi ciekawe studium udziału Polaków w hiszpańskiej wojnie domowej, motywów nimi kierujących, a także ich powojennych losów. Jednakże wymaga sporego dopracowania, szczególnie w dziedzinie analizy historycznej. Głównym postulatem autora niniejszego tekstu, jako recenzenta, staje się zwiększenie w publikacji Ciszewskiego obecności opracowań najnowszych, w tym prac badaczy zagranicznych, a także zmniejszenie skali odniesień do książek napisanych w okresie Polski Ludowej[11]. Jednocześnie warto zauważyć, że *Dąbrowszczacy. Na świecie szanowani, w Polsce poniżani* to godna polecenia pozycja dla wszystkich czytelników zainteresowanych publikacjami nieskażonymi dogmatami propagandy peerelowskiej, dotyczącymi hiszpańskiej wojny domowej.

Kajetan Hamerlak
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
kajetan.hamerlak@wp.pl



Jakub Marszałkiewicz, *Walki powietrzne podczas wojen izraelsko-arabskich*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2016, ss. 142

Przedmiotem recenzji będzie książka *Walki powietrzne podczas wojen izraelsko-arabskich*, napisana przez dra Jakuba Marszałkiewicza. Traktuje ona o historii tworzących się po II wojnie światowej nowych sił zbrojnych Izraela w mandacie Palestyny, ze szczególnym uwzględnieniem jego lotnictwa wojskowego. Autor opisuje efekty pracy nowego państwa żydowskiego, budowania, niemalże od podstaw, swojego potencjału militarnego oraz taktyki jego wykorzystania.

[11] Wśród licznych prac autorów zagranicznych na uwagę zasługują m.in.: J. Casanova, *Anarchism, the Republic and Civil War in Spain 1931–1939*, London-New York 2004; G. Jackson, *Spanish Republic and the Civil War*, Princeton 1972 oraz P. Preston, *The Spanish Holocaust: Inquisition and Extermination in Twentieth-Century Spain*, London 2013.

Nim jednak recenzji zostanie poddana właściwa treść książki, należy przedstawić postać jej autora. Marszałkiewicz pracuje w Wyższej Szkole Bankowej w Gdańsku, gdzie jest zatrudniony w Bałtyckim Ośrodku Logistyki Stosowanej[12]. Jego wiedza i doświadczenie związane z lotnictwem wynikają z wykształcenia, które odebrał w Lotniczych Zakładach Naukowych we Wrocławiu, studiów magisterskich z zarządzania ruchem lotniczym na Wydziale Lotnictwa Akademii Obrony Narodowej w Warszawie (AON) oraz studiów podyplomowych z tego zakresu w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie. Ponadto uzyskał on na AON tytuł doktora nauk o obronności na podstawie pracy traktującej o zastosowaniu lotnictwa w konfliktach zbrojnych. Kwalifikacje zawodowe, dotyczące obsługi samolotów potwierdza kurs w Kanadyjskiej Akademii Lotniczej oraz inne szkolenia z zakresu obsługi lotów[13]. Od pracy należy zatem wymagać solidnego warsztatu naukowego z dziedziny strategiczno-obronnego wykorzystania sił powietrznych zarówno cywilnych, jak i wojskowych.

Autor w swojej publikacji porusza – wybrany zgodnie ze swoimi predyspozycjami – jeden z aspektów arabsko-izraelskiego konfliktu. Sam spór jest efektem złożonej sytuacji polityczno-kulturowej, w której obecność Izraela grała szczególną rolę. Dzieje stosunków pomiędzy państwami Arabów a państwem Żydów w regionie Bliskiego Wschodu są przedmiotem badań ze względu na swoją aktualność, aktywność polityczną oraz istotność w interesach państw zachodnich.

Omawiana książka została podzielona na dwa rozdziały. Pierwszy w chronologiczny sposób przybliża historię izraelskich sił powietrznych, których początkowy rozwój autor wiąże z lotnictwem cywilnym. Wątek polski dotyczy tu organizacji lotów z Warszawy do Lyddy w Palestynie (s. 11–12). Widać w tym miejscu dobry warsztat naukowy. Omawiana cześć publikacji obfituje bowiem w stosunkowo dokładny opis pozyskanych modeli samolotów oraz wiadomości o ich liczbie (s. 14–15). Oprócz informacji na temat zmian dotyczących materialnego stanu tej formacji znajdziemy także te traktujące o ewolucji strategii w wykorzystywaniu maszyn powietrznych. Dalsze ślady rozwoju nowych sił powietrznych Izraela pokazane zostały w działalności Hagany (żydowskiej organizacji obronnej) w latach 1947–1948. Efekty prac nad nową formacją znajdują swoje odzwierciedlenie w opisywanej wojnie z 1948 roku, kiedy Żydzi po raz pierwszy walczyli w obronie swojej ojczyzny. Wykorzystano wtedy zakupiony lub wręcz zdobyty sprzęt lotniczy, który następnie modyfikowano do zastosowania w walce powietrznej. Za przykład może tu służyć samolot transportowy C-47, używany przez Izraelczyków jako bombowiec. Podrozdział pierwszej części książki opisuje także wykorzystanie sił powietrznych w pierwszym izraelsko-arabskim konflikcie (s. 19–22).

Publikacja dostarcza ponadto wielu informacji na temat późniejszych działań Izraela w kwestii wzmacniania potencjału militarnego i strategii użytkowania kolejnych nabytków floty powietrznej. Wskazane zostały warunki, jakie izraelscy dowódcy mogli brać pod uwagę, decydując się na uzupełnianie swojego sprzętu

---

[12] *Bałtycki Ośrodek Logistyki Stosowanej*, [w:] https://www.wsb.pl/gdansk/baltycki-osrodek-logistyki-stosowanej [dostęp: 1 II 2019].

[13] *Marszałkiewicz Jakub*, [w:] http://www.fomt.pl/index.php/23-fanklub-fundacja/210-marszalkiewicz-jakub [dostęp: 1 II 2019].

lotniczego o nowe maszyny. Strategie uzupełnia tutaj rola walki elektronicznej, która ma uniemożliwić wrogowi wykorzystanie urządzeń namierzających i ułatwienie kontrataku na wypadek zagrożenia militarnego.

Autor podkreśla rolę informacji jako znaczącego elementu strategii obronnej. Dostosowanie jej zależy bowiem od wiedzy na temat sprzętu używanego przez przeciwnika, w tym wypadku przez siły państw arabskich. Prowadzone przez izraelski wywiad działania doprowadziły do przejęcia w ramach akcji „Diament" posiadanego przez irackie lotnictwo samolotu MiG-21. Operacja została przeprowadzona przez izraelski wywiad wojskowy, a jej wykonanie umożliwiła zdrada pilota Munira Rodfy (s. 31–32). Mossad nie zdecydował się już później na podobne działanie z powodu trudności kulturowych, związanych z nowymi warunkami podyktowanymi obecnością Munira w Izraelu (s. 32). Zdobyty samolot został wykorzystany w testach bojowych. Dane uzyskane w ten sposób – w ramach badań pozwoliły na odkrycie cech konstrukcyjnych, mogących okazać się przydatnymi w walce powietrznej (s. 32). Równie interesującym przykładem zdobycia kolejnego myśliwca, tym razem typu MiG-23ML, jest przypadek syryjskiego pilota majora Abdel Bassema, który opuścił Syrię z powodów religijnych (s. 34). W dalszym pozyskiwaniu danych technicznych samolotów istotną rolę odegrała współpraca z Polskimi Siłami Powietrznymi, w wyniku której Żydzi mogli uzyskać dane na temat samolotu MiG-29 używanego, przez Irak i Syrię. Współpraca ta polegała na wypożyczeniu siłom izraelskim wspomnianych samolotów z I Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa" w Mińsku Mazowieckim. Miała ona miejsce na przełomie kwietnia i maja 1997 r. (s. 35).

W skład rozdziału pierwszego wchodzi także wątek udziału polskich maszyn w konfliktach arabsko-izraelskich. Jego obecność jest– z punktu widzenia pracy – ciekawym wątkiem. Opisywane polskie akcenty dotyczą wojskowego zaangażowania w stan uzbrojenia państw arabskich jako sojuszników ZSRR na Bliskim Wschodzie oraz politycznych motywów towarzyszących polityce radzieckiej lat 50. XX wieku.

W rozdziale drugim Marszałkiewicz poruszył kwestie wykorzystania sił powietrznych Izraela w warunkach konfliktów zbrojnych. Pierwszym z nich jest spór o Kanał Sueski z 1956 r. Należy docenić fakt szczegółowego opisania politycznych elementów zatargu (s. 49–52). Na uwagę zasługuje także przedstawienie przez autora tła konfliktu związanego z brytyjskimi interesami i nacjonalizacją Kanału Sueskiego przez Egipt, a także nałożenie się na spór egipskiej polityki wobec Algierii, co zmobilizowało Francję. Rola polityczna Izraela w starciu militarnym została wyraźnie zaznaczona (s. 52). Niewątpliwym walorem tej części publikacji jest bardzo bogaty opis zaangażowanych sił zbrojnych. Zostały podane nazwy modeli samolotów, poszczególnych flot powietrznych (s. 51–53). Charakterystyki dotyczą zarówno wojsk Egiptu, Izraela, Francji, jak i Wielkiej Brytanii. Oprócz tego autor zawarł w tym miejscu informacje na temat sił morskich wykorzystanych do prowadzenia walk oraz określił ich rolę w strategii. Podrozdział przynosi szczegóły manewrów wojsk lotniczych Egiptu i Izraela. Czytelnik znajdzie tu wiadomości o zadaniach, jakie wykonywały poszczególne oddziały, treści dotyczące statków powietrznych wykonujących operacje oraz te traktujące o efektach zastosowanej strategii (s. 62–63). Odbiorcy mogą poznać również oceny sprzętu wojskowego,

który został użyty w tych akcjach zbrojnych, a także różnice w operowaniu maszynami przez pilotów formacji izraelskich i egipskich. Treść książki wzbogacają podpisane zdjęcia samolotów biorących udział w działaniach wojennych.

Rozdział ten został zwieńczony opisem politycznych implikacji starć w regionie Bliskiego Wschodu, tak w odniesieniu do pokonanych, jak też potencjalnych zwycięzców, dla których konfrontacja mogła okazać się pyrrusowym zwycięstwem (s. 75–76).

Kolejnym konfliktem, z którego istotą i przebiegiem zmierzył się autor recenzowanej pracy, jest Wojna Sześciodniowa. Marszałkiewicz opisał szczególny epizod starć arabsko-izraelskich, nie pomijając okoliczności, które nastąpiły jeszcze przed ich rozpoczęciem. Czytelnik został zaznajomiony ze strategią rozwoju sił powietrznych Izraela oraz z wykorzystaniem wywiadu w zdobywaniu informacji na temat wroga, jego planów i wyposażenia. Marszałkiewicz scharakteryzował również strategię, która stanowi połączenie uderzenia wyprzedzającego i wojny błyskawicznej (s. 89).

Opisana w tym rozdziale taktyka nie dotyczy wyłącznie zadawania precyzyjnych i szybkich uderzeń, ale wyrugowania przeciwnika z walki powietrznej. Autor nakreślił uderzenie Izraela na główne stanowiska sił powietrznych wroga, które nie zostały przygotowane do podjęcia działań wojennych, wskazując w tym przypadku skuteczność wywiadu. Zarys dostarcza cennej wiedzy na temat odpowiedniego wykorzystania informacji oraz lotnictwa w planowaniu zadań nowoczesnego pola walki (s. 82–84).

W swoich dalszych rozważaniach autor przedstawił strategię w wojnie Jom Kippur. Bezstronna ocena wykazuje, że atak państw arabskich był zaskoczeniem dla Izraela. Obchodzone tego dnia święto pojednania – Jom Kippur – sprawiło, że państwo żydowskie, nieprzygotowane na atak, zostało zmuszone do obrony (s. 101). Marszałkiewicz ukazał sytuację sił powietrznych, która zaczęła zmieniać się w momencie nowych dostaw sprzętu dla izraelskiego lotnictwa. Opis sukcesów lotnictwa (bilans 25:1 na korzyść Izraela) wspiera tezę autora o przewadze wyszkolenia pilotów zaatakowanego i broniącego się państwa (s. 103). W rozdziale przedstawiona została nowoczesność wyposażenia sił powietrznych Izraela. Autor podkreśla przy tym fakt posiadania przez izraelskie lotnictwo systemów walki radioelektronicznej oraz statków bezzałogowych MQM74 Telem. Przełamanie frontu w Syrii umożliwiło relokację wojsk i konfrontacje z siłami Egiptu. Badacz zrelacjonował także bitwę pancerną, która doprowadziła do odzyskania przez Izrael inicjatywy na Półwyspie Synaj (s. 104). Szczególną rolę dla opisu ma podkreślenie związków stron walczących z państwami tworzącymi poszczególne bloki Zimnej Wojny. Egipt związany był z ZSRR, a Izrael z USA. Myśl taktyczna i poziom sprzętu zdają się w wielu punktach odróżniać te dwa państwa i – według tez autora – odzwierciedlać myślenie typowe dla wojskowych obu bloków. Uczony kładzie nacisk na konsekwencje polityczne wojny Jom Kippur. Konfrontacja ta przyczyniła się bowiem do zmiany stosunków pomiędzy Egiptem a Izraelem, a także odwróciła układ sił na omawianym terenie Bliskiego Wschodu.

W kolejnej części książki została przedstawiona historia zmagań lotnictwa Syrii i Izraela, połączona z działaniami Organizacji Wyzwolenia Palestyny, funkcjonującej w ogarniętym wojną domową Libanie. Walki toczone przez siły powietrzne są

– według autora – dowodem na wysokie znaczenie informacji przy realizacji misji wojskowych (s. 119).

Ostatnie rozdziały publikacji zawierają opisy konfrontacji powietrznych lotnictwa izraelskiego i syryjskiego.

Po przyjrzeniu się zasadniczym walorom przedstawionego dzieła należy poczynić wysiłek ogólnej jego oceny. Pomimo niewątpliwej wartości dodatniej, jaką stanowi w każdym rozdziale bogaty opis manewrów sił zbrojnych państw skonfliktowanych i ich potencjału militarnego, w publikacji wciąż kryją się niestety pewne niedostatki, które wpływają na jej odbiór. Wątpliwości budzi nieobecność skróconej historii obecności Żydów, a potem Izraela w Palestynie. Treść książki skupiona jest wyłącznie na aspektach militarno-lotniczych obecności żydowskiej/izraelskiej w brytyjskim mandacie Palestyny. Prześledzenie literatury historycznej pomogłoby w uzyskaniu i przedstawieniu ważnych faktów z dziejów powstania tego państwa.

Kolejny problem wiąże się z przekazaniem czytelnikowi pewnych podstaw teoretycznych związanych z walką powietrzną. Materiał przedstawiony w książce skoncentrowany jest na praktycznym wykorzystaniu sił powietrznych poszczególnych państw. Wprowadzone do publikacji niezbędne rudymenty teoretyczne mogłyby stanowić jej dodatkowy walor, poszerzyć wiedzę czytelnika i pomóc mu w zrozumieniu treści.

Oceniając *Walki powietrzne podczas wojen izraelsko-arabskich*, należy także zwrócić uwagę na rzucające się w oczy zaniedbania w warstwie edytorskiej. Obecne są nie tylko usterki w postaci braku spacji pomiędzy wyrazami, które jednak nie powinny mieć miejsca w pracy naukowej, ale i rażące powtórzenia informacji. Szczególnie widoczne jest to na stronie 52, gdzie w opisie działań poprzedzających konflikt w rejonie Kanału Sueskiego dwukrotnie zostały powtórzone: informacja o wyjściu sił brytyjskich z Egiptu 26 czerwca 1956 r., wiadomość o planach włączenia Izraela do konfliktu oraz zarys brytyjsko-francuskiej roli w pojednaniu skłóconych stron. Oprócz tego dosyć niezrozumiałym zabiegiem jest użycie na stronie 13 stosunkowo rozbudowanego przypisu wyjaśniającego (w odniesieniu do żydowskiej Hagany), a następnie podanie na stronie 14 skróconego opisu organizacji. Jest to decyzja co najmniej niezrozumiała, będąca błędem w sztuce.

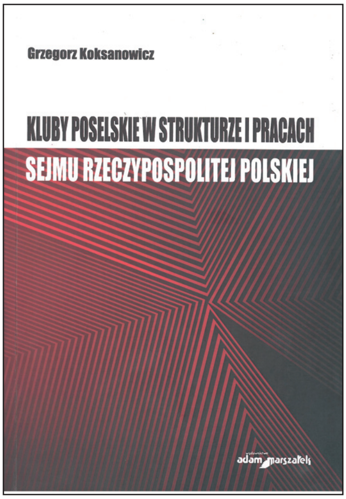
Ogólna ocena książki jest sprawą niezwykle złożoną. Publikacja dostarcza bardzo wielu cennych informacji na temat materialnego stanu lotnictwa państw uczestniczących w konfliktach wojskowych na Bliskim Wschodzie; daje ponadto pewną orientację geopolityczną w odniesieniu do tego obszaru, ale także kultur strategicznych regionu. Wymienione informacje są podstawą dla tez autora. Dotyczą one przede wszystkim konfrontacji w sprawach jakości lub ilości uzbrojenia, lecz nie jest to jedyna kwestia dyskusji składającej się na recenzowaną publikację. Drugą jest zagadnienie wyszkolenia pilotów i dobór strategii zarządzania siłami operacyjnymi. W przypadku Arabów i państw, które były członkami bloku wschodniego, według autora system dowodzenia był bardzo scentralizowany i nieelastyczny. Marszałkiewicz uznał to za istotną wadę, która przyczyniła się do ich porażek w konfrontacji z siłami powietrznymi Izraela. Zaklasyfikował także ten system jako typowy dla kultury wschodniej, ceniącej bardziej wykonanie rozkazu i podporządkowanie niż kreatywność i samodzielność. Badacz przeciwstawił ją

izraelskiemu modelowi zwierzchnictwa, w którym system dowodzenia jest zdecentralizowany, a pilot posiada dużą autonomię w kwestii decydowania o losach walki. Wiąże zatem Izrael z kulturą zachodnią, aprobującą powyższe przymioty (s. 123–124).

Do przedstawionych tez zawartych w recenzowanej publikacji należałoby dodać także wykorzystanie lotnictwa w walce. Wielokrotnie bowiem – w przypadku lotnictwa sił arabskich – dochodziło do wyeliminowania go z walki, zanim jeszcze ich samoloty zdążyły podnieść się z lotnisk. Stanowiło to podstawę zwycięstw Izraela.

Ponadto treści zawarte w publikacjach naukowych powinny być zawsze oparte na solidnym warsztacie naukowym. Istotne usterki lub widoczne nieuporządkowanie struktury pracy powinny były zostać wyeliminowane przed jej ukazaniem się.

Bogumił Mackiewicz
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
bogumil.mackiewicz@gmail.com



Grzegorz Koksanowicz, *Kluby poselskie w strukturze i pracach Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2019, ss. 328

W recenzowanej publikacji został omówiony temat powstawania, funkcjonowania oraz oddziaływania klubów poselskich jako reprezentacji partii politycznych w izbie niższej, tj. Sejmie. Problematyka klubów poselskich nie była dotąd podejmowana w badaniach naukowych. Główną determinantą, która skłoniła Grzegorza Koksanowicza do zajęcia się wspomnianymi zagadnieniami, była chęć zbadania wpływu charakterystycznych zasad demokracji parlamentarnej, tj. pluralizmu politycznego i reprezentacji politycznej, na funkcjonowanie klubów parlamentarnych. Warto podkreślić, że autor postawił sobie za cel „sformowanie postulatów zmierzających do uzupełnienia konstytucyjnej regulacji o kwestie związane z funkcjonowaniem w parlamencie klubów poselskich" (s. 8), co stanowi o unikatowej i produktywnej wartości publikacji.

Praca składa się z pięciu usystematyzowanych rozdziałów. W pierwszym autor dokonał gruntownej analizy fundamentów aktywności klubów poselskich w Sejmie, bez podania dokładnych ram czasowych, co jest poważną wadą. Za kluczową zasadę funkcjonowania klubów uznał pluralizm polityczny, nadając narracji ustalony porządek i wskazując na ścisłe powiązanie pomiędzy pluralizmem, zrzeszaniem się obywateli w partie polityczne w wyborach do Sejmu a formowaniem

klubów poselskich. Nakreślił też cel powstawania klubów parlamentarnych – kształtowanie polityki państwa przez partie polityczne. Świadczy to niewątpliwie o szerokim spectrum poszukiwań autora w zakresie roli klubów poselskich w działalności izby niższej. Koksanowicz wykorzystał szeroki wybór źródeł, dostosowany do konstrukcji merytorycznej rozdziału, posiłkując się m.in. wyrokami Trybunału Konstytucyjnego[14], komentarzami prawników[15] oraz tekstami ustaw[16].

W opisywanym rozdziale autor klarownie opisał różnorodne aspekty dotyczące klubów parlamentarnych, m.in. zasadę pluralizmu, przy czym scharakteryzował pojęcie mandatu wolnego oraz wykazał związek, jaki pomiędzy tymi zasadami zachodzi, co może zostać niezrozumiane przez niektórych czytelników lub spowodować ich rezygnację z dalszej lektury[17].

Badacz w swych przemyśleniach przedstawił kreacyjne możliwości deputowanych, którzy – jako członkowie klubów parlamentarnych – dysponują szeroką swobodą podejmowania decyzji obarczonych jedynie odpowiedzialnością polityczną wobec przewodniczącego klubu. W tej części publikacji autor poruszył również problem trudny do rozwiązania w sposób ustrojowy. Chodzi o oddziaływanie partii politycznej na własnych członków, z jednoczesnym zagwarantowaniem im swobody działania wolnej od ingerencji klubu. Koksanowicz wskazał też istotną pozycję frakcji politycznej, będącej kluczowym składnikiem sytemu parlamentarno-gabinetowego. W swych rozważaniach wyszedł od oczywistego związku formowania gabinetu w wyniku uzyskania większości parlamentarnej w wyborach. Pomimo zachowania porządku prawnego formowanie składu Rady Ministrów jest *de facto* czynnością polityczną.

Autor w całym gąszczu refleksji natury prawno-ustrojowo-politycznej nie zapomniał o znalezieniu miejsca dla meritum omawianych zagadnień, czyli roli klubów poselskich jako konstruktu, którego zadaniem jest utworzenie, a następnie popieranie gabinetu. Wskazał ponadto na czynnik odpowiedzialności rządu przed parlamentarzystami zasiadającymi w Sejmie, którzy są najczęściej zrzeszani we frakcjach poselskich poprzez złożenie wniosku o wotum nieufności dla gabinetu lub nawet odmówienie udzielenia rządowi wotum zaufania. Koksanowicz nadał klubom poselskim otoczkę realizacji praktycznych celów systemu parlamentarno-gabinetowego, dodatkowo przyznając im wymiar neutralny, gdyż podnoszą efektywność działań zarówno większości parlamentarnej, jak też opozycji (s. 71–72).

W rozdziale następnym autor przedstawił genezę zrzeszania się deputowanych w parlamencie w charakterze regulaminowym (Druga Rzeczpospolita) oraz w zakresie ustawowym (lipiec 1985 r.). Nie pominął omówienia statusu prawnego deputowanego, na który składają się zarówno prawa, jak i obowiązki uregulowane zasadami autonomii parlamentu, a także założeniami zawartymi w regulaminie Sejmu lub Senatu. Badacz nazwał możliwość zrzeszania się w parlamencie podstawowym

---

[14] Na przykład: Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 8 marca 2000, sygn. Pp. 1/99.

[15] M.in. J. Sobczak, *Komentarz do art. 11, uwaga 13*, [w:] *Ustawa o partiach politycznych. Komentarz*, red. M. Granat, Warszawa 2003.

[16] Jak choćby: Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o partiach politycznych. Zob. Dz.U. 2018, nr 98, poz. 580.

[17] Dla historyka kwestie prawno-ustrojowe opisane schematycznie i monotonnie, bez dookreślenia historycznego kontekstu, mogą nie być zachęcające do lektury.

przywilejem posłów. Analizując to zagadnienie, dokonał także krytyki braku szerszego ustawowego uregulowania form organizowania się mandatariuszy. Niekiedy w rozważaniach autora widoczne jest promowanie zjawiska uwstecznienia treści merytorycznych poprzez odwoływanie się do wcześniejszych fragmentów publikacji, jak np. do rozdziału pierwszego w kontekście związku między pluralizmem a zrzeszaniem się posłów w kluby parlamentarne. Może to spowodować uczucie mętności oraz rozmydlenia narracji.

Plusem publikacji jest fakt, że Koksanowicz przedstawił w niej warunki konieczne do utworzenia klubu parlamentarnego (co najmniej 15 posłów lub 7 senatorów) oraz koła parlamentarnego (3 posłów lub 3 senatorów). Dokonał też krótkiej prezentacji wszystkich klubów parlamentarnych w Senacie VII kadencji, co jest poważnym błędem, ponieważ w ten sposób ograniczył swoje rozważania wyłącznie do jednej kadencji. Stanowi to mankament książki, gdyż sposób postrzegania klubów poselskich jest niepełny i odstaje od rzetelnego przedstawienia danego aspektu w rozumieniu całego konstruktu.

Autor opisał również procedurę utworzenia klubu albo koła poselskiego oraz poruszył kwestie budzące spory ustrojowe, np. fakt, iż warunek 15 posłów potrzebnych do utworzenia klubu poselskiego jest dyskryminujący wobec mniejszych ugrupowań politycznych. Podkreślił jednak, że dokumentem, który określa cele, strukturę oraz zasady funkcjonowania partii politycznej, jest jej statut. Pewną nieścisłością jest brak ujęcia w statusie ustępu odnośnie pozycji przedstawicielstwa parlamentarnego. Trafnym zabiegiem wydaje się natomiast dokonanie przeglądu wszelkich statusów partii politycznych Sejmu VIII kadencji, co stanowi próbę praktycznego zilustrowania, często zawiłych, aspektów prawno-proceduralnych. Koksanowicz w tej części pracy poddał analizie problem obowiązku przynależności posła do klubu parlamentarnego w kontekście zasady niezależności jako immanentnej właściwości mandatu wolnego. W jego przekonaniu nie ulega wątpliwości, że statuty uchwalane przez partie polityczne stanowią determinantę dla żywotności klubów parlamentarnych, a wszelkie regulacje wpisują się w narrację o kształtowaniu polityki państwa przez „mechanizmy parlamentarne".

W rozdziale trzecim autor skoncentrował się na przedstawieniu powiązań zachodzących pomiędzy opozycyjnymi klubami poselskimi a strukturami wewnątrzsejmowymi. Swoje rozważania rozpoczął on od ukazania podstawowego podziału sił politycznych na: 1) większość formującą gabinet oraz 2) mniejszość (opozycję) niezaangażowaną w ten proces. Naukowiec bardzo merytorycznie wykazał brak odniesień w regulaminie Sejmu do uprawnień klubów poselskich w zakresie procedury wyboru marszałka, prezydium oraz dużej części komisji stałych Sejmu. Po raz kolejny starał się „upraktycznić" zagadnienia teoretyczne poprzez wskazanie osób, które pełniły funkcję marszałka Sejmu we wszystkich jego kadencjach. Omówił ponadto kluczowe wewnętrzne organy Sejmu, ich kompetencje i rolę w systemie parlamentarnym. Oprócz „suchego" zaprezentowania treści autor przedstawił pewne wątpliwości dotyczące tego, czy obecne regulacje prawne (roku 2019) mogą odzwierciedlać zasady demokracji parlamentarnej w zakresie obsadzania przez deputowanych organów Sejmu.

Koksanowicz opisał też działania klubów na przestrzeni wszystkich kadencji Sejmu. W swojej analizie wziął pod uwagę zmianę liczebności niektórych organów

izby niższej, np. powiększenie lub pomniejszenie liczby wicemarszałków. Badacz zajął się również analizą kwestii ewentualnej dominacji większości w organach Sejmu (np. Prezydium Sejmu), czego reperkusją może być marginalizacja opozycji.

Imponującym było wykorzystywanie przez autora jako źródła informacji m.in. sprawozdań stenograficznych[18] oraz wyników głosowań[19], co niewątpliwie wzbogaciło wartość merytoryczną książki. Ukazał ponadto, bazując na praktyce parlamentarnej, szereg zdarzeń mających pokazać czytelnikowi ciąg aspektów natury polityczno-regulaminowej rzutujących na funkcjonowanie klubów poselskich w Sejmie[20].

Koksanowicz przeanalizował też problem sprawowania przez deputowanego np. funkcji wicemarszałka, nawet w sytuacji zerwania politycznych relacji z macierzystym klubem. W tym rozdziale autor scharakteryzował także inne organy będące częściami składowymi Sejmu (Konwent Seniorów, komisje sejmowe). W oparciu o regulamin Sejmu przedstawił kompetencje, wybór oraz liczbę składów wspomnianych powyżej organów. Po raz kolejny postanowił też „przeszczepić" do teorii opisywanej w książce dane dotyczące politycznego podziału miejsc klubów parlamentarnych, np. w komisjach stałych[21]. Reguły kształtowania stanu osobowego opierają się bowiem na praktyce parlamentarnej. Jednocześnie zastrzegł, że wszelkie parytety mogą, na skutek modyfikacji obyczajów parlamentarnych, ulec częściowemu lub całkowitemu zatarciu.

W rozdziale czwartym autor skoncentrował swoją narrację na wpływach klubów poselskich na funkcjonowanie Sejmu oraz jego organów. Na początku przedstawił główny cel powstawania frakcji parlamentarnych, jakim jest oddziaływanie w demokratyczny sposób na żywotność izby niższej. Zasada ta jest stosowana zarówno w stosunku do partii, które zdobyły przewagę w wyborach oraz formujących stabilną większość, jak i w odniesieniu do ugrupowań pozostających w opozycji. Koksanowicz po raz wtóry zwrócił uwagę na skromne wzmianki w regulaminie Sejmu dotyczące zrzeszeń parlamentarnych, co może budzić niezrozumienie wobec faktu, że znaczenie frakcji partyjnych jest nie do przecenienia w polskim systemie parlamentarnym. Przypomniał też o kreacyjnej roli klubów parlamentarnych w zakresie obsadzania poszczególnych komisji, wskazując na polityczny charakter działań deputowanych zrzeszonych w klubach poselskich oraz jawność i publiczny charakter wystąpień parlamentarnych. Dokonał także konfrontacji podanych zasad aktywności parlamentarzystów z zapisami regulaminu Sejmu, który normuje czas przemówień posłanek i posłów zabierających głos w konkretnej dyskusji.

Autor przeanalizował również kluczowy aspekt oddziaływania na pracę Sejmu, jakim jest współpraca klubów poselskich w izbie niższej. Żeby uszeregować narrację, na tym etapie konieczne było wskazanie przez Koksanowicza roli Konwentu

---

[18] Dla przykładu: *Sprawozdanie stenograficzne z 33 posiedzenia Sejmu 8 lutego 2013 r.*, łam. 265–266.

[19] Zob. wyniki głosowania: http://orka2.sejm.gov.pl/Debata4.nsf [dostęp: 27 XII 2018].

[20] Dla przykładu takim wydarzeniem jest wystąpienie posła M. Baszko z klubu PSL 20 stycznia 2018 r. (VIII kadencja Sejmu), przechodzącego wówczas do klubu PiS. Wynikało z tego, że reprezentacja PSL została zredukowana do 14 posłów, co groziło rozwiązaniem klubu. Ostatecznie 22 I 2018 r. do Klubu PSL wstąpił poseł Michał Kamiński, reprezentant Unii Europejskich Demokratów.

[21] Stan dla VIII kadencji Sejmu: PIS – 16 miejsc, PO-KO – 9 miejsc, Kukiz'15 – 3 miejsca, Nowoczesna – 2 miejsca, PSL-UED – 1 miejsce.

Seniorów jako organu zapewniającego kooperację ugrupowań politycznych w Sejmie. Badacz pokazał przy tym polemikę znawców zagadnień ustrojowych dotyczących kwestii uzgodnień decyzji przez członków wchodzących w skład tego organu: czy muszą być bezwzględnie jednomyślne poprzez konsensus; czy można dopuścić podjęcie decyzji poprzez głosowanie w przypadku braku możliwości wypracowania stanowiska w drodze konsensusu przez Konwent Seniorów. Kolejną kwestią wywołującą dyskusję jest przypadek, w którym została wypracowana jednolita decyzja przez Konwent, ale odmienne stanowisko zaprezentował marszałek Sejmu, pełniący rolę przewodniczącego Konwentu (np. w sytuacji ustalania porządku dziennego posiedzenia Sejmu). W tej sytuacji najbardziej optymalnym rozwiązaniem jest rozstrzygnięcie sporu przez Sejm. Autor zwrócił także uwagę na indolencję przepisów regulaminu Sejmu odnośnie mechanizmów prowadzących do wydawania opinii przez Konwent. Podniósł istotne znaczenie, jakim jest dla klubów parlamentarnych możliwość kształtowania tematów omawianych podczas obrad plenarnych. Swoje wypowiedzi skoncentrował w sposób wyważony na przedstawieniu różnych wariantów prawno-ustrojowych, z których można skorzystać w celu uregulowania poszczególnych kwestii dotyczących funkcjonowania parlamentu. Wskazał na ogromne znaczenie, z punktu widzenia sprawnego funkcjonowania państwa, kompetencji Konwentu, do których zaliczył m.in. opiniowanie terminu zgłaszania kandydatur na premiera w przypadku zastosowania „awaryjnej" procedury powoływania Rady Ministrów. Jednocześnie Koksanowicz skupił się na występującym stale dysonansie pomiędzy równością wszystkich klubów parlamentarnych w Sejmie a większymi możliwościami wpływania na funkcjonowanie izby niższej przez partie tworzące koalicję rządzącą. Koegzystencja tak uszeregowanego systemu politycznego wymaga stworzenia formalnych ram, które promowałyby współpracę pomiędzy tak często licznymi ugrupowaniami parlamentarnymi. Autor przeanalizował też szerokie spectrum działalności klubów parlamentarnych, np. prawo zgłaszania kandydatów na marszałka Sejmu oraz wicemarszałków czy prawo do wnoszenia propozycji uchwał. Nie zapomniał przypomnieć, że należą do nich również uprawnienia kontrolne parlamentarzystów wobec gabinetu, kwestia udzielenia wotum zaufania dla rządu, a także złożenie wniosku o wotum nieufności wobec Rady Ministrów. Szerokie pole aktywności klubów poselskich to możliwość postrzegania ich jako istotnych podmiotów systemu parlamentarnego w demokratycznym państwie prawa.

W rozdziale ostatnim badacz dokonał rekonstrukcji zasad będących składnikami ustroju demokratycznego państwa prawa, określanych jako tzw. zasady naczelne, które zostały wpisane w ustawę zasadniczą. Podał przykłady takich reguł: suwerenność narodu, przedstawicielstwo, pluralizm polityczny, demokratyczne państwo prawa, zaznaczając, które z nich są ze sobą ściśle powiązane. Nadmienił, że warunkiem demokratycznego procesu wyborczego jest możliwość wskazania przez suwerena programu ugrupowania, który odpowiada ich preferencjom politycznym. Podkreślił też kluczowe znaczenie partii politycznej postrzeganej jako podstawowy surowiec spajający nie tylko ustrój demokratyczny, ale także Sejm – instytucję polityczną. Odniósł się także do modelu europejskiego, dostrzegając w nim poszerzające się zjawisko a konstytucjonalizacji partii politycznych w systemach ustrojowych. Ukazując omawiane zagadnienie na przykładach

następujących państw: Republiki Federalnej Niemiec, Republiki Włoch, Republiki Francji i Królestwa Hiszpanii. Autor podniósł także postulat rozszerzenia zakresu regulacji konstytucyjnej na istotę klubów parlamentarnych, argumentując swoje racje większym uszczegółowieniem zasady pluralizmu politycznego oraz formalnym potwierdzeniem roli zrzeszeń deputowanych jako składnika niezbędnego do działalności parlamentu. Dla sformalizowanej pozycji klubów poselskich stanowiłoby to zwiększenie atrakcyjności działań zarówno większości parlamentarnej, jak i opozycji. Autor optuje również za podniesieniem do rangi konstytucyjnej praktyki udziału w pracach Prezydium Sejmu reprezentantów wszystkich klubów parlamentarnych, którzy zajmowali osobne listy wyborcze. Według niego należy uwzględnić postulat, wskazując na niekomfortowe kierownictwo marszałka Sejmu wywodzącego się z większości parlamentarnej, będącego aktywnym uczestnikiem dysput parlamentarnych oraz różnic zdań pomiędzy większością parlamentarną a opozycją. Także w tym rozdziale autor skorzystał z różnych źródeł stanowiących praktyczny zarys funkcjonowania wewnętrznych organów Sejmu[22], co jest warte podkreślenia, gdyż może uzmysłowić czytelnikowi nieobeznanemu w problematyce kluczowe procesy w działalności parlamentu Trzeciej Rzeczypospolitej.

Reasumując, stwierdzić można, że książka Koksanowicza *Kluby poselskie w strukturze i pracach Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej* stanowi studium wiedzy na temat klubów poselskich. Warto zwrócić uwagę na obszerny dobór źródeł wykorzystanych przez autora w celu ukazania szerokiego spectrum zagadnienia. Publikacja nie zawiera błędów merytorycznych, stylistycznych ani ortograficznych. Nie jest to jednak książka przeznaczona dla czytelnika nieposiadającego fachowej wiedzy na tematy ustrojowo-polityczne, co wynika z zaawansowanego, zbyt formalnego języka, który może spowodować znużenie oraz zniechęcenie odbiorcy. Publikacja jest zdecydowanie przeznaczona dla znawców tematu oraz osób zainteresowanych problematyką polskiego parlamentaryzmu dziejów najnowszych.

Dominik Biaduń
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
dominik.biadun@onet.pl

[22] Dla przykładu bilans prac Prezydium Sejmu IV kadencji (19 października 2001 – 18 października 2005 r.) to 326 posiedzeń.



Antoni Dudek, *Od Mazowieckiego do Suchockiej. Pierwsze rządy wolnej Polski*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2019, ss. 608

Tematyka dotycząca rządów postkomunistycznych (według niektórych krytyków ten system trwa dalej, ale pod inną nazwą) w Trzeciej Rzeczypospolitej została już stosunkowo dobrze zbadana, a efekty przedstawione w licznych opracowaniach monograficznych, jak np. w książce Krystyny Leszczyńskiej, *Rządy Rzeczypospolitej Polskiej 1989–2005*, (Toruń 2007). Jednym z badaczy zajmujących się tym zagadnieniem jest Antoni Dudek, który kwestie te poruszył m.in. w pracy *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990* (Kraków 2004), gdzie obalał mity na temat wydarzeń z lat 1988 i 1989, próbując przedstawić genezę porozumienia pomiędzy Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą a „Solidarnością". Autor ten szerszemu odbiorcy znany jest również z książki *Historia polityczna Polski 1989–2012* (Kraków 2013, wydanie uzupełnione i rozszerzone 2016), analizującej wszystkie ekipy rządowe po 1989 r. w Polsce. Dudek jest z wykształcenia politologiem i historykiem, pracującym jako wykładowca akademicki na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Uczony zajmuje się również popularyzacją historii, swoje zainteresowania badawcze opiera szczególnie na dziejach politycznych III RP. Zasiada m.in. w kapitule Nagrody Historycznej im. Kazimierza Moczarskiego, która co roku przyznaje wyróżnienia za najlepszą książkę historyczną.

Wydarzenia Okrągłego Stołu oraz wybory czerwcowe 1989 r. to dla części Polaków sprawy trudne, które w powszechnym odbiorze nacechowane są dużym ładunkiem emocjonalnym, a nie zaś chłodną oceną sytuacji.

Według Dudka w przedstawionej analizie czterech pierwszych rządów (tzw. postsolidarnościowych) trwa do dzisiaj istotny spór na temat bilansu transformacji ustrojowej zapoczątkowanej w 1989 r. Jak dowodzi badacz, emocje te nie biorą się z niczego i dodaje, że podsycają je politycy różnych opcji. Przykładami trudnych do jednoznacznego rozstrzygnięcia spraw jest m.in. upadek rządu Jana Olszewskiego. Dla wielu odbiorców był on wynikiem spisku, a dla innych stanowił przejaw słabości politycznej i braku poparcia większości sejmowej. Podobnie rzecz przedstawia się w odniesieniu do „nocy teczek" zorganizowanej przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Antoniego Macierewicza. Czy była to chęć wykrycia tajnych współpracowników aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej, czy po prostu próba wstrząśnięcia ówczesną sceną polityczną? Pytania te nadal pozostają bez definitywnej odpowiedzi. Wymienione wydarzenia wskazują jednakże na słuszną tezę Dudka, opisującego czytelnikom w swojej książce pierwsze cztery rządy postsolidarnościowe, w których wspólnym rdzeniem było zwrócenie się w stronę szeroko rozumianego Zachodu (zbudowanie ustroju demokratycznego

oraz włączenie się m.in. w wojskowe struktury NATO i budowanie gospodarki wolnorynkowej). Jednak każdy z tych rządów miał inny sposób i odmienne metody na osiągnięcie celu. Przykładem tego niech będzie próba nacisków Leszka Balcerowicza (ówczesnego wicepremiera i ministra finansów) na Tadeusza Mazowieckiego (obejmującego w tamtym czasie stanowisko premiera) w sprawie choćby przyjęcia ustaw uruchamiających plan stabilizacyjny od stycznia 1990 r. (s. 135) czy też próba nowelizacji Konstytucji PRL, która miała umożliwić rządowi prawo wydawania dekretów z mocą ustawy (taki plan powstał w otoczeniu Jana Krzysztofa Bieleckiego). Projekt wspomnianego aktu prawnego miał stanowić ostatnią deskę ratunku przed upadkiem jego rządu, co było konsekwencją m.in. impasu w sprawie ustawy budżetowej. Kolejny przykład, jaki podał Dudek, to rywalizacja między prezydentem Lechem Wałęsą a Janem Parysem (szefem MON z ramienia Porozumienia Centrum w rządzie Olszewskiego), istotą której był spór o „ostatnie słowo" w sprawach dotyczących armii. Owocem tego konfliktu było usunięcie Piotra Kołodziejczyka z zajmowanego urzędu oraz uniemożliwienie mu obsadzenia stanowiska Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Kolejnym zarzewiem sporu była ustawa o wprowadzeniu podatku VAT (styczeń 1993 r.) Podczas jej procedowania na sejmowej komisji budżetu i finansów (XII 1992) Danuta Pokos, ówczesna wicedyrektor departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, stwierdziła, że w rządzie opinie w sprawie VAT są różne, a ona sama odcina się od ostatecznych decyzji Rady Ministrów (s. 524). Wspomniana wypowiedź dowodziła, że w tym obozie nie ma zgody co do polityki finansowej państwa, która przecież jest tak ważna dla każdego obywatela.

Podane przez Dudka przykłady, dotyczące zresztą każdego z omawianych przez badacza rządów, pokazują, jak trudne były pierwsze lata postkomunistycznej rzeczywistości politycznej. Autor, co godne podkreślenia, pokazał ten proces bezbłędnie.

W całej publikacji ukazany został kontekst społeczny, który stanowił nieodzowny element tworzącego się na nowo państwa. Właściwie w każdym z opisywanych czterech gabinetów istniały problemy społeczne w ówcześnie powstającym kapitalistycznym społeczeństwie. W czasach rządów Mazowieckiego największe protesty odbywały się przez szeroko rozumiane reformy Balcerowicza, mające na celu wzmocnić gospodarkę i nadać jej liberalny charakter. Wiadomo, że reforma była trudna do przeprowadzenia, a także warto zwrócić uwagę, iż jej pozytywny odbiór przez społeczeństwo był sprawą niepewną. Dowodem tego mogą być choćby wnioski do władz centralnych w sprawie zwrotu mienia przejętego przez komunistów, co zbiegło się w czasie z ustawą prywatyzacyjną, przyjmowaną przez parlament (s. 173).

Kolejny rząd to kolejne problemy. Podczas gdy Bielecki obejmował urząd Prezesa Rady Ministrów, doszło do ostrych protestów w Warszawie, w czasie których 22 maja 1991 roku obywatele przedstawiali na transparentach swoje żądania odnośnie „prawdziwych reform", co było konsekwencją niezadowolenia, jakie wywołał m.in. niski poziom ceł na artykuły spożywcze, ale też podwyżki na towary podstawowe (s. 363).

W następnym rządzie – Olszewskiego doszło do kolejnych wielkich strajków, tym razem w związku z podwyżkami cen nośników energii. Największym

epicentrum sprzeciwu stały się protesty z 24 kwietnia 1992 roku, w których brało udział około siedemdziesięciu tysięcy ludzi (s. 413). W czasach zwierzchnictwa Hanny Suchockiej przez kraj również przetaczały się wielkie strajki; słynne „oblężenie Sejmu" przez Samoobronę Andrzeja Leppera w kwietniu 1993 roku (s. 512). Ukazane przykłady obrazują, jak trudno było społeczeństwu dostosować się do zmieniających się realiów nie tylko gospodarczych, ale i politycznych. W omawianej książce autor dostrzega tę kwestię i kładzie na nią nacisk.

Do zalet recenzowanej pracy należy zaliczyć zarówno zwracanie przez autora uwagi na koszty politycznych zmian, jak również przedstawienie przeobrażeń w sprawach wojskowych (wyjście wojsk radzieckich z Polski – przy aktywnym zaangażowaniu prezydenta Wałęsy – czy też zwrócenie się w stronę NATO, na co wskazywał wcześniej premier Mazowiecki). Dudek wymienia także pierwsze próby nawiązania oficjalnych stosunków, które podjął Bielecki 10 września 1991 roku na forum Rady Atlantyckiej, gdzie zgłosił postulat przyjęcia do Paktu Północnoatlantyckiego państw środkowej i wschodniej Europy. Autor w swojej książce uwydatnił także koszty ekonomiczne, jakie były następstwem zmian dokonanych przez pierwsze rządy postsolidarnościowe. Badacz opisał początki prywatyzacji w czasach rządów Mazowieckiego (niestety pominął szeroko rozumianą reprywatyzację), przy czym plan ten istniał aż do 1997 roku, czyli do rządów Akcji Wyborczej Solidarność z premierem Jerzym Buzkiem na czele. Kolejnym przykładem trudności związanych z prywatyzacją są również – według autora – wielkie strajki, podczas których wobec demonstrujących władza używała siły – np. protest pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Białymstoku, które miało zostać sprywatyzowane, a gdzie interweniowała policja (s. 367). Godne podkreślenia jest, że wszystkie wymienione rządy dążyły do utrzymania procesu prywatyzacji i zmian własnościowych, jednak opór społeczny oraz opór opozycyjnych partii powodował mniejszą efektywność niż pierwotnie zakładano. Następną kwestią poruszoną przez autora, związaną z trudnościami transformacyjnymi, są sprawy typowo instytucjonalne. Przejawem tych przeciwności były ciągłe walki „Belwederu" z kolejnymi ekipami („wojna na górze" między Belwederem a rządem Mazowieckiego czy też przyjęcie nowego modelu rządów w państwie. Ostatecznie miał on kształt systemu parlamentarno-gabinetowego, przy jednoczesnym udziale prezydenta w ramach władzy wykonawczej, który wybierany jest w wyborach powszechnych). Następny przykład to choćby szeroko rozumiane próby „przejęcia" polityki międzynarodowej przez prezydenta Wałęsę przy towarzyszącej temu marginalizacji MSZ.

Inna zaleta pracy to m.in. poprzedzenie każdego rozdziału cytatem, który odnosi się do określonego fragmentu książki. Najczęściej przytaczany tekst jest swoistą podpowiedzią, mottem mającym ukierunkować czytelnika na konstrukt i treść danej części publikacji. Pozwala to zilustrować odbiorcy – przed przeczytaniem danego rozdziału – wydarzenia, które zostaną w nim omówione. Co więcej, o wartości tej pozycji świadczy istotny element: Dudek wplótł w książkę późniejsze relacje polityków na temat opisywanych sytuacji, co moim zdaniem ją wzbogaca, ale i daje możliwość czytelnikom na skonfrontowanie racji poszczególnych polityków i ich ocen dotyczących tamtych wydarzeń. Zobrazowaniem powyższej tezy może być choćby późniejsza relacja Jacka Teylora na temat powołania Politycznych

Komitetów Doradczych w MON i MSW, według której – jak sam przyznał – zadaniem tych organów było jedynie „patrzenie na ręce" ministrom i ich kontrolowanie. Drugą ważną zaletą książki jest próba konfrontacji Dudka z dzisiejszą polityką. Nie bał się on także stwierdzić, że wydarzenia po 1989 roku mają istotne znaczenie w aktualnej rzeczywistości politycznej.

Po zapoznaniu się z całością publikacji dostrzegam jednakże i jej wady. We wstępie autor stwierdził, że jego praca ma charakter subiektywny. Natomiast po przeanalizowaniu źródeł i literatury „uciekł" on od zajęcia jednoznacznego stanowiska, np. odnośnie upadku rządu Olszewskiego, pokazując jedynie argumenty zwolenników i kontrargumenty przeciwników (s. 456–462). Świadczy to niewątpliwie o dążeniu przez Dudka do obiektywizmu, ale zasadnym jest pytanie o sens formułowania we wstępie, a więc sugerowania czytelnikowi, subiektywności ocen autora książki. Druga wada to brak podsumowania wydarzeń, które poprzedzały upadki rządów. Uważam, że treść byłaby czytelniejsza, jeśli autor napisałby chociaż kilka zdań, podając swoją opinię czy też czynniki, jakie zaważyły na kresie ówczesnych ekip.

Reasumując, stwierdzić należy, że książka *Od Mazowieckiej do Suchockiej. Pierwsze rządy wolnej Polski* nie należy do najłatwiejszych w odbiorze. Po pierwsze nie każdy po nią sięgnie, albowiem wymaga podstawowej wiedzy dotyczącej sytuacji politycznej w pierwszej dekadzie istnienia III RP. Po drugie, co zresztą sam autor stwierdził, tytuł ten jest wielowątkowy i często pozostawia czytelnika z problemem w formie pytań do rozważenia. Ponadto opisana w niej historia nie jest czarno-biała (s. 545), ale posiada wiele odcieni, co jednak – moim zdaniem – tylko ją wzbogaca. Jest to niewątpliwie praca ukazująca czytelnikowi nie tylko „wojenki polityczne", ale także trudność w realizacji zadań, po które ówcześnie Polska jako niepodległe i suwerenne państwo sięgało. Należy zwrócić również uwagę na kaliber tamtych wydarzeń oraz na ich wyjątkowość i niepowtarzalność w dziejach młodej polskiej demokracji, przed którą stały potężne problemy i ogromne wyzwania. W mojej ocenie, ugruntowanej lekturą recenzowanej pracy, wszystkie rządy omawiane przez autora zdały egzamin z państwowości i odpowiedzialności za Polskę, ponieważ pokazały jak przejść od „socjalizmu" do „młodej kiełkującej demokracji".

Maciej Fryc
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
maciekfryc1@gmail.com

Noty biograficzne autorów artykułów i miscellanea

Aleksandra Baran (ur. 1997), studentka III roku historii oraz IV roku psychologii na UMCS w Lublinie. Jest członkiem Koła Naukowego Historyków Studentów, Koła Metodologicznego Historyków UMCS oraz Koła Naukowego Psychologów UMCS. Jej główne zainteresowania naukowe to historia społeczna ze szczególnym uwzględnieniem aspektu seksualności na przestrzeni dziejów, ludoznawstwo oraz psychohistoria.

Michał Jan Bednarczyk (ur. 1990), absolwent historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, od października 2015 r. doktorant w Katedrze Historii i Historiografii Europy Wschodniej KUL. Obronił pracę magisterską pt. *Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie w latach 1944–1948*. Interesuje się historią Polski z lat 1944–1956, strukturami i działalnością partii komunistycznych na ziemiach polskich, w szczególności KPP, PPR i PZPR, organami kontroli partyjnej PPR/PZPR oraz prasą jako narzędziem propagandy. Autor artykułu „*Oczyszczać Partię z elementów wrogich i obcych…*”. *Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie w latach 1945–1948*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, nr 1.

Rafał Borowiec (ur. 1995), student II roku magisterskich studiów historycznych (specjalizacja nauczycielska) na UMCS w Lublinie. Zainteresowania naukowe: historia regionu lubelskiego, historia kolei. Prezes Koła Naukowego Historyków Studentów UMCS w latach 2018–2020. Redaktor naczelny „Koła Historii”. Publikował w „Roczniku Lubelskim” (2019, t. XLV).

Wiktoria Sergiejewna Duszyna [Виктория Душина] (ur. 1999), studentka studiów magisterskich na Wydziale Petersburska Szkoła Nauk i Sztuk Humanistycznych w Narodowym Uniwersytecie Badawczym „Wyższa Szkoła Ekonomii” w Sankt-Petersburgu (Национальный исследовательский университет „Высш ая школа экономики”). Zainteresowania badawcze: historia polityczna, historia rewolucji październikowej.

Klaudia Fornal (ur. 1996), studentka magisterskich studiów historycznych na UMCS w Lublinie. Współorganizatorka i prelegentka V Lubelskiej Wiosny Historycznej. Zainteresowania badawcze: historia Anglii (szczególnie Wojna Dwóch Róż i rządy Ryszarda III), mitologia skandynawska i wikingowie, historia Włoch w średniowieczu oraz rządy Władysława Jagiełły w Polsce i na Litwie oraz Witolda na Litwie.

Mateusz Gałus (ur. 1996), absolwent bezpieczeństwa narodowego Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie. Obecnie student politologii II stopnia na

UMCS w Lublinie. Zainteresowania badawcze koncentrują się na zagadnieniach bezpieczeństwa informacyjnego, wojny informacyjnej oraz nauki porównawczej o cywilizacjach.

Nikita Dmitrijewicz Gilewicz [Никита Гилевич] (ur. 1998), student 4 roku studiów historycznych na Uralskim Uniwersytecie Federalnym w Jekaterynburgu. Zainteresowania badawcze: historiografia rosyjska, centralizacja państwa rosyjskiego. Opublikował: *Присоединение Новгорода к Москве глазами историописателей второй половины XV – первой половины XVI в.*, [w:] *Многомерность общества: человек в социальном взаимодействии: 2-й молодежный конвент: материалы международ*. студ. конф. 29–31 марта 2018 года, Екатеринбург: Изд-во Урал. ун-та, 2018; *Реконструкция представлений историописателей второй половины XVI в. о присоединении Новгорода*, [w:] *Шаг в историческую науку [Электронный ресурс]: материалы XVII-II Всероссийской научнопрактической конференции молодых ученых*, Урал. гос. пед. ун-т. – Электрон. дан. – Екатеринбург: [б.и.], 2018 – 1 электрон. опт. диск (CD-ROM); *Библейские сюжеты в рассказе о присоединении Новгорода к Москве (XVI–XVII вв.)*, [w:] *Многомерность общества: цифровой поворот в гуманитарном знании: 3-й молодежный конвент: материалы международ*. студ. конф. 14–16 марта 2019 года, Екатеринбург: Изд-во Урал. ун-та, 2019; *Причины и обстоятельства присоедиения Новгорода к Москве по историческим сочинениям и художественной литературе XVIII в.*, [w:] *VII Информационная школа молодого ученого: сб. науч. тр./ отв. ред. П.П. Трескова*, Екатеринбург 2019.

Juliusz Jędrzejczak (ur. 1993), magister historii, absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W badaniach naukowych koncentruje się na historii dyplomacji i stosunków międzynarodowych oraz historii rozwoju polskiej fonografii. Publikacje: [artykuł] *Polska dyplomacja – trudne początki. Formowanie się polskiego aparatu dyplomatycznego u zarania i w pierwszych dniach niepodległości*, „Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie" 2018, nr 5; [recenzja] Tadeusz Bączkowski, *Jak dojechałem do tej stumetrówki. Wspomnienia ze służby wojskowej*, oprac. D. Szymczyk, „Koło Historii" 2017, nr 21.

Denis Kovaliov [Денис Ковальов] (ur. 1990), doktorant w Katedrze Historii Narodowego Technicznego Uniwersytetu „Politechnika Dniprovska". Zainteresowania naukowe: historia Wielkiego Księstwa Finlandii, historia fińskiego nacjonalizmu w XIX wieku. Opublikował: *The Origin and Evolution of Svekoman Opposition in the Grand Duchy of Finland [Text]*, "Herald of Omsk University. Series Historical Studies" 2017, nr 2(14) oraz *The Path of the independent revolutionaries: Konrad-Viktor Zilliakus and Mykola Mikhnovskyj*, "Ethnic History of European Nations" 2018, vol. 55.

Jan Kujawski (ur. 1981), doktorant w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół problemów socjologii

polityki, najnowszej historii politycznej, transformacji ustrojowej państw Bloku Wschodniego oraz partii narodowych po 1989 r. w Polsce.

Anastazja Michajłowna Nowikowa [Анастасия Новикова] (ur. 1999), studentka studiów magisterskich na Wydziale Petersburska Szkoła Nauk i Sztuk Humanistycznych w Narodowym Uniwersytecie Badawczym „Wyższa Szkoła Ekonomii" w Sankt-Petersburgu (Национальный исследовательский универ ситет „Высшая школа экономики"). Zainteresowania badawcze: stosunki rosyjsko-francuskie w XVII wieku. Brała czynny udział w: wiosennej szkole łacińskiej i ruskiej paleografii „Актовый материал как источник по экономической истории" (Sankt-Petersburg 17 III 2018), „Research Day" Narodowego Uniwersytetu Badawczego „Wyższej Szkoły Ekonomii" w Sankt-Petersburgu (20 IV 2018) oraz konferencji „Kurbatovskiye Chtenya" (11–13 XI 2019).

Anastazja Igorjewna Repnikowa [Анастасия Репникова] (ur. 1998), studentka 3 roku historii na Narodowym Uniwersytecie Badawczym „Wyższa Szkoła Ekonomii" w Sankt-Petersburgu (Национальный исследовательский унив ерситет „Высшая школа экономики"). Zainteresowania naukowe: społeczno-ekonomiczna historia Rosji, historia wczesnonowożytna, historia handlu w Rosji, źródłoznawstwo.

Aleksander Rudziński (ur. 1991), doktorant w Instytucie Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, gdzie obronił pracę magisterską pt. *Kontekst Historyczny i okoliczności powstania* Propago divi Hyacinthi *Abrahama Bzowskiego OP*, napisaną pod kierunkiem dr hab. Pawła Krasa (2015). Przygotowuje rozprawę doktorską, poświęconą działalności Stanisława Reszki w Rzymie (1569–1590).

Jewgienija Giennadijewna Spiridienkowa [Евгения Спириденкова] (ur. 1999), studentka historii Narodowego Uniwersytetu Badawczego „Wyższa Szkoła Ekonomii" w Sankt-Petersburgu (Национальный исследовательский универси тет „Высшая школа экономики"). Zainteresowania badawcze: historia Związku Sowieckiego, antropologia historyczna, historia społeczna, historia pamięci.

Dagmara Spodar (ur. 1996), studentka II roku historycznych studiów magisterskich w Instytucie Historii na UMCS w Lublinie. Zainteresowania naukowe: ziemiaństwo na Lubelszczyźnie, życie codzienne w czasie II wojny światowej, tajne nauczanie.

Alina Zawada (ur. 1991), absolwentka ukrainoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i historii na Uniwersytecie Warszawskim. Doktorantka Interdyscyplinarnych Humanistycznych Studiów Doktoranckich na Uniwersytecie Warszawskim. Interesuje się dziejami mniejszości ukraińskiej i działalnością opozycji w Związku Sowieckim.

Adrian Żuchowski (ur. 1997), student III roku historii na Wydziale Nauk Historycznych UMK, członek Studenckiego Koła Naukowego Historyków im. Karola Górskiego. Zainteresowania naukowe: historia wojskowości (m.in. nowożytnej i najnowszej), historia dyplomacji, kwestie pamięci historycznej.